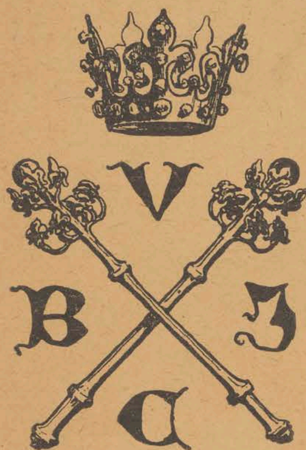
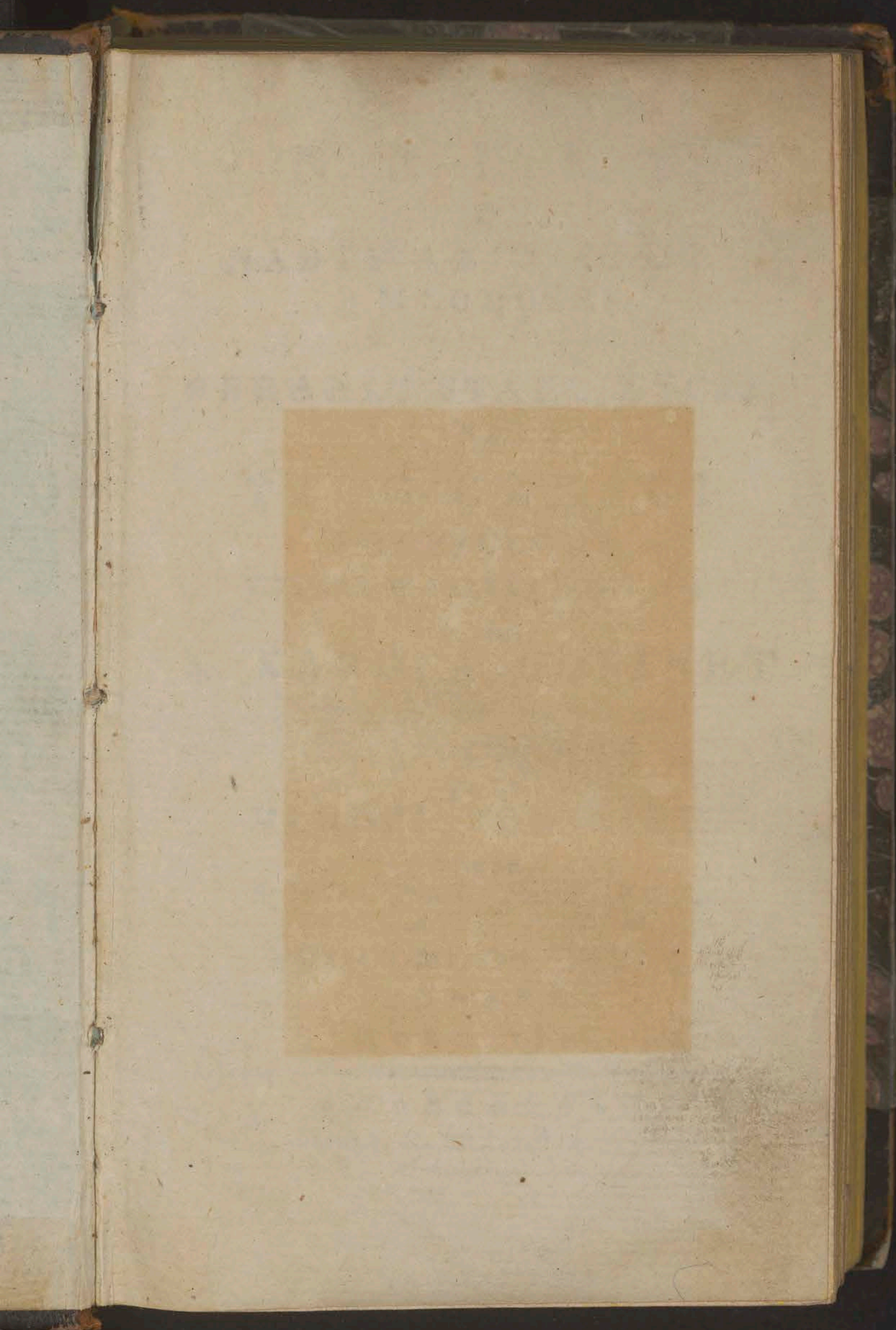
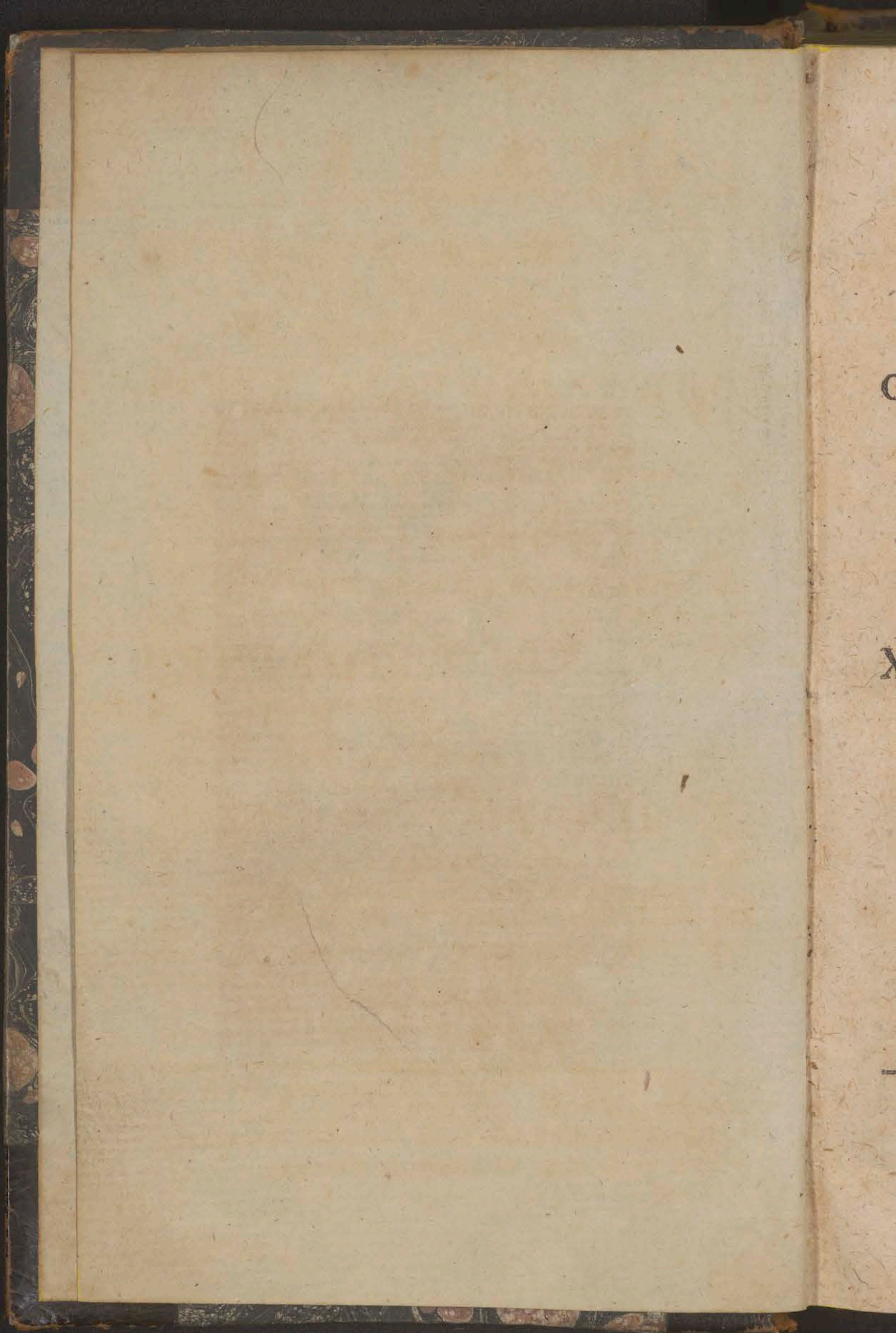






NAUKI
O
NABYWANIU CNOTY
w MŁODOŚCI,
I
OBRANIU STANU ŻYCIA,
NA
PIĘĆ CZĘŚCI
PODZIELONE.
WYDANE W PARYŻU ROKU 1748.

PRZEZ
X. KAROLA GOBINET
DOKTORA TEOLOGII SORBONSKIEGO.

PRZETŁOMACZONE
DLA
MŁODZI POLSKIÉY.

PRZEZ
X. MARTYNIANA NAFALSKIEGO
SCHOLARUM PIARUM.

POSIODME DO DRUKU
PODANE
Roku 1791.

---

w WARSZAWIE
w Drukarni J. K. MCI i Rzeczypospolitéy
u XX. *Scholarum Piarum.*

PRZEDMOWA
AUTORA
DO CZYTELNIKA.

Xiążka ta, miły Czytelniku, nie potrzebuie bardzo Przemowy; i ieżeli ią czynię, to tylko dla tego, żebym ci powiedział, iż nie mam przedsięwzięcia czynić iéy. Przemowy są potrzebne, żeby przestrzedz Czytelnika, albo o przedsięwzięciu Autora, albo o okazyi, która go pobudziła do pisania Xiążki; albo o porządku, który w niey zachowuie, albo o pożytku, który przynieść może, albo o tym podobnych rzeczach. Co do przedsięwzięcia i zamysłu mego, ten nie inszy iest, tylko, którym ci wyraził, w Tytule Xiążki; nauczenie Młodzi pobożności, ten iest móy iedyny cel, i zamysł. Okazya, która mię do napisania téy Xiążki pobudziła iest, iż będąc wezwanym do rządzenia Młodzi, starałem się stać się zdolnym do tego urzędu tak zacnego, dosyć czynić świętym intencyom Towarzystwa moiego, które mi honor uczyniło, kładąc na mnie ten urząd. Pracuiąc około nauczenia się własnego, pomiarkowałem, iż to, com dla siebie nagotował, mogłoby służyć na naukę Młodzieży, ieżeliby było porządnie ułożone, i mnie toż samo pożyteczniéyszymby się stało,

ponieważ to iest prawda, iż naylepszy nauczenia się iest sposób, ucząc drugich. Ułożyłem więc to wszystko tym porządkiem, który widzisz, w nim zaś traktuię o pięciu rzeczach, które mi się zdały bydź naypotrzebnieysze do nauczenia Młodzieży Pobożności.

Naprzód pobudki, które ich do tego obowiązuią. Powtóre sposoby, których zażyć maią do nabycia pobożności. Potrzecie przeszkody i trudności, które ich od niéy odwodzą. Poczwarte cnoty im własne. Popiąte sposoby obrania sobie dobrego stanu życia; które to materye mało są wiadome Młodzi, a mniéy ieszcze są w praktyce.

Co się tycze pożytku tey Xiążki, nie do mnie miły Czytelniku należy sądzić o tym, ale do ciebie. Koniec, na który ią napisałem, iest wyuczenie Młodzi pobożności, pożyteczną ią uczyni tobie. Rzeczy, któremi iest napełniona, a temi po większey części wyiętemi z Pisma Swiętego i Oyców Swiętych do tegoż o niéy przywiodą cię rozumienia. Jeżeli porządek, który w niéy zachowałem, zda ci się bydź łatwy, całą rzecz należycie osądzisz.

Wreszcie, piszę ia dla młodych, dla nich to właściwie dzieło wydaię, a osobliwie dla tych, których mi Bóg w rząd oddał. Jeżeliby zaś insi w latach podeszli chcieli się zabawić czytaniem téy Xiążki, proszę ich, aby ią czytali z umysłem miłości Chrześciiańskiéy pełnym, wymawiaiąc u siebie to, co w niéy upatrzą niedoskonałego; przyymuiąc zaś chętnie to, co w niéy upatrzą i znaydą dobrego. Lecz ciebie (o móy miły Czytelniku, dla którego piszę) upominam, abyś pożytek odebrać starał się z téy małéy pracy, którąć ofiaruię na zbawienie twoie. Nazywam cię w téy Xiążce

Teoty-

Teotymem, *co znaczy czczącym Boga, bo cię bydź sądzę w tym stanie, albo że masz wolą przyyść do niego. Czytay ią więc tym umysłem, i z tym pragnieniem. Czytay ią, żebyś się nauczył, iak masz bydź zbawionym, i wcześnie się dowiedział, co masz czynić przez całe życie; to iest: służyć temu, którcmuś siebie całego powinien. Żebyś zaś odebrał pożytek z téy Xiążki gruntowny i pewny, proszę cię o dwie rzeczy.*

Piérwsza, abyś ią czytał z trzema kondycyami, z pragnieniem nauczenia się; z uwagą; i porządkiem, to iest: czytaiąc części iednę po drugiéy.

Druga, abyś uważał, że tu nie ia cię nauczam, ale że cię Bóg uczy świętemi przestrogami, które nam podał w Piśmie i w dziełach Oyców Swiętych. Czytayże ie porządkiem z wszelkim uszanowaniem, któreś powinien Niebieskiemu Nauczycielowi, i szukay w tych zrzódłach Swiętych prawdziwéy mądrości, bez któréy wszystkie inne są głupstwa. Szczęśliwymbyś był, gdybyś téy szukał, iak potrzeba; i mógł mówić iawnie z Naymędrszym z ludzi, iż szukałeś mądrości od młodości twoiéy, a pilnie się przykładaiąc do tego, odebrałeś ią, i znacznie w niéy postąpiłeś. Dasz, iako on, chwałę Bogu, który iéy iest Autorem. Danti mihi sapientiam: dabo gloriam. *I odniesiesz z niéy pożytek, który cię czeka w wieczności.*

—— o ——

PODZIELENIE

XIĄŻKI.

CZĘSC I.

O Przyczynach i pobudkach, które obowiązuią ludzi, aby się udawali do cnoty w młodości.

CZĘSC II.

O Sposobach potrzebnych do nabycia cnoty w młodości.

CZĘSC III.

O Przeszkodach odwodzących Młodź od cnoty.

CZĘSC IV.

O Cnotach Potrzebnych Młodzi.

CZĘSC V.

O Obraniu stanu życia.

CZĘŚĆ

CZĘŚĆ PIERWSZA.

O Przyczynach i pobudkach, które obowiązuią ludzi, aby się brali do cnoty w młodości.

ROZDZIAŁ I.

O Końcu, do którego stworzony iest człowiek.

POBUDKA I.

Ze wszystkich rzeczy, których wiadomość naypiérwsza bydź powinna, poznanie końca, dla którego zostaie na świecie, iest potrzebne człowiekowi; Będąc albowiem stworzeniem rozumnym, zmierzać ma do końca ostatniego, który osiągnąwszy, mógłby znaleść dla siebie pomyślność, i szczęście. Nie może zaś zmierzać do niego, nie maiąc o nim wiadomości, któraby w nim iego wzniecała pragnienie, i któraby go pobudzała do szukania, i używania śrzodków przyiścia do niego. Człowiek, który nie poznaie swego ostatniego końca, nie różni się od bydląt, bo tylko ma wzgląd na rzeczy doczesne, materyalne, widoczne, nakształt zwierząt. I iest w tym daleko nędznieyszy nad nie, bo te znayduią w tych rzeczach materyalnych szczęście sobie przyzwoite,

a czło-

a człowiek nie znalazłszy w nich swego spoczynku, odnosi tylko nieukontentowania, niespokoyności, i zrzódło niezliczonych niepomyślności.

Z niewiadomości tego ostatniego końca pochodzi wszelki nieporządek i zepsucie życia ludzkiego: bo nie poznaiąc swego niebieskiego początku, ani końca tak szlachetnego i świętego, do którego przeznaczył go Stworca, całe serce swoie zatapia w uciechach dóbr życia tego doczesnego, nie podnosząc myśli swoich, ani pragnienia ku niebu, żyiąc na ziemi, iakoby nie żył, tylko dla ziemi.

O iakby rzecz była politowania godna! widzieć Syna krwie Królewskiéy, a przez urodzenie samo wyznaczonego do noszenia Korony i berła, który będąc wychowanym w domu chłopskim, i nie wiedząc nic o zacności pokolenia swoiego, udałby się iedynie do uprawiania roli, o tym tylko myśląc, i do tego się sposobiąc, żeby w pocie czoła umiał sobie na kawałek chleba zarobić, bynaymniéy nie myśląc o wysokim szczęściu, do którego urodził się. Podobnie i nad tym nieskończenie ubolewać należy, że tacy znayduią się ludzie, którzy bez względu na to, iż są Synami przeznaczonemi od Boga, aby z nim w Niebie krolowali wiecznie, żyią w ostatnim zapomnieniu o końcu, do którego są stworzeni, a wszystkie swoie ukontentowanie pokładaią w rzeczach ziemskich, ogołacaią się nędznie z naywyższego szczęścia, które dobroć ich Stworzyciela nagotowała im w Niebie.

Dla tego miły TEOTYMIE! chcąc cię pobudzić, abyś się udał, i chwycił cnoty w młodości twoiéy, naprzód ci wystawiam to, czym iesteś, i koniec, dla którego stworzony iesteś, abym cię ocucił z zapomnienia tak pospolitego, i nie-

i nieszczęśliwego ludziom, abyś poznaiąc ostateczny twóy koniec, pragnął go gorąco, i zaczął, według możności twoiéy, szczęśliwie czynić się go godnym, i trafił do niego.

Zastanów więc nad tym myśli twoie móy miły Synu! a uczyń uwagę nad trzema rzeczami. Nad tym, czym iesteś; kto iest ten, który cię stworzył tym, czym iesteś; i dla czego cię stworzył.

Naprzód bowiem iesteś człowiekiem, to iest: stworzeniem udarowanym rozumem i dowcipem; złożonym z ciała którego skład iest przedziwny, i z duszy rozumnéy, stworzony na obraz Boski. Jesteś naydoskonalszym ze wszystkiego stworzenia widomego.

Powtóre nie stworzyłeś siebie samego, bo to iest niepodobna; odebrałeś wszystko od kogo inszego cokolwiek masz. A od kogożeś to odebrał? ieżeli nie od tego, który stworzył niebo i ziemię, i iest Autorem wszystkich rzeczy? Ten to iest, który uformował ciało twoie w żywocie macierzyńskim, i stworzył duszę twoię Wszechmocnością swoią. Jesteś dziełem Boskim, i oprócz Oyca, którego masz na ziemi, masz drugiego w Niebie, do którego zupełnym należysz prawem.

Potrzecie, dla czego cię Bóg stworzył? Zważ Teotymie! dla czego mówię, i na iaki rozumiesz koniec Bóg cię na świat wyprowadził? Pewnie abyś zażywał roskoszy, i delicyi życia i zmysłów? abyś zgromadzał dobra? abyś nabywał chwały, wzięcia między ludźmi? Jako żywo. Masz duszę bardzo szlachetną, nie może bydź przeznaczoną do rzeczy tak podłych i nikczemnych; roskoszy obracaią się w gorycz, bogactwa giną, chwała niszczeie. To podobno abyś długo żył na ziemi, i zna-

i znalazł na niéy szczęście twoie, nic więcéy prócz życia nie pragnąc? Jeżeli tak iest, więc niemasz różnicy między tobą i bestyami. Ta dusza tak szlachetna, którą ci Bóg dał, ozdobiona rozumem, wolą i pamięcią, zdolna poznać wszystkie rzeczy, nie pokazuież ci, że iesteś stworzonym dla końca daleko wyższego, i zacnieyszego? Ta postać, w któréy iesteś, ciało proste, głowa wzniesiona, oczy obrocone ku niebu, (postać przeciwna postaci bestyi, które tylko w ziemię patrzą) nie nauczaż cię, iż nie iesteś stworzony dla ziemi?

Pronaque cum spectent animalia caetera terram,
Os homini sublime dedit, coelumque tueri
Jussit, et erectos ad sidera tollere vultus. (a)

Bestye są stworzone dla ziemi, one maią na niéy swoie szczęście, dla tego nie patrzą na insze rzeczy tylko na ziemię. Ale ty, móy miły Teotymie, iesteś stworzony dla nieba, to iest mieysce twego mieszkania, iako i początku; dusza twoia pochodzi z nieba, toć i powrócić powinna do nieba.

Ale cóż znaydziesz w niebie, coby cię mogło uszczęśliwić? to pewnie zapatrywanie się na piękność firmamentu rozlicznych gwiazd iego, i tak znakomitego dzieła Boskiego słońca, oraz wszystkiego tego, cokolwiek iest wielkiego i dziwnego na niebie? Bynaymniéy. Wszystkie te rzeczy nie są zdolne uszczęśliwić ciebie. Bóg ie oszacował daleko podléy nad ciebie, uczynił ie na usługę twoię, nie żeby były celem i przyczyną szczęśliwości twoiéy. Słowem: zważ wszystko, cokolwiek iest na świecie okazałego, szacownego, nie iest to wcale zdolne uszczęśliwić cię, ponieważ dla żadnéy z tych rzeczy nie stworzył

(a) Metham. 1.

cię P. Bóg. Dla czegoż więc? Dla niczego cale, tylko dla siebie samego, abyś go dziedziczył, i cieszył się z nim w niebie. Bóg nie sądził żadnego z naywybornieyszego stworzenia swego bydź go-gnym ciebie: on siebie samego dał tobie za cel szczęścia twego. Dla tego dał ci duszę stworzoną na obraz swóy, zdolną do osiągnienia go, i która przez te sposobności nigdy nie przestaie, i nie nasyca się odziedziczeniem dóbr, i roskoszy życia tego, iako każdy tego doświadcza widocznie.

Nie iesteś więc stworzony dla stworzenia, móy miły Teotymie! ale dla Stworcy. Twoim ostatnim końcem nie iest uciecha z rzeczy stworzonych, ale z samego Boga. Stworzony iesteś, abyś był uszczęśliwiony dziedzictwem Boga w niebie, i królował z nim w szczęśliwości niepoiętéy rozumem ludzkim. A to na iak długi czas? na wieki, to iest: na czas, który się nigdy nie skończy, i który póty trwać będzie, póki Bóg sam. Otóż masz koniec nayszlachetnieyszy, do którego przeznaczonym iesteś, oto dziedzictwo, któreć Ociec niebieski nagotował, ten iest koniec, dla którego cię stworzył, i do którego zmierza stworzenie świata całego widocznego, który stworzył na używanie twoie, i swoię chwałę.

Co ponieważ tak iest, wniydź trochę teraz w siebie samego, a zważ dwie rzeczy.

Naprzód, coś dotychczas uczynił dla tego końca błogosławionego, do którego cię Bóg naznaczył? wzdychałżeś do niego sercem całym? starałżeś się stać się go godnym? Ah! podobno nigdy szczerze o nim nie pomyśliłeś? podobno oddaliłeś się od niego cale życiem pełnym grzechów, idąc za gminem ludzi, którzy się odwracaią od téy szczęśliwéy Oyczyzny, do któréy ich Ociec

Nie-

Niebieski wzywa. O ślepoto ludzka iakżeś wielka; o móy miły Synu! któżby mi to dał, ażebym opłakał nieszczęście twoie, ieżeli iesteś z téy liczby!

Dla czego uważay powtóre, co masz czynić na potym dla tego szczęśliwego końca, do którego wezwany iesteś. Kiedyż przestaniesz tak mało myśleć o miłéy Oyczyznie twoiéy? pókiż zapominać będziesz o Niebie, o Synu Nieba? który pochodzisz z nieba, i który nie iesteś stworzony tylko dla nieba. *O człowiecze!* mówi Swięty Piotr Chryzolog, *co ty masz wspólnego z ziemią, ty który poznaiesz, że pochodzisz z nieba, kiedy mówisz: Oycze nasz, któryś iest w niebiesiech!* To wybranie *niebieskie obowiązuie ciebie, abyś prowadził życie na ziemi godne nieba. Jeżeli żyiesz inaczéy, lżysz niebo, i czynisz krzywdę początkowi twoiemu niebieskiemu.* Wnieś więc sobie miły Teotymie! i uczyń święte przedsięwzięcie pragnienia tego końca szczęśliwego, dla któregoś stworzony; a pracuy usilnie, abyś go stał się godnym przez życie przyzwoite Synowi Boskiemu, przeznaczonemu do osiągnienia nieba i samego Boga. Co uczynisz strzegąc się grzechu, iako iedynéy i naywiększéy przeszkody, która cię może od niego odwrócić, i zgubić na zawsze, a chwytaiąc się cnoty, która sama iest drogą, do niego cię zaprowadzić mogącą.

ROZDZIAŁ II.

O Powołaniu do łaski Chrztu, i iego obowiązkach.

POBUDKA II.

Jeżeli szlachetny koniec, do którego Bóg cię stworzył, iest przynaglaiącą pobudką, która cię obo-

obowięzuie, abyś mu służył, środek któryć dał, abyś osiągnął ten koniec szczęśliwy, nie mniéy cię obowięzuie do zmierzania do niego. Srzodek zaś ten iest łaska wielka, którąć wyświadczył powołuiąc cię do życia Chrześciiańskiego, i uwalniaiąc przez Chrzest Święty od zguby powszechnéy narodu ludzkiego, sporządzonéy przez grzech. I toć to iest Teotymie, na coś mieć powinien szczególny wzgląd, abyś poiął wielkość dobrodzieystwa tego nieoszacowanego; albowiem wielkiéy wagi rzecz iest, abyś ią poznał w młodości twoiéy, żebyś uniknął zwyczaynego złego tych Chcześciian, których większa część nie wie wcale o tym, co to iest bydź Chrześciianinem, ani o tych wielkich zaprawdę rzeczach, do których to imie, i ten stan ich obowięzuie. Co też iest przyczyną, iż się ich czynią niegodnemi, życiem cale przeciwnym świątobliwości stanu swoiego, i gubią się nieszczęśliwie w powołaniu, w którym iedynie zbawienia dostąpić mogą. Dla czego zaklinam cię na Imie Boskie, abyś czytał uważnie ten Rozdział, który ia dzielę na dwa Artykuły.

ARTYKUŁ I.

O Zacności stanu Chrześciianina, i łasce, którą Bóg czyni temu, kogo powołuie do tego stanu.

Jesteś Chrześciianinem Teotymie z łaski Bożéy: ale wieszże dobrze co to iest, i czym iesteś w tym charakterze? uważ i zrozumiéy wielkie łaski, któreć Bóg uczynił w dzień Chrztu twoiego. Przez Chrzest coś odebrał? Jesteś obmyty z grzechu piérworodnego przez zasługi i Krew Jezusa Chrystusa: wyrwany iesteś z przeklęstwa powszechnego, które na naród ludzki ściągnęło się

było przez grzech, i uwolniony iesteś z mocy diabelskiéy: stałeś się Synem Boskim, Uczniem Jezusa Chrystusa Zbawiciela twego: nabyłeś Boga za Oyca, Jezusa Chrystusa za Pana, za Mistrza, za wzór i regułę życia twego; Kościół Swięty za Matkę i Opiekunkę, Aniołów za obrońców, Swiętych Pańskich za przyczyńców, i stałeś się Kościołem Boga, który mięszka w tobie przez swoię łaskę, dziedzicem Królestwa wiecznego. (b) Nabyłeś prawa i nadziei, z któréy wypadłeś był na zawsze, i naprowadzony iesteś na drogę beśpieczną, abyś do niego trafił, zostawszy członkiem Jezusa Chrystusa i Kościoła iego, w którym tylko samym zbawionym bydź możesz; i w tym Kościele iesteś teraz oświecony światłem Wiary Jezusa Chrystusa, wyćwiczony w iego nauce, wytuczony iego Ciałem i Krwią naydroższą, otoczony iego łaską, i uzbroiony wszystkiemi śrzodkami potrzebnemi do zbawienia twoiego. O Boże! co za wielkość i godność stanu Chrześciianina! cóż za dzięki oddaiesz Bogu Teotymie, któryć tak wielkie wyświadczył łaski.?

Abyś poiął lepiéy ich wielkość, zważ to, co następuie.

I. Bóg nie był obowiązanym świadczyć ci tyle, ale iest to istotny skutek iego miłosierdzia, i wielkości dobroci, którą miał ku tobie. *Nie dla naszych dobrych uczynków*, mówi Swięty Paweł Apostół, *ale przez miłosierdzie iego, że Bóg nas zbawił przez wodę odrodzenia się i odnowienia, którąśmy odebrali przez Ducha Swiętego, którego na nas wylał dostatecznie przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego.* (c)

II.

(b) *Jacob.* 2. (c) *Ad Tit.* 3.

II. Bez téy łaski, którą ci Bóg uczynił, nigdybyś nie był zbawiony; bo niemasz zbawienia bez wiary, i wyznania Religii Chrześciiańskiéy Katolickiéy. Gdziebyś się był podział, gdybyć Bóg był tego nie uczynił miłosierdzia?

III. Nie uczynił téy łaski tylu milionom ludzi, którzy żyią w kraiach pogańskich w pośrzodku ciemności, niewiadomości, i w grzechu; ani tylu heretykom, którzy chociaż są ochrzczeni iako i ty, żyią iednak w błędzie obłąkani od prawdziwéy Wiary Kościoła Katolickiego, *który iest kolumną i podporą prawdy.* (*d*). Dla czego nie iesteś ty z téy liczby? Czemuż Bóg dał ci się narodzić raczéy w kraiu Chrześciiańskim, a nie im? i na łonie Kościoła Katolickiego, na którym nauczono cię taiemnic Boskich, i rzeczy potrzebnych do zbawienia twoiego? Gdzieżeś zasłużył sobie na tę łaskę? Co za szczęście dla nas miły Teotymie! żeśmy doznali dobroci tak wielkiego Boga naszego. *Beati sumus o Israel! quia quae Deo placent, manifestata sunt nobis* (*e*). O iak szczęśliwi iesteśmy przez miłosierdzie, które nam Bóg uczynił, powołuiąc nas do poznania swoich Boskich taiemnic, i swoiéy czci godnéy woli, *Nie uczynił tak żadnemu narodowi,* (*f*) i czemuż to uczynił raczéy nam, a nie inszym? O móy miły Teotymie, iakoż to bydź może, abyśmy nie kochali Boga, który nas tak ukochał?

Naucz się tu od Króla Chrześciiaństwa szacunku, w iakim masz mieć powołanie twoie. Ludwik Swięty Król Francuzki tak szacował łaskę, którą mu Bóg dał zostać Chrześciianinem, iż nie tylko ią przeniósł nad Królestwo, (iako i w saméy rzeczy bez porównania większa iest ta łaska nad Kró-

(*d*) 1. *Tym.* 3. (*e*) *Baruc.* 4. (*f*) *Psal.* 147.

Królewską dostoyność) ale też nawet będąc ochrzczonym w Zamku de Poissy, chciał iego na sobie nosić imię, i nazywać się Ludwikiem de Poissy. Tak podpisywał swoie listy, i expedycye mniemaiąc, że ten tytuł był chwalebnieyszy dla niego, niż tytuł Króla Francuzkiego. I Sty Augustyn mówiąc o Teodozym Cesarzu, powiada: że za większe sobie miał szczęście, iż był członkiem Kościoła Swiętego, niż, że był możnym Cesarzem na ziemi.

Ci wielcy ludzie, Teotymie, umieli dobrze szacować łaskę Chrztu Swiętego, według prawdziwego iéy szacunku.

ARTYKUŁ II.

O Wielkich Obowiązkach Chrześciianina.

Jeżeli powołanie do Wiary Katolickiéy iest tak wielką łaską, iak wielkie będą obowiązki iéy? Nie może się przeczyć, aby nie były daleko większe, i nad rozumienie, które o nim maią pospolicie Chrześciianie. Zważże Teotymie, i naucz się, do czego cię professya twoia obowiązuie.

I. Obowięzuie cię ona, abyś wierzył mocno wszystkim prawdom, które nam Bóg obiawił przez Syna swego Jezusa Chrystusa, i które są zamknięte w czterech punktach; to iest w Taiemnicach Wiary; w maxymach cnoty, które on opowiadał; w nagrodzie dobrych, i karze złych. Nie przyięto cię do Chrztu, tylko z tą kondycyą. Kapłan niżeli cię ochrzcił, pytał się cię: *Wierzysz w Oyca, i Syna iego Odkupiciela naszego, i Ducha Swiętego?* A tyś odpowiedział przez usta Rodziców twoich chrzesnych: *Credo. Wierzę*: ale pamiętay, że ta wiara powinna bydź stateczna, odwa-

ważna, i skuteczna. *Stateczna*, abyś nie wątpił żadną miarą o tym wszystkim, coś powinien wierzyć. *Odważna*, abyś się nigdy nie wstydził wyznawać iéy przed ludźmi. *Skuteczna*, abyś się stosował do prawd, którym wierzysz, (iako powiemy o tym więcéy,) a nie tłumił iéy sprawami twemi na wzór Chrześciian, *którzy* (iako mówi Apostoł) *wyznaią Jezusa usty, a zapieraią się go uczynkami.* (*f*)

II. Professya Chrześciiańska obowięzuie cię, abyś odstąpił czarta i wszystkich spraw iego; i ta ieszcze iest kondycya, pod którą przyiąłeś Chrzest. Kapłan cię pytał; wyrzekasz się czarta i wszelkiéy pompy iego, i wszystkich spraw iego? a tyś odpowiedział: *Abrenuntio. Wyrzekam się.* O Teotymie! pomyśliłżeś kiedy o tém wyrzeczeniu się? ta to iest professya solenna, którąś uczynił, abyś nie szedł nigdy za czartem, abyś się nie kochał w iego pompie, to iest: fałszywych pozorach dóbr, i uciech ziemskich, przez których miłość pragnie on i usiłuie zdradzić, i zgubić ludzi: a chronił się wszystkich spraw iego, to iest grzechu, którego on sam iest piérwszym autorem; ta to iest professya, którąś uczynił Bogu w rękach Kościoła Swiętego, w obecności Aniołów, w któréy iako mówi S. Augustyn, nie uczyniłeś tego wyrzeczenia się mówiąc do ludzi, ale do Boga, i Aniołowie byli świadkami i poręką słowa twoiego, i strzegą go pilnie w Niebie.

Obowiązany iesteś wiernie zachować to wyrzeczenie się, któreś uczynił. Wyrzekłeś się czarta słowem, potrzebać się go teraz wyrzekać życiem i sprawami twemi, ieżeli nie chcesz bydź zdraycą i zbiegiem. Ach Teotymie! uczyniłżeś to? ale u-

(*f*) *Tim:* 1.

czyniszże to ieszcze na potym? i podobnaż to iest rzecz, abyś się znowu wrócił do tegoż nieprzyiaciela, któregoś się solennie wyrzekł? *Quid tibi cum pompis diaboli, quibus renuntiasti? quid tibi cum pompis diaboli amator Christi!*

III. Professya Chrześciiańska obowiązuie cię, abyś żył w niewinności, strzegąc się grzechu bardziéy niźli śmierci, a ćwicząc się we wszystkich cnotach Chrześciiańskich. Dla tegoć to Kapłan aby cię przestrzegł, iaki na siebie bierzesz obowiązek, ochrzciwszy cię, włożył na ciebie sukmią białą, mówiąc te słowa: *Weź sukienkę białą, któréy strzeż niezmazanéy aż przed Sąd Jezusa Chrystusa.* Aby ci przypomniał przez tę białość powierzchowną, i przez to upomnienie, żeś powinien pilnie zachowywać piękność, i czystość wnętrzną, którą dusza twoia odebrała przez łaskę Chrztu Swiętego. O Teotymie! rozważay dobrze te słowa, i pamiętay na to, co się przytrafi na Sądzie Bożym, ieżeli uczernisz tę niewinność życiem pełném grzechów. Ta suknia biała, którąś był odziany, potępi cię na Sądzie strasznym. Kapłan który cię ochrzcił, powstanie przeciwko tobie, i będzie prosił Boga, aby się nad tobą zemścił za złe zażycie łaski, którąś odebrał na Chrzcie świętym.

Przytoczę ci do rzeczy stosuiącą się sprawę, pamięci godną, Dyakona Kartagińskiego z Sędzią Epidoforem Aryaninem, który od niego będąc ochrzczonym, odstąpił był potym Wiary Katolickiéy. Dyakon ten święty będąc pozwanym przed tego Sędziego niecnotliwego; aby się sprawił z Wiary swoiéy, wziął oraz z sobą białą szatę, któréy zażył na odzianie go, gdy Chrzest przyymował; i pokazuiąc mu ią w obecności wszystkich

stkich ludzi, temi słowy rzekł do niego, któremi do płaczu pubudził wszystkich około siebie stoiących: *Oto Epidoforze! sługo błędu, suknie te, które ciebie oskarżą przed Maiestatem Bozkim w dzień Sądu. Strzegłem ich pilno, dadząc świadectwo o twoiéy apostazyi, i pokażą, żeś powinien bydź pogrążony w przepaści piekielnéy. Służyłyć na ozdobę, gdyś odchodził od Chrztu obmyty, i oczyszczony z grzechów, będąc i teraz służyły na ponoszenie tém cięższych i przykrzeyszych płomieni wiecznych.* (g)

ROZDZIAŁ III.

Że Bóg wyciąga tego szczególnie po Młodzi, aby iemu służyła.

POBUDKA III.

Po dwóch uwagach przeszłych, przychodzę do inszych, które są szczególnie dla wieku twoiego, abym cię przekonał o obowiązku nayściśleyszym, żeś się powinien udawać do Boga w młodości twoiéy. Naypiérwszy, o którym naypiérwéy zaczynam mówić, iest: Że Bóg pragnie wielce usług twoich w tym wieku, i że usługi młodych ludzi są mu osobliwie miłe. Dowodzę téy prawdy trzema racyami.

I. Iż czas młodości iest początkiem życia. Pewna zaś iest, że ze wszystkich rzeczy Bóg chce osobliwie piérwiastków i począków. Dla tego w starym Prawie przykazał, aby mu ofiarowano piérwiastki wszystkich rzeczy rodzących się. Chciał, aby mu z owoców ofiarowano, któreby tylko nay-

(g) *Victor Uticensis Lib: 3. Persecutionum Wandali.*

piérwéy zebrano; ażeby ze zwięrząt piérwiastek był mu oddany na ofiarę; i między ludźmi także Syn piérworodny, aby był stawiony w Kościele iego, i służył mu, pozwalaiąc go okupić po piérwszém ofiarowaniu. Pokazał zaś przez to postanowienie, iż lubo wszystkie zarówno rzeczy do niego należą: osobliwiéy iednak szacował wielce piérwsze, iako te, które mu należały nad wszystkie insze, i że ich chce od nas na znak wdzięczności. Zkąd oczywiście pokazuie się, że czas młodości, gdy iest początkiem i piérwszą częścią życia naszego, winniśmy Bogu dla przyczyn, które nie maią nic spólnego z inszemi laty; i chce, aby mu ią stawiono, wiernie iéy zażywano na iego usługę.

II. Czas młodości iest ten, który iest naymilszy Bogu, bo mówiąc po ludzku, i według porządku naturalnego rzeczy, iest to część życia nayczystsza, naymniéy skażona występkami. W tym czasie nie masz tyle wiadomości złego, ani mocy i okazyi do popełnienia go. Rozsądek nie iest ieszcze zaprzątniony fałszywemi maxymami światowemi, obyczaie i skłonności nie są ieszcze tak zepsute przez zarazę złych, iak są w wieku podeszłym. Co większa, łaska odebrana przy Chrzcie będąc ieszcze świeżą, czyni ten wiek niemniéy miłym Bogu, iako tych, którzy nie depcą téy łaski, i nie utracaią sukienki niewinności życiem pełnym grzechów. Ale uważ sobie Teotymie! żem powiedział, iż ten wiek iest niebardzo zepsuty, mówiąc po ludzku, i według porządku naturalnego rzeczy chociaż iest nieomylna prawda, iż w nim częstokroć wiele znayduie się skazy; lecz to się dzieie przeciwko porządkowi, który natura sama ustanowiła, bo ona dała téy piérwszéy części ży-

życia prostotę serca, i niewinność obyczaiów w posagu, i ci daleko są winnieysi, którzy psuią przez złość swoię, i zepsucie się swoie, dobre przymioty, któremi ich natura sama udarowała była, ucząc się złego, i biegąc za nim w tym wieku, w którym natura naucza ich samėy tylko szczerości i niewinności.

III. Racya, która pokazuie, że Bóg pragnie szczególnie mieć ciebie na usłudze swoiéy w młodości, miły Teotymie! iest: że to iest ten czas, w którym masz więcéy okazyi do dania dowodu, ieżeli go prawdziwie kochasz. Ten iest czas piérwszych pokus, w którym zaczynasz bydź kuszonym, abyś odstąpił miłości iego, i usług, któreś mu powinien. W tym czasie kuszą cię własne twoie namiętności, które są na ten czas w piérwszym swoim impecie, kuszą cię rówiennicy twoi, częstokroć poduszczaiąc do złego, częścią przykładami, częścią rozmowami: kusi nieprzyiaciel zbawienia twego, wszystkie wywieraiąc siły, aby cię odwiódł od służby Bożéy, i upewnił się zawczasu, że cię będzie miał w mocy swoiéy. Tak dalece: że to iest prawdziwie ten czas, który się może nazwać czasem potyczki i dowodu, w którym pokazuiesz, iż kochasz Boga miłością stateczną i prawdziwą, ieżeli się sprzeciwiasz odważnie tym piérwszym natarczywościom: *Mała iest rzecz bydź odważnym podczas pokoiu, śmiałym, kiedy nikt na nas nie następuie? nic nie czynić złego, nie będąc kuszonym; ale sprzeciwić się złemu, i chronić się grzechu w czasie pokusy, i w wieku, w którym iest poduszczenie do opuszczenia służby Bożéy, to iest dowód prawdziwéy cnoty, i znak pewny, że kochamy Boga nad wszystko.* (b).

Te

(b) *S. Cypr: Lib: de Immor.*

Te racye, miły Teotymie! pokazuią nam, że Bóg kocha szczególnie służbę młodzi; i że ten wiek, używszy go na chronienie się grzechu, i na służbę Bożą iest naymilszą ofiarą, którą mu oddać możesz; i iako mówi bardzo dobrze uczony Autor: *Ci, którzy w tym wieku młodości zwyciężaią siebie samych, i mężnie sprzeciwiaią się pokusom grzechu, aby służyli zupełnie Bogu, czynią z młodości swoiéy ofiarę nieustaiącą, w któréy ofiaruią Bogu ofiarę żywą, ofiarę Bogu naymilszą, ofiarę czystą; i ponieważ boią się zmazy grzechu nieprzyiaciela naygłównieyszego, oddaią ofiarę naydoskonalszą* (i) O Teotymie! wbiy sobie dobrze w pamięć tę prawdę, a nigdy o niéy nie zapominay.

ROZDZIAŁ IV.

Że Bóg kocha osobliwie młódź, i ma upodobanie w świadczeniu iéy wielu łask.

Mówię ieszcze więcéy, Teotymie! że nie tylko Bóg pragnie, abyś mu służył w młodości, ale że cię kocha w tym wieku miłością wcale osobliwą; i że ma upodobanie świadczyć ci więcéy łask, niżeli komu inszemu, aby cię wsparł w służbie swoiéy, i do niéy skutecznie zachęcił. Ta prawda niemniéy iest niezawodna, iako i przeszła, a oto tak iéy dowodzę:

Bóg ma upodobanie wspierać szczególnie łaskami swoiemi trzy rodzaie osób; nieudolnych, prostych: (to iest: którzy mało co znaią złego,) i pokornych. *Nieudolnych*, bo w nich łaska iego bardziéy wydaie się. *Prostych*, ponieważ mało co wiedząc o złém, pospolicie mniéy przeszkadza-

(c) *Hugo à S. Victore.*

dzaią łasce Bożéy, *która nie opuszcza prostych*, iako mówi Pismo, *i nie wspomaga złych. Pokornych*, bo iako pycha iest grzech, który naywiększą czyni tamę łasce Bożéy, tak pokora iest tém lepszém przygotowaniem do otrzymania iéy, według wyroku Pisma: *Bóg sprzeciwia się pysznym, a daie łaskę pokornym.* (*k*) Te zaś trzy przymioty znayduią się pospolicie w młodzi. Jest ona bardzo słaba, nie tylko na ciele, ale też i na umyśle, rozsądek nie będąc ieszcze dobrze wypolerowany poznaniem i doświadczeniem, ani też wola dostatecznie umocniona przeciwko rzeczom, które mogą w niéy sprawić wrażenia przeciwne dobru iéy. Ona ma więcéy prostoty, maiąc mniéy wiadomości złego, i mniéy rozeznania, iak w wieku podeszłym. Ma ona też więcéy pokory, bo ma więcéy skłonności do posłuszeństwa, i poddania się. I ieżeli się pycha znayduie, iako się trafia w młodym umyśle bardzo rzadko, pochodzi to z ostatniego zepsucia, które przewraca porządek rzeczy, i psuie samę naturę.

Ztąd idzie oczywiście, że Bóg, który ma upodobanie w pokazywaniu dobroci swoiéy ku tym, którzy iéy naywięcéy potrzebuią, kiedy się nie staią iéy niegodnemi, lubi udzielać łask swoich młodzi, podaiąc im częstokroć dobre myśli, i pragnienia dobre cnoty, i daiąc im wszelkie pomocy potrzebne do chwycenia się iéy. Co się rozumie, kiedy im nie czynią tamy życiem nieporządném, i nie staią się niegodnemi iego łask, psuiąc niewinność wieku swoiego złością umysłu, i liczbą grzechów.

Na stwierdzenie téy prawdy, nie potrzeba inszego świadectwa, tylko doświadczenia, które ią iaśnie

(*k*) *Jacob: 4.*

śnie pokazuią. Ah! Teotymie, wieleż się to takich znayduie, którzy wyszedłszy z lat młodych, widzą w sobie wielką odmianę, nie czuią więcey tylu łask Boskich, które odbierali od niego w młodości? w ten czas święte natchnienia były częste, dobre pragnienia, i dobre przedsięwzięcia były im pospolite, wielce się brzydzili złém, kochali się w dobrém, cnota im była słodka i łatwa.

Ale teraz widzą, że wszystkie te rzeczy odmieniły się: natchnienia są rzadkie, grzechu się mniéy boią, nabożeństwo oziębło, częścią też wcale zgasło, przez smutną odmianę, która im daie sprawiedliwą przyczynę do żałowania przeszłego czasu, i łask utraconych, według słów Joba Świętego: (*l*) *Ktoby mi dał, żeby mi się wróciły czasy przeszłe, i żebym się wrócił do stanu tego, w którym byłem w młodości moiey, kiedy Bóg był ze mną, strzegąc mnie zawsze łaską swoią.* Augustyn Swięty doznał téy smutnéy odmiany w swoiéy osobie, iako sam wyznaie w swoich Spowiedziach. Mówi on: iż gdy wpadł w chorobę, będąc ieszcze młodym, prosił o Chrzest z wielkim naleganiem, i nabożeństwem, który mu odkładano dla pewnych przyczyn szczególnych, (*m*) w drugiéy zaś chorobie cięższkiéy, w którą był wpadł maiąc lat około trzydziestu wieku swego, nigdy ani pomyślił, o niego prosić. (*n*)

O! Teotymie, niech ci Bóg da, żebyś nigdy nie czuł téy odmiany, i nie miał materyi téy do żalu, która się wielu przytrafia, którzy doznaią na własnych osobach, że Bóg obdarza częstokroć łaskami swoiemi młodych, a uymuie ich tym, którzy się ich czynią niegodnemi, na złe ich zażywaiąc.

Lecz

(*l*) *Job.* 20. (*m*) *Lib:* 1. *Conf:* (*n*) *Lib.* 5. *Conf:* c. 5.

Lecz ieżeli chcesz ieszcze dowodu przekonywaiącego cię, i pokazuiącego miłość Boską ku młodzi, zważ to, co Syn Boski uczynił w téy mierze, będąc na świecie. Prócz tego, że się sam chciał stać dziecięciem, i chciał postępować po wszystkich stopniach wieku niemowlęctwa, dzieciństwa, młodości, mogąc się od tego uwolnić, i uczynić człowiekiem doskonałym przy wniściu swoiém na świat. O! ile dał świadectwa w życiu swoim miłości, i przychylności ku wiekowi temu? Ewangeliia Swięta opisuie na kilku mieyscach, (o) że zwoływał do siebie dzieci, przykazał, aby im wolny był do niego przystęp, strofował tych, którzy bronili im zbliżenia się do niego, mówiąc: że to ci są, dla których Królestwo Niebieskie iest zgotowane. Przyimował ie z dobrocią podziwienia godną, i nie odsyłał od siebie, pókiby nie położył ręki swoiéy na głowach ich, i nie dał im błogosławieństwa swego świętego. (p)

Uzdrawiania chorych czynił nayznacznieysze na młodzieży, iako to Królika, który był bliskim smierci, u Jana Swiętego w Rozdz: 4. Drugie na opętanym od czarta, u Mateusza Swiętego w Rozdziale 17. Słudze Setnikowym, Córce Niewiasty Chananeyskiéy.

Z trzech umarłych, których wskrzesił, dwóch było bardzo młodych: Córka Jairy, Syn wdowy Naimskiéy, trzeci zaś Łazarz nie był ieszcze bardzo stary. Z dwunastu Apostołów osobliwie kochał Jana Swiętego, który był z nich naymłodszy. (q)

Nakoniec, cóż za dowody większe mieć możemy miłości, którą Chrystus Pan oświadczył ku mło-

---

(o) *Math:* 19. *Marc.* 19. *Luc:* 18. (p) *Marc.* 10.
(q) *Aug: Ser:* 8. *in Epiphan.*

młodzieży, ieżeli nie te dwie rzeczy, które opowiem? Piérwsza: iest upewnienie, które wyraził w Ewangelii, że wszelkie dobro dzieciom uczynione, za wyświadczone sobie poczytuie. Druga: iest straszna groźba uczyniona tym, którzy gorszą młodź; to iest: do grzechu ią przywodzą: *Ktoby, rzecze, zgorszył iednego z tych malutkich, którzy wierzą we mnie, lepiéyby mu było, żeby mu kamień młyński zawieszono na szyi, i pogrążono w przepaść morską* (r). Nie iestże to wielki znak osobliwszego przywiązania się Jezusa Pana do młodzi, ponieważ mówi z taką żarliwością i gniewem przeciwko tym, którzy przykładaią się do tego, aby ią odwiedli od służby iego? Otoż masz miły Teotymie! dowody przekonywaiące cię o miłości, którą ma ku tobie Bóg w młodości twoiéy. Po takich zaś dowodach, które masz, miłości iego ku tobie, możeszże mu odmówić miłości i usługi, któréy od ciebie pragnie w tym wieku? Bez wątpienia nie możesz tego uczynić bez ostatniéy niewdzięczności, i wyraźnéy krzywdy, iako to w następuiącym zobaczysz Rozdziale.

ROZDZIAŁ V.

Że ci, którzy się nie udaią do Boga w młodości, czynią mu wielką krzywdę.

Ta prawda wynika oczywiście z dwóch przeszłych: bo ieżeli iest prawda, iakom pokazał, że Bóg pragnie i żąda osobliwie usługi młodzi, iż wielce miłuie wiek ten, wspomagaiąc go łaskami szczególnemi, aby go do służby swoiéy przywiodł, i zachęcił; idzie zatym, że odmówić mu usługi swo-

(r) *Math:* 18.

swoiéy, któréy się domaga sprawiedliwie, i nie oddawać miłości za miłość, którą nam wyświadcza przez tyle łask i dobrodziéystw, iest to mu uczynić naywiększą ze wszystkich krzywdę. Ale że ta prawda iest téy konsekwencyi, iż iéy nie można dostatecznie w młódź wmówić, ieszcześ ią iaśniéy wyłożę w trzech uwagach następuiących, które proszę dobrze roztrząsnąć.

I. Nie poświęcić czasu młodości Bogu na usługę, iest to mu wydzierać czas teraźnieyszy pewny, który masz w rękach twoich, abyś mu zachował inszy, który iest niepewny, i o którym nie masz wiadomości, że go będziesz miał, ani iest w twoiéy mocy; bo iest dopiero czas przyszły. Ten iest piérwszy stopień krzywdy, którą czynisz Bogu. Obiecuiesz mu służyć w dalszych latach: a któż cię upewnił, że będziesz żył długo? Jeżeli nie iesteś pewny czyli iutra dożyiesz: zkądże masz pewność, że będziesz żył po lat dziesięciu? Wielu iest takich, którzy umieraią nie dożywszy dwudziestu pięciu lat, i więcéy. A ieżeli nie masz pewności o długim życiu, nie iestże to ostatnia krzywda, którą czynisz Bogu, obiecuiąc mu czas przyszły, który nie iest w twoiéy mocy: a odmawiaiąc mu teraźnieyszego, którego Panem iesteś? Weź to na swóy rozsądek, Teotymie! czyli ten, który tak czyni, nie naśmiewa się z Boga, i czyli nie pokazuie, że nie ma niczego mniéy, nad prawdziwą wolą służenia mu, obiecuiąc, że się uda do niego w tym czasie, którego podobno nigdy mieć nie będzie?

II. Nie tylko zachowuiesz dla Boga czas niepewny; ale też wydzierasz ten, który iest naylepszy, abyś mu oddał naygorszy. Bo nie chcąc służyć Bogu, i udać się do cnoty w młodości, która iest, ia-

kóm

kom powiedział przedtém, wiekiem nie tak zepsutym namiętnościami, i wielą łaskami Bożemi udarowanym, ociągasz się na czas, przeciwko któremu wszystkie rzeczy spikną się, aby ciebie uczyniły niesposobnym do dobrego i cnoty: dolegliwości ciała codzień rodzące się, nałogi złe zastarzałe w których uwięźniesz, zatrudnienie interessów światowych, troskliwość o dobra doczesne, duch i maxymy światowe, których się napiiesz; świat, który, iako mówi Jan Swięty, iest cały zatopiony w grzechu i odmencie, który nie tchnie, tylko roskoszami; łakomstwem, wyniosłością; i tak o zbawieniu i wieczności myśli, iakoby tych oboyga nie było. Wszystkie te rzeczy będą tylko przeszkodami, sprzeciwiaiącemi się zbawieniu twoiemu, i które cię wcale odrażą od służby Bożéy, ieżeli ich nie poprzedzisz wcześnie, poświęciwszy się w młodości twoiéy na chronienie się grzechu, i pilnowanie cnoty. Sądźże więc o krzywdzie, którą czynisz Bogu, kiedy odkładasz udanie się do niego na ten wiek, w którym wszystkie rzeczy spikną się, aby cię od niego odwiodły, a odmawiasz mu służyć w drugim, w którym mniéy znaydziesz przeszkód, a więcéy łatwości. Zdaie się, że nie masz co więcéy mówić w téy materyi. Ale to nie wszystko. Jest co inszego, co ią nieskończenie pomnaża.

III. To, co dodaie sprosności téy krzywdzie, którą czynisz Bogu, iest, iż nie chcąc się udać do niego w młodości twoiéy, nie chcesz mu służyć, aż póki nie użyiesz wszystkich roskoszy, i nie ukontentuiesz wszystkich passyy twoich, i nie popuścisz cuglów wszystkim namiętnościom niesfornym wieku twego. Tak, iż czas, który zachowuiesz dla Boga, nie iest, tylko reszta tego czasu, któryś strawił w grzechu, i na służbie czartowskiéy.

O Teo-

O! Teotymie, póymuieszże wielkość téy krzywdy, i niegodziwości, którą wyrządzasz Bogu i Stworzycielowi twoiemu? Dusza twoia stworzona iest, żeby była Kościołem, i mieszkaniem Boga, a ty nie chcesz mu iéy poświęcić, póki aż wprzód nie oddasz iéy na bezwstydną długoletnią służbę czartu, i nie zeszpecisz iéy wielką liczbą grzechów i zbrodni twoich.

Całe życie twoie powinieneś łożyć na służenie Bogu, a ty chcesz z niego poświęcić piérwszą część, która iest naylepsza, na usługę czartu, zachowując tę tylko Bogu, która nie będzie mogła więcéy służyć grzechowi. Znayduiesz się niegodziwość téy równa? Jakobyś o takim sądził człowieku, który porzuciwszy usługę u stołu Xiążęcia, wolałby psom albo wieprzom posługiwać? Byłaby ta rzecz obmierzliwa, rzeczesz, a ty nie wzdrygasz się téyże saméy rzeczy, którą wyrządzasz Bogu daleko niegodziwiéy, kiedy wydzielasz na usługę iego wiek, w którym nie masz iuż czym więcéy podsycać twoich namiętności, któreś iuż nasycił bezrozumnie w młodości twoiéy. Nie iestże to krzywda, którą ty czynisz Bogu? Jeżeli się użala tak w Starozakonnym Prawie na tych, którzy kładli na Ołtarzu iego chleb nieczysty, i skażony, iako się nie będzie żalił na ciebie, który mu tylko ostatek daiesz życia zeszpeconego wszelkim rodzaiem obrzydliwości. Jeżeli przeklina tego, który zatrzymuie dla siebie, co iest naylepszego, i który mu to daie na ofiarę, co iest naygorszego: *Przeklęty chytry*, prawi, *który wybiera co naygorszego i naymnieyszego na ofiarę Bogu* (s). Jakiegoż nie masz się obawiać przekleństwa ty, który mu ofiaruiesz nie tylko co iest naygorszego, ale też postanawiasz u siebie dać mu resztę

(s) *Malach.* 1.

sztę tego, coć służyło do roskoszy, i rospusty w młodości? Day Boże, żebyśmy nie widzieli tylu skutków tego przeklęstwa Bożego na wielkiéy liczbie młodzieży, które się pokazuią na niéy codziennie w nałogach, i wielu inszych nieszczęściach, które są skutkami sprawiedliwego gniewu twoiego o Boże wielki! którcmi karzesz codziennie tych odstępuiących ciebie w młodości, aby się udali za swoiemi złemi skłonnościami, i którzy do tego punktu pogardzenia tobą przychodzą, iż nie chcą tobie służyć póty, póki nie zostaną niewolnikami grzechu, namiętności swoich, i czarta.

ROZDZIAŁ VI.

Jak Bóg nie nawidzi złéy młodzi.

Przykład znaczny w téy materyi.

Po tym wszystkim, cośmy powiedzieli, nie potrzeba dowodzić propozycyi, iako wypadaiącéy potrzebnie z trzech poprzedzaiących. Bo iakżeby to bydź mogło, żeby Bóg nie miał w nienawiści, pogardzaiących honorem, który im czyni pragnąc osobliwie ich usługi; kiedy się nie zmiękczaią miłością, którą ma ku nim, i łaskami osobliwszemi, które im czyni; i obchodzą się z nim tak niegodziwie i z pogardą, iakom to iuż pokazał? Bóg nienawidzi wszystkich grzesznych, iako sam mówi: *adversor impium. Brzydzę się złym* (*t*). Ale tym bardziéy ieszcze oświadczył to tym, którym większe dał dowody miłości, a ci na złe zażywaią skutków dobroci iego. Miłość obrażona, Teotymie zamienia się w gniew, a dobroć wzgardzona staie się często-

(*t*) *Genes.* 3.

stokroć zapalczywością nieubłaganą. Że to tak iest, prócz przyczyn, które ie oczywiście pokazuią, doświadczenie toż samo czyni niezawodną prawdą przez skutki, które Bóg na widok podał, iak nie nawidzi złéy młodzi. Przyłączam ia, na stwierdzenie téy prawdy, cztery przykłady bardzo znaczne, wyięte wszystkie z Pisma Swiętego, a to dla tego, aby nikt o nich nie mogł wątpić, i żeby z tych przykładów sądzić było można o inszych.

Piérwszy przykład iest o dwóch synach Judasza, Syna Patryarchy Jakoba. Ten Mąż miał czterech synów, z których piérwsi byli źli, i przewrotni. Otóż co Pismo Swięte mówi o piérwszym, który się zwał Her. (*u*) *Fuit quoque Her primogenitus Juda, nequam in conspectu Domini, et ab eo occisus est. Her syn piérworodny Judasza, był złym w obliczu Pańskim, i od niego zabity iest.* I zaraz przydaie o drugim nazwanym Onan, którego Bóg śmiercią skarał za grzech obrzydliwy, (iako go toż Pismo nazywa). *Idcirco percussit eum Dominus, quod rem detestabilem faceret. Dla czego zabił go Bóg, że rzecz obrzydliwą uczynił.* Ten grzech chociaż obmierzły Bogu, i skarany tak przykładnie, iednakże przytrafia się przez nieszczęście bardzo pospolite między młodzieżą, na którą ściąga częstokroć gniew Boski widomie lub niewidomie.

Drugi przykład iest o dwóch synach Arcykapłana Helego, nazwanych Ophni, i Phinees (*w*) Tych dwóch młodzieńców użył był Ociec do usługi Kościelnych Ofiar. Ci sprawiali się bardzo źle na tym Urzędzie, popełniaiąc nieuszanowania znaczne w Kościele; i wielkie niesprawiedliwości ku wiernym, którzy przychodzili oddawać Ofiary Bogu: Wymagali na nich, przez nienasycone łakom-

(*u*) *Sap.* 14. (*w*) 1. *Reg.* C. 3. *et* 4.

komstwo daleko więcéy, niżeli im sprawiedliwie należało. Przyszło do tego, że Pismo Swięte ich nazwało synami Beliala, (nazywa Pismo Swięte tak tych, których chce nazywać naygorszemi, i wcale zgubionemi, bo to słowo Belial, znaczy *absque jugo*) to iest: bez iarzma i boiaźni; powiada toż Pismo, że stracili boiaźń Bożą, i nie pamiętali na powinność swoię, i że grzech ich był nayszkaradnieyszym przed Bogiem. Nieprawości ich tak wzbudziły gniew Boski przeciwko nim, iż posłał Samuela do Oyca bardzo niedbałego w poprawieniu synów swoich, i kazał mu powiedzieć, że taką na nich wywrze zemstę, która będzie przykłedem iego potomności. Że odbierze familii iego naywyższe Kapłaństwo, a da ie komu inszemu. Iż nie będzie starzec w domu iego, i większa część potomków iego pomrze w samym kwiecie lat swoich. Iż ci dway synowie iego Ophni i Phinees zabici będą iednegoż dnia. I że całe pokolenie iego będzie nosiło znak wieczny nieprawości iego, za którą nigdy mu się nie wypłaci przez Całopalenia i Ofiary.

Wszystkie te rzeczy spełniły się, iako były przepowiedziane. Wkrótce potym Ophni i Phinees byli zabici w potyczce od Filistynczyków. Tegoż samego dnia Oyciec dowiedziawszy się o ich śmierci, spadł z stołka, kark złamał, i umarł na mieyscu. Więcéy inszych nieszczęśliwości tego samego dnia przytrafiło się, a między inszemi wzięcie Arki Przymierza od nieprzyiaciół, i reszta przepowiedzenia spełniła się zupełnie. O iak wiele nieszczęścia w familii dla złego życia dwóch synów!

Trzeci przykład iest o Ammonie starszym synu Dawidowym. (x) Pismo Swięte nie wspomina więcéy

(x) 2. Reg: 13.

séy nad ten ieden zły iego uczynek, ale tak szkaradny, i obrzydliwy, że się z niego domniemać potrzeba wielu inszych; pewna albowiem iest rzecz, że człowiek razem nie przychodzi do zupełnéy nieprawości, i że wielkie występki są skutkami odrzuconéy duszy od Boga dla iéy grzechów przeszłych. Ten młody Pan nie starał się mieć na wodzy swoich namiętności w młodości, dopuścił zatapiać się sercu swoiemu w miłości niewstydliwéy aż póty, póki ta namiętność bydlęca, która częstokroć prowadzi do naywiększych występków, i zbrodni nayszkaradnieyszych, przyprawiwszy go o utratę nienaruszonego poszanowania natury, nie wprawiła go w miłość niewstydliwą, i nieporządną własnéy siostry; nie mogąc zaś otrzymać zezwolenia iéy na myśl tak obrzydliwą, przydał sił namiętności, popełniaiąc w iednym złym uczynku dwie naywiększe zbrodnie, gwałt, i kazirodztwo. Lecz sprawiedliwość Boska nie opóźniła natychmiast pokazać, iak się zbrodniami młodego Xiążęcia brzydziła, i życiem: bo we dwa lata potym zabity był od Absalona brata swoiego, który utaił był tę zemstę w sercu swoim przez ten czas cały. O Boże, iak straszne są Sądy twoie!

Czwarty przykład iest o Absalonie trzecim Synu Dawidowym, (y) który nie lepszy był od brata swoiego Ammona. Ten byl umysłu dumnego, nie szczerego, mściwego, wyniosłego, zaślepionego miłością samego siebie zbyteczną, i swoią własną pięknością, która (iak świadczy Pismo Swięte) była nadzwyczayna. Zabóystwo Brata iego Ammona naypiérwszy iest zły uczynek iego, który nam Pismo do wiadmości podaie, a sprosność tego domniemać się każe, iż go wiele inszych poprzedziło.

(y) 4. *Reg.* 14. *et* 15.

Ten występek ściągnął na niego gniew Oycowski, który go trzymał oddalonego przez pięć lat od dworu swoiego, po których skończonych przywrócony był, i przyięty do łaski. Skoro powrócił do dworu, natychmiast zamyślać począł o znacznym buncie przeciwko Królowi, i ziednawszy sobie przez swoie przymilenie się u ludu affekt, udał się do pewnego Miasteczka, i w nim się Królem ogłosić kazał. Podniosł zbróyną rękę na Oyca swoiego, i przymusił do ucieczki z Miasta Jerozolimy, gonił go z woyskiem, które zebrał był, aby mu wydarł Koronę. Cóż z tym uczyni sprawiedliwość Boska? Zaśpisz tego Synowi z natury ludzkiéy wyzutemu, i odrodnemu? Słuchay, Teotymie! co o nim Historya Swięta mówi. Dawid widząc się bydź uciśnionym od Syna, musiał stanąć na placu, i bronić się. Uszykował garstkę woyska, które miał z sobą, posłał ie na batalią, potyczka zaczyna się, i woysko Absalona, chociaż daleko liczniéysze, zniesione iest.

Na téy porażce (o Sądy Boskie!) stało się, że Absalon zachowuiąc życie swoie ucieczką, zaniesiony był pod wielki dąb, a że nadzwyczay długie nosił włosy, te przez przypadek niespodziany, i z osobliwszego dopuszczenia Boskiego tak mocno się zaplątały między gałęźiami drzewa, iż muł, na którym iechał, nie mógł go unieść, ale nie ustaiąc w swoim biegu, zostawił go za włosy wiszącego na drzewie, bez którego nie mógł się wyratować. Ludzie Dawidowi dowiedziawszy się o iego takim stanie, przypadłszy włóczniami go przebili, i na mieyscu zostawili, chociaż Dawid z dobroci niewypowiedzianéy posyłaiąc ich na potyczkę przykazał im był wyraźnie, aby mu nic złego nie czynili. O sprawiedliwości Boska! ty pokazuiesz do-

wodnie,

wodnie, że nie zasypiasz nieprawości złych synów: i ieżeli odwłaczasz niekiedy karę, na którą zasługuią, abyś im dał czas do nawrócenia się, karzesz pótym surowo ich zaciętość w złości, i wzgardę dobroci twoiéy, z którą czekasz ich pokuty.

Otóż masz cztery przykłady z Pisma Swiętego, któreć pokazuią iaśnie, iak Bóg nienawidzi młodych występnych. Toż Pismo Swięte może podać i wiele innych przykładów, Historye dawne są niemi napełnione, i doświadczenie codzienne wystawuie ich nam nie mało w tych czasach.

Niech ci tylko tkwi w pamięci rzecz godna uwagi, że w czterech przykładach wspomnionych wyraża się trzy rodzaie grzechów, które szczególnie młodź nienawisną czynią Bogu, i są nayposplitszemi przyczynami ich zguby. W piérwszym i trzecim przykładzie grzechy nieczystości: w drugim wzgarda Religii i rzeczy Swiętych, do czego stosować potrzeba złe używanie dóbr Kościelnych przez młodych Beneficyantów, którzy częstokroć ściągaią przeklęstwo Boskie na siebie i familie swoie; w czwartym wzgarda Rodziców, i bunt przeciwko powadze Oycowskiéy.

ROZDZIAŁ VII.

Że pospolicie zbawienie zawisło od czasu młodości.

To, cośmy powiedzieli w czterech ostatnich Rozdziałach, przełożyło ci obowiązek, który masz służenia Bogu w młodości twoiéy, przez wzgląd, który mieć powinieneś na honor, któryć Bóg czyni pragnąc twoiéy usługi, i na miłość, którą ma zbawienia twego: uszanowanie, którego nie mieć nie

możesz bez ostatniéy krzywdy, i zarobienia sobie u Boga na nienawiść, i nie łaskę. Teraz chcę ci do zrozumienia podać tenże sam obowiązek przez własny twóy interes, i iaśnie ci pokazać, że zbawienie twoie wielce i wcale zawisło zupełnie na życiu, które będziesz prowadził w młodości twoiéy. Day Boże, Teotymie, abyś ty i rówiennicy twoi dobrze zrozumieli, i nie zapominali nigdy o téy prawdzie, o któréy wiele ludzi nie wie, i któréy niewiadomość sprawuie zgubę, i potępienie wielu. Day Boże, żeby wszyscy ludzie poznali, że wieczność szczęśliwa która ich czeka po tym życiu, zawisła częstokroć na piérwszym tym czasie, którym wcale ludzie pogardzaią, i po większéy części tak źle go zażywaią. Żebym dowiódł téy prawdy, do niczego cię nie odsyłam, tylko do zdania Pisma Swiętego, to iest, samego Ducha Swiętego, który o téy prawdzie tak wyraźne daie świadectwa, że o nich wątpić niepodobna. Bo dla czegoż, proszę, Pismo Swięte napomina na tylu mieyscach młodź, aby miała staranie zawczasu o zbawieniu i udawała się do cnoty w młodości, ieżeli nie dla tego, aby pokazało, iak wielkiéy wagi czas iest ten do otrzymania zbawienia wiecznego.

Dla czego mówi u Eklezyastyka Pańskiego: (z). *Pamiętay na Stwórcę twego w młodości twoiéy, nim przyydzie czas utrapienia, i nim się zbliżysz do lat smutnych i naprzykrzaiących się.* Zkąd to iest, że nas upewnia w Przypowieściach Salomonowych (a), *że młody człowiek pospolicie wstępuie w piérwsze ślady swoie*, to iest sposób życia, który z młodości powziął, i którego nie opuszcza nawet i w starości. Dla czego mówi przez Jeremiasza Proroka, (b) *Pożyteczna iest człowiekowi nosić iarzmo od młodości swoiéy;* to iest

(z) *Eccl:* 12. (a) *Prov:* 12. (b) *Thren:* 3.

udać się do cnoty, i nosić słodkie iarzmo przykazań Boskich.

Dla czego u Eklezyastyka Pańskiego w Rozdziale 6. napomina tak mocno, i pobudza młódź do cnoty temi wybornemi słowy, i zdolnemi do uięcia serc nayzakamienialszych: *Synu móy, od młodości twoiéy kochay się w naukach, a nabędziesz mądrości, która będzie trwała aż do siwizny; zbliż się do niéy iako człowiek, który chce sprawować ziemię, i czekay z cierpliwością miłych pożytków, któreć przyniesie; mało położysz starania w uprawieniu iéy, ale wkrótce potym skosztuiesz słodyczy z owoców iéy. Mądrość iest przykra i trudna tym, którzy iéy nie znaią, ci którzy w iéy nie kochaią się piękności, nie zatrzyma się w nich. Ci którzy iéy raz zakosztowali, tak miłą im się bydź zdaie, że ciężko im ią opuścić, i zawsze u nich zostawać będzie, póki aż ich nie zaprowadzi przed Oblicze Boże.* Reszta tego Rozdziału nie co innego iest, iako nieustanne napomnienie do cnóty młodzieży.

Dla tego w Rozdziale 25. mówi, że *niepodobna znaleść w starości, czego się nie zebrało w młodości.* A na koniec, czemu między Xięgami Pisma Swiętego iedna iest wyraźnie napisana dla nauki młodzi, iaka iest Xięga Przypowieści? To wszystko nie pokazuież iaśnie, że Duch Swięty chciał dać do zrozumienia ludziom, iż czas młodości iest daleko szacownieyszy nad pospolite ludzkie mniemanie, i że wszelkie szczęście lub nieszczęście człowieka w tym życiu i w przyszłym zawisło iedynie od tego czasu, według dobrego lub złego iego zażycia, gdyż to iest prawda nieomylna, że ci sprawuią swoie zbawienie, którzy są wychowani z młodości swoiéy w boiaźni Bożéy i zachowaniu przykazań iego; a że ci, którzy nie maią téy

boia-

boiaźni, albo którzy ią odrzucili z przed oczu swoich, aby wolniéy za występkami udawali się, gubią się częstokroć bez powstania.

Cała ta prawda wspiéra się na tych dwóch fundamentach. Z których piérwszy iest, że ci, którzy się udali do cnoty w młodości, łatwo w niéy trwaią całe życie. Drugi, że przeciwnie wcale ci, którzy się na nieprawość puścili w tym czasie, nie poprawuią się, chyba z wielką trudnością a częstokroć się trafia, że i nigdy nie powstaią z nieprawości. Potrzeba pokazać obszerniéy te dwie prawdy.

ROZDZIAŁ VIII.

Że ci, którzy się cnoty chwycili w młodości, trwaią w niéy pospolicie, i bez żadney trudności w całym życiu iéy dochowuią.

Doświadczenie czyni tę propozycyą tak oczywistą, że ią należy mieć za rzecz nieochybną fundującą się na zdaniu Pisma Swiętego, i mądrych. Żebym iednak ci ią uczynił ieszcze oczywistą, odkryięć iéy racye same zasadzaiące się na świadectwach wspomnionych. Piérwsza iest, że nałogi nabyte w młodości trwaią długo, i nie łatwo ich pozbyć się można. Oczywista ta iest rzecz w Piśmie Swiętym. *Człowiek młody nie poprzestanie w starości sposobu życia, który raz zaczął.* (c) to iest, że się to rzadko dzieie. Rzecz żadnéy nie podpada wątpliwości, że piérwsze impressye są potężne, i piérwsze nałogi wkorzeniaią się mocno w młodych umysłach. *Z trudnością wykorzeniaią się piérwsze impressye młodych umysłów*, mówi S. Hieronim, *wełna raz uczerniona nie łatwo traci* czar-

(c) *Prov:* 22.

czarność, i nabywa piérwszéy białości; i naczynie gliniane długo zachowuie zapach i smak piérwszego likworu (d). Dla tego Pismo Swięte mówi: *że iest dobrze* (co iest wielce pożyteczno) *człowiekowi udać się w młodości do cnoty.* Bo nabywszy iéy w tym czasie, łatwo ią zachowa całe życie, iako toż Pismo mówi na inszym miéyscu: *Przyymuy naukę w młodości twoiéy, a znaydziesz mądrość aż do końca życia twoiego.*

Swięty Bernard powiada, iż nie potrzeba szukać inszych przyczyn, dla czego wielu starców widziemy napełnionych występkami, i nie maiących w sobie żadnéy cnoty, tylko że ich nie nabyli w młodości, która iest czasem na to własnym. S. Hieronim opisuiąc piękne przymioty starości tych, którzy się udali w swoiéy młodości do nabycia nauk wyzwolonych, i ćwiczenia się w cnocie, mówi: *że ona staie się mędrszą przez swóy wiek, bespiecznieyszą przez doświadczenie, rostropniéyszą przez przeciąg czasu, i zbiera z ukontentowaniem pożytki dawnych prac młodości swoiéy.* (e).

Druga przyczyna iest wzięta z tego, com powiedział wyżéy, iż młodość iest czas pokus i potyczek: zkąd wnieść należy, że kiedy się ie zwyciężyło w tym czasie, znayduie się wielka łatwość do zwyciężenia ich w dalszym biegu życia. Pewna iest, że naygwałtownieysze pokusy są cielesne, *nad któremi nie tak często zwycięztwo się odnosi, iako się z nimi potyka,* (f) iako mówi Augustyn S. i *które przekonały częstokroć statecność tych, których męki nie mogły zwyciężyć,* (g) iako uważa S. Hieronim. A do tego ieszcze, iż te pokusy są wspólne

(d) *S. Hier: Epis: ad Laetam.* (e) *S. Hier: Epis: ad Nep:* (f) *S. Aug: Ser: 250. de Temp:* (g) *S. Hier: in vita Paulae.*

ne wszystkim wiekom, iest pewna, iż są pospolicie potężnieysze, i częstsze w młodości, która iest zawsze, iak mówi tenże Hieronim Swięty, w potyczkach czystości, i iako iest otoczona młodość okazyami grzechu, i przyciśniona poduszczeniami utarczek ciała, więcéy ponosi dla zachowania czystości, nakształt ognia, który się z trudnością zachowuie pod drzewem zielonym, którym iest przywalony. Ale gdy za pomocą łaski Bożéy, która wspiéra osobliwie młodź, iakom wyżéy pokazał, odniesie się zwycięztwo w tych piérwszych potyczkach, trafia się, że się bez wszelkiéy pracy zwyciężaią wszystkie insze w życiu całym przypadaiące, które według Pisma Świętego *iest potyczką nieustanną.* (*h*) Przyczyna tego iest, iż pokusy zmnieyszaią się według proporcyi zwycięztwa, łaski zaś Bożéy przybywa według miary dobrego używania iéy, (*i*) i serce przyzwyczaione do zwycięztwa nie łatwo upadnie, z przyczyny nowych pomocy, których iego zwycięztwa mu przyczyniaią. Samson wzmocniwszy się pokonaniem lwa, stał się niezwyciężonym nieprzyiaciołom; i Dawid zabiiaiąc w młodości swoiéy lwy i niedźwiedzie, będąc ieszcze dosyć młodym, zbił Goliata Olbrzyma postrach woyska Izraelskiego, i odtąd nigdy w żadnéy potyczce nie był zwyciężony.

O! Teotymie, gdybyś wiedział o odpoczynku i spokoyności ducha, którym się cieszą ci, którzy się dobrze popisali w tych potyczkach młodości, pragnienie skosztowania ich słodyczy pobudziłoby cię mocno do dawania im odporu ze wszystkich sił. Naucz się iéy od Ducha Świętego przez usta Mędrca; (*k*) *Synu móy*, mówi on, *szukay mądrości, a znaydziesz ią; znalazłszy zaś nigdy iéy nie opu-*

(*h*) *Job:* 7. (*i*) *Math:* 23. (*k*) *Prov:* 2.

opuszczay: znaydziesz w niéy spoczynek na całe życie twoie, i po małych trudach, które zada, odmienić się w wesele, pęta iéy obrocąc się w mocną obronę, i stałą podporę. Pęta te znaczą boiaźń Boską, i wykonywanie iego Praw. Za trzecią zaś podaie przyczynę, że Bóg pomnaża swoie łaski, i rozkrzewia błogosławieństwa swoie nad temi, którzy dobrze żyli w młodości swoiéy, na utrzymanie ich w dobréy drodze, na którą weszli w swoiéy młodości. Nie mogęć pokazać lepiéy téy prawdy, iako przywodząc świadectwo Boga samego mówiącego w Pismie Swiętym: *Pan,* mówi Mędrzec, *daie mądrość, i z ust iego pochodzi rostropność i umieiętność.* A nie tylko ią daie, ale ma pieczą, aby ią zachował, bo on iest, który strzeże zbawienia tych, którzy są prostego serca, i iest obrońcą tych, którzy się trzymaią prostoty. Przydaie nakoniec: *Synu móy, ieżeli wniydzie mądrość do serca twego, i umieiętność podoba się duszy twoiéy,* (mówi o umieiętności cnoty:) *Rada strzedz cię będzie, rostropność zachowa cię od upadku w grzech, od złych towarzyszów; uwolni od powab niewiast cudzoziemskich, których ięzyk iest słodki a zdradliwy, i utrzyma cię na drodze sprawiedliwych, i cnoty.* Jest podobnych wiele świadectw w Piśmie Swiętym, które nas upewniaią o osobliwszéy obronie Bożéy, i pomocy, którą daie tym, którzy cnotliwie w młodości żyią, iako to iest łatwo potwierdzić przykładami tegoż Pisma Swiętego.

ROZ-

ROZDZIAŁ IX.

Dowody w téyże materyi przez znaczne przykłady wyięte z Pisma Świętego o tych, którzy będąc cnotliwemi w młodości, takiemiż byli całe życie swoie, a osobliwie o tych, którzy dali odpor w wielkich okazyach.

Naypiérwszy przykład masz na Józefie, który był wzorem cnoty w swoiéy młodości: maiąc lat około szesnastu, tak nienawidził grzechu, iż złe przykłady braci iego nie mogły nigdy zarazić niewinności iego; przeciwnie zaś nie mogąc znieść ich złych postępków, oskarżył ich o nie przed Oycem swoim Jakóbem. Wielka iego cnota dla któréy osobliwemi Bóg go obdarzył łaskami, i Oyciec go mocno kochał, ściągnęła na niego nienawiść braci iego, tak dalece, że się o nic bardziéy nie starali, iako o sposób zgubienia go. Postrzegłszy go tedy samego chodzącego po polu, zmowili się na zabicie iego; a że się wzdrygali mazać rąk krwią własną, przedsięwzięli spuścić go w starą studnią, aby z głodu umarł. Ten młodzieniec nie mogąc ułagodzić okrucieństwa braci swoich prośbami, ani łzami, musiał ie cierpieć, pokładaiąc wszystkę nadzieię w Bogu, który nie opuszcza tych, którzy go kochaią. W czym nie zawiodł się, bo bracia iego nieludzcy przerażeni strachem występku tak grubiiańskiego, odmienili piérwszy swóy zamysł. (*l*) Wyięli go z studni, i przedali kupcom na ów czas przeieżdżaiącym, którzy go zaprowadzili do Egiptu, i tam przedali go Panu tegoż kraiu. Józef będąc u tego Pana postępował w swoiéy piérwszéy cnocie, żyiąc i tu w doskonałéy niewinności, która sprowadziła błogosławień-

(*l*) *Gen:* 4. *v.* 21.

wieństwo Boskie na dom Pana iego, który wkrótce poznał iego cnotę, i umiłował go wielce. Otóż tak ten młodzieniec przepędził młodość swoię piérwszą, to iest, aż do dwudziestego, albo dwudziestego drugiego roku wieku swego. Zobaczże co ztąd wyniknęło, i iak przepędził ostatek życia swoiego, w którym ia upatruię trzy wielkie okazye, w których iego cnota potężnie była doświadczona. Piérwsza była około tego roku, w którym cierpiał naywiększą natarczywość, (*m*) która czystość znieść może, będąc kuszonym od żony swego Pana do zezwolenia na obmierzłe cudzołostwo. Ale boiaźń Boża, w któréy był wychowany, takie mu sprawiła obrzydzenie téy zbrodni, że żadne prześladowania téy nierządnicy nie mogły wcale skazić iego czystości, która dotąd stała się wzorem wszystkim wiekom. Z téy pokusy wpadł w inszą daleko większą. Niecnotliwa albowiem ta niewiasta nie mogąc w skutku wypełnić niezbożnego przedsięwzięcia swego, oskarżyła go, iakoby chciał zgwałcić wstyd iéy, zadaiąc mu bezwstydną zbrodnią, któréy sama przyczyną była. Pan rozgniewany na tę powieść, kazał go związać, i do więzienia wtrącić, w którym zostawał aż do lat trzydziestu. Otóż wielka pokusa i podnieta, któraby mogła łatwo przekonać cnotę nieugruntowaną: iaka iest bydź oskarżonym i obwinionym o występek, którym się brzydził, i cierpieć zań karanie, iakoby popełniony; Lecz Józef trwał nie zachwiawszy się w piérwszéy cnocie swoiéy; i iako nabył cierpliwości w młodszym wieku przez prześladowanie braci swoich, tak też to prześladowanie ponosił z statecznością przedziwną, cieszące się niewinnością swoią, któréy samego Boga miał za świadka i obrońcę. A Bóg, który zawsze

z nim

(*m*) *Gen:* 29.

z nim był, nie opuścił go w téy okazyi, ale iako mówi Pismo Swięte: *stąpił z nim do iamy*, (*n*) aby go wspierał łaską swoią, i aby go uwolnił, iako cudownie uczynił wkrótce potém.

Po tych dwóch dowodach nastąpił trzeci ieszcze większy. To iest wielkie szczęście, na które był wyniesiony: bo wytłómaczywszy sen Królowi Faraonowi przez wiadomość, którą mu Bóg dał rzeczy przyszłych, wypuszczony iest od Króla z więzienia, i nakoniec uczyniony naypiérwszym w Królestwie, z oddaniem mu jeneralnego dozoru i mocy szafowania wszystkim, według upodobania swego, z przydaniem oraz wyraźnego wszystkim poddanym rozkazu, aby słuchali Józefa iako samego Króla. Zostaiąc na tym wysokim stopniu szczęścia, który częstokroć zaślepia ludzi, i na którym cnoty pomierne w rozsypkę idą, i niszczeią wkrótce; Józef iednak iednostaynym był w swoiéy piérwszéy cnocie, i w iednakowéy zawsze porze. Niepamięć o Bogu, pycha, łakomstwo, zemsta, ktore zazwyczay następuią za pomyślnym powodzeniem, nigdy nad nim góry nie wzięły. Maiąc okazyą do zemszczenia się nad bracią, kiedy przyiechali do Egiptu, aby się opatrzyli żywnością podczas głodu, nie tylko nie uczynił tego, ale ieszcze przyiął ich z wielką miłością, i oświadczeniem affektu, który wyciska łzy czytaiącym o tym Pismo Swięte. Sprawował się na swym urzędzie tak cnotliwie, iż się nikt nigdy nie poskarżył na iego rząd: i owszem Egipcyanie iawnie go uznawali za Zbawiciela, będąc uwolnionemi iego rostropnością od niedostatku podczas siedmioletniego głodu, co mu też sprawiło imię w tym kraiu Zbawiciela świata. Trwał tak w cnocie i w boiaźni Bożéy na tym do-

(*n*) *Sap*: 15. *Gen.* 14.

dostoynym urzędzie od roku trzydziestego wieku swego, którego był wyniesiony na tę godność, aż do roku setnego dziesiątego, w którym umarł. O! Teotymie! zważ dobrze ten przykład, i naucz się z niego, czego dokazuie gruntowna cnota nabyta w młodości.

Przestałbym na tym przykładzie, gdyby następuiący podziwienia godnieyszym nie był, na pokazanie téyże prawdy. Ten iest o Tobiaszu Oycu młodego Tobiasza, o którym Pismo Swięte podaie nam rzeczy godne do uwagi, które czynił w młodości swoiéy, a potym przez cały bieg życia swoiego.

Tak zaś o nim powiada Pismo Swięte: Tobiasz był młodzieniec z pokolenia i z okolicy Nephtali, ten będąc naymłodszym w pokoleniu swoim, nic nie pokazował młodego i dziecinnego w sprawach swoich. Gdy wszyscy insi szli czynić ofiary złotemu cielcowi Joroboama Króla Izraelskiego, on się odłączał od ich towarzystwa, i chadzał sam do Jeruzalem do Kościoła Bozkiego, tam oddawał cześć Bogu Izraelskiemu, ofiaruiąc mu wiernie wszystkie swoie piérwiastki i dziesięciny: *Te i tym podobne rzeczy* (dodaie Pismo Swięte) *czynił, będąc ieszcze młodziuchnym, według Prawa Bozkiego.*

O! iak śliczne życie młodzieńca, Teotymie! który nie czyni nic młodego, to iest: przeciwnego cnocie, nie dopuszcza się wprowadzać w zrzodło złych przykładów, trwa statecznie w służbie Bożéy, kiedy go wszyscy insi rozpustnie opuszczaią. Za młodością tak cnotliwie przepędzoną nie mogło nastąpić, tylko całe życie Swięte, iako zobaczysz.

Tobiasz

Tobiasz przyszedłszy do lat męzkich, zaprowadzony był w niewolą od Assyryiczyków ze wszystkiemi ziomkami swoiemi do Miasta Niniwy; tam będąc nie wyszedł na krok z drogi cnoty, po któréy chodził w swéy młodości.

Bo naprzód, iako się nauczył dawać odpor złym przykładom, nie dopuścił się nigdy skazić w niewoli przykładami tych, którzy z iednegoż z nim kraiu będąc, iedli niegodziwie pokarmy pogańskie, których prawo Bozkie zażywać zakazywało.

Powtóre, iego wielka cnota ziednała mu łaskę u Króla Assyryiskiego, i otrzymała pozwolenie wolnego przechodzenia się po całym Królestwie; nawiedzał więc wszystkich w więzieniu będących, i dawał im zbawienne przestrogi, pobudzaiąc do wiernego wytrwania w służbie Bożéy.

Potrzecie, gdy się utrapienie Izraelitów w niewoli rozszerzyło, codzień chodził ich nawiedzać, i cieszył ich, rozdaiąc każdemu z nich cokolwiek mogł dać, karmił głodnych, odziewał nagich, a osobliwie chował umarłych, nie uważaiąc na niełaskę Królewską, w którą wpadł z niebespieczeństwem życia swoiego, dla miłosiernych uczynków. Lecz co iest ieszcze podziwienia godnieyszego w nim, iest cierpliwość, w któréy znosił utrapienia różne i ślepotę, która mu się z przypadku niespodzianego przytrafiła, około piędziesiątego szóstego roku życia iego. Pewnego albowiem dnia powracaiąc do domu, zfatygowany pogrzebami wielu umarłych, zasnął pod murem, z którego gnóy z gniazda iaskołczego spadł mu na oczy, i oślepił go. Mocno zaiste dolegało go to utrapienie, i bardzo było oczywistym dowodem cnoty iego: lecz on ie ponosił z taką cierpliwością, iż ią Pismo Swię-

Swięte przyrównywa cierpliwości Joba Swiętego. Co zaś mocno tkwić w pamięci powinno, to iest: iż Pismo Swięte tę iego cierpliwość przypisuie pobożności i boiaźni Pana Boga, w któréy żył w młodości swoiéy. Tak albowiem mówi o niéy. Przepuścił zaś Bóg tę pokusę na niego, aby dał cierpliwości przykład potomstwu iego, nakształt cierpliwości Jobowéy. Bo chodząc w boiaźni Bożéy od młodości swoiéy, i strzegąc Przykazań iego, nie wybuchnął z niecierpliwością przeciwko niemu dla utrapienia ślepoty, którą na niego zesłał, ale trwał mężnie, i statecznie w boiaźni Bożéy, oddaiąc mu dziękczynienia całe życie swoie. O! przedziwny skutek cnoty, któryś rosł zawsze z tym wiekiem! uwolniony iest od tego utrapienia we cztery lata potém, i żył aż do roku setnego dziesiątego, w którym umarł w pokoiu, czyniąc, iako mówi Pismo Swięte, nieustanny postępek w boiaźni Bożéy. Tak, Teotymie! żyią i umiéraią ci, którzy żyli cnotliwie w młodości.

Nie mogę zakończyć tego Rozdziału dosyć iuż długiego, nie przytoczywszy ci trzeciego przykładu o wielkim Starego Testamentu Męczenniku Eleazarze. Ten starzec wielkiéy iest czci godny dla liczby lat swoich, a ieszcze większéy dla wielkiéy cnoty, w któréy żył od młodości. Gdy Król Antyoch prześladował żydów, chcąc ich odwieść od Religii i czci prawdziwego Boga; ten mąż Swięty był złapany, aby do tego był przymuszony mócą mąk, które nigdy wzruszyć nie mogły dawnéy iego pobożności. I gdy któryś przy nim stoiący z przyiaciół namawiał go, aby usłuchał prześladowcy, i uwolnił się od mąk, czyniąc co każe przynaymniéy powierzchownie, i dla oka ludzkiego, mówi Pismo Swięte, iż począł uważać po-

powagę wieku swego, który iuż był osiwiał w cnocie, nie popełniwszy ieszcze nic takiego, coby go uczyniło niegodnym nazwiska prawdziwego potomka Abrahama i swoiego żywota cnotliwego, który prowadził od dzieciństwa. A zważywszy te rzeczy, odpowiedział natychmiast z odwagą podziwienia godną, wolę umrzeć, niżeli zezwolić na tak zły postępek, i dać moim przykładem pobudkę moiemu narodowi, do odstąpienia Swiętéy Religii, i czci prawdziwego Boga. Po téy odpowiedzi mąk mu przyczyniono, i poniosł śmierć z cierpliwością nieprzekonaną.

O! móy miły, Teotymie! naucz się z tego przykładu, i z poprzedzaiących, co może dokazać cnota nabyta w młodości, i utwierdzona nieustannemi dobremi uczynkami, staray się wcześnie, abyś był takim, iakim bydź sobie życzysz w całym życiu: kochay się w cnocie w tym piérwszym wieku twoim, a ona cię nie odstąpi we wszystkich następuiących latach.

ROZDZIAŁ X.

Że ci, którzy się udali do nałogów w młodości, bardzo się trudno poprawuią, i przytrafia się częstokroć, że nigdy z nich nie powstaią, i sami się nędznie gubią.

O! Teotymie! czemuż nie mam pióra tak mocnego, żebym wyrysował na sercu twoiém potężniéy niż na miedzi albo marmurze tę wielkiéy wagi prawdę, i doskonale cię nauczył wielkiéy i nieprzekonanéy trudności, którą cierpią w poprawowaniu się źle żyiący w młodości. Trudność tak wielka, iż iéy niepodobna dostatecznie wyrazić, a do

a do

a do tego tak generalnego, że iéy poiąć nie można bez uczucia przeymuiącego serca żalu, zapatruiąc się na tak wielką liczbę Chrześciian, a osobliwie młodzieży, która ięczy pod okrucieństwem nałogu złego z młodości nabytego, z wiekiem zaś wzrastaiącego, i prowadzącego ich na zgubę: z którego ieżeli im się zdarzy wywikłać, to nie inaczéy, chyba z pracą i potyczkami niewypowiedzianemi i przez cud oczywisty łaski Bożéy. O Synu móy kochany! naucz się chronić tego strasznego niebeśpieczeństwa, i usiłuy poiąć wielkość iego na zabieżenie mu, i wywikłanie się prędkie z niego, ieżeliś się w nie wplątał. Trudność ta tak wielka pochodzi z trzech miar. Piérwsza iest moc i potęga wielka złego nałogu, który raz wkorzeniwszy się w duszy, wykorzenionym bydź nie może bez wielkiego mozołu. Wszystkie nałogi maią to do siebie, że trwaią długo, znoszą się z trudnością, ale między inszemi złościami są te, które naybardziéy lgną w sercu, i które naytrudniéy odmienić, bo daleko iest trudniéy naturze zepsowanéy udawać się do dobrego, niż do złego. Ztąd pochodzi, co Pismo mówi: *iż źli z trudnością się poprawuią;* co czyni, *iż głupich liczba*, to iest grzeszników, *iest niezliczona.* (o)

Lecz między złemi nałogami te, w które się z młodu wprawiło, są naypotężniéysze i naytrudniéysze do zwyciężenia. Bo namiętności, które są naczyniami i instrumentami grzechu, nie poskromione w tym czasie przez cnotę, rosną z laty, a rosnąc z niemi, przyczyniaią nałogu i złości, i dodaią iéy codziennie nowych sił, które nakoniec czynią ią niezwyciężoną. Dla tego toż Pismo Swięte chcąc wyrazić moc złego nałogu nabytego

(o) *Eccl:* 15.

w młodości lat, wyraża słowa, któreby młodzi powinni mieć zawsze przed oczyma: *Ossa ejus implebuntur vitiis adolescentiae ejus, et cum eo in pulvere dormient: Kości złego napełnią się nałogami w młodości iego, i póydą z nim aż do grobu.* To iest, iakoby chcąc mówić, że nałogi, i złe skłonności młodzi tak się mocno wkorzeniaią w duszy, że całe życie w niéy zostaią, i kończą się równo z życiem, iako się temu codziennie przypatrzyć można.

Przyczyna tego iest oczywista. Nałóg raz opanowawszy duszę, przymnaża i umacnia namiętności, namiętności psuią rozsądek, i sprawuią, że sądzi to bydź dobrym, co iest złego, złym co iest dobrego, rozsądek zepsuty przewraca wolą, która się ślepo na grzech odważa. I ztąd to pochodzi wszystko złe, które Augustyn Swięty opłakuie, kiedy mówi: *że wola zepsuta zmierza, i ma upodobanie w złym, upodobanie sprawuie zwyczay, przyzwyczaienie się zaś, nie daiąc mu odporu, obraca się w potrzebę,* (p) iakoby chciał mówić, że nay większa iest trudność w ten czas sprzeciwić się grzechowi; gdy zaś dusza przyydzie do tego punktu, iuż i nadziei nie masz do pozbycia się go; bo iako mówi inszy Autor, *ta potrzeba rodzi śmierć,* (q) wprawuiąc w niepokutowanie tego, w którym się znayduie.

Druga przyczyna téy wielkiéy trudności, iest umniéyszenie łask Bozkich: Bo iako Bóg przyczynia łask tym, którzy ie pokornie przyymuią, i zażywaią ich na zbawienie swoie, tak też ich uymuie tym, którzy ich na złe zażywaią, i pogardzaią niemi. Jeżeli zaś Bóg tak postępuie sobie ze wszystkiemi ludźmi, toć tym pospoliciéy z mło-

(p) S. *Aug.* L. 8. *Conf:* (q) S. *Isidorus.*

z młodzieżą. Jako ma upodobanie w świadczeniu im wielu łask, kiedy ich są godnemi, według tego, cośmy wyżéy powiedzieli; tak też im uymuie tychże łask, kiedy ich na złe zażywaią, iako powiedzieliśmy, że się często to przytrafia tym, którzy nie byli wierni w zażywaniu łask, których im Bóg dodawał w młodości, dla czego czuią tych łask wielkie umniéyszenie, z przyczyny złego zażywania ich. *Grozi takim Bóg przez Proroka* mówiąc: *Zginie młodź od pragnienia, która przysięgą na grzech Samaryi* (r) to iest: czyniący popis na uznanie bałwanów, które czci Miasto Samarya. To pragnienie, nie iest tylko pragnieniem ciała, ale też i duszy, to iest: niedostatek łask Bozkich, o którym powiedziano zaraz potém, *ześlę głód na ziemię, nie głód chleba, ani pragnienie wody, ale słowa Bożego.*

Trzecia przyczyna wielkiéy trudności, która się znayduie w poprawowaniu grzechów młodości, iest panowanie czarta, które się staie większém i mocniéyszém, według miary nałogów złych wkorzenionych w duszy, i odięcia łask Bozkich na ukaranie grzechów.

To panowanie iest skutkiem pospolitym grzechów, które przyprawiwszy duszę o zgubę łaski, i obronę Stworcy iéy, oddaie ią w niewolą czartu; i więzi ią coraz więcéy a więcéy w téy nieszczęsnéy niewoli, według miary zanurzenia się iéy w nieprawościach.

O! Teotymie! któżby mógł dostatecznie opisać opłakany stan duszy zaprowadzonéy w tę niewolą pod okrucieństwo nayglównieyszego nieprzyiaciela, który zażywa wszystkich wynalazków i złości, aby ią zgubił bez powstania. On iéy podaie

4*

(r) *Amos:* 8.

daie wszystkie pokusy, które ią mogą w grzech wprawić, i codziennie nowe okazye do zguby, odwodzi od tych, któreby ią mogły odwieść od nieprawości, on ią z grzechu w grzech pogrąża, z nałogu w nałog, aż póki przyszedłszy i dopełniwszy miary nieprawości, nie będzie mu oddana ostatnim skutkiem gniewu Bożego, na ponoszenie kary zasłużonéy.

Tak się obchodzi okrutny ten nieprzyiaciel z temi, których ma w mocy swoiéy, a to za sprawiedliwym dopuszczeniem Boga, który opuszcza zazwyczay wyłamuiących się z służby iego i przyiaźni; oraz nie chcących mu służyć w słodyczy Przykazań iego, i w obfitości iego błogosławieństw; sprawiedliwie zatém zasługuią, aby ich oddał Panu temu okrutnemu, który samą ich tchnie zgubą, i który ich nie przestanie prześladować; aż póki ich nie pogrąży w przepaść wieczną. O! Teotymie, biada tym wszystkim, którzy się dostali w tę nie opłakaną niewolę; ale tym większa ieszcze biada tym, którzy będąc do tego obowiązanemi, aby ich ratowali, i nie pomyślą o tém.

ROZDZIAŁ XI.

Przykłady na Rozdział poprzedzaiący. A naprzód o tych, którzy się poprawili w występkach młodości, ale z bardzo wielką trudnością.

Jeżeli rozum pokazuie iaśnie tę prawdę, iakom tego dowiódł, doświadczenie czyni ią ieszcze pewniéyszą przez przykłady rzadkie tych, których miłosierdzie Boże przez łaskę osobliwą wyrwało z nieprawości młodości. Przestanę na iednym znacznym przykładzie Augustyna Swiętego, abym ci

tę

tę prawdę przed oczy wystawił. Mamy w osobie tego Swiętego naypamiętnieyszy przykład, który tylko starożytność może nam podać, na pokazanie iawne, iak iest rzecz trudna powstać z nałogów w młodości nabytych. Z tych ci te tylko przytoczę, które on sam w Spowiedziach swoich z natchnienia Bożego opisuie, aby nauczył wszystkę młodzież, iako się ma obawiać grzechów młodości swoiey, a strzedz się przepaści, w którą wpada, zabiegaiąc w czasie niebespieczeństwu, w któreby ią życie młodości nieomylnie wprowadziło, gdyby iey Bóg z niego nie wyrwał skutecznie, i cudownie z miłosierdzia swego, czego nie czyni wielu innym.

Mówi on naprzód, że w swoim dzieciństwie był podległym wszystkim złym skłonnościom, które w tym wieku trafiać się zwykły; znaydowała się w nim niechęć do nauk, nieposłuszeństwo, kłamstwo, upór, chętka do gry, i do wszystkich uciech; niesmak w rzeczach dobrych, dziwna prędkość w nauczeniu się wszystkiego, co się naybardziey sprzeciwiało czystości i dobrym obyczaiom; nic nie lubił tylko rozrywki, pracy się chronił, nie chcąc się niczego uczyć, tylko rzeczy szkodliwych. Tak przepędził młodość swoię aż do lat szesnastu. Za temi pierwszemi skłonnościami, iako się pospolicie trafia, nastąpiły ieszcze większe nierządy. Przyszedłszy do lat szesnastu wieku swego nie mogąc się utrzymać w pierwszych umysłu swoiego przedsięwzięciach, puścił się na wszystko złe, którego w tym wieku mógł dokazać. Mówi on sam, a mówi z żalem, że uciechy brzydkie, i rozpustne namiętności tak opanowały serce iego, że go bez wstydu w takowe grzechy prowadziły, o których mówić nie podobna. Tak da-

lece,

lece, że ani perswazye Matki, ani wstyd czynienia złego, ani żadne uwagi nie mogły go odwieść od piérwszych występków: przeciwnym zaś sposobem, przyszedł do tego zbytku zepsowanéy natury, iż niewstydząc się złego, wstydził się bydź dobrym; i miał za wielkie złe bydź mianym za niewinnego, gdy zapatrywał się na inszych szczycących się swoiemi zbrodniami. Zaczął to złe życie powróciwszy się z nauk do domu Oycowskiego, w którym rok cały bawił, potym skończonym, odesłanym był do Kartaginy na zakończenie ich, i tu prowadząc podobneż życie, aż do dziewiętnastego roku wieku swego (s). Gdzie masz sobie uważyć, Teotymie, cztery albo pięć przyczyn zepsucia się Augustyna Świętego w młodym wieku.

I. próżnowanie, na którym strawił rok szesnasty w Oyca swego domu powróciwszy z nauk, ile że ten czas iest bardzo niebeśpieczny dla młodzi, iako powiemy daléy.

II. Mały wzgląd Oyca iego na dobre obyczaie, który nie miał oka na to, aby syn iego postępował w boiaźni Bożéy, byleby był mądrym i wymownym, iako wielu czyni Oyców.

III. Pogarda przestrog Matki, która poznaiąc umysł Syna swego, upominała go nieustannie, aby się nie udawał za nieporządnemi passyami, lecz bez pożytku.

IV. Złe przykłady rówienników tak przewróciły umysł iego, iż usiłował stać się gorszym niż był, aby im był podobny; i gdy widział, że go w złym zwyciężali, zmyślał złe, którego nie popełnił, boiąc się, aby z niego tym bardziéy nie urągali się, imby go więcéy widzieli w cnocie postępuiącego i czystszego, niżeli inszych.

V.

(s) *L.* 1. *Conf: Cap:* 12. 16. 19.

V. Wielka wolność, któréy mu Rodzice dopuszczali w grze, i rozrywkach, iako to sam uważa (*t*). Wszystkie te przyczyny wprawiły go w nieprawości, i trzymały w nich przez trzy lata, po których miał iakąś dobrą pobudkę, która go do tego przywiódła, iż weyrzał w siebie, i poznał nędzny stan swóy. Otóż widzisz, Teotymie z czego masz poznać trudność wielką, która zwykła zdarzać się w poprawowaniu złych obyczaiów młodości.

Maiąc lat dziewiętnaście, począł mocno myśleć o zbawieniu, wzruszony myślą, którą mu Bóg dał w czytaniu Xiążki Cycerona pod tytułem *Hortensius*, zamykaiącéy w sobie napomnienia i pobudki do mądrości.

Czytanie téy Xiążki, iako sam powiada, odmieniło zaraz umysł iego, i skłonności, obróciło myśli iego do Boga, i odmieniło pragnienia. Począł pogardzać dobrami doczesnemi, i uciechami życia, a pragnąc niewymownie piękności i mądrości, która nigdy nie ginie. Odtąd począł powstawać z nałogów, a udawać się do Boga z wielką gorącością ducha. (*u*) Któżby temu nie wierzył, że za temi pobudkami nastąpiło doskonałe nawrócenie? Ale ach! Teotymie, czegóż nie może dokazać zaciągniony zły nałóg w młodości? nałogi i skłonności nieporządne młodości iego, tak się sprzeciwiały pobudkom, które czuł, aby się nawrócił, iż ie uczyniły niepożytecznemi i bez skutku. Ciężar nałogów zastarzałych przywiódł go wkrótce do piérwszego stanu, w którym zostawał od dziewiętnastego, aż do trzydziestego roku wieku swego. I złe nałogi przez trzy lata zaciągnione w młodości

---

(*t*) *Conf: Lib.* 2. *Cap:* 2. 3. 4. 6. (*u*) *S. Aug: Conf: Lib:* 3. *C.* 4.

ści iego skrępowały go tak, że się nie mógł wywikłać z nich przez lat dwanaście, przez które nie tylko popełniał piérwsze nierządy, ale też dopuszczał się inszych ieszcze większych. Nieczystość, która częstokroć wprawuie w błąd i w ślepotę, pogrążyła go w odszczepieństwie Manicheyskim, w którym trwał dziewięć lat; przyłączyło się do odszczepieństwa cudzołóstwa nieustanne, i w tym zostawał aż do czasu nawrócenia się swego. Przyszedłszy do lat trzydziestu wieku swego, mocno myślał o nawróceniu swoiém, iako nigdy przedtém, o czém sam opisuie w Xiędze szóstéy w Rozdziale iedenastym. Lecz słuchay Teotymie! z iak wielką trudnością dokazał tego.

Od piérwszéy téy myśli zostawał ieszcze więcéy niż dwa lata w piérwszych swoich nieporządnych postępkach, odkładaiąc codzień, iako sam powiada, nawrócenie się do Boga, aby znalazł w nim życie łaski; nie uważaiąc i nie maiąc względu na złą śmiérć, którą sobie gotował złém życiem. Potrzeba mu było wiele czasu do uleczenia rozumu swego z błędów, które w nim wkorzeniły się przez życie poprzedzone, i przekonania go o potrzebie nawrócenia się, iako to opisuie w siódméy Xiędze. Rozum był zniewolony, a wola ieszcze się nie poddawała. Złe nałogi tak opanowały były serce iego, iż go w rospacz wprawiały o iego poprawie. Potrzeba było wykorzeniać te nałogi ieden po drugim, pychę, łakómstwo, nieczystość; Już pycha, łakómstwo wypędzone były z serca iego, ale nieszczęśliwa nieczystość mocno mu się sprzeciwiała, która go tak opanowała była, iż mniemał, że to iest rzecz niepodobna opuścić ią, maiąc za ostatnią nędzę być

ogo-

ogołoconym z tych szkaradnych lubieżności, które są zrzodłami wszystkiéy nędzy.

A nakoniec, ta trudność iego nawrócenia była tak ciężka, iż po wielu potyczkach, które cierpiał w umyśle swoim przez czternastu lub piętnastu lat przeciąg, po staraniach, proźbach i łzach pobożnéy swoiéy Matki, która za nim udawała się morzem i ziemią, z kraiu swego do Kartaginy, z Kartaginy do Rzymu, z Rzymu do Medyolanu, aby go wyrwała z tak rozpustnego życia, a pozyskała Bogu, któréy, (może się mówić) iż po Bogu naypiérwéy obowiązanym iest za swoie zbawienie, po napomnieniach naywiększych przyiaciół, po wielu rozmowach z Swiętym Ambrożym, i inszemi osobami zaszczyconemi cnotą i mądrością, po wszystkich pobudkach wnętrznych łaski Bożéy, ledwie aż cudownym sposobem nawrócił się. Ostatnią albowiem odprawuiąc potyczkę z naturą i łaską, usłyszał głos do siebie mówiący z nieba, *Tolle lege. Tolle lege. Weź a czytay; Weź a czytay*, i napominaiący, aby otworzył Nowy Testament leżący przed sobą. Wziął go, a otworzywszy znalazł słowa Pawła Swiętego, przez które Duch Swięty sprawił w duszy iego ostatnią pobudkę do nawrócenia się iego. *Non in commessationibus et ebrietatibus; non in cubilibus et impudicitiis, non in contentione, et aemulatione, sed induimini Dominum Jesum Christum, et carnis curam ne feceritis in desideriis.* O Boże! czyliż podobna, aby odmiana duszy tak była trudna, i aby na uleczenie nałogów w młodości nabytych, tyle potrzeba było łożyć trudów, i tyle zażywać śrzodków temu, który z nich uwolnić się chce?

O! Teo-

O! Teotymie, ieszcze się wszystko nie skończyło. Augustyn albowiem Swięty zupełnie nawróciwszy się, nie był ieszcze wolnym od trudności przerzeczonych, bo chociaż się nigdy nazad nie cofnął od nawrócenia swego, po którym ostrą pokutę czynił, iednak czuł ieszcze przez długi czas ostatki piérwszego żywota, i pokusy bardzo wielkie, i bardzo częste, sprawione przez stare nałogi swoiéy młodości, które mu zadawały wielką trudność w utrzymaniu się w świątobliwości, według słów które napisał w Xiędze dziesiątéy Spowiedzi swoich, w Rozdziale 30. i w drugich następuiących, w których opisuie rozmaite pokusy, które go trapiły.

O! Teotymie! czytay i odczytuy ten przykład, zważ pilno wszystkie iego okoliczności w szczególności, i przypatrz się do iak ostatniéy nędzy przyprowadzić może człowieka zła skłonność w młodości, kiedy iéy nie daie wcześnie odporu. Strzeż się niebeśpieczeństwa, w którém ten Swięty ledwie nie zginął, i w którém wielu inszych nieszczęśliwie i codziennie pogrąża się. Zobacz ieszcze przykład o Manassesie w Rozdziale następuiącym, i o S. Hieronimie w części trzeciéy, w Rozdziale 9. Artykule 8.

ROZDZIAŁ XII.

Przykłady o tych, którzy się nigdy nie poprawili w występkach młodości swoiéy.

Jako podczas burzy morskiéy, kiedy okręt potłucze się nawałnością, więcéy iest daleko tych, którzy giną, niżeli tych, którzy się wyratować mogą; tak w niebeśpieczeństwie cnoty, którego wie-

wielu doznaie w swoiéy młodości, daleko iest większa liczba tych, którzy w nim wcale giną, niżeli owych co z niego wychodzą.

Zrozumiesz, Teotymie! iak iest takowych mała liczba, kiedy się dowiesz, iż w całéy Historyi Swiętéy (rzecz do wierzenia trudna) ieden tylko taki znayduie się przykład o Manassesie Królu Judzkim, o którym ci przytoczę Historyą wkrótce; tych zaś przykładów bardzo wiele wystawuie Pismo, którzy się nędznie pogubili w tém niebespieczeństwie, i pomarli w nieprawościach swoiéy młodości; iedni żyiąc długo na świecie: drudzy poprzedzeni od śmierci w piérwszych latach swoich, przytoczęć takich kilka przykładów.

Naprzód, ze wszystkich Królów Izraelskich, których dziewietnastu panowało nad dziesięcią Pokoleniami Izraela, od podziału uczynionego tego Królestwa z Królestwem Pokolenia Judy po śmierci Salomona, nie masz i iednego, któryby nie był wcale złym od młodości swoiéy, ani też ieden był taki, któryby się nawrócił przed śmiercią.

I chociaż Pismo Swięte żadnéy nie czyni wzmianki wyraźnie o życiu ich w młodości, z tém wszystkim dostatecznie znać daie, iż byli złymi w tym wieku, kiedy o każdym z nich generalnie mówi, iż byli niecnotliwymi, niewspominaiąc o żadnego z nich cnocie, prócz Jechu, którego wspomina kilka spraw dobrych przy początkach Panowania iego, lubo i ten się potém popsuł za drugiemi.

Między Królami Judzkiemi, których także dziewietnastu panowało po Salomonie, sześciu tylko było dobrych, Aza, Jozafat, Ozyasz, Jonathan, Ezechiasz, Jozyasz, a wszyscy inni byli ladaco. Ci, którzy byli dobrzy, zaczęli bydź dobrymi od młodości swoiéy, i takimiż byli całe życie. Większa

ksza część tych, którzy byli źli, zaczęli bydź złymi w piérwszych latach swoich, i nigdy się nie odmienili.

Tak powiada Pismo o Ochozyaszu Królu, iż zaczął panować maiąc lat dwadzieścia i dwa, a iż był złym, i naśladowcą bałwochwalstwa niezbożnego Achaba Króla Izraelskiego, którego się nauczył od Matki swoiéy Atalii Siostry tego niezbożnego Króla, panuiąc rok tylko ieden, umarł w niezbożności swoiéy. (*w*).

Powiada o Achasie, iż około roku dwudziestego wieku swego, gdy zaczął panować, wcale się nie miał do cnoty i służby Bożéy, (*x*) ale wstępował w ślady Królów Izraelskich bałwochwalców, i przewyższał ich ieszcze niezbożnością, zkąd też w niéy i umarł panuiąc lat szesnaście. (*y*)

Amon panował od roku dwudziestego drugiego wieku swego; naśladuiąc w złych tylko postępkach Oyca swego Manassesa, ale nie w pokucie: i umarł też w grzechach we dwa roki, zabity od domowych: (*z*)

Joachim królować zaczął dwudziestego piątego roku wieku swego, panuiąc lat iedenaście, przez które był złym, iako i iego Oycowie, a przeto umarł także w nieprawościach, bez żalu wszystkich, i bez pogrzebu, iako mu groził Jeremiasz Prorok. (*a*)

Syn iego Jechoniasz nastąpił po nim maiąc lat 18. i trzy tylko miesiące panuiąc, zasłużył dla grzechów swoich, dostać się w moc Nabuchodonozora, i zaprowadzonym bydź w niewolą do Babylonu, w któréy i umarł potém.

Se-

(*w*) 4. *Reg:* 8. (*x*) 4. *Reg:* 6. (*y*) 2. *Par:* 28. (*z*) 4. *Reg:* 21. (*a*) *Jerem:* 22.

Sedecyasz ostatni z Królów Judzkich dostawszy Korony w roku 22 tak był zły, iako i iego przodkowie, i trwaiąc w nieprawości przez lat 12. ściągnął na siebie i na lud swóy ostatni skutek zemsty Bożéy, którą Bóg groził Żydom od dawnych czasów: bo dziewiątego roku Królowania iego Nabuchodonozor Król Babiloński obległ Jerozolimę, i po dwóch letnim oblężeniu dobył iéy, ogniem i mieczem spustoszył, Kościół zrabował i spalił; tych, którzy uszli zemsty miecza, albo z głodu nie pomarli, pobrał w niewolą, a iego uciekaiącego z dziećmi złapano, i stawiono przed tym pysznym Królem, który go przyiąwszy z gniewem i zapalczywością, kazał pozabiiać Synów iego przed oczyma iego, a nakoniec iemu oczy wyiąć, i w niewolą do Babilonu zaprowadzić, gdzie umarł nędznie odbieraiąc sprawiedliwą karę, za swoie nieprawości. (*b*).

Potrzeba przydać do tych przykładów i te, którem przytoczył w Rozdziale 6. ponieważ ci wszyscy, o których, mówiliśmy na tém mieyscu, pomarli w grzechach swoich, na ukaranie tych grzechów, które popełnili w młodości swoiéy.

Takich przykładów iest bardzo wiele w Pismie Swiętém: przeciwne zaś tym są bardzo rzadkie, i iakom powiedział, ieden tylko w Pismie znayduię przykład taki o Manassesie, który się prawdziwie nawrócił, żyiąc źle w młodości. Ależ się to stało sposobem niesłychanym, który iaśniéy nad widok słoneczny pokazuie nieprzekonaną trudność, z którą się poprawić mogą złe skłonności lat piérwszych.

Ten Pan utraciwszy Oyca swego Ezechiasza, iednego z naypobożnieyszych Królów Judzkich, maiąc lat dwanaście, został dziedzicem Korony iego,

(*b*) 4. *Reg:* 24. *et seq.*

go, ale nie iego cnot: bo zapomniawszy wkrótce Świętych przykładów, i mądrych nauk, które od niego odbierał, udał się na wszystko złe, i niezbożność, iako ie Pismo Święte wylicza. Jego nieprawości codzień pomnażały się aż do 15. albo według inszych, do 22. roku Panowania iego, w którym Bóg zesłał na niego ciężkie utrapienie, aby go skarał za zbrodnie. Assyryyczykowie albowiem złapali go w iego Mieście Jerozolimie, zaprowadzili do Babilonu w niewolą, obciążonego kaydanami wtrącili do okropnego więzienia, w którém cierpiał niewypowiedziane obelgi i prześladowania. Będąc w ostatniéy nędzy, otworzył oczy, i namyślił się wezwać w utrapieniu tego, o którym nie pamiętał w pomyślności. Poznał nieprawości swoie, prosił Boga o odpuszczenie ich sercem prawdziwie skruszonym, i mocą swoich łez i próźb, otrzymał u Boga uwolnienie swoie, po którém pokutował za grzechy, i prowadził ostatek życia w świątobliwości, aż do roku 67. wieku swego, którego umarł.

Swięty Hieronim przydaie do téy Historyi okoliczność iednę godną uwagi, którą wziął z podania Hebrayskiego tłómacząc to, co Pismo wyraża tylko w terminach generalnych: *Że Manasses będąc przyciśnionym, i przynaglonym utrapieniem udał się do Boga*; (c) powiada, że się to stało w ostatniéy i nieuchronnéy potrzebie śmierci, na którą był podany. Chciano go o śmierć przyprawić w wielkim naczyniu miedzianym przedziurawionym i otoczonym ze wszystkich stron pożarem, które rozpalone, i zewsząd ogniem przeięte, miało strawić nędznego Króla gorącem tym okrutnieyszym, im dłużéy trwaiącym.

Zam-

(c) *S. Hieronym: Quaes: Hebr: in Paralipomenon.*

Zamkniony nareszcie w tém naczyniu, lubo przy tak okropnym obrazie śmierci, ieszcze się iednak nieszczęśliwy do Boga nie udawał: ale uciekał się do bałwanów, które czcił; tak był zaślepiony grzechami swoiemi piérwszemi! Lecz zrozumiawszy, iż daremnie wzywał ich na ratunek, przypomniał sobie słowa Pisma Swiętego, które często słyszał od Oyca swego w młodości swoiéy, przez które Bóg obiecuie pomoc swoię tym, *któ-rzyby się uciekli do niego w utrapieniu, i nawrócili się do niego całém sercem, i z wielkim żalem za grzechy swoie* (*d*). Natychmiast podniosł serce swoie do Boga przez westchnienia i ięki, i prosił o uwolnienie siebie z tak wielką skruchą za grzechy, iż Bóg zmiłował się nad nim, i uwolnił go nie tylko od śmierci okropnéy, ale też i zniewoli, i przywrócił Jerozolimie, w któréy przepędził ostatek życia sposobem wyżéy powiedzianym. Otóż, Teotymie! nawrócenie po życiu złém w młodości, ale nawrócenie drogo kupione.

ROZDZIAŁ XIII.

O wielkiém złém, które pochodzi z złego życia w młodości.

Naywiększe złe z tych wszystkich, o których mówić będziemy, iest utrata zbawienia, i potępienie, które wielom trafia się dla grzechów w młodości popełnionych. I lubo iest nieomylna prawda, iż grzechy w tym wieku popełnione wielom są przyczyną naypiérwszą wieczné ich nieszczęśliwości: prócz iednak téy przyczyny, wiele iest pochodzących z tegoż samego zrzodła, które po-

(*d*) *Deut: 4.*

potrzeba ci wiedzieć miły Teotymie! ażeby poznanie, które o nich będziesz miał, sprawowało w tobie więcéy wstrętu z przyczyny, z któréy pochodzą.

ARTYKUŁ I.

O Piérwszém złém, które iest śmierć, którą grzechy młodości wielu przyśpieszaią.

Wystawuię naypiérwéy śmierć przyśpieszoną, która się trafiać zwykła wielkiéy liczbie młodzieży, na ukaranie ich grzechów. Gdy iednak to mówię, nie mówię, że wszyscy, którzy umieraią w kwiecie młodości, umieraią na skaranie grzechów młodości, ani też, że wszyscy, którzy z młodości byli niecnotliwemi, są skarani śmiercią rychłą. Wiem albowiem, iż częstokroć dobrzy umieraią czasem w piérwiastkach wieku swego, i że ta śmierć iest nadgrodą ich cnoty, i skutkiem miłości Bożéy ku nim, według świadectwa Pisma Swiętego w Xiędze Mądrości: *Jeżeli sprawiedliwy*, mówi Mędrzec, *prędko umrze, znaydzie odpoczynek i zbawienie.* Jego cnota uczyniwszy iego miłym Bogu, pozyskała miłość iego, i zasłużyła bydź wyrwaną z świata tego, gdzie on żył między grzesznikami. Bóg zabrał go zawczasu z tego świata, ażeby zarażona skazą grzechu na umyśle iego dusza, nie dała się uwieść fałszywemi powabami próżności, i uciech światowych, które oszukuią ludzi, i czynią ich miłośnikami rzeczy takowych, które są nayprzeciwniéysze iego zbawieniu.

Wiem także dobrze, iż iest wiele grzeszników żyiących długo, i zastarzałych w nałogach w młodości nabytych, nakształt owego, którego Daniel nazywa, *Inveterate dierum malorum*, grzeszników mó-

mówię, których starość złożona iest z samych dni złych, których długie życie, iako mówi Mędrzec, potępione iest śmiercią rychłą sprawiedliwego, umieraiącego w kwiecie wieku swego, bo ten stał się godnym nieba w krótkim życia swego czasie, tamtym zaś długie życie służyło na rozmnożenie zbrodni, i przyczynienie im większego potępienia (e).

Ale też mówię, że iest rzecz nie omylna, iż wielu umiera w młodości na ukaranie złego swoiego życia, i że częstokroć się trafia, iż grzechy wieku tego zbliżaią śmierć. Mamy na to wyraźne Pismo na wielu mieyscach. Toż Pismo wystawuie nam niezliczone przykłady, i doświadczenie codzienne to oczywiście pokazuie.

Job mówiąc o złym, powiada, *że zginie nim się liczba dni iego spełni, i będzie iako grono winne, które dla niepogody przed czasem opada, i iako oliwa, która gubi kwiat za pierwszém wiatru powionieniem* (*f*). Salomon w swoich Przypowieściach mówi, (g) *że lata złych skrócone będą, i że grzesznik iest podobny wichrowi w momencie ustaiącemu.*

W swoim zaś Eklezyastyku w Rozdziale siodmym przestrzega cię, abyś się strzegł dopuszczać grzechu, albo bydź w liczbie głupich, to iest grzeszników, *żebyś nie umarł w czasie nie twoim*, to iest: prędzéy niż powinieneś umrzeć według biegu natury, i dni twoich. I w Rozdziale 8 życzy sprawiedliwym gniewem, żeby zbrodzień nie miał żadnego dobra, i żeby dni iego nie były długie, i aby wszyscy ci, którzy nie maią żadnego względu na Maiestat Bozki widzący wszystko, i którzy nie

(e) *S. Fulg: Epi: 2. C. 3.* (*f*) *Job: 7. v. 32.*
(g) *Prov: 10. v. 27.*

obawiaią się obrażać go w iego obecności, nie trwali dłużéy nad cień, który żadnéy nie ma trwałości, ginie w iednym momencie, to iest: aby pomarli prędko.

Wszystkie te słowa są iasne w Pismie Swiętém, i skutki tego są w niém oczywistsze. Patrz przykładów, któreśmy w téy mierze w przeszłym Rozdziale przytoczyli w osobie Ochozyasza, Amona, Joachima, i Sedecyasza; i w Rozdziale dziewiątym w Synach Judy, Helego, w Ammonie także, iako też Absalonie. I chociażbyśmy inszych nie mieli dowodów téy prawdy, przykłady, na które patrzemy codziennie, nam ią pokazuią oczywiście. O iak wielu młodych widziemy umieraiących, iednych z chorób długich, drugich z kłótni, albo z inszych iakich złych okazyi; inszych w poiedynku, który gubi niezliczone dusze, inszych zabitych na woynie, inszych utopionych, a inszych przez insze przypadki okropne i niespodziane; wszystkie te tak częste śmierci są skutkami gniewu Bożego przeciwko młodzieży pogardzaiącéy łaskami iego, i odmawiaiącéy mu służyć w czasie, w którym mu naybardziéy obowiązani są służyć. O! Teotymie, bóy się abyś na taką nie zasłużył karę.

ARTYKUŁ II.

Drugie złe, które się trafia dla grzechów popełnionych w młodości. Ślepota na umyśle, i zatwardzenie w grzechach.

Śmierć ciała sama nie iest tak okropnym skutkiem grzechów młodości, iako ta, którą grzechy sprawuią w duszy przez ślepotę wnętrzną, i zatwardzenie iéy w złém. *Potrzeba płakać zmarłego człowieka,* mówi Mędrzec, *dla tego, że utracił*

cił światło, grzesznika zaś, że utracił rozsądek i mądrość. Zaś umarłego przez siedm dni, to iest: przez krótki czas, *ale przez całe życie płacz grzesznika trwać powinien* (*h*). Bo iakże można widzieć bez łez i żalu nieszczęście tak wielkie, i tak pospolite, które widziemy w wielu młodych, których grzechy młodości wprawuią w zatwardzenie dziwne, prowadząc ich w nałogi, iż żadną miarą od grzechu wstrzymać się nie mogą? Niezliczona liczba iest tych, których widziemy codziennie po skończonych pierwszych latach młodości w nieprawościach grzechowych, a osobliwie w niewstydliwości, tak iż nie pamiętaią o zbawieniu swoiém, zaślepionych własném dobrem, zatwardziałych w złém, pogardzaiących zbawiennemi przestrogami, szczycących się z nieprawości, naśmiewaiących się z wszystkiego dobrego, które widzą czyniących inszych; a nie myślących o niczém, tylko o uciechach i roskoszach, i iako zadosyć uczynić skłonnościom złém, bieżących na zgubę oślep, prócz którey nic ich nie może poskromić. O! Teotymie! niepotrzebaż płakać nad tém złém? lecz day Boże, aby to złe nie było tak częste, iako iest wielkie. Doznał go Augustyn Swięty znacznie na własney osobie, iako to opisuie sam w Spowiedziach swoich gdzie opłakuie nieszczęście swoie słowy zdolnemi zmiękczyć i nayzatwardzialsze serce, i które godne są aby tu były położone wszystkie wciąż, ażeby nauczyły młodź, iak się ma bać nieszczęśliwych skutków grzechów młodości. *Ta brzydka pożądliwość ciała, i wszczynaiące się lubieżności na początku młodości moiéy ćmiły umysł móy, bo napełniały ciemnością, i odeymowały wszelkie sposoby rozeznania światła miłości uczciwéy, od ciemności miłości niewstydliwéy: każda z tych*

(*h*) Eccl: 22.

przyczyn sprawuiąc we mnie wzruszenia zamięszane, wiodła móy wiek ułomny przez różne przepaści wszelkich pożądliwości, i zanurzała w kałuży zbrodni (*i*). I potym mówi, że chuć bydlęca miłości niewstydliwéy trzymała go iako łańcuchem w więzach; i że nieustaiący brzęk łańcucha tego sprawił w nim głuchotę wnętrzną, która mu nie dopuszczała słuchać tego wszystkiego, cokolwiekby go mogło do dobrego prowadzić, nakształt bestyi mocno uwikłanéy, któréy ruszenie się, i brzęk łańcuchów, przeszkadza słuchać hałasu wznieconego około siebie. A co ieszcze bardziéy potrzeba uważać, powiada, iż tę głuchotę Bóg na niego przepuścił na skaranie pychy, dla któréy oddalał się od Boga, a Bóg dopuścił mu iśdź za nieporządnemi pożądliwościami. Patrzayże, Teotymie! dokąd grzechy młodości wiodą, i dokąd twoie zaprowadzą cię nieomylnie, ieżeli się z nich wcale, i wcześnie nie oczyścisz.

Ta materya o ślepocie, i zatwardzeniu w złém, sprawioném przez grzechy młodości, a osobliwie przez grzech nieczystości, powinnaby się dłużéy traktować, ale będzie się ieszcze obszerniéy mówiło o niéy w trzeciéy Części, w Rozdziale 8. Artykule 2. dokąd cię odsyłam.

POBUDKA III.

Trzecie złe. Zguba wielu pięknych nadziei.

To złe iest dość oczywiste, i dowodzić go nie potrzeba, gdyż doświadczenie codzienne nam ie pokazuie. Jak wiele albowiem iest młodych, którzy wielkie czynią nadzieie pięknemi przymiotami umysłu swego, którzyby zdolni byli do wiel-

kich

(*i*) *S. Aug: Con: Lib:* 2, *Cap:* 2.

kich rzeczy, i sprawowania znacznych urzędów, zkądby Bóg miał cześć, i Rzeczpospolita usługi znaczne; iak wiele, mówię widzieć takich, którzy toną na porcie, i wyszedłszy z lat młodości, czynią się niesposobnymi do wielkich rzeczy, dla których zdawali się bydź narodzonymi? Jak wiele iest takich, którzy ze wszystkiemi swemi przymiotami staią się niepożytecznymi, i niepłodnymi, nakształt drzewa całego kwiatami okrytego na wiosnę, które wiatr zły czyni niepożytecznemi na całą resztę roku.

To złe nie tylko się daie widzieć w tych, którym grzechy młodości skracaią życia, albo w tych, których też same grzechy zatwardzaią w złém, o którycheśmy mówili, ale też ieszcze częściéy daie się widzieć w owych, którzy porzucaią grzechy po piérwszych nieprawościach młodości; bo strawiwszy przez prożnowanie towarzysza w złém nierozerwanego, iaki iest czas młodości, naydroższy w całém życiu, stali się niesposobnymi do wszystkiego, i nie przydadzą się na nic; albo ieżeli nie strawili marnie całego czasu owego; stali się dla grzechów młodości swoiéy niegodnymi usług, do których byli zdolnymi, i na które Bóg ich był sobie wyznaczył.

Obroć oko twoie na to, Teotymie, i abyś należycie poiął, wypiętnuy sobie na sercu tę prawdę, którą dobrze pamiętać powinieneś: iż Bóg z Opatrzności swoiéy przeznacza młodź do różnych stanów, w których ią chce mieć dla usługi swoiéy, i dla zbawienia iéy. To przeznaczenie dwóch kondycyy domniemać się każe: iednéy, żeby byli zdolni do téy usługi; drugiéy, żeby byli iéy godni. Piérwsza zawisła na pracy, druga na dobrém życiu w młodości. Zkąd pochodzi, iż ieżeli młodym zbywa naiednéy z tych kondycyy, to iest: ieżeli nie

pra-

pracuią iako powinni, aby się sposobnemi do tych rzeczy stali, do których ich Bóg przeznaczył: albo ieżeli pracuiąc, żyią źle z młodości swoiéy, nie wychodzą na takich, iakiemi ich sobie Bóg mieć życzy; albo nakoniec, ieżeli wynidą, to tylko przez swoię własną dumę, która ich prowadzi lekkomyślnie, i osadza w stanie przewyższaiącym ich siły; obowiązuiąc do powinności, którym nigdy zadosyć nie uczynią! obowiązek zaś taki zaprowadza ich w niebezpieczeństwo wcale nieuchronne potępienia. I to to iest, co bardzo często widzimy tak w stanie Duchownym, iako też Sądowym, lub inszych.

Prawda ta wspiera się powagą Pisma Swiętego, (*k*) kiedy Bóg obiecał Dawidowi i potomkom iego Izraelskie Królestwo, obiecał pod tą kondycyą, aby i on, i następcy iego żyli zachowuiąc Przykazania iego. Trochę przedtém odiął honor Kapłaństwa Familii Arcykapłana Helego, dla tego, iż on sam i Synowie iego stali się go niegodnemi grzechami swemi; i chociaż był naznaczył tę familiią na godność Kapłańską na zawsze, iednak z tą kondycyą, aby się starali bydź iéy godnymi, słowa te są wyraźnie napisane w Xiędze piérwszéy Królewskiéy w Rozdziale drugim.

Ten postępek Bozki wydaie się ieszcze oczywiściéy na Saulu piérwszym Królu Izraelskim, Bóg mu dał był to Królestwo: ale z tą kondycyą, aby był wiernym w zachowaniu rozkazów iego. Że zaś ten Pan nie wypełnił rozkazów Bozkich w dwóch znacznych okazyach, odrzucony był od Królestwa, które mu Bóg był nagotował.

Piérwsza była, iż będąc w obozie przyciśnionym od nieprzyiaciół, kazał czynić ofiarę, nie czekaiąc przyiścia Samuela Proroka, który mu nie ka-

(*k*) *Paralip:* 2.

kazał był nic czynić przed powrótem swoim. Skoro się ofiara zaczęła, natychmiast Prorok przybył, i powiedział mu. *Cożeś to uczynił? głupieś sobie postąpił, aniś zachował rozkazów Pana Boga twoiego? Gdybyś tego był nie uczynił, iużby był potwierdził Bóg Królestwo twoie na zawsze, lecz odtąd nie będziesz królował, i utracisz ie bez powstania* (*l*).

Druga okazya była, iż zwyciężywszy Amalecytów, darował życiem Króla ich, i zachował w całości wszystkie trzody, i bogactwa ich przeciwko rozkazowi Boga, który mu był przykazał, aby żadnéy rzeczy nie przepuścił, i wszystko ogniem albo mieczem zgubił, dla czego Samuel przyszedłszy, wyrzucał mu na oczy nieposłuszeństwo, i powiedział Imieniem Bozkim, iż nie będzie więcéy Królem Izraelskim. *Ponieważeś*, prawi, *słowem Bozkim, i rozkazem wzgardził, i odrzucił go, to też i ciebie Bóg od godności Królewskiéy odrzucił* (*m*).

Naucz się z tych przykładów, Teotymie! że Bóg przeznacza częstokroć ludzi do stanów, do których grzechy ich nie dopuszczaią im przyyśdź, albo długo bawić, gdy się w nich iuż znayduią: I bądź pewny, że ieżeli źle będziesz żył w młodości, popadniesz w wielką materyą boiaźni, aby cię Bóg nie odrzucił, pod kondycyą tą, pod którą cię do iakiego stanu powołał, i że nigdy nic dobrego z ciebie nie będzie, ieźli się inaczéy, iak Bóg chce, sprawować będziesz. Albowiem iakoś ty nie chciał mu w młodości twoiéy służyć, i stać się godnym powołania twego, i łaski iego, chwytaiąc się iéy ochotnie, tak Bóg nie zechce cię mieć na usłudze swoiéy, gdy do wieku dalszego przyydziesz.

AR-

(*l*) 1. *Reg:* 13. (*m*) 1. *Re:* 15.

ARTYKUŁ IV.

Czwarte złe, pochodzące z grzechów młodości. Związek występków między ludźmi.

To złe zdaie ci się naprzód niepodobném, lecz ie poznasz iaśnie, gdy ie dobrze zważysz. Bo naprzód, ieżeli iest prawda, iakom to pokazał, że się trudno poprawić w nałogach młodości, idzie za tém, iż wielka część występków, które widziemy w ludziach, pochodzi z téy zarazy, w któréy przepędzili piérwsze lata swoie.

Daleko pewniéysza iest ieszcze, iż źli Synowie, staią się złemi oycami, i że oycowie źle żyiący, czynią Synów swoich złemi. A iako sami żyli niecnotliwie w młodości swoiéy, i nie starali się poprawić się, tak też mało co o to dbaią, aby ich dzieci żyły w boiaźni Bożéy, i tak skaza udziela się, i przychodzi z Oyców na Synów, iako po stopniach.

Jeżeli się zaś to zdanie prawdzi w wielkiéy części młodych, ieszcze bardziéy w tych, którzy się do nauk udali; o nich albowiem mówić się prawdziwie może, że ich złe życie iest iedném z naywiększych zrzodłem grzechów, i nieprawości ludzkich. Przyczyna tego iest, iż ci bywaią na godnościach stanu Duchownego, albo Swieckiego, i że się pospolicie sprawuią w tych stanach według skłonności i nałogów, których nabyli w swoiéy młodości, i według piérwszych impressyi, które powzięli. Więc kiedy nie dobrze pełnią powinności stanu swego, złe nie osiedzi się w ich osobach, ale się rozszerza po tych wszystkich, którzy ich używaią rady, uczą się sposobu życia, albo edukacyą od nich maią, aż nakoniec postrzegą się bydź ogołoconemi ze wszystkich swoich na-

dziei: i tak miasto coby mieli w nich naśladować cnoty, nie nabywaią od nich częstokroć, tylko występków, i zepsucia obyczaiów.

Jedném słowem, Teotymie! z tych uczniów ma Kościół złych Kapłanów; niewyćwiczonych w powinnościach swoich, niepożytecznych Bogu, i Kościołowi iego, a częstokroć zgorszenie czyniących: Jurgieltników, czyli Beneficyantów leniwych, łakomych, światem trącących, rozpustnych; Pasterzów niezdolnych do swoich urzędów, sprawuiących niemi z wielkim uszczerbkiem dusz. W stanie Szlacheckim widzieć pysznych, poiedynkuiących, niewstydliwych, bluźnierców, rozpustników. W sprawiedliwości Sędziów wolnego sumnienia, daiących się przekupić, osobami brakuiących, popełniaiących niesprawiedliwości dla pieniędzy, dla łaski, z boiaźni, z niewiadomości rzeczy, albo też z prędkości, z którą swoie Sądy odprawuią. Patronów, mataczów, potwarców, wynalazców udania i zdrady. W stanie politycznym urzędników niesposobnych do swoich urzędów, mało dbaiących o swoie powinności, którzy patrząc na złe szerzące się, nie staraią się zabiegać mu przez niedbalstwo kary godne, które ich obwinia przed Bogiem o wszystko złe, któremu mogąc zabieżeć, nie zabiegaią. Z czterech tych rodzaiów osób zarażonych, pochodzi skażenie pospolstwa, i rozszerzenie złego. I tak prawdziwie mówić się może, że złe życie uczniów, iest naypiérwszém zrzodłem naywiększéy części występków na świecie.

O! móy miły, Teotymie! zważ dobrze cztery Artykuły tego Rozdziału; i wnieś, iak iest rzecz potrzebna, abyś ty, i rówiennicy twoi, udali się do cnoty za młodu.

ROZ.

ROZDZIAŁ XIV.

Że Czart wszystkie swoie siły na to łoży, aby młodych w złe postępki wprawił.

Nakoniec, Teotymie! abym zakończył nauki moie, nauczaiąc cię, iak iest rzecz pożyteczna i potrzebna, abyś się udał w młodości swoiéy do Boga, zostaie mi ieszcze mówić, iż czart przysięgły nieprzyiaciel zbawienia ludzkiego niczego bardziéy nie boi się, iako cię widzieć cnotliwym w młodości twoiéy, i że zażywa wszystkich sił i wynalazków, aby cię sobie pozyskał, i rówienników twoich, i tak zgubił was bez nadziei powstania ze złego.

Ta prawda oczywiście wynika z tego wszystkiego, co się przedtém powiedziało. Ten złośnik, który się o nic bardziéy nie stara, iako o to, aby wydarł Bogu (ile tylko może) honor, który mu należy, a ludziom zbawienie zgotowane; wie bardzo dobrze, iż wprawić młodź w złe, iest to sposób wyrwania Bogu piérwszéy i naywiększéy wdzięczności, którą ludzie mu powinni. Wie powtóre, iako złe życie w młodości czyni krzywdę Bogu, iakośmy to wyżéy pokazali. Wie, iak wiele za tém następuie złego, ulgnienie w nieprawości, ślepota, zatwardzenie, niecierpliwość. Nakoniec, poznaie bardzo dobrze, że zepsucie młodzi iest naylepszym sposobem do napełnienia ziemi nieprawościami, i potępienia ludzi. To iest, co sprawuie, iż on zażywa wszystkich swoich wynalazków, by skaził niewinność młodości, iako naypiérwsze zrzodło zbawienia, i wszystkiego dobrego na świecie. Wie on bardzo dobrze, że na zarażenie wody w zrzodle, dosyć iest wrzucić truciznę,

w samo zrzodło, które ią łatwo po wszystkich rozniesie strumieniach, i że na podbicie Królestwa, iest to wiele opanować piérwsze mieysca, przez które iest wstęp do całego kraiu. Umie ten przeklętnik z doświadczenia złego młodzi nauczać, tak iako iéy nauczył Faraona, aby wykorzenił lud Boży, każąc gubić wszystkie na świat rodzące się męzkiéy płci dzieci od kolebki (*n*). Wypełnia on codziennie złość i okrucieństwo podobne, Nabuchodonozorowemu, który wziąwszy w niewolą Króla, Sedecyasza z Synami przy dobyciu Jerozolimy, kazał pozabiiać Synów w obecności Oyca, kontentuiąc się, gdy iemu samemu kazał tylko wyiąć oczy, darowawszy go życiem (*o*). Tak ten okrutny nieprzyiaciel wszystkę złość swoię wywiera, aby pozabiiał dzieci przez grzech, i usiłuie wcale zaślepić wnętrznie ich rodziców dla tego, aby nie widzieli, albo nie poznawali zguby Synów swoich, i nie mogli ich wybawić z niebeśpieczeństwa, na które się podali.

Tenże sam Król powracaiąc do swoich kraiów, pyszny i nadęty zwycięztwy, miał za naywspanialszy tryumf młodź Jerozolimską, którą kazał prowadzić przed sobą w niewolą, iako przepowiedział Jeremiasz Prorok, (*p*) i nie zostawił ogołoconemu Miastu większéy przyczyny do żalu i narzekania, iako zgubę Synów ukochanych, którą tenże Prorok gorzko opłakuie nad wszystkie insze klęski.

Tak; miły Teotymie! ten przeklętnik, który, iako Pismo Swięte mówi, iest postanowiony Królem wszystkich pysznych, nie ma większéy materyi do tryumfowania z Kościoła Swiętego, iako mnostwo młodzieży, którą trzyma w niewoli i pętach grzechowych. I ta Matka Swięta nie pono-

si

(*n*) *Exod:* 1. (*o*) 4. *Reg:* 6. (*p*) *Tren:* 1.

si straty większéy nad stratę Synów kochanych, których iéy ten nieprzyiaciel wydziera w młodym wieku; iednych tém złém, drugich inszym; a wcale wszystkich przez grzech nieczystości, która iest naymocniéyszym łańcuchem, zażytym na utrzymanie ich pod iarzmem iego niewoli, i tyrannii. I dla tego też on trwa w zaiadłości przeciw młodzieży powziętéy od narodzenia iéy, i w woynie ustawicznéy, którą poprzysiągł toczyć z Synami ludzkiemi, według obiawienia Jana Swiętego w Rozdziale dwunastym.

Nakoniec, ta woyna nieprzyiacielska z młodzieżą tak iest trwałą rzeczą, iż tenże Jan Swięty pisząc do wiernych, i winszuiąc każdemu ich wiekowi dóbr własnych, chwali Synów i młodzieniaszków z zwycięztwa odebranego nad tym nieprzyiacielem, zwłaszcza tych, których on bardziéy prześladował. *Piszę do was*, prawi, *młodzieniaszkowie, ponieważ zwyciężyliście złośnika. Piszę do was: młodzi, ponieważ iesteście mężni, i słowo Bozkie mieszka w was, i zwyciężyliście złego ducha.*

O! miły móy, Teotymie! szczęśliwi wszyscy młodzi, o których się mówić może prawdziwie, że zwyciężyli nieprzyiaciela zbawienia swoiego. O gdyby ieszcze to samo o tobie rzec się mogło! gdyż ia na to ci wystawuię tę woynę, którą on toczy z rowiennikami twoiemi, abym ci ią podał do zrozumienia, przez prześladowania, któremi ciebie samego gnębi. A nayprzód wielką masz potrzebę cnoty w młodości, ponieważ czart naybardziéy o to się stara, aby cię od niéy odwiodł. Powtóre z wielką odwagą sprzeciwiać się, i odpor dawać powinieneś nieprzyiacielowi temu okrutnemu, który zazdrośnie szuka zguby twoiéy. Na to pamiętaiąc, czyliż to bydź może, abyś się nie brzydził, i nie lę-

lękał nieprzyiaciela duszy twoiéy, i zbawienia, a w większéy nie miał apprehensyi, niżeli śmierć samę, dostać się w ręce temu przeklętemu, który z wszelką usilnością, dybie na zgubę twoię wieczną.

ROZDZIAŁ XV.

Zamknięcie, czyli zakończenie tego wszystkiego, co się powiedziało w téy Piérwszéy Części.

Czas iuż zakończyć tę Część Piérwszą; a przypominaiąc to wszystko, cośmy mówili, zamknąć w krótkich słowach wielkie obowiązki, które masz, abyś się udał do cnoty w czasie młodości twoiéy.

Prawda więc iest, Teotymie! że lekce tego ważyć nie potrzeba, abyś był cnotliwym w piérwszych latach twoich, i że dobre, albo złe życie w młodości nie iest to igraszka dziecinna, ani też sprawa, o którą mało dbać trzeba, i mimo siebie iéy puszczać, iako mniemaią ludzie; ale i owszem, że to iest sprawa naywiększa, i że ta prawda funduie się na tém wszystkiém, co iest naywiększego i nayświątobliwszego w sprawie służby Bożéy, i zbawienia ludzkiego.

Obowiązany iesteś Bogu służyć w młodości twoiéy, naprzód przez wdzięczność, żeś mu siebie powinien, iako temu, który isst twoim Stwórcą, i ostatecznym twoim końcem, iako też z przyczyny iestestwa, któreś od niego wziął, i naywyższego i naymocniéyszego końca, do którego cię naznaczył: stworzywszy cię, abyś go dziedziczył wiecznie w niebie, służąc mu wprzód wiernie na ziemi.

2. Z przyczyny wielkiéy łaski powołania cię do Chrztu Swiętego i Religii Katolickiéy, bez których nie mogłbyś bydź zbawionym.

3. Bo służba młodzieży osobliwie iest miła Bogu, którą szczególną miłością kocha, i ma upodobanie w świadczeniu iéy wielu łask swoich.

4. Że nie możesz mu odmówić swoiéy uługi, bez wielkiéy uczynienia mu krzywdy.

5. Z przyczyny wielkiéy nienawiści, w któréy ma złą młodzież.

6. Z przyczyny ścisłego związku, który zachodzi między zbawieniem twoiém, i życiem, które będziesz prowadził w młodości twoiéy; tak dalece, iż ieźli będziesz się kochał w cnocie w młodych latach, twoich, zachowasz ią, i całe życie dalsze: a ieżeli udasz się za nieprawościami, ledwie się z nich wyrwiesz z niewypowiedzianą trudnością, a podobno i nigdy.

7. Abyś się ochronił wielkiego nieszczęścia, które pochodzi z złego życia w młodości, rychłéy śmierci, zatwardzenia w grzechu, straty wielu dobrych nadziei, i związku występków na świecie.

Nakoniec, abyś się sprzeciwił prześladowaniu, którym trapi młodź czart przeklęty, usiłuiąc nieustannie oddalić ią od służby Bożéy, a wprawić wcześnie w nieprawość, i zgubić wiecznie.

Po tych wszystkich dowodach, pytam się ciebie, Teotymie! czyli wątpisz teraz o tém, co masz czynić? Te uwagi nie sąż przynaglaiące do przekonania ciebie o téy powinności, którą masz udania się do Boga w młodym wieku? a ieżeliś się w tém przekonał, dla czegoż to? co za przedsięwzięcie twoie, i rezolucya na czas przyszły? Podobnoś dotychczas nie poymował wielkości tego obowiązku? teraz zaś, kiedyś go iaśnie poznał,

co

co za wymowkę znaydziesz, i iakiego Sądu Bożego masz czekać, *ieżeli światu się sprzeciwisz?* (q) i ieżeli tak czynisz, iako owi niezbożni w Pismie Swiętym, którzy mówili Bogu: *Odeydź od nas, nie chcemy umieiętności dróg twoich.*

Historya Swięta powiada, że gdy Żydzi powrócili z niewoli Babilońskiéy, (r) Prorok Ezdras publicznie im kazał czytać Prawo Bozkie, o którém żadnéy nie mieli nauki przez lat siedmdziesiąt swoiéy niewoli.

Lud ten ledwie zaczął słuchać Prawa Bożego, począł natychmiast gorzko płakać, napełniaiąc powietrze iękiem swoim; tak dalece, że Kapłani i Lewitowie czytaiąc Prawo, więcéy mieli zabawy łzy ich utulaiąc, i ciesząc, niżeli nauczaiąc ich; dla tego zaś lud ten nędzny bez pociechy opłakiwał swoie nieszczęście, iż nie wiedział o swoiéy powinności, i obowiązku w służeniu Bogu swemu, i że się daleko od iego służby był oddalił, nie wiedząc nic o niéy.

O! miły, Teotymie! niechże dobroć Bozka z łaski swoiéy sprawi te skutki w sercu twoiém. Po przeczytaniu tych uwag, których ci tu przełożył, możeż to bydź, żebyś nie miał względu na moe prawdy, i zbawienie twoie; i abyś przeszedłszy wszystkie dowody pokazuiące ci wielkie obowiązki, które masz służenia Stworcy twoiemu, zamknął Xiążkę, nie uczyniwszy żadnéy reflexyi nad sobą samym, nie powziąwszy żadnéy na potém rezolucyi? Poprzysięgam cię na cześć i uszanowanie, któreś powinien Bogu; na miłość, którąś powinien Jezusowi Chrystusowi nayukochańszemu Zbawicielowi; przez pragnienie, któreś mieć powinien zbawienia twoiego wiecznego: poprzysięgam cię

(q) *Job:* 2. (r) *Ezdr:* 8.

cię mówię, żebyś nie darmo czytał te prawdy: a kiedy ie przeczytasz, abyś nie odchodził od Xiążki, nie uczyniwszy prawdziwego przedsięwzięcia obietnicy myślenia szczerze o zbawieniu twoiém, a na zachowanie w skutku samym tego, bez przedsięwzięcia mocnego dobrze żyć w młodości twoiéy, strzegąc łaski od Boga wziętéy, lub też poprawuiąc życia twego przeszłego życiem Swiętém i cnotliwém, ieżeli było dotąd nieporządne.

Tak Synu móy kochany: to iest, na coć oczy potrzeba, otworzyć, abyś poznał siebie samego, i opłakał nierządy przeszłe, i ślepotę; którą sprawiły w tobie, mówiąc z Swiętym Augustynem: *Biada, biada ciemnościom moim, w których leżałem Biada, biada ślepocie moiéy, w któréy widzieć nie mogłem światła niebieskiego. Biada, biada przeszłéy niewiadomości moiéy, kiedym cię nie poznawał Panie. Dziękuię ci Oświecicielu i Odkupicielu móy? żeś oświecił mnie, i poznałem cię! poźnom cię poznał prawdo dawna! poźnom cię poznał prawdo wieczna.* (s).

Tu słuchać masz głosu Oyca twoiego Niebieskiego wzywaiącego cię do siebie: *Dziś*, mówi Prorok, *ieżeli usłyszycie głos iego, nie zatwardzaycie serca waszego.* Potrzeba, abyś się nawrócił do niego z wielkim wstydem, żeś na złe zażywał dobroci iego, i postępowałeś iako zły Syn z tak dobrym Oycem, opłakuiąc sercem całém niewdzięczność i niewierność twoię słowy Bernarda Swiętego: *Bóg z dobroci swoiéy chciał bydź Oycem moim, a ia nie chciałem bydź Synem iego. Z jakimże czołem podniosę iuż oczy moie na twarz Oyca tak dobrego, tak zły Syn! wstydzę się, żem czynił rzeczy nieprzyzwoite urodzeniu moiemu, wstydzę się,* żem

(s) S. *August: Soliloq:* C. 33.

żem był odrodkiem Oyca tak Wielkiego i Swiętego. Płaczcie oczy moie, i zamieńcie się w zrzodło łez, niech wstyd okrywa twarz moię, na który sprawiedliwie zasłużyłem (t).

O! łzy szczęśliwe, miły Teotymie! szczęśliwy wstyd, który będąc z Boga, i według Boga, sprawi w tobie świętą cierpliwość, a ta cię osadzi na drodze wiecznego zbawienia, i zaprowadzi cię na drogę cnoty, którąć pokażę za pomocą łaski Bożéy. Napominam cię tylko, abyś to czytał uważnie.

CZĘŚĆ DRUGA.

O Srzodkach potrzebnych do nabycia cnoty w młodości.

Kiedy mąż Swięty Tobiiasz (u) rozkazał Synowi swemu iśdź do Miasta Rages, do przyiaciela swego Gabela, rozkazał mu oraz, aby szukał sposobu do odprawienia podróży, a nadewszystko, aby sobie znalazł przewodnika, za któregoby pomocą mógł ią odprawić bezpiecznie. Syn dobry podiąwszy się bydź posłusznym rozkazom oycowskim, spotkał się, za osobliwym opatrzeniem Bozkim, z Aniołem Swiętym Rafałem w postaci podróżnego, który podiął się go zaprowadzić, dokądby chciał iśdź, i odprowadzić bezpiecznie, co i stało się.

Tak móy miły Teotymie: gdym ia ci pokazał obowiązki niezbite, iż powinieneś wniyśdź na drogę cnoty w młodości twoiéy, powiadam ci teraz, iż

(t) *Sermone* 16. *in Cantic:* (u) *Tob:* 4. *et* 5.

iż powinieneś się podiąć téy drogi znosić trudności, i dać się nauczyć sposobów, tobie potrzebnych do odprawienia téy podróży tak potrzebnéy, która cię ma zaprowadzić aż do Nieba na żywot wieczny.

Odkryięć ia ią w téy Drugiéy Części, i ieżeli będziesz iéy szukał pilno, Bóg zeszle Ducha swego Swiętego, aby cię prowadził tą drogą, i wspomagał łaską swoią w dokończeniu iéy szczęśliwie.

ROZDZIAŁ I.

Na czém zawisła prawdziwa cnota.

Piérwszy sposób do nabycia cnoty iest, poznać ią dobrze, i rozeznać gruntownie prawdziwą pobożność od fałszywéy i mniemanéy.

Wielu zdaią się kochać cnotę, od któréy są dalecy, bo nie kochaią iéy takiéy, iaka iest sama w sobie, ale według wyobrażenia, które iéy czynią w umyśle swoim, i według swéy skłonności. Jedni rozumieią, że bydź cnotliwym, iest to nie bydź z liczby złych: inni na tém cnotę zakładaią, iż się brzydzą niektóremi grzechami, chociaż inszym podlegaią nie mniéy przed Bogiem winnym. Insi mniemaią się bydź cnotliwymi, kiedy czynią pewne sprawy pobożności powierzchownéy, chociaż tymczasem wcale zaniedbywaią wnętrznéy sumnienia swego, które bywa pospolicie grzechami śmiertelnemi zmazane. Ci wszyscy tym są nędznieysi, im bardziéy rozumieią o sobie, że są na dobréy drodze, ponieważ są od niéy wcale oddaleni, i gdy mniemaią, że idą tą drogą do portu zbawienia, znayduią się nakoniec zaprowadzonymi na zgubę, iako to stwierdzaią słowa Salomona;

(est

(*est via, quae videtur homini recta, et novissima ejus ducunt ad mortem*). *Jest droga, która się zdaie bydź człowiekowi prostą, koniec iednak iéy zaprowadza ich do śmierci.*

Cnota, Teotymie! nie zawisła, i nie funduie się na zdaniu ludzkiém, ale iest dzieło Bozkie: a zatém od niego samego trzeba brać cnoty regułę, który ią sam przepisać może, iako chce, abyś mu służył.

Słuchayże więc, co sam mówi o niéy w Piśmie Swiętém, a nauczy cię, że mądrość, *zawisła na boiaźni Bożéy, i wystrzeganiu się grzechu:* Jest to cnota, któréy on zaraz nauczył człowieka przy stworzeniu iego. *W ten czas*, mówi Job, to iest na początku świata, *Bóg rzekł do człowieka, boiaźń Pańska iest samą mądrością, a wystrzeganie się grzechu umieiętnością.* (w)

Naucza cię tegoż samego przez ukoronowanego Proroka, przez którego daie ci tę generalną regułę cnoty: *Declina à malo, et fac bonum. Strzeż się złego, a czyń dobrze.*

Mądry Salomon z swoiéy strony naucza cię téyże prawdy: *Bóy się Boga*, mówi, *zachoway Przykazania iego, to iest albowiem bydź zupełnym człowiekiem.* (x). To iest: na tym zawisła doskonałość człowieka, dla tego się narodził, ten iego ostateczny koniec, i szczęście prawdziwe.

Słowem: Pismo Swięte nie uznaie inszéy mądrości, ani pobożności, *tylko boiaźń Bożą*, którą też nazywa czasem, *początkiem mądrości, zupełnością, koroną mądrości.*

Ale przez tę boiaźń nie trzeba rozumieć boiaźni niewolniczéy, która się boi kary, bez wszelkiéy grzechu nienawiści, ale boiaźń ukochanych Synów

---

(w) *Job:* 28. (x) *Eccl:* 12.

Bozkich, którzy nienawidzą grzechu, iż się on nie podoba Bogu, a kochaią dobre, iż mu iest miłe: iako boiaźń i respekt w synu dobrym na swego Oyca sprawuie, iż się stara, aby przeciwko niemu w niczém nie wykroczył, ale i owszem wszelkiemi sposobami w wszystkiém mu się podobał.

Tak Teotymie! według maxym szkoły Bozkiéy, prawdziwa cnota funduie się na boiaźni Bożéy, która sprawuie w nas dobrowolne zachowanie Przykazań iego, i wzdryganie się obrazy Bożéy nadewszystko, i szukanie sposobów podobania mu się, z zachowaniem siebie w łasce iego. I ta tylko iest cnota, którą za prawdziwą mieć potrzeba; cokolwiek zaś na boiaźni Bozkiéy nie funduie się, to wszystko iest tylko pozorem cnoty i pobożności.

ROZDZIAŁ II.

Żeby kto nabył cnoty, powinien iéy pragnąć.

Nie dosyć iest poznać dobro, abyś go nabył, potrzeba go ieszcze kochać, i pragnąć gorąco. Miłość iest naypiérwszą pobudką spraw naszych, ta nas pobudza do przedsięwzięcia wielkich rzeczy, dodaie ochoty do okazania ich, i sposoby podaie do pomyślnego zakończenia. Jeżeli zaś się to prawdzi we wszystkich przedsięwzięciach naszych, tém bardziéy w cnocie; bo miłość i pragnienie cnoty, iest to cześć cnoty saméy, i sposób naylepszy do nabycia iéy.

Ten sposób podaie ci Mędrzec, miły Teotymie! którego powiada, że sam zażywał bardzo pomyślnie.

W Rozdz: 6. Xięgi Mądrości, mówi: *że mądrość iest pełna światła, i że piękność iey nigdy*

nie więdnieie. Łatwo ią poymuią ci, którzy ią miłuią, i znayduią ią ci, którzy iéy szukaią. Uprzedza tych, którzy iéy pragną, aby im się piérwéy pokazała, nim iéy nabędą.

Lecz słuchay, iak on zażył sam tego sposobu w młodości, i naucz się doskonałego przykładu z niego do nabycia cnoty.

Mówi on w Rozdz: 7. Iż zważywszy nędzę ludzką pospolitą, że się wszyscy rodzą w słabości i niewiadomości, począł żądać mądrości, aby się wybawił z tych nędz: Dla tego, mówi, żądałem, i dane mi iest rozumienie, wezwałem Pana, i dany mi iest duch mądrości; przełożyłem ią nad Królestwa i Trony, bogactwa za nic poczytałem w porownaniu z nią, anim równał z nią kamieni drogich, albowiem złoto w porównaniu iéy iest piaskiem, srebro zaś błotem. Umiłowałem ią nad zdrowie i urodę; Postanowiłem mieć ią za świateło, ponieważ nigdy nie gaśnie iasność iéy. Wszystkie dobra przyszły mi z nią, *i odebrałem z rąk iéy bogactwa niezliczone.*

Nakoniec, opisawszy piękność prawdziwą mądrości, dodaie w Rozdz: 5. *Tę miłowałem, i szukałem iéy z młodości moiéy, i usiłowałem ią wziąść sobie za oblubienicę, i umiłowałem kształt iéy. Postanowiłem ią wziąść sobie za towarzyszkę życia moiego, wiedząc, że mi udzieli części dóbr swoich, i będzie mi pociechą w pracach i tęsknościach moich.*

O prześliczny przykład, Teotymie! który cię uczy, iak potrzebne iest pragnienie cnoty, i iak iest skuteczne do nabycia iéy. Naucz się więc, idąc za tym przykładem, kochać i pragnąć iéy gorąco. Bądź wyperswadowanym, iako iest rzecz pewna, że prócz niéy nie masz, czegobyś sobie

bar-

bardziéy życzył na świecie; nic nie masz prócz iéy saméy, coby godnie nasyciło żądanie twoie, nic nie masz, coby cię mogło uczynić szczęśliwym, i zupełnie ukontentowanym, i że bez niéy nie uchronisz się nędzy w tym życiu, i w przyszłym.

ROZDZIAŁ III.

O Modlitwie, trzecim sposobie do nabycia cnoty.

Ten iest naypotrzebnieyszy sposób ze wszystkich inszych do nabycia cnoty. Bo nie dosyć iest pragnąć iéy, trzeba iéy szukać z wielkiém staraniem; abyś zaś pomyślnie iéy nabył, potrzeba wznosić się do góry, i prosić o nią tego, który iest iéy wynalazcą, i który ią daie tym, którzy o nią proszą, iako potrzeba; według świadectwa Pisma Swiętego: *Jeżeli kto potrzebuie mądrości, niech prosi Boga, który ią daie wszystkim obficie* (y).

Mądry Salomon zażył szczęśliwie śrzodku tego, po gorącém owém pragnieniu nabycia mądrości, o którém mówiliśmy. Mówi on na témże mieyscu, iż zważywszy wszystkie doskonałości mądrości, taką ku niéy powziął miłość, iż wszelkich szukał sposobów do nabycia iéy. Że zaś w młodości swoiéy zachował ciało swoie i duszę od skazy, Bóg mu dał poznać, iż mądrość iest darem łaski iego, i że iéy nie mógłby był nabydź, gdyby mu był Bóg nie dał. Dodaie zatém, iż skoro poznał tę prawdę, natychmiast udał się do Autora mądrości, i prosił go upokorzoném sercem, aby ią od niego otrzymał. Położę ia modlitwę iego na końcu tego Rozdziału.

Prócz

(y) *Jacob:* 1.

Prócz tego pięknego przykładu, Pismo Swięte podaie nam inszy przykład o mądrym Autorze Eklezyastyku, który opisuie sposób, którego zażywał w młodości, aby nabył cnoty. *Gdym ieszcze był młodym, i w pierwszéy niewinności wieku mego, szukałem mądrości iawnie w modlitwie moiéy. Prosiłem o nią ieszcze przed czasem, i będę iéy szukał aż do końca żywota moiego. Deptała noga moia drogę prostą, od młodości szukałem iéy. Wznosiłem ręce moie ku Niebu, i dusza moia, poznaiąc nieumieiętność swoię, wzdychała i pragnęła téy mądrości, któréy Bóg udziela ludziom, i oświecił z łaski swey ciemności moie, i dał mi mądrość pożądaną* (z).

Otóż masz sposoby, których ci wielcy ludzie zażywali, aby nabyli mądrości w piérwiastkach wieku swego. Pismo Swięte wystawuie ie naprzykład młodzi wszystkiéy, aby ie naśladuiąc, nabyła téy cnoty. I day mocny Boże, aby wielu naśladowało te przykłady.

Co się zaś tycze ciebie Teotymie! który z łaski Bożéy pragniesz téyże mądrości, trzeba, ażebyś te przykłady wziął sobie za model czyli za wzór, i szedł drogą, którąć pokazano. Proś Boga codziennie o tę mądrość, która rozpędza ciemności niewiadomości, wypędza grzech, prowadzi drogą cnoty do prawdziwego szczęścia, odprawuiąc pokornym sercem tę piękną modlitwę Salomona.

O Boże miłosierdzia! któryś wszystko uczynił słowem Twoiém, proszę cię pokornie o iakikolwiek promień Bozkiéy mądrości Twoiéy, która iest z Tobą w Niebiesiech. Nie wyrzucay mnie z liczby Synów Twoich, iestem albowiem sługą Twoim, i stworzeniem Twoiém, człowiek ułomny i śmier-

(z) *Eccl:* 51.

śmiertelny, niezdolny poiąć z siebie samego świętych rozkazów Twoich. Ześliy mi z Nieba, i z Tronu wielmożności Twoiéy mądrość, aby zemną była, i zemną pracowała, abym przez święte iéy natchnienia poznał, co ci iest przyiemnego. Ona albowiem wie wszystko i rozumie, ona mię nauczy postępować we wszystkim rostropnie, co mam czynić, i strzedz mię będzie mocą swoią, a będąc przyiemne sprawy moie (a).

Przez tę modlitwę, Teotymie! albo którąkolwiek inszą téy podobną, (ieżeli ią odprawuiesz iak potrzeba) otrzymasz wszystko, o cokolwiek prosić będziesz. Lecz pamiętay, iż aby modlitwa była skuteczna, trzeba zachować trzy kondycye: aby była pokorna, gorąca, i stateczna. *Pokorna*, uznaiąc, iż nie możesz bydź mądrym, i cnotliwym, ieźlić Bóg nie dopomoże. *Gorąca*, abyś o nią prosił z gorącém pragnieniem. *Stateczna*, abyś o nią prosił codziennie; iako nie masz dnia żadnego, któregoby ci łaska Bozka nie była potrzebna, abyś tę mądrość zachował, albo iéy przyczynił.

ROZDZIAŁ IV.

Że potrzeba kochać, i szukać nauki o cnocie.

Z modlitwą iest ieszcze potrzebnieysza nauka do nabycia cnoty. Bóg Autor mądrości nie daie iéy zawsze sam pzez się samego: zażywa na to ministrów ludzi, którzy, chce aby nas naprowadzili na drogę cnoty, podaiąc do serc naszych swe święte prawdy z łaski swoiéy tegoż samego czasu, którego ludzie nas nauczaią z strony iego przez swoie słowa. Dla tego też postanowił w Kościele swoim

(a) Sap: 9.

Pasterzów i Nauczycielów, iako mówi Apostoł, aby nauczali ludzi prawd Bozkich, i tego wszystkiego, co czynić maią dla zbawienia otrzymania.

Jeżeli zaś nauka iest potrzebna wszystkim ludziom, tém bardziéy młodzieży, która dla przyczyny wieku swego albo się nie nauczyła dostatecznie maxym mądrości, albo nie iest zdolna do nauczenia się ich sama przez się.

Jeszcze więc nie dosyć iest na tém, miły Teotymie! żebyś prosił Boga codziennie o mądrość i cnotę, potrzeba, abyś pragnął bydź nauczonym, i szukał przewodnika w téy drodze takowego, któryby ią dobrze wiedział.

To pragnienie nauki tak iest potrzebne do cnoty, iż nauka o cnocie iest początkiem iéy, według słów Mędrca: *Początek*, prawi, *mądrości, mieć prawdziwe pragnienie nauczenia się iéy*. (*b*).

A nakoniec, żebyś był o tém doskonale upewnionym, czytay uważnie piękne napomnienie Eklezyastyka Pańskiego w Rozdziale 6. *Synu móy*, mówi, *ieżeli będziesz słuchał tych, którzy cię nauczaią, nauczysz się: i ieżeli będziesz sposobił umysł twóy do nauczenia się, wyidziesz na mądrego; ieżeli łatwo nakłaniać będziesz uszu na dobre nauki, odbierzesz naukę. A ieżeli będziesz się kochał w słuchaniu, nabędziesz mądrości. Dla czego staray się przestawać z ludźmi mądremi; sercem lgniy do ich mądrości dla tego, abyś mógł słuchać wszystkiego, co ci powiedzą o Bogu, i abyś nic nie utracił z słów ich.*

Wiele iest sposobów, przez które możemy brać pobudkę do cnoty, iako to Kazania, Xiążki Duchowne, o których wkrótce mówić będziemy. Sposób iednak naypożyteczniéyszy, i naylepszy dla wieku

---

(*b*) *Sap*: 6.

ku twego, iest powodowanie tobą szczególne przez człowieka mądrego i cnotliwego, któryby cię mógł nauczyć prawdziwéy drogi zbawienia. Dla tegoć to Mędrzec dodaie do słów poprzedzaiących: *Jeżeli poznasz człowieka wyrozumiałego, pilnie się staray o znaiomość z nim, i często go nawiedzay.* W Rozdziale następuiącym będę dłużéy mówił o téy prawdzie.

ROZDZIAŁ V.

O Potrzebie przewodnika w drodze cnot, a osobliwie pod czas młodości.

Ten sposób, Teotymie! iest ieden z naypotrzebnieyszych, które cię mogą zaprowadzić do cnoty. Ten sam możeć poszczęścić wszystkie insze, bez niego wcale niepodobna iest, abyś ich mógł zażyć pożytecznie. Droga zbawienia, i prawdziwéy mądrości iest ci rzecz niewiadoma, przetoż potrzeba ci przewodnika, któryby cię nią prowadził. To iest zdanie iednostayne Pisma Swiętego, i Oyców Swiętych.

Jeżeli ślepy ślepego prowadzi, mówi Syn Boski, (c) *obadwa w dół wpadaią.* Tém bardziéy, ieżeli ślepy sam sobie iest przewodnikiem, a ieszcze w niewiadoméy drodze. *Biada temu, który sam idzie*, mówi Mędrzec, *bo gdy upadnie, nie ma ktoby go podźwignął.* (d). Dla tego w Przypowieściach swoich napominał często młodych, *żeby nie ufali w rostropności swoiéy*, to iest rozumowi, *bo ten, który się zasadza na rozsądku swoim, głupi iest, własna iest głupich zpuszczać się na siebie samych, mądrzy zaś słuchaią rady.* (e) Dobry Tobiasz

(c) *Math:* 15. (d) *Eccl:* 4. (e) *Prov:* 3. *et* 28.

biiasz nauczaiąc Syna swego, między inszemi dał mu tę naukę: *zawsze się radź mądrego.*

Powiedział ci iuż Mędrzec wyżéy, iż gdy upatrzysz męża rostropnego, i wyrozumiałego, abyś się starał poznać go, i często z nim przestawał; ale osobliwie pamiętay o radzie, którąć daie w Rozdziale 37.

Przestaway, prawi, *nieustannie z mężem świętym, któregokolwiek postrzeżesz zachowuiącego, i maiącego boiaźń Bożą, którego umysł zgadza się z twoim*, (to iest: któregobyś ty kochał, i on ciebie wzaiemnie) *który, gdy się zachwieiesz w ciemnościach, będzie miał litość nad tobą*, wspieraiąc cię, abyś nie upadł, albo podźwigaiąc upadłego. Otóż masz nie tylko potrzebę przewodnika w drodze cnoty, ale też i przymioty, które mieć powinien, iaśnie wyrażone. Powinien bydź mąż wielkiéy cnoty, i mieć przywiązanie, i pragnienie gorące zbawienia tego, którego prowadzi, umieć go zatrzymać, gdyby chciał upaść, a zatém mieć powinien rostropność, i umieiętność potrzebną do tego.

Hieronim Swięty idąc za zdaniem Pisma Swiętego daie też radę młodemu, któryby chciał postąpić w cnocie: *Mnie się*, prawi, *zdaie abyś przestawał z ludźmi świętobliwemi, i żebyś sam siebie nie uczył, i nie szedł bez przewodnika drogą, ktorać iest niewiadoma, abyś zaraz nie zbłądził, i nie chwycił się inszéy drogi: albo żebyś nie szedł prędzéy, albo opieszaléy niż potrzeba; abyś albo biegaiąc nie ustał, albo powoli postępuiąc nie zaspał w drodze* (*f*).

Masz

(*f*) *Tob: 4. S. Hieron: Epist: ad Rustic.*

Masz więc Teotymie! przestrogi bardzo pożyteczne, które ci tu zaraz podaię S. Hieronima, i samegoż Ducha Swiętego.

Obierz sobie Spowiednika mądrego, i cnotliwego, abyś mu oddał w rząd sumnienie twoie, i nauczył się od niego, tego co potrzeba, chcąc służyć Bogu w młodości twoiéy. Będzie on sternikiem i przewodnikiem twoim w drodze zbawienia, nauczaiąc cię zdania i maxym prawdziwéy pobożnóści, i pokazywać ci będzie rzeczy, których się masz chronić, a które masz czynić. Naprowadzi cię na dobrą drogę, gdy się od niéy oddalisz. Wyrwie cię z niebezpieczeństwa, w którém cię postrzeże. Nauczy cię odpor dawać pokusom, i leczyć złe nałogi. Pobudzać cię będzie do cnoty. On ocuci cię, kiedy zasypiać będziesz w téy drodze, i przytrzyma, kiedy zechcesz nazbyt prędko pośpieszać, abyś z gorącości piérwszego ducha nie wpadł w oziębłość: a z oziębłości w nałog iaki zły; co się zwykło przytrafiać młodym. Wszystkie te pożytki, każdy z osobna dobrze zważ, miły Teotymie! odbierzesz ie nieomylnie od dobrego przewodnika, i wcaleć iest potrzebny, abyś ie odebrał.

Dla tego odkryway mu zawsze sumnienie twoie, i dobrze opowiaday stan twóy, nic nie taiąc skrytości twoich. Poważay go iako męża, przez którego Bóg do ciebie mówi, i tobą rządzi. Miéy poufałość do niego, i słuchay rad iego. Słuchay uważnie przestróg iego. Bądź pilnym w pełnieniu zdań iego, i czyń rachunek z używania ich przed nim. Nie wstydź się wyiawiać mu wszystkich grzechów twoich. A nadewszystko strzeż się występku, który przytrafia się częstokroć młodym, iż wpadłszy w grzech iaki wielki, nadzwyczayny, spo-

spowiadaią się go przed inszym, iż się głupie wstydzą wyiawić go przed swoim ordynaryinym Spowiednikiem. Czynić tak, iest to rząd Spowiednika swego wcale niepożytecznym czynić, i chwytać się drogi prowadzącéy w wiele grzechów, a nakoniec na zgubę. Nie tak, nie tak, Teotymie! ale potrzeba mieć do Spowiednika swego poufałość, iako Syn ma do Oyca swego, i chory do lekarza, abyś mu odkrywał i złe i dobre, które się w tobie znayduie. Lekarz nie poznaiący choroby, nie może iéy uleczyć, i chory, który ią tai, podaie się w niebezpieczeństwo gorszego upadku, a czasem i o śmierć samą przyprawuie się. Nie kryi się więc nigdy przed twoim Spowiednikiem z występkami, i chociaż ci się co takowego przytrafi, nie obawiay się powiedzieć przed nim. Jeżeli żałuiesz za grzech twóy, nie wstydźże się go powiedzieć przed tym, który go może lepiéy uleczyć, niżeli kto inszy, bo on cię lepiéy wie, i zna; i wie także lekarstwa, któreć są naypożytecznieysze. Dobrze sobie wbiy w pamięć, miły Teotymie! rady te, i bądź wiernym w zachowaniu ich. Kończąc ten Rozdział, dodaię ieszcze, iż abyś sobie znalazł wodza tak potrzebnego, Pana Boga masz prosić o to. Proś go sercem całém, aby ci dał znaleść dobrego, a gdy bez wątpienia da ci go Bóg, radź się w téy mierze osoby iakiéy mądréy i cnotliwéy. A gdy go znaydziesz, nieodmieniayże go łatwo i bez potrzeby. Jeżelić się zaś przytrafi odmienić go, albo przez śmierć iego, albo przez odmianę mieszkania, albo inaczéy, staray się iak nayprędzéy inszego obrać.

O! Teotymie, iakbyś był szczęśliwy, gdybyś tak żył pod rządem dobrego wodza; chodziłbyś bezpiecznie po drodze zbawienia, i wielki w niéy

uczyniłbyś postępek: przeciwnie zaś nie maiąc przewodnika, zawszebyś został w niebezpieczeństwie zbłądzenia w dobréy drodze zbawienia, i zguby twoiéy.

Pamiętay na rzecz pamięci godną, którą Pismo Swięte powiada o Joasie. Króla tego edukował Arcykapłan Joiada w boiaźni Boga, nauczał go Prawa iego, i prowadził go drogą cnoty od siodmego roku wieku iego, aż do czterdziestu lat i więcéy. Przez wszystkie te lata żył świątobliwie, i Pismo Swięte przypisuie to edukacyi Męża Swiętego (g). *Joas*, mówi Pismo, *świątobliwie żył przed Bogiem, póki go nauczał Joiada Arcykapłan.* Lecz nie zostawał zawsze w tym stanie. Gdy albowiem Joiada umarł, zły Pan nie uważał więcéy na dobre nauki, i mądre rady dobrego Nauczyciela swego; udał się do rospustnego i nieporządnego życia, przez które ściągnął na siebie wiele złego, i śmierć nędzną, którą na niego Bóg wkrótce potym zesłał. Ten przykład uczy cię, czego może dokazać rząd dobrego mistrza duchownego w drodze cnoty.

ROZDZIAŁ VI.

O Spowiedzi, a náprzód o Generalnéy.

Ponieważ Spowiedź iest Sakrament postanowiony od Jezusa Chrystusa na zgładzenie grzechów naszych, i odpuszczenie ich przez łaskę Bożą, toć wątpić o tém nie potrzeba, że iest śrzodkiem nie tylko pożytecznym, ale też i potrzebnym do nabycia cnoty i świątobliwości, która się zaczynać powinna od oczyszczenia się z grzechów. Dla tegoć ci ią tu wystawuię iako rzecz piérwszą, przez którą wypełnić masz przedsięwzięcie, którego sobie ży-

(g) 4. *Reg:* 52. 2. *Paral:* 29.

życzysz od Boga. Potrzeba więc zacząć od dobréy Spowiedzi, miły Teotymie! żeby zaś była ci tém pożytecznieysza, radzęć ią uczynić generalną z całego życia twego.

Ta rada funduie się na trzech przyczynach.

Naprzód, że się trafia częstokroć, iż Spwiedzi poprzedzaiące były nieważne; iako to, gdy się zataiło grzech iaki śmiertelny; co się bardzo często trafia młodym, albo się spowiadało bez dostatecznego prygotowania się, bez żalu za grzechy, i bez przedsięwzięcia poprawy; co także bardzo często zwykło im się przytrafiać. W tych dwóch, przypadkach Spowiedź generalna iest potrzebna.

Powtóre, chociaż się nie widzi żadnéy nieważności w piérwszych Spowiedziach, iednak może bydź iaka wątpliwość o zupełności ich z wielu defektów, których spowiedzi bywaią czasem pełne, z niedbalstwa spowiadaiących się, i czyniących Spowiedzi wcale bez przygotowania się, bez żalu, a częstokroć bez żadnéy woli odstąpienia, niemienia upodobania w grzechach; Spowiedź generalna te defekta nadgradza, kiedy się dobrze odprawi.

Potrzecie, ieżelić nie iest potrzebna takowa Spowiedź, będzie zawsze bardzo pożyteczna dla trzech wielkich pożytków, które ztąd odbierzesz: iednego względem ciebie samego, drugiego z strony Spowiednika, a trzeciego z strony Boga.

I. Z strony ciebie samego, bo wystawuiąc ci przeszłe życie przed oczy, będzie pomagał do poznania, iak daleko oddaliłeś się od drogi zbawiennéy, i na upokorzenie ciebie przed Bogiem w poznaniu nędzy twoiéy. Ona cię przyprowadzi do poznania twych złych skłonności, abyś ie po-

pra-

prawił, i powziął pragnienie wielkie do odstąpienia ich; i w tém uczynisz mocną rezolucyą udania się zupełnie do Boga.

II. Z strony Spowiednika na toć się przyda, iż mu oznaymisz cały stan sumnienia twego, a przeto będzie cię mógł bezpiecznie prowadzić drogą zbawienia, i radzić ci według potrzeby twoiéy.

III. A nakoniec pomocnać i pożyteczna będzie z strony Boga, abyś sobie u niego na obfitsze zasłużył łaski przez nawrócenie się doskonałe, i tém ci ich więcéy udzieli, im cię będzie miał bardziéy upokorzonego przed sobą, i żałuiącego, żeś go obraził.

Abyś dobrze odprawił tę Spowiedź.

1. Miéy za koniec i cel, abyś odstąpił przeszłego żywota, a powstawszy z grzechów, udał się wszelkim sposobem do drogi cnoty.

2. Gotuy się przez siedem, albo ośm dni piérwéy, a przez ten czas baw się dwiema rzeczami. 1. Przypomnieniem sobie grzechów. 2. Powzięciem żalu wielkiego za nie, i dobrém przedsięwzięciem odmiany życia.

Abyś piérwszą rzecz uczynił, łóż każdego dnia czas iaki na rachunek sumnienia, według porządku Przykazań Bozkich i Kościelnych, i siedmiu grzechów głównych. A dla większéy łatwości miéy sobie iaką Xiążkę do tego służącą, i każdego dnia napisz coś sobie przypomniał.

Ale osobliwie staray się o drugą rzecz naypotrzebniéyszą, naytrudnieyszą, i na którą się pospolicie mało zwykli zdobywać niektórzy, a ta iest skrucha. Na téy otrzymanie potrzeba się modlić do Boga, czytay takie rzeczy, któreby mogły sprawić obrzydzenie grzechów, i pragnienie służenia Bogu, ale

ale potrzeba modlić się gorąco, i czytać uważnie, i szczerze. Uciekay się więc raz albo dwa razy do osobnego iakiego mieysca, i tam będąc, upadniy przed Bogiem, proś go pokornie i gorąco, aby zmiękczył serce twoie, aby ci dał łaskę poznać dobrze ciężkość grzechów twoich, i krzywdy, któreś uczynił nieskończonéy dobroci iego, abyś za nie prawdziwie żałował, i z nich powstał zupełnie przez szczerą pokutę, i doskonałą odmianę życia twego.

Nakoniec staray się czytać Xiążkę, któraby ci sprawiła obrzydzenie grzechu, i pokazała potrzebę powstania z niegoż. Wiele takowych Xiążek znaydziesz. Czytayże ie z wielką uwagą, za każdym razem ieden, albo dwa tylko Rozdziały, które będziesz odczytywał po kilka razy i będziesz rozmyślał uważnie i pilno, usiłuiąc się pobudzić przez te rzeczy, które będziesz czytał, do nienawiści grzechu, i do żalu, żeś go popełnił; opłakuy twoię nędzę, i proś Boga o odpuszczenie grzechów twoich, i o łaskę powstania z nich.

Gdy przyidzie dzień spowiedzi, prosiwszy wprzód Pana Boga o łaskę do dobrze odprawienia tak wielkiéy wagi sprawy, przystąp do tego Sakramentu z głębokim uszanowaniem, z pilnym i wielkim umysłu natężeniem i zebraniem, i z wielkim żalem, żeś Boga obraził. Oskarż się o grzechy twoie pokornie, i iaśnie; a oskarżywszy się o nie, oświadcz się przed Spowiednikiem, że się niemi brzydzisz z serca całego, a osobliwie, żeś dobroć Boską ciężko obraził, i że prosisz go pokornie o ich odpuszczenie; i że gotów iesteś prędzéy umrzeć niżeli go kiedy obrazić. Proś Spowiednika, abyć dał śrzodki przeciko grzechom, abyś się do nich więcéy nie wracał, i sposoby, abyś żył na potym

cnotliwie, i w boiaźni Bożéy. To uczyniwszy, słuchay z uwagą coć powie, nie myśląc o czym inszym. Gdy zaś będziesz miał odbierać rozgrzeszenie, wniydź w siebie samego, i głęboko się przed Bogiem upokarzaiąc, odnów żal twóy, iaki tylko mieć możesz za grzechy, i proś go o miłosierdzie, aby cię tegoż samego czasu rozgrzeszył w Niebie, którego cię Kapłan rozgrzesza z swoiéy strony na ziemi.

O szczęśliwy dzień, Teotymie! którego ty powstaniesz, i wyidziesz z stanu grzechu, z mocy czartowskiéy, abyś był w liczbie Synów Bozkich, i służył mu wiernie na zawsze. Lecz pamiętay, aby ci Spowiedź była pożyteczna, abyś nie zapomniał iéy prędko, iako się wielu przytrafia, którzy o niéy potym nie myślą, i tak wracaią się do piérwszego żywota swego: i dla tego bądź wiernym w tym wszystkim, coć twóy Spowiednik rozkaże, tak względem pokuty za grzechy, iako abyś się ich na potym wystrzegał.

Staray się codzień odnawiać z rana żal, żeś Boga obraził, i rezolucyą, którąś uczynił, abyś go nigdy nie obrażał, gdyby też niewiedzieć co się z tobą dziać miało.

ROZDZIAŁ VII.

O Zwyczaynéy Spowiedzi.

Że Spowiedź iest śrzodkiem nie tylko bardzo pożytecznym, ale też wcale potrzebnym do zatrzymania człowieka na drodze cnoty, ta prawda funduie się na codziennym doświadczeniu, które pokazuie, że ci, którzy nie często używaią tego Swiętego lekarstwa, prędko wpadaią w piérwsze choro-

by

by swoie, powracaiąc do grzechów, które porzucili byli. Dla tego, Teotymie! masz mieć za nieomylną prawdę, iż ieżeli masz prawdziwe przedsięwzięcie żyć cnotliwie, powinieneś często uczęszczać do Sakramentu Pokuty; i ieżeli tego nie uczynisz, nigdy się nie wywikłasz z więzów grzechowych, i nie opuścisz drogi prowadzącey na zgubę. I toć pokazuię iaśnie następuiącemi dowodami.

I. Bo daymy to, że możesz przez nieiaki czas nie wpaść w grzech śmiertelny, z tym wszystkim, bez częstey Spowiedzi nie możesz uchronić się tylu inszych grzechów, które gdy się rozmnożą, i zaniedbane będą, prowadzą do grzechu śmiertelnego.

II. Bez częstey Spowiedzi wprawisz się nieznacznie w wiele złych nałogów, których nie masz za nałogi, i wpadniesz w wiele okazyi niebezpiecznych, których ani się ustrzeżesz, nie maiąc przestrogi, ani dokażesz tego, chyba często odkrywaiąc sumnienie twoie rostropnemu Spowiednikowi, który ie rozezna, i przestrzegać będzie zmazy iego.

III. Niepodobna, żebyś był długo bez pokus, a osobliwie, żebyś ich nie cierpiał względem czystości; trzymam zaś tak, iż niepodobna, abyś im mógł dawać odpor bez częstey Spowiedzi. Czyń co chcesz, ieżeli tego lekarstwa nie zażywasz, upadniesz nieomylnie: doświadczenie to pokaże. Ten, który zaniedbywa lekarstwa wpadnie w chorobę, a z choroby umrze.

Spowiedź, Teotymie! iest lekarstwo na grzech.

1. Bo ponieważ iest Sakramentem, daie łaski do uchronienia się go.

2. Odnawia zarzeczenie się, i obrzydzenie grzechu, i postanowienie nie popełnienia go nigdy.

3. Bo przestrogi, które Spowiednik daie na Spowiedzi, podźwigaią pokutuiącego, i dodaią ochoty na nowo strzedz się grzechu, a bydź wiernym Bogu.

4. Bo pokutuiący wyiawiaiąc swoie grzechy, i pokusy swoiemu Spowiednikowi, odbiera śrzodki od niego, któremiby dawał odpor. A do tego, samo to wyiawienie pokus iest bardzo skutecznym śrzodkiem na zwyciężenie ich. Zły duch niczego się bardziéy nie boi, iako wyiawienia zdrad swoich: iest to taki wąż, który się kryie, gdy chce ukąsić, a ucieka gdy go kto postrzeże; iest to zboyca nocny, który żadną miarą nie chce bydź odkrytym, i nie ma większéy zdrady na zgubę młodzi, iako gdy ią niemą uczyni, i niedbaiącą o sprawę sumnienia swego; i gdy ią przywiedzie do tego, aby nikomu sumnienia swego nie odkryła, dla tego, aby w tym niebezpiecznym milczeniu nie znalazła żadnéy pomocy do sprzeciwienia się pokusom, ani śrzodków powstania z swoich nałogów. *Grzech*, mówi Bernard Swięty, *wyiawiony, prędko się leczy, przez milczenie zaś wzmaga się: ieżeli się grzech wyiawia, z wielkiego staie się małym, ieżeli się go tai, z małego staie się wielkim.* (b).

Po tych racyach, miły Teotymie, nie wątpię, abyś nie był u siebie wyperswadowany o potrzebie częstéy odprawowania Spowiedzi. Ponieważ zaś ta materya iest bardzo potrzebna, a wiele się w niéy trafia błędów, dam ci ieszcze więcéy rad, które proszę czytać uważnie, i dobrze wbiy ie sobie w pamięć, abyś ie w saméy rzeczy zachował.

ROZ-

(b) *S. Bern: de interiori Domo.*

ROZDZIAŁ VIII.

Rady tyczące się Spowiedzi.

I. Spowiaday się naymniéy co miesiąc, nigdy nie opuszczaiąc Spowiedzi. Jeżelibyś zaś miał pokusy częste, powinieneś się częściéy spowiadać, a osobliwie kiedy miarkuiesz że pokusy zaczynaią na ciebie bić mocniéy. Pamiętayże dobrze o téy radzie, bo iest wielkiéy wagi; gdy téy rady nie będziesz pełnił, nędznie do grzechów powrocisz się.

II. Strzeż się, abyś nie czynił tak nierozsądnie, iak wielu czyni, którzy się w ten czas dopiero spowiadaią, aż upadną w iakiéy pokusie. Jest to zwyczay nieszczęśliwy, którym czart zwodzi dusze; bo co to iest za głupstwo, nie myśleć o lekarstwie, aż póki nie wpadnie się w chorobę śmiertelną, któréyby można zabieżeć tymże lekarstwem? według rady Mędrca: *ante languorem adhibe medicinam. Zażyi lekarstwa, abyś zabiegł chorobie.* (*i*).

III. Bardziéy ieszcze wystrzegay się głupstwa tych, którzy wpadłszy w grzech, miasto tego, coby mieli iak nayprędzéy powstawać, i uciekać się do Sakramentu Pokuty, to się na grzech odważaią za lada okazyiką, i zaniedbuią się spowiadać, częścią z wstydu, częścią z rozwiozłości sumnienia, albo też mało dbaiąc o zbawienie swoie; co sprawuie, że odkładaią Spowiedź aż na Swięto iakie znaczne, inaczéy nigdyby się nie udali do lekarstwa tak potrzebnego. To złe pospolicie się między młodymi znayduie, i sprawuie, że wielu z nich po dobrych przedsięwzięciach nazad się cofaią,

(*i*) *Eccl:* 18.

faią, i wpadaią w złe postępki prędzéy, niż się spodziewaią. Nie trzeba tracić animuszu, iż się przytrafi upaść, ale potrzeba powstać, i zażyć upadku tego na to, abyś się strzegł napotym pilniéy, a nie przyczyniał grzechu do grzechu.

IV. Spowiaday się przed Spowiednikiem twoim własnym póty, póki będzie-z mógł; w ten czas iednak, kiedy go nie będziesz mógł mieć póydź do inszego, i to tak, żeby iego nieprzytomność nie była przyczyną, abyś ty się nie spowiadał, kiedy masz czas potemu.

V. Bądź pewny, że czart wszelkim sposobem będzie się starał, abyć przeszkodził, i nie dopuścił ci się często spowiadać. Wynaydzie on przeszkody, iakie tylko pomyśleć się mogą: częścią będzie perswadował, że to iest bardzo trudno; częścią, żeś się nie dobrze przygotował: raz wynaydzie iaki interes, drugi raz sprawi w tobie niesmak Spowiedzi. Często, ba i nayczęściéy będzie cię usiłował odwieść od Spowiedzi głupim wstydem, którym zwykł odwodzić od częstéy Spowiedzi rowienników twoich, sprawuiąc w nich to, że się wstydzą rzeczy tak Swiętych, i tak zbawiennych. Słowem: nie masz żadnéy sztuki, i wynalazku, któregoby on nie zażył, aby cię odwiodł od tego śrzodka tak potrzebnego, i pożytecznego zbawieniu twoiemu, Lecz dla miłości Bozkiéy proszę cię Teotymié! przezwyciężay wszystkie te przeszkody, i miéy za pokusę diabelską wszystkie myśli, które cię od Spowiedzi odwodzić będą tych dni, których będziesz się miał spowiadać.

Żebyś zaś dobrze się spowiadał, staray się dobrze zachować to, co następuie.

1. Roztrząsay, iak możesz naylepiéy, sumnienie swoie z tych grzechów, do których skłonniéyszy iesteś.

2. Uczyniwszy rachunek sumnienia, wzbudź się do żalu, żeś Boga obraził, i proś go o odpuszczenie całym sercem.

3. Przystępuy do Spowiedzi z wielkim poszanowaniem, i skromnością, myśląc sobie, że idziesz stawić się przed Bogiem, iako przed Sędzią twoim, i prosić go o miłosierdzie. Jeżeli zaś trafi ci się czekać przez iednego i drugiego Spowiedź, póki się sam nie wyspowiadasz, zachoway się w postaci pokornéy i skromnéy, modląc się, albo czytaiąc co takiego, coby cię sposobiło do pokuty.

4. Opowiaday grzechy twoie pokornie i wyraźnie, aby Spowiednik dobrze słyszał. Znayduią się tacy, którzy grzechy swoie iak przez zęby powiadaią, i napół, i czekaią póki się ich Spowiednik o resztę nie spyta: iest to wielki nierozum, który częstokroć czyni spowiedzi nieważnemi, i świętokradzkiemi.

5. Strzeż się, abyś nigdy nie taił żadnego grzechu śmiertelnego na Spowiedzi ze wstydu, z boiaźni, albo iakokolwiek: wielkie to iest złe, które się przytrafia częstokroć młodym, a osobliwie względem pewnych grzechów nieczystych, których nie śmieią wyiawić dla nieszczęśliwego wstydu, który ich częstokroć o świętokradztwo przyprawuie, i trzyma w ustawicznym stanie grzechu śmiertelnego. O! Teotymie, nigdy się nie dopuszczay tego złego, którym czart zwodzi, i gubi wielką liczbę młodych.

6. Nigdy nie szukay tego na Spowiedziach, aby Spowiednik dobrze o tobie rozumiał, ale aby cię uleczył, i naprowadził na drogę zbawienną.

7. Uczyniwszy Spowiedź, słuchay pilno uwag Spowiednika, i rad, któreć da; nie czyń tak, iako niektórzy, którzy w tenczas przypominaią sobie grzechy, kiedy Spówiednik mówi; strzeż się takowego postępku, który iest pospolity, i gubi wszystek pożytek Spowiedzi.

8. Nim Spowiednik rozgrzeszy cię, także i gdy rozgrzesza, proś Boga o odpuszczenie grzechów, żałuiąc mocno, żeś się ich dopuścił, z mocnym przedsięwzięciem, że się poprawisz według możności twoiéy, za łaską Pana Boga. Potrzeba się brzydzić grzechami śmiertelnemi, iako nieskończenie sprzeciwiaiącemi się dobroci Bozkiéy, i zbawieniu twemu; co się zaś tycze powszednich, potrzeba za nie żałować, że się Bogu nie podobaią, i mieć zawsze przedsięwzięcie, że się poprawisz, iak będziesz mógł naylepiéy.

9. Pokutę wypełniay zupełnie, i nabożnie.

10. Przyzwyczaiay się w dzień Spowiedzi twoiéy czynić uwagę nad grzechami znaczniéyszemi, w któreś wpadł: nad przestrogami, któreć Spowiednik dał; abyś się w nich poprawił, i czyń przedsięwzięcie, że ie wiernie zachowasz.

ROZDZIAŁ IX.

O Kommunii Swiętéy.

Zbawiciel i Odkupiciel nazs Jezus Chrystus tak bardzo pragnął poświęcenia, i zbawienia naszego, iż niekontentował się postanowić Sakrament Pokuty, w którym dał Apostołom swoim własną moc na odpuszczenie grzechów naszych: ale przez zbytek niepoiętéy miłości swoiéy, zostawił nam Sakrament Nayświętszéy Eucharystyi, w którym da-

daie siebie samego istotnie, aby był pokarmem duszom naszym, aby ie zachowywał w życiu łaski, aby ie umacniał w słabościach ich, i dał żywot wieczny.

Zkąd wynika, że Kommuniia Swięta iest śrzodkiem potrzebnym dla tych, którzy chcą bydź cnotliwemi, i że ci, którzy prawdziwie pragną zbawienia swoiego, powinni się starać bydź godnemi, aby często ią przyimowali. *Jeżeli nie będziecie ieść ciała moiego, i pić krwi moiéy, nie będziecie mieli życia w sobie* (*k*).

Tak miły Teotymie! z tego zrzodła żywego łask Boskich czerpać i pić masz obficie wszystkie pomocy i cnoty tobie potrzebne. Szukasz mądrości? i znaydziesz mądrość Przedwieczną w własnéy iéy osobie. Żądasz czystości? i *znaydziesz czystość samę*, (*l*) potrzebuiesz pomocy do zachowania cnoty między niebezpieczeństwami, i przeszkodami życia tego? przyimuiesz tam dawcę wszystkich łask, który cię może obronić od wszystkiego, co się zbawieniu twoiemu sprzeciwia.

Ponieważ zaś tak się rzecz ma, toć potrzeba do Kommunii często przystępować, a nie pogardzać łaską Zbawiciela, który się tobie daie z miłości niewypowiedzianéy. I takowy pokazuie oczywiście, że nie pragnie zbawienia swego, który zaniedbywa śrzodku tak skutecznego, i zbawiennego, zamykaiącego w sobie Sprawcę zbawienia. Chociaż zaś nie można opisać generalnie czasu przyymowania Ciała Pańskiego, bo to zawisło od każdego stanu; iednak ci powiem, że bardzo iest przyzwoita co miesiąc przyymować Ciało Pańskie. Żebyś zaś spowiadał się częściéy, niż co miesiąc (iakośmy wyżéy powiedzieli, gdyć tego będzie potrzeba,

po-

(*k*) *Joan*: 6. (*l*) *Zach*: 9.

poradzisz się Spowiednika, któryć dozwoli, abyś i Ciało Pańskie przyiął, zobaczywszy, że ztąd pożytek odnosisz, albo gdy będziesz sam pragnął do Stołu Pańskiego przystępować; czasem też osądzi za rzecz dobrą, abyś odłożył Kommunią, a lepiey się przygotował do tak godney, i Swiętey sprawy.

Ponieważ zaś cały pożytek Kommunii zawisł na kondycyach należytych; otóż ci zaraz podam rady, które zachować masz, abyś dobrze przyymował Ciało Pańskie, pilnie tylko ie sobie uważay, i staray się odczytywać, ile razy masz kommunikować.

ROZDZIAŁ X.

Rady do dobrego przyięcia Ciała Pańskiego.

Gotuy się iak możesz naylepiey. Proś Pana Boga w pacierzach twoich rannych o łaskę godnie przystąpienia do Stołu Jego. Cały poranek trzymay umysł twóy dobrze zebrany, myśląc o tey wielkiey sprawie, którą masz czynić, i częstokroć sam w sobie powtarzay, co Dawid mówił czyniąc przygotowania na budowanie Kościoła Bogu. *Grande opus, non enim homini praeparatur habitatio, sed Deo* (*m*). Wielkie dzieło, nie dla człowieka albowiem gotuie się mieszkanie, ale dla Boga; tak miły Teotymie! Jezusowi Chrystusowi prawdziwemu Bogu, i prawdziwemu Człowiekowi gotuiesz mieszkanie w duszy twoiey: potrzeba więc takie przygotować, któreby było godne przytomności iego.

Pilnuy tego, abyś był w Kościele i modlił się i spowiadał, a na Spowiedzi poradź się Spowiedni-

(*m*) 2. *Paral:* 29.

dnika, ieżelić radzi kommunikować, a gdy przyzwoli, tym sposobem będziesz się gotował.

Odłóż około pół godziny przed Kommunią na uwagę nad sobą samym, i czyń to, co następuie.

1. Upokarzay się głęboko przed Jezusem Panem i Zbawicielem twoim, uznawaiąc się bydź niegodnym przyiąć go z przyczyny godności iego, świątobliwości iego, i z przyczyny grzechów twoich. *Ergone credibile est, ut habitet Deus cum hominibus?* Więcże (mówił Salomon skończywszy Kościół:) podobna iest rzecz, aby Bóg z ludźmi mieszkał? mów toż samo o tobie. Proś go o odpuszczenie grzechów, które cię uczyniły niegodnym przyięcia iego.

2. Proś go o łaskę godnego przyięcia, to iest: abyś go przyiął sumnieniem czystym, z wiarą żywą, gorącą miłością dobroci iego, i z przedsięwzięciem nieodmiennym służenia mu wiernie całe życie. Jeżeli umiesz modlić się przed Kommunią, modlże się uważnie, i rozumnie.

3. Gdy godzina przyidzie Kommunii, porzuć wszystkie modlitwy ustne, przystępuy do Ołtarza skromnie, oczy spuść, nie pogląday na tę i na owę stronę, nie ciśniy się, żebyś pierwszy przystąpił, ale aż się drudzy przecisną, upadłszy na kolona odday cześć Panu Jezusowi głębokim affektem serca, a odmówiwszy *Confiteor*, i *Domine non sum dignus*, z prawdziwym wyznaniem niegodności twoiéy, przyymiy z wiarą mocną, i z iak naygłębszą pokorą Pana Niebieskiego, i Zbawiciela duszy twoiéy.

Odstąpiwszy od Ołtarza, nie bierz zaraz Xiążki, abyś się modlił, ale myślą czas iaki zabaw się z Zbawicielem twoim, którego masz w sercu twoim.

1. Nieograniczony Maiestat Jego uczciy naygłębszym affektem serca. 2. Dziwuy się dobroci Jego, że raczył cię nawiedzić, mówiąc z Elżbietą Swiętą: *I zkądże mi to, że Pan móy idzie do mnie!* (n) wyznay żeś nie godzien téy łaski. 3. Proś go o odpuszczenie grzechów. Żałuy, żeś obraził Boga, któryć się daie z tak wielką miłością, i dobrocią. Oświadczay się przed nim, że go chcesz miłować zawsze, i nigdy się nie chcesz od niego odłączać (o). 4. Przełóż mu wszystkie potrzeby duszy twoiéy, proś go o łaski, których naybardziéy potrzebuiesz, abyś się uchronił złego towarzystwa, i okazyi obrażania go, złe nałogi wykorzenił, a w cnocie postąpił. 5. Podziękuy mu za łaski, któreć uczynił, daiąc ci siebie, i na zawdzięczenie niewypowiedzianego i nieoszacowanego dobrodziéystwa tego ofiaruy mu duszę twoię, siły, życie, wszystko, co masz, i mieć możesz, abyś go kochał, i służył mu zawsze. Potrzeba to wszystko uczynić w krótkim czasie, ale z wielką gorącością serca.

Powróciwszy z Kościoła skromnie, czyń coć potrzeba, a nie sprzeciwiay się téy Swiętéy sprawie; bądź iak nayskromniéyszym w tym wszystkim, co będziesz czynił. Bądź na Kazaniu i na Nieszporach, ieżeli możesz, i odłóż godzinę iaką na czytanie Xiążki duchownéy. Nie obcuy długo z każdym, ale tylko z osobami pobożnemi, zabawiay się dobrą rozmową, i ta niech będzie naywiększa rozrywka dla ciebie w dzień Kommunii.

ROZ-

(n) *Luc:* 1. (o) *Psalm:* 3.

ROZDZIAŁ XI.

O Modlitwie poranney.

Spowiedź i Kommunia są śrzodki bardzo skuteczne do nabycia cnoty: lecz stałyby się niepożytecznemi, gdyby ich nie poprzédzały, i nie łączyły się z niemi te, które następuią. Modlitwa ranna i wieczorna, słuchanie Mszy, zażycie czasu, czytanie Xiążek dobrych, należyte obcowania, są to śrzodki nader potrzebne do nabycia cnoty; a iako odetchnienie i pokarm do otrzymania życia cielesnego, tak te rzeczy są potrzebne do zachowania pobożności, która iest życiem duszy.

Zaczynam od Modlitwy poranney, którą Mędrzec tak pilnie zaleca między śrzodkami, któreć daie do nabycia mądrości. *Mądry*, mówi, to iest ten, który pragnie mądrości, *da serce swoie na czuwanie ranne do Pana, który ie stworzył, i w obliczu Naywyższego modlić się będzie, otworzy usta swoie na modlitwie, i za grzechy swoie modlić się będzie (p).*

Day Boże! aby ta nauka głęboko utkwiła w umyśle ludzkim, a osobliwie młodzi, iako iedna z naypotrzebniéyszych do życia cnotliwego. Zaiste, Teotymie, ieżeli prawdziwie pragniesz bydź cnotliwym, zachowasz pilnie tę naukę, iako iednę z naypotrzebnieyszych, które mieć możesz.

Powinniśmy Bogu wszystkie sprawy naszé; ale osobliwie pierwiastki dnia. Te są mu nayprzyiemniéysze, przez te oddaiemy, i poświęcamy mu wszystkie prace, przez nie ściągamy błogosławieństwo Boskie na wszystkie sprawy nasze; i zbieramy łaski iego na cały dzień, iako Izraelitowie zbierali

(p) Eccl: 39.

rali rano mannę niebieską na puszczy, którą żyli, i tuczyli się przez dzień cały. A to, co uważać mamy w téy mannie, iest, że ci, którzy rano nie zbierali, po wschodzie słońca nic nie znaydowali. Czego Pismo Swięte daie racyą: Że Bóg, który ią spuszczał co ranek, sprawiał, iż topniała na piérwsze pokazanie się promienia słonecznego: *aby podał do wiadomości wszystkim ludziom, iż potrzeba uprzedzać wschód słońca, abyś błogosławił Bogu, i że go czcić masz w piérwszym punkcie dnia* (q).

Lecz pamiętay Teotymie! abyś czynił tę sprawę tym sposobem, któryć Mędrzec przepisuie; nie chce on aby ta modlitwa była z przymusu, niedbała, nienabożna, ale chce, aby miała przymioty wcale przeciwne. Mówi, *że mądry da serce swoie*, to iest: że się będzie modlił dobrowolnie, i z ufnością, *aby oddał ranek temu, który go stworzył*; iakoby chciał mówić, aby oddał piérwsze myśli swoie Bogu, aby go uczcił iako Stworcę, i podziękował mu za wszystkie dobrodzieystwa. *Będzie się modlił w obecności Naywyższego*, to iest: że będzie pamiętał na Maiestat Bozki obecny, z którym ma honor rozmawiać, i że w obecności nieograniczonego Maiestatu Jego będzie się modlił uważnie, pokornie, z wielką skromnością, i z głębokim uszanowaniem, prosząc Boga o odpuszczenie grzechów, i pragnąc gorąco Swiętych łask iego.

Abyś więc w rzeczy samey pełnił te nauki, staray się to czynić. Codzień rano skoro wstaniesz ze snu, upadniy na kolana na iakim mieyscu trochę oddalonym, i tam:

1. Odday cześć głęboką Bogu, uznaiąc go za naywyższego Pana, Stworcę, i za tego, o któ-

(q) *Sap:* 16.

którego masz to wszystko, czym iesteś, i co mieć możesz.

2. Podziękuy mu za wszystkie dobrodziéystwa, któreś od niego odebrał, i za łaski, że cię stworzył, odkupił, do Wiary Katolickiéy powołał, i uczynił Synem Kościoła Katolickiego, nauczał prawd potrzebnych do zbawienia, i za wszystkie dary szczególne, które w sobie upatrzysz.

3. Proś go pokornie o odpuszczenie wszystkich grzechów całego życia twoiego, któremiś obrażał dobroć iego, i na złe zażywał iego dobrodziéystw.

4. Proś go o łaskę, abyś dzień przeżył na usłudze iego, nie obrażaiąc go. Uczyń mocne przedsięwzięcie nie zezwalać na grzech śmiertelny. Postanów chronić się okazyi wiodących do niego, i staray się upatrywać te, któreć się mogą tego dnia przytrafić, dla tego, abyś się ich strzegł.

5. Ofiaruy mu wszyskie sprawy twoie dzienne, proś go, abyć pobłogosławił, abyć podawał natchnienia, i wspomagał cię łaską swoią, abyś nic nie czynił, coby nie było według niego, to iest: coby było przeciwnego iego Przykazaniom, nic, tylko przez niego, to iest: na chwałę iego. Poleć się Nayświętszéy MARYI Pannie, Swiętemu Aniołowi Ssrożówi twemu, i Patronowi.

Wszystko to uczyń w krótkim czasie, ale nabożnie.

A bądź pewny, Teotymie! iż ieżeli wiernie będziesz odprawował te ćwiczenia, doznasz prawdy saméy mądrości, która mówi: iż ci, *którzy rano czuwać będą szukaiąc iéy, znayduią ią.* (r).

ROZ-

(r) *Prov:* 8.

ROZDZIAŁ XII.

O Modlitwie wieczorney.

Jako pożyteczna rzecz iest dobrze dzień zacząć, tak niemniey pożyteczna dobrze go zakończyć. W Starym Testamencie rozkazał Bóg ofiarę czynić rano iednę każdego dnia, a w wieczór drugą, ucząc nas, iż iakośmy go czcić powinni dzień zaczynaiąc, tak też i kończąc. Pierwsza część téy sprawy iest rachunek sumnienia, rzecz taka, któréy nigdy opuścić nie powinieneś, ieżeli prawdziwie pragniesz postąpić w cnocie. Ten iest sposób skuteczny na wykorzenienie złych nałogów, na ustrzeżenie się powrotu do grzechu, albo też dla powstania z niego prędko, kiedy się upaść przytrafi. Służy do poznania występków, które się popełniaią, aby ie poprawić, i strzedz się onychże, do wzmocnienia w sobie nienawiści grzechu śmiertelnego, i woli niedopuszczenia się go nigdy. Bez tego ćwiczenia wpada się w wiele defektów, które będąc zaniedbane prowadzą go na zgubę, a tym czasem zasypia się w grzechu, kiedy się w niego wpadnie, ani się myśli, i pragnie powstawać z niego. Tym ćwiczeniem Spowiedzi staią się łatwiéysze i częstsze, życia się złego odstępuie, poprzedza się złą śmierć, gotuie się na dobrą, zabiega się sądowi sądząc siebie samego, i ieżeli gdzie, to w téy mierze bardzo służy przestroga Mędrca: *Przed sądem wyciągay rachunku od siebie samego, a przed Obliczem Bożym znaydziesz miłosierdzie.* (s).

Starayże się więc, Teotymie! pilno ćwiczyć się w téy Swiętéy i pożytecznéy zabawie, tym porządkiem, który następuie.

W wie-

(s) *Eccl:* 18.

W wieczór nim się położysz, upadłszy na kolana.

1. Odday głębokie poszanowanie Bogu, odday mu dzięki za wszystkie łaski, któreś z dobroci iego wziął, a osobliwie, że cię przez ten dzień przechował, i bronił od wszelkiego nieszczęścia, które na cię przyyść mogło.

2. Proś o łaskę poznania grzechów, któreś dnia tego popełnił, abyś go prosił o odpuszczenie ich, i abyś się w nich poprawił.

3. Roztrząśniy sumnienie twoie, z tych osobliwie grzechów, w które pospolicie zwykłeś wpadać. Dla tego przebież myślą znaczniéysze sprawy, któreś czynił od rana do wieczora, i uważay defekta, któreś w nich popełnił. Przypomniy, ieżeliś nie miał we dnie iakiéy pokusy, roztrząsay, iakeś sobie w niéy postępował, czyliś na nią zezwolił, czyli też prędko ią odrzuciłeś, albo niedbale. Przypomniy, w iakiém znaydowałeś się towarzystwie, czyliś czego złego w niém nie popełnił, częścią daiąc zły przykład słowem, albo uczynkiem, częścią zezwalaiąc, i złe popełniaiąc, za przykładem, albo radą inszych, albo też z boiaźni niepodobania się im, albo żebyś nie był pogardzony, albo nakoniec, czyś odwiódł, albo zabronił grzechu drugiemu, kiedy to było w twoiéy mocy. Zobacz czyś czas wszystek dnia tego dobrze łożył na twóy pożytek, albo też czyliś go nadaremnie nie strawił: i tak daléy.

4. Przypomniawszy grzechy, któreś popełnił, żałuy, żeś się ich dopuścił, proś pokornie o odpuszczenie Pana Boga, uczyń przedsięwzięcie poprawy nazaiutrz, i pamiętay o nich, abyś się o nie oskarżył na przyszłéy zaraz Spowiedzi.

Jeżeliby zaś nieszczęśliwym iakim przypadkiem między temi grzechami znalazł się iaki śmiertelny, o Boże! Teotymie! nie wstań z modlitwy, aż póki dostatecznie nie opłaczesz mizeryi twoiéy, i nie uczynisz żalu serdecznego, żeś obraził Boga tak ciężko. Proś go, o odpuszczenie skruszonym i upokorzonym sercem, i obiecuy spowiadać się grzechu, iak będziesz mógł nayprędzéy, i nazaiutrz, ieżeliby można. Proś go, abyś nie umarł w tym nieszczęśliwym stanie. Ach! Teotymie! czyż podobna, aby dusza mogła bezpiecznie zasypiać bez boiaźni, i bez wielkiego niepokoiu, maiąc grzech śmiertelny na sumnieniu? Jeżeli cię nie porusza ta boiaźń, powinieneś mieć wzgląd na nieczułość twoię, iako na naywiększe złe, i iako na sidło, które czart na ciebie zastawia, żeby cię zwiódł, i przyprawił o potępienie wieczne.

5. Poleć Panu Bogu duszę i ciało twoie, prosząc go, aby cię zachował od wszelkiego nieszczęścia nocnego, a osobliwie od grzechu. Proś także o to Nayświętszéy MARYI Panny, S. Anioła Stroża, S. Patrona, i wszystkich oraz Swiętych.

I iako dzień zaczynaiąc prosisz Boga o łaskę, abyś go dobrze przeżył, tak też kończąc go, proś go o łaskę, abyś dobrze umarł. Koniec każdego dnia iest to obraz końca, którym zapieczętuiemy życie nasze w dzień ostateczny: tak więc kończ każdy dzień, iakobyś chciał na zawsze zakończyć życie twoie.

ROZDZIAŁ XIII.

O Słuchaniu Mszy S.

Nayświętsza i naygodniéysza cześć Ofiara Mszy Swiętéy, iest naywiększą Taiemnicą, i nayzacniéy-

szą

szą sprawą Religii naszéy. Ta to iest ofiara, którą Zbawiciel nasz Jezus Chrystus postanowił, w któréy przez Ofiarę prawdziwą Ciała i Krwie Jego. 1. Czciemy Boga naywiększém poszanowaniem, które mieć może od nas. 2. Dziękuiemy mu za dobrodziéystwa iego. 3. Upraszamy odpuszczenie grzechów naszych, i czyniemy dosyć za nie. 4. Otrzymuiemy łaski iego i dobrodziéystwa. I co w Starym Testamencie czyniono czterema rodzaiami, czyli sposobami ofiar, to my teraz czyniemy daleko doskonaléy przez tę iednę, która iest razem, *Lautretica*, to iest: czcząca Boga, *Eucharistica*, to iest: dzięki czyniąca, *Propitiatoria*, błagaiąca, i *Impetratoria*, upraszaiąca.

Ci, którzy słuchaią i są obecni przy téy Ofierze Nayświętszéy, staią się uczestnikami tych czterech skutków, i wielki z niéy odnoszą pożytek, byleby iéy słuchali iak należy.

Do tego potrzebą trzech rzeczy: uwagi, uszanowania, i nabożeństwa. Uwagi, abyś był myślą obecny przy téy Ofierze Bozkiéy. Uszanowania, abyś iéy słuchał z wielką skromnością powierzchowną, i z głębokiém poszanowaniem na umyśle téy czci godnéy Ofiary, któréy sami nawet Aniołowie Swięci z boiaźnią assystuią, i z drżeniem. Nabożeństwa, abyś nie był na niéy niedbale, i ze zwyczaiu, iako się to częstokroć dziać zwykło, ale z przedsięwzięciem, i pragnieniem uczestnictwa czterech skutków téy Ofiary, abyś oddał mu cześć należytą, podziękował za dobrodziéystwa, ubłagał miłosierdzie iego za grzechy, i uprosił sobie łaski potrzebne, a osobliwie, żebyś starał się z wolą iego stosować się, i żył według upodobania iego.

Usiłuy więc, Teotymie, słuchać codziennie, ile możności twoiéy, téy Nayświętszéy Ofiary będąc

przy niéy, ale pamiętay, żebyś iéy słuchał z temi trzema przygotowaniami, którem wyżéy wyliczył, z uwagą, uszanowaniem, i nabożeństwem. Wiele iest, i różnych sposobów, które przepisuią do słuchania Mszy Swiętéy, z tém wszystkiém, byleś ty słuchał iéy z temi trzema kondycyami, i dobrze pod czas niéy odprawił cztery rzeczy, którem powiedział, to iest: czcił Boga, dziękował mu za dobrodzieystwa, prosił o odpuszczenie grzechów, prosił o łaski dla siebie i inszych; ten iest naypożytecznieyszy sposób, który możesz zachować.

Te cztery rzeczy masz czynić osobliwie od Konsekracyi aż do Kommunii. A przez ten czas, który poprzedza Konsekracyą, możesz się modlić, albo naśladować Kapłana we wszystkiém co mówi, i co czyni w każdéy części Mszy, to iest: prosić Boga o odpuszczenie grzechów z nim pod czas Introitu: i Kyrye eleyson: modlić się z nim pod czas modlitw, słuchać Listu i Ewangelii, wystawuiąc sobie Jezusa Chrystusa mówiącego do ciebie, starać się iaką naukę zostawić w pamięci twoiéy z Swiętych słów iego; pod czas *Credo* czyń wyznanie Wiary z Kapłanem; podczas *Ofertorium*, ofiaruy z nim; pod czas prefacyi, kiedy mówi *sursum corda*, podnieś serce swoie do Boga, abyś uważał co się dzieie pod czas Mszy, i godnie uszanował Jezusa Chrystusa przy Konsekracyi, i uczynił cztery rzeczy, którem ci przełożył.

ROZDZIAŁ XIV.

O Pracy, i używaniu czasu.

Nie dosyć iest dobrze zacząć, i skończyć dzień w ten sposób iakom powiedział, ale go ieszcze potrze-

trzeba łożyć, na iaką pracę pożyteczną; nic się zaś tak nie sprzeciwia cnocie, i nic nie iest przyiaźniéyszego występkom, nad próżnowanie, iako o tym mówić się będzie potym w Trzeciéy Części w Rozdziale 7. Dla czego, Teotymie! ieżeli prawdziwie pragniesz żyć cnotliwie, przydać masz ten śrzodek do poprzedzaiących, i wierzay mi, iż abyś żył cnotliwie, koniecznie trzebać się chronić próżnowania, a bawić się pracą stanowi twoiemu przyzwoitą. *Słuchay mię Synu móy*, mówi Mędrzec, *a nie gardź napomnieniami memi, a znaydziesz przy końcu, iak ci będą pożyteczne. Bądź we wszystkich sprawach twoich prędkiém i pilném, a tém sposobem ustrzeżesz się wszelkiéy choroby*, (*t*) mówi o chorobie tak duszné, iako i cielesnéy. Próżnowanie osłabia ciało, przez niedostatek, i zbywanie ćwiczenia się w iakiéy robocie, i przez złe humory, które zgromadza. Nie mniéy też osłabia duszę, i owszem bardziéy, bo ią wprawuie we wszystko złe. A iako ciało potrzebuie iakiéy zabawy, aby się w zdrowiu zachowało, tak zabawa i praca, potrzebna iest zdrowiu duszy, którego niepodobna zachować bez tego śrzodka.

Staray się więc, Teotymie! zabawiać się codziennie pilną iaką pracą przyzwoitą stanowi, do którego cię Bóg powołał. Nie miéy iéy za rzecz uprzykrzoną, ale za zabawkę od Boga sobie daną, abyś się nią bawił wiernie, i za śrzodek potrzebny do zbawienia; abyś się uchronił i uniknął próżnowania, które iest morzem wszystkiego złego, i przyczyną pospolitą zguby młodzieży. Ofiaruy tę pracę Bogu każdego ranku, a kiedy ią zaczynasz, proś Boga, abyć błogosławił, i aby ci

(*t*) *Eccl:* 31.

ci się poszczęściła praca twoia na chwałę iego, i zbawienie twoie.

Jeżeli zaś ta rada potrzebna iest we wszystkich stanach, w których różni ludzie zostaią, to tém bardziéy uczącym się wyzwolonych nauk; ieżeliś do nich powołany, powinieneś czas twóy łożyć na nie ieszcze wierniéy, niż w inszym iakim zostaiąc stanie, nie tylko dla tego, że cię Bóg do tego ćwiczenia powołał, i podał ci śrzodek do uniknienia próżnowania, ale też, iż gdybyś był ospałym w téy kondycyi stanu, traciłbyś czas właśnie naznaczony na naukę, a ieszcze czas młodości, którego nigdy nie będziesz mógł odzyskać; i do tego się przyzwyczaisz, iż nie zechcesz się bawić żadną uczciwą zabawą w dalszym wieku, iako się to daie widzieć w wielu, którzy straciwszy czas młodości swoiéy, a czas na nauki naznaczony, zostaią niepożytecznymi do wszystkiego dobrego na całe życie swoie, a częstokroć wychodzą na ludzi rozwiozłych i złych. O Teotymie! masz mieć za skrupuł tracić czas tak drogi; ścisły oddasz rachunek za niego na Sądzie Bożym. *Kto iest nieumieiętnym,* mówi Pismo, *poydzie w zapomnienie, a temu, który się uczyć nie chce, na złe to wyidzie* (u).

ROZDZIAŁ XV.

O Poznaniu siebie samego, bardzo potrzebnym młodzi.

Między wszystkiemi sposobami, albo raczéy śrzodkami pomocnemi do nabycia cnoty, poznanie siebie samego iest wielce pożyteczne, i potrzebne.

Dla

(u) 1. Cor. 14. Prov. 1.

Dla tego wielce ie zalecaią Autorowie, którzy co pisali na naukę Chrześciianom, i sami nawet Poganie wielce ie sobie szacowali, maiąc, za naukę z Nieba pochodzącą te dwa słowa, napisane nad drzwiami Kościoła Apollina w Delfach: *Nosce te ipsum*, to iest: *znay siebie samego* (w).

Przez to poznanie trzeba rozumieć szczerą i częstą uwagę, która się czyni nad sobą samym, na odkrycie skłonności wnętrznych duszy, i passyi góruiących, nałogów, które się rodzą, albo rosną, dla tego, aby ie poprawić śrzodkami przyzwoitymi, według postrzeżenia ich. Wszyscy ludzie wielce potrzebuią tego poznania; i ci, którzy go zaniedbuią, zostaią całe życie swoie w wielu nałogach: ale mówić się może, że to poznanie osobliwie iest potrzebne młodym, z przyczyny namiętności, które się w tym wieku rodzą, gruntuią się, i wkorzeniaią, ieżeli się ich nie hamuie, i nie poprawuie. Dla czego pożyteczna rzecz iest odkryć ie, i poznać wcześnie dla dwóch przyczyn.

I. Gdyż łatwiéy ie uleczyć na początku, i łatwiéy przytłumić w ich powstaniu i rodzeniu się, niżeli ie poprawować iak górę nad nami wezmą.

II. Bo według zdania Ambrożego Swiętego, czart nigdy bardziéy nie kusi ludzi, iako w ten czas, kiedy się poczynaią iakie złe skłonności w nich wzniecać; *W ten czas*, mówi Mąż Swięty, *naybardziéy dodaie podniety, i gotuie sidła, żeby ich wcześnie uwikłał.* (z)

Dla tych przyczyn, miły Teotymie! upominam cię, pracuy około poznania siebie samego, iest

---

(w) *Juvenalis Sat: XI.* (x) *S. Ambros: L.* 1. *Offic. C.* 4.

iest to rzecz dla ciebie naypotrzebniéysza, i naypożyteczniéysza; nie ia ci ten śrzodek zalecam, ale Duch Nayświętszy przez usta Mędrca: *Synu, w życiu twoiém probuy duszy twoiéy, a ieżeli ią znaydziesz skłaniaiącą się do złego, powściągniy ią:* (y). Daie tego przyczynę na inszém mieyscu, mówiąc: *dusza zła zgubi tego, w którym się znayduie.* (z) Aby zaś podał do zrozumienia co to iest powściągnąć duszę, i nie dać iéy wolności, mówi w Rodziale 18 że to iest nie iśdź za iéy pobudkami, i skłonnościami nieporządnemi, ale ie hamować usilnie. *Nie idź*, prawi, *za pożądliwościami twoiemi, i od skłonności twoich odwróć się,* (co się ma rozumieć kiedy są złe) *ieżeli pozwolisz duszy twoiéy iśdź za pożądliwościami iéy, poda cię na pośmiewisko nieprzyiaciołom twoim.*

Tak tedy według zdania Mędrca potrzeba poznać w młodości skłonności duszy, abyś ie zahamował, kiedy złe będą. Ta iest naypiérwsza umieiętność, któréy chwytać się potrzeba, i uczyć wcześnie, abyś się w niéy całe życie ćwiczył. Ta iest umieiętność umieiętności, bez którey wszystkie na nic się nie przydadzą: bo na cóż się przyda umieć wszystko, a siebie samego nie znać? *Zaczniy twoię naukę od poznania siebie samego,* mówi S. Bernard: *bo się daremno wyleiesz na umieiętność rzeczy obcych, zaniedbawszy siebie. Na co ci się przyda, choćbyś świat cały zyskał, siebie samego gubiąc? chociażbyś był mądrym; nie staieć ieszcze wiele do mądrości, ieżeli sobie samemu nie będziesz mądrym. Chociażbyś miał doskonałą wiadomość naywyższych Taiemnic Wiary, szerokości ziemi, wysokości Nieba, głębokości morza, ieżeli siebie samego nie będziesz znał, i wiedział,* bę-

(y) *Eccl:* 37. (z) *Eccl:* 6.

będziesz podobny budującemu bez fundamentu, który miasto gruntownego budynku obaliny stawia. (a). Właśnie się to przytrafia tym wszystkim, którzy zaniedbuią siebie samych poznania, co Filozofowi owemu, który zapatrzywszy się na gwiazdy, wpadł w dół głęboki, zapomniawszy o sobie, i podał się na pośmiewisko patrzącym na siebie.

Więc, móy miły Teotymie! staray się ćwiczyć w poznauiu samego siebie, i pohamowaniu skłonności twoich. Naucz się wcześnie, żeś nie powinien iśdź za poduszczeniami, i skłonnościami duszy twoiéy, i że nic nie masz więcéy, czemubyś się miał sprzeciwiać całą twoią mocą za łaską Bożą, tylko abyś przyszedł do tego poznania siebie samego, i umiarkowania skłonności twoich; ażebyś zaś tego dokazał, trzy rzeczy masz zachować.

1. Przyzwyczaiay się uwagę czynić nad sobą samym, abyś pomiarkował skłonności, i nałogi twoie, do których masz chętkę, znaydziesz zawsze iaki nałóg, albo pąssyą górę biorącą nad inszemi i tobą; pychę, gniew, miłość uciech, i tym podobne. Znaydziesz z pomiędzy ich insze, które się za czasem rodzić będą, i pomnażać, ieżeli ich troskliwie nie zatłumisz. Czyli to będzie niekarność, i nieposłuszeństwo, czyli lenistwo, częstokroć wstyd, kłamstwo, matactwo, czyli nieszczerość, niekiedy przekleństwo, albo przysięganie się, nieprzyiaźń i zemsta: i tak o inszych mówić się może skłonnościach. Kiedy ie tak odkryiesz, nie dopuśćże im się pomnażać.

Principiis obsta, sero medicina paratur,
Cum mala per longas invaluere moras.

Sta-

(a) *S. Bernard: Lib: 2. de Cons: Cap:* 3.

Staray się iak nayrychléy zabiegać temu złemu różnemi śrzodkami. Znaydziesz ie przeciwko każdemu nałogowi w Trzeciéy i Czwartéy Części téy Xiążki.

2. Ponieważ zaś nie zawsze dostatecznie poznać się możemy, osobliwie w młodości, staray się, aby cię przestrzegano o złych skłonnościach twoich, albo niebezpiezcnych, zwłaszcza ci niech to czynią, którzy cię znaią, iako to Nauczyciel twóy, a osobliwie Spowiednik. Wierz łatwo wszystkiemu temu, co o tobie w téy mierze mówić będą, i staray się w tym poprawić.

Nadewszystko proś częstokroć Boga o łaskę poznania siebie samego, o odmianę złego, które się w tobie znayduie; mówiąc: o Boże móy, oświeć ciemności duszy moiéy, abym poznał wszystko, coć się we mnie niepodoba, i poprawił ie za łaską twoią. Modl się częstokroć z Augustynem S. *O Boże! gdybym poznał siebie, gdybym poznał ciebie.* Te są dwa poznania, Teotymie! iedynie potrzebne, poznanie siebie, i poznanie Boga. Piérwsze sprawuie pokorę, i odstąpienie, albo zarzucenie przeszłego życia, które iest początkiem cnoty, a drugie sprawuie miłość Boga, który iest zrzodłem doskonałości.

ROZDZIAŁ XVI.

O Czytaniu dobrych Xiążek.

Człowiek mądry uczyć się będzie mądrości od Starożytnych, i ćwiczyć się będzie w czytaniu Proroków; to iest: rzeczy Swiętych. Ten ieszcze sposób podaie ci Mędrzec bardzo potrzebny, i pożyteczny do nabycia, i zachowania cnoty. Staiemy

się

się umieiętnemi ucząc się umieiętności; nie będziemy także cnotliwemi nie ucząć się cnoty. Pokazałem wyżéy, że nauka iest potrzebna do nabycia cnoty; nie tylko zaś bierzemy naukę od Nauczycielów, ale też z czytania Xiążek. Nie zawsze iesteśmy z naszymi Pasterzami, albo Nauczycielami, abyśmy się od nich uczyli drogi cnoty; Ich nauki perswazye, napomnienia, rady, na czas pewny tylko zostaią w pamięci; i łatwo o nich zapominamy, ieżeli ich nie zatrzymuiemy, i nie odnawiamy, przez czytanie Xiążek, i rozmyślanie rzeczy Swiętych.

Dla czego Mędrzec u Eklezyastyka w Rozdziale 6 powiedziawszy, iż chcąc nabydź mądrości, potrzeba słuchać nauk mądrych, przydaie ten drugi śrzodek iako nayskutecznieyszy, że potrzeba uczyć się, i rozmyślać Prawo Bozkie. *Miéy, prawi, myśl twoię utopioną w Przykazaniach Bozkich, i bez przestanku rozmyślay rozkazania iego.*

Miłość, Teotymie! iest ogniem, który potrzeba koniecznie wzniecać przez dobre myśli, i affekta święte. Jeżeli to pożywienie iéy oderwie się, słabieie i gaśnie wcale: ieżeli iéy na niczém nie zbywa zaymuie się, i pomnaża się zawsze. Znayduią się zaś te myśli, i affekta w Xiążkach pobożnych, albo raczéy duchownych, które nam daią za łaską Bożą naukę, aby nas niemi zagrzewały.

Takie Xiążki sprawiły w Augustynie Swiętym dziwne nawrócenie. Zaczął on ie od czytania Xiążki nazwanéy *Hortensius*, traktuiącéy o mądrości, iako to sam do wiadomości podaie w trzeciéy spowiedzi swoich Xiędze, w Rozdziale 4. To nawrócenie było dokończone przez powieść nawrócenia dwóch dworzan, którzy się nawrócili czytaiąc życie Antoniego Swiętego, nakoniec w sku-

skutku samym skończyło się przez czytanie Nowego Testamentu, który mu głos Niebieski czytać kazał, mówiąc: *Tolle lege, tolle lege. Weź a czytay, weź a czytay.* Toż samo czytanie sprawiło dziwną odmianę w Serapionie Swiętym, czytanie, mówię Ewangelii Swiętéy tak go zmiękczyło, i za serce uięło, iż opuściwszy wszystkie swoie dobra, i rozdawszy na ubogich do ostatniéy sukni, idąc drogą, a niosąc Nowy Testament pod pachą, mówił: *Ille me spoliavit. Ten mię ogołocił.* O dziwna mocy czytania Swiętego! i podobnaż odstąpić środku do nabycia zbawienia tak potężnego, i skutecznego? Ale nie dosyć iest czytać Xiążki dobre, potrzeba ieszcze czytać pożytecznie. Abyś zaś doświadczył tego w skutku, zachoway następuiące kondycye.

1. Nic nie czytay z ciekawości, i abyś nasycił umysł twóy; ale z pragnieniem nauczenia się dobrego życia. Abyś zaś uczynił czytanie twoie pożyteczne, pamiętay zaczynać ie od podniesienia myśli do Boga, przez które będziesz go prosił o łaskę usłyszenia iakiéy rzeczy na naukę twoię.

2. Czytay z wielkiém poszanowaniem, myśląc sobie, że to Bóg mówi przez Xiążki do ciebie. To iest zdanie Oyców Swiętych, oni albowiem mówią, iż kiedy modlemy się, mówimy do Boga, i z nim rozmawiamy; a gdy czytamy, on do nas mówi. (*b*).

3. Nie czytay rozmaitych Xiążek, ale tylko iednę, albo dwie wyborne, któreby wcale służyłyć do cnoty, i podawały sposoby do nabycia iéy, iako to spowiedzi Augustyna Swiętego, naślado-
wa-

(*b*) *S. Ambros: Lib:* 1. *Offic:* C. 16. *S. Cypr: Ep: ad Donatum.*

wanie Chrystusa, Wprowadzenie do życia pobożnego, Przewodnika grzeszników napisanego od Granaty, albo ieszcze tym podobne, według rady Spowiednika twego.

4. Czytay porządkiem, to iest: zacząwszy z początku Xiążkę nic nie przeskakuiąc, ani opuszczaiąc aż do końca, inaczéy to czytanie nie będzieć pożyteczne. (c).

5. Czytay mało na raz, ale rozmyślnie, i uważnie; czyń uwagi na rzeczy, które czytasz, staray się z nich powziąść iakie dobre przedsięwzięcie, i proś Boga o łaskę, abyś ie w skutku wypełnił.

6. Czytay często, to iest: albo codzień, albo cotydzień, a osobliwie w Swięta.

7. Nie przestaway na tém przeczytać Xiążkę raz; ale ią odczytay i drugi raz. Jeżeli nie czytasz z ciekawości, ale abyś się nauczył cnoty, znaydziesz, że drugie czytanie będzie daleko pożytecznieysze, niżeli piérwsze: zrozumiesz daleko łatwiéy twoię Xiążkę, będziesz lepiéy pamiętał, i bardziéy nauki w niéy zamknięte zachowywać będziesz.

Dobrześ pamiętay, Teotymie! te rady moie, i wiernie ie zachoway. Widzimy bardzo często młodych mały pożytek z czytania dobrych Xiążek odnoszących; czytaią ie źle, bez ukontentowania duchownego, roztargliwie, i nieuważnie; i wcale bez uwagi żadnéy; co iest oczywistym znakiem małego pragnienia postępku w cnocie, iako z przeciwnéy strony ukontentowanie, które maią z czytania Xiążek dobrych, iest dowodem postępku ich w pobożności.

ROZ-

(c) *S. Bern: ad Fratres de Monte Dei.*

ROZDZIAŁ XVII.

Przestroga o złych Xiążkach.

Kiedy cię pobudzam do czytania dobrych Xiążek, powinienem cię także przestrzedz, abyś wcale złych czytać chronił się, które się nazwać mogą zarazą obyczaiów, i nad które nic nie masz niebezpiecznieyszego na zgubę młodzi. Takowe czytanie Xiążek, iest to naypotężnieyszy śrzodek, który czart wynalazł na skażenie umysłów, i który mu się udaie, i powodzi zawsze nieomylnie: takich on Xiążek niezliczoną liczbę powynaydował, we wszystkich materach, we wszystkich ięzykach, i każdego czasu; i ieszcze dotychczas wynayduie nowe; z tych większa część ukrywa się pod postacią iakąś nauki, i krasomostwa, i inszych wynalazków umysłu, a te tym są niebezpiecznieysze, im bardziey pod swoią maszkarą trucizne śmiertelną kryią, którą niespodzianie dusze truią. Młodzi ie czytaią z ukontentowaniem, i z gorącością, i pamiętaią ie łatwo. Mowy przechodzą przemiiaiąc, a Xiążki zostaią w ich rękach, maią czas na rozmyślanie ich, i pić łagodnie truciznę w nich znalezioną. Skutki takowych Xiążek są bardzo szkodliwe, i śmiertelne: iedne wprowadzaią umysł w wątpliwość, i błąd względem prawd nieomylnych Religii, insze przewracaią rozsądek, i psuią dobre skłonności, wprawuiąc rozum do sądzenia dobrego za złe, a złego za dobre. Insze nauczaią nieprawości, wzbudzaią passye, zapalaią pożądliwości, i wzniecaią miłość niewstydliwą w sercach nayczystszych, i rzadko taka się znayduie, któraby nie zostawiła materyi do żalu, żeśmy ią czytali.

Te Xiążki szkodzą wszystkim ludziom, ale nadewszystko młodym, którzy złe daleko prędzéy póymuią, częścią dla słabości umysłu swego, częścią dla skłonności, które są w nich częstokroć daleko większe do złego, niżeli do dobrego. Maią się takich Xiążek strzedz młodzi, iako wynalazku diabelskiego, i trucizny zaraźliwéy, którą piekło z siebie wyzionęło, na zarazę dusz, i zabicie.

Takowe Xiążki są naprzód.

1. Wszystkie Xiążki heretyckie nauczaiące błędów przeciwko Wierze, i które zbiiaią prawdy od Kościoła przyięte.

2. Wszystkie Xiążki niezbożne, naśmiewaiące się z Religii, i rzeczy Swiętych, ganiące obrządki Kościelne, i zwyczaie od niego wprowadzone; wyśmiewaiące osoby Bogu poświęcone, iako to Kapłanów, i Zakonników. Także, które źle zażywaią Pisma Swiętego; stosuiąc ie, i nakręcaiąc do złego.

3. Strzeż się Xiążek nieczystych, i niewstydliwych, skrycie czystość każących i nadwerężaiących.

4. Xiążek traktuiących o miłości, chociażby nie zamykały w sobie słów niewstydliwych, iako iest wiele Wierszopisów Łacińskich, Francuzkich, i wielka część Romansów. Te Xiążki są nayniebezpiecznieysze, a zwłaszcza Romanse, bo te uczą złe odkrywać: insze zaś nie tak się zaraz zdaią złe, a tymczasem nęcą umysł dyskursu gładkością, i przyiemnością rzeczy, o których traktuią, i témi kontentuiąc zmysły, wzniecaią w sercu miłość nieporządną.

Strzeż się tych Xiążek, Teotymie, iako wynalazków diabelskich, na zgubę twoię. Nie możesz ich czytać, żebyś nie miał grzeszyć śmiertel-

nie. Bo albo z nich wpadniesz w myśli złe, na które zezwolenie, albo w nich upodobanie dobrowolne obwini cię przed Bogiem; albo podasz się w niebezpieczeństwo oczywiste zezwolenia na nie. Jeżeli masz którą z tych Xiążek, bez odwłoki oddal ią od siebie. Bo chociażbyś miał niewiem iakie przedsięwzięcie nie czytania iéy, ciekawość kusić cię będzie, a nakoniec i zwycięży. Taka Xiążka, iest to wąż, który cię w ten czas ukąsi, i zrani śmiertelnie, kiedy się i spodziewać nie będziesz. Ani mi mów, że te Xiążki są dobrze napisane, że w nich dyskursa wymowne, że się z nich nauczysz dobrze mówić, i że wiele pięknych rzeczy w nich znaydziesz. Bo ia ci odpowiem, że te wszystkie racye są tylko fałszywe pretexta, którémi sam siebie oszukuiesz, i powiem ci z Augustynem Swiętym: *że z tych Xiążek nie nauczysz się dobrze mówić, ale tylko złym bydź, i beśpieczniey złe popełniać.* (*d*). Powiem ci ieszcze że możesz wymowy nabydź, i napić się zkąd inąd, a nie z tego skażonego, i zaraźliwego zrzodła; i że nieszczęśliwa iest wymowa, i umieiętność, któréy nabywasz z uszczerbkiem duszy, i zbawienia wiecznego.

ROZDZIAŁ XVIII.

O Dobrém obcowaniu.

I ten ieszcze środek wielce pomaga do nabycia cnoty, kiedy obcuiemy z osobami cnotliwemi. Nie masz nic, coby umysł nasz bardziéy nakłaniało tak do dobrego, iako do złego, prócz przykładu; człowiek albowiem naturalnie nakłania się do naśla-

(*d*) *S. Aug: Lib:* 2. *Conf: Cap:* 16.

śladowania, i czynienia tego, co widzi inszych czyniących; i ieżeli przykład wiele sprawuie, i dokazuie nad umysłem, to osobliwie w obcowaniu, w którym tyle znayduie dla siebie ukontentowauia, ile ich przedtym i często miewał. A ieżeli wiele może przykład w ludziach, to osobliwie w młodzi, iako to z doświadczenia widziemy. Dla czego iedna z naypożyteczniéyszych rad, które się mogą dać młodym pragnącym cnoty nabyć, iest nie insza, tylko dobre obcowanie.

To to iest, Teotymie, gdzie umysł łagodnie zachęca się do cnoty; przykład tych, którzy się go trzymaią, sprawuie wrażenia skryte, ale mocne, które go do naśladowania ich pobudzaią. Umysł nieznacznie nabywa od tych, których naśladuie, rozsądku i maxym, i czynić i mówić uczy się iako oni, mniema, że to czynić powinien, co widzi ich czyniących. Umysł szlachetny wstydzi się bydź zwyciężonym w dobrym od rówienników swoich, i iest to znak naygorszéy natury, i umysłu zatwardziałego w złym, kiedy go dobre drugich sprawy nie poruszaią, które widzi czyniących inszych, i który trwa w złym w pośrzodku przykładów cnoty.

Tego śrzodku nauczył cię Mędrzec w Eklezyastyku w Rozdziale 9. *Obcuy z mądremi i rostropnémi, miey poufałość z mężami sprawiedliwémi i cnotliwémi.* Dana tego iest przyczyna w przypowieściach Salomonowych: *Bo kto z mądrémi przestaie, mądrym się sam staie.* (e)

Dwa więc są rodzaie osób cnotliwych, z którémi masz obcować.

I. Z osobami mądrémi, które cię przewyższaią laty, mądrością, i cnotą. Tak albowiem radzi

 Mę-

(e) Prover: 15.

Mędrzec słowy, którém przytoczył, i ieszcze w Rozdziale 6. gdzie mówi: *Znayduy się w towarzystwie starożytnych Mędrców, i całe serce zatapiay w ich mądrości.* To iest: miéy upodobanie w ich towarzystwie, i pożytkuy z ich rostropnych rozmów, i dobrych przykładów. S. Ambroży daie też same rady młodym, mówiąc: *Że bardzo pożyteczna iest rzecz młodym, aby mądrych naśladowali. Bo im to wielce pomoże do postępku w cnocie, i że tym samym dadzą dowód swéy cnoty. Bo młodzi obcuiący z mądremi pokazuią, że naśladuią tych, do których się przyłączaią; i każdy o nich sądzi, że formuią życie swoie na wzór tych, z któremi obcować lubią.* (f).

II. Obcuy z rówiennikami twoiemi takiemi, których widzisz udaiących się do cnoty. Przykład ich wiele uczyni impressyi w umyśle twoim, i łagodnie pociągnie cię do naśladowania ich. Staray się więc obierać ich według rady Hieronima Swiętego danéy Nepocyanowi. *Takich*, prawi, *miéy towarzyszów, z którychbyś społeczności nie odniosł niesławy. Którzyby nie tak byli sukniami ozdobieni, iako cnotą; i którzyby mniéy starali się o fryzowanie włosów, a więcey pokazywali obyczaiami, i więcéy wyrażali na sobie wstydu i cnoty.* (g).

Upatruy takich, kochay się w ich kompaniach, uważay ich skromność, pobożność, dobre sprawy, i usiłuy ich naśladować świętą emulacyą, któraby ci nie dopuściła bydź ostatnim w służbie Bożéy.

ROZ-

(f) *S. Ambr: Lib: Offic: C. 20.* (b) *S. Hier: Epist: ad Nepot:*

ROZDZIAŁ XIX.

O Nabożeństwie do Nayświętszéy MARYI Panny, i Józefa Swiętego.

Zostaie mi nakoniec, miły Teotymie, ostatni śrzodek, ale naypotężnieyszy na wspomożenie cię w nabywaniu cnoty w młodości twoiéy, a ten iest: Nabożeństwo do Panny MARYI. Nieomylna rzecz iest względem tych, którzy iéy dobrze służą, iż znayduią wielowładną przyczynę iéy przed Bogiem, na otrzymanie sobie łask iego, i doskonały wzór cnoty, który naśladować bezpiecznie mogą.

Po Bogu, i naygodnieyszym czci Człowieczeństwie Syna Jego Jezusa Chrystusa, powinniśmy osobliwie czcić, i miłować Nayświętszą MARYĄ Pannę, z przyczyny naywyższéy prerogatywy Macierzeństwa Jéy Bozkiego, która Ją nieskończenie wynosi nad wszystkie stworzenia Bozkie.

Od Niéy mieć możemy wszelkie pomocy nam potrzebne. Ona iest wielowładną przed Bogiem, uprosi, u niego, o cokolwiek go prosi, wcale łaskawa iest na nas, byleśmy Jéy wstawiania się do niego zażywali. Ponieważ iest Matką Boga, nie może iéy nic odmówić, o co go ona prosi, że zaś iest Matką naszą, nie może nam odmowić wstawienia się swoiego, kiedy się do Niéy uciekamy. Nasze nędze serce Jéy miękczą, nasze potrzeby Ją obchodzą, modły, które do Niéy czyniemy, otrzymuią u Niéy wszystko, co nam iest potrzebnego do zbawienia. Ztąd Bernard Swięty śmie mówić: *Że nikt nie wezwał Matki miłosierdzia w potrzebach swoich,*

ich, któryby mógł pomnieć, że nie doznał skutków pomocy iéy. (b).

Jeżeli zaś Nayświętsza Marya Panna tak iest łaskawa na wszystkich ludzi, mówić możemy, że osobliwie iest łaskawa na młodych, o których wie, że słabości ich są większe, potrzeby nagłe, osobliwie w zachowaniu czystości, więcéy napaści cierpiąc w tym wieku, którego iest ona osobliwą obronicielką. Historye pełne są przykładów Świętych, którzy dochowali téy wielkiéy cnoty za pomocą Krolowy Panieńskiéy. I doświadczenie pokazuie codziennie wielu takich, którzy odnoszą wielkie zwycięztwa, uciekaiąc się pod iéy obronę, i postępuią pomyślnie w cnocie przez pomoc, którą im daie, przez łaski, które im iedna u Boga. Bądź więc nabożnym do Nayświętszéy Maryi Panny, miły Teotymie! ale dla Boga, nie bądź tak nabożnym, iako wielu, którzy na tym zakładaią swoie nabożeństwo, że do niéy odmawiaią iakie pacierze zwyczayne, bardziéy ze zwyczaiu, niżeli z cnoty, a w tym niepoczuwaią się do tego, że się iéy nie podobaią życiem pełnym grzechów śmiertelnych, których się dopuszczaią bez żadnego skrupułu. O Boże, co za nabożeństwo! chcieć podobać się Matce, a krzyżować Syna iéy codziennie; pod nogi wylewać, i deptać Krew Jego, i pogardzać łaską, i przyiaźnią Jego! A nie iestże to bydź nieprzyiacielem Syna, i Matki?

O móy miły Teotymie! nabożeństwo twoie powinno bydź wcale insze, niżeli tamto; potrzeba, aby było daleko szlachetniéysze i świętsze. A że ci powiem iaśniéy, ieżeli chcesz bydź prawdziwym synem, i prawdziwym sługą MARYI, potrzeba cztery uczynić rzeczy.

I.

(b) *S. Bern: Serm: 4. de Assumpt.*

I. Masz się mocno strzedz niepodobać się Jéy grzechem śmiertelnym trapiąc serce Jéy Macierzyńskie, lżąc nim Syna Jéy, i gubiąc swoię duszę. I ieżeli się przytrafi wpaść w to nieszczęście, uciekay się żywo, i prędko do Niéy, aby będąc Pośrzedniczką twoią, przebłagała Syna swoiego mocno na cię zagniewanego. Jest ona Ucieczką tak grzesznych, iako i sprawiedliwych, byleby się prawdziwie pragnęli nawrócić, uciekaiąc się do Niéy, iako mówi S. Bernard.

II. Kochay, i naśladuy cnoty Jéy, a osobliwie pokorę, i czystość. Te dwie cnoty między inszemi uczyniły Ją Bogu miłą; ona te cnoty osobliwie lubi w młodych, i świadczy łaski swoie tym, w których bardziéy ie wydaiące się upatruie, według zdania tegoż Swiętego.

III. Uciekay się do Niéy w potrzebach zbawienia twoiego. I na tę intencyą odprawuy iakie modlitwy osobliwsze, odmawiay Rożaniec, albo Godzinki kilka razy na tydzień, uczyń co na Jéy honor co Sobota, iako to modlitwę, wstrzemięźliwość, albo też iałmużnę: czciy osobliwie Jéy Swięta przez Kommuniią, i Spowiedź.

IV. Pamiętay wzywać Jéy w pokusach, i niebezpieczeństwach, w którychbyś się miał obawiać obrazy Bożéy. Nie możesz Jéy bardziéy uczcić, iako uciekaiąc się do Niéy w nagłych potrzebach, i nie możesz znaleść prędszego, i łaskawszego, nad Jéy ratunek. Ta iest rada S. Bernarda: *Jeżeli wiatry pokus powstaią przeciwko tobie, ieżeli wpadniesz w niebezpieczeństwa, utrapienia, spóyrzyi na gwiazdę, wzyway MARYI. W niebezpieczeństwach, w niedostatkach, w rzeczach wątpliwych, myśl o MARYI, wzyway MARYI. Miéy Ją w uściech, miéy i w sercu. I żebyś uprosił ra-*

tunek

tunek Jéy za tobą przyczyny, nie zapominay naśladować Jéy w cnotach. (*i*).

Jeżeli tak czynić będziesz, miły Teotymie! będziesz prawdziwie nabożnym do Nayświętszéy MARYI Panny. Będziesz w liczbie synów Jéy prawdziwych, a ona będzie Matką twoią, a tak będąc pod Jéy obroną, nigdy nie zginiesz. Pamiętay na te piękne słowa Anzelma Świętego, który nie zmyślonym sercem mówi: że, *iako ten koniecznie zginąć musi, kto nie kocha MARYI, i kogo ona opuści, tak też niepodobna, aby ten zginął; kto się do Niéy ucieka, i na kogo ona weyrzy oczyma miłosierdzia swoiego.*

Kończę przykładem pięknym, który ci przytoczę na dowód téy prawdy. Brygitta Święta syna miała professyi żołnierskiéy, który na woynie umarł. Dowiedziawszy się o nowinie śmierci téy, mocno się frasowała o zbawienie syna swego zmarłego w tak niebezpiecznym stanie. A że miewała częstokroć osobliwe obiawienia Bozkie, których Xiążkę napisała, była upewniona o zbawieniu syna swego dwoma następuiącemi obiawieniami. W piérwszym obiawiła iéy Nayświętsza MARYA Panna, że osobliwą łaskę wyświadczyła synowi iéy w godzinę śmierci, umacniaiąc go i ratuiąc w pokusach, i że mu uprosiła u Boga wszystkie łaski potrzebne do świętéy i szczęśliwéy śmierci. W drugim obiawieniu opowiedziała iéy przyczynę téy pomocy, i łaski, którą synowi iéy wyświadczyła; i powiedziała iéy, że to uczyniła w nadgrodę wielkiego, i statecznego nabożeństwa, które do niéy miał całe życie swoie, podczas którego kochał ią gorącą miłością, i starał się iéy podobać we wszystkim. (*k*). Otóż, Teotymie! co prawdziwe nabożeństwo

do

(*i*) *Hom:* 2. *super Missus.* (*k*) *Revelati C.* 13.

do Nayświętszéy MARYI Panny sprawiło w tym młodzieńcu, i w inszych wielu, nie mniéy i tobie pomocne będzie, ieżeli ie masz, i ieżeli kochasz, i czcisz MARYĄ Pannę sposobem przerzeczonym.

Ale mówiąc o nabożeństwie do Nayświętszéy MARYI Panny, nie mogę zapomnieć o Oblubieńcu iéy kochanym naychwalebniéyszym Patryarsze Józefie Swiętym. Ten wielki Swięty bądąc z osobliwego zrządzenia Boga obranym za Opiekuna Syna iego w dzieciństwie, i w młodości; niepodobna, żeby nie był łaskawym na młodych, i nie kochał młodzi osobliwie, którą widzi poświęconą Synowi Bozkiemu. Służył Józef Swięty we wszystkich potrzebach Synowi Bozkiemu, którym podlegał z miłości ku nam, bronił go od prześladowania nieprzyiaciół iego, wychował go w dzieciństwie, rządził nim w młodości, widział go wypełniaiącego rozkazy swoie, był świadkiem domowym, i zapatrywał się z podziwieniem na łaski i cnoty, które się codziennie wydawały w Jezusie podczas młodości iego, iako promienie słońca, gdy iuż ma wschodzić, i na samym wschodzie.

Nie mamyż wierzyć, że ten Swięty, który tak poufale żył z Jezusem dzieciną, kocha osobliwie synów Jezusa Chrystusa, którzy usiłuią naśladować Bozką iego miłość, przez naśladowanie go w cnotach, i że się nie przyczynia, i nie wnosi do niego próźb swoich za niemi?

Kochay Swiętego tego, Teotymie! i osobliwszym sposobem czciy go, miéy osobliwsze nabożeństwo do niego. Weź go i obierz za Patrona i obrońcę czystości twoiéy. Modl się do niego codziennie z wielką ufnością, a osobliwie w potrzebach twoich, a dziwnéy iego doznasz

po-

pomocy. Proś go przez starania, które miał o Bozkiéy Dziecinie, i Synu Bozkim Chrystusie, aby zachował młodość twoię od niebezpieczeństw zbawienia twego, i aby ci dopomogł zachowywać w sercu tego Zbawiciela, którego on strzegł do czasu będącego na świecie.

ROZDZIAŁ XX.

O Nabożeństwie do S. Anioła Stróża, i Świętego tego, którego Imię na sobie nosiemy.

Tak mocno Bóg nas miłuie, iż nam daie Anioła każdemu na straż, zażywaiąc z niepoiętéy dobroci swoiéy tak doskonałego stworzenia na usługę naszą, i tych Niebieskich Duchów, którzy są stworzeni, aby się zapatrywali na niego, i służyli mu bez przestanku w Niebie. O dobroci Boga naszego! któraś nie kogo inszego nędznym robaczkom do usługi naznaczyła, tylko Xiążąt Dworu twego Niebieskiego. A iako pięknie mówi Bernard Swięty, nie kontentuiąc się tym, że nam posłał Syna swego, dał Ducha Swiętego, i obiecał nam wesele w nim wieczne; dla tego, aby nic nie było w Niebie, czegoby nie zażył na zbawienie nasze, posyła nam ieszcze Aniołów, aby nam pomagali odprawować podróż do Nieba, świadcząc nam usługi swoie, poleca nas straży ich, każe im bydź naszemi przewodnikami, i nauczycielami.

Osobliwym sposobem czciy tego, któregoć Bóg dał. Jest on zawsze przy tobie, aby cię strzegł, i we wszystkim wspomagał. On podaie ci dobre myśli, w sprawach pożytecznych wspiera, umacnia w pokusach. Oddala wiele złego, któreć-

by

by się przytrafić mogło tak względem ciała, iako względem duszy, czyni nam usługi swoie, i dobrodzieystwa świadczy według miary naszego do niego uciekania się: I czegożeś nie powinien takiemu Przewodnikowi, i Obrońcy?

Bernard Swięty powiada, że straż Anioła Swiętego Stróża do trzech rzeczy nas pobudzać powinna: do poszanowania, miłości, i poufałości. Do poszanowania z przyczyny iego obecności; do miłości albo nabożeństwa, z przyczyny łaskawości iego ku nam, i przychylności; do poufałości, z przyczyny starania, które ma o nas strzegąc nas. (*l*).

1. Więc, Teotymie! miéy w wielkim Swiętego Anioła Stróża twoiego uszanowaniu, a gdy cię pokusa do złéy sprawy wieść będzie, przypomniy sobie obecność iego, wstydź się czynić przed nim tego, czegobyś nie śmiał czynić w obecności człowieka godnego.

2. Kochay go osobliwie, polecay mu się codzień, proś go, aby czuwał nad tobą, i strzegł cię od nieszczęścia życia tego, a osobliwie zachował od grzechu, który iest nieszczęściem nad wszystkie nieszczęścia.

3. Pamiętay uciekać się do niego we wszystkich twoich potrzebach, a osobliwie we dwóch okazyach między inszemi.

Piérwsza iest, kiedy przedsiębierzesz, albo namyślasz się w iakiéy sprawie znacznéy, w któréy potrzebuiesz rady i pomocy. Proś S. Anioła Stróża, aby tobą kierował w téy sprawie; dla tego, abyś iéy nie zaczynał, ieżeli nie iest według woli Bożéy, i na iego usługę, i zbawienie twoie; i abyś za iego pomocą szczęśliwie

iéy

(*l*) *S. Bern: in Psal: Qui habitat.*

iéy dokończył. Ten środek iest naylepszy do zakończenia rzeczy naytrudniéyszych. Nie podobna, aby się sprawa nasza nam nie udała za pomocą Przewodnika razem naywiernieyszego, naymędrszego, i naypotężniéyszego, albo naymocniéyszego.

Druga okazya iest: kiedy na cię iaka biie pokusa, i zostaiesz w iakiém niebezpieczeństwie obrazy Bożéy. *Kiedy widzisz*, mówi S. Bernard, *iaką pokusę na cię nacieraiącą, i utrapienie wielkie następuiące, wzyway S. Anioła Stróża twoiego, Nauczyciela twoiego, Wspomożyciela twoiego, w potrzebach, w utrapieniu.* To lekarstwo Teotymie! iest naylepsze we wszystkich pokusach, a osobliwie w pokusach przeciwko czystości; Swięty Anioł Stróż kocha tę cnotę, i ma ią w swoiéy opiece, bo ona czyni człowieka podobnym Aniołom, i naśladuie życie ich czyste, i Niebieskie na ziemi. Ztąd pochodzi, że nie trzeba się dziwować, mówi S. Ambroży, ieżeli Aniołowie pilnuią, i bronią dusz czystych, które prowadzą na ziemi życie Anielskie. (*m*).

Po Swiętym Aniele Stróżu twoim, ieszcze osobliwie czciy Patrona twego Swiętego. Daią nam Imiona Swiętych na Chrzcie dla tego, aby byli naszemi Obrońcami, i Przyczyńcami do Boga, i abyśmy za ich modlitwami, i przez przykłady cnot ich mogli godnie pełnić obowiązki życia Chrześciiańskiego, według professyi, którą czyniemy na Chrzcie. Kochay i szanuy Swiętego tego, którego Imię na sobie nosisz, polecay mu się co dzień; abyś zaś otrzymał nieomylną pomoc iego, pamiętay naśladować go w cnocie.

ROZ-

(*m*) *S. Ambros: Homil:* 5. *de Virginitate.*

ROZDZIAŁ XXI.

O obchodzeniu Swiąt, a osobliwie Niedzieli.

Obchodzenie Swiąt iest ieszcze śrzodkiem potrzebnym, i dziwnie służącym do postępku w cnocie, kiedy ie obchodziemy według intencyi Bozkiéy, i Kościoła Bożego. Te dni dane są ludziom, aby w nie osobliwie Bogu służyli, i dusze swoie poświęcali; kiedy ich dobrze używamy, wielki czyniemy postępek w drodze zbawienia. Postanowienie ich iest tak dawne, iako i świat, na którego początku, mówi Pismo Swięte, stworzywszy Bóg wszystkie rzeczy w sześciu dniach, pobłogosławił siodmemu, i poświęcił go na pamiątkę dokończenia dzieł swoich, potém uczynił nowe o nim Przykazanie daiąc Prawo ludowi Izraelskiemu, i przepisał porządek, którym chciał bydź czczonym od Izraela w dzień ten, przydał do niego insze ieszcze dni, które kazał łożyć na odwdzięczenie sobie nayznacznieyszych dobrodzieystw, i na poświęcenie ludu swego.

To postanowienie pomnożone i wydoskonalone w Prawie nowém, trwało przez święcenie dnia siodmego, i trwa dotychczas, tylko że ten dzień przeniesiony iest nazaiutrz Sabatu Zydowskiego, to iest: na dzień Zmartwychwstania Pańskiego, Zesłanie Ducha Nayświętszego, i na pamiątkę wielu inszych Taiemnic naszych, pomnożenie wielą Swiąt na uczczenie Taiemnic Odkupienia naszego, i łask, które Bóg wyświadczył Nayświętszéy MARYI Pannie, i Swiętym; wydoskonalone co do obrządku obchodzenia ich, który iest daleko zacnieyszy, świętszy, i doskonalszy, niżeli w Starém

rém Prawie, które, iako mówi Apostoł, nic nie przydało doskonałości swoiéy.

To nowe wydoskonalenie nie zależy na ofiarach materyalnych, iako w tamtém prawie; ani na samém tylko wstrzymaniu się od ręcznych robót, i niewolniczych, iako wielu Chrześciian rozumie, ale wyciąga po nas czci wewnętrznéy i duchownéy, która się składa z chwalenia Boga, dziękczynienia, skruchy, modlitw, czytania Swiętych, i tém podobnych dobrych spraw, które są ofiarami, których Bóg od nas wymaga dnia tego.

A iako bardzo dobrze mówi uczony Orygines: (n) *Opuść wszystkie interessa doczesne, a chwyć się interessu zbawienia, znayduy się w Kościele, słuchay słowa Bożego, myśl o Niebie, wzdychay, i żąday chwały wieczney, a przypomniawszy sobie Sąd ostateczny i zapomniawszy rzeczy niniéyszych, zabawiay się myślą o wiecznych; a na tém zależy zachowanie rzetelne Sabatu Chrześciianina.* Dni Swięte obchodzone tém sposobem, nie tylko sprawuią Swięta, i Fest na ziemi, ale też w Niebie między Aniołami, którzy się z tego weselą, i Bogu samemu, *u którego*, iako mówi tenże Autor, *zbawienie ludzkie wielkie iest Swięto.*

To święcenie Swiąt iest wielkim śrzodkiem do nabycia cnoty, i do oczywistego pomnożenia iéy; i dla tego osobliwie końca Swięta są nakazane. Dla czego, Teotymie! przestrzegam cię, abyś ie godnie obchodził, a nie dał się uwodzić przykładowi wielu, którzy profanuią dni Swięte sprawami przeciwnemi świątobliwości ich. Jedni ie łożą na zabawy, i sprawy doczesne; nie maiąc względu i rożnicy dni Swiętych od roboczych. Drudzy przepędzaią ie na próżnowaniu, i nikczemnych rozry-

(n) *Origenes Hom: 23. in Numeros.*

zywkach, iakoby Swięta były postanowione na rozrywki, nie uważaią na to, iż ieżeli przykazano spoczynek cielesny w te dni, to przykazano, aby umysł bawił się rzeczami świętemi; i że czynić tak, iest to obchodzić Swięta cielesne, iako mówi Augustyn Swięty, i naśladować Żydów, którzy na złe zażywaią dni Swiętych spoczynku, obracaiąc go na roskoszy brzydkie, i którzy lepiéyby uczynili, gdyby cały dzień ziemię kopali, niżeli go na takich uciechach przepędzali. Insi łożą dni Swięte na rzeczy złe, na rospusty, piiaństwa, słowa nieprzystoyne, kłótnie, widowiska, gry zakazane, i tém podobne niegodziwe postępki, które zamieniaią Swięta Bozkie w uroczystości diabelskie, i tak się staią materyą radości diabłom, i obiektami obrzydzenia, i nienawiści Bozkiéy, iako Bóg sam mówi: *Nie mogę znieść Sabatu waszego, i Swiąt waszych, stały mi się albowiem obmierźliwością, i obrzydzeniem.* (o).

Nie bądźże tedy z liczby tych, którzy na złe zażywaią postanowienia tak Swiętego, i potrzebnego. Przepędzay dni Swięte świątobliwie według intencyi Bozkiéy, i Kościoła Swiętego, służąc Bogu, i poświęcaiąc duszę twoię następuiącym sposobem.

Naprzód, ponieważ grzech iest rzeczą naybardziéy sprzeciwiaiącą się święceniu Swiąt, strzeżże się w te dni obrazy Bożéy. Bo chociaż grzech każdego czasu iest straszny, daleko iednak iest straszniéyszy w dzień Swięty popełniony. *Ten, który grzeszy,* mówi Origenes, *sprawuie i obchodzi Swięto grzechu, a nie Swięto Boże.* Jeżeli wina tego, który w Sabat drewka zbierał, za tak wielką osądzona była, iż z samego Boga rozkazu za to ukamie-

(o) *Psalm:* 33.

mienowany był. Co to za zbrodnia będzie gwałcić świątobliwość dnia Swiętego grzechami śmiertelnymi? (p) Jeżeli ieden uczynek niewolniczy, który sam przez się złym nie iest, osądzony iest za sprzeciwiaiący się świątobliwości Sabatu, czyliż się tém bardziéy mówić nie może to o grzechu, który lży Boga nieskończenie, który ruynuie świętobliwość Kościoła iego żyiącego, i który iest naypodleyszą niewolniczą sprawą, ponieważ akcyą niewolniczą służy się ludziom, a przez grzech staie się sługą grzechu; i niewolnikiem diabelskim, według wyroku Syna Bozkiego. *Qui facit peccatum, servus est peccati.* I apostoła iego po niém. (q).

Powtóre, troskliwie czyń rachunek sumnienia twoiego w dzień Niedzielny, i ruguy grzechy twoie tygodniowe z sumnienia skruchą, dobrymi uczynkami, a częstokroć przyymowaniem Sakramentów Swiętych. Staray się przystępować do nich iak możesz nayczęściéy w te dni, a osobliwie, kiedy będziesz miał by naymnieyszą wątpliwość, czy iesteś w łasce Bożéy, albo nie; zawsze się staray bydź w niéy. Nie chciałbyś się przed ludźmi stawić w podłéy i oszarpanéy sukni w pośrzod dnia samego, i owszém przeciwnie stroisz się dla uszanowania dnia iak nayuczciwiéy, będzieszże się śmiał stawić z duszą grzechami zeszpeconą? W te dni ubieraią, to iest w Swięta, Ołtarze, i Kościoły materyalne, iako naybogaciey na uszanowanie Boga, a ty dopuścisz bydź duszy twoiéy, która Kościołem iego iest żywym, w takim stanie, który mu się nie podoba bardzo, i którym się brzydzi. *Na co się przydadzą*, mówi S. Leo, (r) *powierzchowne stroie*, *ieżeli*

(p) *Numer:* 25. (q) 2. *Petr:* 2. (r) *S. Leo Serm:* 3. *de Quadr:*

ieżeli wewnątrz pełno szpetności grzechowéy? Dobrze sobie wbiy w pamięć słowa Augustyna Swiętego mówiącego: (s). *Kto ani czystości strzeże ciała, ani ma umysłu czystego, ile razy Swięte uroczystości nadchodzą, na ciele zdaie się mieć wesele, w sercu zaś nie Swięto, ale smutek*; i daie tego przyczynę: *Bo niepodobna, aby ten miał prawdziwy pokóy, i wesele, którego sumnienie strofuie, iż w duszy iego czart mieszka, a nie Jezus Chrystus.* Zważże pilno te słowa.

Potrzecie, staray się w Niedzielę i W Swięta uroczyste na nabożeństwie w Kościele bywać. S. Augustyn świadczy w swoich Spowiedziach, iaki pożytek odnosił z nich, to iest: z nabożeństw, po nawróceniu swoim; powiada, że z początku świątobliwie wzruszał się śpiewaniem Kościelnym, które gdy miękczyło serce iego, obfite łzy wylewał. Ten pożytek obfitszy ieszcze był, większy i gruntowniéyszy, kiedy się począł bardziéy wzruszać nie śpiewaniem, ale pięknością rzeczy śpiewanych. Toż się z tobą dziać będzie, kiedy będziesz bywał na nabożeństwach Kościelnych z wielką skromnością, z umysłem skupionym, i mocno uważaiącym rzeczy Swięte; a nie dla tego, abyś podczas nich oczyma strzelał, śmiał się, uważał przychodzących, i odchodzących, każdego witał, aby cię widziano, i tyś każdemu przypatrzył się, iako wielu czyni.

Poczwarte, często słuchay słowa Bożego na kazaniach, katechizmach, exortach, i naukach, które bywaią w Kościele w dni Niedzielne, i w Swięta uroczyste. A w osobności łóż iaki czas dni tych na czytanie iakie Swięte, i pożyteczne zbawieniu twoiemu. Obcuy z osobami pobożnemi, i szukay ich

(s) *S. Aug: Serm:* 255.

ich rozmów; niech będą rozrywki twoie iak nayskromniéysze w te dni, i zawsze złączone z skromnością przyzwoitą ich świątobliwości.

Nakoniec, łóż spoczynek dni Swiętych na rozmyślanie pokoiu wiecznego, któryć ten spoczynek wystawuie, którego iedynie żądać masz, i rozmyślać tę wielką, i błogosławioną uroczystość, która się odprawować będzie w Niebie, gdzie Oblicze Bozkie napełniaiąc błogosławionych weselem nieśmiertelnem, sprawi Swięto, które nie będzie nigdy miało iutra, a trwać będzie przez całą wieczność. W owe dni, Teotymie! rzeczemy z Prorokiem: *Jak miłe, i ulubione są mieszkania twoie Panie mocarstw? żąda ich dusza moia, aż do zmordowania. Błogosławieni, którzy mieszkaią w domu Twoim Panie! na wieki wieków wielbić Cię będą, i błogosławiony ten, który, za pomocą łaski twoiéy, napełnia serce swoie cnotami, które mu służą za stopnie do wyiścia z téy doliny płaczu do mieszkania pożądanego.* (*t*).

ROZDZIAŁ XXII.

O Przytomności w Parafii.

Przydaię tu tę materyą, bo ona bardzo służy do obchodzenia Swiąt, o których mówiłem, i iest naylepszym śrzodkiem do przyprowadzenia ludzi do gruntownéy pobożności; dla czego podam ci w téy mierze naukę, którać się przyda na całe życie.

Żebym gruntownie i z fundamentu rzecz pokazał, wiedzieć należy, że Apostołowie po Wniebowstąpieniu Syna Bozkiego, zmieniwszy Sabat Żydo-

(*t*) *Psalm:* 83.

dowski w piérwszy dzień tygodnia, aby był poświęcony na usługę, i poświęcenie dusz, postanowili w ten dzień zgromadzenie wiernych, w który każdy znaydować się był powinien punktualnie, aby się modlili pospołu, słuchali słowa Bożego, i assystowali odprawianiu taiemnic Bozkich, i znaydowali się na składzie iałmużn, które tam czyniono na wspomożenie ubogich, i potrzebuiących Chrześciian.

Dzieie Apostolskie do wiadomości nam podaią to postanowienie, w Rozdziale 20. temi słowy: *Zgromadziwszy się na łamanie chleba piérwszego dnia tygodnia.* I Paweł S. pisząc do Koryntyanów: *Piérwszego dnia po Sabacie, niech każdy odłoży, co ma dać ubogim.* Gdzie przez te słowa, *una Sabati*: rozumiano piérwszy dzień tygodnia, który także nazwany iest w Ewangelii S. Marka; *et valde mane una Sabbatorum*, to iest: *prima*, iako to iest wyłożone w Ewangelii S. Mateusza: *quae lucescit in prima Sabbati.* Mówiono na tych dwóch mieyscach o dniu Zmartwychwstania Pańskiego, które przypadło nazaiutrz po Sabacie. I dzień tamten nazwany był *Dniem Pańskim*, iako go Jan Swięty nazywa w Obiawieniu swoiém. (*u*).

Co do zgromadzenia w ten dzień, Kanon dziesiąty Apostolski o niém mówi wyraźnie, rozkazuiąc, aby wszyscy Chrześciianie, którzy się zgromadzaią do Kościoła w dni uroczyste, słuchali tam Pisma i Ewangelii, aby trwali na modlitwie aż do końca, i przyymowali Ciało Pańskie; Ignacy S. rówiennik Apostolski czyni o tém wzmiankę w listach swoich, i insi dawni Autorowie; ale osobliwie S. Justyn Męczennik, który żył drugiego

(*u*) *Apoc.* 1.

wieku, roku 150. i Tertulian, który po nich nastąpił we trzydzieści lat.

Piérwszy, w drugiéy Apologii za Chrześciianami; opisuie wyraźnie wszystko, co się działo w tych zgromadzeniach, iż czynili też same rzeczy, które się czynią na Mszy Parafiialnéy. Tak albowiem mówi: *W dzień, który się zowie dniem słońca, to iest: według nas teraz Niedzielą, zgromadzaią się wszyscy ci, którzy mieszkaią w miastach, we wsiach, i tam im czytaią Xięgi Apostolskie, albo Pismo Prorockie, iako czas wymaga. Po czytaniu, ten, który prezyduie, ma mówę, w któréy naucza ludzi, i pobudza do tych rzeczy praktykowania, które czytano. Potém każdy wstaie na modlitwy, po których odprawuie się ofiara chleba, wina, i wody; gdy Celebrans swoie modlitwy odprawuie, dziękczynienia, i lud odpowiada Amen. Po czym rozdaią Taiemnice Swięte każdemu z przytomnych.* (w).

Nakoniec ci, którzy mogą, daią iałmużny, i składaią ie na iedno mieysce, i oddaią w ręce Przełożonego, który ich zażywa na wygody i potrzeby ubogich, któremi się opiekuie.

Tertulian w swoiéy Apologii w Rozdziale 39. mówi, że Chrześciianie zgromadzali się, aby się modlili iak nayusilniéy, składaiąc niby zbroyne woysko, sadząc się iedni nad drugich na służbę Bożą, w któréy przemożenie iest mu bardzo miłe. Że w tych zgromadzeniach czytano Pismo Swięte, które popierało wiarę, podnosiło nadzieię, i dodawało serca wiernym. Że tam dawano pobudki i napomnienia potrzebne każdemu; i że też, kiedy który popełnił przewinienie godne karania, karano go, broniąc weyścia do Swiętych zgromadzenia,

co

(w) S. Justin: Apol: 2.

co miano za naywiększą karę; Nakoniec mówi o iałmużnach, które tam czyniono na poratowanie ubogich, i strapionych.

Zkąd poznać, że podczas piérwszych trzech wieków Kościoła Katolickiego, kiedy Kościoł zostawał w pośrzodku prześladowania, trafiało się częstokroć, że Chrześciianie nie mieli mieysc stałych, albo publicznych, na utrzymanie tych zgromadzeń, i schadzali się do domów prywatnych, a częstokroć po iaskiniach. Lecz kiedy Bóg z dobroci swoiéy dał Kościołowi pokóy, i wolność pod Cesarzami Chrześciiańskiemi, poczęto wolno budować Kościoły, do których wierni zgromadzali się w dni Niedzielne, i Swiąteczne, pod dozorem Pasterzów naznaczonych sobie, aby mieli staranie o ich zbawieniu.

Na ten czas to zwyczay i używanie Parafii, i Mszy Parafialnych w dni Swięte począł się dawać widzieć w swoiém lustrze. I od tego czasu zachowane było w Kościele, i zalecone wiernym mocno, iako rzecz potrzebna do służenia Bogu, i zbawienia dusz ludzkich; na nauczanie ludu, i dozór obyczaiów, i na zachowanie porządku i ćwiczenia w Kościele, a zalecone było, iako rzecz obowiązuiąca.

Wydaie się to po wielkiéy części w Koncyliach tak generalnych, iako i partykularnych, które bywały każdego czasu, a świeżo w Koncylium Trydentskiém, które odnawiaiąc, i ztwierdzaiąc poprzedzaiące Koncylia na Sessyi 22. rozkazuie Biskupom, *aby upominali lud, żeby często bywał w swoich Parafiiach, przynaymniéy w Niedzielę i Swięta uroczyste: żeby* ich do tego przymuszali karami Kościelnemi. Na Sessyi 24. rozkazuie ieszcze, *żeby Biskupi pilno lud upominali, iż każdy*

obowiązany iest bydź w swoiéy Parafii, i słuchać tam słowa Bożego, kiedy to bydź może dogodnie.

Masz więc postanowienie Parafii, i Mszy Parafiialnych, które nam trzy rzeczy do wiadomości podaie, z których niewiadomości pochodzi wzgarda Parafii, dawność iéy, koniec, i obowiązek.

Postanowienie to iest tak dawne; iako i sam Kościoł. Koniec iego iest rządzenie ludem Chrześciiańskim porządnie i łatwo, aby każdy miał swego Pasterza, któryby miał na pieczy zbawienie iego; i każdy Pasterz Kościoł swóy, który iest iako owczarnia, do któréy owce zgromadzaią się, aby brały obrok duchowny, uzdrowienie chorób swoich, nauki, i przestrogi potrzebne; słowem: aby każda znała owca po głosie Naywyższego Pasterza swoiego, przez głos Namiestnika iego na ziemi.

Co zaś się tycze obowiązku, ten dostatecznie pokazuie się przez koniec tego postanowienia tak potrzebnego zbawieniu dusz; i przykazy Koncyliów tak często powtarzane pokazuią, że iest bardzo ścisły, i że nie można się od niego uwalniać bez wielkich i sprawiedliwych przyczyn.

Co gdy tak iest, nie iestże to rzecz podziwienia godna, widzieć ćwiczenia tak święte i potrzebne tak zaniedbane i wzgardzone, iż się zdaie, że Parafiie są tylko dla pospólstwa, dla starców, i bab: i że Chrześciianie pogardzaią dziś rzeczą, któréy utrata była przedtém karą nayświększego grzechu?

Ta wzgarda wielu przytrafia się z różnych przyczyn. Jedni to czynią z szczeréy niezbożności, która ich straszy długością Mszy Parafiialnéy w dzień poświęcony świętobliwości, a każe szukać Mszy krótkiéy, aby resztę dnia Swiętego przepędza-

dzali na próżnowaniu, na marności, i rozrywce. Co za wstyd dla Chrześciian tak lekce ważyć święcenie Swiąt, postanowione z rozkazania Bozkiego, i Kościelnego, i na ich własne zbawienie, którzy wolą tracić ladaiako czas poświęcony na usługę Bożą; na żarcikach, tańcach, niżeli go łożyć na cześć, i poświęcenie dusz swoich, i na nauczenie się prawd zbawiennych? Jest to nierząd nieopłakany, który Augustyna S. przywiódł do tego, iż mówił: że ci, którzy tak zażywaią świętego czasu Niedzielnego, bawią się usługą diabelską, ponieważby się powinni na modły udać, i ięczeć przed Bogiem z głębokości serca swoiego. (x)

Drudzy pogardzaią tym obowiązkiem z skrytéy pychy, która ich nadyma pewną wolnością włóczenia się, dokąd im się podoba, w dni Swięte. Wolność, która iest raczéy rospustą, i sprzeciwieniem się rozkazom Kościoła Swiętego, którą Swięty Bernard nazywa podleyszą nad wszelką niewolę; (y) bo unikaiąc przez tę wolność oblicza, i dozoru Pasterza, błądzi się, i wpada w moc wilka drapieżnego, to iest: w wielki nieporządek życia tego; nigdy czart więcéy nie pozyskuie dusz, iako w ten czas, kiedy ich nikt nie ma w swoim dozorze.

Są drudzy, którzy się wymawiaią od tego obowiązku sprawami doczesnemi, ale ta rzecz powinna bydź daleka od Chrześciian, którzy nie maią potrzebniéyszy sprawy, nad sprawę zbawienia swoiego, strawiwszy cały tydzień na sprawach doczesnych, nie chcą dać Niedzieli Bogu, i łożyć iéy na usługę Jego. Ta wymówka iest bardzo pospolita, lecz iéy znosić nie można, i Bóg iéy nigdy nie przyimie. Radbym się spytał tych, któ-

rzy

(x) *S. Aug: Serm: 271.* (y) *S. Bern: Epist: 4.*

rzy tak czynią, czyli oni nie życzą sobie bydź wolnymi od święcenia Niedzieli? Dał Bóg człowiekowi sześć dni na pracowanie, chce więc, aby spoczywał siodmego dnia, aby pilnował rzeczy tylko Swiętych, a osobliwie trzech: aby mu oddawał cześć, poświęcał duszę swoię, i myślił o spoczynku wiecznym, którego w tém życiu nabydź trzeba. Pytam się więc: gdzie iest ta okazya pracy, i starania się o rzeczy Swięte? i czyli to iest święcić dni Swięte, łożąc ie całe na sprawy, wyiąwszy tylko czas Mszy S. krótkiéy, któréy się częstokroć słucha z roztargnieniem umysłu, który wcale o tém nie myśli, co czyni? Proszę tych, którzy tak żyią, niech dobrze zważą przestrogę Augustyna S. wyżéy wspomnioną, gdzie mówi: *Iż dla tego rozkazano Chrześciianom spoczywać w dni Swięte, a osobliwie w Niedziele, aby sposobniéysi byli do służby Bożéy, i opuścili sprawy doczesne, aby się ławiéy do Boga mieli, iako do tego sam nas zachęca temi słowy Proroka: Odpoczywaycie, a uważaycie, że ia iestem Bóg.* Dodaie: *że ci, którzy rozmaitemi staraniami, i interessami zatrudnieni są, a tym wyrokiem gardzą, i wymawiaią się z zabawek Swiętych, maią się mocno obawiać w dzień Sądu, aby, gdy do bramy Pańskiéy pukać będą, nie odpowiedziano im: nie znam was; odstąpcie odemnie wszyscy sprawcy nieprawości. I żeby ci, którzy zaniedbuią Boga, od Niego nie byli odrzuceni.* (z).

Nakoniec są insi, którzy oddalaią się od Parafii w Niedzielę, i Swięta uroczyste pod pretextami nabożeństwa, iedni powiadaią, że więcéy maią nabożeństwa gdzieindziéy, niż w Parafii; insi z racyi iakiego Bractwa, albo Zgromadzenia, które

(z) *S. Aug: Serm:* 251.

re im bydź w Parafii przeszkadza: insi że maią swoich Spowiedników gdzieindziéy.

Lecz piérwsi maią wiedzieć, że nabożeństwo zmysłem poiętne nie iest zawsze gruntowne, i więcéy w sobie zamyka imaginacyi, niżeli prawdy; i że ci, którzy powiadaią, że to nabożeństwo maią, a zaniedbuią, i opuszczaią rozkaz Kościelny, nie maią nabożeństwa, ale raczéy obłudę.

Co się zaś drugich tycze, ia rozumiem, że to iest błąd przekładać uczynki z rady, nad obowiązek; bo się Bogu bardziéy podoba posłuszeństwo niżeli ofiara; to iest: bardziéy mu się podobaią uczynki przykazane, niżeli nabożeństwa z własnéy woli pochodzące: i iest to rzecz niesłychana, mogąc tyle inszych czasów w tygodniu, i podczas samychże Świąt do zadosyć uczynienia nabożeństwom dobrowolnym, łożyć dni i godziny na nie, które są poświęcone na powinności Parafiialne.

Trzecim odpowiadam, iżby lepiéy uczynili, gdyby ordynaryinego swego Spowiednika mieli w Parafii, boby tém samém czynili akt pokory i dali przykład dobry z siebie tym uczynkiem. Jeżeli zaś dla słusznych, i gruntownych przyczyn spowiadaią się przed inszemi, (co bydź może za radą ich Pasterza) mieliby tak oszczędzać czas swóy, aby im wolność dana nie przeszkadzała bydź w Parafii w dni Święte, i dawać tam przykład i zbudowanie, którego Kościoł po nich wyciąga.

Na zakończenie, Teotymie! napominam cię, abyś wiernie, i ustawicznie bywał w Parafii: i nie oddalał się od niéy dla żadnéy z przerzeczonych przyczyn. Miéy ią za Matkę, która cię powiła w Jezusie Chrystusie przez Chrzest Święty, i wychowała cię w Wierze Świętéy Katolickiéy.

Ona wzięła na siebie duszę twoię, ona musi odpowiedzieć za ciebie Bogu, ona powinna ciebie wieść całe życie aż do portu zbawienia, i ratować cię w godzinę śmierci.

Kochay ią serdecznie, iako syn kocha swoię Matkę, bądź iéy posłuszny, i odbieray od niéy pokarm duchowny, nauki i Sakramenta Swięte; chodź przed oczyma iéy, i pod iéy rządem, póki mozesz: zostaway pod iéy dozorem, i bogoboynie słuchay przestrogi Apostoła: *Słuchaycie Przełożonych waszych, i poddawaycie się im, oni albowiem czuią, iako rachunek maiący za dusze wasze oddać, aby to wesoło czynili, a nie ięcząc, to albowiem wam nie przystoi.* (a).

CZĘŚĆ TRZECIA.

O Przeszkodach, które odwodzą, i odstręczaią Młodź od cnoty.

Nie dosyć iest temu, który prowadzi drugiego w podróży, pokazać mu drogę, któréy się ma trzymać, i śrzodki, których się ma chwycić, aby zaszedł na mieysce, na które idzie. Potrzeba ieszcze, aby go przestrzegł o wszystkich niebezpieczeństwach, które będzie miał w swoiéy drodze i żeby go opatrzył przeciwko wszystkim przeszkodom, któreby mu bydź mogły na przeszkodzie, albo opoźnić szczęśliwe powodzenie podróży iego. Tak Anioł Rafał (o którym powiedzieliśmy wyżéy) nie dosyć miał na tém, że był

(a) Hebr: 12.

był przewodnikiem młodemu Tobiiaszowi: ale go też bronił od niebezpieczeństw, które mu się natrafiły w drodze, między inszemi od straszydła, które spotkał na brzegu rzeki Tygru, od którego nie tylko go bronił, ale go też nauczył wielkich z niego odebrania pożytków.

Dla czego, miły Teotymie! pokazawszy ci drogę zbawienia, i śrzodki, których masz zażywać, abyś nabył cnoty w twoiéy młodości; potrzeba, abym ci ieszcze pokazał przeszkody, które znaleść możesz, i znaydziesz w téy drodze. Dla tego w téy Trzeciéy Części odkryięć przyczyny, które zwyczaynie rówienników twoich gubią, przyprowadzaiąc ich do niecnoty; pokażęć śrzodki, abyś się ich uchronił, i ztąd wziął wielki pożytek do postępku w cnocie.

ROZDZIAŁ I.

Piérwsza przeszkoda do zbawienia Młodzi, niedostatek nauki.

Piérwsza przeszkoda do zbawienia młodzi iest niewiadomość, albo niedostatek nauki. Abyśmy ią kochali, potrzeba ią poznać; abyśmy zaś poznali, potrzeba się nauczyć; nie możemy zaś iéy poznać sami przez się, którzy na świat przynosimy z sobą niewiadomość, i grzech. Bóg mówi przez Proroka: (b). *Dla tego Lud móy dostał się w niewolą, bo nie miał umieiętności*, to iest: nauki, i poznania zbawienia swoiego. A Mędrzec mówi. *Że gdzie nie masz umieiętności, tam nie ma dobra duszy* (c). Przez umieiętność rozumie on wiadomość tego, co człowiek czynić po-

(b) *Isaiae* 5. (c) *Prov*: 19.

powinien, i bez czego nie można nabydź prawdziwéy pomyślności.

Tu przeszkoda iest wielka, i piérwszém iest zrzódłem skażenia młodzi: ta skaza tém iest żałośnieysza, im pospolitsza, gdyż iest nieomylna prawda, iż większa część młodzi gubi się niewiadomością prawd zbawiennych, a niewiadomość ta pochodzi z niedostatku nauki. Oycowie zaniedbuią nauczać synów swoich prawdziwéy pobożności, wszystkie starania łożą na wychowanie ich w próżności; w roskoszach, w miłości dóbr ziemskich, i maxymach światowych. Nauczyciele łożą częstokroć większą część pracy na ich postępek w umieiętności, a mniéy, aby ich mądrymi uczynili w umieiętności zbawienia. Dzieci nie poznaiące, iak nauka im iest potrzebna, nie tylko nie przykładaią pracy do nabycia, ale też się iéy chronią, iako rzeczy trudnéy, i przeciwnéy ich skłonnościom. I ta iest przyczyna, iż zostaią nieumieiętnemi, i w złych nałogach, i gubią się bez nadziei powstania.

Na ztwierdzenie téy prawdy, przytoczęę tu dwa przykłady przeciwne sobie. Augustyn Swięty opłakuiąc w Spowiedziach swoich skazę młodości swoiéy, przypisuie ią niedostatkowi nauki, i ślepocie Oyca swego, który wszelkim sposobem staraiąc się o postępek iego w naukach politycznych, i aby go uczynił mądrym i wymownym, z tém wszystkiém zaniedbywał naypotrzebnieyszéy nauki, to iest: nie starał się, aby był dobrych obyczaiów, i był nauczony w cnocie, bez któréy wszystka umieiętność na nic mu się nie przydała, tylko, aby go tém nieprzyiemniéyszym uczyniła Bogu, i niegodniéyszym łaski Jego. (*d*).

Prze-

(*d*) *S. Aug: Libr:* 2. *Conf: C:* 3.

Przeciwnie Pismo Swięte przytaczaiąc, i opisuiąc mężną akcyą czystéy Zuzanny, która wolała raczéy bydź fałszywie oskarżoną, i na śmierć potępioną od dwóch niesławnych starców, niżeli zgrzeszyć w obecności Bozkiéy, zezwalaiąc na obmierźliwą zbrodnią, do któréy ci nieszczęśliwi starcowie pobudzali ią, przypisuie tę świętą akcyą pobożności iéy, i dobréy nauce, którą odebrała w młodości od Rodziców swoich. Słowa, których Pismo S. używa na pochwałę iéy, godne są pamięci: *Bała się Boga, bo Rodzice iéy będąc sprawiedliwemi, wyćwiczyli ią według prawa Moyżeszowego.* (e).

O miły Teotymie! strzeż się téy przeszkody, iako naypotężniéyszego hamulca w drodze zbawienia, kochay i szukay nauki; i bądź wyperswadowany, że naywiększe złe, którego masz obawiać się w twoiéy młodości, iest nieumieiętność prawd, które prowadzą do szczęśliwego końca: wszelkim sposobem staray się chronić tego nieszczęścia, które będzie przyczyną nieomylną zguby twoiéy; day się nauczyć, i użyi do tego, wszelkich śrzodków, które tylko mieć możesz. Jeźlić Bóg dał Rodziców, albo Nauczyciela, który się stara nauczać cię drogi zbawienia, dziękuy mu za to nieporównane dobrodzieystwo, i używay tego dobrodzieystwa pożytecznie. Jeżeli zaś Rodzice twoi nie znaią dosyć starania w téy mierze o tobie, sam nabyway zbawiennéy nauki śrzodkami podanemi wyżéy w drugiéy części téy Xiążki, w Rozdziale 3. 4. 5. wbiy sobie dobrze w pamięć słowa Salomonowe: *Że mądrzy szukaią nauki, a głupi pasą się nieumieiętnością.* (f).

ROZ-

(e) *Dan:* 13. (f) *Prov:* 15.

ROZDZIAŁ II.

O drugiéy przeszkodzie. Wielkie pobłażanie Rodziców, ich zły przykład, złe ćwiczenie, które daią Dzieciom swoim.

Prawda iest nieomylna, że zguba dzieci nayczęściéy pochodzi z winy Rodziców, którzy zaniedbuią wielkiego obowiązku, który Bóg na nich włożył, aby dzieci swoie chowali w boiaźni iego, i w cnocie éwiczyli.

Cztery więc iest win, które Rodzice popełnić mogą przeciwko temu obowiązkowi, i które nayczęściéy sprawuią skazę, i zgubę dzieci.

1. Kiedy niedbali są w ćwiczeniu ich w pobożności, i napawaniu serca ich wcześnie maxymami cnoty, i zbawienia wiecznego.

2. Kiedy bardzo pobłażaią dzieciom swoim, daiąc, i pozwalaiąc im rospusty, a niepoprawuiąc, kiedy co złego czynią.

3. Kiedy im daią zły przykład przez swoie sprawy.

4. Kiedy im daią nauki przeciwne pobożności.

Mówiliśmy o piérwszéy winie w Rozdziale poprzedzaiącym. Co zaś do drugiéy należy, ta bardzo iest pospolita między Rodzicami, i wielu gubi dzieci. Więcéy iest Ojców i Matek, którzy kochaią ślepą miłością dzieci, i maią tylko wzgląd na ich dobro doczesne, boią się i naymnieyszéy im uczynić przykrości, przez utrzymywanie ich w granicach cnoty mądrą perswazyą, albo też rozumną karą: wolą raczéy pozwolić im iśdź za złemi skłonnościami, które rosną razem z laty, kiedy nie będą poprawione, i które ich czynią niecnotliwemi na ca-

łe

łe życie, i nędznemi na wieki. Nieszczęśliwi Rodzice, którzy przez głupią łagodność pogrążaią dzieci swoie w przepaści wszelkich nieszczęśliwości, iako dzikie zwierzęta, które duszą swóy płód bardzo się z niemi pieszcząc. Oycowie ślepi, którzy nie widzicie, że to miłosierdzie, które macie na dzieci swoie, iest naywiększém okrucieństwém, które tylko czynić możecie z ich strony, i że nie bylibyście tak okrutnemi, gdybyście im własną ręką śmierć zadawali; ponieważ nieomylna iest prawda, że przez to okrucieństwo zgubilibyście tylko ich ciało, a przez łagodność waszą gubicie ich dusze, i wiecznego pozbawiacie zbawienia. Przyydzie czas, ktorego dzieci wasze, które tak pieścicie, przeklinać was będą; będą prosić Boga, aby się zemścił nad wami krzywdy ich, i skarżyć na was będą przed Trybunałem iego, iako na autorów ich nieszczęścia. Swiadczy ten, którego, gdy na śmierć potępiono, głośno wołał: *Nie Sędzia mię potępił na tę karę, ale Matka moia.*

Dzień dobroci twoiéy, Oycze, ściągnie przekleństwo Boskie na cię, i na syny twoie; na cię, żeś ich nie ćwiczył, i nie poprawiał, kiedy tego potrzeba było; na nich, bo zażyli pobłażania twoiego na to, aby się bezpieczniéy udali na drogę nieprawości.

Przypatrz się przykładowi Arcykapłana Helego, wyżéy wspomnionemu, naucz się z niego kary strasznéy, którą Bóg go skarał, a zobaczysz, że i ciebie podobno taka czeka kara. Bo wszystkie nieszczęścia, które przyszły tak na niego, iako i na synów iego, i dom, wypłynęły, iako z piekielnego zrzódła, z pobłażania, które miał w ćwiczeniu synów. Sam albowiem Bóg o tém takie daie świadectwo: *Będę*, prawi, *sądził dom Helego z nie*

pra-

prawości, dla tego, że widząc niegodziwie czyniących synów, a nie strofował ich, i nie poprawiał. (g).

Nie mogę dostatecznie okryślić téy winy Rodziców, Teotymie, abym wzniecił w tobie taką iéy boiaźń, i nienawiść, iakiéy iest godna. Przestrzegam cię: iż ieżelić Bóg dał Rodziców rostropnych, i cnotliwych, którzy się staraią mocno ćwiczyć cię w cnocie, i strofuią cię, kiedyć na niéy zbywa; bądź im mocno za to obligowanym, i odpowiaday łasce ich, na dobre iéy zażywaiąc, i pokornie ich słuchay przestrog, i day się poprawować. Przeciwnym zaś sposobem, ieżeli Rodzice twoi zapominaiąc powinności swoiéy, i zbawienia twego, pozwalaią ci złe czynić, nieupominaiąc cię o nic, ani poprawuiąc: nie miéy względu na ich pobłażanie, iako na iakie dobro, ale iako na rzecz takową, którać się zmieni w nayżałośnieyszą, i zgubi cię nieomylnie. Proś Boga usilnie, abyś odmienił ich umysł, i dał ci Nauczycielów, którzyby ich niedostatek nadgrodzili, i mieli oko na twoie postępki, aby ie prostowali, kiedy cokolwiek z drogi zbawiennéy zkroczysz.

Mówię też, ieżeli Rodzice nie tylko są niedbali w strofowaniu ciebie, ale co iest ieszcze gorsza, ieżeli daią złe przykłady, ucząc cię, iako się często przytrafia, przez swoie postępki kochać roskoszy dożywotnie, pragnąć bardzo bogactw, zatapiać się w próżności, bydź pysznym, porywczym, mściwym, niepowściągliwym w słowach, kochać się w bankietach, w piiatykach, w nieczystości, i tym podobnych rzeczach: a co ieszcze większa, ieżeli są tak nędzni, że cię swemi dyskursami uczą więcéy takowych występków, a nawet i chwa-

(g) 1. *Reg:* 3.

chwalą, kiedy w nich zostaiesz. O Boże! miły synu, drżyi cały w takowych okazyach: Nie możesz iuż albowiem bydź w większym niebezpieczeństwie zbawienia twoiego. Uciekay się do Boga, proś go, aby cię oświecił, żebyś rozeznał, co iest złego, a co iest dobrego, aby umocnił umysł twóy przeciwko napaściom złym, które odbierasz, abyć nie dopuścił ginąć przez winę tych, którzy powinni piérwsi dopomoc zbawienia tobie nabywać.

Za rzecz potrzebną osądził ieszcze Autor téy Xiążki, do wyrażonych w tym Rozdziale uwag przydać iednę przeszkodę znacznie szkodzącą zbawieniu młodych ludzi, którą tu razem przyłączam. Ta tedy iest: niedbalstwo Spowiedników, którzy nienależycie zawsze dzieci spowiedzi słuchaią, i starania nie tak przykładaią, iak powinni; rozumieią, że nad takie spowiedzi nie masz nic łatwiéyszego, i lekce ie sobie ważą; przestaią na tém, gdy ich się o mało co spytaią, i wierzą im na piérwszą ich odpowiedź, i dawszy im iakie pacierze, albo raczéy naznaczywszy za pokutę, odsyłaią ich po rozgrzeszeniu tak nieumieiętnych drogi zbawienia, i tak złych, iako przedtém byli. I toć to sprawuie, że młodzi spowiadaią się częstokroć bardziéy ze zwyczaiu, i z nałogu, niżeli rozumnie, i na swóy zbawienny pożytek; częstokroć spowiedzi złe czynią, w których ledwie część grzechów swoich opowiadaią, bo ie niedostatecznie poznaią, albo też nie żałuią za nie iak trzeba, i nie maią woli poprawić się w nich. Częstokroć też, i bardzo często taią ie przed Spowiednikiem, że się wstydzą wyznać; a ten nieszczęśliwy wstyd trzyma ich częstokroć przez wiele lat w stanie potępienia wiecznego, przez powroty do grzechu częste, i przez liczbę spowiedzi świętokradz-

kradzkich, które nieustannie odprawuią, a to dla tego, że nie natrafią na tak sposobnego Spowiednika, któryby im otworzył oczy, i wyrwał z nędzy, w któréy zostaią.

Gdyby Spowiednicy byli dobrze u siebie wyperswadowani o wielkich dobrach, które mogą sprawic słuchaiąc dzieci spowiedzi, i o niewypowiedzianém złém, które sprawuią kiedy ich zaniedbuią; zobaczyliby, że nie masz nic nad spowiedź godnieyszego ich gorliwości, i coby było godniéysze większéy ich pilności, nadto: a nadewszystko mieliby mieć oko na trzy rzeczy. Naprzód dociec, ieżeli młodzi nie zataili czego w swoich spowiedziach ze wstydu, albo z boiaźni, a w tym przypadku podać im do zrozumienia ich złe, którego się dopuścili, i wydźwignąć ich z niego przez generalną spowiedź wszystkich grzechów. Powtóre, maią im wbiiać w serce boiaźń Bożą, i obrzydzenie grzechu śmiertelnego, który mu się nadewszystko bardzo niepodoba, a nadewszystko grzechu nieczystości, który iest naypospolitszym w młodzi, i ich naygłówniéyszym nieprzyiacielem. Potrzecie, rozeznać maią, czyli iuż nałóg iakiego grzechu dopuszczenia się na się zaciągnęli, iako to lenistwa, uporu, przysięgi; i maią się starać, aby ich z tych nałogów wyprowadzili przez dobre rady, które im dać mogą. A miasto tych złych nałogów, pobudzić ich do cnót im przeciwnych: do czystości, do posłuszeństwa, do pracy, do cierpliwości, do miłości bliźniego: a nakoniec, nauczyć ich kochać Boga nadewszystko, i więcéy szacować łaski Jego, niż własne uciechy. To dobrzy Spowiednicy czynią z wielkiém staraniem na Spowiedziach młodzi, i iest rzecz nieomylna, że Bóg ich pracom błogosławi, iako się temu codziennie

nie przypatrzyć można, i prosić go trzeba, żeby taką gorliwością natchnął, i staraniem wielu Kapłanów. Co zaś się ciebie tycze, Teotymie! przestrzegam cię, i napominam, abyś uczynił uwagę nad sobą samym, ieżeliś nie wpadł w nieszczęście, którem ci wystawił, i ieżeliś nie miał dotychczas Spowiednika, który nie dbał o ciebie, i który nie starał się ciebie ze złych wyprowadzić nałogów, a podobno i z tych grzechów, którycheś ty nigdy nie wyznał na spowiedzi. Jeżeli tak iest, miły Synu, wyrwiy się z tego nieszczęśliwego stanu, w którym idzie o zbawienie twoie; szukay dobrego Spowiednika, któryby cię wspomagał, żebyś z tego nieszczęśliwego stanu wyszedł; któryby dobrze czuwał nad tobą w drodze zbawienia, i któryby zachował trzy rzeczy względem ciebie, którem wyżéy wyraził.

ROZDZIAŁ III.

O Trzeciéy przeszkodzie do zbawienia młodzi; niekarność młodych.

Dobrze ieszcze mówi Hieronim Swięty, że skaza dzieci pochodzi częstokroć z winy Rodziców, i Nauczycielów, ale też bardzo często pochodzi od samychże dzieci, które nie chcą dać się nauczyć, a ta wina ich nazywa się niekarnością.

Niekarność iest to błąd w poddaniu się pod rząd inszych, albo też wielkie o sobie rozumienie, dla którego nie chce się dać nauczyć prawd, które wiedzieć należy, i nie chce się przestawać na radach w rzeczach, które czynić trzeba, ani też się chce cierpieć strofowania, i znowu powstać, kiedy się upadło, i dać się napominać w dobrém, kiedy

 się

się od niego odstąpi. Ta wada iest iedną z naygorszych przymiotów, które mieć może umysł.

Bo weyrzyimy tylko w przyczyny iéy, że ta pochodzi z pychy, która wszystkiém pogardza, co od inszych pochodzi, albo też z uporu i wielkiego o sobie rozumienia, i o swoim rozsądku, albo też z wielkiéy lekkości umysłu, który na nic nie ma uwagi, i pogardza rzeczami naylepszemi. Jeżeli obrociemy oko na skutki iéy, to iest niekarności: rzecz pewna, że sama ona pogrążyć może młodzieniaszków w wszelkiego rodzaiu nieprawościach, bo im wydziera wszystkie śrzodki poprawienia się, i polepszenia. Bo iakże się może dobre czynić, nie chcąc go poznać? iak można poprawić błędy swoie, nie chcąc znieść napomnienia? Chory, który nie chce poznać swego złego, i który odrzuca lekarstwa, nie może się spodziewać uzdrowienia.

Dla tego Pismo Swięte na wielu mieyscach, a osobliwie w Przypowieściach Salomonowych, gdzie on osobliwie młodź uczy, mocno przeciwko temu występkowi mówi, iako prreciwko naywiększéy przeszkodzie ich zbawienia, i zachęca ich tak często, aby chętnie przyymowali nauki, rady, i uwagi.

Bo co do nauki, mówi Pismo S. *że ten, który odrzuca mądrość, i ćwiczenie, nieszczęśliwy iest.* (b). *Że mądry przyymuie nauki do serca swego, a głupi znieść tego nie może, że go uczą.* (i). *Że serce złego szuka złego, a serce sprawiedliwego szuka umieiętności. Że bardziéy się spodziewać potrzeba poprawy głupiego, niżeli który się ma za mądrego.*

Co

(h) Sap: 3. (i) Prov: 10.

Co się zaś rad tycze, mówi Pismo S. *że głupi wielce sobie waży to wszystko, co czyni, a mądry słucha rad.* (*k*). *Że ten, który ufa umysłowi swemu, głupi iest, który zaś mądrze sobie postępuie, zbawion będzie. Słuchay*, mówi Pismo S. *rady i odbieray ćwiczenie, abyś był mądrym przy końcu dni twoich.*

Czegoż nie mówi Pismo S. o strofowaniu? mówi: *że ten, który kocha się w ćwiczeniu, kocha się też w umieiętności; który zaś nienawidzi strofowania, i łaiania, głupi iest* (*l*). *Że zły nie lubi tego, który go strofuie, ani z mądremi przestaie; że ten, który nie przyymuie karności, za nic ma duszę swoię; a że ten, który znosi strofowanie, dziedziczy serce swoie. Że to iest właściwa krnąbrnemu nie wstydzić się, i sprzeciwiać się bezwstydnie, kiedy go strofuią. Że sercu upornemu na złe wyidzie. Że ten, który nienawidzi strofowania, umrze.* Ale osobliwie zważ to, co mówi w Rozdziale 29. Przypowieści Salomonowych. *Że człowiek pogardzaiący z zaciętością tego, który go łaie, strofuie na dobre, nagłém nieszczęściem skarany będzie, i nigdy z niego więcéy nie powstanie.* Możeż się co więcéy powiedzieć na pokazanie wielkości złego, i sprawienie boiaźni, w iakiéy go mieć powinniśmy.

Dla czego, Teotymie! strzeż się tego złego, iako naywiększéy przeszkody do zbawienia twego, zobacz, i zrozumiéy, ieżeli nie iest to złe w tobie, a wszelkim staray się sposobem uwolnić się od niego, abyś miał umysł karny do wyćwiczenia, któryby się kochał w nauce, przyymował rady, strofowania, i pobudki do dobrego; abyś zaś takiego nabył umysłu, zachoway to:

(*k*) *Prov:* 27. (*l*) *Prov:* 12.

1. Proś Boga o taki umysł codziennie, a proś gorąco o niego, iako o rzecz naywiększéy wagi, od któréy wszystko twoie dobro zawisło.

2. Miéy często przed oczyma piękną przestrogę mądrego Salomona. *Słuchay mię Synu móy, i nie odstępuy rady moiéy, abyś przy końcu życia twego nie ięczał, i nie żałował niekarności twoiéy, i nie mówił: zacożem ia to nie przyymował karności? czemużem ia to chętnie nie zezwalał na perswazye? czemużem ia nie słuchał głosu uczącego mię? i czemuż nie dałem się ćwiczyć, i nie byłem posłuszny Nauczycielom moim* (m). Ale ah! Teotymie! nie będzie czasu odżałować złego, kiedy na cię przyydzie, i kiedy iuż nie będziesz mógł mieć lekarstwa na nie.

3. Wyperswaduy sobie, iako iest rzecz nieomylna, że iesteś w latach pełnych nieumieiętności, wielu podpadaiący błędom, których nie iesteś zdolny sam przez się uchronić się: ale potrzebuiesz, aby kto tobą rządził mędrszy nad ciebie. Ten zaś rząd zależy na czterech rzeczach: na nauce, radach, strofowaniu, i pobudkach. Miéy za rzecz niewątpliwą, że w młodości twoiéy ćwiczenie, i poddanie się pod rząd mądrych iest ci tak potrzebne, że na téy cnocie zależy dobre wychowanie, na niéy funduie się postępek twóy w cnocie, dobre powodzenie, w tém życiu, i zbawienie wieczne.

4. Miéy wielkie upodobanie w nauczaniu się cnoty, i bądź łatwym w nauczaniu się dobrego, od każdego szukay chętnie rady, chociaż w rzeczach iasnych, i żadnéy trudności nie maiących w sobie. O iak piękne to iest zdanie, i maxyma, czynić wszystko z poradą. Taka iest maxyma Mędrca; *Sy-*

(m) *Prov:* 5.

Synu nie czyń bez rady, a po uczynku nie będziesz tego żałował.

Nie gniewaj się, kiedy cię strofuią o twóy występek, albo błąd iaki. Wielki iest grzech, mówi Hieronim Swięty, nienawidzieć strofuiącego, a osobliwie, kiedy cię nie z nienawiści, ale z miłości strofuie. Nie broń się krnąbrnie, bo to iest dowód wielkiéy pychy, i dumy; lecz przeciwnym sposobem, przyymuy pokornie, coć mówią na twoie dobre; poznay, i wyznay winę twoię, a staray się poprawić.

5. Pamiętay, że poiętność rozumu nie na tém tylko zależy, że chętnie będziesz słuchał rad, napominania, nauk, i pobudek; ale też i na tém, abyś z tego wszystkiego odnosił pożytek, i w skutku samym to pełnił.

Na zakończenie téy nauki, kładę słowa Hieronima Swiętego: *Dobra rzecz iest bydź posłusznym starszym, słuchać ich przykazów, i po regułach Pisma Swiętego, uczyć się drogi zbawienia od inszych;* a nie zażywać i słuchać nayгorszego Nauczyciela, to iest: dobrego o sobie rozumienia.

ROZDZIAŁ IV.

O Czwartéy przeszkodzie: niestateczności.

Jeżeli niekarność iest pospolita między młodemi, to niestateczność w dobrym daleko iest pospolitsza; i ieszcze większą im tamę czyni w drodze zbawienia. Znayduią się młode umysły poiętne, i skłonne do przyięcia nauk, rad i uwag, i na takich częstokroć wychodzą, iakiemi nie są, kiedy się ma staranie o poprawieniu niepoiętności ich, idąc drogami przyzwoitemi łaskawości, albo suro-

wo-

wości. Ale też iest prawda, że młodź poiętna nie zawsze iest stateczna w dobrém, którego ią uczą. Maią umysł odmienny, który się przywięzuie do różnych obiektów, daią się uwodzić piérwszym swoim impetom, różnemi passyami pomieszani, które im nie dopuszczaią zostawać długo w iednémże położeniu.

Z ciężkością uczynić mogą gruntowne przedsięwzięcie trwania w cnocie, a ieszcze trudniéy długo cnotliwie czynić mogą. Za lada okazyiką odstępuią cnoty, i zapominaią wszystkich dobrych przedsięwzięć swoich.

Jeżeli się téy niestateczności zawczasu nie zabieży, uczyni wielką tamę w drodze zbawienia młodzi; i sprawi: że żadnego nie będą mogli mieć postępku w pobożności. Drzewo nie może się wkorzenić na piasku ustępuiącym, ani cnota w duchu płochym, który się odmienia, za lada okazyiką.

Dla tego Mędrzec przestrzega cię, Teotymie! *Nie odmieniay się za każdym wiatrem, i nie chodź każdą drogą; ale bądź statecznym w drodze Pańskiéy.* (n)

Ta niestateczność w dobrém, z trzech osobliwszych pochódzi przyczyn.

1. Z płochości, która iest wrodzona temu wiekowi, i czyni młodych niestatecznemi we wszystkich ich akcyach. Oni są odmiennemi we wszystkich swoich skłonnościach, myślach, przedsięwzięciach, i rezolucyach swoich. Ztąd pochodzi, że są także niestatecznemi w cnocie, kiedy poczną się w niéy ćwiczyć.

2. Pochodzi ona ztąd, że nie są u siebie wyperswadowani o zacności i wadze wielkiéy zbawie-

(n) *Eccl:* 5.

wienia swego, i obowiązku, który maią udania się do cnoty w młodości.

3. Pochodzi z niedostatku rządu, i z tego, że nie będąc zdolnemi do rządzenia siebie samych, od nikogo rady nie biorą, aby dobrze życie swoie rozporządzili, albo ieżeli się kogo radzą w téy mierze, to bez uwagi należytéy, i nie wypełniaiąc rad w saméy rzeczy. Wkrótce zapominaią rad dobrych, i słuchaią umysłu swego niestatecznego. Na uleczenie téy niestateczności, zażyć trzeba troistego lekarstwa.

Naprzód więc, Teotymie! usiłuy poprawić w sobie, ile możności twoiéy, płochość naturalną umysłu twoiego, która cię odmieniaiącym się czyni w wielkiéy części spraw twoich: bądź statecznym we wszystkiém, co czynisz, nie łatwo odmieniay twoie przedsięwzięcia, ani twoich zamysłów, i zabawek, chyba dla słusznéy przyczyny, i z poradą; słowem: rządź się rozumem, a nie fantazyą, i dziwactwem.

2. Przykładay pilności, abyś umysł twóy utwierdził w dobrém, dobremi myślami, i uwagami częstemi o zbawieniu twoiém, i żeć potrzeba żyć cnotliwie w młodości twoiéy. Czytanie Piérwszéy Części téy Xiążki do tegoć pomoże, ieżeli ią czytać będziesz uważnie, i z reflexyą.

3. Podday się pod rząd dobrego Spowiednika, wypełniay rady iego, i żyi według reguł od niego sobie podanych; wszystkie sprawy twoie opowiaday mu raz na raz, aby cię nawiodł na drogę, kiedy z niéy wykroczysz; nic nie czyń bez porady iego, choćby też i naywiększéy wagi, albo bez porady rostropnéy iakiéy osoby.

Ale nadewszystko często proś Boga, abyć dał umysł stateczny w dobrych przedsięwzięciach twoich,

ich, i aby cię utwierdził w dobrém łaską swoią; *O Boże prostuy kroki moie*, to iest: moie akcye, *w drodze Przykazań twoich, abym nie zkroczył z niéy nigdy.* Miéy w pamięci słowa Mędrca, *iż człowiek cnotliwy zostaie w mądrości statecznym iako słońce*, które nigdy nie traci promieni, i światła swego; *ale głupi*, to iest; grzesznik, *odmienia się codziennie iako miesiąc*, który nigdy w jednéyże porze nie zostaie. Obierayże sobie, Teotymie! w któréy z tych dwóch rang bydź chcesz; zaiste nie chciałbyś bydź m any od ludzi za głupiego, a w saméy rzeczy takim iesteś przed Bogiem, ieżeli mu statecznie nie służysz.

ROZDZIAŁ V.

O Piątéy przeszkodzie: wstydzie czynienia dobrego.

Między śrzodkami, którą złość diabelska wynalazła na skażenie i zgubę dusz, wstyd czynienia dobrze, iest ten, którego on naypomyślniéy zażywa. Łatwo on zwodzi takie umysły słabe tym wstydem młodych, które ponieważ są bardzo skłonne do boiaźni i wstydu, daią okazyą duchowi przeklętemu do zażywania na złe ich łatwości, i ich wstydu wrodzonego, aby ich też wprawił w nie względem dobrego i cnoty; wstyd i boiaźń, których mieć niepowinni, tylko w okazyi grzechu.

Na otrzymanie tego, wystawuie im w umyśle te próżne, i fałszywe imaginacye. Że cnota iest w pogardzie między ludźmi, że za nic maią tych, którzy są cnotliwemi, że ieżeli poczną się dobrze sprawować, i dobrze czynić, wzgardzonemi będą, a do

a do tego ieszcze i wyśmianemi. I w saméy rzeczy wszczyna wzgardy, i naśmiewiska inszych z nich. A tą sztuką od drogi cnoty odwodzi ich, hamuiąc i tłumiąc w nich tym rodzaiem wstydu wszystkie dobre myśli, i pragnienia dobre, które powzięli byli, albo mieć poczynaią o swoiém zbawieniu. I częstokroć ten wstyd przeklęty tak potężnie umysły ich uwodzi, iż nie tylko się wstydzą czynić dobrze i cnotliwemi się pokazywać, ale też ieszcze szczycą się swemi nieprawościami, i maią za wzgardę nie bydź tak niepoczciwemi, i złemi, iako wielu nayniecnotliwszych; iak się Augustynowi Swiętemu przytrafiło, który opłakuie nieszczęście swoie, i ślepotę w téy mierze, w Xięgach Spowiedzi swoich, w Rozdziale 3. przytoczę słowa iego w następuiącym Rozdziale.

Jeżeli ten szkodliwy wstyd opanował umysł twóy, miły Teotymie! masz go mieć za naywiększą przeszkodę do zbawienia twoiego, i ieżeli go nie starasz się wcześnie przekonać, nieomylnie zgubi cię. Potrzebać więc, abyś go zwyciężył i uzbroił umysł twóy następuiącemi uwagami. Naprzód, czego się wstydzisz? wstydzisz się cnoty, to iest: służby Bożéy, nad którą nic nie masz czci godnieyszego na świecie. Szczycisz się, gdy służysz Xiążęciu ziemskiemu, a wstydzisz się służyc Królowi Niebieskiemu, Panu nad Pany, któremuś wszystko powinien czém iesteś; co za ślepota! Lecz pamiętay, iż się to tylko wstydzą rzeczy złych, albo nieprzystoynych, albo też bardzo podłych, i niegodnych siebie; tak ieżeli ty wstydzisz się cnoty, to ią liczysz między te dwie rangi; co za niegodziwość!

Powtóre, przed kim się wstydzisz? przed złemi, których rozsądek iest skażony, którzy maią złe

za dobre, a dobre za złe, nie maiąc inszéy reguły do sądzenia, tylko swoie passye, i chuci nieporządne. Jeżeli tobą gardzą, to dla tego, że cnoty nienawidzą, i tych, którzy cnotliwie żyią. *Służba Boża, iest szkaradną u grzesznika* (o) mówi Mędrzec. *Brzydzą się głupi temi, którzy się chronią złego. Chodzący prostą drogą, i boiący się Boga pogardzony bywa od tego, który niesławną chodzi drogą.* Jeżeli dobra opiniia ludzka dotyka cię, i dolega, czemuż się tedy nie starasz o dobre mniemanie u ludzi mądrych, i cnotliwych, którzy cię szacuią wielce, i szanuią, kiedy dobrze czynisz?

Potrzecie, pamiętay na grożbę straszną, którą grozi Syn Bozki tym wszystkim, którzy się wstydzą służby Jego: Ktoby się wstydził mnie, i słów moich, tego się ia wstydzić będę w dzień Sądu mego. Jakoby chciał mówić, że go za swego nie uzna. Wystawże sobie przed oczy ten wstyd straszny, który okryie w dzień ów straszny twarz tych, którzy się wstydzili w tém życiu służby Bożéy, gdy grzechy ich na widok wszystkim ludziom wystawione będą; i że za wstyd, który mieli w czynieniu cnotliwie, skazani będą na wstyd, i obelgę wieczną, która nigdy nie wypadnie z pamięci Aniołów, i Swiętych Pańskich, według świadectwa samego Boga: *Podam was na obelgę wieczną, i niesławę nigdy nie skończoną.* (r).

O miły Synu mój, proś częstokroć Boga, aby umocnił umysł twóy przeciwko temu wstydowi, który iest iedyną imaginacyą słabego umysłu. Przyzwyczaiay się zawczasu czynić dobrze wolno, nie maiąc względu na to, co kto o tobie mówić, albo

(o) *Eccl:* 1. v. 32. *Prov:* 13. v. 20. *Psal:* 14. v. 2. (r) *Jerem:* 13. v. 40.

bo iak cię szacować będzie. Pogardzay ich pogardą; śmiéy się z ich naśmiewisk. I pamiętay iak wielkie iest głupstwo, więcéy szacować ludzi, niżeli Boga, i zbawienie twoie wieczne; i żebyś się podobał małéy liczbie złych umysłów, nie obawiać się niepodobać wszystkim mądrym, i wszystkim Swiętym w Niebie, i samemu Bogu. Dobrze tę zważ reflexyą.

ROZDZIAŁ VI.

O Szostéy przeszkodzie: złych towarzyszach.

ARTYKUŁ I.

Jak są szkodliwe złe towarzystwa.

O móy miły Teotymie! ktoby mi dał tak dostateczną wymowę, żebym ci podał do zrozumienia, i rówiennikom twoim wielkość téy przeszkody do zbawienia twego: i żebym ci iaśnie przed oczy wystawił liczbę młodych, którzy się codziennie gubią złemi towarzystwami.

Te to są sidła, któremi diabeł pospolicie młodź łowi. I kiedy ich nie może zgubić niedostatkiem nauki, pobłażaniem Rodziców, przez niechęć uczenia się, przez niestateczność, albo wstyd czynienia dobrze, to ich psuie uczęszczaniem i towarzystwem złych. Zażywa on ich rozmów, i ich przykładów, iako instrumentów na skazę nayświątobliwszego, i naylepszego sumnienia ich. A częstokroć iednym z tych dwóch sposobów wprawuie w niesłychane nieporządki dusze, które wcale niewiedziały o złém; i takie dusze, które były cnotliwemi między nayniecnotliwszemi pokusami.

O Bo-

O Boże! czyż podobna, aby ten niecnota nie znalazł potężnieyszego instrumentu na zgubę ludzi, prócz samychże ludzi? i czyliż bydź może, żeby ludzie byli u niego pomocnikami, i sługami, wywarcia przeciwko własnym braciom ich téy zaiadłości, którą on powziął przeciwko nim, i zamysłu okrutnego, który sobie uformował, pociągnienia ich z sobą na zgubę wieczną! Nie wiem, których bardziéy opłakiwać mam winę, czy tych, którzy przez swoie złe rozmowy, i złe przykłady gubią braci swoich, czyli też tych, którzy się takowym daią psować i bestwić, i nie chcą ich unikać zaraźliwego obcowania.

Bo co do piérwszych, nie sąż ci naynędznieysi, którzy gubią złém obcowaniem swoiém tych, za których Jezus Chrystus życie swoie dał! Jakoby nie dosyć im było gubić siebie samych, ale trzeba im ieszcze bydź przyczyną zguby braci własnych? i autorami ich zepsucia, i niezliczonéy liczby grzechów, których się dopuszczą w piérwszym swoim rozchełznaniu na wszelką swawolą: bydź instrumentami złości diabelskiéy, i sprawować urząd złego ducha, który iest wprawować ludzi w grzech, i pogrążać do piekła. Nieszczęśliwi Kaimitowie! odpowiecie za duszę braci waszych. Głos krwie ich, którąście wylali, to iest: ich zbawienia, któreście stracili, będzie wołał o pomstę do Boga na was. Będzie się domagał iéy z rąk waszych: oddacie mu za nię liczbę, duszę za dusze. *Biada*, mówi Syn Bozki, temu, przez którego zgorszenie przychodzi, to iest: który inszych do grzechów przyprowadza.

Co się zaś tycze tych, którzy się daią psuć obcowaniem ze złemi, tym większego politowania są godni, im częściéy nieszczęście to im się przytrafia z ichże winy, zwłaszcza miawszy przestrogę dosta-

stateczną, iż nie masz nic niebezpieczniéyszego dla młodzi, nad złe towarzystwa, że to iest skała cnoty, na któréy wielu rozbiwszy się, nienadgrodzone ponoszą szkody, a częstokroć też doświadczywszy tego przez siebie samych, i naywiększą utratę zbawienia. Po tylu przestrogach nie strzedz się przepaści, uczęszczać wolno, i bez boiaźni do towarzystw, którychby się naybardziéy strzedz potrzeba, niżeli śmierci, o Boże! co za ślepota.

Poprzysięgam cię na Boga żywego, Teotymie! strzeż się téy przeszkody do zbawienia twoiego, a nie gub się nędznie przez nieostrożność; albo że tak rzekę; nie ia cię przestrzegam, ale Duch Swięty. Słuchay Proroków, iak wołaią na tych wszystkich, którzy chcą bydź zbawieni. *Odstąpcie, odstąpcie ztamtąd, wynidźcie z liczby grzeszników, nie chcieycie dotykać się rzeczy nieczystych. Uciekaycie z pośrzodka Babilonu, a niech każdy myśli o zbawieniu.*

Słuchay Mędrca, który cię po Oycowsku napomina: *Synu móy, ieżeli cię grzesznicy usiłuią słowami swemi do siebie przynęcić, nie słuchay ich. Jeżeli rzekną podź z nami, przyłącz się do naszego towarzystwa; o móy Synu miły! nie idź za niemi, cofniy natychmiast nogę twoię z ścieszek ich, nogi ich do złego biegaią, i spieszą, aby rozlały krew;* i niżéy tak mówi: *nie miéy upodobania w ścieszkach niezbożnych, i niech ci się niepodoba złych droga. Uciekay od niéy, ani przechodź przez nią, strzeż się iéy, i opuść ią.* (s).

A-R-

(s) *Prov.* 1.

ARTYKUŁ II.

O Rzeczach szkodliwych w towarzystwie złych: rozmowie, i przykładzie.

Tenże Duch Swięty przestrzega cię, że dwóch rzeczy masz się obawiać w obcowaniu ze złemi, rozmów ich, i przykładów.

Co do rozmów, Paweł Swięty Apostoł wyraźnie, i głośno woła (*t*). *Nie daycie się zwodzić, psuią obyczaie dobre, rozmowy złe. Strzeż się,* mówi do Tymoteusza, *rozmów światowych ze złemi: bardzo albowiem pomagaią do niezbożności.* Jakób Swięty mówi: *że ięzyk iest ogniem, który zapala grzech w duszach, będąc od piekła zapalonym.* Dawid Swięty mówi, iż usta grzesznika, *są grobem otwartym*, z którego smród wychodzi zarażaiący duszę. Że grzesznicy ięzyk maią węży, i noszą truciznę żmii pod wargami, i ustami swemi, która zabiia tych, którzy się iéy dotkną.

Jeżeliż niezbożni niekiedy wstrzymuią się od złych rozmów, przykład ich nie przestaie, zawsze czynić mocnych impressy. *Kto się dotknie smoły, pomaże w niéy ręce; i kto obcuie z pysznym, staie się pysznym. Nie miéy przyiaźni z człowiekiem gniewliwym, abyś się nie nauczył drog iego. Kto z mądremi przestaie, mądrym się sam staie. Przyiaciel głupich* (to iest grzeszników) *będzie im podobny: Przykład niewymowną ma moc nad umysłami młodych, a osobliwie do złego, i na złe.* (*u*).

Przyiaźń zabrana z niezbożnemi prowadzi do upodobania, a upodobanie, do naśladowania. *O Przyiaźni bardzo nieprzyiazna dobru dusz!* mówi Swięty Augustyn. *O ślepoto umysłu! która przy-* wo-

(*t*) 2. Cor: 3. (*u*) Prov: 23. v. 24.

wodzisz do czynienia złego przez samo naśladowanie, i aby się podobać drugim, kiedy mówią: podźmy, uczyńmy. I wstyd iest nie bydź niewstydliwym.

Nakoniec, abyś iawnie zobaczył, Teotymie! ostatni nierząd, do którego złe towarzystwa mogą człowieka młodego przywieść; słuchay, co tenże Swięty sam o sobie mówi, opłakuiąc nędzny stan swóy, w który go wprawiły.

Szedłem, prawi, *pogrążaiąc się w nieprawościach tak ślepo, iżem się wstydził między rówiennikami memi bydź mniéy złym niżeli insi; gdym ich słyszał chełpiących się z nieprawości swoich, i tym bardziéy szczycących się, im gorszemi byli nad inszych. I chciałem źle czynić, nie że mi się to podobało, ale żebym był chwalonym. Co godniéyszego iest nagany, ieżeli nie występek? Ja żebym nie miał nagany, stawałem się gorszym, i występnieyszym. I gdy mi nie stawało, czegobym dopuściwszy się zrównał się z nayniepoczciwszym, zmyślałem, żem uczynił, czegom nie czynił, abym się nie zdał bydź podléyszym, im byłem niewinniéyszym, i żebym za podléyszego nie był mianym, im byłem czyściéyszym. Otóż z takiemi towarzyszami chodziłem po ścieszkach Babilońskich, i taczałem się po błocie iego, iako po cynamonie, i kosztownych maściach.* (w).

Otóż w iak opłakany stan złe towarzystwa wprawiły Augustyna Swiętego w młodości iego, z którego nie mógł się wyrwać, aż z trudnością niewymowną, i przez cuda osobliwsze, łaski Bożéy; iakośmy to pokazali wyżéy w Piérwszéy Części w Rozdziale 11.

A R-

(w) *S. Aug: Lib: 2. Conf: C. 5.*

ARTYKUŁ III.

Cztery rodzaie złych towarzystw, których się chronić trzeba.

Naprzód, Teotymie! brzydź się towarzystwem tych, którzy z professyi swoiéy są niecnotliwymi, którzy niezbożność i rozpustę płodzą, i ieszcze tych wszystkich, którzy iawnie dopuszczaią się zbrodni, iako to: nieczystości, przysięgi, piiaństwa; i ieszcze się niemi szczycą. *Którzy się cieszą*, iako mówi Mędrzec, *z swoich złych spraw, i weselą się w rzeczach nayspróśniéyszych.* I którzy usiłuią zgubić cię, i przywieść do naśladowania nieprawości swoich.

2. Unikay iako powietrza tych, którzy się naśmiewaią z cnoty, którzy cię pobudzaią do grzechu, a ieszcze bardziéy tych, którzy cię złym dyskursem bawią, a zwłaszcza kiedy się nie chcą pokazywać złemi; złe dyskursa szkodliwe są zkądkolwiek ie uważysz, zawsze ieden skutek sprawuią, to iest wprawuią duszę w grzech, która ich słucha chętnie.

3. Strzeż się towarzystwa niektórych ludzi skrytych, a wielce niebezpiecznych, którzy cię iawnie nie pobudzaią do grzechu, ale cię odwodzą od ćwiczenia się w cnocie, iako to w modlitwie, w uczęszczaniu do Swiętych Sakramentów, w czytaniu Xiążek dobrych: którzy ci mówią, że te rzeczy nie sąć tak potrzebne, ani przyzwoite, ieszcze czas nie uciekł, masz co innego do czynienia; i którzy aby cię odwiedli od pobożności, bawią cię tylko próżnemi rozmowami, na uciechach, i marném trawieniu czasu, czyniąc nadzieie światowe, wystawuiąc ci próżności, i okazałości iego. Te obcowania, Teotymie! są nayszkodliwsze, chociaż się

nie

nie zdaią bydź takiemi, bo one cnotę ruynuią z gruntu samego, i wcale ią niszczą.

4. Unikay towarzystwa młodych próżniaków, i gnuśnych, którzy się niczém dobrém nie bawią, i to nawet źle czynią, co czynią. Przykład ich wprawi cię w prożnowanie, przywiodą oni cię do tego dyskursami swemi, wyperswadnąć, abyś porzucił twoię zabawę, i pracę, a udał się do próżnowania. Nauczą cię kochać się w grze, obcować i często bywać w domach szynkownych, uczęszczać na bankiety, i na komedye; a tém życiem próżniackiém wprawią cię w niecnoty. Zważ dobrze tę radę, i miéy za rzecz nieomylną, że nad te towarzystwa nie masz niebezpiecznieyszych.

Przy dokończeniu téy nauki, Teotymie! pamiętay na iednę rzecz. Prędko lub nie prędko zemsta Boża zaskoczy złych widomie, lub niewidomie. *Ogień zemsty Bożéy, i gniewu Bożego*, mówi Mędrzec, *zapali się w zgromadzeniu złych, i przeciwko rebellizuiącym przykazaniom iego*. Jeżeli się znaydziesz w ich towarzystwie, będziesz pogrążony w nieszczęściu ich. *Droga grzeszników zdaie się bydź piękna i miła, ale na końcu iéy znaydą oni śmierć, ciemności, i potępienie.* (x).

Dla czego mówię ci z Prorokiem: *Odstąp od nich, abyś się nie wplątał w nieprawości ich, i grzechy.* Biada temu, który maiąc przestrogi, nie strzeże się przepaści, i nieszczęścia wiecznego. Zobacz niżéy w Rozdziale 8. w Artykule 3. Historyą o młodzieniaszku, który zepsowawszy się przez nieprawości swoich towarzyszów, umarł rozpaczaiąc, i wołaiąc: *Biada temu, który mię zwiodł!*

Trzeba tu było ieszcze mówić o obcowaniu z dobremi, ale o tém mówiliśmy przedtém między

(x) *Eccl:* 21. v. 10.

środkami do nabycia cnoty, w Drugiéy Części, w Rozdziale 8.

ROZDZIAŁ VII.

O Siodméy przeszkodzie do zbawienia młodzi: próżnowaniu.

Ta przeszkoda, Teotymie! iest dana, z nayprzeciwniéyszych zbawieniu twoiemu; i mówić się może, że ta iedna sprawuie, albo zatrzymuie wszystkie przerzeczone, i innych wiele.

Próżnowanie iest przyczyną nieumieiętności, i niedostatku nauki, któréy nabydź nie można tylko przez pracę; to sprawuie niekarność, bo umysł prożnuiący niczego się nie chce uczyć; boiaźń, którą ma obowiązanym się bydź do pracy, sprawnie w nim to, iż iest niedostatecznie uczonym, i mądrym: zbrania się przyymować nauk, i rad inszych, aby się uchronił trudności w wypełnieniu ich w rzeczy saméy. *Mędrszym* mówi Pismo, *leniwiec zdaie się bydź sobie nad siedmiu mędrców mówiących* (y). Próżnowanie iest morzem niestateczności: *Leniwiec chce, i nie chce.* Dziś chce téy rzeczy, iutro inszéy, dziś chce dobrego, nazaiutrz odmienia radę. To sprawuie wstyd w czynieniu dobrego, i odwagę wydziera, którą mieć potrzeba w utrzymaniu cnoty. *Leniwego w boiaźń wprawuie próżnowanie.* (z). To przywodzi próżniaka do szukania złych towarzyszów, i rozrywek niebezpiecznych. A nakoniec, próżnowanie iest przyczyną nayppospolitszą nieszczęśliwego tego grzechu, który nędznie młodź gubi, to iest: nieczystości, o którym mówić będziemy w Rozdziele następuiącym. Słowem, nie masz żadne-

(y) *Prov:* 13. *v.* 14. (z) *Prov:* 18. *v.* 9.

dnego grzechu, żadnego nierządu, żadnéy okazyi do zgubienia siebie, któregoby próżnowanie nie było przyczyną, a nie wiodło z sobą tego, co S. Bernard sprawiedliwie nazywa: *stekiem wszystkich pokus* (a), i złych myśli morzem, i owszém matką głupich rozmów, macohą cnót, śmiercią duszy, żyiącego człowieka pogrzebem, zbiorem wszystkiego złego. A Duch S. nazywa *nauczycielką wszelkiego rodzaiu grzechów.* (b).

Ah! Teotymie! nie iestże rzecz płaczu godna, widzieć, że to złe, które iest zrzódłem tylu złego, iest tak pospolite między młodzieżą, że się zdaie, iakoby iéy było wrodzonym? Widzisz tylu młodych prowadzących życie w gnusności, i próżnowaniu, chroniących się pracy iako śmierci, nie chcących żadnego uczciwego chwytać się ćwiczenia, albo ieżeli się go chwycą, w punkcie odstępuią go, albo odprawuią byleby zbydź; w niczém się nie kochaiących, tylko w swoich uciechach, ni oczém nie myślących, tylko o rozrywkach. Gry, przechadzki zbytek, spanie, nayznacznieyszemi są sprawami w ich życiu, i ustawicznemi zabawami. I ztąd idzie cały życia nieporządek, w którym codziennie zostaią: miłość niepomiarkowana roskoszy tego życia, niesmak w cnocie, niewiadomość rzeczy, i prawd naypotrzebnieyszych, zapomnienie o Bogu, i zbawieniu wieczném. Ztąd złe towarzystwa, i okazye do rospusty. Ztąd pochodzą wszystkie złe nałogi, które obficiéy rosną w duszach ich, i pomnażaią się, niżeli zielska szkodliwe na ziemi żyznéy, któréy ręka ogrodnicza sprawować zaniedbywa I ztąd nakoniec pochodzi, iż zostaią niepożytecznymi, i gnuśnymi całe życie swoie, iż w młodości swoiéy nie przywykli do pracy, i nie sposobili się do wszystkiego do-

(a) *S. Ber: Ser: ad Frat: de monte Dei.* (b) *Eccl:* 33

dobrego; nie wspominaiąc o złych nałogach, w które ich próżnowanie wprawuie, i w których nigdy się nie poprawuią.

O gdyby tak łatwo było wykorzenić próżnowanie z dusz młodzi, iako iest łatwo widzieć opłakane iego w nich skutki, i złe konsekwencye. Lecz ten występek osiadł serce ich, że nie chcą nawet poznawać złego, które próżnowanie w nich sprawuie, aby nie byli obowiązani odstąpić go.

O leniwcze, mówi Mędrzec, (c) *i pókiż tak zasypiać będziesz? kiedy się ocucisz z tego snu głębokiego, który cię trzyma uspionego, i przywodzi cię do ostatniego niedostatku wszystkiego dobrego, który cię wcale zdradzi, i tak mocno uśpi, iż się z niego nigdy nieocucisz?* Otwórz serce twoie, Teotymie! na te słowa Ducha Swiętego, abyś niemi z niego wypędził próżnowanie, albo nie dopuścił mu w nim stolicy zakładać. A na otrzymanie tego, utwierdź umysł twoy przeciwko temu złemu następuiącemi uwagami, które proszę czytać pilno, i często.

1. Uważay, że wszyscy ludzie urodzeni są do pracy, Bóg ich do niéy obowiązał dekretem swoim, który wydał na początku świata: *Będziesz pożywał chleba w pocie czoła twego, póki aż nie wrócisz się do ziemi, z którey wzięty iesteś.* (d). Jeżeli więc chcesz bydź z niego wyiętym, prowadząc życie próżnuiące, sprzeciwiasz się woli Bozkiéy, psuiesz porządek od niego tak solennie postanowiony. Co za racyą masz wymawiać się z prawa tak generalnego, i sprawiedliwego, od którego nigdy nikt wolnym nie był? a chociażby też cię to prawo nie obowiązywało, z iakim bezpieczeństwem możesz prowadzić życie gnuśne?

2. Je-

(c) *Prov:* 6. (d) *Genes.* 3.

2. Jeżeli ludzie obowiązani są do pracy na całe życie swoie, to tym bardziéy w młodości swoiéy; bo gdy ten wiek nie ćwiczy się w uczciwéy iakiéy pracy, zbiera wiele nieprawości, i złych nałogów, które w nim zostaią aż do śmierci; a do tego, ponieważ czas młodości iest ten, który iest nayprzyzwoitszym do uprawowania umysłu, i i formowania go w dobrém, i w tym tylko czasie może się młodź sposobić do zabaw, któremi się całe życie bawić ma: ieżeli go raz utraci, nigdy więcéy nie odzyska. Czas któregokolwiek wieku stracony nie wraca się: lecz ta iest różnica, że ten czas, który się gubi w inszych latach, może się nadgrodzić pracą; ten zaś czas, który się traci w młodości, iest niepowetowany.

5. Pomyśl z uwagą o żalu, który mieć będziesz wkrótce, żeś stracił czas młodości twoiéy, kiedy się znaydziesz nieprzyzwyczaionym do dobrego, niezdolnym do żadnych uczciwych rzeczy, iako się to wielu trafia. Nie wierzysz temu teraz, lecz poznasz to w lada dzień, ale nierychło.

4. Jeżeli ten żal nie porusza cię teraz, ścisły rachunek, który oddasz Bogu na Sądzie Jego z złego używania młodości twoiéy, nie masz cię zatrwożyć? Na strasznym tym Sądzie całe życie twoie wystawionéć będzie przed oczy porządkiem, według wszystkich swoich części: piérwszy punkt rachunku, którego od ciebie wymagać będą, będzie z używania czasu w młodości. Co odpowiesz na to piérwsze pytanie? Tam iawnieć pokażą wszelkie nieporządki, które się za sobą szeregiem wlokły z téy piérwszéy winy; niewiadomości, któreć próżnowanie sprawiło; grzechy, do których cię przywiodło; nałogi, w które cię wprawiło; wszelkie dobra, do których cię niezdolnym uczyniło.

Co

Co odpowiesz na te zarzuty? a ieżeli nie masz, czém byś się usprawiedliwił, iakiegoż sądu masz czekać?

5. O iak wiele teraz zostaie dusz w piekle, które poznaią, iż początek potępienia ich nie zkąd inąd pochodzi, tylko iż źle strawili czas młodości swoiéy! Gdyby się mogły spodziewać iednego tego momentu, który ty masz w mocy twoiéy, o Boże: czegoby nie czyniły, aby go otrzymały, i pożytecznie strawiły! I czyż to bydź może, aby ich nędza nie przenikała serca twoiego, i żebyś się nie nauczył bydź mądrym z nieszczęścia ich, ucząc się z ich przykładu strzedz się nieszczęścia niepowetowanego, w które one wpadły przez swoie próżnowanie.

O miłu Synu! na miłość, którąś mieć powinien zbawienia twoiego, poprzysięgam cię i zaklinam, strzeż się, iak możesz, próżnowania, które iest naywiększą przeszkodą do zbawienia. Abyś się go zaś uchronił, pamiętay dwie rzeczy zachować. Piérwsza, chwycić się zabawy przystoynéy iakiéy, którąbyś się bawił w młodości twoiéy, i abyś sobie w téy mierze tak postępował, iak potrzeba; zobacz cośmy mówili w Drugiéy części, w Rozd: 14. Druga, strzeż się ile bydź może, abyś nigdy nie próżnował, albo czytay, albo rozrywek zażyway przystoynych. Żeby zawsze rozrywki twoie łączyły się albo z sprawami ręcznemi, albo umysłowemi. Diabeł o nic bardziéy nie stara się, iak o okazye, żeby cię znalazł próżnuiącego, aby cię kusił, i zdradzał; dla czego praktykuy pilno to, coć Hieronim Swięty radzi czynić: *Zawsze co czyń, aby cię diabeł zawsze znalazł zabawnego.*

ROZ-

ROZDZIAŁ VIII.

O Osméy przeszkodzie. Nieczystości.

Przyszliśmy do naywiększéy, nayniebezpieczniéyszéy, i naypospolitszéy przeszkody do zbawienia młodzi, która iest grzech nieczystości: Względem któréy nie mogę się wstrzymać od smutnego sobie życzenia Proroka Jeremiiasza: *Kto da głowie moiéy wody, i zrzodła łez oczom moim, żebym opłakiwał dzień i noc zgubę ludu moiego!* Bo któż może zważyć należycie, miły Teotymie! tę liczbę niezliczoną młodzi, których to złe trzyma w więzach swoich nędznie; szkodę, którą przynosi ich duszy; niezliczone grzechy, w które ich wprawuie; nierządy, do których ich przywodzi; nieszczęścia, w których ich codziennie pogrąża; a nadewszystko dopełnienie nieszczęścia wszelkiego, utrata zbawienia, i potępienie wieczne. Któż mówię może dostatecznie zważać te nieszczęścia, nie maiąc serca swego przeszytego mieczem boleści, i nie pobudziwszy się do litości, aby ich przestrzegł o ich niebezpieczeństwie, i dopomagał im unikać nieszczęśliwości, w którą oślep biegną: Dla tego, Teotymie! proszę cię, abyś zastanowił się myślą, i czytał uważnie reflexye, któreć podać mam, ucząc cię obmierźliwości, i nienawiści grzechu tego, iako naywiększego nieprzyiaciela zbawienia twoiego, i przyczyny pewnéy zguby twoiéy.

ARTYKUŁ I.

Że grzech wszeteczności iest naywiększym nieprzyiacielem młodości, i że więcéy potępia młodzi, niżeli wszystkie insze występki razem wzięte.

Dałby Bóg, żeby ta propozycya była snem, a nie prawdą; i żeby tak ią mieć można za wątpliwą,

wą, iak iest nieomylna. Lecz doświadczenie pokazuie nam dwie rzeczy, które o téy prawdzie wątpić nam nie dopuszczaią, 1. że wielka część młodzi wylała się na ten grzech nieszczęsny. 2. Że między temi, którzy się na ten grzech odważaią, więcéy iest takich, którzy żadnym inszym nie podlegaią występkom, prócz nieczystości.

Naprzód, nie iestże rzecz płaczu godna, widzieć wiek nayniewinniéyszy życia tak zepsuty przez ten haniebny grzech, i osobliwiéy kwitnącą cząstkę Kościoła Bożego tak zesromoconą przez ten występek obmierzły? Skoro tylko młodź do rozumu przychodzić zaczyna, iużci ten występek zaczyna z nimi woynę: szerzy się w umyśle, chęci ich pozyskuie, zabawia myśli ich, obeymuie serce ich miłością roskoszy brzydkich, która coraz z wiekiem pomnażaiąc się, tak się wznieca, iż ią trudno wygasić.

Pochodzi to częścią z zepsucia natury: która, według zdania Pisma Swiętego, ma się do złego od młodości swoiéy, częścią z racyi umiarkowania, i pory wieku, który delikatność ciała, i krew wrząca czyni bardzo skłonnym do przyięcia roskoszy zmyślnych. Dla tego Arystoteles powiedział, że niewstrzemięźliwość, iest występek młodości: oprócz tego zaś iest ieszcze złością diabelską, który attakuie młodego człowieka w młodości z naysłabszéy strony, napastuiąc i używaiąc ułomności ciała, aby umysł opanował; i iako uważa Hieronim Swięty, pożytkuie z żwawości młodych, zażywa iéy albowiem, aby wzbudzał w sercu, ogień miłości niewstydliwéy, zapalaiąc w nich piec daleko gorętszy i okrutniéyszy, niżeli ów, który Król Babiloński nagotować był kazał na troie pacholąt niewinnych, bo tamten piec ciała tylko mógł palić,

a ten

a ten dusze; i gotuie dla nich ogień, który nigdy nie zgaśnie.

O Teotymie! ci, którzy zważaią dobrze skazę obyczaiów, która się znayduie między młodzieżą, nie mogą iéy dostatecznie opłakać: lecz to, co ią czyni godniéyszą ieszcze politowania iest: iż częstokroć przytrafia się, że nic bardziéy obyczaiów młodzi nie psuie, iako nieczystość: ponieważ iest rzecz pewna, iż wielu iest takich, którzy nie będąc podlegli w młodości swoiéy inszym występkom, albo ieżeli są podlegli niektórym, to te są skutkami nieczystości, od któréy gdyby się uwolnili, prowadziliby życie cale czyste, i niewinne.

Przeciwnym zaś sposobem ci, którzy daią brać nad sobą górę téy brzydkiéy passyi, prowadzą życie nieprawości pełne, a przyczyniaiąc codziennie nowych grzechów, i nałogów złych, wpadaią w tak nieszczęśliwy stan, że z niego powstać nie mogą. Nieszczęśliwy grzechu! potrzebaż, abyś ty gubił ludzi, kiedy poczynaią chodzić drogą zbawienną? potrzebaż, abyś wydzierał Bogu tyle dusz ślicznych, któreby żyły w niewinności, abyś ie oddał roskoszy, a przez roskosz diabłu, i płomieniom wiecznym? Przeklęta nieczystości! któż iest, ktoby cię tak miał w nienawiści, iakoś godna? Abyś ią mocniéy ieszcze wyrozumiał, Teotymie! czytay uważnie to, co następuie, a sądź o rzeczy z iéy skutków.

ARTYKUŁ II.

O Smutnych skutkach grzechu nieczystości.

Autor Xiążki *de bono pudicitiae*, Swiętemu Cypryanowi przyznanéy, opisuie w krótkich słowach wielką liczbę nieszczęśliwych skutków tego grze-

chu. Mówi on, *że niewstydliwość iest passyą obmierzłą która ani ciału, ani duszy przepuszcza; że wcale człowieka czyni niewolnikiem nieporządnéy miłości; że go naprzód cieszy, aby tym bardziey zgubiła, im bardziéy mu się podoba. Że wyczerpuie z niego wszystko dobre z wstydliwością, że burzy namiętności aż nazbyt, psuie sumnienie dobre, matką iest niepokuty, utratą i ruiną naywybornieyszego wieku życia, to iest młodości.*

Pominąwszy krzywdę, którą grzech czyni ciału, honorowi i dobrom, zastanowię się tylko nad skutkami strasznemi, które sprawuie w duszy; których wyliczę pięć albo sześć. Piérwszy iest zepsucie, i wykorzenienie z duszy boiaźni Bożéy, i wszystkich dobrych skłonności. Doświadczenie czyni ten skntek tak pospolitym i iawnym, iż nie potrzeba na to szukać dowodu. Widzieć dosyć młodych pięknie urodzonych, którzy wielkie początki maią cnoty. Brzydzą się występkami, maią się do dobrego przez skłonność; i boiaźń Boża zdaie się bydź z niemi w nich zrodzona. Póty w tym stanie zostaią, póki nie wpadną w grzech nieczysty; lecz potym, iak ta namiętność opannie ich serce, psuie wszystkie te w nich przymioty: wkrada się do nich przez myśli nieczyste; myśli sprawuią pragnienie brzydkiéy rozkoszy; pragnienia przyprowadzaią ich do spraw niewstydliwych: te grzechy powtorzone i rozmnożone, ruynuią wszystkie ich dobre skłonności, rzeczy im się bydź dzaią wcale insze, niżeli przedtym; grzech nie zdaie im się bydź tak wielkim złym, i staie się im poufalszym. I taki, który się przedtym bał iednego grzechu dopuścić, kiedy go raz zwycięży bydlęca namiętność, nie obawia się dopuścić grzechów sto, i tysiąca. O Boże! co za odmiana i przewrócenie sumnienia.

Dru-

Drugi skutek tego grzechu iest niesmak, obmierzienie cnoty, i wszystkich rzeczy świętych i zbawiennych. Pomyśleć niepodobna, iak ci, którzy tym występkiem są zarażeni, nienawidzą wszystkiego, co się tycze ich zbawienia. Modlitwa im się bydź zdaie nudna, pogardzaią Sakramentami Swiętemi, słowo Boże ich nie tuczy, czytania xiążek duchownych nieznośne im się bydź zdaie. Doświadczenie to, Teotymie! bardzo bobrze pokazuie: ten który na febrę choruie, nie czuie smaku w naylepszych potrawach, i owszem wszystkie mu się gorzkie bydź zdaią, bo ma smak zepsuty przez gorycz humorów; tak ten, którego raz napadnie gorąca febra nieczystości, znayduie dziwny niesmak we wszystkich rzeczach świętych, i w tém wszystkiém co do zbawienia iest pomocnego; bo ma serce zarażone affektami cielesnemi, i nieczystemi, które niedopuszczaią mu smakować w słodyczy cnoty. *Człowiek bydlęcy*, mówi Paweł Swięty Apostoł, to iest: ten, który idzie za poruszeniami części bydlęcéy, *nie smakuie sobie w rzeczach Bozkich; i ci, którzy według ciała żyią, w rzeczach cielesnych smakuią.*

Trzeci skutek, iest ślepota na umyśle, którą ten grzech sprawuie w duszy, który iéy nie dopuszcza rozeznać złego od dobrego, i świątobliwie o rzeczach sądzić. Niepodobna, aby umysł raz opanówany od téy namiętności, nie miał rozsądku skażonego, i aby nie sądził o rzeczach zbawiennych wcale przeciwnie. Przywiązanie, które ma do tego grzechu, sprawuie w nim to rozumienie, iż to nie wielkię złe, (bo zwyczaynie sądziemy o rzeczach według naszych skłonności) perswaduie mu, że się łatwo pozbędzie iéy, kiedy zechce, nie dopuszcza widzieć złych konsekwencyi i nie-

szczę-

szczęśliwych, które ten występek za sobą ciągnie. Ona im wydziera pamięć na Sąd Boży, i z przed oczu ich oddala go, aby tym wolniéy grzeszyli, iakom namienił o sercach niecnotliwych, którzy byli przedsięwzięli naruszyć wstydliwość czystéy Zuzanny. Wznieciwszy w sobie namiętność nieczystą, *przewrócili rozsądek swóy, i odwrócili oczy swoie, żeby nie widzieli nieba, i nie wspomnieli sobie na Sąd Bozki sprawiedliwy.* Otóż ten iest własny i szczególny skutek nieczystości: zaślepiać zwykła rozum, i sprawować, aby siebie samego zaślepiał, tłumiąc w sobie wszystkie dobre myśli, żeby tym wolniéy mógł grzeszyć, i bez zgryzoty sumnienia.

Zobacz świadectwo Augustyna Świętego, który daie nam o sobie w téy mierze, w Xiędze drugiéy Spowiedzi swoich, w Rozdziale 2. którem przytoczył w Piérwszéy Części w Roz: 13. w Art: 2. Z téy ślepoty umysłu pochodzi pycha: Czwarty skutek grzechu nieczystości, który niedopuszczaiąc umysłowi poznać swego dobrego, sprawuie w nim pogardę wszystkich przestróg, naśmiewanie się z rad zbawiennych. I im ten grzech czyni umysł miększym i skłonniéyszym do nieprawości, tym też go czyni bardziéy nieużytym, sprzeciwiaiącym się przestrogom zbawiennym. Naucza cię Mędrzec téy prawdy, którą i doświadczenie dostatecznie pokazuie. *Człowiek uczony przyymuie z wielką chęcią, cokolwiek dobrego słyszy, i na swóy obraca pożytek. Lecz nieczysty skoro usłyszy co dobrego, zaraz mu się niepodoba, i odrzuca to od siebie z pogardą:* (e). Stanie za dowód téy prawdy Augustyn Swięty. Zobacz w Xiędze Drugiéy iego Spowiedzi, Roz: 5. w którym opłakuie nieznośną pychę,

(e) *Eccl:* 21. v. 8.

chę, dla któréy pogardzał mądremi przestrogami pobożnéy Matki swoiéy, któréy iednak potym był obowiązany za swoie zbawienie po Bogu.

Piąty skutek, iest zatwardziałość woli w złém, im bardziéy bowiem grzechy się pomnażaią, tym bardziéy też dusza przywyka do nich, i zatwardza się w nich, tak dalece, że nic iéy od nich odwieść nie potrafi. Rzeczby to była niepodobna do wierzenia, gdybyśmy nie widzieli codziennie, i oczywiście, iak zatopieni w tym grzechu staią się zakamieniałemi, i zatwardziałemi. Widzieć ich nieczuiących pobudek do dobrego, głuchych na natchnienia, łaski, pogróżki sprawiedliwości Bozkiéy; i kary Jego zdaią im się bydź snem. Swiadkowie są tego oczywiści dway Zięciowie Lota, którzy w baykę obrócili, i mieli za rzecz zmyśloną przestrogę, którą im dawał, aby wyszli z miasta Sodomy, która miała następuiącéy nocy bydź zruynowaną, i w popiół obroconą, iako i w saméy rzeczy była, i oni z nią. Przykłady tych, których Bóg surowo karze dla tego grzechu, nic ich nie poruszaią; Nieszczęścia, na które oczyma patrzą, przytrafiaiące się podobnym sobie, żadnego nie czynią wyobrażenia w ich umyśle, nic nie masz zdolnego do poruszenia ich, tak ta panuiąca namiętność nad niemi góruie. Co przywiódło Augustyna Swiętego do tego, iż mówi: *że namiętność roskoszy nieczystéy trzymała go na łańcuchu, którego brzęk ogłuszył go na wszystkie pobudki łaski*: I daléy mówi: *że ta głuchota była karą pychy, która go zawsze oddalała od Boga.* O stanie opłakany! do którego przychodzi dusza przez niewstydliwość! Po wszystkich tych strasznych i okropnych skutkach grzechu nieczystości, zostaie ieszcze inszy, który iest dopełnieniem poprzedzaiących i terminem i końcem, do którego zmie-

rzaią

rzaią wszystkie, a ten iest: ostatnie niepokutowanie, albo śmierć w grzechu śmiertelnym, która iest nieszczęściem nad wszystkie nieszczęścia naywiększém, i domierzeniem wszystkich mizeryi. To nieszczęście Teotymie! iest skutkiem naypospolitszym grzechn tego obmierzłego, który napełnia bezprzestanku piekło niezliczonemi złemi śmieciami, o którą przyprawuie tych, którzy się w nim kochaią, z których iednych zdradziła choroba, i wydarła im czas, śrzodek do pokuty; inszych okropne przypadki o śmierć przyprawiły, kiedy się ani spodzieli umierać; insi umieraią w zatwardzeniu dobrowolnym, zaciąwszy się i zatwardziawszy w grzechu, i Bóg ich opuszcza w godzinę śmierci, iako oni go opuścili w życiu swoiém. Słuchay, iako Pismo Swięte mówi w téy mierze: i przebóg, wyrysuy sobie wcześnie na sercu przerażaiące słowa S. Piotra Apostoła: *Novit Deus pios de tentatione eripere, iniquos vero igni reservare cruciandos* (*f*). *Bóg*, mówi Apostoł, *umie pobożnych od pokus uwalniać, niezbożnych zaś zachować na ogień wieczny, który sprawiedliwość Jego zgotowała im.* Słuchay tego, co następuie, *magis autem eos, qui post carnem in concupiscentiis ambulant. I między złemi zachowuie kary swoie, osobliwie i mimo wszystkich inszych.* Komuż? tym: którzy idą za pożądliwością ciała, aby zadosyć uczynili brzydkim iego chuciom. Lecz cóż się z niemi dziać będzie? Słuchay Teotymie: *Hi velut irrationabilia pecora in corruptione sua peribunt, percipientes mercedem injustitiae.* Pomrą iako bestye nierozumne w skazie swoiéy, zginą wcale, odbieraiąc sprawiedliwą karę, na którą zasłużyli grzechami swoiemi. O móy

(*f*) Petr: 2.

O móy miły Teotymie! czyliż podobna, aby ten wyrok Ducha Nayświętszego przeciwko nieczystości wydany, nie sprawił żadnéy boiaźni tego obmierźliwego grzechu? Czytay ten wyrok z uwagą, i wyrysuy go sobie na sercu, przydawszy do iego i następuiące przykłady.

ARTYKUŁ III.

Przykłady śmierci nieszczęśliwéy tych, którzy się nieczystości grzechem zmazali.

Pismo Swięte podaie, i wystawia ich wielką liczbę; z tych iednych dotknęliśmy w Części I. w Rozdziale 6. Zobacz to, cośmy powiedzieli o dwóch Synach Judasza Patryarchy, którego Synów Bóg skarał śmiercią nagłą, za grzech nieczystości, którego się byli dopuścili dwoma niegodziwemi sposobami. Śmierć niespodziana dwóch Synów Arcy-Kapłana Helego, i wszelkiego nieszczęścia, które Bóg przepuścił na iego familiią, nie były tylko karą nieuszanowania, i niesprawiedliwości, które popełnili w Kościele, ale też ich nieczystości, iako napisano w Piérwszéy Xiędze Królewskiéy w Rozdz: 2. w 19. Amon Syn Dawida doznał kary za swoią miłość kazirodzką w śmierci okropnéy, którą mu zadała ręka bratoboyska, brata iego Absalona.

Rebelliia Absalona przeciwko Oycu, nie była sama przyczyną zemsty Bożéy nad nimże; ale też do tego pomogły sprawy iego niepoczciwe, i gorszące, których się niewstydliwie dopuścił, iako o nim mówi Piérwsza Xięga Królewska w Rodz: 16. i inszemi nieprawościami.

Cóż rzeczemy o Salomonie, Teotymie! który będąc naymędrszym ze wszystkich ludzi, ukochanym

nym od Boga, i wszelkiemi pożądanemi łaskami udarowanym, dawszy nieszczęśliwie brać górę niewstydliwéy miłości nad sobą, przez grzech ten, dopuścił się i naywiększéy zbrodni, która iest bałwochwalstwo; w którym tak długo trwał, iż nikt dostatecznie nie wie, czyli go odstąpił kiedy, i wszyscy ludzie powątpiewaią o zbawieniu iego. O przykładzie straszny! o skutki straszliwe grzechu nieczystości!

Jeżeli grzech ten okropnym był dla osób partykularnych, tém bardziéy nie ma go racyi wycieńczać w zgromadzeniach, i w całym zepsutym świecie. Potop straszny, który zalał całą ziemię w tysiąc sześćset pięćdziesiąt lat po stworzeniu iéy, był naypiérwszym skutkiem nieczystości; ta nieprawość tak zaraziła była całe ludzkie plemie, iż do tego przymusiła Boga, że zgładził generalnym potopem też plemię, naypięknieysze dzieło rąk swoich, aby zalał wodą płomienie miłości niewstydliwéy, które ią wcale były obięły. Skoro wody wyschły po Potopie, aż sprosny ten grzech zaczął się znowu wkorzeniać między ludźmi, i przymusił Boga, aby za niego skarał Miasta Sodomę, i Gomorę. Sprosna ich nieczystość gdy miarki domierzyła, wołała o zemstę do Boga. Bóg widomie zesłał ogień z nieba który w popiół obrócił nie tylko ludzi i miasta, ale też całą okolicę ich, która iest ieszcze dotychczas, iako bagnisko dymne, i zaraźliwe tak, iż trudno do niego przystąpić; aby im dał przykład w potomne wieki, i nauczył nieczystych, że ogień nieczystości, któremu się dopuszczaią palić, będzie karany inszym ogniem, który ich będzie palił zawsze, a nigdy ich nie strawi.

Do tych przykładów Pisma Swiętego, a zatym naypewnieyszych, i żadnéy wątpliwości nie podpa-

da-

daiących, mogę przydać wiele inszych, które Historye podaią dostatecznie; przestanę na dwóch, którem z nich wybrał. Piérwszy opisuie Grzegorz Swięty w swoich Dyalogach. Powiada on, iż był za czasów iego dystyngwowany człowiek, na imię Chrysorius, i bardzo bogaty, lecz tak zatopiony w nieprawościach, iako i w bogactwach; a nadewszystko całego się wylał na nieczystość; Bóg chcąc uczynić koniec grzechom iego, których zawsze przyczyniał, zesłał na niego cięższą chorobę, w któréy i umarł, ale śmiercią nadzwyczayną. Przy ostatnim zgonie postrzegł nagle wielką liczbę złych duchów w postaciach brzydkich, i gotuiących się, aby go do piekła porwali. Zaczął się lękać, bledniéć, przeraźliwie wołać, ratuycie: na wszystkie się strony obracał, aby ich nie widział, ale na którąkolwiek stronę się obrócił, zawsze ich przed oczyma swemi miał. Po wielu obracaniach się, czuiąc nalegaiących na siebie złych duchów, począł przeraźliwie wołać: *Fryszt aż do iutra! fryszt aż do iutra!* I w tych wrzaskach diabli duszę iego porwali, i tak nieszczęśliwie umarł, nie otrzymawszy frysztu, o który prosił. O nieczystości matko niepokuty! Jeżeli ten przykład iest straszny, ten, który następuie iest ieszcze strasznieyszy. Opisuie go Gerson Kanclerz Paryzki, który go wziął z Tomasza Kantypratańskiego, Suffragana Biskupa Kameraceńskiego, który powiada, że sam był tego świadkiem oczywistym.

Powiada on, iż będąc młodym żakiem, miał towarzysza w nauce, z którym ścisłą był zawarł przyiaźń; był albowiem zacnego urodzenia, i wszelkich cnót pełny, których pragnąć można po młodym człowieku; byłby był szczęśliwym, gdyby był skarb niewinności zachował; lecz przytra-

fiło mu się (przypadkiem pospolitym młodych) natrafić na towarzyszów rozwiozłego sumnienia, których dyskursa wznieciły w sercu iego miłość brzydkich roskoszy, która zruynowała w krótkim czasie wszystkie iego dobre skłonności, i wprawiła go w nierząd nadspodziany, i naprowadziła na drogę żywota wszelkiego rodzaiu grzechów pełnego. Odmiana iego była wiadoma wszystkim ludziom. Trwał w swoich nieprawościach; i sam ten Autor powiada, że go kilka razy napominał, aby powrócił do drogi zbawienia, którą był opuścił. Gdy pogardzał wszelkiemi przestrogami, i upominaniami, Bóg chcąc uczynić na osobie iego przykład młodym, którzy się oślep do grzechu tego garną, przepuścił na niego okropny następuiący przypadek. Gdy dnia iednego głęboko iuż w noc spał, wielki go strach ogarnął, w którym ocuciwszy się, przeraźliwie wrzeszczeć począł. Dom cały obudził się: każdy przybiega na ratunek: pyta się o przyczynę złego; ale żadnéy się nikt nie mógł odpowiedzi doczekać, tylko coraz większego krzyku. Przyprowadzono Xiędza, aby go upominał, żeby myślił o Bogu, i prosił go o odpuszczenie grzechów, lecz nadaremno. Kapłan nie ustawał upominać go słowy złączonemi oraz ze łzami, ten się obrócił ku niemu, i patrząc nań oczyma pomieszanemi, te wyrzekł żałosne słowa; *Biada temu! który mię zdradził. Daremno mi każesz używać łaski Boży: piekło iuż widzę otwarte na pożarcie mnie.* Po tych słowach, które wielki płacz wszczęły we wszystkich assystuiących około niego, i wołaicych, aby się polecił Bogu, obrócił się na drugą stronę, i nie ustaiąc przeraźliwie wołać, umarł nędznie.

Ten przykład, Teotymie! niepowinienże wzbudzić strachu w tych wszystkich, którzy się tego dopu-

puszczaią grzechu, a osobliwie w młodych, do których się właśnie ściąga, aby ich nauczył, iak się strzedz maią grzechu nieczystego, i z iakim staraniem chronić się maią rozwiozłych towarzyszów, którzy psuią czystość inszych.

ARTYKUŁ IV.

O Lekarstwach na nieczystość. A naprzód: iż potrzeba się sprzeciwiac i dawać odpor grzechowi temu w iego początkach.

Odkrywszy złe, potrzeba na nie znaleść lekarstwo, i dać ci śrzodki zbawienne, abyś się uchronił grzechu tego, tak nieprzyiaznego dobru twemu.

Piérwsze iest, iż masz zawczasu zabiegać złemu, i sprzeciwiać mu się w piérwszych natarczywościach iego, nim weźmie nad tobą górę, i opanuie serce twoie.

To iest lekarstwo, Teotymie! naywiększe na grzech ten, a osobliwie w czasie młodości, gdzie tak iest potrzebne, iż nie praktykuiąc go, większa część młodzi nieszczęśliwie daie się zwyciężyć téy namiętności, a częstokroć tak się iéy daie uwodzić, iż z trudnością porzucić ią może. Wielka ta iest maxyma na wszystkie choroby tak cielesne, iako i duszne, zażywać lekarstw w początkach ich: *Principiis obsta; serò medicina paratur, cum mala per longas, invaluere moras.*

Jeżeli zaś ta praktyka iest potrzebna we wszystkich chorobach duszných i cielesnych, to osobliwie w chorobie grzechu nieczystego, który łatwo się pomnaża, i w krótkim czasie wkorzenia się.

Dla tego Oycowie Swięci ten śrzodek nad wszystkie insze zalecali. Słuchay, Teotymie! co w téy mierze mówią. Cypryan Swięty mówi, iż potrzeba sprzeciwiać się piérwszym pokusom diabelskim: i że czynić inaczéy, iest to karmić węża, który rośnie na iadowitego smoka, i zdolnego pozrzeć tego, który go chowa.

Hieronim S. mówi, że diabeł iest to wąż czołgaiący się, i że iako, żeby kto nie dopuścił wężowi weyścia w dziurę, potrzeba pilnować, żeby tam głowy nie wsadził, która byleby tylko wlazła, resztę za sobą ciągnie ciała, i inaczéy nie można mu przeszkodzić weyścia: tak też, abyśmy nie dopuścili diabłu weyścia do duszy naszéy przez grzech, potrzeba piérwszym iego pokusom dawać odpór, i ieżeli się im nie daie odporu, cisną się do serca; a iak tam wniydą, panuią nad nim.

Swięty Grzegorz mówi, że nieczystość zapala się w duszy, iako ogień w słomie, i iako gdy ognia prędko i cale nie ugaszą, pali wszystko, co napadnie; tak gdy pilno nie gasi się ogień nieczystości, wznieca pożar w duszy, iż go częstokroć ugasić niepodobna.

Lecz słuchay, Teotymie! pięknéy rady Bernarda S. z przyczyną, którą iéy daie: *Odpędzay złe myśli na początku, a uciekną od ciebie. Myśl nieczysta sprawuie ukontentowanie; ukontentowanie zezwolenie; zezwolenie akcyą; akcya zwyczay; zwyczay potrzebę; potrzeba śmierć. A iako gadzinę dzieci w żywocie iéy zostaiące zabiiaią, tak nas myśli nasze w nas tuczące się gubią.*

Racya téy maxymy tak mocno od Swiętych zaleconéy iest, że łatwiéy iest sprzeciwić się grzechowi nieczystemu na początku, a trudniéy go zwy-

cię-

ciężyć, kiedy się raz zastarzeie, i gruntuie się przez nałóg długi.

Abyś poiął bardziéy wielkość téy trudności, zobacz cośmy powiedzieli w Piérwszéy Części, o truduości, iaka bydź zwykła w sprawowaniu zbawienia, kiedy się źle żyło w młodości: bo wszystko, cośmy tam powiedzieli, przykłady któreśmy przytoczyli, ściągaią się osobliwie do grzechu nieczystości.

ARTYKUŁ V.

Iż potrzéba się chronić przyczyn nieczystości.

Drugi śrzodek iest na uchronienie się nieczystości, chronić się pilno przyczyn i okazyi do niéy. Srzodek cale potrzebny; ponieważ rzecz iest pewna, iż aby kto uchronił się skutków, powinien oddalić od siebie ich przyczyny; i ten który się wdaie w okazye złego, nie może się uchronić, aby w nie nie wpadł, według wyroku Pisma Swiętego; *Kto kocha niebezpieczeństwo, zginie w nim.*

Piérwsza przyczyna, któréy się strzedz masz, iest próżnowanie; matką albowiem iest wszystkich nieprawości, iakośmy powiedzieli, ale osobliwie nieczystości, otwiera wrota złym myślom, i nieczystym pragnieniom, które się coraz pomnażaią w umyśle próżnuiącym, i prowadzą go do popełnienia niezliczonych grzechów. Jest zbiorem pokus nieczystych, według Bernarda Swiętego, i nieczystość, mówi tenże Swięty, nigdy bardziéy nie zdradza ludzi, iako gdy próżnuią; pali ta z większym upałem, i gwałtowniéy, których znayduie zasypiaiących w tym nałogu. Ta prawda tak iest pospolita, iż nawet poganie nas iéy nauczaią.

Otia

Otia si tollas, periêre cupidinès arcus,
Contemptaeque jacent, et sine luce faces
Quaeritur AEgistus, quare sit factus adulter?
In promptu causa est, desidiosus erat.

Strzeż się Teotymie! téy wielkiéy przyczyny nieczystości, i chroń się iéy ze wszystkich sił twoich, nigdy nie próżnuiąc, a osobliwie gdy sam zostaiesz. Zobacz to cośmy powiedzieli o próżnowaniu w Rozdz: 7. poprzedzaiącym, i to, co o używaniu czasu powiedzieliśmy w Drugiéy Części, w Rozdz: 14. Druga przyczyna nieczystości, iest niewstrzemięźliwość w iedzeniu i napoiu, z którą niepodobna zachować czystości w ktorymkolwiek wieku, ale osobliwie w młodości. Gorącość krwi wrzącéy w tym wieku wznieca naybardziéy uciechy zmyślone, a kiedy się ieszcze wzmoże z przyczyn powierzchownych, iako to: z wina i zbytku, wznieca pożar niewymowny. Słuchay co mówi Hieronim S. z doświadczenia swego w liście do Turyi, *że góry Etna, Wezuwiusz i Olimpus,* które bez przestanku płomienie z siebie wybuchaią i ogień, *nie takiemi upałami buchaią, albo pałaią, iako szpik młodych, kiedy się zapali winem i pokarmami.* I w liście do Eustochium. *Jeżeli we mnie co bydź może rady, ieżeli doświadczonemu daią wiarę, w tym naypiérwéy upominam cię, w tym obowięzuię, abyś Oblubienica Chrystusowa wina strzegła się, iako trucizny. Ta iest przeciwko młodości naypiérwsza broń diabelska: wino, i młodość dwoista, podnieta brzydkiéy uciechy. Na cóż rzucamy oley na płomień, na co pałaiącemu ciału podniety ogniów dodaiemy?* Otóż, Teotymie! rada tego Swiętego tak doświadczona w rządzeniu dusz, a osobliwie w młodości. Starayże się ze wszystkich sił, abyś się według

rady

rady iego zachował, ieżeli chcesz zachować czystość. I żebyś tym lepiéy ią wypełnił, zobacz w Drugiéy Części, w Rozdziale 13. o trzeźwości.

Trzecia przyczyna, któréy się chronić masz pilno, są złe towarzystwa, i wszystkie rozmowy nieczyste, albo ściągaiące się do nieczystości. Wymówić niepodobna, iak te dwie rzeczy psuią, i gubią czystość młodzi: i tak wiele iest takich, którzy nigdy nie wpadli w ten grzech nieszczęśliwy, aż się go nauczyli, albo przez obcowanie z ludźmi rozwiozłego umysłu, albo przez powieść niewstydliwych rozmów, i powieści, które wpadłszy na umysł młody, iako skra na plewy, częstokroć zapalaią ogień nieporządnéy miłości. Ta przyczyna tak iest pospolita, i tak nieszczęsna dla młodzi, że im iéy niepodobna dostatecznie opisać, ani dostatecznie obwołać: Unikaycie złych towarzystw, strzeżcie się rozmów nieprzystoynych, albo że z Apostołem rzekę: *Nie daycie się zwodzić, złe rozmowy psuią dobre obyczaie.* Mowiliśmy o téy przyczynie przedtym w Rozdz: 6. Zobacz co się powiedziało, a osobliwie przykład, którym tam przytoczył w Art: 3. o owym młodzieńcu, który dawszy się zepsuć złemu towarzystwu, w rozpaczy umarł.

Czwarta przyczyna, iest obcowanie poufałe z niewiastami, która iest ieszcze niebezpieczniéysza. Tu, Teotymie! czystość młodzieży znayduie zgubę, i ruinę swoią zupełną, i częstokroć zachowawszy się od inszych niebezpieczeństw, tu nieomylną ponosi szkodę. Miłość nieporządna bardzo łatwo wkrada się w umysł młody, a kiedy się ieszcze wzmaga przytomnością obiektów, wymowić niepodobna, iako się zapala. Dla czego Mędrzec upomina cię: *W pośrzodku Niewiast nie chciéy*

zosta-

zostawać, z sukien albowiem pochodzi mól, a z niewiasty nieprawość.

Jeżeliż towarzystwo z niewiastami iest bardzo szkodliwe młodzieniaszkom, staie się im okropnym, i wcale śmiertelnym, kiedy się zamienia w poufałość, w pragnienia podobania się, i kochania, w rozmowy wolne, w podchlebstwa, w pokazywaniu przyiaźni, i tym podobnych osobności pospolitych młodym, które Hieronim Swięty bardzo dobrze nazywa: *Principia morituræ virginitatis. Początkami ruiny bliskiéy czystości Panienskiéy.*

Potrzeba przyłożyć do téy przyczyny weyrzenia albo bardzo ciekawe, albo nieczyste, które się trafiać zwykły w rozmowie, albo obcowaniu z niewiastami. Miłość wchodzi przez oczy, i częstokroć weyrzenie bez złego umysłu, ciągnie grzech z sobą. Słuchay, czego cię uczy w téy mierze Duch Swięty przez usta Mędrca. *Nie przypatruy się Pannie, żebyś podobno nie zgorszył się z ozdoby iéy, odwróć twarz twoią od niewiasty ustroioney, i nie zapatruy się na twarz cudzą. Pamiętay, że piękność niewiast zgubiła wielu, i ona sama zapala miłość niewstydliwą w sercach* (g). O Wielka przestroga Teotymie; lecz tak niewiadoma, iak potrzebna: wyraź ią sobie dobrze w pamięci, i staray się, abyś miał na wodzy wzrok twóy, aby się nie błąkał po niepotrzebnych widokach, i aby, ieżeli mu się przytrafi napaść na obiekta niebezpieczne, nie zastanawiał się nad niemi, abyś go natychmiast mógł odwrócić. Zachoway też samę regułę, i daleko ściśléy względem wszystkich sztuk malarskich, i obrazów nieprzystoyność i niewstyd reprezentuiących, które są tym mocniéyszemi składami, o które się roz-

(g) *Eccl:* 9.

biia wstydliwość, im bardziéy świat iest niemi nieszczęśliwie napełniony.

Przyłączę także do przyczyn poprzedzaiących całowania, które są częste między młodemi skutki zmyślności, i przywiązania, albo affektu nieprzytoynego, lubo częstokroć są skryte, które powoli pobudzaią, i daią początek wielkim grzechom i nieczystościom. Dla czego zacny Antor nazywa ie bardzo wybornie, *ukąszeniami diabelskiemi i wędką grzechów*.

Nakoniec przydaię do tych przyczyn xiążki nieczyste, których się masz chronić, iako powietrza twéy duszy, i naruszenia nieomylnego twoiéy czystości. Zobacz co się powiedziało w téy mierze w Drugiéy Części, w Rozdziale 17.

Otóż są przyczyny pospolite nieczystości, których się masz chronić pożytecznie, Teotymie! upatruy, która z tych znayduie się w tobie, i panuie nad tobą osobliwie, a upatrzywszy staray się iéy chronić. Naprzykład, ieżeli próżnowanie, przyłóż wszelkiego starania, abyś ie zwyciężył pracą; ieżeli niewstrzemięźliwość, bądźże wstrzemięźliwym w iedzeniu i napoiu; uczyń iaką wstrzemięźliwość za poradą twoiego Spowiednika; i tak mówić się może o inszych.

ARTYKUŁ VI.

O inszych lekarstwach osobliwych na nieczystość.

Chroniąc się przyczyn nieczystości, potrzeba ieszcze zażyć lekarstw własnych na uleczenie ich, i broni do sprzeciwienia się im. Między inszemi daię cztery, które bardzo są potrzebne przeciwko temu grzechowi, i bardzo pożyteczne na uchronienie się go.

Piér-

Piérwsze iest modlitwa. Bóg iest Autorem czystości, potrzeba go prosić o tę cnotę, i o łaskę sprzeciwienia się poruszeniom pożądliwości nieszczęsnéy, która bez przestanku rebellizuie przeciwko Duchowi. Proś o nią zawsze, Teotymie, a nie czyń tak iako Swięty Augustyn, który prosząc go o nią, bał się, czyli mu ią da; lècz proś z wielkim pragnieniem otrzymania iéy od Boga. *Cor mundum erea in me Deus*, Boże móy day mi serce czyste, ducha prawego, oddalonego od wszelkiéy nieprawości. Jeżli o nią procić będziesz statecznie, otrzymasz. Pamiętay też polecać się Nayświętszéy MARYI Pannie, iakośmy powiedzieli w Drugiéy Części, w Rozdziale 19.

Drugie lekarstwo, iest Spowiedź częsta czyniona mądremu Spowiednikowi. Jest ten sposób, czyli to lekarstwo bardzo potrzebne, i wielce mogące przeciwko grzechowi nieczystemu. Ci, którzy tego lekarstwa nie używaią, nigdy z téy choroby nie wynidą; a ci, którzy go dobrze używaią, znayduią potężne śrzodki do uwolnienia się od téy nieszczęsnéy passyi. Mówiliśmy o tém dostatecznie w Drugiéy Części, w Rozdz: 5. i 7. Dodaię tylko, abym pokazał, iak iest potrzebny rząd mądrego człowieka przeciwko temu grzechowi; że Augustyn Swięty opłakuiąc nierządy swoiéy młodości, iż się był zatopił w złém maiąc lat czesnaście, żałuie, iż nie znalazł na ten czas mądréy ręki, któraby była wykorzeniła brzydkie chuci z duszy iego, które się pomnażały bez liczby i miary. Spowiednik twóy, Teotymie! uczyni ci tę przysługę. I Hieronim Swięty opisawszy biegłość i sztukę, iako ieden Superyor Zakonny uwolnił młodzieńca od gwałtownych pokus, które go trapiły, czyni tę uwagę. *Gdyby ten człowiek był sam, iakby on był zwyciężył te*

na-

natarczywości? Poznaiesz ztąd, iak pomoc osoby mądréy iest potrzebna do otrzymania zwycięztwa nad grzechem nieczystości.

Trzecie lekarstwo iest czytanie, i rozmyślanie reczy Swiętych, aby się umysł nabił myślami dobremi, ażeby się odpędziło złe myśli, i żeby się tenże umysł umocnił na czas pokus, i uzbroił. Takie są osobliwie myśli o ciężkości grzechu, o sprawiedliwości Bozkiéy, o Maiestacie iego nieograniczonym, o dobroci, i insze, które znaydziesz w Rozdziale następuiącym w Artyk: 3. Pamięć na śmierć i sąd, i kary wieczne. Usiłuy nabiiać umysł twóy takowemi myślami codziennie, czytaiąc co pilno, i uważnie w takich xiążkach, które o tym traktuią.

Czwarte iest praca. Ta się przyda na odwrócenie umysłu od złych myśli, i wydarcie czasu ciału do sprzeciwiania się, i rebellii przeciwko rozumowi. Doznasz tego przez doświadczenie, że to lekarstwo iest naylepsze, ieżeli go dobrze zażyiesz. Hieronim Swięty przytacza przykład bardzo znaczny o sobie samym, któryć się na wiele przyda, Mówi on, iż młodym będąc, i zostaiąc na puszczy, dokąd się był udał, aby cnoty pilnował, nie mógł znieść upału młodości swoiéy, która w nim sprawowała gwałtowne, i nieustanne pokusy; i chociaż go uśmierzał częstemi postami, umysł iego iednak zawsze niezystemi był nagabany myślami; aby ię zwyciężył, bardzo dobrego domyślił się sposobu. Poddał się pod rząd pewnego Hebrayskiego Nauczyciela, aby się nauczył ięzyka Hebrayskiego, przydaiąc, tę przykrą pracę, do téy, którą podiął iuż był, w nauczaniu się Autorów łacińskich, chcąc doskonale nauczyć się subtelności Kwintyliana, łagodności Cycerona, powagi Frontona, i łagodności Pliniusza. Ta praca tyle mu zadała trudno-

dności, że częstokroć ią porzucał, rozpaczaiąc, żeby miał przyiść do końca; a potym ią uśmierzał wielkim pragnieniem, które miał uczenia się. Ale te prace nadgrodziły owoce. Bo dostąpił tym śrzodkiem skutku, którego szukał, który był uwolnieniem od wielkich pokus, od których widział się bydź wolnym, ciesząc się potym dla téy pracy słodkim i miłym pokoiem. *I dzięki*, prawi, *czynię Bogu: że z gorzkiego nasienia nauk, słodkie zbieram owoce*. Ty, Teotymie! uważ iak praca iest potężnym lekarstwem, i skutecznym na uleczenie nieczystości.

ROZDZIAŁ IX.

O Pokusach.

Traktuię to o pokusach: bo lubo możemy mieć pokusy do różnych grzechów, iednak pokusy grzechu nieczystego są naypospolitsze, osobliwie między młodemi, i trudnieysze do zwyciężenia, i wielką im tamę czynią w drodze zbawienia. Dla czego bardzo potrzebna i pożyteczna rzecz iest, aby dobrze byli w téy mierze nauczeni, i umieli im się sprzeciwiać, i onym góry nad sobą brać nie dawać, i żwyciężać.

ARTYKUŁ I.

Co iest pokusa i o sposobie poznania: kiedy się grzeszy w pokusie.

Nazywam pokusą wyobrażenie grzechu uczynione na duszy, aby ią przywiodło do popełnienia go, albo też myśl wiodącą do grzechu.

Du-

Dusza zaś może troiakim sposobem na grzech zezwolić 1. Czyniąc złą akcyą. 2. Nie czyniąc iéy ale pragnąc ią uczynić. 3. Nie czyniąc ani pragnąc, ale maiąc upodobanie myśleć o złéy akcyi. Inaczéy mówić się może, wola może zezwolić na grzech uczynkiem, pragnieniem, upodobaniem dobrowolnym. Ztąd wynikaią dwie rzeczy, które dobrze zważyć potrzeba.

1. Iż samo tylko zezwolenie grzech czyni; a zatym myśl sama o grzechu, nie iest grzechem póty, póki wola nań nie zezwoli iednym z przerzeczonych trzech sposobów; i chociażby myśl iak naydłużéy trwała, nie będzie grzechem bez zezwolenia, owszem przeciwnie iest zasługą sprzeciwić się i odrzucić myśl taką.

2. Do poznania, ieżeli się zgrzeszyło w pokusie śmiertelnie, nie dosyć iest roztrząsać, ieżeli się popełniła zła akcya, albo ieżeli się iéy pragnęło, lecz potrzeba weyrzeć w sumnienie ieżeli się o tym z upodobaniem myśliło: bo upodobanie dobrowolne, które częstokroć bywa w myśleniu o akcyi występnéy, iest grzechem śmiartelnym, (to dobrze trzeba uważać, bo wielu się w téy mierze myli, i niektórzy mniemaią, że nie zezwolili na pokusę, kiedy pragnęli złego, którym byli kuszeni.)

Z tém wszystkiém, potrzeba tu ieszcze zważyć rzecz nader potrzebną, że dwa są rodzaie upodobania w pokusie: iedno, które poprzedza zezwolenie, które iest to, które się czuie na początku pokusy, i które nakłania wolą do zezwolenia. Drugie, które następuie po zezwoleniu, i to iest upodobanie, które wola ma w rzeczy sobie wystawionéy. To drugie upodobanie iest grzechem, bo

iest

iest dobrowolne, a piérwsze, iż nie iest dobrowolne, nie iest grzechem.

Dla czego, abyś poznał, czyliś zgrzeszył upodobaniem w złéy myśli, potrzeba rozeznać czyliś zezwolił na nią. A ponieważ akcya nie może bydź dobrowolną, ieżeli iéy nie poprzedziło rozeznanie, abyś osądził czyliś zezwolił na to upodobanie, potrzeba uważać, czyliś ie poymował, i iakoś się sprawował, nimeś się zreflektował; to iest: czyliś nie ustał, albo ustał bawić się około niego. Bo ieżeliś nie ustawał mieć w nim upodobania, to było dobrowolnie, i tak zgrzeszyłeś. I grzech ten był albo powszedni, albo śmiertelny. Smiertelny, ieżeliś trwał w tym upodobaniu rozmyślnie, albo z niedbalstwa zmyślnego i dobrowolnego. Powszedni, ieżeliś trwał bez uwagi, i bez zupełnego zezwolenia, nie chcąc prawdziwie zezwolić na złe, ani też starać się usilnie odporu mu dawać.

ARTYKUŁ II.

Iż nie można się ustrzedz pokus, i że potrzeba się wcześnie gotować na potyczkę z pokusami.

Synu! zabieraiąc się do służby Bożéy, bądź statecznym w swoiéy sprawiedliwości, i boiaźni, i gotuy duszę twoią do pokuty. Wielka ta iest przesroga, którąć Mędrzec daie, i którąś często mieć powinien przed oczyma. Jest ta maxyma nieomylna, że żyć na świecie niepodobna bez pokusy. Życie nasze iest potyczką nieustanną, według zdania Pisma Świętego. Mamy nieprzyiaciół nacieraiących na nas ze wszystkich stron, wewnątrz i zwierzchu, widomych i niewidomych. Swiat, i rzeczy powierzchowne podaią nam nie-

ustan-

ustanne okazye do grzechu. Żądze cielesne nieustannie pobudzaią nas do rebellii przeciwko duchowi. Diabeł dzień, i noc pilnuie na zgubę naszą.

Jeżeli zaś ten nieprzyiaciel pospolity, czuwa generalnie na zgubę wszystkich ludzi; rzecz pewna, iż wszystkiemi siłami stara się kusić tych, którzy od niego stronią, a udaią się na służbę Stworcy swego, iako Oycowie Swięci uważaią. A między temi ieszcze naciera na tych, którzy w młodości swoiéy służą Bogu, usiłuiąc bez przestanku odwieść ich od służby iego, i zawczasu pewnym bydź o ich zgubie, iakośmy to powiedzieli w Piérwszéy Części, w Rozdziale 4.

Co gdy tak iest, Teotymie! nie potrzeba się lękać, kiedy czuiesz pokusy częste, ani też tym bardziéy bydź niecierpliwym w ponoszeniu ich. Jest to taka rzecz pokusa, iakiéy się nigdy uchronić nie możesz. Pokusy są częstokroć skutkami złych nałogów, zaciągnionych przez grzechy poprzedzaiące. Częstokroć pochodzą z okazyi, w które się wdaiesz dobrowolnie, i z winy twoiéy; w tych dwóch okazyach nie masz racyi uskarżać się na kogo inszego, tylko na siebie samego. A daymy to, żeby i tych dwóch przyczyn nie było, wiek twóy poda ci inszych podostatek, nieprzyiaciel nie zostawi cię w pokoiu; a ieżeli zostawi, to aby cię tym bardziéy zwiódł, i łatwiéy: potrzebać więc rozelwować się na potyczkę, i przygotować broń potrzebną, którąbyś się bronił na téy woynie. Bądź dobrego serca Synu móy miły! nie będziesz sam na téy potyczce, będzie, Bóg na niéy z tobą, dopomożeć zwyciężyć, i odnieść pożytki obfite ze zwycięztwa na zbawienie twoie.

Te

Te pokusy przydadzą się nayprzód. Aby cię zachowały w pokorze i w boiaźni upadnienia w grzech, i abyś zawsze miał się na ostrożności przez modlitwę, i insze potrzebne do tego śrzodki. 2. Na ugruntowanie cię coraz bardziéy w cnocie, i postępku w niéy; bo każde sprzeciwienie się pokusie iest odnowieniem, i potwierdzeniem mocnym przedsięwzięcia, któreś uczynił nigdy nie obrażać Boga, choćby też nie wiem dla czego, i to zasługuie na nową łaskę Bozką, do łatwiéyszego dania odporu pokusom na potym. 3. Oneć się przydadzą na ubezpieczenie zbawienia twoiego, i przymnożenie chwały Niebieskiéy.

ARTYKUŁ III.

Uwagi na umocnienie umysłu w pokusach:

Ponieważ pokusa iest myślą nakłaniaiącą nas do grzechu, rzecz pewna, iż naypiérwszy śrzodek, którego w téy mierze zażyć potrzeba, iest uzbroienie umysłu myślami przeciwnemi, któreby go mogły odrazić od grzechu, do którego pokusa nakłania. Masz więc oto niektóre z naypotrzebniéyszych uwagi, które naypiérwéy mogą sprawić boiaźń grzechu. Kiedy więc będziesz kuszonym a osobliwie kiedy pokusa będzie mocna, i uporczywa, uczyń iednę albo więcéy z tych uwag.

1. Co chcesz czynić? chcesz przez iednę akcyą, i w iednym momencie stracić łaskę Bozką, stać się Jego nieprzyiacielem, niegodnym wszystkich łask Jego, celem gniewu i nienawiści Jego. Chcesz wyrzec się Nieba, utracić wszystko dobre, któreś kiedy uczynił, stać się niewolnikiem czartowskim, i podać się na potępienie wieczne. O Boże! co za stra-

strata! o Teotymie myśl dobrze o wszystkiém tém, i tym porządkiem.

2. Lecz dla któréyże przyczyny chcesz czynić tę stratę! dla iednego mizernego upodobania w złéy myśli; pragnienia niewstydliwego, okazyi nieczystéy, bydlęcéy, niegodnéy człowieka. Dla upodobania i uciechy, która przez ieden moment trwaiąc, ustawszy nic ci nie zostawi, tylko żal, żeś na nią zezwolił, smutek i zgryzotę sumnienia, które cię będzie trapiło bez przestanku. Jestże to człowieka tak sobie postępować?

3. Pamiętay na godność tego, którego chcesz obrazić. Ten, nie kto inszy iest, tylko Bóg nieskończony w wielkości, w mocy nieograniczonego Maiestatu, i świątobliwości. Boga chcesz obrazić, którego wszystkie stworzenia czczą, przed którego Obliczem Aniołowie drżą? Ty chcesz powstać przeciwko Niemu, wyłamać się z iarzma posłuszeństwa Jego, i mówić, iako rebellizant (*non serviam*) *nie będę służył*. Ty człowiek ubogi, nędzne stworzenie, ty chcesz w twarz sprzeciwić się Stwórcy twemu! O Boże wielki! co za niegodziwość. Wiesz Teotymie! iż grzech czyni Bogu tak wielką krzywdę, iż lepiéyby było, żeby się świat obalił, niżeli ieden grzech był popełniony.

4. Gdybyś mógł zataić przed Bogiem grzech, i obrażać go gdzieindziéy, nie w obecności Jego, mógłbyś bydź ieszcze nie tak winnym. Ale ty go chcesz obrażać w obecności Jego, wiedząc dobrze, iż cię widzi, iż zważa, co czynisz, patrzy z obmierźliwością na grzech, który popełniasz. Możeszże mu czynić większy affront nad ten? Gdybyś wiedział, że człowiek patrzy na podobną złą iaką sprawę twoię, spłonąłbyś ze wstydu; a nie masz wstydu bydź widzianym od Boga, i czynić w obe-

cności Jego czci godnéy tego, czegobyś się wstydził czynić w obecności naypodleyszego człowieka! możeż się kiedy stać krzywda téy równa! Ktokolwiek iesteś tak zaślepiony, ieżeli chcesz obrażać Boga, szukayże przynaymniéy mieysca, na którymby on nie był. A ieżeli go nie znaydziesz, wstydźże się, że patrzy na cię oko tak Swięte, i wszelkiéy czci godne, i bóy się popełniać zbrodni w obliczu tego, który iest razem *i Swiadkiem i Sędzią*, i któryć może życie odiąć tego momentu, którego się dopuścisz zbrodni.

5. Obróć oczy duszne na dobroć tego, którego chcesz obrazić. I któż to iest, na kogo ty rękę chcesz podnieść? nie kto inszy, tylko Oyciec Niebieski, który cię uczynił tym, czym iesteś; któryć dał to wszystko, co masz; który cię nieustannie zachowuie, i bez którego pomocy nie mógłbyś ręką władnąć. Oddychasz powietrzem, któregoć udziela; i gdyby cię na ieden odstąpił moment, w nicbyś się obrócił. Weyrzyi w siebie od stop do głowy, a nic nie znaydziesz, czegobyś od Boga nie wziął. A ty w pośrzodku wszystkich łask, i wszystkich dobrodziéystw, chcesz go sprośnie obrażać, gardząc dobrocią Boga tak szczodrobliwego, miłością Oyca tak dobrego, zażywaiąc własnych dóbr Jego przeciwko Niemu, i abyś Mu krzywdę uczynił. Zgiń, przepadniy niewdzięczny, i wyrodny Synu, okrutniéyszy nad bestye. Tygrysy kochaią tych, którzy ich karmią, a ty nie stoisz o obrazę Autora, i dawcę wszystkich dóbr, które masz.

6. Póydźże do przepaści niezgruntowanéy dobroci Bozkiéy, do naygłówniéyszego dzieła miłości Jego, to iest: do Męki Syna Jego Jezusa Chrystusa. Tu, Teotymie, tu znaydziesz, o co masz rozbić

bić naygwałtownieyszych pokus impety. Spóyrzyi na Zbawiciela przybitego do Krzyża, całego zranionego, pogrążonego w bolach, umieraiącego dla zbawienia twoiego. Wlep w niego oczy cielesne i duszne; spóyrzyi, a rozmyślay pilno co cierpi. Uważ, że to za ciebie, i za grzechy twoie tak cierpi; i obacz, ieżeli będziesz tak zakamieniałego i okrutnego serca, byś śmiał obrażać Boga umieraiącego za zbawienie twoie, i ważył się go na nowo krzyżować przez grzech śmiertelny. Czemuż Synu miły weyrzenie na Boga Ukrzyżowanego za grzechy twoie, nie ma tyle w tobie sprawić, abyś go nie obrażał? Krew, którą przelał za zbawienie twoie, nie zmiękczysz serca twoiego? Boleści, które dla ciebie cierpiał, nie będąż miały tyle siły, abyś go miłował? Tyle ran, które poniósł, sprawuią tyle ust i głosów wołaiących na ciebie *brzydź się grzechem, kochay Jezusa!* A ty możesz zapatrywać się na nie, ani się grzechem brzydząc, który ukrzyżował Jezusa Chrystusa, ani miłuiąc Jezusa ukrzyżowanego za grzechy twoie? O Jezu! nie dopuszczay tego: ale spraw z dobroci twoiéy nieskończonéy, aby samo pomyślenie o śmierci twoiéy, miękczyło serce nasze w pokusach, aby ta myśl sprawowała w nas boiaźń grzechu, i do téy nas odwagi przywodziła, żebyśmy raczéy woleli umrzeć niżeli obrażać na nowo tego, który umarł dla miłości naszéy.

ARTYKUŁ IV.

Co trzeba czynić, kiedy pokusy na nas bić poczynaią.

W tymże momencie, iak tylko postrzeżesz, że pokusa wkradać się poczyna do serca, staray się

iak nayprędzéy odrzucać ią, nic się nie zastanawiaiąc nad nią. To lekarstwo podaią Oycowie Swięci na zwyciężenie, pokus a osobliwie Hieronim Swięty. (*b*).

Abyś więc odpędził pokusy, na samym ich wstępie, pamiętay dwie rzeczy czynić. 1. Podnoś serce twoie do Boga, i oświadczay się przed nim, że żadną miarą nie chcesz zezwolić na myśl kuszącą, i na samą pokusę, proś go o pomoc, abyś się iéy mógł sprzeciwić, i często żegnay serce Krzyżem Swiętym, abyś z niego wypędził nieprzyiaciela zbawienia twoiego. Wymówić niepodobna, Teotymie! iak wiele może modlitwa pod czas pokusy, a osobliwie kiedy się łączy z doskonałą ufnością w śmierci Zbawiciela Pana. 2. Po téy modlitwie zaczniy co robić iako to: pracować, czytać, rozmawiać z kim, rozrywki iakiéy zażywać, i tym podobnéy rzeczy chwycić się, którąby umysł twóy zabawiła; a częstokroć z doświadczenia zobaczysz, że pokusę bez trudności zwyciężysz. Jeżeli potym pokusa nie ustanie, to też i ty nie ustaway na zwyciężenie iéy zażywać tych dwóch sposobów. Módl się gorąco, oświadczay się przed Bogiem, że na nią nie zezwolisz; zabaw umysł twóy czym inszym. Gdy sam będziesz, dobrzeby było, żebyś się pobudził przez iakie akty powierzchowne do nabożeństwa, iako to: podnosząc oczy, albo ręce ku Niebu, biiąc się w piersi, klękaiąc na kolana, a prosząc Boga o łaskę zwyciężenia pokusy. Zobacz przykład o S. Hieronimie, trochę potym w Art: 8. Dobraby także rzecz była, żebyś siebie samego straszył pamięcią na śmierć, boiaźnią Sądów Bożych, potępieniem wiecznym, według przestrogi Mędr-

(*b*) *S. Hieron: Epist: ad Eustochium.*

Mędrca: *we wszystkich sprawach twoich pamiętay na ostateczne rzeczy, a nigdy nie zgrzeszysz.* (*i*).

Staray się, abyś nie zastanowił się nad tym: zkąd to; i iaka iest pokusa sama w sobie; ale raczéy myśl twoię obracay do pobudek, któreby cię uwolniły od pokusy, I na ten koniec, osobliwie kiedy pokusa będzie trwała czas nieiaki, zastanów się, i uczyń uwagę nad iedną, albo więcéy z uwag przerzeczonych, a dobrze o nich pomyśliwszy, uczyń ostatnie przedsięwzięcie, że nigdy na tę pokusę nie zezwolisz, chociażby tysiąc razy napastowała cię.

Lekarstwo także osobliwe iest na zwyciężenie pokusy, nie kontentować się, odrzucić ią, ale ieszcze zażyć iéy za okazyą na uczynienie czego dobrego. Naprzykład: tego dnia, którego cię pokusa napastuie, modlić się dłużéy, niżeli pospolicie, czytać co dobrego, uczynić iakie umartwienie, dać iałmużnę, a nadewszystko podczas pokusy uczynić iaki akt cnoty, iako to: brzydzić się grzechem, uczynić akt miłości Pana Boga, z serca całego oświadczać się, że go nigdy nie obrazisz. Tym sposobem zbiiesz nieprzyiaciela twoiego własną iego bronią; i kiedy zobaczy, iż miasto tego, co cię ma do grzechu przywieść swemi pokusami, daie ci okazyą do ćwiczenia się w cnocie, przestanie cię kusić, boiąc się, abyć bardziéy nie dopomógł pomnażać się w cnocie, temi samemi sposobami, i w drodze zbawienia, których zażywa na zgubę twoię.

Lecz nadewszystko, Teotymie! strzeż się, abyś zwyciężaiąc pokusę, nie dufał siłom twoim: ale wszelkiéy pomocy czekał od Boga. Ten iest naylepszy śrzodek do zwyciężenia pokusy, pokornie wy-

(*i*) *Eccl.* 7. v. 40.

wyznawać, że nic nie możesz bez łaski Bożéy z siebie samego. Im bardziéy nie będziesz dufał siłom twoim, ale tylko w Bogu pokładał nadzieię, tym prędzéy zwyciężysz pokusę. Patrz mówi S. Augustyn, (k) na małego Dawida potykaiącego się z Goliatem: To dziecię nie ma sił i broni, które się biie z Olbrzymem uzbroionym od stóp do głowy; ale że ufność swoię pokłada w Bogu, odnosi zwycięztwo. *Ty idziesz na mnie*, mówi on; *z tarczą i włócznią, a ia idę na ciebie uderzyć w Imię wszechmocnego Boga.* Z tą ufnością obalił go na ziemię za pierwszym uderzeniem. Tak woiować potrzeba z nieprzyiacielem zbawienia twoiego. *Ten, który dufa siłom swoim*, mówi tenże S. Augustyn, *nim się pocznie potykać, zwyciężonym bywa.*

Naylepszy zaś sposób na otrzymanie wielu łask Bozkich w pokusach, prosić go o nie często, i łączyć z modlitwą uczęszczanie do Sakramentów Spowiedzi i Kommunii Swiętéy, które dziwną moc maią przeciwko pokusom, bez których niepodobna długo się pokusom sprzeciwiać. Zobacz wszystko, cośmy powiedzieli w Drugiéy Części w Rozdziale 5. i w następuiących.

ARTYKUŁ V.

O Niektórych sztukach, któremi diabeł zwodzi w pokusach, a osobliwie młodych.

Cała siła diabelska w pokusach, zależy tylko na szalbierstwie, i zdradzie. Dla czego ieden z naylepszych sposobów zwyciężenia go iest, poznać zdrady i oszukania, których on pospolicie zażywa. Jest takowych zdrad wiele, lecz upatru- ię

(k) *Serm: 4. de verbis Apostoli.*

ię trzy między inszemi osobliwsze, któremi na złe używa ludzi, a osobliwie młodych.

Piérwsza iest ta, przez którą im przeszkadza weyrzeć i poznać złego, które grzech w sobie zamyka, którego się dopuszczaią; a przeciwnym sposobem: wystawuie ich imaginacyi z jednéy strony słodycz roskoszy, i ukontentowanie w grzechu, które to ukontentowanie daleko większe im czyni, niż w saméy rzeczy iest; a z drugiéy strony: pracę i trudność sprzeciwiania się grzechowi, i wstrzymania się od niego, którą im czyni nieznośną.

Łatwo widzieć, iak ta zdrada wielka iest ze wszech miar. Bo złe, które iest w grzechu, iest naywiększém złém, które pomyślić się może, iakośmy wyżéy powiedzieli w Art: 3. Uciecha z grzechu momentalna iest, a za nią następuie zgryzota sumnienia, smutek i rospacz. Praca w zwyciężeniu iéy nie długo trwa, a za nią następuie słodka i miła pociecha, zasługuie na Niebo, i przynosi częstokroć uwolnienie od wielu inszych niebezpiecznych, i niespodzianych pokus.

O! miły Teotymie! nie day nad sobą przewodzić nieprzyiacielowi zbawienia twoiego. Kiedy cię zacznie kusić, miéy zaraz wzgląd na złe, które popełnisz, ieżeli się grzechu śmiertelnego dopuścisz; to albowiem złe, iest nad wszystko złe naygorsze. Nie miéy względu na uciechę, którąć wystawuie, i która nie trwa iako cień, ale myśl o żalu, któryć grzech sprawi, gdy się go dopuścisz. Nie miéy względu na pracę, i trudność, którą podeymować będziesz, odrzucaiąc pokusy, ale pamiętay na wesele, i pociechę, którą będziesz miał, zwyciężywszy pokusę. Jeżeli tak uczynisz, zobaczysz że pokusy wkrótce ustaną; a umysł twóy zachowasz w pokoiu.

Druga zdrada, którą diabeł zwodzi młodych, iest: że im wystawaie w pokusie łatwość odpuszczenia, i czyni im nadzieię, że się wyspowiadaią, i za to odpokutuią. Ah! Teotymie, iak wiele razy trafi się, iż w potyczce z pokusą, kiedy sumnienie sprzeciwia się z swoiéy strony przez pobudki od Boga dane, ta myśl nieszczęśliwa na pamięć przychodzi: *wyspowiadam się tego grzechu, uczynię za niego pokutę*; i w téy myśli nieszczęśliwie zezwala się na grzech. Cóż za tym? gdybyś myślał, że Bóg cię pogrąży w przepaść bezdenną po grzechu, nigdybyś się go niedopuścił; że zaś spodziewasz się odpuszczenia od Boga, obrażasz go bez boiaźni! Idź precz nieszczęśliwy! to więc ty iesteś złym, że Bóg iest dobrym? obrażasz go dla tego, żeć odpuszcza? o co za niezbożność twoia Teotymie! ieżeli kiedy taka ci myśl przyydzie, odrzucay ią, iako bluźnierską, i iako myśl diabelską, przez którą chce cię zaprowadzić w przepaść grzechową.

Trzecia zdrada, którą ludziom młodym czyni, iest: iż gdy ich przyprowadzi do upadku w pokusach wynalazkami swemi, nakoniec im wystawuie w umyśle fałszywą i niebezpieczną opiniią, że niepodobna, aby mogli zwyciężyć pokusę, i wstrzymać się od grzechu, a to dla tego, aby maiąc taką perswazyą, nie starali się, sprzeciwiać się pokusom, i bez żadnéy boiaźni popełniali nieprawości.

Perswazya przeklęta, wynalazek diabelski, który tym godniéyszy iest opłakania, im iest fałszywszy, i niebezpiecznieyszy, z tém wszystkiém iednak, iest naypospolitszy między młodemi. Dzieci głupie! co was tak zaślepia, iż nie poznaiecie prawdy iaśniéyszéy nad słońce?

Nie widzicie, iaką krzywdę czyni myśl ta miłosierdziu Zbawiciela waszego, który wylał krew

swoię, aby wam ziednał łaskę zwycięztwa w tych okazyach, i który rozciągnął ręce na Krzyżu, aby was ratował? Ta perswazya nie pochodzi od tego, który cię wezwał, aby cię zbawił; ale od diabła, który szuka sposobów, iakby cię zgubił bez nadziei powstania.

O miły Synu! nie day się nigdy zwodzić tą okropną myślą, ale w pośrzodku naywiększych pokus pamiętay na miłosierdzie Zbawiciela twoiego, który nie opuszcza nigdy tych, którzy w nim swoię pokładaią nadzieię. *Utrapienia*, mówi Mędrzec, *otoczyły mię ze wszech stron, a nikogo nie było, ktoby mię wspomógł; wspomniałem sobie na miłosierdzie Twoie o Boże móy! wiedząc, że dopomagasz, i ratuiesz wszystkich tych, którzy dufaią w Tobie, i Tyś mię zachawał od zguby.* (*l*) Te są wynalazki nayposполitsze, których diabeł zażywa przeciwko młodym w pokusach, i wszystkie się z sobą łączą. Bo 1. Ukrywa przed nimi złe, i perswaduie im, iż nie iest tak wielkim w sobie, iak o nim rozumieią. 2. Perswaduie im, iż łatwo się go mogą pozbydź. A nakoniec przyprawiwszy ich o złe nadspodzianie, trudność im czyni niewymowną w wstrzymaniu się od niego, a to dla tego, aby się nie starali pozbydź złego. Uczyń uwagę nad temi trzema wynalazkami diabelskiemi, a nie day się niemi zwieść.

ARTYKUŁ VI.

O błędach, które się młodym przytrafiaią w pokusach.

Prócz błędu, który popełniaią daiąc się zwodzić trzema wynalazkami przerzeczonemi, wpadaią ie-

(*l*) Eccl: 15.

szcze

szczé w dwa insze daleko niebezpiecznieysze, które masz dobrze uważyć, abyś ich się ustrzegł dowcipnie.

Piérwszy iest, iż widząc się attakowanemi od pokus częstych, prędko wpadaią w niecierpliwość, i nieiaki czas daiąc im odpor, tracą serce, i poddaią się nieprzyiacielowi przez powątpiewania, które maią, czyli mogą długo dawać odpór onemu. Błąd ten iest naypospolitszy między młodzieżą, i on wielką nieprzyiacielowi zbawienia ich pociechę czyni.

Niegdyś Miasto Betulia w Judzkiéy ziemi, gdy było otoczone woyskiem od Holofernesa, Przełożeni i Starszyzna Miasta udaią się ze wszystkim pospolstwem na modlitwę, prosząc Boga o uwolnienie siebie. A widząc, że Bóg nie wysłuchał ich zaraz, o co go prosili, postanowili poddać się Holofernesowi, gdyby piątego dnia Bóg ich nie wyzwolił. Mężna Judyt dowiedziawszy się o tém ich przedsięwzięciu, bardzo go złém bydź osądziła, i w głos ich za nie strofowała, mówiąc: *Kto wy iesteście, którzy tak kusicie Boga? tym sposobem nie dostąpicie miłosierdzia Bożego nad sobą, ale raczéy gniew Jego ściągniecie na siebie, i zemstę. Za co zakładacie, i zamierzacie czas miłosierdzia, i dobroci Bożéy, i według zdania swego opisuiecie dzień, którego was ma poratować! Nie tak czynić trzeba. Czyńmy pokutę, prośmy o miłosierdzie ze łzami, i czekaymy pociechy Jego pokornie.* (*m*).

Mówię też, Teotymie miły! iż gdy niecierpliwym iesteś w pokusach, i rozpaczasz, ieżeli nie zaraz zwyciężysz pokusy, zamyślaiąc poddać się nieprzyiacielowi twoiemu; ciężką czynisz krzywdę Bogu; bo to iest nie dufać łasce Jego, i chcieć nią

(*m*) *Judith*: 8.

nią władać, iak się nam podoba. Nie takim sposobem otrzymuiemy łaski u Boga, ale raczéy przez tę nieufność czyniemy się niegodnemi miłosierdzia iego, oddalamy od siebie łaskę iego, i podaiemy się na tym większe pokusy, i na upadnienie w grzech bez żadnego oporu. Nie, nie trzeba tak czynić, potrzeba bydź cierpliwym w pokusach, i pokornie dufać w łaskę Bożą, na któréy ci nigdy nie będzie zchodziło; ieżeli ty piérwéy w niéy będziesz ufność pokładał, ieżeli mężnie sprzeciwiać się im będziesz, albo cię wyzwoli od pokus, albo ci da łaskę zwyciężenia ich. Wiedz, iż naywięksi Swięci cierpieli pokusy, iako i ty, albo i więcéy. Pomniy na Pawła S. Apostoła, który prosząc Boga o uwolnienie siebie z wielkich pokus, od niego wziął odpowiedź: *Dosyć ci na łasce moiéy, bo cnota wydoskonala się w słabości.*

Drugi błąd, który młodzi popełniaią w pokusach, iest: iż kiedy raz nieprzyiacielowi dadzą się zwyciężyć, tracą serce, broń rzucaią, i dopuszczaią się zwyciężyć lada pokusom, nie staraiąc się dawać im odporu. O Boże! co za ślepota niesłychana, że raz zwyciężonym będąc, iuż ci się i poddawać nieprzyiacielowi swemu: będąc ranionym, ieszcze się bardziéy na rany ofiarować: utraciwszy łaskę Bozką, nie ustawać skarbić sobie coraz więcéy a więcéy gniewu iego, miasto przebłagania go iak naywiększego przez pokutę. Jestże co przeciwniéyszego nad to rozumowi i zdaniu?

Izraelitowie zgromadziwszy się przeciwko pokoleniu Beniamina, aby się zemścili zbrodni szkaradnéy, popełnionéy od iednego z tego pokolenia męża, zwyciężeni byli na piérwszéy i drugiéy potyczce, chociaż byli daleko liczniéysi, i mocniéysi. Byli mocno strapieni, i uciemiężeni na

tych

tych dwóch klęskach, iednakowo nie tracili serca. Poszli przed Przybytek Boży, i tam zaczęli prosić, modlić się, ofiary czynić, aby przebłagali gniew Bozki. To uczyniwszy, rzucili się do broni, i odważnie wydawszy bataliią, odnieśli zwycięztwo, i do szczętu znieśli nieprzyiaciół swoich. (n).

Otóż masz, Teotymie! przykład tego, co potrzeba czynić w potyczce pokus. Nie trzeba tracić serca, że się raz damy zwyciężyć, ale powstać rzeźwie. Potrzeba uciekać się do Boga, opłakiwać swoię nędzę prosić o odpuszczenie, przebłagać gniew iego, prosić o wspomożenie łaski iego, a uczyniwszy pokutę za grzech twóy, chwycić się do broni w Imie Pańskie, bić się wierniéy niż przedtym. Potrzeba aby żal przegranéy pobudził cię do mężnego dania nieprzyiacielowi odporu; i żeby upadek twóy pomógł ci do tego, żebyś był ostrożniéyszym na potym. Czyń więc tak, Teotymie! a bądź wiernym w zachowaniu tych rad, ieżelić się kiedy nieszczęśliwie przytrafi wpaść w grzech.

ARTYKUŁ VII.

Co trzeba czynić po zwyciężonéy pokusie.

Pospolicie dwa błędy popełniać się zwykły po zwyciężeniu, i uwolnieniu się od pokusy. Piérwszy iest, że nie dziękuiemy Bogu za zwycięztwo otrzymane z łaski iego. Drugi, że się nie gotuiemy do potyczki z następuiącemi pokusami. Te dwa błędy sprawuią, iż łatwo znowu wpadamy w insze pokusy, i powtórnie zwyciężeni bywamy. Piérwszy, iż Bóg tego po nas chce, abyśmy uznawali dobrodziéystwa iego, a osobliwie wielkie; iakie iest uwol-

(n) *Judic:* 20.

wolnienie nas od pokusy. Drugi, iż kto się nie ma na ostrożności, prędko bywa zdradzonym, i zwyciężonym od nieprzyiaciela. Bardzo więc pożyteczna rzecz iest, Teotymie! kiedy zwyciężysz pokusę, abyś naypiérwéy starał się Bogu dzięki oddać, albo wkrótce po pokusie, albo podczas wieczornych pacierzy całém sercem dziękuy mu za to zwycięztwo; uznaway, iż od niego samego pochodzi, i z niego iest, a nie z ciebie; i że bez niego tysiąc razy byłbyś upadł.

Gotuy się do dawania odporu pokusom napotym. 1. Czyniąc mocne oświadczenie przed Bogiem, że na nic nie będziesz zezwalał, ze wszystkich sił twoich. 2. Prosząc pokornie, aby nie ustawał wspomagać cię łaską swoią. 3. Czyniąc przedsięwzięcie, że zażyiesz tych, albo owych sposobow do tego, które będziesz rozumiał bydź potrzebne, i pomyślne dla siebie. Jeżeli się przytrafi zostawać czas nieiaki bez żadnéy pokusy, nie bardzo dufay temu pokoiowi, i spokoyności; bo iako uważa S. Grzegorz: nieprzyiaciel zostawuie przez czas nieiaki w pokoiu tych, których długo kusił, aby ich tym łatwiéy zdradził, kiedy się mniéy spodziewać będą, i w grzech ich wprowadził nagłą i niespodzianą pokusą. (*o*) Dla czego miéy się zawsze na ostrożności, prosząc zawsze Boga o łaskę, abyś mógł dawać odpór impetom nieprzyiaciela, i staray się wybiiać iak nayprędzéy z umysłu twego piérwsze myśli, które cię do grzechu prowadzą, iakośmy iuż powiedzieli w Artykule 4.

AR-

(*o*) *S. Greg:* 5. *Moral:* 16.

ARTYKUŁ VIII.

Przykłady znaczne nauczaiące, iak potrzeba zwyciężać pokusy.

Dobrze powiedział ieden z starożytnych, że długa iest droga uczyć się cnoty z reguł, ale bardzo krótka, i skuteczna uczyć się iéy z przykładów; dla czego do rzeczy będzie, gdy ci przełożę przed oczy niektóre przykłady tych, którzy mocno walczyli z pokusami, abyś i ty pobudził się ich przykładem do ichże naśladowania, i nauczył się zażywać broni, któremi oni szczęśliwie zwyciężyli pokusy.

Między wielą, którebym ci mógł przytoczyć, obrałem Hieronima Swiętego, którego tu chcę wystawić za model, i na przykład. Był on tak młodym, iako i ty podczas pokus, był tak wiele kuszonym, iako ty nigdy nie byłeś, i podobno on był ze wszystkich sług Bozkich, którego w młodości naywięcéy pokusy wyprobowały. Zwyciężył on ie z statecznością przedziwną, która mu dopomagała odnieść zwycięztwo chwalebne. Przytoczęć dostateczne opisanie, które o nich sam uczynił: czytayże uważnie, i dobrze uważay wszystkie iego okoliczności.

Ten Swięty będąc ieszcze młodym, przepędziwszy czas nieiaki na życiu światowym, powziął chęć służenia Bogu, i pracować około zbawienia swoiego, przez doskonałe nawrócenie. Powziął rezolucyą opuścić świat, i udać się na puszczą, aby pokutował, i cale udał się do cnoty. Wprzód poszedł był do Jeruzalem nawiedzać mieysca Swięte, a ztamtąd udał się na puszczą. Zostawał na téyże puszczy cztery lata całe, podczas których

prócz

prócz umartwienia niewymownego, które czynił, trapiony był pokusami nieustannemi, i tak wielkiemi, iż do politowania nad sobą przywodzi tych, którzy ie czytaią. Tak albowiem mówi pisząc do Eustochium. (p).

O iak wiele razy na téy obszernéy puszczy, na któréy upały nieustanne słoneczne sprawuią mieszkanie straszne, nieznośne; delicye Rzymskie przychodziły mię szukać, i mieszały imaginacyą moię: żal gorzki, którym dusza moia była napełniona, kazał mi szukać mieysc nayskrytszych, w którychbym opłakiwał grzechy moie: ciało moie całe wyschłe, pokryte było włosiennicą: nie ustawałem płakać i ięczeć codziennie. Nie miałem inszego łóżka tylko ziemię, żywność moia była iako i inszych Mnichów, napóy woda, pokarm ziołka surowe, nawet i w chorobie. W tym stanie, i w tém więzieniu, do któregom sam siebie skazał, abym uszedł więzienia piekielnego, chociażem nie miał inszych towarzyszów, prócz skorpionów, i bestyi dzikich, częstokroć iednak zdawało mi się, żem się przez imaginacyą znaydował w pośrzodku Dam Rzymskich. Posty wysuszyły, i odmieniły twarz moię, a myśl pałała pragnieniami nieczystemi. W ciele młodym, i którem przed sobą widział na pół umarłe, same nieczystości pożary wrzały.

Otóż widzisz pokusy, które cierpiał ten Swięty, i częste impety, którym odpor dawać musiał; ale też zobacz, iak się ten mężny chory sprawował w potyczkach.

W tym stanie opłakanym, nie maiąc żadnéy pomocy ludzkiéy, leżałem u nóg Jezusa, polewałem ie łzami, iako Magdalena, i włosami obcierałem, i buntuiące się ciało tygodniowemi postami

---

(p) *S. Hier: Epist: ad Eustochium.* 22.

mi poskramiałem. Pamiętam między inszemi przeczami, iż mi się trafiło przepędzać dni i nocy całe na wzywaniu ratunku, i proszeniu wspomożenia Bożego w tych potyczkach, i żem się nie przestawał modlić, i bić się w piersi, pokim nie obaczył pogody, którą Bóg z łaski swoiéy mi dawał w pokoiu. Co za przykład, Teotymie! dla nauki twoiéy, iak potrzeba zwyciężać pokusy; lecz posłuchay ieszcze tego, co następuie.

I iako mi sam Bóg iest świadkiem daléy mówi S. Hieronim, *po wielu łzach, po wlepianiu oczu w Niebo, tak wielką czułem pociechę, iż mi się zdawało, iakobym był w towarzystwie Aniołów Swiętych, i śpiewałem piosnkę z niewypowiedzianą radością Oblubienicy, w pieniach Salomonowych położoną. Pobiegnę o Boże móy! pobiegnę teraz za Tobą na zapach Twoich perfumów, i słodycz Twoich pociech.* O co za przykład, Teotymie! aby cię pobudził do zwyciężenia pokus młodości twoiéy! o iak iest nie tylko podziwienia godny twoiego, ale też wiele cię i rówienników twoich nauczaiący! Naucza cię ten przykład trzech rzeczy wielkich, między inszemi. 1. Że nie masz się lękać, widząc się bydź kuszonym, ponieważ ten Swięty w młodości swoiéy, w pośrzodku wszelkiego rodzaiu umartwienia, w doskonałém oddaleniu się od wszelkich okazyi grzechowych, cierpiał długi czas pokusy gwałtowne. 2. Naucza cię, iak zwyciężać pokusy; pokazuieć swoim przykładem, że do tego zażywać trzeba umartwienia ciała, a prócz tego modlitwy, która ma bydź, iako iego, pokorna, gorąca i stateczna. 3. Nauczysz się z tego przykładu, co zwyczaynie następuie po zwyciężonych pokusach, to iest: zupełne wesele, i pociechy, które dla tego będziesz miał, iżeś się nie dał pokusie zwyciężyć, i święte-

tego przedsięwzięcia bydź wiernieyszym Bogu, mówiąc, iako ten Swięty mówił: *ciągniy mnie Panie Boże móy za sobą, a ia będę biegł drogą Przykazań twoich.* O móy miły synu! miey nieustannie przed oczyma ten przykład. Kiedy będziesz kuszonym, staw sobie Hieronima Swiętego na puszczy zwyciężaiącego swoie pokusy martwieniami, łzami, modlitwą, rzucaiącego się do stop Jezusa Chrystusa, i proszącego go o pomoc. Uczyń, aby twoie mieszkanie byłoć pustynią, w którey byś znalazł pomoc Bozką przeciwko pokusom: bądź pewnym, że po modlitwie twoiey, Bóg ci da pokóy, i poczuiesz wesele, i pociechę niewymówną, która cię na nowo pobudzi do sprzeciwienia się pokusom, i do służenia Zbawicielowi twoiemu, daleko wierniey, niż przedtym.

ROZDZIAŁ X.

O Przeszkodach, które są własne młodym bogatym.

Przeszkody, o których mówiliśmy do tychczas, są pospolite młodym wszelkiego stanu, i kondycyi. Lecz ponieważ między kondycyami są niektóre, które przynoszą z sobą przeszkody szczególne, nie od rzeczy będzie pomówić nieco o nich, te kondycye są osobliwe: bogactwa, szlachectwo, i beneficya. Co się tycze bogactw, wątpić nie mamy, iż są osobliwą przeszkodą do zbawienia, ponieważ Syn Bozki sam o tém daie świadectwo, powiadaiąc: iż tłumią nasienie słowa Bożego w duszach, i nie dopuszczaią w nich wkorzeniać się, i obfitych przynosić owoców. (q). Te słowa nie

(q) *Luc:* 8.

tylko się prawdzą na ludziach w podeszłym będących wieku, w których pożądliwość, i miłość bogactw bardziéy zwykły panować; widzieć to złe i w młodych ieszcze, którym chęć zgromadzenia bogactw częstokroć mocno przeszkadza do zbawienia.

Nie potrzeba na to inszego dowodu, tylko doświadczenia, które pokazuie, że młodzi bogaci są pospolicie gorsi, niż drudzy. Widzieć ich zatopionych w roskoszach, próżniaków i nieprzyiaciół pracy, umysł zawsze maiących zaprzątniony próżnością; wywyższenia pragnących, fortuny i bogactw; światowych, pysznych, wiele o sobie rozumieiących, nie daiących się nauczyć, pogardzaiących, sprzeciwiaiących się naukom i uwagom nayzbawienniéyszym; częstokroć złych, i dowcipnych na złe; pzzeciwnym zaś sposobem widzieć młodych ubogich, i miernéy fortuny, żyiących w boiaźni Bożéy, pracuiących około zbawienia swoiego, postępuiących w cnocie, chroniących się próżnowania, kochaiących pracę, szukaiących nauk dobrych, i przyymuiących ie z radością, i wiele z nich pożytkuiących, oddalaiących się od grzechu, albo też iak nayprędzéy z niego powstaiących, kiedy im się przytrafi upaść w niego; a tym śrzodkiem ściągaią na siebie błogosławieństwa Boga, który chętnie dobrze świadczy pokornym, i tym, którzy się go boią, (r) iako przeciwnie odrzuca pysznych, (s) *i tych, którzy dufaią siłom swoim, i chlubią się z obfitości bogactw swoich* (t).

Mówię ieszcze tu Teotymie, na przestrogę twoię, iż ieżelić Bóg dał urodzić się w kondycyi bogatéy, strzeż się, aby bogactwa nie byłyć przyczyną potępienia wiecznego, iako są wielu podobnym

(r) *Prov:* 28. (s) *Jacob:* 4. (t) *Psalm:* 48.

bnym tobie, których mnóstwo stwierdza prawdę pochodzącą z ust Zbawiciela; iż trudna rzecz iest, aby bogaci zbawięni byli. Dla tegoć potrzeba uczynić trzy rzeczy:

1. Masz sobie wyperswadować mocno, iako iest rzecz pewna; że bogactwa mogąć wiele przeszkadzać do zbawienia, ieźli się nie będziesz mocno starał strzedz się przeszkód, któreć czynią, i ieźli ich pożytecznie używać nie będziesz.

2. Masz się starać poznać te przeszkody, abyś ich się pilno strzegł. Jest wiele, ale te osobliwsze są: pycha, niekarność; próżnówanie; miłość uciech, złe towarzystwa; pochlebstwa ludzkie. Strzeż się wszystkich tych rzeczy.

Bądź pokornym w bogactwach twoich, pamiętaiąc na to, co mówi Augustyn Swięty, iż one rodzą pychę, i iako nie masz żadnego owocu, któryby nie miał swego robaka; tak też bogactwa maią swoie robaki, wyniosłość, i prezumpcyą; (u) abyś poniżył tę pychę, uważay z jedney strony niebezpieczeństwo; w które cię one codziennie wprowadzić chcą, abyś obraził Boga, i zgubił siebie samego; a z drugiey strony ścisły rachunek, który mu oddasz z używania ich. Z czegoż się chlubisz, że masz bogactwa, któreć Bóg może wydrzeć iednego momentu? i z któremi, iako Mędrzec mówi: (w) nie nabędziesz prawdziwych bogactw duchownych, mądrości, i cnoty; i ieżelić na tych zbywać będzie, będziesz ze wszystkiemi dobrami twemi podobnym koniowi bogato ustroionemu, który ze wszystkiemi ozdobami swemi nie iest czym inszym, tylko bestyą bezrozumną. Day się nauczyć i naprowadzić,

(u) *S. Aug: Serm: 5, de verbis Domini.* (w) *Prov: 17.*

bądź łatwym do nauczenia się, i strofowania; i wierzay, iż im iesteś większym, i bogatszym, tym więcéy potrzebuiesz nauki, dla tego, iż więcéy iesteś podległym oszukaniom; (x) i, że błędy twoie wielkie złe skutki za sobą prowadzą, i owszem większe, niżeli ubogiego. Chroń się próżnowania wrodzonego bogatym. Pamiętay, iako Pismo Swięte mówi, *że bogaci, nie są obciążeni pracą ludzką, ani też będą z ludźmi prostemi uciemiężeni.* (y). Lecz S. Bernard przydaie: *iż maią się mocno obawiać, aby nie byli utrapieni z czartami.* (z).

Strzeż się pilno roskoszy, które są ponętami nieczystości. Pamiętay, że czystość iest zawsze w pośrzodku niebezpieczeństw, i przepaści; w domu bogactw, gdzie delikatność pokarmów, sukien, pościeli, i tysiąc inszych okazyi podaią ią w nieustanne niebezpieczeństwo, i ruinę, ieżeli się im nie sprzeciwia z niewypowiedzianym staraniem. (*a*). *Biada wam bogaci*, mówi Prorok, którzy się cieszycie, iż miękko sypiacie, którzy delikatnych potraw używacie, i kochacie się w winie, i perfumach roskosznych; kiedy ubogi cierpi nędzę, a nie macie nad nim politowania. I Syn Bozki. Biada wam Bogacze, bo się cieszycie na tym świecie.

Oddal od siebie złe towarzystwa, które twoie bogactwa łatwo zwabią, iako ponęta wabi ptaszki: Zobacz to, cośmy powiedzieli wyżéy w Rozdz: 6.

Nie day się zwodzić pochlebstwom, które zawsze się łączą z bogaczami, i psuią ich umysły, a osobliwie młodych, iako uważa S. Hieronim. (*b*).

Nie

(*x*) *Prov:* 28. (*y*) *Psalm:* 27. (*z*) *S. Bern: ad Pastores.* (*a*) *Amos:* 6. (*b*) *S. Hieron: Epist: ad Celari:*

Nie wierz niczemu, co mówią na pochwałę twoię; bo albo cię chwalić będą z rzeczy, które nie są godne pochwały: iako to z kondycyi, z bogactw, z wzięcia, albo tym podobnych rzeczy; albo z tych, których ty nie masz: iako to z umieiętności, mądrości, i cnoty; albo ieźli ie masz, to nie z siebie samego. Chlubić się z piérwszych rzeczy, iest próżność: z drugich, głupstwo: z trzecich, niesprawiedliwość; bo to iest chwałę sobie z tego czynić, co Bogu należy. Zostaie mi ieszcze powiedzieć ci trzecią rzecz, którą masz zachować, abyś się ustrzegł niebezpieczeństw, w które bogactwa twoie wprowadzaią cię, względem zbawienia; a ta iest, abyś ich dobrze używał, abyć pomogły do zbawienia.

Nie dam ci inszego lekarstwa na tę chorobę, tylko tę preskrypcyą, którą Paweł S. Tymoteuszowi kazał opisać dla bogaczów: Słuchayże, co on w téy mierze mówi, i poymuy to dobrze. *Przykaż bogaczom świata tego, aby nie byli pysznemi, i nie pokładali nadziei swoiéy w znikomości, i niestateczności bogactw, ale w Bogu żywym, który nam daie wszystkiego podostatek, abyśmy Mu służyli. Aby się cnoty chwytali, i bogatemi byli w dobre uczynki, aby udzielali chętnie dóbr swoich potrzebuiącym, aby zgromadzali skarb, który by im się przydał potym na fundament żywota wiecznego.* (c) Otóż masz Teotymie szafunek bogactw, który przepisuie Duch Swięty bogaczom, powinieneś go doskonale pełnić, ieżeli chcesz zapobiedz temu, aby cię nie zgubiły. Nadto miéy za nieomylną prawdę to, czego cię S. Cypryan naucza. Że wielką iest pokusą maiętność wielka, ieżeli dochody iéy nie obracaią się na dobre; i że, im kto iest bogatszy, tym bardziéy powinien

(c) 1. *Tim:* 6.

nien okupować grzechy swoie, a nie pomnażać. (d).

ROZDZIAŁ XI.

O Przeszkodach własnych Szlachcie.

Byłoby to czynić krzywdę Szlachectwu, chcieć ie policzyć między przeszkody do zbawienia i cnoty; nie uczynię iednak krzywdy wprawdzie, ieżeli rzekę, że źle używaiąc go Szlachta, wielką sobie tamę czynią w drodze zbawienia, i to Szlachectwo ich, bywa im częstokroć przyczyną zguby ich, i potępienia.

Dosyć iest uczynić krótką uwagę nad życiem Szlacheckim, na poznanie téy prawdy, i doświadczenie oczywiste, iż nie masz zazwyczay stanu rozwiózłéyszego, i zbrodni pełniéyszego, nad stan Szlachecki.

Widzieć się daie w nich duma dziwna, która ich wiedzie do pogardy wszystkich ludzi, i szacowania ich bez końca od siebie podleyszych. (e) Ambicya i chęć wywyższenia się dziedziczy ich umysł. Zatopieni są w różnych swoich roskoszach, kochaią się w nieczystości, odważni, i bezwstydni w opowiedzeniu swoich grzechów, i chlubiący się z nich, nienawiśni, w własnych interessach zatopieni, nikogo nie lubiący, tylko siebie samych, niesprawiedliwi, gwałtownicy, nieużyci, a częstokroć okrutni na inszych, a osobliwie na swoich poddanych; niecierpliwi, i zawzięci, przyzwyczaieni do przysiąg, i bluźnierstw, mściwi aż nazbyt, nie chcą znieść, ani darować nay-

mniéy-

(d) S. Cypr: Lib: de habitu Virginum. (e) Job: 11.

mnieyszéy krzywdy, która częstokroć bywa tylko iedyną ich imaginacyą, i czyniący publiczne oświadczenie się, że iéy znieść, i darować nigdy nikomu nie mogą. O Boże! co za życie ludzi Religii Katolickiéy.

I co dokonywa nieszczęścia téy kondycyi, iest obmierzła chęć poiedynku, która tak ich opanowała, iż momentu nie ma w ich życiu, któregoby nie odważyli się poiedynkować za naypiérwszą krzywdą, i na piérwsze wyzwanie, a przedsięwzięcie to trzyma ich nieustannie w stanie grzechu śmiertelnego, i nigdy im niedopuszcza bydź w łasce Bożéy. Nie mówię nic o pogardach Religii, rozwiozłości, i niezbożności panuiącéy w tym stanie, a osobliwie na ten czas, kiedy się nie mało znayduie takich, którzy mówią Bogu, co niegdyś niezbożni mówili w Pismie Świętym: (*f*). *Odstąp od nas, nie chcemy umieiętności dróg Twoich. Któż iest Wszechmocny, żebyśmy mu służyli? I na co się to nam przyda, ieżeli się będziemy modlić do Niego?*

Nie iestże to rzecz płaczu godna wielkiego, widzieć w pośrzodku Chrześciian, naypięknieyszą część stanu Chrześciiańskiego tak skażoną! I że Szlachectwo, które iest dane w nadgrodę cnoty, i aby inszych do niéy pobudzało, stało się źrzodłem nieprawości, i skazą Szlachty: tak dalece, iż częstokroć znakiem iest odrzucenia, i dalekoby pożądańsza rzecz była, i pożytecznieysza większéy części Szlachty, gdyby byli w naypodleyszym stanie. Bo iako bardzo dobrze mówi ieden z Oyców Kościelnych: Na co się przyda bydź wielkim przed ludźmi, kiedy iesteś wzgardzonym przed Bogiem; bydź czczonym od ludzi, a pogardzonym od Boga; panować nad niewinnemi, a bydź

(*f*) *Job:* 21.

bydź niewolnikiem nieprawości, i iéy chuci? (g) słowem mówiąc, bydź szczęśliwym na tym świecie na czas krótki, a bydź nędznym na drugim, i na wieki potępionym, będąc z liczby tych, którzy na wieki wołać będą: na co się nam przydała nasza pycha? co za dobro sprawiła nasza ostentacya bogactw? wszystkie te rzeczy przeszły, iako cień. Biada nam, czemużeśmy się oddalili z drogi prawdy! etc. (*h*).

O miły Teotymie! ieżeliś Szlachcic, poprzysięgam cię, abyś uczynił pilną uwagę nad sobą, i nad niebezpieczeństwami zbawienia twoiego, w które Szlachectwo twoie podaie cię. Nie dufay stanowi twoiemu, i bóy się, abyś nie był przyczyną zguby własnéy. Im iesteś godniéyszéy kondycyi, tym masz większy obowiązek bydź cnotliwym, abyś się uchronił niebezpieczeństw stanu twoiego. Pracuy ufundować się w cnocie, i wszelkim zabiegay sposobem, aby Szlachectwo twoie nie byłoć przyczyną potępienia, iako iest dla wielu. I na ten koniec wypełniy, i zachoway zawsze rady następuiące.

1. Wiedz, co to iest prawdziwe Szlachectwo. Ono iest nieoddzielne od cnoty, i nikt się przy nim nie utrzyma, tylko przez cnotę, z któréy swóy wzięło początek. Dano to Szlachectwo Przodkom twoim w nadgrodę cnoty, i czynów chwalebnych; ieżeli ty ich naśladuiesz w cnotach, godzieneś imienia Szlacheckiego; ieżeli nie naśladuiesz, fałszywe twoie Szlachectwo.

2. Wiedź, iż podług Szlachectwa postanowionego od ludzi, iest Boskie Swięte, bez porownania wyższe od tamtego, a tego się nabywa przez łaskę. Bo ieżeli to iest bydź Szlachcicem, urodzić się z Rodziców Szlachetnych, i znacznych na świe-

---

(g) *Euseb: Emis: Hom: 3. de Pasc:* (*h*) *Sap:* 5.

świecie, co za Szlachectwo będzie być Synem Bozkim, wspoł - dziedzicem Jezusa Chrystusa, przeznaczonym na odziedziczenie Królestwa Jego? (*i*).

To Teotymie, to wielkie, i piérwsze, i prawdziwe Szlachectwo, ieżeli ie masz, iesteś prawdziwym Szlachcicem; a ieżeli go nie masz, bądź nayszlachetniéyszym przed ludźmi, iesteś iednak infamisem, i obmierzłym Bogu.

3. Ponieważ zaś tak się rzecz ma, nie bądź pysznym, i dumnym dla Szlachectwa twoiego; *całe to Szlachectwo*, mówi Swięty Augustyn, *które się wzgardzonym czyni przed Bogiem przez pychę.*

Przeciwnie, tym bądź pokorniéyszy, im iesteś szlachetniéyszy, według rozkazu Mędrca: *Jak wielkim iesteś, upokarzay się*, prawi, *we wszystkiém, a znaydziesz łaskę u Boga.* (*k*) Podobną téyże daie radę Hieronim Swięty Szlachcie. *Nad nikogo się nie przenoś dla Szlachectwa twoiego, i nie pogardzay temi, którzy nie są Szlachetnemi. Religiia nasza nie ma względu na osoby, ani stany ludzkie, ale na życie. Sądzi ona o Szlachetności z obyczaiów; Nie masz Szlachectwa lepszego przed Bogiem nad to, iako nie być poddanym grzechowi, wielkie Szlachectwo iest przed Bogiem, być sławnym cnotą* (*l*). O! piękna i potrzebna rado dla Szlachty.

4. Usiłuy dobrze uważać występki Szlacheckie, abyś ich się strzegł pilno. Jużem ich po części dotknął, ale ty ich więcéy znaydziesz ieszcze, starayże się ie zwyciężać usilnie, abyś ich uchronił się, prosząc codziennie o łaskę Boga na ten koniec. Pamiętay, że sprawiedliwość Boska bę-

(*i*) *Joan:* 3. (*k*) *Eccl:* 3. (*l*) *S. Hieron: Epist: ad Celantiam.*

będzie surowsza na godnych, i szlachetnieyszych, i że grzechy ich surowiey karane będą, niżeli inszych, iako Bóg powiedział w Xięgach Mądrości. (m).

5. Zażyway Szlachectwa na cnotę. Jak to? powiesz mi: dwoiakim sposobem. Naprzód: ieżeliś iest cnotliwym będąc Szlachcicem, cnota twoia nieiakim sposobem będzie Bogu milsza, według uwagi Bernarda Swiętego, który mówi bardzo dobrze: iż chociaż Bóg w osobach nie brakuie, z tym wszystkim nieiakim sposobem szlacheckie cnoty są mu przyiemnieysze; tak twoie Szlachectwo możeć bydź pobudką do cnoty. Powtóre, możeć się przydać na pobudzenie inszych do téyże cnoty: przykład twóy więcéy uczyni wrażenia na umyśle; słowa twoie więcéy mieć będą powagi do zachęcenia inszych do niéy, uwierząć, kiedy strofować łagodnie będziesz ich winy. Będziesz miał łatwość do pocieszenia nędznych, więcéy kredytu na uwolnienie uciśnionych. Możesz częstokroć, i będziesz mógł uspokoić kłótnie, nieprzyiaźni w przyiaźni zamienić. Ćwicz się w tych sprawach. Bóg pobłogosławi Szlachectwu twoiemu, i będziesz Szlachcicem przed Bogiem, i ludźmi. Zobacz ieszcze więcéy rzeczy Szlachty tyczących się w piątéy Części w Rozdz: II. Art: 3. 4.

ROZDZIAŁ XII.

O Przeszkodach własnych młodych Beneficyantów.

Nie będę ia tu mówił o wszystkich przeszkodach, które Beneficia mogą sprawować w zbawieniu

(m) *Sap*. 6.

niu Beneficyantów, ale tylko o tych, które możesz upatrywać podczas młodości twoiéy, zostawuiąc sobie wolność mówienia o inszych na końcu tego dzieła. Pokażęć ich tu tylko cztery.

Piérwsza należy na tém, iż gdy iesteś młodym Beneficyantem; Beneficium determinuie cię do stanu Duchownego, nim ieszcze iesteś zdolnym do obrania go, a podobno ani maiąc własnego, ani też będąc od Boga wezwanym; a podobno też, iako się częstokroć trafia, sprzeciwiaiąc się, i nienawidząc tego stanu. Ta przeszkoda wielkiéy iest konsekwencyi, i wielkiéy iest godna uwagi; bo ci, którzy tak stan Duchowny przyymuią, podaią się w niebezpieczeństwo nie czynienia dosyć swoim powinnościom, i potępienia się w tym stanie źle obranym, z przyczyny wielkich obowiązków, które za sobą ciągnie; a iako ten stan potrzebuie daleko więcéy, i wymaga po nich cnoty, i doskonałości, tak też potrzeba rozsądnéy, i bacznéy uwagi, nim ciężar iego na siebie przyymą, aby rozeznali, czyli ich Bóg do niego powołał. Podam ci lekarstwo na tę przeszkodę potym.

Druga przeszkoda pochodzi z obowiązku szczególniéyszego, iż Beneficia ich obowiązuią do życia świątobliwego. Wszyscy Chrześciianie maią prowadzić życie godne swoiéy professyi, która iest Swięta; ale Klerycy, i Beneficyanci są ieszcze ściśléy obowiązani do niego, z racyi zacności ich stanu, który wymaga po nich świątobliwości przyzwoitéy godności ich, i urzędowi. Ten obowiązek sprawuie ich grzechy daleko większe, i czyni Duchowne osoby daleko winniéysze przed Bogiem: i on iest przyczyną, iż gdy oni są niecnotliwemi, ściągaią na siebie gniew, i opuszczenie Bozkie. Zkąd pochodzi, iż częstokroć ich widziemy daleko gorszych, niżeli inszych; więcéy za-

cię-

ciętych w złém; a mniéy sposobnych do poprawy, i polepszenia się.

Trzecia przeszkoda pochodzi z obowiązku, który maią odmawiania *Officium Divinum*, który częstokroć młodzi Beneficyanci bardzo źle pełnią, chociaż są obowiązani do niego pod grzechem śmiertelnym: nie mówiąc o tém, iż są obowiązani nadgrodzić pożytek swoich Beneficyów, według liczby dni, które przepędzili, nie odmawiaiąc go. Ta przeszkoda iest naycięższa do zbawienia Beneficyantów, bo tu pogarda, którą czynią powinności swoiéy w rzeczy łatwéy, która nie wiele pracy potrzebuie, złączona z grzechem śmiertelnym, któ-ry popełniaią tyle razy, ile razy nie czynią iéy dosyć, czyni ich bardzo niegodnemi łask Bozkich, wprowadza ich w upadek w wiele inszych grzechów, i w wielki nierząd, iako się to często daie widzieć.

Czwarta przeszkoda pochodzi z obowiązku, który maią do skromności powierzchownéy, w sukniach. Ponieważ, iako świątobliwie mówi Swięte Concilium Trydentskie: *Chociaż suknia nie czyni Mnichem, z tém wszystkiém potrzeba, aby Klerycy nosili suknie przyzwoite stanowi swoiemu; aby przez skromność sukni powierzchownéy, skromność wnętrzną obyczaiów pokazywali.* (n).

Ale dziś Beneficyanci, a osobliwie młodzi, nie wiedzą, co to iest za obligacya. Widzieć ich odzianych iako i inszych, zawsze w sukniach krótkich, częstokroć koloru nieprzyzwoitego, okrytych stroiami światowemi, iako ludzi świeckich, włosy długie noszą, a częstokroć fryzowane, i upudrowane, iako dworzanie. Jest to zbytek nie-

zno-

(n) *Conc: Trid:* 14. *c.* 6. *de reform:*

znośny, który sprawuie wielki nierząd między Beneficyantami, którzy rozumieią, iż się nie więcéy maią różnić od świeckich obyczaiami, i sukniami. Jest nieposłuszeństwo Prawom Kościoła. S. który na wszystkich Koncyliach żali się na ten nierząd, i przykazuie Beneficyantom nosić suknie duchownym przyzwoite. Jest to pogarda Religii, iako ią nazywa Koncylium Trydentskie, i stanu Duchownego. Jest to niesprawiedliwość wielka; Bo czyliż to nie iest rzecz niesłuszna, chcieć żyć w maiętności Kościelnéy, a nie chcieć nosić znaków osoby Duchownéy?

Kto chce, niech się tego wystrzega; ale Beneficyanci tak żyiący, i nic nie chcący odmienić się, nie są w stanie łaski, i nie mogą wziąść absolucyi póty, póki nie będą chcieli nosić sukien duchownym przyzwoitych; ieżeli zaś to nie od nich należy, ale od Rodziców, iako się częstokroć trafia, obowiązani są ich przestrzegać, i Rodzice nie są na sumnieniu wolni, ale ciężko grzeszą, nie tylko, gdy odmawiaią im sukien przyzwoitych ich stanowi, według intencyi Kościoła, ale też gdy ich nie obowiązuią do onych noszenia.

Na uleczenie tych przeszkód zobacz, co masz czynić?

Co do piérwszéy: pomiarkuy, ieżeli masz wstręt do stanu Duchownego, i ieżeli przedsięwziąłeś w nim nie bydź; Bo ieżeli tak iest, nie możesz pod obowiązkiem sumnienia trzymać Beneficium, obowiązany iesteś opuścić ie, i przestrzedz Rodziców, albo tych, od których dependuiesz, że nie masz woli bydź w stanie Duchownym. Jeżeli zaś nie postanowiłeś, nie maiąc

zupełnéy woli bydź, albo nie bydź w téy kondycyi, powinieneś usiłować iak nayprędzéy postanowić.

Jeżeli zaś żadnego nie masz wstrętu, ale raczéy skłonność do stanu Duchownego, nie dufay dla tego, iżby twoie Beneficium było znakiem dostatecznym powołania twoiego, bo podobno nie iesteś do niego sposobny. Dla czego nie ustaway prosić Boga codziennie o łaskę poznania stanu, któryćby był naywłaściwszym na usługę iego, i zbawienie twoie, i czyń wszystko, co iest potrzebnego do obrania stanu życia twoiego, iako wkrótce o tém mówić będziemy.

Na uleczenie trzech inszych przeszkód, staray się pilno czynić zadosyć trzem obowiązkom twego Beneficium, którem ci pokazał, i wyliczył. Żyi cnotliwie, staraiąc się czynić przyiemną Bogu młodość twoię. Czyń zadosyć urzędowi twoiemu punktualnie, i pobożnie. Miéy suknie przyzwoite Beneficyantowi, noś pospolicie suknią długą, a osobliwie w dni Niedzielne, i Swiąteczne, i każdego dnia, gdy przystępuiesz do Sakramentów Swiętych. A inszych dni, ieżeli masz rozumną przyczynę, która cię uwalnia od długiéy sukni, noś zawsze suknie czarne, i włosy miéy krotkie, bez żadnéy ozdoby, któraby była przeciwna skromności prawdziwie Duchownego człowieka, którąś wyrażać na sobie powinien w iakichkolwiek będąc sukniach.

Jeżeli tak czynisz, miły Teotymie, stanie się z tobą, co z Samuelem Prorokiem, który był dany od Rodziców swoich w młodości swoiéy na usługę do Przybytku Pańskiego. Ten młodzieniaszek tak się wiernie sprawował na tém mieyscu Swiętém, iż się stał Bogu miłym, według miary wie-

wieku swego, (p) i że, iako Pismo Swięte uważa, *Bóg był z nim* i usługi, które mu czynił w młodości swoiéy w Przybytku, tak mu miłe były, iż go obrał za Proroka sobie, i dał poznać wszystkiemu ludowi, iż go sobie obrał. Tak Teotymie, ieżeli wiernie Bogu służyć będziesz w stanie Duchownym, do którego iesteś naznaczonym w młodości przez twoie Beneficium, Bóg pobłogosławi kroki twoie, dopomożeć, abyś czynił obowiązkom iego zadosyć, i dodać łaski, abyś go używał na usługę iego w tym stanie Swiętym, i abyś na nim pomnożył chwałę imienia, i zbawienia dusz.

ROZDZIAŁ XIII.

Rady dla Rodziców w teyże materyi.

Jako Rodzice są naypiérwszémi przyczynami wszystkich przeszkód, które Beneficia czynią do zbawienia ich synów, tak też potrzeba dać im w téy mierze rady potrzebne, aby tym przeszkodom zabiegli przyzwoicie. Ci zaś są tacy Rodzice, którzy szukaią Beneficyów dla synów swoich z chciwością nienasyconą. Każą im brać Tonsurę, i Kleryki piérwéy, niż wiedzieć mogą, co to iest bydź Klerykiem. Obciążaią ich nieuważnie Beneficyami natrafiaiącemi się, nic o tém nie myśląc, i nie rozeznawaiąc, czy synowie ich maią skłonność do stanu Duchownego, ani, czy są do niego sposobni, i od Boga wezwani, i czyli będą czynić zadosyć wielkim obowiązkom stanu tego. Wszystkie ich zamysły na tém się kończą, aby tylko Beneficia znaleźli, a częstokroć i sposobami złemi, albo niebezpiecznemi,

(o) 1. Reg: 2.

aby na nich szła intrata, aby ią odbierali co do halerza, i szafowali nią według swego upodobania przeciw intencyi Fundatorów, i Kościoła samego. Przestaią na tém, iż ich synowie trochę się nauczą łaciny, a co naypotrzebnieysza, nie dbaią o to, aby czynili zadosyć obowiązkom stanu swego, odmawiali Officium, nosili suknie przyzwoite, żyli zgodnie, według professyi swoiéy, a tym bardziéy nie staraią się, aby ich wychowali w duchu stanowi ich przyzwoitym, i dali im dostateczną naukę o ich powinnościach. Biada wam Rodzice! którzy za trochę dobra doczesnego, obciążacie się wszystkiemi grzechami synów swoich, i podaiecie się z niemi na nieuchronne potępienie.

A ieszcze daleko większa biada wam Stryiowie, Wuiowie, i insi opiekuiący się, Beneficia rozdaiący, którzy nieporządną miłością kochaiąc synowców, i siestrzeńców swoich, obciążacie ich Beneficyami, i sami siebie obciążacie na sumnieniu wszystkiém złém, które oni w Kościele popełnią, iako się temu codziennie przypatrzyć możemy. Ten to iest nierząd, który Bernard Swięty opłakiwał czasów swoich.

Lekarstwo na to złe iest w rękach samychże Rodziców. Do nich należy pomiarkować wielką chciwość Beneficyów, więcéy ważyć zbawienie synów swoich, niżeli ich postanowienie, i mienie doczesne; i przekładać pokóy sumnienia, nad rozmnożenie swoiéy familii, które Beneficya ruynuią częstokroć, miasto utrzymania, iako oni myślą. Dla tego potrzeba, aby się strzegli przeznaczać synów swoich do stanu Duchownego, a tém barziéy dawać im Beneficya, nie pomiarkowawszy dostatecznie ich ducha, i ich skłonności, i dyspozycyi, które maią do stanu Duchownego. Aby

zaś

zaś to tém bezpieczniéy uczynili, nie trzeba, aby sami w téy mierze byli Sędziami, ale maią to rozeznanie zdać na takie osoby, którymby Synowie ich opowiedzieli wolno swóy wstręt, ieżeli go maią ku temu stanowi, iako się częstokroć trafia. Też osoby niech sądzą rozsądnie o ich dyspozycyach do tego stanu, bez interessu, i przywiązania do nich, aby szczerze opowiedzieli Rodzicom zdanie swoie o nich. Jeżeli te osoby sądzą synów zdolnych, i sposobnych do stanu Duchownego, iako sądzić mogą w tym wieku, Rodzice mogą się spuścić na ich rozsądek, zachowuiąc do tego przęstrogi następuiące, aby się starali dobrze edukować synów swoich, których do stanu Duchownego przeznaczaią, w boiaźni Bożéy, w naukach Kościelnych, w poznaniu stanu swoiego, i swoich obowiązków; a nie w próżności, ani w duchu światowym, iako częstokroć czynią; a na ten koniec oddać ich osobom pobożnym, rostropnym, uczonym, któreby miały gorliwość, i Ducha Bożego. Mieć powinni staranie, aby pełnili swoie powinności, nosili suknią Klerycką, nie inaczéy tylko tak, iakeśmy powiedzieli w Rozdz: poprzedzaiącym, i aby świątobliwie żyli, iako synowie na usługę Bozką poświęceni, i Kościelną. Dobrze szafowali dochodami *Beneficium*, łożąc ie na potrzeby Kościelne, na wyżywienie przystoyne, i mierne osób potrzebnych do sprawowania go, a resztę na dobre uczynki. A nakoniec, maią uważać ich obyczaie, i skłonności, informuiąc się od ich Nauczycielów, którym ich powierzyli; i ieżeli wyrozumieią, iż się nie maią do stanu Duchownego, albo nie są przyzwoicie sposobni, obowiązani są ich od niego oddalić.

Jeżeli zaś przeciwnie postępuią sobie temu, com powiedział, zostaią, i czynią się winnemi wielkich grzechów, które ich synowie popełniaią w stanie Duchownym, o czém pomyśleć straszno, i za dobro doczesne, które nazbyt miłuią, zgubią zbawienie wieczne swoie, i synów swoich.

Aby zaś byli przekonani o swoim obowiązku w téy mierze, niech czytaią Rozdział poprzedzaiący, i Rozdział 9. Piątéy Części.

CZĘŚĆ CZWARTA.

O Cnotach potrzebnych Młodzi.

Tu Teotymie! osobliwa iest część twoiéy nauki, do któréy trzy poprzedzaiące zmierzaią, iako śrzodki do swego końca; bo wyłożywszy pobudki, które cię powinny zachęcić do cnoty, śrzodki potrzebne do iéy nabycia, przeszkody, które cię od niéy odwieść mogą, i których się masz strzedz w młodości twoiéy; zostaie ieszcze teraz, abym ci podał praktykę téyże cnoty, i pokazał ci cnoty szczególne, w których masz się ćwiczyć iak nay-pilniéy podczas młodych lat twoich, abyś się stał prawdziwie cnotliwym, i któreć maią bydź fundamentem inszych cnót, któreć będą potrzebne w przeciągu życia twoiego.

ROZ-

ROZDZIAŁ I.

Że młodzi powinni naśladować Zbawiciela Pana w młodości Jego.

Ponieważ ta iest prawda nieomylna, iż wszystka pobożność Chrześciiańska i starych, i młodych zależy na naśladowaniu Chrystusa Jezusa, chcęć przed wszystkiemi inszemi rzeczami wystawić ten Swięty wzór, abym ci dał doskonały cnót model; których masz nabywać, i w których masz się ćwiczyć podczas młodości twoiéy. Dla tego według uwagi iednego z Doktorów Kościelnych, ten Bozki Nauczyciel przyszedłszy nauczać i zbawiać ludzi wszystkich, chciał przeyść przez wszystkie wieki człowieka, aż do wieku doskonałego, aby ie wszystkie poświęcił, i czyniąc się w nich podobnym im, pociągnął ich tém łatwiéy do naśladowania siebie. *I dla tego*, mówi on, *stał się dziecięciem dla dzieci, aby poświęcił tenże sam maiących wiek, daiąc im przykład pobożności, świątobliwości i posłuszeństwa. I stał się młodzieniaszkiem, daiąc przykład z siebie, i poświęcaiąc ich na usługę Bozką.* (p).

Na ten więc przykład Bozkiéy młodości, miły Teotymię, potrzebać formować swoią młodość i ustanawiać twoie sprawy: z tego przykładu uczyć się masz cnót, w których masz się ćwiczyć w tym wieku. *Poyrzyi i uczyń według przykładu, który ć pokazano.* (q).

Upatruy więc cztery rzeczy w Ewangelii, które Syn Bozki czynił podczas młodości życia swego śmiertelnego.

(p) *S. Iraeneus Lib: 2. adversus Haereses C; 39:*
(q) *Exod: 25:*

Piérwsza iest życie skryte, które, chciał wieść podczas młodości swoiéy, nie daiąc się poznawać ludziom, tylko Nayświętszéy Matce swoiéy i Jozefowi Swiętemu, aby nauczył młodych chronić się próżności wródzonéy wiekowi ich, i tak przeciwnéy ich dobru, i nie szukać sławy światowéy i ludzkiéy przez różne okazywania rozumu albo cnoty, ale pragnąc podobać się Bogu, i kontentować Rodziców swoich, Nauczycielów gruntownym postępkiem w cnocie, i mądrości.

Drugi iest przykład pobożności i Religii, który raczył dać uczęszczaiąc do Kościoła w Swięta Uroczyste, według rozkazu Prawa, lubo do tego nie był obowiązany: tam będąc, słuchał Doktorów, i pytał ich, iakoby chciał się uczyć od nich ten, który był Nauczycielem Doktorów, i Prawa samego. Przykład to iest dziwny, którym chciał pokazać młodym przywiązanie, które mieć powinni do pobożności, i nauczyć ich, iż naypiérwsze staranie ich bydź powinno, służyć Bogu, i pracować około zbawienia własnego, bawiąc się aktami Religii, modlitwą, słuchaniem Mszy Swiętéy, uczęszczaniem do Sakramentów Swiętych, słuchaniem Słowa Bożègo; a o tém wszystkiém słuchaiąc nauki z ust mądrych, i tych, których im Bóg dał za Rodziców.

Trzecia rzecz iest posłuszeństwo przedziwne, które oddawał Rodzicom swoim, które Ewangeliia opisuie temi słowy: *Poszedł z niemi do Nazaret, i był im posłuszny.* Przykład ten zawstydzić powinien tylu młodych, którzy zwyczaynie nie chcą bydź posłusznemi. Co za wstyd dla ciebie, Teotymie, ieżelić zbywa na wielkiém uszanowaniu, któreś powinien tym, od których masz życie, albo naukę, maiąc przed oczyma przykład Boga, któ-

ry

ry był posłuszny stworzeniom swoim? Jako się sprawisz Synowi Bozkiemu za nieposłuszeństwa twoie, kiedyć na oczy wyrzucać będzie, iż dla tego chciał bydź posłusznym i poddanym, abyć dał w tey mierze przykład z siebie? *Wstydź się pyszny*, mówi Swięty Bernard, *iż cię pycha wynosi, widząc Boga upokorzonego.* (r).

Czwarta rzecz, którey Ewanieliia nas uczy, Młodości Pana Naszego, iest; *Iż iako postępował w lata, tak też rosł w mądrości, i w łasce u Boga i u ludzi.* Co się nie ma rozumieć o wzroście wnętrznym tych dwóch doskonałości na duszy Syna Bozkiego, bo był w nich doskonałym w momencie poczęcia swego. Ale się to ma rozumieć co do skutków, które się w nim wydawały codziennie w Swiętych Jego sprawach, podobnie iako gdy słońce pełne światła na wschodzie iest, tak i w południe, mówiemy iednak, iż bardziey świeci, gdy się podniesie, dla tego, iż w tenczas światło Jego bardziey o oczy nasze obiia się. Ale Ewanieliia tę uczyniła uwagę, aby dała młodym Chrześciianom zbawienną przestrogę, iż maią mieć wielkie staranie o tém, aby oraz z laty pomnażali się w mądrości i cnocie, i uchronili się błędów wielu, których widziemy nie piérwey postępuiących w lata, iako niewinności umnieyszaiących; i iest to złe płaczu godne, widzieć, iż Panowie młodzi im w lata postępuią, tym też więcey pomnaża się w nich nieprawość, kłamstwo, nieczystość, pycha, nieposłuszeństwo, rozpusta, iako Augustyn S. sam o sobie mówi. (s).

Synu Jezusa Chrystusa, także to naśladuiesz Mistrza twoiego? On stał się Synem, iako i ty, aby

(r) *S. Bern: Hom:* 1. *Super: Missus.* (s) *S. Aug: Lib:* 7. *Conf: C.* 1.

aby cię tém łagodniéy pociągnął do naśladowania swoiego, i aby cię nauczył łożyć piérwsze lata twoie na pomnożenie się i wzrost w cnocie, a ty ie łożysz nędznie na nauczenie się nieprawości? Obroć oczy twoie na ten Bozki przykład, abyś odnowił według niego złe używanie młodości twoiéy, i nauczył się rość we wszystkich cnotach Chrześciiańskich, i wyszedł na Ucznia i Syna Jezusa Chrystusa, i abyś poznał doskonale, co to iest bydź Synem Jego, nauczę cię w następuiących Rozdziałach.

ROZDZIAŁ II.

O Boiaźni Bożéy.

Naypiérwsza cnota, którać iest potrzebna, iest boiaźń Boża. Ta po Wierze iest gruntem i fundamentem wszystkich cnót. Pismo nazywa ią *początkiem mądrości*; i toż samo Pismo naucza nas, iż iéy naypiérwéy młodych uczyć mamy. Dla tego Salomon ucząc młodzi w Przypowieściach swoich, naukę swoię zaczyna od téy nauki, tyle razy powtorzonéy w Pismie: *Początkiem mądrości iest boiaźń Pańska.* I toż samo Pismo w Historyi S. Tobiiasza, wyraźnie o nim mówi, iż maiąc iednego Syna, *nauczył go od dziecińśtwa bać się Boga, i strzedz się grzechu.*

Lecz przez tę boiaźń, nie trzeba rozumieć boiaźni grubéy i niewolniczéy, która się ściąga do pracy i kary, któréy się ludzie zwykli bardziéy bać, niżeli obrazy Boga, ale boiaźń poszanowania pełna, przez którą uważaią wspaniałość i Maiestat Bozki, świątobliwość Jego, Wszechmocność i Sprawiedliwość; mamy się do głębokiego uszanowania,

wania, i nad wszystkie rzeczy obawiamy się przez grzech śmiertelny wpaść w niełaskę u Boga tak Świętego, Wszechmocnego i Sprawiedliwego. Mówiliśmy o tém iuż w Drugiéy Części w Rozdziale Piérwszym.

Ta iest Teotymie! boiaźń Boża, która iest początkiem mądrości, i fundamentém prawdziwéy pobożności; Ta iest, do któréy cię zachęcam, i o którą naypiérwéy masz się starać. Abyś zaś iéy nabył, to masz zachować.

1. Proś o nią codziennie Boga, bo on iest iéy Autorem, mów do niego z głębokości serca twego; O Boże móy! wyrysuy boiaźń Twoię na sercu moiém, abym cię nigdy nie obraził.

2. Zawsze wielkiego bądź zdania o wspaniałości Bozkiéy. On iest naywyższym Panem wszystkich rzeczy, nieskończony we wszystkich swoich doskonałościach, w Maiestacie, Mądrości, Swiątobliwości, Dobroci, Wszechmocności, Sprawiedliwości. Wszystkie stworzenia go czczą, Aniołowie sami drżą przed oblicznością iego; wszystko, co iest wspaniałego na świecie, prochem iest przed nim, i iako on stworzył wszystkie rzeczy iedném słowem, tak może ie zepsuć wszystkie iednego momentu. *O Boże Wielki! nie masz podobnego Tobie*, mówi Prorok, *Wielki iesteś, i Imię Twoie Wielkie: Któż się Cię nie będzie bał, o Królu Narodów!* (*t*).

3. Bóy się nadewszystko niepodobać się Bogu, i niech będzie naypewniéysza i naypryncypalniéysza rzecz, na którą we wszystkich sprawach twoich masz mieć oko, *nigdy Boga nie obrażać.*

Mówiąc o Bogu, mów z iak naywiększém uszanowaniem, i staray się przykładem swoim sprawować

(*t*) *Jerem:* 10.

wować w drugich, aby o nim nie inaczéy w obecności twoiéy mówili.

ROZDZIAŁ III.

o *Miłości Bozkiéy.*

Jeżeli wspaniałość Boża obowiązuie nas, abyśmy się go bali, i szanowali; dobroć Jego także nas obowiązuie niemniéy, abyś my go miłowali. Potrzeba bać się Boga z racyi wspaniałości, dla któréy nieskończonéy czci iest godzien, toć go też miłować potrzeba z przyczyny dobroci Jego, dla któréy nieskończonéy miłości iest godzien. Nie potrzeba rozłączać tych dwóch rzeczy, miłości i boiaźni, *boiaźń Bozka początkiem iest miłości Jego*, (*u*) iako mówi Pismo Swięte, i miłość iest doskonałością boiaźni. *Kto nie ma boiaźni, nie będzie mógł bydź usprawiedliwionym, i ten, który nie kocha, zostaie w śmierci.* (*w*).

Potzeba więc miłować Boga, miły Teotymie; bo iakoż nie będziesz mógł miłować dobroci saméy, i téy dobroci, która cię piérwéy umiłowała! lecz potrzeba ią miłować wcześnie, i z piérwszych lat twoich. Potrzeba zacząć prędko to, co masz czynić całe życie twoie, i przez całą wieczność. Miłość Bozka iest naszym ostatecznym końcem. Nie zesłał cię Bóg na świat, tylko abyś go miłował, i dla tego, abyś go uznawszy za Stworcę swoiego, oddawał mu to, co powinno dzieło sprawcy swoiému, stworzenie Stworzycielowi, Syn Oycu, to iest miłość. I aby cię do tego zniewolił bardziéy, przydał ku temu, o których tylko pomyślić się może, dobrodzieystwa, naznaczywszy wesele Królestwa swego

(*u*) *Eccl:* 25. (*w*) 1. *Joan:* 2.

swego Niebieskiego, odkupiwszy cię, gdyżeś był zatraconym, nie innym sposobem, tylko śmiercią Syna swego. On cię wezwał do szczęścia nieoszacowanego Chrześciiaństwa, oświecił światłem Wiary, poświęcił łaską swoią. On cię częstokroć przyymował do miłosierdzia swego, i w liczbę Synów swoich policzał, luboś go często obrażał, i tysiączne inne uczynił ci dobra. O Teotymie, możeż bydź, abyś nie kochał Boga, który cię tak ukochał.

Są więc dwie rzeczy w Bogu, dla których go miłować powinniśmy. Jedna iest dobroć, którą pokazuie ku nam różnemi łaskami i wszystkiém dobrém, które nam uczynił. Druga iest dobroć którą iest sam, dla któréy nieskończonéy godzien iest miłości; bo gdyby, co iest niepodobna, rozumieliśmy tak, iż Bóg żadnego nam nie uczynił dobrego, godzienby iednakże był nieskończonéy miłości, z przyczyny naywyższéy dobroci i doskonałości nieskończonych, które w sobie ma, i dla których godzien nieskończonéy miłości. Kiedy zaś mówię, iż potrzeba miłować Boga, mówię, iż go miłować potrzeba, nie tylko z przyczyny dobrodzieystw iego, które nam wyświadczył, ale też z przyczyny dobroci iego nieskończonéy, dla któréy godzien iest nieskończonéy miłości, i na miłości téy dobroci zawisło szczęście wieczne ludzi i Aniołów.

Lecz uważ Teotymie! iż miłość Bozka, aby była prawdziwa, powinna, mieć kondycyą cale osobliwą, aby się nie mięszała z żadną inną miłością: bo nie dosyć iest kochać Boga, iako kochamy stworzenie, ale go miłować potrzeba nad wszystkie rzeczy. *Będziesz miłował Pana Boga twoiego ze wszystkiego serca twego*, to iest: nad wszy-

stkie

stkie rzeczy; tak iż nic nie powinieneś miłować iako Jego, iako nic nie masz większego i miłości godniéyszego nad Niego, i względem niego, iako nic nie masz równego Mu.

Żebym zaś iedném powiedział słowem, miłość Boga zależy, abyśmy przekładali Boga nad wszystkie rzeczy; nad dobra światowe, nad roskoszy, nad honor, nad przyiaciół, nad samo życie, tak dalece: żebyś był gotów żadnéy z tych rzeczy nie kochać, gdybyć przeszkadzały kochać Boga, i żebyś wolał po tysiąc razy to wszystko utracić, a niżeli żebyć zbywało na posłuszeństwie, które mu masz oddawać. Na tém przekładaniu Boga nad wszystkie rzeczy zawisła doskonała i istotna miłość Boga. Przekładanie, bez którego niepodobna kochać Boga, a zatym ani zostawać w stanie zbawienia.

O miły Teotymie! potrzeba tedy nabywać téy miłości, tak kochania godnéy, i tego przekładania tak potrzebnego, abyś ie wcześnie wyrył na sercu swoim. Abyś się zaś w téy mierze nie omylił, maiąc miłość pozorną za prawdziwą, podam ci osobliwe akty iéy, w których się masz ćwiczyć, i przez które możesz poznać, ieżeli prawdziwie Boga miłuiesz.

1. Bóy się i brzydź się grzechem śmiertelnym nad wszystkie rzeczy, iż się Bogu niepodoba, i iest nieskończenie przeciwny dobroci Jego: czyń często przedsięwzięcie nie popełnić go nigdy dla żadnéy rzeczy.

2. Chroń się grzechów powszednich iak możesz, bo się Bógu nie podobaią, i lubo nie gaszą w nas miłości Jego, iednakowo umniéyszaią iéy, i osłabiaią ią, i przysposabiaią cię do upadku w grzech śmiertelny.

3. Pra-

3. Pracuy około nabycia cnót, któreć są potrzebne, i których Bóg po tobie wymaga. Ta iest własność i natura miłości, chcieć podobać się temu, kogo miłuiemy. Jeżeli miłuiesz Boga, miły Teotymie, nie tylko powinieneś się starać bydź w łasce Jego, chroniąc się grzechu, ale też usiłować nabywać cnót, przez którebyś rozumiał, iż mu się bardziéy podobać będziesz.

4. Czyń często tak sercem iako i usty Akty miłości Bożéy, a nedewszystko, życz, aby Bóg był pochwalony, i miłowany iako iest godzien. Smuć się, widząc ludzi obrażaiących go, nie dopuszczay ile bydź może aby go obrażano, usiłuy słowy twemi i przykładem pociągać inszych do miłości Jego. Ale nad wszystko, Teotymie! czyń to wcześnie i zaczniy za młodu miłować tego, którego nigdy nie masz przestawać miłować. Kiedykolwiek albowiem zaczniesz go miłować, iuż to nie rychło: i będziesz miał zawsze materyą żalu z Augustynem Swiętym. *Nie prędkom Cię umiłował o piękności tak dawna i nowa, poźnom Cię umiłował* (x). Proś go o łaskę, abyś go tak miłował, iako potrzeba go miłować, i mów do Niego codziennie iak naygorętszym affektem z Dawidem Swiętym: *O Boże móy! na Niebie i na ziemi nic nie miłuię, tylko Ciebie nad wszystko, Ty iesteś Bogiem serca moiego, Ty cząstką moią na wieki.* (y).

ROZ-

(x) *S. Aug: L.* 10. *Conf: Cap:* 27. (y) *Psal:* 72.

ROZDZIAŁ IV.

O Miłości Rodziców.

Ten który się Boga boi, mówi Mędrzec, *czci Rodziców swoich, i iako Panom służyć będzie tym, ktorzy go zrodzili.* (z) Tak Teotymie, ieżeli masz Boiaźń Bożą w sercu, czcisz i czcić będziesz Rodziców, i tych wszystkich, którym oni dali władzę nad tobą, bo On tego chce, i przykazuie. *Czcyi Oyca twego i Matkę twoię*, i ieżeli ich nie czcisz, nie masz ani miłości, ani boiaźni Bożéy. Bo nie iest to mieć boiaźń Bożą, pogardzać rzeczą tak świętą, którąć sama natura do serca podaie, i którą Bóg tak ściśle przykazał, iż wszelkich zażywa pogróżek przeciwko tym Synom, którzy téy powinności nie pełnią: mówi, on, że ten, *który trapi Oyca swego, i nie słucha mądrych przestróg Matki swoiéy, będzie niesławnym i nieszczęśliwym* (a). *Że ten, który złorzeczy Oycu albo Matce, zginie, i że światło iego*, to iest życie, *zgaśnie, w ciemnościach*, to iest w śmierci. (b) *Że oko, które się naśmiewa z Oyca swego, i pogardza Matką, która go zrodziła, zasługuie na to, aby go krucy wyłupili, i orły pożarły* (c). *Że ten, który opuszcza Oyca, traci sławę przed ludźmi, i że ten, który gniewa Matkę, przeklęty iest od Boga.* (d).

Dayże Boże, aby pogrożki te tkwiły w umyśle wszystkich Synów, którzy tyle razy zapominaią o powinnościach swoich względem Rodziców.

Przydayże do tych pogróżek prawo surowe, które Bóg postanowił w Starym Testamencie na złych

(z) *Eccl:* 3. (a) *Prov:* 19. (b) *Prov:* 20. (c) *Prov:* 30. (d) *Eccl:* 3.

złych Synów, położęć ie tu całe, abyś go czytał uważnie.

Jeżeli się przytrafi, mówi Prawo, (e) *Oycu mieć Syna buntownika, i nieposłusznego, któryby nie chciał słuchać rozkazów Oyca i Matki swoiéy, i któryby skaranym będąc, nie chciał ieszcze bydź posłusznym Oycu i Matce, wezmą go i poprowadzą przed sędziwych Miasta, na mieysce to, na którym odprawuie się Sąd, i tam tym sposobem skarżyć na niego będą: Oto Syn nasz, któregośmy przyprowadzili, ma umysł zły i rebelizuiący, pogardza naszemi napominaniami, bawi się tylko rozpustą, zawsze zostaiąc na bankietach, i obcuiąc z niewiastami. W tenczas*, dodaie Prawo, *niech go ukamienuie wszystek lud w Mieście znayduiący się, i niech umrze*, abyście złe z między siebie wyrwali, *i wszystek Izrael bał się słysząc taką karę*.

Tak surowe Prawo postanowił Bóg na złych Synów, i lubo go w Prawie Ewangelicznym nie postanowił, niemniéy iednak obawiać się maią gniewu iego i zemsty, któréy skutki w karach codziennych widziemy, któremi karze prędko Synów, tak świętéy nie pełniących powinności. Ten grzech pospolicie Bóg karze w tém życiu, i rzadko się trafi, żeby zły Syn nie był karany od Boga na tém świecie iaką karą, która częstokroć bywa początkiem kary wiecznéy.

Lecz opuśćmy te pobudki straszne i boiaźni pełne, i dla zaciętych w złości Synów napisane, których niepodobna do ich powinności pełnienia nakłonić przyczynami i miłością. Dla ciebie Teotymie, który masz przedsięwzięcie sercem całém służyć Bogu, te pogróżki nie są potrzebne, i żebym cię przekonał, żeś powinien Rodzicom two-

im

(e) *Deut:* 21.

im wszelkie uszanowanie, dosyć iest powiedzieć: *że to iest rzecz słuszna, i że Bóg tak chce.* Temi dwiema pobudkami, pobudza Paweł Swięty Synów do tego wielkiego obowiązku. *Synowie,* mówi on, *bądźcie posłuszni Rodzicom waszym, bo to iest rzecz słuszna.* (*f*) *Synowie bądźcie posłuszni Rodzicom we wszystkiém, bo się to Panu podoba* (g). Oddaway więc Rodzicom twoim Teotymie cześć, którąś powinien, uważaiąc: *Naprzód;* że to iest słuszna rzecz; *powtóre,* iż Bóg tego chce; Bóg mówię, którego wola powinna bydź regułą spraw naszych, któréy samo upodobanie iest naypotężniéyszą pobudką dusz szlachetnych.

Cześć zaś ta, którą powinieneś Rodzicom twoim, zamyka w sobie cztery osobliwe rzeczy, które są: poszanowanie, miłość, posłuszeństwo, i wspomożenie albo ratunek.

1. Wielkie im swoie oświadczay poszanowanie uważaiąc ich iako tych, od których masz bytność po Bogu. Strzeż się, abyś niemi nigdy dla żadnéy przyczyny nie pogardzał, ani wewnętrznie myślami iakiemi pogardzaiącemi, ani powierzchownemi słowy, gestami, albo sprawami, lub ucinkami pogardzaiącemi. Z uszanowaniem przyymuy ich nauki, przestrogi i poprawienia. *Słuchay Synu,* mówi Mędrzec, *nauki Oyca twego,* (*h*) *i nie zaniedbyway prawa Matki twoiéy. Bo,* iako potym mówi, *głupi naśmiewa się z nauki Oyca swego, któ-ry zaś strzeże strofowania swego Oyca, będzie mędrszym.* (*i*).

2. Masz ich miłować miłością osobliwą; *Pamiętay,* mówi Mędrzec, *żeś się z nich narodził, i bądź wdzięczny za to dobrodzieystwo* (*k*). Nie mo-

(*f*) *Ephes:* 3. (g) *Colos:* 3. (*h*) *Prov:* 1.
(*i*) *Prov:* 15. (*k*) *Eccl:* 7.

możesz zaś bydź wdzięcznym, tylko miłuiąc ich: lecz uważ; iż miłość nie powinna bydź naturalna i bydlęca; potrzeba, aby była rozumna i według Boga, potrzeba abyś miłował, i że Bóg tego chce, i iako chce, to iest tym sposobem, abyś osobliwie miłował ich dobra duchowne i ich zbawienie: i żebyś się o nie starał dla nich przez modlitwy twoie, i inszemi sposobami, iako tylko będziesz mógł.

3. Słuchay i bądź posłuszny rozkazom ich, i ochotnie pełniy wolą ich. Lecz bądź posłusznym, iako Paweł Swięty przepisuie, *in Domino, w Bogu*: to iest: iż Bóg tego chce, maiąc wzgląd w nich na Boga, któryć przez nich rozkazuie: bo to On rozkazuie ci bydź im posłusznym, i gdy to uczyнisz, będziesz posłusznym Bogu; iako przeciwnie, ieżeli tego nie czynisz, coć przykazuią, nie iesteś posłusznym Bogu, ieżelić nic nie rozkazuią czynić przeciwnego honorowi Bozkiemu, albo dobru twoiemu; bo w tych dwóch okazyach nie powinieneś im bydź posłusznym. Z tém wszystkiém potrzeba bydź bardzo rozeznanym i dyskretnym w téy okazyi, i radzić się osób dobrze się na tém znaiących, abyś się nie omylił w rozsądku twoim, iako się może przytrafić.

4. Powinieneś ich wspomagać w ich potrzebach, iako też w słabościach, chorobach, ubóstwie i starości, i ogólnie we wszystkich potrzebach doczesnych i duchownych. Opuścić ich w tych okazyach, iest zbrodnia wołaiąca o zemstę do Boga.

Nakoniec, Teotymie, abyś w granicach zostawał powinności twoich ku Rodzicom, miéy przed oczyma dwa przykłady przeciwne. Miéy wzgląd na nieszczęśliwego Absalona, który nie zachowuiąc powinności synowskiéy, i nie pełniąc, skarany był

był nakoniec za swóy występek śmiercią okropną i nędzną, którąśmy wyżéy opisali.

Z drugiéy strony uważay częstokroć dziwny przykład, nie człowieka, ale samego Syna Bozkiego, który stawszy się człowiekiem dla zbawienia naszego, chciał bydź poddanym i posłusznym Nayświętszéy Matce swoiéy, i Józefowi Swiętemu aż do trzydziestu lat. Ten, który był naywyższym Panem wszystkich rzeczy, aby nauczył przykładem swoim wszystkich synów poszanowania, które powinni oddawać Rodzicom swoim, i nauczył cię, iak iest rzecz niegodziwa i występna, iżby człowiek podły nie chciał bydź posłusznym tym, z których się narodził, albo którzy go wszelkiego dobrego nauczyli, kiedy Bóg Stworca Nieba i ziemie uniżył się i poddał tym, z których doczeênie chciał się narodzić. Obacz to, cośmy powiedzieli w Rozdziale 1. téy Części.

ROZDZIAŁ V.

O inszych osobach, które młodzi czcić powinni. Po Oycu i Matce, są ieszcze insze osoby, które osobliwszą czcią czcić powinieneś.

1. Powinieneś czcić tych, którzy maią zwierzchność nad tobą, i braci starszych swoich, boś i im powinien uszanowanie.

2. Nauczycielów twoich, tak partykularnych iako i publicznych, którzy cię nauczaią tak cnoty, iako i nauk publicznych. Powinieneś ich tym więcéy szanować, im są bardziéy na mieyscu Rodziców, i im bardziéy dobra, które od nich bierzesz (które są cnota i nauka, będące dobrami duchownemi) przewyższaią wszystkie dobra światowe.

A iakoś powinien Rodzicom twoim miłość, posłuszeństwo, i wspomożenie, tak też powinieneś Nauczycielom twoim uszanowanie, miłość, posłuszeństwo i wdzięczność.

3. Powinieneś osobliwie czcić twoich Oyców Duchownych, iako Pasterzów, i wszystkich tych, którzy nauczaią cię drogi zbawienia, a nadewszystko twego Spowiednika. Powinieneś mu wielkie uszanowanie, na niego wzgląd, iako na sługę Bozkiego: miłować go, iako ministra swego zbawienia, słuchać, i pełnić iego rady, czego młodzi częstokroć nie czynią.

Miéy częstokroć przed oczyma tę przestrogę Pawła Swiętego: *Bądźcie posłuszni przełożonym waszym, i poddaycie się im, oni albowiem czuwaią, iako rachunek maiący oddać Bogu za dusze wasze.* (*k*).

4. Czciy wszystkie osoby, które są czci godne, albo dla godności, iako Kapłanów, których Pismo Swięte każe czcić, (*l*) albo dla wieku, iako starych, którym młodzi wielkie powinni uszanowanie, albo dla ich cnoty; bo ieśli czcisz Boga, będziesz czcił także i sług iego. Nakoniec Osoby na godności publiczne wysadzone, iako to: Króla (*m*) i Magistraty, których ci Bóg każe czcić, iako tych, którzy na iego mieyscu są, i których on postanowił za Ministrów doczesnych ludzi i nad ludźmi (*n*). Każdy powinien piérwszemu miłość, posłuszeństwo i wierność, iako naywyższemu Rządcy, i temu, który mieysce Bozkie trzyma na ziemi; tęż samę rzecz powinieneś inszym, według proporcyi rangi i godności, którą na sobie noszą pod

(*k*) *Heb:* 13. (*l*) *Levit:* 19. (*m*) *Prov:* 2. *Item* 2. *Petr:* 3. (*n*) *Rom:* 13.

powagą Królewską, aby rządzili, albo sprawiedliwość czynili.

ROZDZIAŁ VI.

O Karności.

Ta iest naypierwsza i naywiększa cnóta młodych, którzy ponieważ są ślepi i podlegli wielu błędom, i nie są sposobni do rządzenia samemi sobą, potrzebuią, aby niemi rządzili insi więcéy światła rozumu maiący, i podlegać ich rządowi, a to poddanie się nazywa się karność.

Jest to cnota, która każe się kochać, przyymować dobrowolnie, szukać i w rzeczy saméy pełnić nauki, rady, strofowania napominania i pobudki do dobrego. O iak piękna cnota! Teotymie, która może się nazwać ozdobą młodzi, instrumentem dobréy edukacyi, matką cnót wszystkich w młodych znayduiących się, źrzodłem wszelkiego dobra, i przyczyną ich zbawienia. Umysł karany iest do wszystkiego dobrego sposobny, iako umysł niekarny do wszystkiego złego. Mówiliśmy dostatecznie o téy cnocie, i o nałogu téy przeciwnym w poprzedzaiącéy Części w Rozdziale 3. czytay to uważnie i często, cośmy tam powiedzieli o niéy. Tu tylko przydam, iak się masz kochać, i starać o tę wielką cnotę. Tak Salomon mądry otrzymawszy od Boga wolność proszenia czegoby sobie życzył, z ubezpieczeniem, iż otrzyma, prosił przed wszystkiemi rzeczami o umysł karny: *Day*, mówił, *Panie słudze twemu serce karne.* I lubo nayosobliwsza łaska, którą chciał otrzymać od Boga, była dar mądrości, aby się sam dobrze sprawował, i ludem

do-

dobrze rządził, zaczął iednak modlitwę od proszenia o karność, bo osądził ią bydź śrzodkiem potrzebnym, do nabycia téy mądrości, o którą prosił Boga. Naśladuy tego młodego a mądrego Pana Teotymie, wielce szacuy i staray się, iako on o karność umysłu, proś o nię często Boga, a gdy prosić go będziesz o mądrość i cnotę (co czynić powinieneś codziennie) proś go o tę karność umysłu, bez któréy nigdy nie nabędziesz mądrości i cnoty, i staray się nabywać téy doskonałości pożądanéy, śrzodkami, którém ci podał w Rozdziale 3. Części 3.

ROZDZIAŁ VII.

O Posłuszeństwie.

Posłuszeństwo iest córką karności. Umysł karny łatwo słucha woli tych, którzy maią nad nim zwierzchność. Ta cnota iest potrzebna młodzi; cnota gruntowna, bez któréy niepodobna nabydź gruntownéy pobożności. I to Mędrca pobudziło, aby powiedział: *Że umysł sprawiedliwego myśli posłuszeństwo*, bo ona iest śrzodkiem potrzebnym i naypożyteczniéyszym do nabycia cnoty, któréy się żąda.

Prócz tego, iż iest potrzebna młodzi, iest ieszcze tak przyzwoita temu wiekowi, iż mu iest cale własna, i iakoby naturalna. Syn nieposłuszny nosi na sobie postać iakiegoś dziwotworu; i starożytny Autor wyliczaiąc nierządy światowe, w trzeci poczet kładzie *syna nieposłusznego*, którego nazywa nierządem, wiele za sobą ciągnącym inszych nierządów. Kochay się więc Teotymie w téy cnocie, tak przyzwoitéy wiekowi twe-

mu, a z tém wszystkiém tak potrzebnéy, i potężnéy, że cię uczynić może prawdziwie cnotliwym na całe życie twoie. Bądź posłuszny pokornie i dobrowolnie Rodzicom twoim, Nauczycielom, i tym, którzy maią zwierzchność nad tobą.

Mówię, bądź posłusznym pokornie i dobrowolnie, bo nie dosyć iest bydź posłusznym. Posłuszeństwo przymuszone zażalenia się pełne, z boiaźni, albo z przymusu uczynione, iest posłuszeństwem niewolniczém, które żadnéy nie ma zasługi, i żadnego cienia cnoty.

Prawdziwe posłuszeństwo pochodzi z poznania powinności naszéy, i z pragnienia podobania się Bogu, przestaiąc na woli iego; piérwsza z tych przyczyn sprawuie, iż posłuszeństwo pełniemy pokornie; a druga, że dobrowolnie, prędko i łatwo.

Tak powinieneś pełnić posłuszeństwo twoie, ieżeli chcesz, aby było cnotą, i przyiemne Bogu. Tak posłuszeństwo wypełniaiąc, nauczysz się wcześnie, nie czynić według woli własnéy, ale według woli inszych; wola własna, która iest pospolicie przyczyną zguby ludzkiéy, iest właściwa młodym, ta wola iest to zły przewodnik, który ich prowadzi przez przepaści, i zaprowadza w nieszczęśliwości różne. O Teotymie! Mędrzec mówi: *że człowiek posłuszny będzie mówił o zwycięztwach* (*p*). Jeżeli iesteś prawdziwie posłuszny, doświadczysz zwycięztw, które odniesiesz z nayglówniéyszego nieprzyiaciela twego, który iest własna twoia wola: poznasz iak ci ta cnota będzie pożyteczna, i będziesz za nią chwalił Pana Boga całe życie twoie.

ROZ-

(*p*) *Prov:* 22. *v.* 23.

ROZDZIAŁ VIII.

O Czystości.

Karność i posłuszeństwo trzymaią na wodzy umysł młodych, a czystość nierządy ciała hamuie.

Czystość iest cnota, którą maiąc, chroniemy się cale niegodziwych roskoszy cielesnych, i która uczy tłumić myśli, pragnienia, i poduszczenia brzydkiéy roskoszy, iż się te Bogu nie podobaią.

Ona iest potrzebna wszystkim ludziom, ale ieszcze potrzebniéysza młodym, którzy będąc skłonniéyszemi do roskoszy nieczystych, nay-więcéy potrzebuią téy cnoty, iakośmy pokazali w Części 3.

Lecz iako nie masz żadnego wieku, któremu-by czystość potrzebniéysza była, iak młodzi, tak też nie ma, któremuby była przyzwoitsza wiekowi i pożyteczniéysza, iako młodemu. Day Boże, Teotymie, żebyś ty i wszyscy rówiennicy twoi mogli poiąć piękność téy cnoty, ozdobę i pożytek, który ona przynosi! Jeżeli czystość czyni ludzi podobnemi Aniołom, iako nauczaią Oycowie Swięci, i ich zdanie opowiedzieliśmy wyżéy w Części 2. w Rozdz: 20. ponieważ czysty człowiek naśladuie Aniołów w ciele ułomnym; to osobliwie bydź może w młodych, bo iż ich wiek iest mniéy skażony przez grzech, czystość ich bardziéy podobna iest czystości Duchów Niebieskich.

Jeżeli czystość iest uczestniczką Męczeńskiéy chwały, według zdania Hieronima Swiętego (q). z przyczyny potyczek, które wytrzymuie, które częstokroć nie są naymniéysze nad męki, to osobli-

(q) *Epist: ad Demetriadem.*

bliwie tę chwałę czystości młodych przypisać należy, że potyczki, które oni odprawuią, pospolicie są większe, i częstsze niżeli inszych, tak dalece, iż Bernard Swięty mówi, iż prócz męczeństwa, które się ponosi przez wylanie krwi, są ieszcze trzy insze; oszczędność w obfitości, którą miał Dawid i Job, szczodrobliwość albo hoyność w ubóstwie, w którey się ćwiczył Tobiiasz i Wdowa Ewangeliczna, i *czystość w młodości*, którą zachował Józef w Egipcie.

Nakoniec, Teotymie! właśnie młodym służyć mogą te pochwały, które Oycowie Swięci przypisuią czystości w nich znayduiącéy się, nazywaiąc ią: *kwiatem i ozdobą obyczaiów, honorem ciał, stroiem płci oboyga, fundamentem świątobliwości, wonią wszelkiego rodzaiu cnot.* (r). Bo nieomylna iest rzecz, iż czystość w młodym człowieku iest fundamentem cnoty, i że wszelkiego dobra spodziewać się możemy po czystym młodzieńcu; ponieważ rzecz iest pewna, iż iako Duch Swięty nie może mieszkać w sercach nieczystych, tak wielkie ma upodobanie zostawać w duszach czystych, i obdarzać ie wszelkiemi łaskami.

Rufinus pisze o Swiętym Grzegorzu Nazyanzeńskim, iż on będąc ieszcze młodym, miał takie widzenie: widział dwie Panienki nadzwyczaynéy piękności, że zaś czysty Młodzieniec nie chciał się im przypatrować, rzekły: Młodzieńcze! niech cię obecność nasza nie trwoży, iesteśmy obie siostry, które ty znasz bardzo dobrze, iedna z nas nazywa się mądrość, a druga czystość: przyszłyśmy cię nawiedzić, boś nam nagotował mieszkanie wdzięczne w duszy twoiéy.

Tak

(r) *S. Cypr: Lib: de bono Pudicitiae.*

Tak Teotymie, czystość iest towarzyszką nierozdzielną mądrości, i sprowadza łaskę i błogosławieństwo Bozkie na młode dusze w niéy się kochaiące.

Pracuy więc około téy cnoty, którą masz mieć za ozdobę i szczęście młodości twoiéy. Znaydziesz sposoby do nabycia iéy i zachowania w Części 3. w Rozdz: 8. Co się zaś tycze praktykowania téy cnoty, pamiętay: iż może się nadwerężyć wielą sposobami; myślami, pragnieniami, słowy i sprawami nieczystemi, i kto chce bydź czystym, powinien bydź nie tylko w uczynkach, ale też w myślach, pragnieniach i słowach, i w tém wszystkiém, cokolwiek może tę cnotę skazić.

ROZDZIAŁ IX.

O Wstydzie.

Jako drzewa wydaiąc pożytki czyli owoce, wydaią razem liście, któreby ie zachowywały od niepogody, tak miłość oszczędzaiąc i rodząc czystość w duszy, osadza tamże wstyd, któryby od niéy rzeczy szkodliwe oddalał. Niepodobna iest bydź czystym bez wstydu, i wstyd wiele pomaga, i naypotrzebniéyszy iest do zachowania czystości.

Czystość brzydzi się myślami, i żądzami sprosnéy uciechy, iakośmy rzekli; a wstyd oddala wszystkie rzeczy powierzchowne, któreby bydź mogły przyczynami albo skutkami tych myśli, pragnienia albo poduszczenia; iakie są słowa nieczyste, weyrzenia niewstydliwe, gesta, całowania, i tym podobne rzeczy, które mogą nadwerężyć czystości. Wstyd więc iest cnota, która oddala wszystkie te rzeczy, i nie może ich cierpieć ani w sobie ani w inszych, nie wstydząc się, iako to do-

brze

brze opisał Ambroży Swięty. Zaś ta cnota osobliwie młodym iest przyzwoita.

Bo iako uważa Bernard Swięty, lubo w każdym wieku téy cnoty uczyćby się, i w niéy ćwiczyć należało, która iest ozdobą każdego wieku, z tém wszystkiém ona się wydaie daleko lepiéy w młodych. Co, prawi, *miłości iest godniéyszego nad młodzieniaszka wstydliwego? iak piękna to iest, i iak iaśnieiąca perła obyczaiów w życiu i na twarzy młodzieniaszka? iak prawdziwy, i bynaymniéy niewątpliwy dobréy nadziei wieszczek, umysłu urodzonego do dobrego znak? żadnego równie znaku nie masz gołębiczéy prostoty oczywistszego, i dla tego samego świadka niewinności lampą iest wstydliwego umysłu nieustannie świecącą, żeby nic w nim brzydkiego, albo nieprzystoynego znaydować się nie mógło, czegoby ona natychmiast odkryć nie mogła. I tak iest wytykaczem złego, zachowywacielem czystości nienaruszonéy, osobliwym zaszczytem sumnienia, i sławy stróżem, ozdobą życia, stolicą cnoty, piérwiastkami cnot, natury chwałą, i znakiem poczciwości* (s). Zważ dobrze wszystkie te w osobności pochwały, i sądź o wielkiéy sławie, w któréy masz mieć tę piękną cnotę. Występek przeciwny téy cnocie iest, niewstydliwość albo bezwstyd, kiedy się żadnéy rzeczy człowiek nie wstydzi. Ten występek, tak iest nienawisny w młodych, iako wstyd miłości godny. Ten występek iest znakiem i skutkiem złéy natury, i iest niemniéy początkiem wielu występków, iako wstyd iest matką wielu cnót.

Usiłuy nabydź tę cnotę wyborną, Teotymie, i nie kontentuy się strzedz się grzechów nieczystych, ale

(s) *S. Bernard. Sermone ultimo in Cantica.*

ale też unikay tego wszystkiego, co do nich dać pochop, i cokolwiek może nadwerężyć czystości, iako czynią dusze prawdziwie czyste.

Powiadaią o Swiętym Bernardynie, iż tak był wstydliwym w młodości, iż gdy się trafiło, że kto wymówił słowo nieprzystoyne, tak się zapłonął ze wstydu, iakoby mu policzek wycięto. Znaydziesz praktykę téy cnoty wyżéy w Części 3. w Rozdziale 8. Art: 5.

ROZDZIAŁ X.

O Skromności.

Po wstydzie skromność iest ieszcze koniecznie potrzebna młodym. Wstyd ma za cel oddalenie wszystkich rzeczy powierzchownych przeciwnych czystości, których znieść nie może, ani w sobie, ani w inszych. A skromność odcina to wszystko, cokolwiek bydź może nieprzystoynego, i źle ułożonego na wierzchu osoby w wzroku, w chodzie, w gestach, odzieniu, słowach, w których to rzeczach nierząd, iest skutkiem nierządnego umysłu. W téy cnocie osobliwie młodzi ćwiczyć się maią, bo ona iest znakiem umysłu rozumnego, i dobrze ułożonego, i cnoty wewnętrznéy. Poznaie się umysł z spraw i mądrość człowieka z powierzchownych iego rzeczy *Mądrość*, mówi Pismo Swięte, *wydaie się na twarzy mądrego* (*t*). *Poznaie się człowiek z oczu, i z weyrzenia rostropny. Suknie, śmiech, i chód pokazuią, iakim iest człowiek wewnątrz.* (*u*). Toż samo twierdzi Ambroży Swięty, mówiąc: *iż stan umysłu z ułożenia ciała poznaie* się,

(*t*) *Eccl:* 18. (*u*) *Eccl:* 19.

się, i powierzchowne ruszenia się, są nieiakiém ogłoszeniem umysłu.

Dla tego Teotymie, ieżeli masz umysł mądry i dobrze ułożony, wyda się to z skromności powierzchownéy, ieżeli zaś iesteś nieskromnym powierzchownie, znak iest pewny, iż iesteś umysłu lekkomyślnego, niestatecznego, niesposobnego do żadnéy myśli dobréy, i bawiącego się myślami próżnemi i natarczywemi. A ten nierząd powierzchowny będzie złym znakiem na czas ninieyszy, i złą o tobie opiniią na czas przyszły.

Swięty Grzegorz Nazyanzeński w piérwszéy mowie przeciwko Julianowi Apostacie powiada, iż będąc młodym, i ucząc się z nim w Rzymie sądził o nim, iż miał bydź bardzo złym człowiekiem na potym, widząc nieskromność iego, i nierząd spraw iego, *widzieć w nim*, prawi, *było wiele rzeczy, które nic po nim dobrego nie obiecywały, głową zawsze kręcił, oczyma strzelał i przerażał, spokoynie nigdy nie posiedział, wzrok iakiś i twarz pogardzaiącą, śmiech nadzwyczayny, słowa rozciągłe, słyszeć było iego pytania głupie, a odpowiedzi ieszcze nieprzystoynieysze. Nakoniec*, prawi, *osądziłem ztąd, czym miał bydź na potym, i dobrze zważywszy, wielu przyiaciołom moim powiadałem: O iakie złe Rzymska ziemia karmi.* Abyś się ćwiczył w téy tak potrzebnéy wiekowi twoiemu cnocie, to czyń.

1. Usiłuy, ile bydź może, aby nic nie wydawało się nieskromnego, i pierzchliwego w spóyrzeniu twoim, chodzie, geście, miéy twarz poważną, słodką i łagodną, weyrzenie skromne, głowę, nos, skronie, minę przystoyną, którąby znaczyła umysł rostropny, i uczciwie urodzony. Stary

ray się bydź takim na każdém mieyscu, i z każdemi osobami, iakimbyś był z przełożonemi twemi, z przyczyny uszanowania, które im winien iesteś, z rówiennikami, i niższémi, dla tego, iż powinieneś, im zbudowanie, i dobry przykład, a nawet i gdy sam iesteś, bo zawsze iesteś przed obliczem Bozkim. Umysł rostropny i dobrze ułożony iest zawsze skromny, gdziekolwiek się znayduie, bo nie iest skromny, aby się podobał ludziom, (co byłoby próżnością istotną) ale aby się podobał Bogu, który na niego patrzy. *Skromność wasza*, mówi Apostoł, *niech będzie wiadoma wszystkim, Bóg albowiem blisko iest.* (w)

2. Powinieneś się nadewszystko nayskromniéy sprawować w Kościele; Kościół albowiem iest Dom Boży naznaczony na modlitwę, i poszanowanie Bozkie. Potrzeba do niego wchodzić z wielką czcią, *miéy wzgląd na siebie*, mówi Mędrzec, *wchodząc do Domu Bożego* (x). Znayduy się w nim w postaci skromnéy, pokornéy, nabożeństwo znaczącéy, i przyzwoitéy świątobliwości mieysca; wchodzić do niego, iako do domu świeckiego, bez uszanowania, i powściągliwości, zostawać w nim bez skromności, strzelać oczyma na tę i owę stronę, gadać bez potrzeby, śmiać się z inszemi, i w posturze nieprzystoynéy znaydować się, rozwalać się po ławkach, na iedno przyklękać kolano, i insze nieuszanowania czynić, są to grzechy tak ciężko obrażaiące Maiestat Bozki, iak ludzie ich mało sobie ważą. Sądźże ztąd Teotymie, co mówić potrzeba o tych, którzy się w Kościele rospustą bawią, akcye nieprzystoyne popełniaią, niewstydliwie poglądaią, nie wstydząc się popełniać nieprawości w Domu Swiętym, i obra-

(w) *Phil:* 4. (x) *Eccl:* 4.

obrażać go na tém mieyscu, które iest poświęcone na cześć Jego, iest to zbrodnia, którą się Bóg brzydzi przez swoich Proroków. I Augustyn S. w swoich Spowiedziach między grzechami życia swego te opłakuie, iako iedne z naywiększych, za które wyznaie, iż był skarany od Boga, lubo nie tak, iako zasłużył.

Skromność także zależy w sukniach, w których trzeba się chronić dwóch rzeczy: zbytecznych stroiów, które cuchną umysłem próżnym, i lekkim, a ieszcze bardziéy nieprzystoynością, i tém wszystkiém, co do nieczystości służy. Stróy się więc skromnie, według kondycyi twoiéy, nie szukaiąc inszych stroiów, tylko tych, których substancya twoia, i przystoyność pozwala. *Nie chlub się z odzieży twoiéy*, mówi Mędrzec, (*i*) *bo ta iest chluba próżna i nierozumna.* Swięty Hieronim mówi: iż Chrześciianin nie powinien bydź nieochędożnym, ani też nazbyt stroynym. A osobliwie powinien się strzedz stroiów, któreby szkodzić mogły wstydowi własnemu, i inszych patrzących się na nas. Tenże Hieronim Swięty nazywa młodych fryzuiących się i stroiących ładnie: *Venenum pudicitiae, trucizną wstydliwości.* O Teotymie, ieżeli masz serce prawdziwie czyste, będziesz się chronił wszystkich stroiów, któreć się na żaden koniec dobry nie przydadzą, a mogąc zaszkodzić znacznie, albo tym, którzy się tobie przypatrywać będą. *Czystość*, mówi Swięty Cypryan, *nie ma inszych stroiów, prócz wstydu, bardzo dobrze wiadoma o piękności swoiéy, kiedy się złym nie podoba, żadnych ozdób nie szuka, sama swoią ozdobą iest.* (z).

Abyś nabył cnoty skromności, zażyway tych środków:

1.

(y) *Eccl:* 4. (z) *S. Cypr: Lib: de bono pudicitiae.*

1. Proś o nię często Boga.

2. Bądź łatwym do napomnienia, kiedy czynisz iaką sprawę mniéy przystoyną, i miéy iakiego przyiaciela, któryby cię przestrzegał.

3. Kiedy słyszysz, iż kogo łaią i strofuią o nieskromność, upatruy i ty iéy w sobie, abyś się strzegł.

4. Obcuy z osobami mądremi i skromnemi, i przypatruy się ich skromności, i naśladuy ich w niéy, chroń się towarzystwa płochego, i źle ułożonego w obyczaiach.

ROZDZIAŁ XI.

O Skromności w słowach, i w mowie.

Skromość zależy ieszcze na słowach. Wielka to iest cnota, a osobliwie młodemu potrzebna, aby umiał mówić mądrze, gdyż, iako Mędrzec mówi, mądrego poznać po mowie, mowa zaś mądra zależy na dwóch rzeczach; naprzód: nic nie mówić złego i głupiego; powtóre: mówić rzeczy dobre, i do rzeczy, to iest: kiedy potrzeba, i iak potrzeba.

1. Więc, Teotymie, nigdy niech nie wychodzi żadne słowo z ust twoich nieczyste, i nieprzystoyne. Paweł Swięty zakazuie Chrześciianom i mianować rzeczy nieczystych (*a*). A tém bardziéy mówić z upodobaniem, albo zgorszeniem bliźniego. *Który mówi nieprawość, nie ukryie się, i Sąd Bozki nie minie go.* (*b*).

Chroń się, iako powietrza, wszystkich rozmów nieprzystoynych, które są zaiste skazami wstydliwości, i dobrych obyczaiów, i które sprawuią nie- zli-

(*a*) *Ephes:* 5. (*b*) *Sap:* 1.

zliczoną liczbę grzechów w tych, którzy ie prowadzą, i w tych, którzy ich słuchaią. Chroń się także wszelkich słow skrytych, i wątpliwego sensu, któreby mogły dać inszym okazyą do myśli nieczystych. A nakoniec, strzeż się wszelkich słów i wszelkich obelg nieczytych, które częstokroć ludzie w uściech miewać zwykli: te nieznośne są w nayrozpustnieyszych, a iakże maią bydź znośne w tobie?

2. W rozmowach, które są dobre albo oboiętne, nie bądź prędkim i lekkim w mowieniu, ale raczéy słuchay, niżeli gaday. Są tacy, którzy piérwsi poczynaią mówić, a ostatni milczeć, wtrącaią się do wszystkiego, inszym przerywaiąc mowę, mówią o rzeczach, których nikt nie słucha. Znak to iest umysłu złego, nierozsądnego, lekkomyślnego, i częstokroć pysznego. Dobrze powiedział Mędrzec: *Kiedy widzisz człowieka prędkiego do mówienia, spodziewáy się od niego więcéy głupstwa, niżeli mądrości* (*b*).

Abyś dobrze ustanowił mowy twoie, te zachoway maxymy.

1. Gaday mało, a słuchay wiele. Wielki to iest znak rostropności, słuchać wielu inszych, a mało mówić. Pismo Swięte mówi: *że ten, który dobrze rządzi mowami swemi, uczony iest, i rostropny*, i że milczenie iest tak wielkim znakiem mądrości, *iż nawet, gdy się w głupim człowieku znayduie, czyni go mądrym.* (c) Nie mówię ia tu o milczeniu nieprzyiemném i melancholiczném, które z zadumiałości albo z zakwaszenia i gniewu pochodzi, ale o milczeniu mądrém, którego się przestrzega z skromności, dla tego, aby inszych słuchać, a do rzeczy mówić.

2.

(*b*) Prov: 29. (c) Prov: 17.

2. W rozmowach, kiedy kto inszy mówi, miéy wzgląd na trzy rzeczy: 1. Abyś nic nie mówił, aż wysłuchawszy tego, kto mówi, 2. Abyś nie przerywał dyskursu mówiącemu. 3. Abyś się nie wtrącał w rozmowę, kiedy mówią o takich rzeczach, których ty nie wiesz.

Tę są trzy nauki Mędrca: *Póki nie wysłuchasz, słowa nie mów. Nie gaday w pośrzodku dyskursu. Naucz się wprzód, co masz mówić.* Bo iako powiedziano w Przypowieściach Salomonowych. *Któ̇ry pierwéy odpowiada niżeli wysłucha, głupim się bydź pokazuie i zawstydzenia godnym.* (*d*)

3. Kiedy się będziesz znaydował w towarzystwie znacznym i czci godnym, toć Mędrzec każe zachować: 1. *Żebyś mało mówił, i nie mówił, aż się spytaią, i krótko odpowiadał.* 2. *Żebyś się w rozmowach tak sprawował, iako niewiadomy rzeczy, o których iest mowa,* i to nie pobłażaiąc, ale z skromności, i żebyś słuchał inszych milcząc, i pytaiąc do rzeczy, ażeby się od nich nauczyć.

ROZDZIAŁ XII.

O inszych występkach języka, a naprzód o przysięgach.

Prócz złych albo nierozumnych i lekkomyślnych rozmów, iest ieszcze wiele inszych występków ięzycznych do skromności należących Chrześciiańskiéy, które pilno oddalać i odcinać powinni, z tych zaś naypiérwszy iest przysięga.

Bardzo zła ta iest przywara, a osobliwie młodemu, kiedy się przyzwyczai do przysięgi. Nie mówię ia tu o przysięgach, które się czynią z Religii,

(*d*) *Eccl.* 11.

ligii, na potwierdzenie prawdy, kiedy potrzeba dostateczna wymaga, i która potrzeba rzadko się młodym przytrafia; ale mówię o tych przysięgach pospolitych między Chrześciianami, w których czci godnego Imienia Bozkiego zażywaią, i nadaremnie wzywaią w naymnieyszym gniewie, i za piérwszą niecierpliwością, a częstokroć w sensie poważnym, z obrzydliwego zwyczaiu przysięgania na Imię Bozkie z lada okazyi. Ten grzech iest iednym z nayniebezpiecznieyszych nałogów, w który się kto może wprawić.

Bo naprzód: iest to pogarda Bozka, mało ważąc Imię Bozkie, które wszelkie stworzenie czci, i dla którego świątobliwości drżą Aniołowie wszyscy, i prócz tego sam Bóg wyraźnie czynić tego zakazuie: *Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremnie.*

2. Krzywda znaczna dzieie się Synowi Jego Jezusowi Chrystusowi, z takiém nieuszanowaniem mówić o śmierci drogiéy, którą podiął na odkupienie nasze, i Krwi Jego czci godnéy, którą wylał za zbawienie nasze. Nie mnieysza ta iest obraza od owéy, którą poniósł od okrutnych katów.

Ubiczowany był, mówi Swięty Augustyn, *biczami żydowskiemi, a teraz biczuią go bluźnierstwa Chrześciiańskie. I nie mniéy grzeszą bluźniący Jezusa Chrystusa w Niebie króluiącego, od tych, którzy go bluźnią po ziemi chodząc.*

3. Ten występek zaprowadza w niezliczoną liczbę grzechów, bo oprócz, że żaden grzech tak się nie rozmnaża, iako przysięga, kiedy się kto przyzwyczai do niéy, ściąga ieszcze na przysięgaczów przeklęstwo Bozkie, który ich podaie passyom i okazyom grzechu, dla czego Mędrzec mówi:

wi: *że ten, który często przysięga, będzie napełniony nieprawością, i zemsta Bozka nie minie domu iego.*

4. Występek ten z trudnością się poprawuie, byleby się wkorzenił pomnaża się zawsze z laty, i trudno go potém uleczyć, iako to widzieć w tych, którzy się do niego przyzwyczaią.

Nakoniec dosyć powiedzieć, że ten grzech iest diabelski, który naywiększe ma upodobanie bluźnić Imię Bozkie. I że to iest rzecz straszna, że Chrześciianie, którzy powinni chwalić Boga na ziemi, iako Aniołowie chwalą go w Niebie, miotaią na ziemi też bluźnierstwa, które diabli na niego miotaią w piekle.

O Teotymie! strzeż się tego obmierźliwego grzechu, który iest obmierzły Bogu i ludziom, i który nienawiści iest godzien we wszystkich Osobach, ale osobliwie w młodych. Przypomniy sobie, iż Prawo starozakonne na śmierć potępia bluźnierców, (e). Że bluźniących Chrześciian Paweł Swięty oddawał w moc czarta, *aby ich nauczył*, prawi, *nie bluźnić.* (f).

I że Grzegorz Swięty powiada: iż dziecię przyzwyczaione do przysięgania się na Imię Bozkie w swoich niecierpliwościach, złożone chorobą śmiertelną, i od złych duchów na łonie Oycowskiém uduszone było, który będąc bardzo pobłażaiącym w karaniu go, wychował Syna swego wielkiego grzesznika dla piekła, iako tenże Swięty uważa.

Lekarstwo na ten występek, kiedy się kto poczyna do niego przyzwyczaiać, i skłonność mieć, iest, chronić się iego przyczyn, iako to gniewu, gry losowych, złych towarzyszów, i wszystkich tych rzeczy, które każdy poznaie bydź okazyami przysięgi.

(e) *Lev:* 24. (*f*) *ad Tim:* 1.

sięgi, a osobliwie potężne iest lekarstwo, i potrzebne, zadawać sobie iaką karę przykrą za każdym popełnieniem tego grzechu, iako to, iałmużnę, módlitwę iaką zmówić tegoż dnia, post iaki odprawić, albo inszy iaki uczynek pokutny.

Chroń się także wszelkiego rodzaiu przysiąg albo przekląstw, i pewnych sposobów mówienia, które lubo nie są przysięgą, iednak są przysposobieniem do przysięgi, za lada okazyą. Skromność Chrześciiańska wymaga, aby nigdy nie przysięgać, według rozkazu Zbawiciela Pana „ Ja zaś mówię „ wam, nie przysięgaycie cale, niech zaś będzie „ mowa wasza, iest, iest, nie, nie, co zaś nad to „ iest, od złego ducha iest."

O Obmowie.

Obmowa iest drugi grzech ięzyczny, którego nie tylko masz się strzedz, ale też nim brzydzić się.

Obmawiać, iest to opowiadać drugiego grzech, którego nie popełnił, a ten iest zdolny do osławienia go, albo do odkrycia i wyiawienia grzechu, który popełnił, lecz który nie był wiadomy, bo im grzech bliźniego iest skrytszy, tym się większa krzywda mu dzieie, wyiawiaiąc go przed temi, którzy o nim nie wiedzą.

Obmowa popełnia się częstokroć ze złości, iako to z nienawiści, zemsty, zazdrości, i przedsiewzięcia szkodzenia bliźniemu, częstokroć także przez nierozeznanie, i lekkomyślność i przez łatwość opowiadania złego cudzego, kiedy się wie o nim, co się naypospoliciey młodym przytrafia.

Lubo pierwszy rodzay grzechu obmowy iest występnieyszy; iednak i drugi nie iest bez grzechu, bo zawsze wydziera bliźniemu iego sławę.

Obo-

Obowięzuie do przywrocenia honoru wydartego. I ta łatwość mówienia źle o drugim, iest skutkiem umysłu nie maiącego miłości i rostropności, albo oboyga razem. Bo miłość nam każe ukrywać złe drugiego, iako chcemy, aby nasze złe sprawy były taiemne, a rostropność nie każe nam mówić głupie i bez potrzeby.

Chroń się tego występku, Teotymie! iako rzeczy podłéy, i niegodnéy duszy szlachetnéy, i prawdziwie Chrześciiańskiéy, i iako występku nienawisnego Bogu i ludziom. „Obmowca, mówi „Mędrzec, iest obmierźliwością ludzi."

Nie mów lekkomyślnie źle o drugim, ale zachoway złe w sercu twoiém, nikomu nic nie mówiąc, kiedy wiesz o nim. Bardzo dobrze Mędrzec powiedział: „Kiedyś usłyszał słowo przeciwko „bliźniemu twemu, niech w tobie umrze" (g) to iest, żeby się to złe daléy nie rozszerzyło. Nakoniec ochraniay honor drugiego, iako wiesz, iż mu iest miły i iako sam pragniesz, aby twóy honor był w całości.

Tym czasem uważać trzeba, że to nie iest obmowa, wyiawić grzech drugiego na iego dobre, albo na zabieżenie, żeby drugim nie szkodził: byleby to uczynił człowiek rostropny, któryby mógł, albo powinien zabieżeć złemu: Przeciwnym zaś sposobem, zawsze iest miłość czynić to, a częstokroć iest obowiązek sumnienia wielki i nieodbity, na którym częstokroć nam zbywa z boiaźni, albo z próżnego pretextu, który sobie formuiemy, który pochodzi z niemiłości bliźniego, i niedbania o zbawienie iego, a temi sposobami zaciągamy na siebie przed Bogiem grzechy cudze; obacz w téy materyi Rozdz: 18. téy Części.

(g) *Eccl:* 9.

O przymówkach i zniewagach.

Chroń się także zwadek, które są przyczyną wielu złego, iako powiemy wkrótce; a w zwadkach, któreć się przytrafią, strzeż się zniewagi i przymówek, albo pogróżek. Takowe postępki są podłe, i niegodne szlachetnéy duszy. Pamiętay, iż oddawać zniewagę za zniewagę, przymówkę za przymówkę, iest to czernidłem obmywać plamę, aby się ieszcze czarniéyszą stała. Bo to iest chcieć znieść zniewagę powiedzianą, która częstokroć bywa tylko zmyślona, grzechem, który iest częstokroć śmiertelnym. Jest to chcieć bronić honoru swego z uszczerbkiem zbawienia: albo raczéy bronić honoru swego, cudzy ruynuiąc częstokroć. Dusze Chrześciiańskie nie tylko niewiedzieć powinny, co to są zniewagi, ale też ani oddawać wet za wet znieważaiącym siebie, według maxymy Pawła Świętego. „Błogosławcie prześladuią„cych was, błogosławcie, a nie chciéycie złorze„czyć, nie oddawaycie złe za złe nikomu. Nie „mścicie się, ale czekaycie aż gniew ominie. „Nie daycie się zwyciężyć złemu, ale zwycię„żaycie złe dobrém, to iest złe uczynione od„dawaycie dobrém." (*b*).

Trudna to iest rzecz, rzeczesz mi. Prawda iest, Teotymie! i dla tegoć to potrzeba, abyś się wcześnie nauczył ćwiczyć się w tém. Te maxymy trudne są dla tych, którzy się w nich nie ćwiczyli z młodości, i którzy się nauczyli żyć według natury skłonności, ale one są łatwe dla tych, którzy się uczą wcześnie czynić wolą Bozką, i żyć Duchem Syna Jego Jezusa Chrystusa, naśladuiąc przykład iego, i ćwicząc się w tych maxymach, iako Chrześciianin czynić powinien; inaczéy będziesz

(*b*) *Rom:* 12.

dziesz Chrześciianinem imieniem tylko, a nie w rzeczy samey.

O sianiu zwadek.

Strzeż się ieszcze iednego grzechu ięzycznego, który iest dosyć pospolity między młodymi, a tym czasem bardzo szkodliwy. A ten iest bydź przyczyną zwadek, przez powieść nierozumną albo nierozsądną, nie maiąc względu na złe, które ztąd wyniknąć może, a częstokroć z tém przedsięwzięciem, abyś wzniecił rozróżnienie się i zwady.

Ten grzech większy iest daleko nad mniemanie, bo on iest przyczyną wielu inszych grzechów, i wszystkiego złego z zwadek pochodzącego. Mędrzec mówi: iż go Bóg nienawidzi: „ Sześć rzeczy iest, prawi, których Bóg nienawidzi, a sioдma, iest, którą się brzydzi, ta zaś iest: tego, który sieie niezgody między bracią. " (i)

I Eklezyastyk Pański mówi: „ Iż sianie zwadek iest przeklęte, wiele albowiem pomięszało pokóy maiących, i że własna iest złych, mięszać i rozróżniać przyiaciół, i sprawować nieprzyiaźń między przyiaciółmi. " (k).

Tak zaiste, Teotymie! bo iako pokóy i iedność od Boga pochodzą, tak zwadki i niesnaski od diabła idą. Dla czego Syn Bozki mówi w Ewangelii, że spokoyni (to iest ci, którzy się staraią utrzymywać pokóy między ludźmi) są Synami Bozkiemi. „ Więc, dodaie Grzegorz Swięty, którzy go mieszaią, są synami diabelskiemi. „ Strzeż się tego grzechu. Teotymie! bo iest bardzo szkaradny, i obmierzły Bogu i ludziom.

Bądź ostróżnym w słowach, abyś nigdy nic nie wy-

(i) *Prov:* 6. (k) *Eccl:* 28. *ver:* 15.

wyrzekł, coby mogło iakie wszcząć zwady między drugiemi, ale nad wszystko, nie bądź ich autorem ze złości, i nierozmyślnéy mowy. Brzydź się tym występkiem, któryć się na nic dobrego nie przyda, tylko na iakie nieszczęście.

O kłamstwie.

Zostaie ieszcze kłamstwo, które nieposlednim iest grzehem ięzycznym: i tym iest większéy uwagi godne, im bardziéy potrzeba, abyś o nim gruntowną miał naukę, a naybardziéy iest pospolite między młodemi, i ten grzech iest im nayszkodliwszy, kiedy się do niego przyzwyczaią.

Kłamstwo iest zawsze grzechem, bo iest zawsze przeciwko prawdzie uznanéy od tego, który mówi. I lubo nie iest grzechem śmiertelnym, kiedy się popełnia, w małéy rzeczy, z tém wszystkiém nałog kłamania, nawet lekko, nie iest to rzecz mała, bo otwiera wrota do niezliczonych występków. Umysł kłamliwy stanie się szalbierskim, oszustem w swoich postępkach, oboiętnym w słowach, niewiernym w obietnicach, hipokryzyi pełnym w swoich obyczaiach, niewyrozumiałym w swoich sprawach, chlubiącym się i rozwiozłym, kiedy prawdę potrzeba mówić. Odważnym i bezwstydnym na kłamstwa, nie wstydzącym się przy kłamstwie utrzymać, iako przy prawdzie nieomylnéy, bluźniercą, kłamcą, niedowierzaiącym nikomu; bo iako się sam przyzwyczaił kłamać, tak też rozumie, że inni zawsze kłamią. Umysł przyzwyczaiony do kłamstwa, łatwo skłamie w wielkich rzeczach, i uwikła się w ciężkie grzechy.

Tak, Teotymie! mało który występek znayduie się niebezpiecznieyszym, a osobliwie dla młodych, nad

nad tę wolność kłamania. Dla czego Mędrzec napomina cię. „ Nie chciéy popełniać wszelkiego „ kłamstwa, bo ustawiczność popełniania go, albo „ zwyczay nie iest dobry. " (*l*) to iest, według sensu Pisma Swiętego, abyś go cale nie popełnił.

Krótko mówiąc, nie ma i mieć nie może gorszéy przywary umysł, nad przyzwyczaienie się do kłamstwa, tak iż i Pismo Swięte mówi o niém nadzwyczaynie. Mówi, iż Bóg się niém brzydzi. *Że usta kłamiące*, to iest kłamcy, *są mu obmierzłe*, iako przeciwnie kochaiący się w szczerości mowy, podobaią mu się. Mówi: „ iż zgubi wszystkich kłam- „ ców. Mówi, iż między ludźmi kłamstwo iest złą „ niesławą, w uściech niewyćwiczonych ustawi- „ cznie będzie. Iż lepszy iest złodziéy, niżeli kłam- „ ca, a obadwa zgubę odziedziczą. "

Nakoniec ten występek czyni umysł bardzo podobny diabłu, który się kocha w kłamstwie. „ On „ iest kłamstwa piérwszy wynalazca i Oyciec, iako „ go ustami swemi Syn Bozki nazwał. " (*m*) I Swięty Augustyn po nim mówi, „ iż iako prawda od „ Boga pochodzi, tak kłamstwo ma swóy początek „ od diabła, " (*n*) i Swięty Ambroży dodaie, iż kochaiący się w kłamstwie są synami czartowskiemi, bo Synowie Bozcy kochaią się w prawdzie.

Chroń się cale tego szkodliwego występku, miły Teotymie! w każdéy okoliczności, a osobliwie we dwóch.

Naprzód kiedy mówisz co wielkiéy wagi, to iest: co szkodzi bliźniemu na dobrach iego, albo honorze iego, albo na zdrowiu, masz się tego strzedz; a ieszcze bárdziéy, kiedy idzie o ciebie samego.

Powtóre kiedy mówisz o osobie maiącéy zwierzchność

(*l*) *Eccl:* 7. (*m*) *Joan:* 8. (*n*) *S. Aug: Trac:* 42. *in Joan:*

chność nad tobą, bo na ten czas kłamstwo iest zbrodnią wielką, tak z przyczyny uszanowania, które gwałcisz, bo się częstokroć trafia, że te kłamstwa szkodzą znacznie własnemu dobru twemu, dla którego cię pytaią, albo dobru bliźniego, o które masz się starać, kiedy wprawdzie masz sposób do tego.

Nakoniec żadnym sposobem, przed żadną osobą, z którą mówisz, nie miéy zwyczaiu kłamać, a zwłaszcza dobrowolnie i rozmyślnie. Kochay prawdę i szczerość we wszystkich twoich słowach. O! śliczny przymiocie w młódym człowieku, kiedy nie może skłamać bez wstydu." Sprawiedliwy, mó-„ wi Mędrzec, brzydzić się będzie kłamstwem." Proś Boga abyć dał nienawiść tego grzechu, z Salomonem mówiąc: Vanitatem et verba mendacia „ longe facias à me. Oddal odé mnie Panie pro„ żność i słowa kłamliwe.

ROZDZIAŁ XIII.

O Trzeźwości.

Napominay młodych, aby trzeźwemi byli, mówi Swięty Paweł Apostoł do Tytusa swego ucznia. Trzeźwość, Teotymie! za zdaniem Apostoła, potrzebna iest młodzi. I lubo przez to słowo trzeźwość, rozumie generalnie pomiarkowanie gorącości, i prędkości wieku tego, który się naturalnie ma do zbytku w każdéy rzeczy, z tym wszystkim iednak rozumie osobliwie pomiarkowanie w iedzeniu i piciu, które są bardzo pospolite między młodzią, i bardzo szkodliwe. Jako trzeźwość zawisła na mierności w pokarmie i napoiu, tak też z dwoma występkami walczy, z piiaństwem, i żarłoctwem, obydwoma występkami bardzo szkodliwemi młodym. Bo te dwa występki razem następuią na cztery

wielkie dobra: na honor, zdrowie, umysł, i zbawienie.

Nie może bydź nic brzydszego w młodym, iako zatopienie w winie; i żarłoctwie. Mądrzy ludzie brzydzą się tym występkiem, nie tylko w sobie samych, ale też i w inszych.

Z doświadczenia widziemy, iak wiele wino i pokarm szkodzą zdrowiu, osobliwie młodych, iak wiele zbytek w oboygu sprawuie w nich chorób i słabości, które ich częstokroć trapią całe życie, i zaprowadzaią częstokroć do grobu przed czasem. Jako przeciwnie trzeźwość zachowuie zdrowie i życie, iako to widzieć możemy na wielu mieyscach Pisma Swiętego. Mędrzec wyraźnie mówi: „ że „ liczne potrawy sprawuią choroby, i zbyteczne „ iedzenie sprawuie cholerę, że niewstrzemięźli- „ wość wielu zabiła, a wstrzemięźliwość przy- „ mnaża życia." (*o*).

Co się zaś tycze umysłu, któż nie wie, iak te dwa występki są mu przeciwne? widzieć codziennie, iż ci, którzy się wylali na iedzenie, są zadumiałemi, grubemi, i niewieściuchami, według przysłowia Hieronima Swiętego: „ brzuch tłusty nie spra- „ wuie myśli subtelney" (*p*). I napatrzemy się tego dosyć, że ci, którzy piiaią wino, staią się tępemi, głupiemi, i niesposobnemi do niczego dobrego.

Co zaś do zbawienia, Teotymie! niepodobna iak te występki są mu szkodliwe. Bo prócz liczby grzechów, które się popełniaią przez niewstrzemięźliwość, przez zbyteczne iedzenie i picie, z których częstokroć iedne bywaią śmiertelne, te występki dwa sprawuią ich niezmierną liczbę, iako to gniew, zwady, przymówki, bluźnierstwa, dyskursa nieczyste, a osobliwie grzech nieczysty, który nie-

(o) *Eccl: 37.* (p) *S. Hieron: Epis: ad Nepot:*

niewstrzemięźliwość zapala w sercu, a osobliwie w młodych, dodaiąc nieustannie nowéy żywności ogniowi nieczystemu, który bez tego pożądliwość zapala nieustannie. „ Z trudnością zachować czystość, mówi S. Hieronim, na bankiecie. Wino, i „ młodość, dwoiaka podnieta nieczystości i lubieżności.” (q) Obacz com z tego Oyca Swiętego powiedział wyżéy, w 3. Części Rozdz: 8. Artykule 5. w téy mierze.

Abyś cale uchronił się tych dwóch występków, a nabył i zachował trzeźwość, trzy rzeczy masz zachować w iedzeniu i piciu, ilość, iakość, i skromność.

Co do ilości, strzeż się abyś nigdy zbytku w oboygu nie popełnił, zawsze ile bydź może zachowuiąc pomierność; własna to iest umysłu cielesnego i złego, ieść bez pomiarkowania, i nad miarę, i opychać się pokarmem po dziurki.

W iakości trzech rzeczy strzedz się potrzeba pokarmów delikatnych, bo te szkodzą zdrowiu, i wzbudzaią nieczystość, a osobliwie pokarmy gorące, i wino, które trucizną młodych nazywa Hieronim Swięty (r) i naypiérwszym sposobem, którego diabeł używa, aby ich do nieczystości przywiódł.

Co do skromności, którą zachować potrzeba, w iedzeniu, ieść chciwie, oczyma cały stół pożerać, dogadzać appetytowi swemu, o dobrych tylko kąskach gadać, naypiérwéy ieść poczynać, a naostatku ustwać, są to rzeczy cale przeciwne przystoyności, i wstrzemięźliwości. Mędrzec przepisuie cale przeciwne reguły. „ Kiedy usiędziesz u stołu, mówi, „ nie rozpościeray ust twoich nad nim, iakobyś „ chciał wszystko pożerać. Nie pytay się, ieżeli „ wie-

(q) *S. Hier: ad Eustoc.* (r) *Hier: ad Furi.*

„ wiele iest na nim. Nie poczynay piérwszy ieść. „ Nie przeszkadzay drugim w iedzeniu. Używay „ rozumnie, iako człowiek trzeźwy, coć służy. „ Piérwszy zakończ z skromności, a nie zbytnie „ iaday, żebyś inszych nie zgorszył." (s) Powinieneś to dobrze szacować przykazanie umiarkowania, albowiem pochodzi od Ducha Swiętego. Nakoniec Teotymie! staray się nie uczęszczać do tych, którzy kufla, i brzucha pilnuią, według rady Mędrca (t). Unikay mieysc na to naznaczonych, iako to karczem, a osobliwie, kiedy miarkuiesz, że masz upodobanie w smaku, ile bydź może, staray się go poskramiać, pamiętaiąc na przestrogę Mędrca, iż ten, kto się kocha w bankietach, zubożeie, i kto kocha wino i bankiety nie zbogaci się. Rozumie przez to bogactwa umysłu, które są: mądrość, i cnota.

Proś Boga, abyć nie dał przywiązania do tych rzeczy zmyślnych i cielesnych, które nigdy nie nasycaią, i które tuczą to cielsko, które Bóg w lada dzień obroci na pastwę robactwu, które umysł ćmią i czynią go nie sposobnym do smakowania rzeczy Niebieskich, i powzięcia prawdziwych myśli zbawiennych.

ROZDZIAŁ XIV.

O łagodności umysłu przeciwko gniewowi.

Jako kochaią się zbytecznie młodzi w delicyach, tak też są niecierpliwemi w poznawaniu przecitwnych sobie rzeczy. Te dwie passye osobliwie górę biorą nad młodemi, i zaprowadzaią ich w wszelkie nierządy, które widziemy. Zważ wszystkie występki, i wszystkie nierządy młodych, przypatrz się wszelkim nieszczęściom, które im się

przy-

(s) *Eccl:* 31. (t) *Prov:* 23. v. 20.

przytrafią, a doznasz, że pochodzą z tych dwóch zrzodeł: z miłości roskoszy, albo gniewu, a częstokroć z oboyga razem. Te są dwa sposoby, których diabeł zażywa na zgubę młodzi, będąc pewny, iż ieżeli mu się ieden nie uda, to drugi, i widziemy częstokroć, iż gubi gniewem tych, których nie może sobie pozyskać roskoszami, wprowadzaiąc ich tą porywczą passyą w nieszczęścia niepowetowane.

Dla czego Teotymie! iakoć bardzo pożyteczna iest rzecz miarkować miłość roskoszy wrodzoną wiekowi twemu, o któréy do tychczas mowiliśmy, tak też koniecznie potrzeba, abyś hamował poruszenia gniewu, według nauki Mędrca. „ Oddal „ gniew od serca twego. " To iest uciechę brzydką.

Tyle iest sposobów do uchronienia się gniewu tak pospolitego między ludźmi, i przyczyn, dla których go się chronić potrzeba. Ale ty Teotymie! zważ dobrze następuiące.

1. Gniew iest passya bydlęca, która czyni ludzi podobnemi bestyom, bo co iest podobniéyszego do bestyi, nad człowieka, który nie może naymniéyszéy zcierpieć rzeczy. Bestye rzucaią się na to wszystko, co ich urazi, bo nie maią rozumu, ieżeli ty się gniewasz na każdego tego, któryć się niepodoba, czém różnisz się od bestyi, i na coć się przyda rozum?

2. Gniew pospolicie pochodzi z głupstwa, albo słabości umysłu, który nic nie może znieść i ukryć, i rozeznać, które rzeczy godne są gniewu, a które niegodne. Jeżeli więc iesteś skłonnym do gniewu, pokazuiesz, że iesteś słabego umysłu, i bardziéy pełnego głupstwa, iak mądrości. Pokazuie to zdanie Mędrca mówiącego, „ że głupiego własna iest „ zaraz gniewać się" (u). Dla czego tenże Mędrzec tak

(u) *Prov:* 12.

tak cię upomina. ,, Nie bądź prędkim do gniewu, ,, bo gniew na łonie głupiego spoczywa." (*w*) Jakoby chciał mówić, że gniew własny iest i naturalny umysłom nie dobrym.

Gniew mięsza rozsądek i rozum, i czyni człowieka niesposobnym do rozeznania złego od dobrego, prawdy od fałszu, pożytecznych rzeczy od szkodliwych. I sprawuie częstokroć, że złe za dobre, a dobre za złe ma, tak dalece, że człowiek w gniewie będący nic nie ma ludzkiego, tylko postać i figurę.

4. Sama nawet postać w ten czas odmienia się, iż trudno człowieka poznać. Oczy iskrzące się, twarz blada, mowa bełkotliwa, drżenie, wrzask, i inne odmiany są skutkiem gniewu, który czyni człowieka podobnym furyi.

5. Ztąd pochodzi, iż człowiek gniewliwy iest nieznośny, każdy go się boi i unika, sami nawet iego przyiaciele chronią się go: ,, umysł do gniewu ,, łatwy kto znieść może? mówi Mędrzec, ciężki ,, iest kamień i piasek, ale gniew głupiego cięższy iest nad oboie." (*x*).

6. Jak wiele złych skutków gniewu: Swary, przymówki, przeklęstwa, nieprzyiaźni, pragnienia zemsty, przysięgi, bluźnierstwa, i tysiączne insze grzechy. Przeto Mędrzec mówi: ,, Kto do gniewu ,, iest łatwy, skłonnieyszym będzie do grzechów" (*y*). Ztąd pochodzi ruina przyiaźni między przyiaciołmi, zawiści, i nieprzyiaźni niepochamowane, niezliczone nieszczęśliwości, zemsty, zabóystwa, poiedynki, śmierci okropne. Nakoniec gniew iest cale przeciwny Duchowi Chrześciiańskiemu: ,, kto ,, się gniewa na brata swego, godzien iest sądu: mó- ,, wi Syn Bozki." uczcie się odemnie żem iest cichy i po-

(*w*) *Eccl:* 7. (*x*) *Prov:* 27. (*y*) *Prov:* 24.

i pokornego serca. Miłość, powiada Paweł Swięty, „ cierpliwa iest, nie gniewa się, wszelka gorzkość, „ i gniew, i dąsanie się, i wrzask, i bluźnierstwo, „ niech nie postanie między wami. ”

Lekarstwo na gniew.

Jeżeli cię opanowała ta passya, Teotymie! wszelkiéy przykładay pilności, abyś ią poskromił, i umiarkował, abyś zaś to uczynił, czytay następuiące maxymy pilno, i usiłuy praktykować ie.

1. Nigdy się nie gniewey dla małych rzeczy, naprzykład gdy kto wymowi słowo iakię tobie przeciwne, uczynić rzecz niepodobaiącą się, ieżelić sługa nie punktualnie usłuży, wpadać w gniew dla tych rzeczy, iest nierozeznanie, i skutek nieumiarkowanego umysłu.

2. Jeżeli złe, któreć kto wyrządzi, wielkie iest, nim się o nie rozgniewasz, obacz ieżeli gniew przyda się, abyś złemu zabiegł, a częstokroć znaydziesz, iż gniewać się na nic się nie przyda, ieżeli zaś tak iest, toć głupstwo iest o to gniewać się. Naprzykład, powie ci kto przymowkę, gadano o tobie źle: ieżeli o to gniewać się będziesz, nie nadgrodzisz przymówki, ani złorzeczenia. Potrzeba więc inszych szukać sposobów, których wzgarda iest częstokroć naylepsza.

3. Jeżeli zaś niekiedy trafi się, iż do rzeczy będzie pokazać nieukontentowanie w złém, któreć drugi czyni, abyś zabiegł złemu, żeby go więcéy nie popełniano, (bo według Mędrca (z) „ przez „ twarz posępną naprawuie się umysł grzeszącego.”) z tém wszystkiém, nigdy się na nic nie przyda wzniecać w sercu gniew, hałasować, fukać, przy-

(z) Eccl: 7.

przymawiać, na oczy wyrzucać. I owszem szkodzi to postępowaniu twoiemu dobremu, ieżeli tak czynisz, a ieszcze więcéy cnocie, bo iest grzech w każdéy z tych akcyy.

4. Bądź więc ostrożnym w zabieganiu gniewowi, kiedy go widzisz wszczynaiącym się. Jeżeliby cię zaś poprzedził czasem, nim go postrzeżesz, usiłuy, abyś się iak nayprędzéy upamiętał i uspokoił. Umysł szlachetny łatwo się uspokaia, według zdania Poety. (*b*). I iako mówi Swięty Heronim: ,, rozgniewać się ludzka rzecz iest, ale gniew uspo- ,, koić Chrześciiańska. " (*c*) Swięty Ambroży powiada o Cesarzu Teodozym, że tak był łaskawym, iż mniemał się bydź bardzo obligowanym, kiedy go proszono o pardon, i im bardziéy się rozgniewał, tym łatwiéy odpuszczał: tak dalece, że po nim żądano tego, czego się bano w drugich, to iest widzieć go rozgniewanego. O! prześliczny przykład, i godny uwagi.

5. Kiedy w gniew wpadniesz, zaday sobie iaką pokutę, iako to Modlitwę, iałmużnę, albo co inszego, pokaż tym, którzy cię postrzegą, ukontentowanie, żeś się uspokoił.

6. Nie masz nikogo wcale, któryby czego nie mówił, albo nie czynił w gniewie, czegoby potym nie żałował. Kiedy więc wpadniesz w gniew, utrzymuy się, ile bydź może, abyś nic nie mówił, i nie czynił takowego, do czego cię passya pociągnie. Nigdy sobie samemu nie wierz w gniewie będąc, poczekay, czyli masz czynić albo mówić, a znaydziesz częstokroć, że nie.

7. Nie zastanawiay się nad materyą twego nieukontentowania, żebyś się namyślił, czyli masz słuszną przyczynę gniewu, bo to na nic się nie przy-

(*b*) *Ovid:* (*c*) *S. Hieron: Epist: ad Demetri.*

przyda, tylko na przyczynienie gniewu. Nie masz nikogo, ktoby nie rozumiał, że ma wielką racyą gniewu, kiedy się rozgniewa. Przeciwnie zaś perswaduy sobie, że możesz się oszukać, i obróć umysł twóy do czego inszego. Kiedy gniew ominie cię, zdrowiéy o tém będziesz sądził, a częstokroć cale inaczéy, iakoś w gniewie sądził.

8. Jeżeli chcesz mieć wstręt do gniewu, uważay drugiego kiedy wpadnie w gniew: a nic w nim i w iego akcyach nie obaczysz, co być się nie miało niepodobać. Toż samo się dzieie z tobą względem inszych, kiedy się rozgniewasz. I gdybyś się przypatrzył sobie w zwierciedle, sambyś się sobie niepodobał i nie mógłbyś się cierpieć w tym stanie.

9. Strzeż się obcowania z ludźmi niecierpliwemi i gniewliwemi, według nauki Mędrca: „Niechciéy bydź przyiacielem człowiekowi gniewliwemu, abyś się nie nauczył dróg iego." (*d*).

Nakoniec przyzwyczaiay się bydź łagodnym, i dobrym ku drugim, wymawiać ich błędy, zapominać krzywd, odpuszczać łatwo, nie bydź bardzo delikatnym i niedotkliwym w rzeczach, które się ciebie tykaią, rozmawiay łagodnie ze wszystkiemi: i miéy zawsze w pamięci, Teotymie, czci godne słowa Jezusa Chrystusa: „Uczcie się odemnie, żem iest cichy, i pokornego serca."

ROZDZIAŁ XV.

O pokoiu z bliźnim przeciwko zwadom i nieprzyiaźniom.

Gniew rodzi zwady, nieprzyiaźni i wszystko złe, któreśmy wyżéy namienili. Potrzeba więc rzecz

(*d*) *Prov:* 19.

rzecz iest, abyś dobrze był nauczonym o téy złéy przyczynie, bo młodzi są bardzo skłonni do tego nierządu, gorącość ich wieku czyni ich niecierpiącemi naymnieyszéy krzywdy, nierozeznawaiącemi, nieuważnemi, aby się inszą drogą puścili, a nie drogą zemsty, która ich prowadzi do niezgody, do nieprzyiaźni i zemsty, zkąd wiele wynika złego, a między inszemi ruina cnoty w tych młodych duszach: bo gdzie pokoiu nie masz, niemasz tam i miłości, a zatém i cnoty. A iako mówi Jakób S. Apostoł: (*e*) „ Gdzie iest gorliwość i „ sprzeczka, tam się znayduie niestateczność i „ wszelkie złe dzieło."

Jest to skała, któréy strzedz się masz, ile bydź może, ucząc się wcześnie nienawidzieć zwadek, i nieprzyiaźni, a kochać się w pokoiu i zgodzie, bo ieżeli nie masz ducha pokoiu, Bóg pokoiu nie będzie z'tobą (*f*). Abyś nabył i strzegł ducha pokoiu, potrzeba mieć wzgląd na trzy rzeczy. 1. Abyś się z nikim nie kłócił. 2. Nie dawał nikomu materyi do tego. 3. Abyś się sprawował rostropnie, kiedy się kto z tobą kłócić zacznie.

1. Więc nigdy się z nikim nie kłóć, choćby też i z iakiéy przyczyny. Są drudzy z natury swoiéy swarliwi, i zawsze gotowi do ścięcia się z drugiemi. Są to duchy niecierpliwe, nie mogące znieść naymnieyszéy rzeczy, lekkomyślni, płosi, i nieuważni, rządzący się dziwactwem, a nie rozumem. Jest to ta zła i niebezpieczna przywara, a znakiem iest umysłu głupiego, i nieuważnego, bo iako mówi Mędrzec: „ Głupi się miesza w zwa- „ dy, i usta iego wszczynaią niezgody " (*g*). Nie bądź takim Teotymie. „ Honor iest człowieka." mówi Mędrzec, „ który się oddala od zwadek, wszy-

(*e*) *Jacob*: 3. (*f*) 2. *Corin*: 13. (*g*) *Prov*: 18.

„ scy zaś głupi mięszaią się w potwarzy" (*h*). Nie mówię ia więc o tak kłótliwym człowieku, który ze złości i z nayniebezpiecznieyszéy skłonności szuka zwadek, i ma upodobanie w wszczynaniu ich, i czynieniu sobie nieprzyiaciół; bo tacy są źli duchowie, którzy szukaią swego nieszczęścia, i znayduią nakoniec, według nieomylnéy prawdy Pisma Świętego: „ Zły zawsze zwadek szuka, „ Anioł zaś okrutny posłany będzie przeciwko „ niemu" (*i*).

2. Nie dosyć iest nie kłócić się z nikim, ale się potrzeba strzedz, abyśmy nie dali nikomu materyi do kłótni. Częstokroć drudzy podaią takie materye umyślnie i rozważnie. Co iest własna młokosa burzliwego, niecnotliwego, i kochanka zwady, a nieprzyiaciela pokoiu. Czasem, i bardzo często daie się do gniewu materya, przez nieostropność i nieostrożność w rzeczach, które mogą bliźniego obrazić. To iest, czego się strzedz masz. Usiłuy więc pilno strzedz się wszystkiego tego, co może urazić bliźniego twego, iako to sprzeczek, złorzeczenia, nierozważnych powieści, pogardzenia, naśmiewisk, przymowek, i tym podobnych tysiącznych rzeczy, które są zrzodłem nieustaiącym zwadek, i nieprzyiaźni między młodemi.

3. Jeżeli się przytrafi, że się kto z tobą kłócić pocznie, chociażbyś ty żadnéy nie dał materyi z twoiéy strony, staray się mądrze sobie w téy mierze postępować, nie daiąc brać góry gniewowi nad sobą, iak nayprędzéy upamiętyway się. Nadewszystko nie dozwalay sobie, abyś miał szkalować kogo na ten czas, albo wyrzucać na oczy co, iakośmy iuż powiedzieli: Usiłuy uspokoić bliźniego twe-

(*h*) *Prov*: 20. (*i*) *Prov*: 17.

twego łagodnemi słowy, według rady Mędrca, który mówi: iż odpowiedź łagodna tamuie gniew, mowa zaś przykra wzbudza zawziętość. Pokaż mu skromnie, że nie masz krzywdy, albo łagodnie się wymawiay, ieżeliś go obraził; ieżeli się zaś nie uspokaia, odstąp od niego aż gniew ominie.

Ale mną pogardzać będą, rzeczesz: powiedzą że tchórzem iestem; odpwiadam, iż to głupi mowić będą, a wszyscy mądrzy pochwalą skromność twoię, i więcéy cię szacować będą. Jeżeli męztwo zawisło na kłótni, zwadach, i oddawaniu krzywdy za krzywdę, to przekupki i kobiety z wyparzonemi gębami mężniéysze będą nad ciebie; męztwo zawisło na pogardzie krzywd, na ponoszeniu z skromnością, na łatwém wymówieniu, na mądrém ich oddaleniu, kiedy bydź może, a kiedy bydź nie może, na znoszeniu ich z cierpliwością Chrześciiańską, na wzór i z miłości Zbawiciela Pana, „któremu gdy złorzeczono, nie złorzeczył, „gdy się źle z nim obchodzono, nie odgrażał" (k).

Ta iest, Teotymie! taka mężność szlachetnego umysłu, taka odwaga prawdziwego Chrześciianina, i wiernego sługi Bożego.

ROZDZIAŁ XVI.

O darowaniu Krzywd przeciwko zemście.

Jeszcze iest potrzebna iedna rzecz do zachowania pokóiu z bliźnim łagodności; to iest: darowanie krzywd. Ta to iest cnota, któréy potrzeba się wcześnie uczyć tym bardziéy, im iest trudniéysza i rzadsza między Chrześciiany, a tym czasem koniecznie potrzebna do zbawienia.

 Tak,

(k) *Petri: 4.*

Tak Teotymie! potrzeba, abyś się nauczył darować krzywdy sobie uczynione; to iest: nigdy nie chować gniewu w sercu przeciwko bliźniemu, dla żadnego nieukontentowania, którekolwiekbyś mógł mieć z niego, nie pragnąc zemsty, i nic mu złego nie życzyć, i owszem dobrze mu czynić, życzyć, kiedy tego potrzeba, i zbudowanie inszych wymaga.

Trudna to rzecz iest, powiesz mi. Prawda. Ale to tym, którzy nie zważyli przyczyn do tego ich obowiązuiących; one albowiem są tak mocne, i potężne, iż chybaby rozumu nie miał ten, któryby im nie wierzył, uczyniwszy uwagę nad niemi. W krótkich ie wyrażam słowach.

1. Bóg tego chce, i przykazuieć koniecznie, i bez żadnéy excepcyi, rzekł on w Starym Testamencie: „Nie będziesz szukał zemsty, i nie będziesz pamiętał na krzywdę obywatelów twoich." (*l*). I w nowym Testamencie Syn Jego odnawia ten zakaz. „Mówię wam, miłuycie nieprzyiaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą. Nie oddawaycie złego za złe," mówi S. Paweł, „Kto nienawidzi brata swego, zboyca iest," mówi Jan S.

2. Chce zaś tak; iż ci grzechów nie odpuści, ieżeli nie odpuścisz z całago serca tym, którzy cię obrazili. „Odpuszczaycie, a będzie wam odpuszczono," mówi Syn Bozki. „Taką albowiem miarą odmierzą wam, iaką mierzyć będziecie. Jeżeli wy nie odpuścicie ludziom, Oyciec Niebieski nie odpuści wam. (*m*). Sąd bez miłosierdzia na tego," mówi S. Jakób Apostoł: „kto nie czyni miłosierdzia." (*n*) Zważże te racye, obacz, ieżeli nie chcesz, abyć Bóg odpuścił.

3.

(*l*) *Levit:* 19. (*m*) *Math:* 6. (*n*) *Jac:* 2.

3. Ta wola Bozka oczywistą wspiera się sprawiedliwością; tak dalece, iż i nayuporniéyszy nie może się iéy sprzeciwiać. Nie iestże to sprawiedliwa, żeby Bóg tak się z tobą obchodził, iako ty z inszemi? abyć odpuścił, ieżeli ty odpuszczasz, żeby się mścił nad tobą, ieżeli się ty chcesz mścić nad temi, którzy cię obrazili, nie iestże to sprawiedliwa? Zważ, coć chcę powiedzieć, Teotymie! chcesz, żeby Bóg nieskończony w wielkości, w Majestacie, w mocy, obrażony, od kogoż? od własnego stworzenia, uczyniwszy mu wszelkie dobrodzieystwa, a obrażony ciężko, a iakąż urazą? ani ty, ani wszystkie stworzenia razem, choćbyś ięczał i płakał z niemi całe życie twoie, nie potrafią godnego zadosyć uczynienia. Obrażony nakoniec obrazą, która godna iest potępienia wiecznego, którego nie będziesz mógł uniknąć, chyba z samego miłosierdzia Jego, któregoć nie iest obowiązany uczynić. Chcesz mówię, żeby Bóg nieograniczony, obrażony od ciebie tak ciężko, darował ci taką urazę, i odpuścił ci taką karę, a ty nie chcesz odpuścić bratu twemu, i podobnemu tobie, lekkiéy urazy? Ty, który iesteś grzesznikiem iako i on, i który potrzebuiesz odpuszczenia iako i on; ty, któryś go podobno piérwéy obraził; a ieżeliś mu żadnego dobra nie uczynił, albo ieżeliś mu uczynił, nie idzie w porownanie z temi dobrami, któreś od Boga wziął, i te same, któreś mu uczynił, nie z ciebie samego są, ale z Boga. W pośrzodku tych wszystkich uwag będzieszże szukał zemsty, i dosyć uczynienia twoiéy urazie? i nie chcesz, żeby się Bóg mścił nad tobą; nie iestżeś niesprawiedliwym i śmiesznym? „Człowiek „człowiekowi zachowuie gniew, a od Boga chce „miłosierdzia? nie ma miłosierdzia nad człowie-

„kiem

„ kiem podobnym sobie, a chce, żeby się Bóg nad „ nim zlitował? on będąc nędznym zatrzymuie „ gniew, a o odpuszczenie prosi Boga, który się „ nad nim nie mści? Któż, mówi Mędrzec, będzie „ za iego grzechy prosił Boga."

Po tém wszystkiém, Teotymie! cóż odpowiesz? powiesz, że trudna rzecz iest darować? mów więc także, iż iest rzecz trudna, abyś od Boga otrzymał odpuszczenie grzechów twoich. Rzeczesz: że nigdy tego nie uczynisz; mów więc oraz, że nie chcesz, abyć Bóg odpuścił. Nie mów więc odtąd odmawiaiąc modlitwę Pańską: odpuść nam nasze winy, iako i my odpuszczamy naszym winowaycom; ale mów: tak zemściy się Panie nademną, iako ia się chcę mścić nad winowaycami memi. Namyślże się dobrze, Teotymie! i obacz, co masz czynić i mówić w téy mierze.

Chcę odpuścić i nie mścić się, rzeczesz mi: ale kochać i dobrze życzyć temu, który mię obraził, i który mi ieszcze źle życzy, nie mogę tego na umyśle moim wymódz. Jeżeli tak iest, mów więc: że nie chcesz, aby cię Bóg kochał, i żeby ci dobrze czynił, bo tak się z tobą obchodzić będą, iak się ty obchodzisz z inszemi. Mów, że nie chcesz kochać równego sobie dla miłości Jezusa Chrystusa, który cię tak ukochał, iż żywot swóy położył za zbawienie twoie, gdyś ty był nieprzyiacielem iego: i gdy cię Bóg kochał, gdyś nie godzien był miłości Jego, ty nie chcesz kochać brata twego, gdy nie iest godzien miłości twoiéy. Rzekniy, że nie chcesz kochać i miłować bliźniego twego dla miłości Bozkiéy, ale tylko dla miłości twoiéy własnéy. I chociaż Bóg ci przykazuie miłować tego, który cię obraził, i ma

(c) Eccles: 18.

i ma za własną siebie samego miłość tę, którą miłuiesz tobie podobnych ludzi; a iednak to wszystko nie może cię pobudzić, abyś opuścił gniew, który chowasz w sercu. Mów nakoniec, że niestoisz o łaskę Bozką, ani o żywot wieczny; bo Pismo nas naucza: „ Ze śmierci przeniesieni iesteśmy na żywot, ponieważ miłuiemy braci, i że „ ten, który nie miłuie braci, mieszka w śmierci." (p).

Wnieśmy ztąd Teotymie! albo że potrzeba zaprzeć się imienia Chrześciiańskiego, odstąpić łaski Bozkiéy, i nie dbać o zbawienie wieczne; albo że koniecznie potrzeba darować krzywdy, i kochać nieprzyiacioł swoich, i oddawać dobre za złe. Że zaś trudno iest téy cnoty nabydź, między skażoną naturą i zepsowanym ludem, który w niéy nie ma smaku, potrzeba się iéy wcześnie uczyć, i prosić o nią często Boga. Proś go, abyć dał serce pokorne i spokoyne, które lubi oddawać dobre za złe. Przyzwyczaiay się z młodości twoiéy odpuszczać małe krzywdy, a nie oddawać złego za złe: dla tego, abyś się nauczył darować w wielkich okazyach dla miłości tego, któryć odpuszcza grzechy, i który cię zbawił, mogąc cię potępić na całą wieczność.

ROZDZIAŁ XVII.

O Miłości Bozkiéy.

Ta cnota iest matką trzech poprzedzaiących, i tych, którzy się nie dopuszczali wszystkich nierządów, o których mówiliśmy w trzech ostatnich Rozdziałach. Gniew, niesnaski, zuchwałość mszcze-

(p) Joan. 3.

mszczenie się, nie pochodzą tylko z niedostatku miłości i ztąd że nie kochamy bliźniego po Chrześciiańsku, i iako go Bóg nam przykazuie miłować. Pożyteczna więc rzecz iest, abyś się w téy cnocie ćwiczył, która iest fundamentem Chrześciiańskiéy Religii, która funduie się na tych dwóch prawach: kochać i miłować Boga nad wszystkie rzeczy, a bliźniego iako siebie samego, w któréy iednak i źle się ćwiczą Chrześciianie, i bardzo brzydko.

Pospolicie Chrześciianie rozumieią, że miłować bliźniego, iest to miłować swoich Rodziców, przyiaciół i tych wszystkich, od których się spodziewaią iakiego dobra, a oboiętnemi bydź względem wszystkich innych ludzi, co nie iest miłować bliźniego, ale siebie samego. Wychowuią w téy myśli dzieci od młodości; nauczaią ich, aby nie miłowali tylko tych, którzy im dobrze czynią, a względem inszych ludzi byli oboiętnemi. Ztąd pochodzi wszelki nierząd, szpecący postać Chrześciiańską; nieużytość, z którą się wzaiemnie ludzie obchodzą z sobą, nienawiść, nieratowanie się w potrzebie, niesnaski, swary, złe obchodzenia się, gniew i zemsta.

Bardzo więc rzecz iest potrzebna, wybić z głowy młodym ten błąd pospolity, a nauczyć ich tak potrzebnéy do zbawienia cnoty.

Błąd ten pochodzi z niewiadomości trzech rzeczy, które wiedzieć należy w téy cnocie. Które są: bliźni, którego kochać trzeba; pobudka, dla któréy go kochać trzeba; i na czém zawisła ta miłość.

Bliźni, którego miłować trzeba, są wszyscy ludzie, i naynieznaiomsi, mali i wielcy, ubodzy i bogaci, dobrzy i źli, przyiaciele i nieprzyiaciele.

Po-

Pobudka, dla którey go miłować trzeba, iest: iż są wszyscy Synami Bozkiemi, stworzeni na Obraz Jego, odkupieni Krwią Syna Jego Jezusa Chrystusa. Że Bóg, który iest naszym Oycem pospolitym, chce, żebyśmy ich miłowali iako braci naszych, i iż Jezus Chrystus wspólny nasz Odkupiciel każe nam ich miłować.

Miłość ta zależy na trzech rzeczach: Na życzeniu dobrze wszystkim; Na czynieniu dobrze kiedy możemy, co się ma rozumieć o dobrach doczesnych; Na znoszeniu ułomności i wymawianiu błędów.

Otóż, Teotymie! ta iest prawdziwa miłość, i fundament cnoty, i prawdziwy znak ducha Chrześciiańskiego, bez którego niepodobna się podobać Bogu, i żadney mieć prawdziwey cnoty, potrzeba więc, abyś się w niey ćwiczył wcześnie, abyś iey nabrał.

1. Przyzwyczaiay się uważać wszystkich ludzi iako braci twoich, i życzyć dobrze wszystkim z tey miary. Bądź łagodnym i miłuiącym wszystkich. Miey politowanie nad ubogiemi i strapionemi, bynaymniey nie zazdroszcząc bogatym, i którym się dobrze powodzi: Miłuy dobrych dla ich cnoty, złych, aby się dobremi stali: życząc stateczności pierwszym, a nawrócenia drugim. Potrzeba nienawidzieć grzech, iż iest dziełem ludzkim, lecz potrzeba miłować człowieka, iż iest dziełem Bozkiem.

2. Bo to nie iest dobrze życzyć, kiedy mogąc dobrze czynić, nie czyni się; przyzwyczaiayże się bydź prędkim i skłonnym do czynienia dobrze bliźniemu, kiedy będziesz mógł. Trzy zaś są rodzaie dóbr, o które możemy się dla bliźnich sta-

rać,

rać, dobra cielesne, dobra honoru, i dobra duszne.

Co się piérwszego tycze dobra, ratuy drugich w ich potrzebach, według możności i okazyi, które do tego będziesz mógł mieć. Daway chętnie iałmużny ubogim. Nie może bydź piękniéyszéy cnoty w młodych, nad miłosierdzie nad ubogiemi! szczęśliwi ci, którzy z Jobem mówić mogą: „ że od dzieciństwa rosło ze mną miłosier„dzie." (q). Bo ono zciągnie na nich obfitość błógosławieństw Bozkich na całe życie ich, i w godzinę śmierci, iako Pismo mówi. Co do honoru bliźniego, powinieneś go bliźniemu zachować, ile bydź może, i ochraniać go. Uśmierzać potwarzy i złorzeczenia, ieżeli go skarżą o iaki występek, którego nie popełnił, broń go i mów, nie iest tak. Jeżeli zły postępek iego wyiawi kto, usiłuy wymiawiać go, i zabiegay temu, aby więcéy o nim nie mowiono, powiedz iaki uczynek iego dobry albo przymiot, który w sobie ma, oświadcz się z tém, iż potwarz ci się nie podoba, i przestrzeż tego, który mówi, aby ochraniał sławy bliźniego. Co się zaś tycze dóbr dusznych, które zależą na cnocie i zbawieniu, iako te są naywiększe ze wszystkich dóbr, tak też ze wszystkich sił starać się o nie potrzeba dla bliźniego. Uczynisz to modląc się za niego, usiłuiąc go wyrwać z występku i złych okazyi, kiedy się w nich znayduie, czyli to przez siebie samego, czyli przez inszych, przez których ich przestrzeżesz, i którzy znaydą sposoby naprowadzenia ich na drogę dobrą, upominaiąc ich łagodnie o ich powinność. Przyzwyczaiay się czynić wszystkie te rzeczy

(q) *Job:* 1.

czy tym, z któremi łatwiéy będziesz mógł czynić, iako to z przyiaciółmi twemi, towarzyszami, domowemi i sługami; i z temi, z któremi obcuiesz. Na tém zawisła prawdziwa miłość bliźniego, abyśmy go kochali względem zbawienia iego i wieczności.

Zostaie ieszcze trzecia rzecz potrzebna do miłości bliźniego, a ta iest, abyśmy znosili miłośnie ułomności, i wymawiali błędy ich, ile rostropność każe. Abyśmy nie byli prędkiemi i porywczemi do ganienia i strofowania, nie wiedząc doskonale o ich występkach, albo ledwo co wiedząc, i nie czynili tego bez potrzeby, i bez pożytku.

Nie iest zaś potrzeba i pożytek, kiedy się nagana nie zda na poprawę tego, który zbłądził, ani też na zbudowanie inszych.

Nakoniec, Teotymie, wielka reguła miłości bliźniego zawisła na sądzeniu o nim z siebie samego, według maxymy Mędrca: „Wyrozumie„way rzeczy bliźniego z siebie samego." I zachoway dobrze maxymę, któréy Pismo i natura sama nas naucza: „Nie czyń drugiemu tego, cze„go sobie nie życzysz." A zaś czyń drugim, iako rozumnie i według Boga chciałbyś, abyć czyniono dobrze.

Téyże maxymy nauczył nas Zbawiciel nasz, mówiąc: „Wszystko, co chcecie, aby wam czy„nili ludzie, i wy im czyńcie."

ROZDZIAŁ XVIII.

O Poprawie Braterskiéy, albo obowiązku zabieżenia złemu cudzemu, kiedy można.

To, com powiedział o obowiązku, który miłość wkłada na Chrześciian, aby się starali o zbawienie bliźniego kiedy można, godne iest wielkiéy uwagi, z tém wszystkiém w wielkiém iest zaniedbaniu i niewiadomości u wielu. Wielu go ma za nową powieść, i za rzecz niepodobną.

Z tém wszystkiém nie masz nic nad to pospolitszego w Pismie, które nas naucza: „ Że Bóg dał „ roskaz każdemu o bliźnim swoim, że powinniśmy się wzaiemnie budować, wzaiemnie przestrzegać, nie bydź uczestnikami dzieł ciemności (to iest grzechów cudzych) ale ie wolno „ strofować."

Nakoniec „ miłować Boga nad wszystkie rze„ czy, a bliźniego iako siebie samego." Bo iakoż my miłuiemy bliźniego, iako siebie samych, ieżeli naywiększe ich potrzeby tyczące się zbawienia tak nas mało obchodzą, iż ich opuszczamy dla małych interesów naszych, które są czasem tylko imaginacyą i omamieniem? I iako kochamy Boga nad wszystkie rzeczy, gdy nie zabiegamy, aby go nie obrażano, maiąc sposób zabieżenia?

Ten obowiązek iest tak wielki, iż przywiódł do tego Swiętego Jana Chryzostoma, aby rzecz straszną powiedział: że niemniéy rachunek oddać będziemy musieli z zbawienia bliźniego, iako naszego własnego; (r) i że choćbyśmy żyli nayświątobliwiéy całe życie nasze, ieżeliśmy nie dbali o zba-

(r) S. Chrys: lib: 5. *adversus vituperatores vitae Monasticae.*

zbawienie cudze w okazyach, życie dobre nie będzie nam pożyteczne, ponieważ iest rzecz pewna, iż to niedbalstwo iest tak obwinione, iż samo bydź może przyczyną naszego potępienia.

I daie tego przyczynę, iż prawi tego, który nie ratuie bliźniego w potrzebie cielesnéy, Bóg odrzuci od siebie na sądzie, chociażby insze miał cnoty, toż tym bardziéy tego, który zaniedbuie ratować brata w rzeczach większéy wagi, iakie iest zbawienie duszy iego, potępi na kary wieczne.

Uiszczenie się w tym wielkim obowiązku zależy na zachowaniu przykazania o poprawie braterskiéy, które nam Zbawiciel nasz dał, i opisał porządek iego, u Mateusza S. w Rozdz: 18. temi słowy: „Jeżeli brat twóy grzeszy przeciwko tobie, „ poydź, i upomniy go sam na sam; ieżeli cię u„ słucha, pozyskasz brata twego. Jeżeli zaś nie „ usłucha, weź iednego albo dwóch świadków „ z sobą; ieżeli ieszcze nie usłucha, powiedz Ko„ ściołowi, albo raczéy donieś."

Żebyś dobrze zrozumiał to przykazanie tak bardzo niewiadome, i tak źle zachowane, pokażę ci w téy mierze pięć prawd, któreć ułatwią iego wyrozumienie i zachowanie.

Piérwsza ściąga się do końca, na który to przykazanie iest dane, który iest: abyśmy leczyli złe bliźniego, to iest zabiegali, aby bliźni, który zgrzeszył nie wpadł w swóy występek; albo żeby insi dla przykładu iego nie grzeszyli, albo za iego powodem.

Druga iest, że to przykazanie nie tylko przełożonych obowięzuie, ale wszelkiego stanu osoby; bo będąc przykazaniem miłości, mówi S. Tomasz, wszystkich Chrześciian obowiązuie.

Trzecia, że ten obowiązek zabiegania złemu bliźniego, rozumie się tylko w tenczas, kiedy te dwie okoliczności razem się zbiorą. 1. Kiedy wie się o złém popełnioném, i poznaiemy niebezpieczeństwo, w które bliźni wpadnie, albo inszych w nie wprowadzić może. 2. Kiedy się może zabiedz złemu drugiego, i śrzodku na to zażyć przyzwoitego, bo nie iest nikt obowiązany do czynienia téy rzeczy, która nie iest w iego mocy.

Czwarta, że ta sposobność zabieżenia złemu bliźniego nie rozumie się tylko o tém, co my możemy sami uczynić, ale też i o tém, co przez drugich; co Zbawiciel nasz iawnie nam podaie do zrozumienia, mówiąc: Jeżeli cię nie słucha weź drugą do tego osobę; i ieżeli ieszcze trwa, donieś Kościołowi.

Piąta iest uwaga, iż kiedy każe donieść Kościołowi, każe donieść Przełożonym, a to się może stać albo publicznie, albo sekretnie. I kiedy piérwsza droga, to iest sekret, dostatecznie może zabieżeć złemu, iako pospolicie bywać zwykło, nie trzeba się chwytać drugiego śrzodka.

Tak zebrawszy wszystkie te uwagi, i złączywszy razem, przykazuie o poprawie braterskiéy obowiązuie każdego, aby zabiegał złemu, albo grzechowi cudzemu, kiedy się wie o nim, i można poradzić przez insze osoby, których się używa na ten koniec. Zkąd wynika, iż abyś dosyć uczynił temu przykazaniu, wiedzieć masz, iż powinieneś zabiegać złemu przez kogo inszego, kiedy nie możesz sam przez się.

Jużem dotknął wielkości tego obowiązku, którego bez ciężkiego grzechu opuścić nie podobna, i którego niedbanie na sądzie Bożym potępione będzie. Zaiste, Teotymie! nie iestże ta rzecz obwi-

obwinienia godna przed Bogiem, wiedzieć albo widzieć kogo w niebezpieczeństwie duszy, a nie starać się o ratunek, który mu się dać może w tym stanie; nie starać się zabiegać, aby bliźni nie obrażał ciężko Boga, i nie mniéy to sobie ważyć, tylko iako gdybyć mu nie dał kubka wody? „ Jeżeliby (s) kto, mówi Jan S. widział brata swego „ w potrzebie, a zamknął wnętrzności swoie przed „ nim, aby się nad nim nie zlitował, kiedy może „ go ratować, iako się o takim mówić może, że „ miłość Bozka mieszka w nim?" Jeżeli zaś to tak iest w potrzebach cielesnych, co mówić o duchownych? Swięty Chryzostom powiada: że to iest ostatnie okrucieństwo, zaniedbywać tak bliźniego. I ieżeli iest nieznośna nieużytość człowieka, który nie ratuie bydlęcia, i nie podźwignie go, kiedy upada pod ciężarem, iakże nie ma bydź daleko większe okrucieństwo Chrześciianina, który nie czyni dla duszy brata swego tego, co czynią ludzie dla nierozumnych bestyi; (t). Upada osieł, mówi S. Bernard, i iest ktoby go podniosł; ginie dusza, a nie masz ktoby ią ratował.

Jeżeli Prawo dawne (mówi tenże S. Chryzostom) ściśle przykazuie nie zaniedbywać wołu nieprzyiaciela swego, kiedy zabłąkanego kto znayduie, ale go odprowadzić każe do Pana iego; ten, który zaniedbywa i opuszcza, nie iuż wołu zaniedbanego i obłąkanego nieprzyiaciela swego, ale duszy brata swego Chrześciianina, zgubionéy przez grzech, iakiego opuszczenia spodziewać się ma?

Gdyby brat twóy, mówi Swięty Augustyn, miał śmiertelną ranę w ciele, i chciałby ią taić dla boiaźni incyzyi, nie byłożby to okrucieństwo, abyś

(s) 1. Joan: 4. (t) *Chrysos: de ferendis reprehens:*

abyś ty się spiknął na radę iego przez twoie milczenie? przeciwnie zaś wielkiebyś mu uczynił miłosierdzie odkrywaiąc iego złe lekarzowi, aby ie uleczył. Jako daleko bardziéy czynić masz tęż rzecz, i daleko większém staraniem względem ran duszy iego, którą daleko niebezpiecznieysza iest rzecz zaniedbać, i w sercu się pozwolić rozszerzać, zadaiąc iéy śmierć, i zarażaiąc inszych iego zgnilizną?

Nakoniec, gdybyś widział wszczynaiący się ogień, którybyś był mógł ugasić, a nie ugasiłeś go sam, albo przestrzegaiąc kogo, aby go ugasił, nie byłżebyś winien, że się co cale spaliło gdybyś nie ratował? Sądźże z tego porównania o wielkiém złém, które czynisz, kiedy wiedząc o grzechu brata albo bliźniego twoiego, taisz go, nie przestrzegaiąc tych, którzyby mogli złemu zabieżeć. Bez wątpienia odpowiesz Bogu za wszystko złe, które-go się bliźni twóy dopuści, a tybyś mógł mu zabiedz skrycie i z miłością.

Obacz Teotymie! i zważ dobrze te wszystkie racye, co odpowiesz Bogu na sądzie Jego, ieżeliś tak nieszczęśliwy, iż wpadasz w to niedbalstwo tak obwinione przez wolność sumnienia, dla próżnéy iakiéy boiaźni, albo upodobania nieszczęśliwego, iako się częstokroć trafia? co dasz za racyą tego, która cię od tego odwiodła, i któraby była zbawienną dla duszy, którąś pozyskał, albo grzech iaki śmiertelny, któregoś się iéy dopuścić nie dał? co rzeczesz, kiedyć na oczy wyrzucą, żeś więcéy chronił się nie podobać się bliźniemu, niżeli samemu Bogu? I żeś częstokroć nie obawiał się rozgłosić z gniewu, ze złości téyże saméy rzeczy, któréy nie chciałeś odkryć z miłości? ale co odpowiesz, kiedyć pokażą, iż częstokroć mogłeś zabiedz złe-

złemu cudzemu bez żadnego niebezpieczeństwa, i które było imaginacyinym strachem, albo raczéy wielką rozwiozłością, albo upodobaniem iakiém, które cię od tego utrzymało; Będziesz na ów czas obwinionym o cudze grzechy, obciążonym wielu złego, któremuś mógł zabiedz, i któregoś namnożył twoiém milczeniem, za które ciężki będziesz musiał oddać Bogu rachunek.

Potrzebać się strzedz tego nieszczęścia, Teotymie, i żebyś to uczynił, zachoway to, co nam Syn Bozki przepisał; kiedy postrzeżesz kogo obrażaiącego, Boga śmiertelnie, iako to przysięgaiącego, prowadzącego rozmowy wolne, do złego cię pobudzaiącego, albo obmawiaiącego, usiłuy go od tego odwieść, ieżeli możesz, twemi przestrogami łagodnemi, i miłości pełnemi. Jeżeli zaś nie możesz iego dokazać, nie maiąc tyle śmiałości, abyś to uczynił, albo tyle powagi, abyś temu zabiegł, czyń to, coć Pan nasz czynić rozkazuie, użyi do tego inszych osób rozsądnych, o których rozumiesz, iż mogą tego łatwiéy dokazać; niżeli ty, a osobliwie tych, które maią zwierzchność nad temi, o których ty wiesz, iż pobłądzili.

Taka iest reguła Augustyna Swiętego po Zbawicielu Panie, którą w téy mierze przepisuie nam w liście 109. gdzie te kładzie piękne słowa, które były włożone w Kościelne Kanony: „Nie rozumiéycie, *prawi*, że szkodzicie bliźnie„mu, kiedy złe postępki iego odkrywacie na po„prawę iego. Przeciwnie zaś winni iesteście zgu„by iego, ieżeli, kiedy możecie go zbawić, od„krywaiąc iego złe lekarzowi, dopuszczacie mu „ginąć przez milczenie wasze." Nakoniec przydaie komparacyą wyżéy wyłożoną.

 Jeże-

Jeżeli zaś téy nauki użyć potrzeba w ten czas, kiedy grzech bliźniego samemu tylko bliźniemu szkodzi, ieszcze bardziéy do tego obowiązanym iesteś, kiedy się szerzy między inszemi złym przykładem, który z niego biorą, albo z złych iego rozmów; bo na ten czas potrzeba zaniechać przestrogi partykularnéy, która się na nic nie przyda, ale się udać do tych, którzyby mogli, i powinni byli mieć staranie o zbawieniu inszych, aby oni zabiegali złemu bezpiecznie, i zachowali od upadku iednego albo i więcéy, według zdania Tomasza S. i Teologów. (*u*).

Na zakończenie téy nauki, Teotymie, napominam cię, abyś dobrze zważył słowa Świętego Jana Apostoła. „ Bracia, mówi on, ieżeli kto „ z braci od prawdy zbłądzi, a nawróci go kto „ z was, wiedzieć ma, iż kto nawróci grzesznika od błędu życia iego, zbawi duszę iego od „ śmierci, i dostąpi odpuszczenia grzechów.” (*w*).

ROZDZIAŁ XIX.

O Przyiaźni.

Mówię tu o przyiaźni; bo ona wiele może, aby młodych albo do dobrego, albo do złego nakłoniła, według obrania iéy, albo złéy albo dobréy; a do tego, ponieważ młodzi skłonni są z natury do miłości, że iednak nie maią dostatecznego światła rozumu, aby między złą i dobrą przyiaźnią różnicę uczynili, przytrafia się częstokroć, iż bardzo złe przyiaźni zabieraią, które ich podaią

(*u*) *S. Thom:* 2. 2. *Quaest:* 33. *Artic:* 2.
(*w*) *Jacob:* 5.

ią w wielkie niebezpieczeństwa, a częstokroć przyprawuią o zgubę wieczną. Dla czego potrzeba, aby w téy mierze dobrze byli wyćwiczeni, i nauczyli się chronić złych przyiaźni, a dobrych się chwytać.

Jest różnica między miłością bliźniego i przyiaźnią. Potrzeba miłować wszystkich ludzi, tak iakośmy powiedzieli; ale przyiaźni mieć nie można ze wszystkiemi ludźmi, bo przyiaźń iest miłością osobliwszą i wzaiemną. Jest to społeczność przywiązań wzaiemnych, przez którą dwie osoby szczególnie się miłuią, i staraią się wzaiemnie o dobro iedna drugiéy.

Przyiaźń zawsze przywiązana iest do własności materyi i względu, na którym się funduie. Jeżeli się kocha w przyiacielu rzecz złą, przyiaźń iest zła i naganna. Jeżeli się kocha rzecz próżną, i ladaiaką, iako to: urodę, przyiemność, przyiaźń iest ladaiaka i nieuważna. Jeżeli się kocha rzecz dobrą, przyiaźń iest dobra i chwalebna. Potrzeba więc, żeby ta rzecz dobra, była prawdziwą cnotą, albo doskonałością, któraby prowadziła do cnoty, iako to: umieiętność, dobre urodzenie, i tym podobne. Żeby przyiaźń była dobra i prawdziwa, powinna te mieć trzy kondycye, które dobrze masz zważyć. Potrzeba, aby się fundowała na cnocie, dążyła do cnoty, i cnotą się rządziła.

1. Powinna się fundować na cnocie, to iest: iż potrzeba miłować przyiaciela, dla iakiegoś dobrego i chwalebnego przymiotu, który się w nim upatruie.

2. Ma ona dążyć do cnoty, bo przyiaźń ma życzyć i starać się o dobro przyiaciela. Cnota zaś iest naywiększém i naypotrzebnieyszém do-

brem;

brem; i przyiaźni, która przyiaciół wiedzie do starania się o insze dobra, a zaniedbania cnoty, nie iest przyiaźnią, ale oczywistą zdradą.

3. Ma się rządzić cnotą, to iest: iż cnota powinna bydź iéy regułą, i żeby przyiaciel dla przyiaciela nic nie czynił przeciwnego cnocie. Przyiaźń prowadząca człowieka do obrazy Bożéy, iest przyiaźnią przeklętą; bo więcéy każe miłować człowieka, niż Boga.

Z tych trzech kondycyi łatwo rozeznasz, Teotymie, dobre przyiaźni od złych, i których się masz chronić, których masz szukać.

1. Masz się chronić przyiaźni tych, w których żadnéy nie upatruiesz cnoty, i żadnéy doskonałości, którąbyś mógł miłować, a ieszcze bardziéy tych przyiaźni, których miarkuiesz bydź skłonnemi do iakiego występku, iako to: do nieczystości, piiaństwa, i przysięgania się; bo ta przyiaźń iest niebezpieczna, i przyprawi cię o ich złe przywary, bo iako mówi Mędrzec: „ Przyiaciel głupich, to iest: występnych, stanie się im „ podobnym."

2. Chroń się wszystkich przyiaźni, które nie dążą do tego, aby cię lepszym uczyniły. Taka iest przyiaźń tych, którzy z twoiéy przyiaźni własnego szukaią pożytku, albo iakiego próżnego upodobania, które ich do miłowania cię pociąga, i ciebie do miłowania ich. Tych także, którzy cię nie przestrzegaią o dobro, i o zbawienie twoie, kiedy mogą. Ale nadewszystko brzydź się przyiaźnią tych, którzy cię do grzechu wiodą, albo którzyć pochlebiaią, i bawią, albo utrzymuią w występkach, którym podlegasz; masz się takich przyiacioł chronić, iako nayglówniéyszych, i nayiadowitszych nieprzyiacioł.

3.

3. Chroń się przyiaźni tych, którzy się nie wzdrygaią obrażać Boga dla ciebie, i aby ci się podobali, naprzykład zdzierać, oszukiwać, kłócić się, przysięgać, przeklinać, źle się obchodzić z bliźnim, na poiedynek wyzywać, i tym podobne rzeczy czynić. Wszystkie te oddal od siebie przyiaźni, a miéy tę maxymę Ambrożego Świętego za nieomylną: *Że ten, który Bogu iest niewierny, nie będzie przyiacielem człowiekowi*, (x) i chociażby był wiernym, nie możesz go miłować, nie stawaiąc się nieprzyiacielem Bozkim.

Przeciwnym zaś sposobem staray się o przyiaźni tych, których miarkuiesz bydź skłonnemi do dobrego, i w których upatruiesz iakie dobre przymioty, godne naśladowania: o tych, którzyby cię przykładem do cnoty wiedli i dobremi rozmowami; którzyby ci do tego pomagali radami, którzyby ci w występkach nie pochlebiali, ale cię o nie upominali wolno, i z miłości, według zdania Mędrca który mówi: *iż lepsze są rany miłuiącego, niżeli pochlebne całowania nienawidzącego.* (y).

A nakoniec miéy za przyiaciół tych, którzy w swoiéy przyiaźni będą mieli za regułę boiaźń Bozką, i za koniec i cel naywiększe, i naypożądańsze dobro twoie, które iest popráwa żywota twoiego, i zbawienie twoie.

Te są, Teotymie, przyiaźni dobre i prawdziwe, o które tym bardziéy masz się starać, im są rzadsze, i których pilno upatrywać potrzeba, i trzymać ich się, kiedy ie znaydziesz. O takich przyiaźniach Mędrzec mówi: *Iż przyiaciel wierny iest obroną mocną, iż ten, który go* zna-

(x) *S. Ambros: Offic:* c. 16.
(y) *Prov:* 19.

znalazł, znalazł skarb. Z dobrym przyiacielem nic w porównanie nie idzie. I nie może póyść w zamianę dobroci iego waga złotem i srebrem napełniona; przyiaciel albowiem wierny, iest lekarstwem życia, i wieczności (z). Kochay i staray się o takie przyiaźni, naucz się ich znaydować, a kiedy naydziesz podobną im iaką, zachowuy ią pilno, i nie odstępuy z niestateczności umysłu i odmiany, iako pospolicie młodzi czynić zwykli: *Nie opuszczay*, mówi Mędrzec, *starego przyiaciela, bo nowy nie będzie mu podobny.*

Żebyś znalazł taką przyiaźń, pamiętay, abyś prosił o nią często Boga, bo on iest iéy wynalazcą: *I ten, który się boi Boga*, mówi Mędrzec, *znaydzie też dobrą przyiaźń.*

Powtóre: miłuy go naypiérwéy, bo potrzeba miłować, chcąc bydź umiłowanym. Lecz potrzeba, żeby ta miłość była taka, iakośmy powiedzieli, to iest: aby się fundowała na cnocie, dążyła do cnoty, i rządziła się cnotą.

ROZDZIAŁ XX.

O Grach i Rozrywkach.

Rozrywka iest potrzebna dla rozerwania umysłu, a osobliwie młodym; ta, która się odprawuie przez grę, iest im nayprzyzwoitsza, będąc bardziéy proporcyonalną ich naturze, i skłonności ich umysłu.

Gra więc i rozrywka nie sprzeciwia się cnocie, ale raczéy iest rzeczą zaleconą, i akcyą cnotliwą, kiedy się, iak potrzeba, odprawuie.

Aby

(z) *Eccl:* 6.

Aby zaś taką była, naypiérwéy o to starać się potrzeba, aby koniec iéy, do którego zmierza, był dobry, to iest: aby się odprawowała dla rozerwania umysłu, i uczynienia go sposobniéyszym do pracy, któréyby nie wystarczył, gdyby się nią nieustannie bawił. Dla tego praca ma bydź pobudką rozrywki, i końcem, do którego się ściąga. Zażywać trzeba rozrywki, aby się rozerwać po skończonéy pracy, a uczynić się sposobniéyszym do pracy przyszłéy. Ztąd wynikaią trzy kondycye, które zachować należy, aby gra była dobra i cnotliwa.

Piérwsza iest: zachować w niéy pomierność; bo kiedy się iéy zbytecznie używa, iuż to nie będzie rozrywka, ale zabawa. Nie iest to tak grać, aby się stać sposobniéyszym do pracy, który tylko koniec gra mieć powinna, ale tylko dla uciechy, który koniec iest zły.

A nawet też tak grać, iest to stać się niezdolnym do pracy; bo gra zbyteczna umysłowi roztargnienie sprawuie, a siły cielesne osłabia, a częstokroć i znacznie szkodzi przez choroby, które sprawuie.

Druga kondycya iest, nie mieć nieporządnego przywiązania do gry, iako się częstokroć młodym przytrafia. To przywiązanie wiedzie do zbytku w grze, traci wiele czasu, i ustawiczne myśli sprawuie, aby się rozrywkami bawić. Ona sprawuie, że się nie chce należycie pracować, i lubo się ciałem zdaie młody uczyć, umysł iednak iego bawi się grą i rozrywkami.

Trzecia kondycya iest: chronić się, ile bydź może, gry, w któréy szczęście ślepe, a nie rostropność gracza zyskuie; Takie gry umysł czynią skrytym, a osobliwie w młodych; Gry takie nie słu-

służą do rozerwania umysłu, ale aby go trapiły, i niespokoynym czyniły.

Trudno w takich grach zachować pomiarkowanie, bo się do nich przywięzuią ludzie albo zgubą, albo zyskiem. Takie gry czynią się z łakomstwa i dla zysku, których iest zły koniec. Przydayże do tego straty pospolite, które w nich bywać zwykły; po nich następuie nieukontentowanie, smutek, i rospacz. Przyday oszukania, zyski niesprawiedliwe, gniew, przysięgi, swary, któremi takowe gry są napełnione: Strata zbyteczna czasu, rozproszenie umysłu i dóbr, złe nałogi gniewu, niecierpliwości, przysiąg, kłamstwa, łakomstwa, i tym podobnych złych przymiotów, które gry sprawuią. One przyprawuią człowieka o ruinę pobożności; wprawuią w przywiązanie się do siebie, które całe życie trwa, i które częstokroć sprawuie ruinę dóbr i honoru, i do ostatniéy przywodzi graczów nędzy, iako się tego bardzo często napatrzyć można. Przyday nakoniec: że takowe gry czynią człowieka niesposobnym do wszelkiego dobrego.

Chroń się takiéy gry Teotymie, iako całe przeciwnéy twemu dobremu, i nie chwytay się, tylko gry uczciwéy, która do rozerwania umysłu służy, i ćwiczenia ciała. Zachoway w niéy przerzeczone kondycye, a osobliwie strzeż się zbytku, który Augustyn Swięty w swoich Spowiedziach uznaie bydź przyczyną skażenia młodości swoiéy. Ten zaś zbytek rozumieć się ma nie tylko względem czasu, który na nie łożyć będziesz, który powinien bydź dobrze rozporządzony, ale też względem pieniędzy, w które grać będziesz, które maią bydź zawsze bardzo mierne, inaczéy grać będziesz dla zysku, a nie dla rozrywki; i gra będzie

ra-

raczéy zyskiem i utrapieniem, a nie rozrywką; przyday do tego, że pieniądze, których nie mało przegrasz, lepiéyby łożyć na ubogich, których potrzeby wołać będą codziennie do Boga o zemstę za zbytek, i przeciwko wszystkim graczom.

ROZDZIAŁ XXI.

O Szczodrobliwości przeciwko łakomstwu.

Lubo się zdaie, że łakomstwo nie iest pospolitym występkiem młodych, potrzebna iednak iest rzecz bardzo, uzbroić ich przeciwko téy namiętności, która się łatwo wkrada w młode umysły, i rosnąc w nich, z czasem sprawuie wielkie nierządy w życiu.

Łakomstwo iest miłość nieporządna pieniędzy, co się dwoiakim sposobem dziać zwykło; iedni ie miłuią, aby zebrali i uczynili skarb, albo nabycie; drudzy ie miłuią, aby ie rospraszali, i używali na swoie uciechy. Piérwszy rzadko się między młódemi trafia, lecz drugi bardzo im iest pospolity i szkodliwy.

Że im iest pospolity, doświadczenie to pokazuie; bo iako się kochaią w roskoszach mocno, tak też szukaią sposobów, któremiby ich mogli zażywać, a tego bez pieniędzy dokazać nie mogą; ztąd pochodzi, iż co tylko czynić mogą, to czynią, byleby tylko ich nabydź mogli. To ich przywodzi do chytrości i naprzykrzania się Rodzicom, aby ich od nich nabyli, to ich wiedzie do szalbierstwa w grach, i zysku niesprawiedliwego, a częstokroć też i do złupienia, i wzięcia pieniędzy, gdzie ie mogą znaleść. Z téy namiętności pochodzi nieużytość przeciwko ubogim, miłość bo-

gactw,

gactw, i żądze wielkich fortun, zamysły, które sobie układaią w głowie, byleby swego dopiąć.

Ta namiętność, tak się począwszy z młodu w młodych krzewić, łatwo rośnie, i zmacniaiąc się z laty, tak się wkorzenia, że iéy wykorzenić nie mogą całe życie; sprawuią nierządy pospolite między Chrześciiany, iakie się widzieć daią, i które Prorok opłakuie, mówiąc: *Od naymnieyszego aż do naywiększego, wszyscy w łakomstwie ćwiczą się,* (a) to iest: w miłości dóbr światowych, które Paweł Swięty nazywa korzeniem wszystkiego złego.

Ten występek bierze swóy początek ze trzech przyczyn w młodych. Piérwsza iest ta, którąm powiedział, miłość nieporządna roskoszy. Druga przykład ludzi światowych, których widzą nie szacuiących i nie miłuiących, tylko pieniądze, i z nienasyconą chciwością ich szukaiących.

Trzecia: iest błąd Rodziców, którzy napawaią tą miłością dzieci swoie od młodości ich, nie zabawiaią ich, tylko zyskiem życia tego, ieżeli są ubodzy, albo śrzedniéy czyli miernéy fortunki; albo uczą ich bardziéy zbogacać się, ieżeli są bogaci, nauczaiąc tak swoich dzieci tego, co im Swięty Cypryan wymawia: *kochać bardziéy bogactwa, niżeli Chrystusa,* (b) i tak się o dobra doczesne starać, iż nie myślą, albo ieżeli myślą, to bardzo mało, o dobrach wiecznych.

Trzeba zabiedz złemu zawczasu, miły Teotymie, i przeszkodzić, aby nie opanowało duszy twoiéy, zwłaszcza: iż pewna iest, że żaden występek bardziéy z laty nie rośnie, iako łakomstwo, i żaden nie iest trudniéyszy do uleczenia nad nie.

Na

(a) Jer: 6. (b) *S. Cyprianus libr: de Opere et eleemosyna.*

Na otrzymanie tego toć radzę czynić:

Naprzód: ponieważ, iakośmy powiedzieli, miłość roskoszy iest naywiększą przyczyną łakomstwa w młodych, wszelkim sposobem staray się miarkować tę miłość nieporządną, która się może nazwać naywiększą przeszkodą do wszystkiego dobrego, do którego młodzi są sposobni. Dla Boga! nie miiay tego mieysca bez uczynienia nad nim uwagi, i bez obmyślenia pilnego pomocy, któréy potrzebuiesz, abyś pomiarkował tę miłość nieporządną roskoszy.

Powtóre: żebyś niedopuścił opanować serca miłości pieniędzy, miéy na myśli tę maxymę Pawła S.: *że pożądliwość iest korzeniem wszystkiego złego*. To złe, są grzechy ludzkie i światowe, i nędze, których on iest pełny, które po większéy części pochodzą, z téy nieszczęśliwéy przyczyny, iakoby ie łatwo było pokazać.

Potrzecie; bądź przekonany, że bogactwa wiele ludzi potępiaią, tak bogatych, iako i ubogich. Bogatych złym ich używaniem; ubogich przez pożądliwość. *Wiedzcie*, mówi tenże Apostoł, *że wielki łakomiec nie ma cząstki w Królestwie Bożém.*

Poczwarte: przyzwyczaiay się nie pragnąć pieniędzy, tylko na potrzebę, i na rozrywkę uczciwą i mierną, i kiedyć na nich zbywa, ponoś ten niedostatek cierpliwie, uważaiąc, iż tak wiele ubogich nie ma i dla potrzeby pieniędzy, i żeś ty od nich nie iest lepszy. Nadewszystko nie zażyway nigdy zdrad, oszukania, ani żadnéy inszéy złéy drogi, abyś ich nabył.

Chroń się pewnych akcyi, które są znakami albo skutkami łakomstwa w młodych, i które ich mocno pobudzaią, iako to grać dla zysku; bać się

gra-

graiąc wiele stracić, choćby inaymniéy, wadzić się o rzeczy małe, cudze rzeczy zatrzymywać, a ieszcze bardziéy, nigdy nie brać żadnéy rzeczy cudzéy, bo to (prócz grzechu, który się popełnia) iest przyzwyczaienie się naganne, i bardzo złéy konsekwencyi.

Kochay ubogich, czyń dobrowolnie i chętnie iałmużnę, odłóż iaką cząstkę tych pieniędzy, które masz na rozrywki, na ich potrzeby. Bo nie maszże się czego wstydzić? iż iesteś rozrzutnym na twoie uciechy, stroie, i zbytki, a tak łakomy i nieużyty na potrzeby ubogich, którzy są tacy ludzie, iako i ty, a częstokroć lepsi, niżeli ty przed Bogiem? Będziemy ieszcze mówić o téy cnocie w Rozdziale następuiącym.

Nakoniec, albo iesteś ubogi, albo miernéy fortuny, albo bogaty! Jeżeli iesteś ubogi, proś Boga o łaskę, abyś to ubostwo znosił cierpliwie, i dla miłości Jego; Pokładay nadzieię w Opatrzności Jego, na któréy nie zbywa sługom iego. *Jeżeli Bóg ma w opiece naymniéysze stworzenia*, według słów Zbawiciela, *iako daleko bardziéy ciebie? Szukaycie więc*, mówi, *naprzód Królestwa Bożego, a wszystko będzie wam dane.* Czytay Rozdział 6. Mateusza S. od wiersza 24. Jeżeli iesteś miernéy fortuny, kontentuy się nią, a nie mieszay się pragnieniem wielkiéy; Pamiętay na to, co S. Paweł mówi: *że ci, którzy się chcą stać bogatemi, wpadaią w pokusę i w sidła diabelskie, i w pragnienia wiele niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążaią ludzi na zgubę, bo korzeniem iest wszystkiego złego żądza.* (c).

Dla czego zachoway iak możesz naylepiéy tę maxymę, któréy tenże Apostoł Chrześciian naucza: *Niech*

(c) 1. *Tim*: 6.

Niech będą obyczaie wasze bez łakomstwa, życie kontentuiąc się dobrami, które dziedziczycie, bo Bóg rzekł, że was nie opuści. (*d*).

Jeżeli zaś iesteś bogatym, bóy się bardzo niebezpieczeństwa, w które bogactwa podaią zbawienie twoie. *Biada wam bogacze*, mówi Syn Bozki, *bo macie waszę pociechę*, powiedział to z okazyi młodego człowieka bogatego, iż *bardzo trudno, aby człowiek bogaty był zbawiony*. Abyś się uchronił tych niebezpieczeństw, czytay i zachoway to, cośmy powiedzieli o przeszkodach młodych bogatych, w 3. Części w Rozdziale X.

ROZDZIAŁ XXII.

O Jałmużnie.

To, com mówił o iałmużnie w poprzedzaiącym Rozdziale, zdało mi się bydź bardzo krótko w materyi tak potrzebnéy, dla czego obszerniéy tu trochę o niéy mówić będę, abym cię nauczył, Teotymie, miłować i ćwiczyć się w tym uczynku, tak Bogu miłym, a potrzebnym zbawieniu twemu.

Żadna cnota nie iest tak zachwalona, i zalecona od Pisma Swiętego, iako miłość ku ubogim, i politowanie, które każdy mieć powinien nad nędzą cudzą. Tak ią Bóg zalecił ludowi swemu w Starym Testamencie, iż chciał, aby nikt nie żebrał. Człowiek Swięty Tobiiasz napominał Syna swego, aby nigdy nie odwracał twarzy od ubogich, twierdząc: że Bóg też od niego twarzy swoiéy nigdy nie odwróci, i wspomagać go będzie we wszystkich potrzebach. Mędrzec cię przestrzega, abyś nigdy nie krzywdził w iałmużnach bliźniego ubo-

(*d*) *Hebr:* 13.

ubogiego, i nie odwracał twarzy twéy od niego: i dawał okazyi ubogiemu przez odmówienie iałmużny do złorzeczenia ci, bo Bóg iego wysłucha prożby; iako przeciwnie mówi: że iałmużna skryta dana ubogiemu, wstawiać się zatym będzie do Boga, kto ią daie.

W nowym Testamencie nic bardziéy i częściéy nie widziemy zaleconego nad iałmużnę. Syn Bozki mówi: iż iałmużna otrzymuie odpuszczenie grzechów, *date eleemosynam, et ecce omnia munda sunt vobis.* Ubezpiecza nas, iż będzie szczodrym dla nas, ieżeli my będziemy szczodremi dla ubogich, i że taką nam miarką odmierzy, iaką my mierzemy bliźniemu. Paweł S. po nim mówi: że iałmużny, które daiemy ubogim, są ofiarami ściągaiącemi na nas miłosierdzie Bozkie. *Talibus enim hostiis promeretur Deus.* I Jan S. upomina nas, że ten, który nie ma politowania nad potrzebami swego bliźniego, nie może mówić, że ma miłość, ani że Boga miłuie; bo gdyby Boga miłował, rato wałby bliźniego swego, którego mu Bóg każe miłować, iako siebie samego.

Lecz ze wszystkich dowodów Pisma Świętego o iałmużnie: nie masz żadnego, któryby iaśniéy ią pokazywał, i obowiązek iéy wielki, iako rozmowa, którą Syn Bozki uformuie na Sądzie swoim przeciwko wybranym i odrzuconym. Rzecze iednym: *Pódźcie błogosławieni Oyca moiego, osiągniycie Królestwo nagotowane wam: bo łaknąłem, a daliście mi ieść; pragnąłem, a daliście mi pić; nagi byłem, a przyodzieliście mię.* A odrzuconym rzecze: *Idźcie przeklęci w ogień wieczny, bo łaknąłem, a nie daliście mi ieść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; nagi byłem, a nie przyodzieliście mię.* Doda: iż coście uczynili od-

mawia-

mawiaiąc, albo daiąc iałmużnę ubogim, Jemuście uczynili.

Dziwna rzecz, iż ze wszystkich uczynków, które sprawiedliwi czynić będą, i czynili dla żywota wiecznego, Syn Bozki żadnych z nich nie przytacza w sprawie zbawienia ich, tylko uczynki miłości, które czynić będą, i czynili bliźniemu! I że ze wszystkich zbrodni, które ściągaią na złych potępienie wieczne, nad nieużytością tylko zastanawia się, którą inszym pokazywali. I iako Syn Bozki, który iest mądrością Oyca Przedwiecznego, nic nie czynił i nie mówił, coby się nie wspierało na wielkich racyach, nie możemy czego inszego wnieść sobie z téy rozmowy, którą na Sądzie swoim uformuie, tylko, że chciał podać przez te słowa do zrozumienia, iak wielce szacuie miłość, którą bliźniemu świadczemy, i że sprawiedliwi przez tę miłość ściągaią na się nieustaiące łaski, w których trwać będą, i w dobrym aż do śmierci, iako przeciwnie nieużytość złych ku nędznym byłaby przyczyną, iż Bóg nie będzie miał miłosierdzia nad nędzami, w które ich grzechy zaprowadzaią; i że będąc opuszczeni od Niego, iako bliźniego opuszczali, umrą w niepokucie, i potępienia wiecznego nie uydą.

Day Boże! aby wszyscy Chrześciianie uczynili uwagę nad temi słowami strasznemi Syna Bozkiego, i nad tém, co się z niemi dziać będzie w dzień Sądu, iż zaniedbali iałmużny i dobrych uczynków czynić z miłości ku bliźniemu. Uznaią na ten czas błąd, który uczynili, ale nierychło bardzo.

Co do ciebie, Teotymie, który chcesz wcześnie pracować na zbawienie twoie, szukay dobra, którémbyś zabiegł złemu, i przyzwyczaiay się od młodości twoiéy ćwiczyć się w uczynkach miłosier-

siernych, według możności twoiéy, chętnie miéy politowanie nad nędzą bliźniego. Kiedy widzisz ubogiego albo nędznego, uważ: iż nie iesteś lepszym od niego; i ieżeli nie cierpisz nędzy, iako on, to iedynie z dobroci Boga, a że iako on był dobrym na ciebie, tak też chce, abyś i ty był dobrym na tych, którzy twoiego potrzebuią ratunku, i żebyś ich ratował dobrami, których ci użyczył, łożąc ie na ich potrzeby, a osobliwie to, coć nie iest potrzebnego, tylko dla uciechy, a podobno częstokroć na obrazę Bożą. Staray się, aby rosła z tobą ta piękna litości cnota, na wzór Męża S. Joba, który mawiał, iż politowanie nad nędzami inszych rosło z nim od dzieciństwa iego. Abyś się zaś ćwiczył należycie w téy cnocie, zachoway naukę, którą Mąż Swięty Tobiasz dał synowi swemu w materyi iałmużny; i uważay wszystkie pożytki, które przypisuie téy pięknéy cnocie, oto słowa iego: *Synu móy czyń iałmużnę, i nie chciéy odwracać twarzy twoiéy od żadnego ubogiego, ieżeli chcesz, aby Bóg twarzy swoiéy od ciebie nie odwrócił, z tym wszystkim czyń ią według możności twoiéy; ieżeli masz wiele, day obficie, ieżeli masz mało, day mało, a chętnie; i pamiętay, iż sobie przez iałmużnę skarbisz łaskę Jego na dzień potrzeby; bo iałmużna od grzechu i śmierci zachowuie, i uwalnia od zatracenia wiecznego, przez miłosierdzie, które wyświadcza tym, którzy ią czynią.* Zważ dobrze, Teotymie, te słowa, i zachowuy ie w sercu twoiém.

To napomnienie naucza cię wiele rzeczy, z których piérwsza iest, iż młodzi nie są wyięci od iałmużny, bo ią zaleca młodemu człowiekowi iako i ty.

Druga, iż czynić ią trzeba z dobra własnego, a nie z cudzego, z któregobyś zdarł kogo; albo źle nabył przez zdradę i oszukanie, ale z dóbr twoich własnych, albo które Rodzice twoi daią na rozrywki.

Potrzecie, iż nie potrzeba ubogich odprawować, iako się częstokroć przytrafia młodym, którzy nie wiedzą, co to iest mieć politowanie nad nędzą cudzą, bo nie myślą, tylko o swoich rozkoszach.

Nakoniec naucza cię, iż ieżeli mało masz fortuny, nie iesteś dla tego wolnym od dawania iałmużny; naucza cię reguły, którą masz mieć w dawaniu iéy, to iest: abyś, ieżeli masz mało, dawał mało, a to chętnie i dobrowolnie. Bo Bóg nie patrzy na wielkość iałmużny, ale na wolą; z iaką się daie,, non quantum, sed ex quanto" co się ma rozumieć o tych, którzy nie maią sposobu dawać wiele; bo co się tycze bogatych, mierzy się wielkość miłości ich wielkością iałmużny; bogacz małą iałmużnę daiący, pokazuie: iż nie ma cale politowania nad ubogiemi.

Czytay dobrze to napomnienie, Teotymie! i miéy wzgląd na nie, iakobyć samemu było dane; aby cię nauczył obowiązku, który masz dawać iałmużnę, sposobu czynienia iéy, pożytków, które z niéy odbierzesz. Tu się wcześnie nauczysz mieć politowanie nad nędzą bliźniego, która rzecz iest bardzo piękna i pożądana w młodym człowieku, i która sprowadzi tysiączne błogosławieństwa na cię. Nie mów, że nie masz pieniędzy, tylko te, któreć Rodzice daią na rozrywki, boś ty z tych powinien iedynie czynić iałmużnę, uymuiąc sobie rozkoszy i próżności, abyś potrzebie ubogich wygodził. Czyniąc tak razem dwa dobre uczynki;

wspomagaiąc ubogich, i uymuiąc sobie pewnych wygod: których uięcie będzie za pokutę za grzechy twoie.

ROZDZIAŁ XXIII.

O Pokorze.

Zachowałem tę cnotę na ostatek, iako tę, która doskonałemi czyni insze cnoty, i potrzebna iest do zachowania ich, i pomnożenia w duszach młodych.

Pycha, która iest wielkim i nieporządnym szacowaniem siebie samego, iest rzeczą nayszkodliwszą wszystkim ludziom, ale osobliwie młodym, to złe tym bardziéy się szerzy w ich umyśle, im bardziéy się wzmaga z laty, w cnocie, w umieiętności, albo inszéy doskonałości, którą się zaszczycaią, albo rozumieią, że ią maią: ona ich czyni niesposobnemi do wszelkiego dobrego, i otwiera drogę do wszystkich występków.

„ Synu móy! nie dopuść nigdy panować nad „ myślą twoią i sercem pysze, od niéy albowiem „ początek swóy wzięło wszystko złe na świecie." To powiedział Mąż S. Tobiiasz Synowi swemu.

Mówięć więc, Teotymie! strzeż się pychy, nie day iéy panować nad umysłem twoim, wypądź ią precz od siebie, pokorać iest potrzebna, abyś ten występek z siebie wykorzenił, który niezmierne złe sprawuie. Co nie ma się rozumieć o pokorze z miny i słów pochodzącéy, ale o pokorze prawdziwéy, gruntownéy i wewnętrznéy. O pokorze, któraby cię czyniła pokornym troiakim sposobem: w tobie samym, ku Bogu, i ku ludziom.

Na-

Naprzód bądź pokornym w sobie samym, to iest w własném twoiém mniemaniu, nie więcéy się szacuiąc, tylko iakoś powinien, według rady Mędrca. „ Nie wynoś się w myśli twoiéy iako byk. " (e).

Dla żadnéy rzeczy się nie wynoś, ani dla bogactw, ani kondycyi, ani urody, ani wzięcia. Bo chwała, którą z tych rzeczy sobie przypisuią ludzie, iest chwałą podłą i nieprzyzwoitą, i własną duchowi próżnemu, a nie twemu duchowi, ani twéy umieiętności, bo te są dary Boskie i czynisz mu krzywdę, kiedy się z nich chlubisz: ani też cnocie, bo ieszcze mniéy ią sobie możesz przypisać; i który się z niéy chlubi, podaie się w niebezpieczeństwo utraty iéy. Przyday do tego, żebyśmy ią i mieli: i w tenczas iednak oszukuiemy się, ieżeli siebie szacuiemy: i ieżeli ią mamy, powinniśmy za nią dawać cześć Bogu, który iéy iest Autorem, nic sobie nie przypisuiąc, i mówiąc z głębokości serca: „ Non nobis, Domine, non „ nobis, sed nomini tuo da gloriam."

Zdanie to iest Bernarda Swiętego, które dobrze wyryć ci należy na sercu. Iż Bóg nic sobie nie zachował ze wszystkich łask, które nam świadczył, i świadczy, tylko chwałę, któréy iest Autorem: a nam tylko iéy pożytek zostawuiąc; iest to rzecz cale niesprawiedliwa i niegodziwa, że ią sobie chcemy przypisać i iéy pożytki: z niéy się chełpić, maiąc swą własną, i biorąc ieszcze Bozką: lubo sam się z tém oświadczył, iż iéy nie da nikomu. „ Chwały moiéy, mówi, nikomu nie dam. Cóż „ więc nam dasz o Boże? przydaie Bernard S. Po„ kóy, prawi, dam wam, pokóy zostawuię wam. „ Dosyć mi na tém Panie, z radością odbieram „ to, co mi daiesz, a Tobie zostawuię, co trzy„ masz; iak ci się podoba, tak więc niech będzie;

(e) *Eccl.* 9.

„wyrzekam się chwały całe, bo ona Tobie się na-
„leży; abym nie utracił pokoiu, który mi daiesz,
„chcę pokoiu, i nic więcey; ciesząc się albowiem
„pokoiem, cieszę się Tobą samym, który iesteś
„pokoiem naszym, boś Ty z oboyga uczynił ie-
„dno." (*f*).

Dobrze zważ tę uwagę Teotymie!

Bądź pokornym ku Bogu, uważaiąc Maie-
stat Jego nieograniczony, przed którym niczym ie-
steś, i przed którym sami nawet drżą Aniołowie.
Uznay urazy, któremiś obraził ten Maiestat nie-
skończony; Dobrodzieystwa niezliczone, któreś
od Niego odebrał, na złe używanie ich, rachunek,
który Mu masz oddać w dzień Sądu za nie, pomo-
cy, których od Niego potrzebuiesz do zbawienia
twego, i tysiącznych tym podobnych rzeczy. A
znaydziesz wiele okazyi upokorzenia się, albo ra-
czéy uiszczenia się przed Bogiem.

Bądź pokornym ku ludziom. Wielu iest ta-
kich, którzy bydź chcą pokornemi przed Bogiem;
bo iakoż się nędzne stworzenie nie ma upokarzać
przed Stwórcą swoim, Panem i Sędzią? ale są
pyszni względem ludzi, nie mogąc się uniżyć
przed niemi, aż z przymusu, i tacy nie maią pra-
wdziwéy pokory.

Abyś się ćwiczył w téy cnocie względem lu-
dzi: iedni są nad ciebie godnieysi, drudzy równi
tobie, insi niżsi; potrzeba bydź pokornym wzglę-
dem wszystkich, ale różnym sposobem.

Co do piérwszych, miéy uszanowanie, bądź
karnym, i posłusznym tym wszystkim, którzy ma-
ią nad tobą władzę, cierpliwie ponoś ich napomi-
nania: ieżeli inaczéy czynisz, pysznym iesteś.
Czciy także tych wszystkich, którzy cię przecho-
dzą,

(*f*) *Serm: 13. in Cantica.*

dzą w latach, w umieiętności i dobrych przymiotach. Co się tycze równych, staray się obchodzić się z niemi zawsze dobrze, uczciwie, z uszanowaniem, nie wynosząc się nad nich, nie urażaiąc się ich godnością, rangą, honorem, ani też chciéy ich uprzedzać w posiedzeniach, interesach, zostaw tę próżność tym, którzy się w niéy kochaią. Umysł szlachetny nie uraża się temi honorami mniemanemi, z skromnością zostaie na swoiéy randze, skromnie kiedy potrzeba, ale ta potrzeba rzadko się trafia w młodości. Co się tycze niższych od ciebie, bądź łaskawym na tych wszystkich, maiąc na nich iako na braci swoich wzgląd. „ I „ wy Panowie, mówi S. Paweł Apostoł: traktuy„ cie sług waszych dobrze, odpuszczaycie, i „ owszem nie używaycie pogróżek, pamiętaiąc na „ to, że wasz, i ich Pan naywyższy iest ieden „ w Niebiesiech, który nie ma względu na oso„ by" (g). Staway się pokornym i miłości pełnym u tych wszystkich, którzy są niższéy kondycyi od ciebie, według nauki Mędrca: „ staway się „ zgromadzeniu ubogich łagodnym;" bądź prędkim do usług ich, i wspomagania w potrzebach.

Nakoniec, wielki iest śrzodek na pohamowanie pychy, uwaga na to: co iest człowiek? że iest podłym, mizernym, krótkie życie iego, śmierć po nim następuie, „ czego się pysznisz pro„ chu i popiele? woła Mędrzec: naypotężnieysi „ z ludzi krótko żyią, dziś króluią, iutro niczém. „ Gdy umrze człowiek, zostanie dziedzictwem be„ styi, wężów i robactwa." (*h*). O Boże! iakaż materya pychy!

Nie miéy względu Teotymie na wiele rzeczy powierzchownych, które ci daią okazyą py-

chy

(g) *Ephes:* 6. (*h*) *Eccl:* 10.

chy i próżności. Uważay to, czym iesteś w samym sobie, a znaydziesz wiele materyi do upokorzenia się. Tę radę daie ci Bernard S. którey życzęć się nauczyć, abyś ią sobie częstokroć przypominał.

„ Forma, favor populi, favor juvenilis,
„ opesque.
„ Subripuêre tibi noscere, quid sit homo?
„ Unde superbit homo, cujus conceptio culpa,
„ Nasci poena, labor vita, necesse mori.
„ Post hominem vermis, post vermem faetor
„ et horror.
„ Sic in non hominem vertitur omnis homo."

Chce przez to rozumieć, iż gdyby człowiek pilno w siebie weyrzał, znalazłby wiele w sobie materyi do pohamowania pychy swoiéy, poznałby, że poczęcie iego poddaie go grzechowi, narodzenie nędzy, iż życie iego iest nieustannym przeciągiem prac, iż śmierć iest nieuchronna, a po śmierci w proch się obroci; dusza zaś na Sąd Pański póydzie, aby tam otrzymała decyzyą szczęścia albo nieszczęścia wiecznego, a Sąd ten będzie strasznym samym nawet Swiętym.

Otóż masz z czego pychę twoię poskromić, a ćwiczyć się w pokorze, bylebyś tylko należytą nad tym uczynił uwagę. Uczyń ią kilka razy, Teotymie! i naucz się wcześnie nie bydź pysznym, ale pokornym i skromnym w myślach twoich i uczynkach.

CZĘŚĆ

CZĘŚĆ PIĄTA.

O obieraniu Stanu życia.

To ćwiczenie się byłoby niedoskonałe, i niedostawałoby mu części naypięknieyszéy gdyby pokazawszy, iak żyć potrzeba w młodości, nie nauczyło młodych sposobu obierania stanu, w którym maią przepędzać resztę żywota. To obranie stanu tym iest potrzebnieyszą materyą do poznania i wiadomości młodym, im mnieý wiedzą o iego szacunku, i im błędy, które w téy materyi popełniaią, są częstsze i nienadgrodzone, i ieżeli ie nadgradzaią, to z wielką pracą i trudnością nie wypowiedzianą. A do tego, te obierania stanów nie są nigdy lekkie, i małych konsekwencyi; bo ich przeciąg rozciąga się na całe życie człowieka, i rozciągaią się aż do zbawienia wiecznego, od których częstokroć potym pochodzi upadek. Dla czego, Teotymie! poprzysięgam cię, czytay uważnie tę Część ostatnią, luboby zamyślał o tém obraniu, luboby był iuż w czasie obrania sobie stanu, i po obraniu go, bo znaydziesz w téy Części pożytek dla siebie na każdy z tych czasów.

ROZDZIAŁ I.

Jak iest rzecz wielkiéy wagi obrać sobie stan życia.

Ważność tego obrania funduie się na dwóch prawdach, które rozumieć potrzeba, iż są fundamentalnemi w téy tu materyi. Piérwsza iest: iż day-

daymy to, że wszystkie stany są dobre, iednak nie są dobre dla wszystkich osób: i że taki stan będzie pożytecznym iednemu człowiekowi, a drugiemu bardzo szkodliwym, bo wszyscy ludzie nie maią iednéyże skłonności, ani też iednakowéy natury, i iednychże łask Bozkich.

Druga iest: iż Bóg, który postanowił z Opatrzności swoiéy różne stany, i różne uręędy życia ludzkiego, rozporządza ie też różnie mądrością swoią, naznaczaiąc iednych na te urzędy, drugich na insze, iako Oyciec familii rozdawaiący domowym swoim urzędy, według zdania swego. Dla tego daie ludziom rozmaite skłonności, sposobność, i rozporządzenia różne tak na ciele, iako i na umyśle, i rozdaie im też różne łaski, według różnych potrzeb stanów, do których ich powołuie.

Te dwie prawdy iawnie pokazuią, iak wiele zależy na tém, aby sobie kto dobrze obrał stan i kondycyą: bo ponieważ wszystkie stany nie są dobre dla wszystkich; nikogo nie masz, któryby nie miał w téy mierze ostrożnie sobie postępować, żeby nie wpadł w stan przeciwny sobie. I ieżeli Bóg powołuie każego człowieka do własnego iemu stanu, idzie zatym, iż bardzo ostrożnie potrzeba w téy mierze postępować, aby sobie obrać stan taki, któryby się naybardziéy stosował do woli naszéy, i do którego nas Bóg sposobniéyszymi uczynił, i więcéy łaski nagotował.

To obranie iest tak wielkiéy konsekwencyi, iż wszystko dobro człowieka od niego zawisło, tak co się tycze tego życia doczesnego, iako też i zbawienia wiecznego.

Uważ pilno, Teotymie! w iak wiele złego złe obranie stanu człowieka wprowadza, w które i ciebie wprowadzi, ieżeli złe sobie stan obierzesz.

Na-

Naprzód co do życia niniéyszego; co za dobro i ukontentowanie mieć może ten, który się obowiąże bydź w stanie takim, który sobie źle obrał? i który mu nie iest własny? Nie może zaiste bydź nędznieysza kondycya nad tę. Nieukontentowania, widzieć się uwikłanym przeciwko swéy skłonności, złączone z trudnościami w pełnieniu powinności, przyprawuią go o nieustanną zgryzotę i melancholiią; która go czyni nieznośnym iemu samemu i inszym, i sprawuie, że znayduie w swóiéy kondycyi więzienie okropniéysze nad zbrodniów, i kaydany ściśleysze nad więzy.

A co się tycze zbawienia, iako człowiek może bydź zbawiony w tym stanie? bo prócz tego, że go melancholiia wprawuie w próżnowanie nieustanne, a próżnowanie w występki i w zgubę, z iak wielką trudnością i pracą będzie mógł sprawować zbawienie swoie w tym stanie, do którego sam nie iest sposobny, i Bóg go nie powołał? niedostatek tych dwóch rzeczy przywiedzie go do pełnienia niezliczonéy liczby grzechów, którychby się był nie dopuścił w inszym stanie. Niedostatek zdolności zada mu trudności nieustaiące w czynieniu zadosyć powinnościom i obowiązkom szczególnym stanowi iego, i takie powołanie traci mu wiele łask potrzebnych do kontentowania się nim, bo się stał ich niegodnym, obrawszy go sobie lekkomyślnie, i nie porádziwszy się w tym Boga, i nie szukaiąc w tym woli iego. I zaiste, gdybyśmy dochodzili przyczyny nierządów, które widziemy w każdym stanie, Duchownym, Zakonnym, i Swieckim, w których wielu iest nie kontentuiących się swemi powinnościami; znaleźlibyśmy, iż większa ich część pochodzi z złego obrania, które ich iest źródłem, i z tego, że wielu przyymuią stany lekko-

komyślnie, nie roztrząsaiąc, czyli są do nich zdolni, i od Boga wezwani.

Na zakończenie téy wielkiéy wagi materyi, przestrzegam wszystkich, którzy o obraniu stanów myślą, aby mocno zważyli te trzy rzeczy:

Naprzód. Nieukontentowanie i smutki, które mieć będą, źle obrawszy stan.

Powtóre. Nadspodzianie wielką liczbę grzechów, których się dopuszczą, lekkomyślnie obrawszy sobie stan.

Potrzecie. Niebezpieczeństwo, w które podaią zbawienie swoie przez takie obranie stanu.

Ci, którzy pilno zważą te trzy rzeczy, będą ostrożnemi, aby nie pobłądzili w interessie tak wielkiéy wagi.

ROZDZIAŁ II.

O błędach, które się zwyczaynie trafiaią w obieraniach stanu.

Upatruię cztery rodzaie błędów, które młodzi zwykli popełniać w tym obraniu tak wielkiéy wagi, które sprawuią, iż im się nie szczęści.

Piérwszy iest: iż cale nie namyślaią się nad tém obraniem, i zamiast obrania stanu rozumnie, i z długiém namyśleniem się; obieraią go częstokroć z popędliwości i fantazyi, częstokroć z okazyi łatwéy, częstokroć z saméy skłonności do iakiéy kondycyi, którą w sobie czuią, nie roztrząsaiąc, czyli są do niéy sposobnemi, czyli to będzie z ich dobrem, ani też czyli w niéy zbawią duszę swoię.

Drugi iest: iż kiedy namyślaią się, źle to czynią, to iest na złych fundamentach, i upatruiąc

truiąc inszego końca, nie tego, który powinni mieć za cel namyślenia się swoiego.

Jedni upatruią w obraniu stanu, do którego się chcą udać, przyiemność życia, insi bogactwa i zbogcenia się, insi honor i sławę, słowem: wszyscy upatruią dobra doczesne i życie nienieysze; a mało iest takich, którzyby mieli wzgląd na cnotę i zbawienie wieczne, który iest naypierwszy i nayosobliwszy koniec, który mieć należy przed oczyma. W tém namyśleniu się mówią: ten stan cale dla mnie dobry, żebym wziął promocyą na świecie, i przyczynił sobie fortuny; ale nie mowią: ten stan cale mi iest przyzwoity, żebym się pomnożył w cnocie, i zbawił duszę moię. Albo raczéy, nie iest mi ten stan własny, bo widzę, iżbym obraził Boga w wielu okolicznościach; upatruię w nim obowiązki, którymbym czynić zadosyć nie wystarczył, a wiele okoliczności i niebezpieczeństw zguby życia doczesnego i wiecznego. Błąd ten iest wielki, i przeciwny dobremu rozsądkowi; bo żeby kto sobie obmyślił stan, w którym ma przepędzać życie, trzeba mieć nakoniec wzgląd, dla którego się żyie. Ten koniec iest służba Boża i zbawienie wieczne, do tego więc końca stosować się ma stan, który obiera się. Inaczéy czynić, iest to zkraczać z drogi, i zatapiać się na porcie.

Trzeci błąd iest: iż myśląc o stanie, którego się maią chwycić, nikogo się nie radzą, tylko siebie samych. Ten błąd iest naypospolitszy między młodzią, i naywiększy, który się może popełnić w tém obraniu. Bo co to iest za przygotowanie się, myśleć o interesie, nay większéy wagi w życiu całém, w tym wieku, w którym nie masz ieszcze rozsądku doskonałego i doświadczenia, nie zasięgaiąc od nikogo rady rozsądnéy i rozeznanéy?

To

To iest skutkiem nieumieiętności nieznośnéy, albo niewiadomości grubéy, która tym większego iest godna politowania, im licznieysze złe sprawuie. Jeżeli Mędrzec przykazuie młodym, „żeby nie zasadzali się na rozsądku własnym, nic nie czynili „bez porady," nie powinniż w tym tak wielkiéy wagi interesie tego czynić, iako bardziéy w którym inszym: i słuchać rady Ducha S. Nanotuy sobie dobrze ten błąd, bo diabeł go często używa, żeby oszukał młodych w obieraniu ich stanu. Powiem potym, iakie maią bydź osoby których się radzić trzeba w tym interesie.

Jest ieszcze czwarty błąd daleko niebezpiecznieyszy nad poprzedzaiące, a ten iest: iż w tém namyśleniu się nie radzą się tego, którego naypierwéy powinni się radzić, a ten iest Bóg. Nie myślą uciekać się do Niego przez modlitwy, prosząc go pokornie o Swięte Jego natchnienia, i łaskę poznania woli Jego, nie uważaią, iak potrzebuią wspomożenia Jego w obraniu tak wielkiéy wagi, a iednak ten to iest, który iest Oycem światłości, Autorem rad dobrych: do Niego należy dać nam kondycyą, urząd, w którym chce, abyśmy mu służyli w tém życiu, i powinniśmy go przyiąć z rąk Jego. Oświadczył się z tym tak wiele razy w Piśmie S. i chce, abyśmy się go radzili w interesach wielkiéy wagi, i obraża się, kiedy tego nie czyniemy: i dopuszcza częstokroć, iż zamysły przedsięwzięte bez Niego, sprawuią wstyd tym, którzy ie do skutku chcą przywieść. Oto przykład w téy mierze przekonywaiący.

Izraelitowie chcąc uniknąć prześladowania nieprzyiacioł swoich, przedsięwzięli udać się do Egiptu z własnéy woli, nie radząc się Boga, coby im w téy mierze czynić kazał. Mocno im to przez

Pro-

Proroka na oczy wyrzucał, i pogroził Bóg, że ich przedsięwzięcia nie powiodą się im, i okropny będą miały skutek, iako się i w rzeczy saméy stało. „Biada wam, mówił, synowie odstępcy, którzy-„ście mię opuścili, abyście się mię nie radzili, i „zaczęli wykonywać zamysł swóy, nie pytaiąc „się, czy ta iest wola moia, przydaiąc do waszych „grzechów nowy występek, ażebyście wykonali „swoie przedsięwzięcie, nie radziwszy się mię. „Zamysł wasz obroci się wam w nieszczęście i hań-„bę." (*i*). Day Boże, żeby ci wszyscy, którzy myślą o obraniu stanu, mieli częstokroć w pamięci te słowa. Przykład ten iaśnie pokazuie, co się przytrafia tym, którzy przed się biorą rzeczy tak wielkiéy wagi, nie radziwszy się Boga. Okropne zaś tym powodzenie przytrafi się, którzy tenże błąd popełniaią w obraniu stanu, który iest naywiększym interessem w życiu całém.

ROZDZIAŁ III.

O śrzodkach dobrze obrania stanu życia. A naprzód, że dobrze żyć w młodości, iest naypotrzebniéyszą kondycyą, żeby się powiodło to obranie.

Pokazawszy błędy, które się przytrafiać zwykły w obraniu stanu życia, przystępuię do śrzodków, których masz użyć, żebyć się poszczęściło to obranie.

Piérwszy, któryć podaię, iest śrzodek, na który mało kto ma wzgląd, lubo iest naywiększéy wagi, w tym interesie, a ten iest: dobre życie w młodości.

(*i*) Isaiae. 30.

Wystawuięć go Teotymie! abym cię nauczył wcześnie prawdy, o którey wiele ludzi nie wie, a więcey ieszcze nie prędko się iey naucza. Iż nie masz większey przeszkody do szczęśliwego obrania stanu życia, nad grzechy młodości, i że przyczyna złego obrania stanu, iest życie nieporządne i pełne grzechów, które prowadzą będąc młodemi.

Nie trudno iest dowieść tey prawdy, którey codziennie wielu doświadcza. Bóg na skaranie ich grzechów nie daie im łaski poznania kondycyi, która im iest własna. Odstępuie ich w tém obraniu tak wielkiey wagi, iako oni odstępuią służby Jego, nie użycza im światła promieni, iako oni odmówili mu posłuszeństwa swego. Poświęcili lata swoie na usługę diabelską, Bóg też przepuszcza, żeby ich zdradził w tém obraniu stanu, dopuszczaiąc, aby sobie obrali stan przeciwny dobru swemu. I iako nie chcieli słuchać głosu przykazań i natchnienia iego „ on też nie słucha, kiedy potrzebuią pomocy Jego, Wzywać mię, prawi, będą, „ a ia ich nie wysłucham: szukać mię będą, a nie „ znaydą, dla tego, iż nienawidzili nauki moiey, „ i boiaźni Bożey nie przyięli." (*k*). Pełne iest Pismo S. takowych pogróżek, które Bóg czyni, iż nie da światła swoiego tym, którzy się go czynią niegodnymi grzechami swoiemi, i tak ta pogróżka, z którą się oświadczył przez Ezechiela Proroka, iest straszna. Wielu z godnieyszych Izraelitów przyszło do Proroka tego, aby za Jego przyczyną poradzili się Boga, Bóg mówił do Proroka, i powiedział mu: „ iż im nic nie odpowie, to „ iest nie oznaymi im woli swoiey, bo złemi by„ li, i nosili ieszcze nieprawości swoie w sercach „ swoich. Dodał: iż ktobykolwiek przyszedł do

„ Pro-

(*k*) *Prov:* 1.

„Proroka, wywiaduiąc się o woli Jego, a nosił nie-„prawości swoie w sercu swoiém, i nie odstąpił „ich, odpowiem mu według liczby nieprawości „iego. (*l*).

To iest, iż mu żadnéy cale nie da odpowiedzi, i że przez odmówienie światła Jego, omyliłby się w swoich przedsięwzięciach, i nieszczęśliwie mu się powiodą zamysły iego, na skaranie grzechów iego. Historya Xiąg Królewskich podaie i wystawuie nam przykład straszny o téy prawdzie w osobie Króla Saula piérwszego Izraelskiego. Pan ten gniew Bozki na się ściągnął nieposłuszeństwem i niewdzięcznością. Dnia iednego widział się bydź w ostatniéy potrzebie otoczony nieprzyiacioły z woyskiem swoiém, i w potrzebie azardować się na potyczce, albo zginąć nieomylnie. Nie wiedząc na co się odważyć, posłał do Kapłanów i Proroków, aby się Boga poradził, aby się dowiedział, co miał czynić w tak nagłéy potrzebie. Ale Bóg rozgniewany na niego, nic nie odpowiedział, i nic nie oznaymił Kapłanom i Prorokom. (*m*) „Radził się „Boga, mówi Pismo, który mu żadnéy nie dał „odpowiedzi, ani przez sny, ani przez Kapłany, „ani przez Proroków.” Ten Pan nieszczęśliwy widząc się bydź opuszczonym od Boga, wpadł w rozpacz. Poszedł sam radzić się wieszczki, i prosił aby wskrzesiła Samuela Proroka, który umarł był trochę przed tym, i który mu był Oycem i powodzicielem; szczęśliwymby był, gdyby był słuchał zawsze rady tego Męża Bozkiego. Dopuścił Bóg, iż mu się ten zły sposób udał, i Samuel zmartwychwstał, ale żeby mu dał znać o iego nieszczęściu. „Czemu się mię pytasz, rzekł Samuel, ponieważ „cię Bóg opuścił. Wiedz o tém, iż Bóg spełni na „tobie to, co powiedział przez usta moie, boś nie „słu-

(*l*) *Ezech*: 14. (*m*) 1. *Reg*: 18.

,, słuchał głosu Jego; na ukaranie nieposłuszeństwa
,, twego, opuścił cię w téy potrzebie, i nic nie od-
,, powiedział ci dziś. Dla tego dnia iutrzeyszego
,, zwyciężą cię nieprzyiaciele twoi, i umrzesz z sy-
,, nami twemi." Co się całe spełniło. O przykładzie straszny! pokazuie się z niego prawda odemnie założona o opuszczeniu Bozkiém ludzi w naywiększych potrzebach, na ukaranie przeszłych grzechów. I day Boże, żeby się tak rzadko spełniała, iako straszna, i nie odnawiała się codziennie na tylu młodych, których Bóg opuszcza w tak wielkiéy wagi interesie, iaki iest obranie stanu, z racyi grzechów ich młodości. Bo co za przyczynę damy tego, co widziemy, iż się przytrafia niezliczonéy liczbie młodych, z których iedni obieraią sobie stan cale przeciwny dobru swemu i zbawieniu, który iest częstokroć przyczyną zguby ich doczésnéy albo wieczněy; insi zostaią w długiém i nieodmiennem nienamyśleniu się, które ich utrzymuie, iż się nie udaią do żadnego stanu, i przywodzi ich do tego, iż trawią naypięknieyszą część życia na próżnowaniu, i częstokroć na występkach; drudzy się trapią nieustanną niestatecznością, przez którą prędko im się ich stan nie podoba; i skoro obiorą sobie stan ieden, iużci o inszym myślą, pragną go, szukaią, iż się im w żadnym nie powodzi stanie. Te mówię wszystkie nierządy, nie sąż to skutki oczywiste i iawne kary Bozkiéy za grzechy popełnione w młodości? i może się każdemu z nich mówić prawdziwie, co Samuel powiedział Saulowi: ,, Quia non
,, obedisti voci Domini, idcirco, quod pateris, fecit
,, tibi Dominus hodie." Żeś nie był posłusznym Bogu, dla tego na cię tę karę Bóg przepuścił.

Na zakończenie, Teotymie! zostawuięć tę przestrogę, o któréy zawsze dobrze pamiętay. Jeżeli

ieszcze nie iesteś w czasie obierania sobie stanu, staray się, abyś tak żył w boiaźni Bożéy, i strzegł się grzechów, żebyś nie zarobił na umknięcie łaski Jego, kiedy przyidziesz do lat obrania tego tak wielkiéy wagi; i żyi tak dobrze w młodości twoiéy, żebyś na się ściągnął błogosławieństwa Jego, żebyć się to obranie poszczęściło.

Jeżeli zaś iesteś iuż w czasie czynienia tego obrania; nim poczniesz o nim myśleć, zważ: iakoś dotychczas żył; a ieżeli życie twoie występne było, strzeż się, żebyś w tym złym stanie nie obierał sobie kondycyi życia. Upatrz sobie czas, abyś poprawił życie twoie, i nawrócił się zupełnie do Boga, aby grzechy twoie nie były przyczyną, żeby cię nie opuścił w tém obieraniu tak wielkiéy wagi, które masz czynić. Mowięć Teotymie! ieżeli obierać będziesz sobie stan życia, w stanie grzechu będąc, podasz się w niebezpieczeństwo omylenia się i oszukania w obraniu go, i niepowodzenia ci się na zawsze w tym stanie, którego się chwytasz.

ROZDZIAŁ IV.

Iż, żeby się poszczęściło dobrze obranie stanu życia, bardzo pożyteczna rzecz iest, myśleć o tym wcześnie, nim go obierzesz.

Ponieważ obranie kondycyi na całe się ściąga życie, nie ma się czynić iednego dnia, i w krótkim czasie, i krótko tylko o tym pomyśliwszy. Trzeba się sposobić długo do interesu tak wielkiéy konsekwencyi, żeby się dobrze namyślić, kiedy przyydzie czas myślenia o nim, i tak: żeby się zna-

 lazło

lazło mniéy trudności, a więcéy pomocy Bozkiéy w tém namyśleniu się tak wielkiéy wagi.

Na ten koniec masz trzy rzeczy czynić, ieżeli ieszcze nie myślisz o tém obraniu.

Piérwsza iest: iż żyć masz cnotliwie, żebyś się nie stał niegodnym łask Bozkich na ów czas.

Druga iest: modlić się często na ten koniec, i prosić częstokroć Boga, żebyć dał poznać stan, w którym chce, żebyś mu służył. „O Boże móy! „day mi poznać drogę, któréy się chwycić mam, „naucz mię czynić wolą twoię." (n)

Trzecia rzecz, którą masz czynić na ów czas, iest: abyś często myślał o tém obraniu, które masz czynić stanu twego, nie żebyś myślał o nim, ale żebyś takie miał skłonności, iakie myśli i pobudki daieć Bóg na ów czas. Uwaga na te rzeczy wieleć pomoże, kiedy będziesz myślił o tém obraniu. I częstokroć się przytrafia, że Bóg nam pokazuie kondycyą, do któréy nas wzywa, przez skłonności, które nam daie w młodości.

ROZDZIAŁ V.

O śrzodkach, których użyć potrzeba, kiedy się myśli o obraniu stanu życia.

Do tychczas mówiłem o śrzodkach, których używać potrzeba, nim iesteś w czasie obrania stanu; taraz przystępuię do tych, których użyć potrzeba, kiedy się będziesz znaydował w czasie obrania go.

Mędrzec w Eklezyastyku w Rozdziale 37. naucza, iako się potrzeba sprawić, kiedy kto myśli o in-

(n) *Psal:* 14.

o interesie wielkiéy wagi, przykazuiąc trzy rzeczy czynić, żeby się nam poszczęściło.

Naprzód mówi, iż się potrzeba radzić nie lada kogo, ale Męża mądrego i cnotliwego: bo wyliczywszy wiele osób, które nie są zdolne do rady, dodaie: „ Nie słuchay złych wszystkich rady, „ ale obcuy z Mężem Swiętym, i w którym upa„ truiesz boiaźń Bożą." I tam daléy, iakom powiedział wyżéy w Części 2. Rozdz: 5.

2. Mówi, iż potrzeba się naradzić z samym sobą; „ Postanów, prawi, u siebie dobréy rady ser„ ce." Albo iako Grecki sens niesie: „ Postanów „ radę w sercu twoiém." Jakoby chciał mówić: że potrzeba namyślić się z sobą samym, roztrząsaiąc rzecz, o którey się myśli, okoliczności iéy, konsekwencye, zważaiąc skłonności albo wzdrygania się, które kto w sobie czuie, to co może, i czego nie może; i tym podobne rzeczy, które potrzeba uważać w iakim interesie, według rady Ambrożego Swiętego lib: 1. Offic: 44. „ Każdy niech pozna „ swóy umysł, i do tego się niech przykłada, co „ z swoiém dobrem sobie obierze. Więc czego się „ ma trzymać, niech piérwéy zważy. Niech pozna „ i dobre i złe przywary swoie, i niech się sam „ osądzi bez pochlebstwa."

Poganie nawet sami wiedzieli dobrze o téy radzie tak potrzebnéy, i ieden z nich opisał ią temi wierszami:

„ E caelo descendit: nosce te ipsum.
„ Figendum et memori tractandum pectore: sive
„ Conjugium quaeras, vel sacri in parte Senatûs
„ Esse velis . . . ceu tu magno discrimine causam
„ Protegere affectas: Te consule dic tibi: quis
sis?" (o).

 3. Mę-

(o) *Juv: Sat:* 11.

3. Mędrzec przydaie przerzeczonym dwóm śrzodkom trzeci, bez którego tamte dwa są niepożyteczne, A ten iest: radzić się Boga przez modlitwę, i prosić go pokornie, aby nami rządził w naszém namyśleniu się i przedsięwzięciu, które przedsiębierzemy. „ I we wszystkich tych rzeczach „ proś Naywyższego Pana, żeby on kierował dro- „ gami twemi." To iest: aby tak rządził tobą, żebyś się nie omylił w obraniu twoiém. Ludzie mogą się omylić, radząc ci w téy mierze; ty się możesz oszukać, myśląc o nim, ieżeli tobą i niemi Bóg nie rządzi, który iest Autorem rad dobrych, i który może uszczęśliwić.

Otóż, Teotymie! trzy masz śrzodki, których masz użyć w obraniu stanu twoiego, i których się powinieneś z wielkiém trzymać uszanowaniem, ponieważ ci ie sam Duch Swięty podaie. Więc dla tego, żebyś ich pożytecznie użył, opowiem ci porządkiem, co masz czynić, kiedy będziesz miał ich użyć.

ROZDZIAŁ VI.

Co czynić, maiąc obierać sobie stan życia.

Kiedy będziesz w czasie obrania sobie stanu życia, (czego nie masz czynić, ieżeli bydź może, iako w roku ośmnastym, albo dwudziestym) to zachowasz.

Przedsięwziąwszy, za poradą mądréy osoby, myśleć o obraniu stanu, odłóż sobie czas dostateczny, żebyś cale tylko o tak wielkiéy wagi rzeczy myślił, naprzykład trzy miesiące albo więcéy, gdyby tego potrzeba, według trudności, którą będziesz czuł w nakłonieniu się do iakiego stanu. Kiedy

sobie

sobie obierzesz czas ten, uczynisz to, co następuie.

Na początku w całym biegu tego namyślania się miéy zawsze przed oczyma te dwie rzeczy: szacunek tego interesu, i koniec, który w nim upatrywać powinieneś.

Co się tycze szacunku, bądź przekonanym; że to iest sprawa naywiększéy wagi, o któréybyś zawsze myśleć powinien, i że na niéy zależy szczęście twoie w tém życiu, i zbawienie w przyszłém.

Co do intencyi: naypiérwsza iest służyć Bogu, i zbawić duszę; na ten koniec osobliwie powinieneś mieć oko, i mówić: Chcę obrać sobie stan, w którymbym mógł służyć Bogu, i zbawić duszę moię. Potrzeba, żeby osobliwsza ta twoia była intencya, i żeby doczesne pobudki bynaymniéy się nie mieszały do tego namyślenia się. Po téy piérwszéy radzie, która iest wielkiéy wagi, trzebać ieszcze powiedzieć, co masz czynić, żebyś dobrze zaczął myśleć, i dobrze ią zakończył.

Zaczniesz ią od spowiedzi grzechów twoich, a radzęć ią uczynić dobremu Spowiednikowi, którego sobie na ten koniec obierzesz, ieżeli go ieszcze nie masz. Przydać się ona ze trzech miar naybardziéy.

Naprzód, iż poznasz, ieżeli się znaydziesz w stanie myślenia o tém obraniu; i ieżeli grzechy twoie nie czyniąc przeszkody do niego, iakom powiedział.

2. Uczynisz się przyiemnieyszym Bogu; i godnieyszym pomocy i oświecenia Jego.

3. Przez przeyrzenie życia twego przeszłego, poznasz dobre i złe skłonności, które są w tobie: a zatym dyspozycye albo udolności do tego, lub owego stanu.

4. Przy-

4. Przyda się i na to ta spowiedź, iż więcéy doda światła Spowiednikowi twemu, do rządzenia tobą w tém namyśleniu się.

Po spowiedzi, Kommuniią Nayświętszą przyymiesz, i prosić będziesz Boga, żeby cię raczył wspomódz w tém namyśleniu się, które przedsiębierzesz, a prosić go będziesz pokornie, abyś otrzymał tę łaskę. To czynić masz przed namyśleniem się.

W czasie zaś namyślenia się, to uczynisz.

1. Staray się żyć dobrze, strzegąc się grzechu, a ćwicząc się w cnocie, żebyś się stał godnym łask Bozkich.

2. Codzień szczególnie modl się na uproszenie łaski Bożéy, do poznania stanu, do którego cię wzywa. „Notam fac mihi viam, in qua ambulem." Wzyway także zawsze Nayświętszéy Maryi Panny, żebyć otrzymała tę łaskę przez swoię przyczynę, proś o pomoc Swiętego Anioła Stróża twoiego.

3. Spowiaday się często na ten czas, to iest: co pięć dni, i kommunikuy także według rady Spowiednika twego. Słuchay Mszy Swiętéy iak możesz nayczęściéy, żebyć się dobrze powiodło. Czyń iałmużny według przemożenia twoiego, i do tego końca zmierzay ze wszystkiemi dobremi uczynkami, żebyś sobie uprosił u Boga łaskę dobrze obrania stanu: do tego też użyć możesz modlitw przyiaciół twoich.

4. Każdego dnia odłóż czas iaki, żebyś pilno pomyślił o stanie, który masz obrać, i sam w sobie się dobrze o nim namyślił.

Piérwsza rzecz, którą masz roztrząsnąć w tém namyślaniu się, iest obranie dwóch stanów generalnych, przez które wszystkie się stany rozumieią: stan wstrzemięźliwości, i stan Małżeński. Stan wstrze-

wstrzemięźliwości zamyka w sobie stan Duchowny, i Zakonny; Stan Małżeński zamyka różne stany świeckie.

Roztrząsay naprzód te dwa stany generalne, i obacz, ieżeli iesteś ku nim oboiętnym, albo ieżeli masz skłonność do którego z nich.

Jeżeli iesteś oboiętnym, obierz sobie czas, żebyś ie roztrząsnął powoli przed Bogiem, z przedsięwzięciem obrania sobie tego z dwóch, który ci się zda bydź lepszym, i tobie naywłaściwszym, po długiém namyśleniu się, i dobréy radzie.

Jeżeli cię chęć bierze do iednego z tych stanów, strzeż się, żebyś się zaraz nie udał za skłonnością twoią, ale pilno roztrząsay długo.

A naprzód, ieżeli ten iest świecki, obacz iak dawno masz do niego skłonność, ieżeli cię do niego dobra wiedzie pobudka, ieżeli nie pożądliwość dóbr, miłość rozkoszy, albo ambicya, iako się częstokroć trafia. Zważ trudności i obowiązki tego stanu; żebyś zaś ie łatwiéy poznał, przypatrz się w szczególności stanom świeckim; których abyś się nie chwycił oślep, na ten koniec czytay to, co będzie się mówiło potym w Rozdz: 11. i 12. Proś Boga, żebyć dał poznać swoię wolą, i żebyś się nie uwięził w tym stanie, albo drugim, ieżeli byś mu w nim służyć nie mógł. Oświadczay przed nim, iż ta iest wola twoia, że chociażbyś naywiększą do iakiego stanu miał wolą i skłonność, gotów iesteś odstąpić iéy, gdybyć dał poznać, że nie iest ta wola Jego. Oddal od umysłu twego wszystkie złe pobudki, rozkoszy, łakomstwa, ambicye, próżności; i nie miéy inszéy pobudki, tylko służyć Bogu, i duszę swoię zbawić. Uczyniwszy to wszystko przez czas iaki znaczny, ieżeli ta skłonność będzie trwała, możesz szczęśliwie zo-

stać

stać w stanie świeckim: ten sobie cel w nim zamierzaiąc osobliwie, że się w nim będziesz jak naylepiéy sprawował, strzegąc się niebezpieczeństw niewykonywania iego obowiązków, i mienia zawsze za regułę spraw swoich i życia całego, boiaźń Bożą. Ale strzeż się, abyś obieraiąc sobie z między stanów świeckich, tego się nie chwycił, w którym upatruiesz dla siebie wiele niebezpieczeństwa do obrazy Boga, i zguby samego siebie.

Jeżeli zaś czuiesz w sobie skłonność do stanu wstrzemięźliwości, Duchownego albo Zakonnego; iako iest powołanie szczególne do obudwóch tych stanów, tak też potrzeba się dobrze o nich namyślać, i nie ważyć się na nic, aż piérwéy długo Boga prosząc o łaskę poznania go, i dobrze zważywszy trudności i pożytki stanu, który chcesz obrać, i naradziwszy się dobrze. Powiem ia w Rozdziale 9. i 10. co czynić trzeba obieraiąc sobie który z tych stanów.

Nakoniec, Teotymie! przez cały czas twoiego namyślenia się, częstokroć znoś się z twoim przełożonym, opowiaday mu wszystko, co upatruiesz w sobie, skłonośći i wstręty, które w sobie czuiesz do różnych kondycyi; trudności, które w nich upatruiesz; pobudki, które masz do tego raczéy, a nie do inszego stanu. Użyy do tego i inszych osób, byleby miały te przymioty, o których mówić będę.

ROZDZIAŁ VII.

Które mieć powinni przymioty ci, od których się zasiąga rady w obraniu stanu życia.

Rzecz niewątpliwa, iż potrzeba się w tém obraniu radzić tego, którýby się dobrze znał na

sumnie-

sumnieniu; bo nikt nad niego iaśniéyby nie widział go, iako on w tym interesie, który, iest częstokroć skryty, wątpliwy, i trudny do rozeznania, nawet iaką maiąc wiadomość.

Lecz potrzeba, żeby ten Mąż był wielkiéy cnoty, i osobliwego rozeznania i rostropności, i zachował zupełnie następuiące reguły:

1. Żeby się nie ważył rządzić drugim w tém obieraniu; nie będąc do tego sposobnym, i nie nauczywszy się tego, tak przez naukę, iako przez radę i doświadczenie, co czynić potrzeba, żeby poznać powołanie inszych, a tém bardziéy nie modląc się na ten koniec do Pana Boga.

2. Żeby nie upatrywał w swoiém rządzeniu inszéy rzeczy, tylko Boga i zbawienie tego, którym rządził; i nie miał inszego przedsięwzięcia, tylko szukać woli Bożéy.

3. Żeby się wyzuł z wszelkiéy skłonności, którąby mógł mieć do nakłonienia go do tego raczéy stanu, a nie do inszego. Naprzykład: Duchowny ma złożyć skłonność do nakłonienia go do stanu Duchownego; Zakonnik, do nakłonienia go do Stanu Zakonnego. Potrzeba całe odstąpić swéy skłonności w téy mierze, żeby swéy skłonności nie mieć za wolą Bozką. A tém bardziéy nie godzi się swego interesu w tém upatrywać, co iest występkiem w téy mierze.

4. Żeby postępował rozmyślnie w téy mierze, nie daiąc rady na piérwszym, że tak rzekę, wstępie, ale czas należyty do tego miał, żeby zważył wszystkie racye i okoliczności potrzebne, żeby się poradził inszych, ieżeli osądzi za rzecz potrzebną, nie mianuiąc osoby, względem któréy się radzi, a nadewszystko: żeby się wiele modlił.

5. Żeby

5. Żeby się uciekał do Boga, żeby poznał to, co ma radzić według Swiętéy woli Jego, i dobra tego, którym rządzi. I żeby więcéy dufał modlitwie, niżeli rozsądkowi swemu: nie spodziewaiąc się nic poznać z siebie samego, ale przez światło od Boga pochodzące. Bo iako mówi Mędrzec: „Kto iest, kto wiedzieć może rady Bozkie? albo „kto może pomyślić, czego Bóg chce? i kto może, że wiedzieć myśl Jego? ieżeli iéy sam nie oznaymi przez natchnienia Ducha swego Sgo." (p).

Przytrafiaią się częstokroć trudności tak wielkie w tém obraniu, że ten, który radzi, nie wie, na co się odważyć. Przeszkody mocne podaią się w wykonaniu zamysłu; i nie można wiedzieć, czyli to są pokusy diabelskie, które go od niego chcą odwieść, czyli też przeszkoda, którą Bóg zsyła, aby pokazał, że tylko chce dobréy woli a nie wypełnienia przedsięwzięcia. A w tenczas nic inszego czynić nie potrzeba, tylko odłożyć iaki czas, i prosić Boga, aby oznaymił swoię wolą:

Może przydać do rad Spowiednika insze osoby byleby miały te trzy przymioty: żeby były cnotliwe, mądre, i bez interesu, to iest: aby miały wzgląd osobliwie na zbawienie tego, któremu radzą, żeby powoli zważali wszystkie rzeczy, i żeby nie mieli interesu widzieć go raczéy w tym, a nie w innym stanie.

ROZDZIAŁ VIII.

Czyli potrzeba słuchać Rodziców w tém obieraniu.

Mówię ia tu w téy mierze, bo się częstokroć przytrafia, że w obraniu stanu życia czynią przeszkodę i zamięszanie Rodzice, nie daiąc synom swo-

(p) *Sap:* 9.

swoim wolno go sobie obierać, i sami im naznaczaiąc według swéy skłonności i interesów. W czym grzeszą ciężko, i obwiniaią się przed Bogiem o wszystkie nierządy i nieszczęścia, które się częstokroć trafiaią albo trafiać mogą dla ich niesprawiedliwego postępku.

Naprzód więc, Teotymie! ieżeli Rodzice twoi daiąc na wolą obierać sobie stan, masz się mieć w tém za szczęśliwego, i wielce za to Bogu dziękować. Jeżelić nie daią na wolą, to masz czynić: 1. Względem stanu Duchownego albo Zakonnego. 2. Względem stanu Swieckiego.

Co się tycze stanu Duchownego albo Zakonnego: rady ich i woli nie powinieneś mieć za racyą dostateczną do obrania, albo odstąpienia iednego z tych stanów. Ale potrzeba uważać, czy cię Bóg do nich wzywa albo nie. Te dwa stany są doskonalsze, maią też obowiązki większe, niżeli insze, i wyciągaią powołania szczególnego od Boga, za którym potrzeba iśdź, kiedy ie poznaiemy; a kiedy się nie poznaie, nie potrzeba się do nich zabierać. Dla czego, ieżeli Rodzice twoi chcą, żebyś był Duchownym albo Zakonnikiem, roztrząsay naprzód, ieżeli cię Bóg powołuie do którego z tych stanów. Jeżeli długo naradziwszy się nie czuiesz do nich powołania, strzeż się udawać do którego z tych stanów, luboby usiłowali perswadować ci ie, albo kazali, chociażby też i przymuszali nawet, albo gwałtem napędzali.

Pamiętay iednak, że się im masz sprzeciwiać z wszelkiém uszanowaniem, że nie możesz tego znieść, czego oni pragną; racye, które masz, a nadewszystko, że wstręt masz do tego stanu, do którego cię chcą nakłonić; postaray się, żeby im

dawały uwagi w téy mierze te osoby, któreby mogły przekonać ich umysł, proś Boga, żeby ich odmienił wolą, albo żebyć dał poznać, czyli masz iéy usłuchać.

Przeciwnie, ieżeli cię odwodzą od stanu Duchownego albo Zakonnego, a ty czuiesz mocną skłonność, i masz chęć do niego, tak sobie w téy mierze postąpisz: roztrząśniesz twoię skłonność, abyś poznał, czyli od Boga pochodzi, bo ieżeli cię Bóg powołuie, potrzeba mu bydź posłusznym a nie ludziom. Poznasz zaś, ieżeli cię Bóg powołuie, czyniąc to, co powiem zaraz. Nadewszystko ieżeli twoia skłonność nie ma inszéy pobudki, tylko tę, abyś Bogu służył, i duszę zbawił, ieżeli iest mocna i stateczna, ieżelić zawsze na myśli stoi między wszystkiemi przeszkodami i sprzeciwianiami się, któreć się dzieią, i między wszystkiemi przeciwnemi perswazyami, to iest znak wielki, że to powołanie od Boga pochodzi. Z tym wszystkiém nic nie czyń w téy mierze bez porady osób mądrych, co masz czynić, żebyś szedł za natchnieniem Bozkiém, nie naruszaiąc uszanowania, któreś powinien Rodzicóm twoim.

Co się zaś tycze różnych obrania stanów świeckich, (rozumiem, że się nakłaniasz do stanu świeckiego) masz się stosować z wolą Rodziców twoich, i polegać wiele na ich skłonności i rozsądku, ieżeli cię ta kondycya, do któréy cię naznaczaią, nie podaie w niebezpieczeństwo obrazy Bożéy, ieżeliby nie była znacznie szkodliwa dobru twemu, albo nie miałeś wstrętu do niéy, i mógł ią cierpieć, i był do niéy sposobnym, albo przeciwnie, gdybyś miał racye, dla których téy kondycyi stanu nie chciałbyś przyiąć, to iéy nie przyymuy; wszystkiego iednak tego za własnym rozsądkiem czynić nie po-

powinieneś, ale się powinieneś poradzić ludzi mądrych i cnotliwych.

Rady dla Rodziców względem Powołania Synów.

Lubo tu tylko samych nauczam Synów, niech iednak Rodzice za złe nie maią, że im niektóre podam rady względem ich rządów, które zachować maią z strony synów swoich, kiedy im będzie szło o stanu dla nich obranie, który ma trwać na całe ich życie. Spodziewam się, że ie przyymą chętnie, ieżeli są u siebie wyperswadowani, że taż sama miłość, która mię wiedzie do starania się o dobro i zbawienie Synów, obowięzuie mię także, żebym nie zaniedbywał zbawienia Rodziców, które częstokroć na zbawieniu Synów zawisło.

Chociaż maią wiadomość o tém, co się dzieie na świecie, iednak widziemy często, że źle postępuią sobie w tym interesie tak wielkiéy wagi. Bo nie mówiąc o tych, którzy o niego mniéy dbaią, i pozwalaią, czynić synom swoim, co im się zdaie dobrego w obraniu ich stanu, tak też nie mniéysza liczba iest tych, którzy za wielką to maią sprawę, iako to rzecz sama pokazuie; iednakże nie tak niemi rządzą, iak powinni. Maią to sobie za fundament, iż do Oyców należy naznaczać synom stan życia, iż to maią prawo z zwierzchności Oycowskiéy, i że mniemaią: iż wiedzą, co iest dobrego dla ich synów, chociaż się częstokroć w téy mierze oszukuią. Na tym fundamencie wolnemi się czynią naznaczać synów swoich do takiego stanu, iaki im się bydź zdaie dobrym, nim przyydą ich synowie do wieku, w którymby go sobie obrać mogli, a kiedy się ten czas zbliży, odkrywaią im swoię intencyą, i usiłuią ich tam uwięzić.

Ten

Ten postępek byłby znośnieyszy, gdyby się daléy nie rozszerzał, iak nie potrzeba, i gdyby Rodzice zatrzymywali wypełnienie swoich zamysłów, kiedy znayduią w tém przeszkody, na któreby wzgląd mieć powinni, iakie są: albo wstręt, który maią ich synowie do iakiego stanu, albo niesposobność ich i niezdolność; aby się nim kontentowali. Co czynią wszyscy cnotliwi Oycowie, którzy prawdziwie miłuią synów swoich, i którzy naznaczaią ich do iakiego stanu, maiąc wzgląd na ich dobro i zbawienie.

Lecz prawdę powiedziawszy, więcéy takich iest, którzy nie maią cale względu na te przeszkody, i chcą wykonać swoie zamysły mimo wstrętu i niesposobności swoich Synów, i nie maią za trudność wszelkich zażyć sposobów, byleby zadosyć się stało, ich zamysłom. Pierwsze sposoby są łagodności i perswazyi, kiedy im wystawuią, że to z ich dobrem będzie w tym stanie zostawać, do którego oni ich naznaczaią; a kiedy im się te sposoby nie nadadzą, przychodzi do pogróżek i złego obchodzenia się, aby ich przymusili do czynienia tego gwałtem, czego perswazyami nie mogą na nich dokazać.

Ten postępek tak przeciwny rozumowi i Religii ztąd pochodzi, że Rodzice ich inszy upatruią koniec, nie dobro szczególne swych synów. Częstokroć to interes familii każe im czynić: częstokroć też chęć wywyższenia się nad zdanie inszych, albo z zbytecznéy miłości pochodząca ku nim, albo też z niechęci, którą maią ku synom, których nie miłuią; albo też nakoniec, miłość ich własna każe im miłować ich dobro szczególne, z utratą dobra synów ich.

Powia-

Powiadam, że ten postępek sprzeciwia się rozumowi i Religii. Co Rodzice łatwoby poznali, gdyby się oboyga poradzić chcieli szczerze i bez interesu.

Rozumby ich nauczył, iż ponieważ człowiek iest naturalnie wolny i Panem swoich spraw, niemasz żadnéy potęgi na ziemi, ktoraby miała prawo przymuszać go do rzeczy przeciwnéy dobru iego, a osobliwie kiedy idzie o obowiązek całego życia: chyba żeby zasłużył na taki obowiązek, na ukaranie grzechów, albo żeby był przymuszony prawem woiennym, iako niewolnicy; a te są dwa przypadki, o których się tu nic nie mówi.

Tenże rozum nauczyłby ich, iż ponieważ są Rodzicami, obowięzuie ich prawo natury, aby się według możności swoiéy starali o dobro synów swoich: i że nic się bardziéy nie sprzeciwia temu dobru, iako więzić ich w takich kondycyach, któ re im cale nie są przyzwoite. Tenże rozum wyznaćby im kazał z własnego ich doświadczenia, iż nie chcieliby byli bydź tak traktowanemi od Rodziców swoich, iako synów swoich traktuią, i że ta niesprawiedliwość ze wszystkich niesprawiodliwości iest naypiérwsza, tak się obchodzić z drugiemi, iżbyśmy mieli za naywiększą niesprawiedliwość, gdyby z nami tak postępowano. Nakoniec nauczyłby ich, iż to czynią dzieciom swoim, czego nigdy sługom nie czynią: i kazałby im przyznać, iżby nie chcieli brać na usługi swoie niewolnika albo rozbóynika, któryby im z przymusu tylko miał służyć, albo nie miał tego wszystkiego, co iest potrzebnego dobremu słudze, a przez to wyznanie poznaliby, iaką niesprawiedliwość czynią dzieciom, kiedy ich więżą w kondycyach przeciwnych ich skłonnościom, albo ich dyspozycyom naturalnym.

Gdy

Gdy się zaś poradzą Religii, ta ich nauczy, iż Oycowie nie tylko są obowiązani mieć staranie o dobru doczesném synów swoich, ale ieszcze bardziéy o dobru ich zbawienia: i gdy się ten i ów syn uwięzi w stanie życia, do którego oni maią przywiązanie, Oycowie odpowiedzą Bogu za ich zbawienie, ieżeli ich w takim ustanowią stanie, w którym nie będą mogli bydź zbawieni. Nauczy ich, iż odpowiedzą Bogu za grzechy, które ich synowie popełnią w stanie, do którego ich przeciwko ich woli obowiązuią, i nie maiących potrzebnych przymiotów, aby mu zadosyć czynili; i iż, ieżeli Bóg karze surowo niedbalstwo Oyców, które popełniaią w karaniu synów za grzechy (iako to uczynił niegdyś z Arcy Kapłanem Heli) nie masz żadnéy kary, któréyby się nie mieli spodziewać Oycowie, kiedy dopomagaią prawdziwie grzeszyć synom swoim, uwięziwszy ich w takich stanach, w których grzechów się strzedz nie mogą. Nauczy ieszcze, iż ieżeli, według zdania Apostoła Swiętego, broni też Religiia Oycom trapić synów swoich traktowaniem bardzo przykrém, aby ich nie zbiiali z tropu w czynieniu dobrze; tém ściśléy ieszcze broni im uwikłania synów swoich, mimo ich woli, w kondycyach, które się im podobaią, i których obowiązki wprawuią ich w niezliczone grzechy. Oycowie zaślepieni: którzy widzicie dobrze w interesach światowych, a oszukuiecie się w interesach zbawienia, i czyż podobna abyście nie otworzyli oczu waszych na te racye, i żebyście dopuścili ambicyi, interesowi, albo passyi tak źle traktować tych, których Bóg i sama natura każe wam miłować, i abyście wychowali niektórych synów na świecie, gdzie podobno zgubią się, chce-

cie

cie w niebezpieczeństwo podać zbawienie inszych, i nieomylnie swoie utracić:

Taż sama Religiia, gdyby dobrze chcieli się iéy poradzić nauczyłaby ich ieszcze przyczyn szczególnych każdemu z trzech stanów generalnych: Kapłańskiego stanu, Zakonnego i Małżeńskiego, do których nie powinni nigdy przymuszać synów swoich ani w prost, ani z boku.

Co do stanu Kapłańskiego, nauczy ich, iż nikt nie ma onego przyymować, nie będąc od Boga wezwanym, iako się to pokaże w Rozdziale następuiącym; i Oycowie, którzy wtrącaią synów swoich do tego stanu bez powołania, sprzeciwiaią się rozporządzeniu Bozkiemu, i w niebezpieczeństwo podaią zbawienie synów swoich. Co większa, ci, którzy się do tego stanu zabieraią, obowiązani są do czystości wieczney, do odmawiania Officyum Kościelnego codzień, i do prowadzenia życia daleko świątobliwszego, nad życie światowe. Ten obowiązek ma pochodzić od tego, który go na siebie bierze, a nie z woli cudzéy, ani też z woli Rodziców, którzy żadnéy nie maią władzy, aby obowiązywali do tego synów swoich: i ieżeli to czynią, staią się winnemi wszelkiego przestępstwa przed Bogiem, które ich synowie popełniaią przeciwko ich powinnościom.

Toż samo, i ieszcze bardziéy mówić się może o stanie Zakonnym, gdzie iest obowiązek przez trzy solenne szluby do trzech wielkich rzeczy: do czystości wieczney, ubostwa, i posłuszeństwa. Samo poyrzenie na te obowiązki powinnoby boiaźń sprawić w Oycach i Matkach, kiedy się synowie niemi samochcąc obowiązuią, a tym bardziéy, kiedy oni są piérwszymi Autorami do tego obowiązku, i kiedy są do tego przymuszeni obietni-

 cami,

cami, pogróżkami, albo inszemi niesprawiedliwemi drogami. Możeż bydź obowiązek okrutniéyszy na synów? iako obowiązać ich, przeciwko ich woli, do rzeczy, tak przykrych i trudnych na całe ich życie, i podać ich w niebezpieczeństwo nieuchronne ich potępienia?

Co się tycze stanu Małżeńskiego, równie nie maią Oycowie żadnéy władzy przymuszania synów swoich, aby się nim obowiązali, a tém ieszcze mniéy, aby się téy albo owéy strony chwycili, przeciwko swoiéy woli.

Ten stan, iest to ugoda między dwoma stronami, gdzie koniecznie potrzeba zupełnéy wolności, i przywiązania wzaiemnego, a iako i tego stanu obowiązek iest na całe życie, ieżeliby miasto miłości wzaiemnéy, znaydowało się w nim przeciwieństwo, albo humory przeciwne; iest to nieszczęśliwy obowiązek, który za sobą wiedzie niezliczone nędze, których nikt nie zna lepiéy nad tego, kto ich doznał, i które ściągaią przeklęstwa Bozkie na Oyców i Matki, którzy ich są przyczyną.

Nie skończyłbym téy materyi, gdybym chciał ią traktować tak, iak iest obszerna; dosyć będzie na tém, com powiedział, byleby to Oycowie czytali uważnie. Kończę, prosząc ich, aby mieli uwagę na to, iż są Chrześciianami, i że pod tym tytułem maią iśdź za maxymami, które Religiia im przepisuie.

Te maxymy są:

Naprzód, że Oycowie nie są Panami pełnomocnemi synów swoich, aby rządzili niemi, iako się im zdaie, i że ponieważ zwierzchność, którą

którą maią nad niemi, iest niższa od zwierzchności Boga, który ich iest Stwórcą i piérwszym Oycem, ma bydź mu cale poddaną.

Druga maxyma iest, że Oycowie przeznaczaiąc synów swoich do iakiego stanu, albo daiąc im wolność obierania iednego z nich; przed wszystkiemi rzeczami mieć maią wzgląd na dobro ich duchowne, i wystawiać sobie zbawienie ich za naypiérwszy i naypryncypalniéyszy koniec.

Trzecia iest, iż powinni mieć radę i przedsięwzięcie iśdź w tém obraniu za wolą Bozką, kiedy ią poznaią przez znaki dostateczne; między któremi śmierć synów, częstokroć iest znakiem, że ich B·g do tego stanu nie wzywa.

Czwarta iest, iż nie maią przymuszać swoich synów ani wprost, ani sztucznie, chwytać się iakiego stanu przeciwko ich woli, albo który im nie iest własny. Nazywam przymuszeniem sztucznym, kiedy Oycowie zażywaią groźb i obietnic, aby wpędzili syna do stanu, który mu nie iest przyzwoity, albo kiedy mówią, że go nie przymuszaią do tego stanu, ale mu w inszym stanie nic świadczyć nie obiecuią. Co iest przymusem oczywistym, a z tém wszystkiém bardzo pospolitym na świecie.

Piąta maxyma iest, iż powinni zachować wielką równość w miłości, którą maią ku synom swoim, i dobru, które im czynią, częścią, aby byli posłusznemi Bogu, któremu się nie podoba nierówność; częścią aby zabiegli nieprzyiaźniom, które sprawuią między synami. I ieżeli dla słusznych przyczyn czynią więcéy iednemu z synów swoich niż drugiemu, to się ma dziać z wielkim pomiarkowaniem, i zawsze takim sposobem, żeby się insi nie turbowali, i mieli zkąd żyć przystoynie

w swoiéy kondycyi. Widzieć się to bardzo często daie, iak nierówność wiele złego zciąga na familiie; i nieszczęścia, które im się przytrafiaią często, są znakami pewnemi, przez które Bóg pokazuie, że nie approbuie zamysłów Oycowskich, którzy z takiemi przekładaniami obchodzą się z synami swemi, które im należą zarówno.

Proszę Oyców i Matek, którzy czytać będą tę przestrogę, aby się nad nią dobrze zastanowili, iako potrzebuie interes tak wielkiéy wagi, iaki iest powołanie, gdzie idzie o zbawienie synow, i o zbawienie Rodziców.

ROZDZIAŁ IX.

O różnych stanach życia; a naprzód o stanie Duchownym.

Abyś lepiéy mógł rozmyślać o stanie, który masz obrać, nie od rzeczy będzie pomówić ci o osobliwych stanach, i wystawić rzeczy znaczniéysze, które masz upatrywać w każdym z nich.

Zaczynam od stanu Duchownego; w którym, ieżeli o nim myślisz, powinieneś uważać pilno trzy rzeczy.

1. Co to iest za stan? to iest: iak iest wielki, które są iego obowiązki, i niebezpieczeństwa.

2. Powołanie, które do niego mieć potrzeba.

3. Z iakim przygotowaniem potrzeba się do niego zabierać.

ARTYKUŁ I.

O wiadomości obowiązków i niebezpieczeństw stanu Duchownego.

Naprzód więc masz uważać, iż myślisz o stanie naywyższym, wyniesionym nad wszystkie stany światowe. Ten stan zbliża się naybardziéy do Boga, który Bóg postanowił, aby był pośrzednikiem między nim i ludźmi, i przez którego pośrzednictwo udziela się i łączy z ludźmi Syn Jego Jezus Chrystus, powierzył mu wszystkiego, co mógł mieć naydroższego; opowiadanie słowa swoiego, sprawowanie taiemnic swoich Swiętych, szafunek Sakramentów, rząd Kościoła swoiego; a nakoniec i zbawienie dusz, które odkupił okupem krwie swoiéy; Stan, którego urzędy przechodzą wszystkie urzędy Anielskie, którzy się tylko na nie zapatruią z głębokiém uszanowaniem, poważaiąc ie nieznmiernie nad moc swoię, i nad godność natury swoiéy Niebieskiéy. O Boże! Teotymie! co za wielkość i godność!

Dla tego stanu tak wysokiego, nie powinni się Duchowni chlubić, ale raczéy wielce się obawiać i lękać; bo iako iest wielki, tak też obowiązuie ich do wielkich rzeczy.

1. Wyciąga po nich wielkiéy świątobliwości; obowiązani są bydź Swiętemi, bo się zbliżaią do Boga przez swoie urzędy. „ Będę poświęconym, „ mówi od tych, którzy się zbliżaią do mnie. „ Bądźcie Swiętemi, bom i ia Swięty. " Dla téy przyczyny mówi Swięty Tomasz, iż świątobliwość, któréy ten stan wyciąga, ma bydź daleko większa nad tę, któréy stan Zakonny wyciąga po tych, którzy w nim czynią Professyą. (q).

A nie

(q) *S. Tomas* 22. *q*. 134. *Art*. 8.

A nie tylko są obowiązani do świątobliwości szczególnéy i skrytéy, iako iest inszych Chrześcian, ale też do świątobliwości przykładnéy, któraby przyświecała inszym. Oni są postanowieni, żeby świecili tak życiem, iako i nauką. O nich to osobliwie powiedział Syn Bozki: „ Wy iesteście „ światłem świata; tak niech świeci światło wa„ sze przed ludźmi, żeby widzieli sprawy wasze do„ bre, i chwalili Oyca waszego Niebieskiego. "(*r*)

„ Concilium Tridentinum mówi, że nic bardziéy „ do pobożności inszych nie wzbudza, iako tych „ życie i przykład, którzy są na usługę Bozką po„ święceni, i dla tego potrzeba, aby Klerycy do „ cząstki Boskiéy wezwani, tak życie i obyczaie „ swoie stosowali, żeby się w ich stroiu, geście, po„ postępowaniu, mowie, i wszystkich inszych rze„ czach nic nie wydało, tylko powaga, skromność „ i Religiia, naylekszych nawet błędów, które „ w inszych są małe, a w nichby się wydawały wiel„ kiemi, niech się strzegą, aby ich akcye sprawo„ wały we wszystkich ludziach poszanowanie i „ wzgląd." (*s*).

Drugi obowiązek Duchownych iest: dopomagać do zbawienia duszom. Na ten koniec są postanowieni, i nie mogą się od niego uwolnić bez występku. Jest to złe mniemanie rozumieć, że tylko Proboszczowie obowiązani są tym obowiązkiem. Wszyscy Beneficyanci, i wszyscy Duchowni obowiązani są do téy pracy. Paweł Swięty powiada: „ iż są sługami wiernych." (*t*). Obligacye im są nadane od wiernych na ten koniec. I Grzegorz Sty mówi: iż powinni dobrze zważać, iak iest rzecz nagany godna i kary, bez pracy odbierać tu poży-

tki

(*r*) *Math:* 5. (*s*) *Conc: Trid: Ses:* 22. *cap.* 1. (*t*) 2. *Cor:* 14.

tki pracy (*u*). Hieronim Swięty mówi: ,, że Kapła-
,, ni nie tylko oddadzą rachunek za grzechy wła-
,, sne, ale też z cudzych grzechów, to iest z tych
,, wszystkich, od których odbieraią dobra, aby nie-
,, mi żyli, niedbaiąc o ich zbawienie." (*w*) I Swięty Bernard przydaie rzecz straszną: iż na Sądzie uniwersalnym słychać będzie płacz i ięczenia ludu skarżącego mocno Duchownych przed Trybunałem Bozkim, iako zdrayców, iż żyli z dóbr ich, a nie pracowali na oczyszczenie grzechów ich, iż byli im przewodnikami ślepemi, pośrzednikami niewiernemi w ich zbawieniu, iż ich pogrążyli w przepaść, miasto tego, co ich powinni byli zaprowadzić na żywot wieczny (*x*). O Teotymie, czytay uważnie, i dobrze waż zdanie tego Wielkiego Swiętego o tym obowiązku Duchownych, abyś wyrył wcześnie na sercu twoiém, i pożytkował z niego, kiedy w tym stanie żyć będziesz.

Z tych dwóch obowiązków, wynikaią dwa wielkie niebezpieczeństwa tego stanu: iedno iest oddalenie się od świątobliwości, którey stan po nich wyciąga, i skażenie się duchem i maxymami światowemi, a ieszcze bardziey zarazą wielkiey liczby Duchownych, którzy prowadzą życie daleko różne od doskonałości swego stanu. Drugie iest wpadnienie w próżnowanie zwyczayne Duchownym, które przywiodłszy ich do zaniedbania pracy, do którey stan ich obowiązuie, bardzo ich obwinia przed Bogiem, a prócz tego w wiele nierządów i występków ich wprowadza, których pospolicie bywa Matką.

Przydać potrzeba do tych dwóch niebezpieczeństw, dwa ieszcze pochodzące z Beneficyów.

Piér-

(*u*) *S. Gregor: Hom: 1. in Evangel:* (*w*) *S. Hieron: in Cap: 44. Ezech:* (*x*) *S. Bern: in Declam.*

Piérwsze iest trzymanie wielu Beneficyów, kiedy iedno wystarcza na wyżywienie się uczciwe i pomierne, bo się to sprzeciwia prawom Bozkim i Kościelnym: i wszelkim racyom. Wszyscy Teologowie statecznie twierdzą, iż to bydź nie może bez grzechu śmiertelnego, chyba za dyspensą osobliwą, która się powinna fundować na dobrych i prawdziwych przyczynach, które się maią brać z potrzeby Kościelnéy, albo z iego wielkiego pożytku. Wiem dobrze, że łakomstwo Beneficyantów znayduie dosyć sposobów do ukrycia się w téy okazyi, pod pozornemi pretextami potrzeby, dobroczynności albo też pobożności: ale gdy te pretexta wyexaminuią się na sądzie Bożym, pokażą się tym, czym są; to iest: iednemi pokrywkami prawdziwéy pożądliwości, która będzie bardzo obwiniona przed Bogiem, i która sprawi potępienie wielu, którzy bardzo poźno żałować będą, że się udali za pobudkami nierządnego łakomstwa, albo swoiéy ambicyi.

Drugie niebezpieczeństwo zawisło na obracaniu dochodów kościelnych, na rozkoszy, rozrywki, na próżności i zbytek w bankietach, w sukniach i tym podobnych rzeczach; albo ieszcze na zbogacenie Rodziców, albo zgromadzenie skarbów, które ściągaią częstokroć przeklęstwa Bozkie widome na tych, którzy ie zbieraią. Wszystkie te rzeczy zakazane, są Beneficyantom i iest prawda nieomylna, iż nie mogą brać z Beneficyów swoich inszéy rzeczy, tylko wyżywienie dostateczne i pomierne, a resztę łożyć powinni na iałmużnę, i pobożne uczynki. Większa część Teologów trzyma: iż są obowiązani do restytucyi, kiedy go inaczéy używaią, a wszyscy sądzą, iż złe iego używanie iest grzechem śmiertelnym.

ARTY-

ARTYKUŁ II.

O powołaniu do stanu Duchownego.

Ponieważ stan Duchowny iest stanem Swiętym i wysokim, potrzebuie powołania Bozkiego, to iest zdanie Apostolskie. ,, Nikt nie bierze tego ,, honoru z siebie samego, ale tylko ten, który iest ,, od Boga wezwany, iako Aaron. " (y). Maxyma ztwierdzona przykładem czci godnym Jezusa Chrystusa, który będąc Kapłanem sam przez się, i z godności synowi Bozkiemu przyzwoitéy, nie chciał przyiąć godności naywyższego Kapłana na całą wieczność. Ty iesteś Syn móy, dziś porodziłem cię, i który mu powiedział w momencie wcielenia tego: Ty iesteś Kapłanem wiecznym według porządku Melchizedecha.

Potrzeba więc bydź wezwanym do stanu Duchownego od Boga, i ieden ten przykład Jezusa Chrystusa powinien zawstydzić tych wszystkich, którzy ten stan lekkomyślnie sobie obieraią bez powołania Bozkiego, zciągaiąc na siebie przez tę niewstydliwość gniew Bozki, uięcia łaski Jego, i zgubę pewną zbawienia ich wiecznego.

Co ponieważ tak iest, Teotymie! możesz dobrze osądzić, z iakim staraniem masz roztrząsać powołanie twoie, ieżeli myślisz o obraniu stanu Duchownego. Abyć się dobrze w téy mierze powiodło, to masz zachować: potrzeba, abyś rozeznał: czyli pobudka i skłonność, którą czuiesz do stanu Duchownego, pochodzi od Boga: bo ieżeli od Niego pochodzi, iest powołaniem: ieżeli nie pochodzi od Niego, iest to oszukanie i strata, albo zdrada diabelska: który cię ciągnie do stanu Duchownego, żeby cię w nim zgubił.

Abyś

(y) *Heb*: 5.

Abyś zaś poznał, ieżeli ta pobudka pochodzi od Boga, potrzeba dwie rzeczy roztrząsać: naprzód, iaka iest intencya, która cię wiedzie do tego stanu. Powtóre, ieżeli masz sposobności, które ci są potrzebne.

Co do intencyi, rzecz pewna: iż ieżeli iest zła wola twoia, nie iest z Boga, bo on nie może bydź Autorem złego. Zła zaś iest intencya, ieżeli masz za cal który z tych końców, iako to żyć łatwiéy w stanie Duchownym, mieć w nim spoczynek, próżnowanie, rozkoszy, zgromadzenie bogactw; honoru i estymacyi spodziewasz się dla siebie, i tym podobnych rzeczy. Te wszystkie pobudki są złe, i ieżeli ty masz które z nich, powołanie twoie, nie iest z Boga, ale raczéy z diabła. Nauczysz się téy prawdy z słów Bernarda Swiętego, które pilno zachoway w sercu twoiém. ,, Jest rzecz ,, pewna, i żadnéy wątpliwości nie podpadaiąca, ,, iż ci wszyscy, którzy szukaią w Hierarchiach Ko- ,, ścielnych honorów i bogactw, albo roskoszy ży- ,, cia, albo słowem mówiąc, którzy szukaią własne- ,, go interesu, a nie Jezusa Chrystusa, nie miłość ,, ich Bozka do tego stanu przywiodła, ale pożą- ,, dliwość, która iest nieprzyiazna Bogu, i korze- ,, niem wszystkiego złego." (z).

Potrzeba więc, żeby intencya twoia była dobra; i żeby była dobra, masz mieć za koniec te dwie rzeczy: poświęcenie duszy twoiéy, i zbawienie bliźniego, które są obowiązki generalne tego stanu, iako się powiedziało. To iest potrzeba, abyś sobie przedsiębrał żyć w tym stanie świątobliwie i przykładnie, i dopomagał zbawieniu dusz przez twoie modlitwy, przez prace, i wszelkiemi, według możności twoiéy, sposobami, według tegoż same-

(z) *S. Bern: in Decl.*

samego Bernarda Swiętego, który mówi: że ten, który pragnie stanu Duchownego, i służby Przybytku Pańskiego, ma mieć intencyą zbliżenia się do Boga, bez żadnego cale przywiązania się do rzeczy światowych, w doskonałéy czystości duszy i ciała, aby był oświecony od niego, i sprawował w nim zbawienie swoie, i zbawienie bliźniego bawiąc się modlitwą i nauczaniem bliźniego.

Nie dosyć iest mieć intencyą dobrą do stanu Duchownego, potrzeba prócz tego bydź do niego sposobnym, i mieć dyspozycye należyte.

Trzy są defekta, które czynią człowieka niesposobnym do tego stanu; defekta albo umysłu, albo woli, albo obyczaiów. Nie mówiąc o defektach ciała, z których niektóre czynią człowieka Irregularem, to iest nie sposobnym, żeby był przypuszczony ad Ordines, według postanowienia Kościelnego. Defekta umysłu są te, grubość, zadumiałość, grubiiaństwo, lekkomyślność, niewiadomość, i tym podobne, które oczywiście czynią człowieka niesposobnym do pełnienia powinności Kościelnych. Takie defekta, kiedy się nie mogą poprawić wiekiem i pracą, są przeciwne stanowi Duchownemu, i dadzą znać oczywiście, że człowiek nie iest do niego wezwany.

Toż samo, i ieszcze bardziéy mówić się może o błędach przytrafiaiących się w obyczaiach. Każdy człowiek żyiący w występkach, albo który ieszcze iest poddany iakiemu grzechowi znacznemu, iako to, nieczystości, piiaństwu, przysiędze, zemście, łakomstwu, ambicyi, i tym podobnym, nie powinien go sobie mieć za własny, i sposobnym się uznawać, ani wezwanym od Boga do stanu Duchownego; ieżeli nie poprawił piérwszego żywota swego długą pokutą, i ieżeli zupełnie nie umartwił

pas-

passyy swoich, i nie zwyciężył swoich namiętności przeciwnemi im cnotami. Ta prawda należy do przygotowania się, o którém teraz mówić się będzie.

ARTYKUŁ III.

O przygotowaniu, z którém potrzeba zabierać się do stanu Duchownego.

Ta iest trzecia rzecz, którą masz roztrząsać, o stanie Duchownym myśląc, którać iest tém potrzebniéysza, im się częściéy przytrafia tym, którzy żądaią tego stanu; a ta iest: iż nie są przekonani u siebie, że się powinni do niego gotować życiem, i przez życie święte i cnotliwe długo, nim się do niego zabiorą. Ten błąd tém iest żałośniéyszy, im pospolitszy, i im więcéy dokazuie, że Duchowni szpecą stan swóy występkami, iż się zabieraią do tego stanu bez przygotowania, prowadzą życie, iakie prowadzili przedtém, to iest życie całe świeckie, a częstokroć daleko rospustniéysze.

Żebym ci wybił z głowy ten błąd, Teotymie! dosyć mi będzie pokazać ci świątobliwość tego stanu. Ponieważ iest Swięty i wysoki, nieomylna ztąd wynika konsekwencya, iż potrzeba się gotować do niego życiem świątobliwém, i że chcieć się do niego zabierać, maiąc duszę zeszpeconą grzechami, i w złych nałogach uwikłaną, iest to pogardzać nim, i straszną mu krzywdę czynić; iest to podawać się w oczywiste niebezpieczeństwo oszpecenia go życiem niegodném, Jego przeciwném świątobliwości, któréy wymaga, i znaydować w nim potępienie pewne.

Zebym

Żebym cię zaś przekonał zupełnie o potrzebie tego przygotowania się, przytoczęć zdanie Doktorów Kościoła Swiętego w téy materyi.

Grzegorz Swięty mówi, „ iż potrzeba porządnie ad Ordines przystępować, bo ten upadku i „ przepaści szuka, który na naywyższe mieysce, „ opuściwszy stopnie, przez przerwy wdziera się.” (a). I przydaie piękne porównanie. Bo iako drzewa nie są sposobne do budowania, kiedy ieszcze są surowe, i dopiero z lasa wywiezione, i ieżeli użyte będą do dzieła, nie straciwszy swoiéy wilgoci, psuią raczéy budowanie, nie wspieraią; tak też nie potrzeba promowować ad Ordines tych, którzy świeżo z grzechów powstaią, ieżeli nie poprawili wszystkich złych swoich nałogów długą i szczerą pokutą.

Swięty Hieronim mówiąc o stanie Duchownym, powiada: biada temu, który się zabiera do tego stanu, nie maiąc sukni weselnéy świątobliwości; i potym dodaie: „ Żeby się każdy probował, „ nim się zabierze do tego stanu. Godność Kościel- „ na nie czyni człowieka Chrześciianinem, ani cno- „ tliwym, iakim powinien bydź Duchowny.” (b).

Swięty Bernard na wielu mieyscach pism swoich żali się, i powstaie przeciwko tym, którzy do Zakonów tak wchodzą, nie przygotowawszy się wprzód do nich życiem świętém i wyprobowaném w cnocie. Powiada, że to iest bezwstydliwość nieznośna tych, którzy to czynią, i że to iest źrzodłem wszelkich nierządów Duchownych. (c).

Swięty Tomasz kładzie tę różnicę między Ordines sacros, i stanem Zakonnym: iż aby kto został

(a) *S. Greg: Lib: 7. Epist: 182.* (b) *S. Hier. Epist: 1.* (c) *S. Bern: Lib: de Conver: ad Clericos. cap: 10.*

stał Zakonnikiem, nie potrzeba, żeby się piérwéy ćwiczył w cnocie, ale żeby kto przyiął Ordines sacros, koniecznie tego potrzeba. I daie tego racyą. (*d*) „Bo Ordines sacri wymagaią świątobliwości „poprzedzaiącéy, która nie iest potrzebną do sta„nu Zakonnego, który iest ćwiczeniem postano„wionym do nabycia świątobliwości."

Wszystkie te prawdy iaśnie dowodzą tego, com przedsięwziął. Posłuchayże ieszcze powagi całego Kościoła mówiącego na Concilium Trydentskim.

To Święte Concilium naznaczywszy czas lat, których się mogą przyymować Ordines sacri, przydaie: „iż lubo te lata są potrzebne, nie idzie za„tém, iż ci maią bydź przyięci, ad Ordines, któ„rzy do tych lat przyydą: ale tylko ci, którzy ich „są godni, i którychby doświadczone życie było „starością" (*e*). To iest: żeby nadgradzali lata swoie mądrością umysłu, i świątobliwością obyczaiów, według zdania Mędrca: „iż starość czło„ka zawisła na mądrości i życiu świątobliwém, „i dalekiém od grzechu." (*f*).

Po tych wszystkich dowodach niepodobna wątpić o potrzebie przygotowania się do stanu Duchownego, ale raczéy lękać się należy i ubolewać oraz, że wielu w téy mierze źle sobie postępuią. Nie dopuszczay się błędu tego, Teotymie! lecz ieżeli żądasz stanu Duchownego, wszelkiemi sposobami do niego się gotuy, i staray się bydź go godnym, czyniąc to, co powiem w następuiącym Artykule.

ARTY-

(*d*) *S. Thomas* 22. *q*. 189. *Ar*: 1. (*e*) *Ses*: 26 *cap*: 12: (*f*) *Sap*: 4.

ARTYKUŁ IV.

Konkluzya tegoż Rozdziału.

Oto osobliwsze rzeczy, które ten, który pragnie zabierać się do stanu Duchownego, ma zważyć pilno.

Jeżeli więc myślisz o tym stanie, to uczynisz: Zachoway to com powiedział, w Rozdziale 6tym. Odłóż sobie czas iaki, abyś się namyślił. A przez ten czas modl się wiele, spowiaday się i kommunikuy często, iakom powiedział.

2. Czytay i rozważay z uwagą to, com powiedział o stanie Duchownym. Zważ dobrze iego wielkość i świątobliwość, żebyś go sobie wielce ważył; obowiązki iego, czyli będziesz mógł pełnić; niebezpieczeństwa, czyli się ich uchronisz. Roztrząsay pilno i bez pochlebstwa, co cię pociąga do tego stanu; sposobności, które do niego masz, i ieżeli nie masz czego przeciwnego w sobie.

3. Często rozmawiay z iakim mądrym i cnotliwym Duchownym, któryby umiał ci powiedzieć, co masz w tym stanie uważać, i podał ci do wyrozumienia, ieżeliś do tego stanu zdolny.

Jeżeli po długiém namyśleniu się, zda ci się rzecz bydź potrzebna, żebyś się udał do niego, postanów sobie przygotować się iak należy; to iest: przez życie świątobliwe i cnotliwe, i pilną naukę tego, coć w tym stanie będzie potrzebnego. A skoro się chwycisz twoiego przedsięwzięcia, przykładay się pilno do dwóch rzeczy.

1. Doskonale uday się do pobożności, strzeż się grzechu, przyday pilności około umartwienia twoich passyy, poprawienia skłonności nierządnych, ćwicz się w nabywaniu cnót Chrześciiańskich, po-

kory,

kory, skromności, prostoty, w pogardzie świata, chroń się ducha świeckiego, i obcowań światowych. Uczęszczay do Sakramentów Swiętych, czytay dobre Xiążki a osobliwie nowy Testament, i Xiążki traktuiące o obowiązkach stanu Duchownego, które nam Oycowie Swięci zostawili, iako to: Officya S. Ambrożego, List S. Hieronima do Nepocyana o życiu Kleryków, Pastorale S. Grzegorza, Declamationes S. Bernarda, kiedy indziéy De contemptu mundi ad Clericos, Xiążki iego de Conversione ad Clericos, Xiążki de Consideratione, i insze pisma w téy materyi, tak dawnych, iako też i teraźnieyszych Autorów.

Miéy przed oczyma pamięci i uwagi godną radę Hieronima S. daną Rustykowi Mnichowi, który do stanu Duchownego pragnął się zabrać. „ Żyi, „ prawi, tak świątobliwie w Monasterze, żebyś go„ dzien był bydź Klerykiem, żebyś młodości two„ iéy żadną zmazą nie zeszpecił, żebyś do Ołtarza „ Chrystusowego w doskonałéy przystąpił czysto„ ści" (g). Rozważ dobrze tę radę, Teotymie! często ią roztrząsay: i rozumiéy, że się stosuie i do ciebie z pewnych przyczyn. Bo ieżeliż młody Zakonnik, żyiący w obserwancyi Zakonnéy, powinien pracować, aby był godnym stanu Duchownego życiem świątobliwym, tém więcéy powinieneś pracy przyłożyć i starania do tego, żyiąc na świecie, gdzie nie masz pożytku życia regularnego.

Lecz powtóre, gotuiąc się do stanu Duchownego przez życie cnotliwe, pamiętay z ćwiczeniem pobożności łączyć pracę pilną i nieustanną nauk, żebyś się stał sposobnym do służenia Bogu w téy Professyi. Ta praca iest przygotowaniem się do stanu Duchownego nie mniéy potrzebnym, iako i świątobli-

(g) *S. Hier: Epist: ad Rustic.*

tobliwość. Jesteś do niéy obowiązany pod sumnieniem, i ieżeli iéy nie pilnuiesz, staiesz się niegodnym twoiego powołania: *Bo Bóg odrzuci od Kapłaństwa swego tego, który pogardza i odrzuca umieiętność* (*h*). A co większa, ty się staniesz winnym przed Bogiem wszystkiego złego, które się przytrafi przez twoię nieumieiętność.

Nieumieiętność Kapłanów iest naywiększém złém, które się tylko może stać w Kościele, będąc naywiększą przyczyną skażenia ludu, i zguby dusz. Niepodobna, aby Duchowny nieumieiętny nie był gnuśnym i próżniakiem: bo będąc nieumieiętnym, nie może mieć upodobania w nauce, która iest iedyną iego pracą, a próżnowanie go w występki zaprowadza, iako to widzieć się daie codziennie. A chociażby nie był występnym, samo próżnowanie w Kapłanie godne iest obwinienia, i mocno występne. Przyday do tego złe, które nieumieiętność Duchownych sprawuie względem ludzi. Bo to czyni ich niesposobnemi do pracy około zbawienia dusz, albo pożytecznie bawienia się około téy pracy (co traci pomoc ludziom, którą mieć powinni od nich do zbawienia wiecznego) i to iest przyczyną potępienia wielu dusz, które nie umieią prawd zbawiennych, ani też tego, co maią czynić, żeby zbawienia dostąpili. Niepoięta iest rzecz, iak wiele dusz ginie przez niewiadomość Kapłanów. *I Kościoł*, mówi S. Bernard, *wielkie i smutne doświadczenia ma niebezpieczeństwa, które ponosi około dusz, kiedy Pasterz nie znayduie pastwiska dla owiec swoich, kiedy przewodnik nie poznaie drogi, którą ma prowadzić do zbawienia; ani sługa woli Pana swego, którą powinien inszym opowiadać.* (*i*).

 O móy

(*h*) *Oseae* 4. (*i*) *S. Bern: in Decl.*

O! móy miły Teotymie, zważ dobrze te prawdy, i wbiy sobie dobrze w pamięć, abyś przez twoię nieumieiętność nie był Autorem zguby dusz odkupionych Krwią Jezusa Chrystusa. Pilno uday się do nauk potrzebnych stanowi Duchownemu, a miéy to sobie za cel, abyś się stał iak nayspołobnieyszym do służenia Bogu w tym stanie, do którego cię powołuie.

Nakoniec, czyli myśląc o tym stanie, czyli się do niego gotuiąc, miéy w świeżéy pamięci słowa Augustyna S. piszącego do iednego z przyiaciół swoich, który go prosił o radę względem stanu Duchownego. *Proszę cię*, prawi, *naypiérwéy, żeby pobożna rostropność twoia ważyła, że nie masz nic w tém życiu, a osobliwie tego czasu, łatwiéyszego, lepszego, i ludziom przyiemnieyszego nad urząd Biskupi, Kapłański, i Dyakoński, ieżeli niedoskonale, i byleby zbydź rzecz się sprawuie; lecz nie masz nic przed Bogiem nędznieyszego, smutnieyszego, i bardziéy potępiaiącego. Także nie masz nic w tém życiu, a osobliwie tych czasów trudniéyszego, pracowitszego, i niebezpieczniéyszego nad urząd Biskupi, Kapłański, i Dyakoński, ieżeli się go sprawuie iak potrzeba, i według woli Pana naszego; ale też nic nie masz szczęśliwszego przed Bogiem* (k).

ROZDZIAŁ X.

O stanie Zakonnym.

Po stanie Duchownym, przychodzę do stanu Zakonnego, którego obranie nie mniéyszéy iest konsekwencyi, iako przeszłego, i nie mnieyszym pod-

(k) *S. August: Epist:* 184.

podpada błędom. Jest to rzecz arcy-wyborna, kiedy dobry Zakonnik opuściwszy wszystko, nie stara się, tylko podobać się Bogu, przez pokutę i pokorę, żyiąc i zachowuiąc należycie Regułę, i oddalonym będąc od społeczności świeckiéy i ludzkiéy, poświęcaiąc się cale na uczenie się prawdziwéy i gruntownéy doskonałości.

Ale też przeciwnie, iest to rzecz smutna i żałosna, kiedy Zakonnik nie iest Zakonnikiem, tylko co do sukni, i który uczyniwszy szczególną professyą dążenia do doskonałości, tak iest od niéy daleki, iako i nayniedoskonalszy świecki, kochaiący świat i rzeczy światowe, podlegaiący ieszcze grubszym występkom, albo zwyciężywszy występki cielesne, iako to: nieczystość, obżarstwo, i insze, daie się uwodzić bardzo łatwo występkom umysłowym, grzechom: gniewowi, pysze, ambicyi, zazdrości, nienawiści, niezgodzie, i podobnym, które tym są niebezpiecznieysze, im nie tak znaczne. Nie mówiąc o tych, którzy wstąpiwszy do Zakonu łatwo, i bez powołania Bozkiego, wpadaią potym w rozpacz, iż się lekkomyślnie obowiązali do rzeczy tak wielkiéy konsekwencyi. Rozpacz ta wprawuie ich częstokroć w wielkie nierządy, za któremi częstokroć następuie Apostazya.

Do obrania tego stanu dwie rzeczy są potrzebne: naprzód poznać go dobrze, to iest wiedzieć, co to iest za stan Zakonny, iakie iego obowiązki, pożytki i niebezpieczeństwa. Powtóre: dobrze potrzeba bydź nauczonym o śrzodkach, których się należy trzymać, aby o nich myślić, o czym mówić będziemy w następuiących trzech Artykułach.

ARTYKUŁ I.

Co iest stan Zakonny? iakie są iego obowiązki, pożytki, i niebezpieczeństwa?

Życie Zakonne, według S. Tomasza: *Jest przysposobienie pewne do nabycia świątobliwości.* Co się nie ma rozumieć o świątobliwości, która się wydaie w odzieniu, i w powierzchownych sprawach pobożności, ale o świątobliwości wnętrznéy, która zależy na poświęceniu duszy, które się sprawuie przez umartwienie passyy, i odcięcie affektów nieporządnych, przez wyzucie się z miłości stworzenia i miłości własnéy, a ziednoczenie się przez miłość z Bogiem. Dla tego się świat opuszcza, aby się temi ćwiczeniami bawić bez przeszkody, i doskonałą wolnością. Dla tego odstępuie się dóbr i roskoszy światowych nie tylko affektem, co wszyscy Chrześciianie czynić powinni, ale też w saméy rzeczy, aby się tém doskonaléy zatopić w Bogu. A nakoniec dla tego się ćwiczemy w surowości życia, w posłuszeństwie, i zachowaniu wszystkich reguł Zakonnych, abyśmy nabyli świątobliwości wnętrznéy, bo i reguły na ten koniec są przepisane. Obowiązki tego stanu są wielkie: bo on obowiązuie do wybornéy czystości, ubóstwa doskonałego, dalekiego nie tylko od possessyi dóbr iakich, ale też od wszelkiego przywiązania się do dóbr ziemskich, i odstąpienia zupełnego własnéy woli, aby się nie szło, tylko za wolą przełożonych. Prócz tego obowiązuie do zachowania punktualnie reguły, i do poświęcenia się wnętrznie, przez ćwiczenia się w cnotach Chrześciiańskich, które wyliczyliśmy.

Jako obowiązki tego stanu są wielkie, tak też są pożytki wielkie, które Bernard S. wylicza ia-

śnie w iednéy swoiéy mowie, gdzie mówi: *Iż w Zakonie człowiek żyie czyściéy, postępuie ostrożniéy, częściéy odbiera łaski Niebieskie, spoczywa bezpieczniéy, umiéra poufaléy, oczyszcza się prędzéy, i odbiera zapłatę obfitszą w Niebie.*

Lecz się to wszystko rozumie, iako on sam mówi o Zakonie świętym, czystym, niezmazanym, to iest: o Zakonie, w którym Zakonności zachowanie święte, w którym się pracuie gruntownie na wnętrzną świątobliwość, iako się rzekło.

Ten stan ma swoie pożytki, ale też ma i niebezpieczeństwa, które są nie małe. Tenże Bernard S. dzieli ie na troie.

Piérwsze iest: wyniosłość i dobrè o sobie rozumienie, które się łatwiusieńko i nieznacznie wkrada w sprawy świątobliwe ludzkie, których mocno umnieysza zasługi, a częstokroć o zupełną przyprawuie ich utratę.

Drugie niebezpieczeństwo iest: obeyrzenie się nazad dla powrotu na świat, albo w saméy rzeczy, albo affektem i pragnieniem.

Trzecie iest: ulga w ćwiczeniach życia Zakonnego. Ta iest droga, mówi tenże Swięty, na któréy potrzeba koniecznie postępować, i ieżeli się opuszcza, wpada się w opuszczenie się, które do tego przywodzi, iż się prowadzi życie cale świeckie i pełne występków w sukni Zakonności i pobożności, a ten występek tém iest niebezpiecznieyszy, im bardziéy będąc złym, pokazuie tylko pozorne cnoty.

Piérwsze z tych niebezpieczeństw pochodzi ztąd, iż pospolicie mierzy się świątobliwość powierzchownością, za takich się maiąc, iakiemi się na pozor bydź zdaiemy, nie maiąc względu na to, że świątobliwość zawisła na cnotach duszy, a osobliwie

wie na ćwiczeniu się w gruntownéy i doskonałéy pokorze. Drugie i trzecie pochodzi z uczestnictwa z światem, które iest nayszkodliwsze Zakonnikom, iako mówi S. Bernard (*l*). A razem wszystkie te trzy niebezpieczeństwa pochodzą częstokroć, że się nie ma powołania do Zakonu.

Otóż, Teotymie, te osobliwsze rzeczy masz uważać w stanie Zakonnym, ieżeli o nim myślisz. Więc żebyś sobie tym bezpieczniéy postąpił w tém myśleniu, opiszęć porządek, którego się masz trzymać w téy mierze, i co masz czynić, żebyś poznał, czyli cię Bóg do tego stanu wzywa.

ARTYKUŁ II.

Co potrzeba czynić, żeby poznać, czyli kto ma powołanie do Zakonu.

Naprzód: ieżeli w sobie czuiesz mocną pobudkę do tego stanu, strzeż się, żebyś ani iéy opuszczał, bo ią możesz mieć z natchnienia Bozkiego; ani też się nagle iéy chwytał, bo może bydź pobudką tylko ludzką. Potrzeba roztrząsać, czyli cię Bóg wnętrznie powołuie do niego, bo ieżeli on, trzeba go słuchać i iśdź za nim, dokąd cię woła: ieżeli nie on, potrzeba zaczekać.

Ale iako to poznać, spytasz się mnie? oto masz sposoby. Dobry przeciąg czasu łóż na to, abyś zważył ten wielki interes. A przez ten czas, cztery rzeczy czyń!

1. Oddal się od obcowania z temi którzy cię nakłaniaią i pobudzaią, żebyś był Zakonnikiem. Przyczyna tego iest iawna, bo chociażbyś naywiększą miał pobudkę do tego stanu, nie będziesz mógł

(*l*) *Libr: de modo bene vivendi Serm:* 66.

mógł rozeznać, czyli ta skłonność, którą masz, pochodzi z natchnienia Bozkiego, czyli też z perswazyi ludzkiéy.

I lubo Bóg częstokroć zażywa ludzi na tę usługę aby ci podali dobrą radę; iednakowo, iako się to nie zawsze trafia, żebyś doświadczył, czyli perswazya, o któréy ci powiadaią, że od Boga pochodzi, nie masz sposobu nad ten bezpiecznieyszego, któryć podaię, to iest: abyś czas iaki odłożył sobie, żebyś nikogo nie słuchał, tylko Boga w tém, co ci do serca poda, według rady Proroka. *Audiam quid loquatur in me Dominus* (m). *Będę słuchał, co mi Pan do serca będzie mówił.*

2. Nieustannie proś Boga, żebyć raczył swoię wolą oznaymić, i utwierdzić w pobudkach, które masz, ieżeli od niego pochodzą, albo oddalił ie od ciebie, ieżeli nie od niego są. Mów mu, iako Piotr S. *Panie, ieżeli Ty iesteś, każ mi przyiśdź do siebie* (n). Oświadcz się przed nim, żeś go gotów słuchać, iako młody Saul: *Mów Panie, bo słucha sługa twóy.* I z Pawłem Swiętym: *Panie, co chcesz żebym czynił?* (o).

3. Roztrząsay pilno rzeczy następuiące:

1. Obowiązki, pożytki, i niebezpieczeństwa stanu Duchownego, o którym mówiliśmy.

2. Intencyą do tego stanu wiodącą mieć powinieneś taką, abyś się oddalił od świata, czynił pokutę, i poświęcił się wnętrznie przez ćwiczenie się w cnotach Chrześciiańskich. Obacz, ieżeli tę masz pobudkę. Myśl o tym często i pilno, bez pochlebstwa; bo ieżeli cię insza pobudka wiedzie do téy professyi, zamysł twóy nie iest z Boga. Roztrząsay także, czyliś spo-

sobny

(m) *Psal:* 84. (n) *Math:* 14. (o) *Act:* 9.

sobny do niego, i ieżeli nie masz czego, czegobyś znieść nie mógł w tym stanie, tak względem ciała, iako też i względem duszy. Słabości cielesne, złe przywary umysłu, a naybardziéy płochość i niestateczność, czynią człowieka niesposobnym do życia regularnego.

3. Nadewszystko, na nic się nie odważay z twoiéy głowy i bez porady. Błąd ten iest naypospolitszy między młodemi, z których wielu zabiera się do Zakonu, nie poradziwszy się nikogo, tylko swoiego umysłu, i tych, którzy go bardzo łatwo przyymuią. Zkąd pochodzi częstokroć, iż muszą z Zakonu występować, albo wstydząc się go odmienić, więżą się w nim źle, i bez powołania. Nie czyń tak; oznaym zamysł twóy iakiéy osobie rostropnéy; a osobliwie Spowiednikowi twemu; a ieżeli nie masz ordynaryinego, obierz sobie iakiego cnotliwego, mądrego, i rostropnego, i któryby miał wszystkie przymioty, którem wyliczył w Rozdziale siodmym, który uważnie czytay. Odkryi mu wszystkie skrytości serca twego, i słuchay pokornie rad iego, użyi do tego ieszcze rady iakiéy osoby mądréy i bezinteressownéy, iakom powiedział w tymże Rozdziale.

Kiedy to będziesz czynił przez znaczny czasu przeciąg, to iest: przez sześć miesięcy, albo i więcey; ieżeli będziesz miał wolą stateczną bydź Zakonnikiem, a do tego, ieżeli intencya taka będzie, iako bydź powinna, to iest: czysta i święta; i ieżelibyś miał sposobność duszy i ciała przyzwoitą stanowi twemu, będziesz mógł wierzyć, że zamysł twóy pochodzi od Boga, i że cię powołuie do Zakonu. Ieżeli zaś ta skłonność ustaie, znakiem iest: że to tylko

była

była pobudka ludzka, albo myśl dobra, którąć Bóg dał, aby cię zachęcił do cnoty w stanie, którego się chwycisz.

Możeć kto powiedzieć, że potrzeba prędko wypełniać natchnienia Bozkie, i że odkładać długo wykonanie ich, iest to podawać się w niebezpieczeństwo utraty ich, według zdania Ambrożego Swiętego, który mówi: *że łaska Ducha Swiętego opieszałości nie cierpi.*

Odpowiadam: iż to iest prawda, kiedy się dostatecznie poznaie, że natchnienie pochodzi od Boga; lecz przed tém poznaniem, nie tylko się źle nie czyni, kiedy się odkłada, ale nawet powinno się czynić to odłożenie, osobliwie w interessach wielkiéy wagi. Bo żeby się przyszło do tego poznania, potrzeba na to odłożyć czas należyty, podczas któregoby się mogły zważyć wszystkie rzeczy. Słowem: czynić to, com powiedział, nie iest to bydź niewiernym łasce Bożéy, ale to iest, wypełniać wiernie radę Ducha Swiętego, który nam rozkazuie: abyśmy nie wierzyli każdemu duchowi, ale doświadczali pobudek wnętrznych, żebyśmy poznali, czyli pochodzą od Boga. Nie iest to, tak czyniąc, podawać się w niebezpieczeństwo utracenia powołania, ale to iest brać na siebie obowiązek doświadczenia się prawdy przez znaki dostateczne, aby się go tym mocniéy chwycić, i wierniéy wypełnić.

A nakoniec: ażebyś był bardziéy ugruntowany w téy maxymie przeciwko przeciwieństwom, które w tém znaleść będziesz mógł, przydam tu Artykuł osobliwszy.

ARTY-

ARTYKUŁ III.

Że potrzeba czas odłożyć na poznanie, ieżeli Bóg wzywa do Zakonu.

Gdyby nam Bóg dawał zawsze znaki pewne i nieomylne swego natchnienia przez wielkie zamysły, zapewne, że nie potrzebaby czasu, na namyślanie się, ani na spełnienie iego; lecz, że zwyczaynie nie tak sobie z nami postępuie, i przestrzega nas przez Apostoła swego, żebyśmy nie wierzyli każdemu duchowi, ale go doświadczali, ieżeli pochodzi od Boga, dodaiąc indziey, że duch ciemności zamienia się częstokroć w Anioła światłości, zaiste nie tylko nie czyniemy źle odkładaiąc wypełnienie tego natchnienia, ale że iest rzecz potrzebna, i stosuiąca się z porządkiem od Boga postanowionym, który chce, abyśmy używali sposobów należących, żebyśmy poznali wolą Jego, i znaki, które nam dał, abyśmy rozeznawali natchnienia, które pochodzą z łaski Jego, od natchnień, które nie są od Niego.

Tych sposobów iest trzy, którem iuż podał wyżey: życie dobre, modlitwa, i rada. Życie dobre oddala to, co czyni naywiększą przeszkodę łasce Bożey, a to iest grzech, i czyni nas godnieyszemi oświecenia Jego. Modlitwa nam ie otrzymuie, byleby była pokorna, gorąca, i stateczna; a rada dobra nam się przyda, abyśmy sobie dobrze postępowali w poznaniu woli Bożey, i żebyśmy nie utracili naszey skłonności do natchnienia Bożego. Kiedy Bóg Pawła Swiętego natchnął, i przywiódł do tego, że go się pytał, coby z nim chciał uczynić, posłał go do Ananiasza, aby się od niego nauczył woli Jego. Mąż ten Swięty z natchnie-

tchnienia Bozkiego, znalazł nowo nawróconego modlącego się, i oznaymił mu, czego Bóg chciał po nim. Otóż masz model tego, co masz czynić w okazyi tak wielkiéy wagi.

Dopuść się Bogu kierować w twoiém nawróceniu, i miéy na nie oko, iako na osobliwy twóy cel, proś go o to, co chce, abyś czynił pokutuiąc, modl się nieustannie na ten koniec, i udaway się do rady, abyś się nauczył, co masz czynić.

Co się tycze znaków powołania, iest ich także trzy: pokora, spokoyność, albo pokóy na umyśle, i stateczność. Przez pokorę rozumiem tę cnotę, która sprawuie w nas, iż cale nie dufamy rozsądkowi naszemu w interessie tak wielkiéy wagi, i trzymamy się, i idziemy za rozsądkiem ludzi mądrych. Przez pokóy umysłu rozumiem sposobność do udania się za wolą Bozką, dokądkolwiekby nas prowadziła, kiedy ią dostatecznie poznaiemy. Przez stateczność rozumiem długie wytrwanie w natchnieniu między przeszkodami i trudnościami, które się trafiaią.

Te są trzy znaki pospolite, przez które poznaie się duch Bozki, i ieżelić na którym zbywa, masz racyą powątpiewania o twoiém powołaniu, iako przeciwnie, ieżeli ie razem wszystkie masz, możesz bezpiecznie wierzyć, że cię Bóg powoływa. Jeżelić mówią, że nie potrzeba tak pilno myśleć, maiąc się zabierać do stanu Duchownego, Zakonnego zwłaszcza, bo iest na ten rok Nowicyatu, aby się doświadczyło powołanie, przez znaki i praktykowania, które się wyliczyły; odpowiadam: iżby to była prawda, gdyby było tak łatwo wyniść z Zakonu, iako wniyść; i gdyby to wystąpienie nie pociągało za sobą tyle złych konsekwencyy, iako się zwy-

zwyczaynie dzieie. Lecz że się częstokroć przytrafia, iż ci, którzy wstępuią do Zakonu, zatrzymuią się w nim dla boiaźni, aby się nie pokazali niestatecznemi, albo dla inszych iakich ludzkich uwag, które ich przywodzą do tego, iż się źle więżą, i bez powołania; albo że maiąc wystąpić z Zakonu, maią od ludzi za niestatecznych bydź poczytani i pogardzeni, iako do niczego nie sposobni, albo co ieszcze gorsza; iż opuszczaią Zakon, odstępuią cnoty i prowadziliby życie daleko odmienniejsze od tego życia, które poczęli prowadzić w Zakonie. Dla tych wszystkich racyi nie przestaię mówić, iż potrzeba roztrząsać powołanie nim się wstąpi do Zakonu, i że należy odłożyć sobie czas potrzebny, abyśmy byli moralnie pewni o tém powołaniu.

Czyń więc tak, Teotymie, ieżeli czuiesz w sobie skłonność do Zakonu, i bynaymniéy się nie bóy o utratę twego powołania, ieżeli go iak nayrychléy nie wypełnisz. Bo ieżeli zachowuiesz wiernie to, com powiedział, szczerą intencyą poznania woli Bozkiéy, nie będzieć zbywało na przedsięwzięciu, które przedsięweźmiesz; Bóg będzie przewodnikiem twoim w myśleniu o stanie, któryć nagotował; ieżeli cię powołuie do Zakonu, utwierdzi cię w téy woli przez stateczność, którąć da, i dokończy w tobie dzieła dobrego, które począł, według słów Pawła Swiętego. *Qui coepit in vobis opus bonum, perficiet, confirmabit, solidabitque.*

A nadewszystko odważaiąc się na stan Zakonny, pamiętay: abyś przekładał i więcéy ważył między Zakonami ten, w którym regularność iest życia, i w którym gruntownie około zbawienia pracuią, i ile bydź może ten, w którymbyś nie często obcował z ludźmi.

ROZ-

ROZDZIAŁ XI.

O różnych stanach życia Swieckiego.

Jako życie Duchownych i Zakonników ma swoie niebezpieczeństwa, tak też życie Swieckie ma swoie, które są nie małe; ten, który o nim myśli, powinien ie upatrywać pilno, żeby się ich uchronił; a te niebezpieczeństwa są różne, według rozmaitych stanów życia tego. Dla czego traktuię tu o osobliwych stanach życia świeckiego, dla tego: aby każdy mógł examinować ten, którego się chce ehwycić, i poznać dobrze obowiązki iego.

ARTYKUŁ I.

O kondyci możnych i rządzących.

Jeżeli iest kondycya trudna i niebezpieczna na świecie, to ta iest tych, którzy są wezwani do rządzenia inszemi, iako to: Królów, Xiążąt, którzy maią naywyższą władzę; Panów mieysc partykularnych, którzy maią władzę; także Magistratów i Urzędników publicznych, którzy maią zdaną sobie władzę i poruczoną sobie od przerzeczonych. Jeżeli więc z kondycyi twoiéy, albo z inszéy przyczyny widzisz się bydź wezwanym do stanu rządzenia, masz się mocno uzbroić przeciwko wielkim trudnościom, i niebezpieczeństwom nieporównanym stanu tego, maxymami zbawiennemi i Chrześciiańskiemi, z których ci podam teraz osobliwsze, i proszę czytać uważnie:

1. Strzeż się, abyś się nie wbiiał w pychę i prezumpcyą, widząc się bydź wyniesionym nad inszych; pamiętay na to, iż im iesteś wyżéy wyniesio-

siony, tym bardziéy masz się obawiać, według zdania Pisma Swiętego. *Im iesteście większemi, tym bardziéy we wszystkiém upokarzaycie się.* (*p*). *Danoć zwierzchność, nie wynoś się.* (*q*).

2. Nie miéy stanu twego za szczęście, ale za obowiązek ciężki; ani za rzecz dla dobra twego danę, ale dla dobra inszych. Wiedz: że ci, któremi rządzisz, nie są uczynni dla ciebie, ale ty dla nich. Oni tobie powinni uszanowanie, posłuszeństwo, i wierność; aleś im ty powinien więcéy rzeczy trudnieyszych: staranie, wspomożenie, zachowanie się z niemi, i sprawiedliwość.

3. Wierz mocno, że iakąkolwiek masz władzę, masz ią od Boga, i że iesteś Ministrem Jego i sługą do rządzenia ludem; zkąd pochodzi, iżeś niemi rządzić powinien według woli Jego, i że mu oddasz ścisły rachunek z rządu tego. Wystawuy sobie często przed oczy tę prawdę straszną Pisma Swiętego: *że Sąd bardzo ścisły na tych, którzy rządzą, że potężni, potężnie karani będą.* (*r*).

Więc dwoie starania powinieneś mieć w twoim stanie; piérwsze: żebyś żył dobrze; drugie: żebyś rządził dobrze. Co do piérwszego: żyć powinieneś mężnie, panuiąc nad twemi passyami, i maiąc prawo Bozkie za regułę spraw twoich, uważaiąc: że to rzecz iest nieprzystoyna rządzić inszemi, a nie umieć rządzić sobą samym; i rozkazywać ludziom, a służyć swoim passyom i diabłu. (s).

Obowiązany iesteś do tego z urzędu, który masz, bo trzymasz mieysce Bozkie. Powinieneś go więc

(*p*) *Eccl*: 3. (*q*) *Eccl*: 30. (*r*) *Sap*: 6. (*s*) *Prov*: 29.

więc naśladować w świątobliwości, iako trzymasz mieysce iego w potędze i powadze.

Obowiązany iesteś do tego dla dobra twoich poddanych, którzy bydź muszą nędznemi, kiedy niemi źli ludzie rządzą. *Lud się uweseli*, mówi Mędrzec, *w rozmnożeniu sprawiedliwości, lecz ięczeć będzie, gdy źli rządzić poczną*. Dla tego w Starym Testamencie Bóg rozkazał, aby Król (a to się ma rozumieć o wszystkich tych, którzy rządzą) miał zawsze z sobą Xięgi prawa, i żeby mu zawsze ie czytano. *Dla tego*, prawi, *aby się nauczył bać Pana Boga swoiego, i żeby zachował słowa Jego, i ceremonie, które w prawie są przykazane.* (*t*).

Co większa, przykład twóy może wszystko nad twoiemi poddanemi; ieżeli ty iesteś dobry, będą naśladować twoię cnotę; ieżeliś zły, oni się wolno do złego nakłonią, według zdania Mędrca: *Jaki iest sędzia, tacy są i ministrowie iego; i że obywatele miasta formuią się na tego, który niemi rządzi.* (*u*). Przykładem samym twoim sprawisz wiele dobrego, albo wiele złego, i będziesz obwinionym o wszystkie grzechy, które insi popełnią, naśladuiąc ciebie.

Pomniy na historyą Jorobоama Króla Izraelskiego. Ten mąż będąc wychowanym do rządzenia dziesiąciu pokoleniami Izraelskiemi, skoro w ręce wziął zwierzchność, natychmiast na złe iéy zażył, odstępuiąc prawdziwéy służby, aby czcił bałwany. Przykład iego tak potężny był i możny, iż nie tylko pociągnął do naśladowania siebie wszystkich ludzi wielkich; którzy się stali bałwochwalcami, iako i on; ale też się rozszerzył, i przeszedł na wszystkich następców iego przez lat dwieście

(*t*) *Deut:* 17. (*u*) *Eccl:* 10.

ście i więcéy. I Pismo Swięte tak się brzydzi złém tego nieszczęśliwego Króla, iż ile razy wspomina o nim, mówi: *iż zgrzeszył, i grzeszyć nauczył Izraela.* (w). Wymawiaiąc, i brzydząc się wiecznie grzechem złego Pana, z racyi okropnych konsekwencyi złego przykładu iego.

Co do drugiego starania, któreś mieć powinien, a to iest: dobrze rządzić; pamiętay, iż ci, którzy rządzą, noszą obraz Bozki, rządząc widomie swoich poddanych; iako Bóg rządzi niewidomie wszystkiemi rzeczami przez swoię Opatrzność. Jeżeliś tedy obrazem Jego, powinieneś usiłować bydź mu podobnym. A iako on nie rządzi wywieraiąc tylko swoię potęgę, ale też mądrość, dobroć, i sprawiedliwość pokazuiąc; tak też i ty powinieneś twoię powagę z temi trzema sprawować przymiotami: czyniąc wszystko mądrze, obchodząc się z twemi poddanemi po oycowsku, czyniąc sprawiedliwość każdemu. Zwierzchność sprawowana bez mądrości, iest dzikością: bez dobroci, okrucieństwem: bez sprawiedliwości, zdzierstwem. (x).

Zażyć masz zwierzchności twoiéy i potęgi, naypiérwéy na zachowanie Religii, rozmnożenie czci Bozkiéy, zniesienie złego, wykorzenienie niezbożnych, utrzymanie i przymnożenie pobożności między temi, którzyć są poddani (y). Ten iest piérwszy koniec, dla którego wszystkie władze doczesne są postanowione od Boga. I ieżelić na tém będzie zbywało, ścisły mu rachunek oddasz na sądzie Jego. Augustyn Swięty powiada, że wielcy ludzie maią czynić swoię zwierzchność (z) *służebni-*

(w) 4. *Reg:* 14. 16. (x) *Prov:* 28. (y) *Prov:* 20. (z) *S. Aug: lib: de Civ: Dei, Cap:* 24.

żebnicą Bozką, żeby rozszerzyli i rozmnożyli cześć Jego i Religii.

Po Religii i pobożności, masz mieć pieczą o dobru doczesném poddanych twoich, to iest; o spoczynku, bezpieczeństwie, i protekcyi przeciwko złym ludziom. Ten iest drugi koniec, dla którego cię Bóg postanowił. Dla tego słuchay chętnie skarg uciemiężonych, łatwy daway przystęp wszystkim ludziom. Jest to wielkie złe między wielkiemi ludźmi, kiedy nędzni nie mogą do nich przystąpić, i mieć ucieczki do ich sprawiedliwości, iako się Pismo samo uskarża: *Nie czynią sprawiedliwości sierotom, i sprawa wdowy nie wchodzi do nich* (a). Nie słuchay, że się żali ten i ów, ale się sam pilno dowiaduy o nierządach panuiących między twoiemi, abyś im skutecznie zabiegł.

Nie daway się uwodzić pochlebstwem, którzy przewracaią rozum ludzi wielkich, których kondycya w tym punkcie iest naynieszczęśliwsza, iż im nie powiadaią nigdy prawdy o rzeczach, które wiedzieć powinni. Oddal precz od siebie pochlebników, i rozumiéy, iż oni są naywiększemi nieprzyiaciołami, iako i w saméy rzeczy tak iest. Miéy częstokroć przed oczyma nieopłakany przykład Joasa Króla Judzkiego, który przeżywszy wiele lat świątobliwie, zwiedziony był nieszczęśliwie pochlebstwem Dworzan swoich tak, że całe odstąpił na ich perswazyą służby Bożéy, aby się udał do bałwochwalstwa, które iest naywiększą zbrodnią. Brzydź się takiemi osobami; przeciwnie zaś miłuy tych, którzyć prawdę mówią, oświadczay się z przywiązaniem do tych, którzy cię przestrzegaią, i pozwalay im to czynić. Obierz sobie iednę,

 albo

(a) *Isaiae.* 1.

albo więcéy osób poufałych, którymbyś wyraźny dał urząd, aby cię przestrzegali w błędach, którebyś popełnił, i o tém wszystkiém, coby sądzili bydź do rzeczy, żeby ci donieśli. Na téy rzeczy zbywa wszystkim wielkim ludziom, i wszystkim na godnościach będącym.

Strzeż się łakomstwa i pragnienia nienasyconego pieniędzy, które iest zarazą ludzi wielkich i rządców, i które ich przywodzi do popełnienia niezliczonych zbrodni. Bo ztąd pochodzą niesprawiedliwości, gwałty, uciemiężenia, niewinnych, akcye niegodziwe, i tysiączne nierządy, dla których lud ięczy pod niesprawiedliwością i zdzierstwem Potentatów, którym się Bóg brzydzi przez swoich Proroków. (b)

Zemsta iest ieszcze takowém złém, którego się strzedz masz. Wielcy ludzie tém łatwiéy się nią uwodzą, im większą moc maią w rękach swoich, i częstokroć się iéy dopuszczaią pod pretextem sprawiedliwości, kiedy nie postępuią sobie, tylko z iednéy passyi. W czém się mylą grubo: bo sprawiedliwość tycze się tylko dobra publicznego, i oddalenia tego, co karze; a zemsta własnéy szuka satysfakcyi.

Lecz wystrzegaiąc się zemsty i passyi, strzeż się innéy ostateczney rzeczy, a ta iest: wielkie pobłażanie i rozwiozłość w karaniu występków. Obowiązany iesteś do tego mocno, osobliwie kiedy się co dzieie przeciwko dobru publicznemu, a tém bardziéy, kiedy się tycze Religii. Odpowiesz za to Bogu, kiedyć na tém zbywać będzie. Achab Król Izraelski darował życiem człowieka złego, a Bóg posłał do niego Proroka, któryby mu powiedział, iż duszę odda, za duszę: *Ponieważeś daro-*

(b) *Ezech:* 32. *Micheae* 3. *Soph:* 3.

darował życiem człowieka złego godnego śmierci, położysz życie twoie, za życie (c). Ta pogróżka była wykonana punktnalnie, bo we trzy lata potém przegrał bataliią w potyczce, i zabity iest od tego, którego życiem darował.

Nakoniec: abym cię nauczył, co to iest rządzić? przytoczęć dwa mieysca autentyczne na naukę, które proszę pilno zważyć. Piérwsze iest z Pisma Swiętego, w szóstym Rozdziale Xięgi Mądrości, gdzie się zamyka ta przestroga straszna, którą Duch S. daie wielkim ludziom:

Słuchaycie Królowie, i rozumieycie, nauczcie się Sędziowie ziemscy. Słuchaycie, którzy rządzicie ludem, i zaszczycacie się gminami narodów. Bóg wam dał zwierzchność i panowanie, Naywyższy, który będzie roztrząsał wasze sprawy, i wasze myśli, bo będąc ministrami Królestwa Jego, nie sądziliście sprawiedliwie, i nie strzegliście prawa sprawiedliwości, aniście według woli Bozkiéy postępowali. Strasznie, i prędko pokaże się wam straszliwym sposobem, bo Sąd okropny, na tych, którzy rządzą. Nędzni albowiem dostąpią miłosierdzia, możni zaś potężne męki cierpieć będą. Bo Bóg, który iest Panem wszystkich rzeczy, nie ma względu na żadne osoby, i nie będzie się obawiał wielkości czyiéy; małego i wielkiego on uczynił, równie o wszystkich ma staranie. Przeciwnie zaś wielkim większe gotuie męki. Day Boże! aby ci wszyscy, którzy maią iaką zwierzchność na świecie, czytali często tę przestrogę, i czynili nad nią następuiące uwagi.

Drugie mieysce autentyczne, któreć wystawuię, iest Rozdział 24. Xięgi 5. S. Augustyna *de*

(c) 3. *Reg.* 29.

de *Civitate Dei*, w którym tym sposobem ten Swięty opisuie obowiązki Potentatów.

Nie rozumieymy, że Chrześciiańscy Panowie są szczęśliwi, (co się może mówić tym bardziéy według proporcyi o wszystkich wielkich ludziach) że długo panuią, albo że pomarłszy w pokoiu, zostawili po sobie synów dziedziców swoiéy fortuny: albo że zwyciężyli nieprzyiaciół swoich domowych, lub obcych; bo te wszystkie rzeczy, które są życia tego nędznego, albo darami, albo pociechami, dane były poganom, którzy nie maią cząstki w Królestwie Niebieskim. I to z miłosierdzia Jego stało się, że Chrześciianie nie pragną tych dóbr, iako naywyższych. Lecz rozumieymy, że ci są szczęśliwi, którzy sprawiedliwie panuią. Jeżeli się nie nadymaią pychą i prezumpcyą dla wielkich pochwał, które im dawaią, i usług naywyższych, które im czynią, ale w pośrzodku wszystkich tych rzeczy pamiętaią, że są ludźmi śmiertelnemi. Jeżeli władzę swoię Majestatu Bozkiego służebniczą czynią, rozmnażaią, ile bydź może, służbę Jego i Religiią. Jeżeli się boią Boga, ieżeli miłuią go, ieżeli czczą. Jeżeli bardziéy miłuią to Królestwo wieczne, gdzie nie obawiaią się mieć współdziedziców. Jeżeli opieszaléy mszczą się, łatwiéy daruią. Jeżeli téyże samey zemsty używaią na dobry rząd, i usposobienie publiczne, a nie żeby zadosyć czynili nieprzyiaźniom swoim partykularnym. Jeżeli odpuszczaią nie na nieukaranie nieprawości, ale w nadzieię poprawy. Jeżeli co okropnie muszą stanowić i przykro, miłosierdziem i dobroczynnością nadgradzaią. Jeżeli od lubieżności, tym bardziéy się wstrzymuią, im bardziey cieszyć się, i używać iéy mogą. Jeżeli wolą nad żądzami złemi, niżeli nad narodami ziemskie-

skie-

skiemi panować. I ieżeli to wszystko czynią nie dla pragnienia próżnéy chwały, ale z miłości żywota wiecznego. Jeżeli za grzechy swoie, pokory, miłosierdzia, i modlitwy ofiarę Bogu swoiemu prawdziwemu nie zaniedbuią ofiarować. Powiadam, że tacy Chrześciiańscy Cesarze są szczęśliwi do czasu w nadziei, potem w saméy rzeczy, kiedy do tego przyydzie, czego czekamy.

ARTYKUŁ II.

O urzędach Sędziów i Magistratów.

To wszystko, com powiedział, należy także do Sędziów i Magistratów; ale ieszcze są insze obowiązki im własne, do których ci, którzy się widzą bydź przeznaczonemi do tych urzędów, troskliwie się maią przygotować.

Jeżeli ty iesteś z téy liczby, prócz rad poprzedzaiących, które powinieneś czytać pilno, abyś ie zachował w saméy rzeczy, w czém się ściągaią do ciebie, zachowasz te, które następuią:

Naprzód: miéy przed oczyma przestrogę, którą Król Swięty Jozafat dał sędziom swoim. *Patrzcie*, mówił, *co czynicie, bo nie człowieka sprawuiecie Sąd, ale sąd Bozki, i wszystko, co osądzicie, na was się zwali. Niech będzie boiaźń Pańska z wami, i wszystko pilno czyńcie. (d).* Taką przestrogę Bóg daie Sędziom przez usta Króla Swiętego.

2. Żebyś w rzeczy saméy zachował tę przestrogę, staray się, abyś był uczonym i mądrym w twoiéy professyi, i iak nayzdolnieyszym do spra-

(d) 2. *Parali.*

sprawowania twoiego urzędu, abyś go sprawuiąc nie błądził. Pamiętay, że częstokroć dobra, honor, i życie ludzkie, zawisły od ust twoich. Jeżeli przez nieudolność twoię mylisz się, sądząc o tych rzeczach, odpowiesz za wszystkie krzywdy, które bliźni poniesie w téy mierze.

3. Będąc zdolnym do urzędu twego, nie dufay twéy sposobności, żebyś kiedy miał co czynić nieuważnie, i nie roztrząsnąwszy interessu, który sądzisz. *Któréy sprawy nie widziałem*, mówi Job Swięty, *pilnom się o niéy wywiadywał*. Nie patrz także na sąd współ-towarzyszów twoich, a tym bardziéy na tych, którzy pod tobą pracuią. Wiedz, że ieżeli źle sądzisz, albo nieumieiętnie, albo z pośpiechem, albo według rozsądku cudzego, obowiązany iesteś do restytucyi wszystkich krzywd, które sprawiłeś przez twóy sąd. Dobrze to zważ, bo mało iest takich sędziów, którzyby pomyślili szczerze o téy prawdzie.

4. Nie day się nigdy przekupić darami, których dobry Sędzia, iako zarazy chronić się ma: *Nie będziesz przyymował darów*, mówi Pismo do Sędziów, *bo one oczy oślepiaią mądrych, i psuią naysprawiedliwszych*. (e). *Biada wam, którzy usprawiedliwiacie niezbożnego za dary, a wydzieracie sprawiedliwemu to, co należy*. (f). Ani dla groźby, ani obietnicy, ani pochlebstw ludzkich, ani dla żadnéy perswazyi nie odstępuy sprawiedliwości. Sędzia dalakim bydź powinien od wszystkiego tego, i mieć powinien przedsięwzięcie nieustraszone zawsze czynić sprawiedliwość, gdyby też nie wiem co się dziać miało,

(e) *Deut:* 16. (*f*) *Isaiae* 5.

ło, według nauki Mędrca: *Uymuy się za sprawiedliwość, iako za życie własne, i broń iey aż do śmierci.* (g).

5. Chroń się brakowania osobami; złe to, łatwo się w umysłach Sędziów i Magistratów szerzy, i przywodzi ich do wielu niesprawiedliwości. Daią łatwo przystęp bogaczom, łaskawie ich słuchaią, interessa ułatwiaią, we wszystkiém im sprzyiaią, ale ubodzy i miernéy fortunki, nie mogą mieć przystępu do nich; oddalaią ich od siebie, interessów zaniedbuią, i w odwłokę zbyteczną puszczaią, które ich ruynuią częstokroć, albo znacznie turbuią. Te niesprawiedliwości pochodzą z brakowania osobami, czego Bóg ściśle zakazuie Sędziom (*h*). *Słuchaycie*, mówi, *tych, których sądzicie, a sądźcie, co sprawiedliwość każe, czyli to Obywatel będzie, czyli obcy; żadnéy nie będzie różnicy między osobami, tak słuchaycie wielkiego, iako i małego, ani brakuycie osobami iakiemikolwiek, bo to iest Sąd Bozki.*

6. Mężnie sprzeciwiaycie się złemu, niesprawiedliwościom, gwałtom, które niezbożni popełniaią, a osobliwie możni. Obowiązany iesteś do tego użyć, czego tylko możesz rozumnie i według Boga. *Nie staray się bydź Sędzią, chyba żebyś mógł mężnie pokonywać nieprawości*, mówi Mędrzec, *żebyś się nie ulękł twarzy możnego, a nie odstąpił powinności twoiéy* (*i*). Bóg przez Proroka tę Sędziów chciwość poczytuie za naywiększą skazę ziemską. *Możny prosi*, mówi, *a Sędzia zezwala na wszystko, co chce* (*k*). Chroń się tego błędu, który bardzo Sędziów i Magistraty obwinia przed Bogiem, i miéy sobie to za ma-

xymę,

(g) *Eccl:* 4. (*h*) *Deut:* 1. (*i*) *Eccl:* 5. (*k*) *Micheae* 7.

xymę, iż powinieneś raczéy utracić dobra i życie samo, a niżeli zezwolić na wolą możnych, kiedy iest niesprawiedliwa.

Zabiegay także, ile bydź może, matactwom, szyderstwom, zdradom, niesprawiedliwościom, które się dziać zwykły w processach; przez Patronów, Prokuratórów i Urzędników w sprawiedliwości.

7. Bądź sprawiedliwym w karaniu zbrodni, wykorzeniay złego sprawców, i tych wszystkich, którzy mieszaią pokóy publiczny, albo bezpieczeństwo, nie maiąc względu na osoby. Pamiętay na Achaba Króla, o którym mówiliśmy w Artykule poprzedzaiącym.

8. Bądź obrońcą ubogich, wdów, sierot, i wszystkich niesprawiedliwość cierpiących, obowiązanym iesteś do tego z urzędu twego, a czyniąc tak, ściągniesz na siebie błogosławieństwo Bozkie; Słuchay nauki samego Ducha Swiętego, przez usta Mędrca (*l*). *Uwalniay z rąk pysznego tego, który krzywdę cierpi, a nie miéy sobie za przykrość*; albo iako Grecki text niesie: *Nie bądź thorzem, sądzący bądź na sieroty miłosiernym, iako Ociec, a mężem bądź matce ich, biorąc ią w obronę, a tym sposobem będziesz synem Naywyższego, słuchaiąc woli Jego, i będziesz miał większe miłosierdzie nad tobą, niżeli matka.* O! szczęśliwa pociecha dla Sędziego i Magistratu, kiedy będzie prawdziwie mógł mówić z Jobem Swiętym: *Że mowa publiczna daie mu świadectwo, iż bronił ubogiego i sieroty, który nie znalazł wspomożyciela. Iż uwolnił tego, którego prześladowano, i cieszył serce wdowy, i był Oycem ubogich.* (*m*).

9. Strzeż

(*l*) *Eccl:* 4. (*m*) *Job:* 29.

9. Strzeż się, żebyś się nigdy nie dopuścił takiéy zbrodni, iaką karzesz. Bo iakże będziesz śmiał karać taki występek, któremu sam podpadasz? Ile sądów odprawisz, tyle dekretów na siebie wydasz, które cię potępiać będą na Sądzie Bożym. Tam ci na oczy wyrzucą, iż karząc zbóyców rozbiiałeś z dóbr inszych, wymagaiąc po nich to, coć nie należało, przywłaszczaiąc sobie dobra od zbóyców zabrane, któreś powinien był kazać oddać temu, komu wzięte były, w czém większym iesteś rozbóynikiem, niżeli rozbóynicy sami; ponieważ będąc postanowionym, abyś oddawał każdemu, co czyiego iest, piérwszy ie wydzierasz, i tym podobne rzeczy czynisz.

Naostatek, Teotymie, strzeż się, abyś ani sądził, ani rządził inszemi, ieżeli nie masz czterech przymiotów, których Pismo wymaga po tych, którzy rządzą, albo sądzą. *Mądrości, boiazni Bożéy, miłości, sprawiedliwóści, nienawiści łakomstwa.* Te są cztery kondycye, które Pismo upatruie w mądréy radzie, którą Jetro dał Moyżeszowi, któremu on radził, aby obrał do rządu ludu Izraelskiego: *Ludzi mądrych, boiących się Boga, miłuiących prawdę, to iest: sprawiedliwość, a nieprzyiaciół łakomstwa.* (*n*).

Te cztery przymioty, z tém wszystkiém, co się powiedziało o Sędziach i Magistratach, maią się rozumieć także według proporcyi o Patronach, Prokuratorach, o których się będzie mówiło wkrótce i wszystkich Officyalistach sądowych, którzy są na urzędach publicznych.

ARTY.

(*n*) *Exodi* 8.

ARTYKUŁ III.

O życiu Dworskiém.

Życie to całe iest pełne niebezpieczeństw i przepaści, których chwytaiący się go z wielką trudnością unikaią. Cnoty pospolite tàm się psuią, naygruntownieysze nadwerężaią się mocno, i naytrudnieysza rzecz iest nie zgubić się tam. Życie to iest, w którém widzieć panuiące pełnomocnie, pychę, ambicyą, próżność, zbytek, niewstrzemięźliwość, miłość nieporządną roskoszy, pożądliwość nienasyconą dóbr światowych. Jeżeli się tam znayduie Religiia, to tylko w minie, i hypokrytycznie; każdy ią tam po sobie pokazuie, ile mu potrzeba iéy, żeby swego końca dopiął. gruntowną cnotę tam pogardzaią, wyśmiewaią, a częstokroć i prześladuią. Żądza nienasycona zbogacenia się opanowała tam wszystkich umysły, każdy myśli o swoim interesie i własnéy fortunie. Ztąd pochlebstwa możnym, przymilenia się wszystkim, niegodziwe uniżenia się, fałszywe przyiaźni, dyssymulacye dla tych, których iako soli w oku cierpieć nie mogą Ztąd nienawiści, oszukania, zdrady, wkręcenia się niegodziwe; w toż sposoby na kopanie dołków pod inszemi, żeby się zbogacić z ich szkodą. Ztąd nieprzyiaźni niepogodzone, zemsty, i wiele inszych okropnych wynika przypadków.

Ponieważ tak się rzecz ma, rzeczesz mi? iakże kto bydź może zbawionym w téy kondycyi? i co czynić maią ci, którzy się na to życie puszczaią?

Odpowiadam: iż lubo zbawienie nie iest całe niepodobne w tym stanie, iednak bardzo trudno

iest

iest zbawić duszę swoię w nim, i że ci, którzy się do niego widzą bydź przeznaczonémi, maią się mocno obawiać, i uzbroić wielkiemi przestrogami przeciwko niebezpieczeństwom życia tego. Z temi tedy przestrogami do niego się zabierzesz, ieżeli cię albo potrzeba, albo urodzenie, albo urząd iaki przeznacza do tego stanu.

Piérwsza iest: zabierać się do niego, będąc dobrze na umyśle przekonanym o próżności rzeczy ziemskich, o okazałości, bogactwach, i roskoszach. Wszystkie te rzeczy przemiiaią, i ty z niemi przeminiesz, a wieczność nigdy się nie skończy.

Druga: zabierać się do niego z umysłem umiarkowanym w pragnieniu zbogacenia się i nabycia fortuny. Przestaway na twoiéy kondycyi, a rozumiéy, że naywiększa fortuna iest zbawić duszę swoię. *Na co się przyda człowiekowi*, mówi Syn Bozki, *chociażby świat cały pozyskał, gdyby duszę stracił*? Bydź szczęśliwym na czas krótki, a nieszczęśliwym na wieki? O Teotymie! naypięknieysza fortuna, nabydź Nieba.

3. Miéy stateczne przedsięwzięcie prawdziwie żyć po Chrześciiańsku, i nigdy Boga nie obrażać, chociażby też nie wiem dla czego: odnawiay często to przedsięwzięcie, i proś Boga codzień, abyś ie wiernie zachował.

4. Sprawuy się mądrze w sprawach twoich, nikogo nie urażay, bądź pokornym, ludzkim, prędkim do usług, wszystkich sobie obowiązuy, których będziesz mógł; a to nie przez uniżanie się, ani przez politykę, ale przez miłość: mimo puszczay wiele rzeczy, które mówić i czynić będą. Nie bądź ciekawym wiedzieć o tém, co o tobie mówią. Nie wierz łatwo powieściom, które za-

zwy-

zwyczay są fałszywe, albo uczynione z złém przedsięwzięciem. Miéy wzgląd na przyiaźni, które zabierać będziesz, a to dla tego, abyś ich z nikim nie zawierał, o którymbyś wiedział, iżby umysł twóy iego przykład i obcowanie odmieniły, i z drogi cnoty sprowadziły cię; i tego się nay-bardziéy masz obawiać w życiu dworskiém. Nakoniec, ponieważ to życie pełne iest niebezpieczeństw, potrzebać się na nie uzbroić mocno modlitwami częstemi i zwyczaynemi, uczęszczaniem do Sakramentów Swiętych, radą osoby mądréy, czytaniem dobrych Xiążek i przykładem tych, którzy świątobliwie żyli przy dworze, albo dotąd żyią cnotliwie.

ARTYKUŁ IV.

O stanie Żółnierskim.

Ten stan niemniéy niebezpieczny, iako i poprzedzaiący i niemniéy pełny przeszkód do zbawienia. Sam w sobie iest dobry, będąc potrzebnym na zachowanie Państw przeciwko gwałtom cudzoziemców, i na obronę Religii przeciwko iéy nieprzyiaciołom; lecz się tak skaził, iż niepodobna rzecz zdaie się bydź zbawionym w nim.

Między występkami panuiącemi w tym stanie, pięć iest naypospolitszych i nayszkaradnieyszych. Piérwszy iest: niezbożność, która ich przywodzi do pogardy służbą Bożą, zbawieniem własnym, a nakoniec do atheizmu. Drugi, przemierzła wolność przysięgania się, i bluźnienia Swiętego Imienia Bozkiego w każdéy okazyi. Trzeci: nieczystość, ktora panuie w tym stanie barździéy, niż w którym inszym stanie świeckim.

Czwar-

Czwarty: poiedynki, które nędznie oddaią diabłu i pożarom wiecznym niezliczoną liczbę dusz w tym stanie zostaiących. Piąty zawisł na kradzieżach, niesprawiedliwych poborach, gwałtach, i złych obchodzeniach się z temi, którzy nie mogą im dać odporu.

Niepodobna, iak trudna rzecz iest, będąc w tym stanie, a nie wpaść w iaki z przerzeczonych występków. Naymędrsi i naycnotliwsi uczą się tego prędko, albo późno: i tam się nakoniec psuią przykładem albo perswazyą inszych. O Teotymie! ieżeli iaka potrzeba nieuchronna przeznacza cię do stanu tego, wiedz: że ani dostatecznie póymiesz, ani się będziesz mógł ustrzedz niebezpieczeństwa twego, i ieżeli się chcesz ustrzedz zguby twoiéy wiecznéy, potrzebać się uzbroić mocno przeciwko nieprzyiaciołom i niebezpieczeństwom, które cię otaczaią.

1. Nie chwytay się tego stanu, tylko rozumnie, i dla słusznéy przyczyny, iako to: że cię urodzenie twoie do tego obowiąznie, albo z potrzeby publicznéy, albo dla inszych dobrych przyczyn; ale nigdy dla rozwiozłości, albo z miłości życia próżnowania pełnego, ani też z pragnienia doświadczenia fortuny, a tym ieszcze bardziéy, żebyś się zbogacił łupieztwem, rozboiami, i trapieniami inszych. Te są pobudki naypospolitsze tych, którzy się zabieraią do tego stanu, i to iest naypiérwsze źrzodło nieszczęścia, które w nim widziemy.

2. Uczyń przedsięwzięcie żyć cnotliwie, i w boiaźni Bożéy, wystrzegaiąc się występków zwyczaynych temu stanowi, nie dbaiąc o to, co drudzy o tobie mówić będą; z początku ci się naprzykrzą, ale potém ku końcowi, ich zwyciężysz.

3. Nie

3. Nie zakładay wielkości serca twego i odwagi na tém, żebyś się pokazał iunakiem, żebyś nic nie ścierpiał nikomu, bił się za lada okazyą: ale żebyś służył wiernie i odważnie Panu twemu i Oyczyznie w potrzebach.

4. Uzbróy się przeciwko okrucieństwu poiedynków mężnym przedsięwzięciem, abyś nigdy nie poiedynkował. Przedsięwzięcie to iest, bez którego nie możesz bydź w stanie łaski, i ieżeli go nie masz, iesteś w stanie grzechu śmiertelnego i w stanie potępienia. Ta sama myśl nie powinnaż sprawić w tobie boiaźni poiedynku? chociażbyś czynił wszystkie, które się tylko pomyślić mogą, uczynki miłosierne dobre, i chociażbyś prowadził życie, iakie prowadzą ludzie nayświątobliwszego żywota, ieżeli nie masz pewnego przedsięwzięcia, nie iesteś w stanie zbawienia: wszystkie twoie spowiedzi są świętokradzkie i obmierzłe Bogu, bo zawsze masz wolą obrażać go śmiertelnym grzechem. Ta sama, którą uczynisz przy śmierci, chociażbyś miał czas do czynienia iéy, na nic ci się nie przyda, bo ponieważ nie miałeś iéy nigdy w życiu swoiém, nie podobna, żebyś ią miał prawdziwą i szczerą przy śmierci.

Mógłbym ci dać niezliczone mocne przyczyny przeciwne poiedynkowemu potkaniu się. Iż poiedynek nie iest sprawą mężności, sprawa zawisła na ofiarowaniu życia swego za dobro publiczne, i obronieniu się od napaści, a w poiedynku życie twoie łożysz bez potrzeby, z nieukontentowania, dla zemsty, któréy nikomu się nie godzi czynić, częścią dla iednego nierozumu i głupstwa, częstokroć dla upodobania się drugiemu, który cię prosi, abyś mu służył, to iest: poświęcił życie swoie, a potępił duszę dla iego kłótni. Że w poie-

dynku

dynku podaiesz na utratę życie twoie, które nie iest twoie, ale Bozkie i dobra publicznego. Że honor, o którym wielkie iest mniemanie w unikaniu albo odmówieniu poiedynku, iest honorem mniemanym, ponieważ tylko ludzie światowi i źli gardzą tém odmówieniem, a chwalą i approbuią mądrzy i zacni ludzie. Że sam Pan twoy, któremuś posłuszeństwo winien, zakazuieć go. Prawa go karzą, iako przeciwny dobru publicznemu; Kościół nim się brzydzi i potępia go, wszystkich poiedynkuiących wyklina, i iakokolwiek pomagaiących do niego, i nie grzebie po Katolicku tych, którzy w nim giną.

Nie bawiąc się nad długim wywodem tych racyi, które są bardzo mocne i potężne, przestanę na tém, gdyć podam do uwagi dwie rzeczy. 1. Że poiedynek iest zbrodnią przed Bogiem. 2. Że żadną miarą to bydź nie może, abyś i poiedynkował, i zbawionym był.

Ta zbrodnia tak iest wielka, iak iest mężobóystwo wielkie i haniebne. Przypomniy sobie, iak mężobóystwem Bóg się brzydzi, ponieważ tą zbrodnia psuie obraz Bozki, i dzieło rąk Jego: iż Bóg tak go nie nawidzi, że nie każe darować temu, ktoby o niego był obwiniony. (o) *Ktokolwiek wyleie krew ludzką, krew iego wylana będzie, na obraz albowiem Bozki uczyniony iest człowiek.* Grozi nawet: iż krwie rozlanéy domagać się będzie od bestyi, aby pokazał, iak się brzydzi mężobóystwem. Sądźże ztąd o przymiocie poiedynku, przez który chcesz rozlewać krew braterską, a psować obraz Bozki; a co iest okropniéysza, zgubić na zawsze duszę przeciwnika twego, albo twoię własną, z których za każdą CHRYSTUS umarł;

(o) *Gen:* 9.

umarł; albo ieżeli nie przychodzisz na to nieszczęście, podaiesz się w niebezpieczeństwo widoczne upadku w nie, i tak winien iesteś przed Bogiem; iako gdybyś w samey rzeczy dopuścił się go. Uważ: że krew; którą wyleiesz, będzie wołała o pomstę do Boga przeciwko tobie, iako krew Ablowa wołała przeciwko Kaimowi. Że ta dusza, którą ty zgubisz; wiecznie złorzeczyć ci będzie. Iż sumnienie twoie bez przestanku strofować cię będzie o występek, i w nieustannym niepokoiu zostawać będziesz, w boiaźniach, w obawianiu się zemsty Bożey, którey nie uydziesz w tém życiu, albo w przyszłém.

Ztąd wynika druga prawda; którąm ci podał: iż niepodobna, aby ten, ktory poiedynkuie, był zbawiony. Więc przez poiedynek, nie tylko ia rozumiem poiedynek w rzeczy samey, ale też wolą poiedynkowania: bo wola popełnienia występku, wprost sprzeciwia się zbawieniu. Potrzeba więc, albo żebyś wyrzekł się poiedynku, albo zbawienia wiecznego. Patrz, czego się chcesz wyrzec; trudno wprawdzie, rzeczesz mi, prawda: ale tego potrzeba. Odstąpienie to iest trudne, osobliwie w skazie tych czasów, ale to tu idzie o zbawienie. Trudne iest z początku, lecz potym będzie łatwe za czasem, i łaską Bożą. Słowem iednem, Teotymie, przezwyciężysz te trudności, ieżeli zechcesz się do tego pilno przyłożyć, i użyć sposobów następuiących:

1. Proś Boga o łaskę, abyś całym sercem wyrzekł się tego okrucieństwa, i nigdy mu nie podlegał.

2. Bądź przekonanym o naturze poiedynku, iż poiedynek iest sprawa zła, podła, nieprzyzwoita, zakazana od Boga, obmierzła Kościo-

łowi,

łowi, sprzeciwiaiąca się dobru publicznemu, nieprzyiazna zbawieniu twoiemu; szaleństwo, tyrannija zwyczaiu okrutnego, wynalazek diabelski na zgubę dusz przez śmierć krwawą ciała, iako mówi Koncylium Trydentskie (p).

3. Przypomniy sobie znaiomych, którzy w poiedynku pomarli, i zginęli na wieki. Osądź, iak myślą teraz o poiedynku, i iakby się go wyrzekli, gdyby im wolno było powrócić się na świat, lecz iuż nie masz czasu dla nich. Coby też było, gdybyś był na ich mieyscu?

4. Kiedy cię wyzywać będą, odpowiedz głośno, że nie będziesz poiedynkował, ponieważ poiedynek iest rzeczą zakazaną prawem Bozkiém i ludzkiém. Jeżeli zadawać będą nieśmiałość, odpowiedz, że będziesz dobrze umiał pokazać twoię odwagę w okazyach na usługę twego Pana, i twoiéy Oyczyzny. Jeżelić grożą napaścią w lada okazyi, odpowiedz, że się będziesz bronił, lecz nie naznaczay mieysca, ani wyraźnie, ani oboiętnie nawet, mówiąc: tędy przechodzę, i tym podobnych rzeczy; boby to było zezwolić na poiedynek; ieżeliby na cię nacierano potym, broń się.

5. Chroń się przyczyn poiedynku, iako to: niesnasek i nieprzyiaźni; nikogo nie urażay; albo ieżeli go nierozumnie, albo inaczéy obrazisz; uczyń mu satysfakcyą, i oświadcz się przed nim, że nie masz intencyi urazić go. I to iest, co się tycze poiedynku.

Co się zaś tycze porządku życia twoiego i regularności, nie bądź przysięgaczem i bluźniercą, iako insi. Obacz to, co się powiedziało o przysięgach, w 4. Części w Rozdziale 12. Chroń się nieczystości, iako śmierci. Nic nie masz niegodniéy-

(p) *Concilium Trisent: Ses: 25. Cap: 19.*

dnieyszego nad nią duszy szlachetnéy; a do tego ta iest źrzódłem wszystkiego złego, które się przytrafia ludziom twoiego stanu. Obacz, co się powiedziało o tym występku w 3. Części w Rozdziale 8.

Wstrzymay się od nierządów, iako to: od poiedynków, bluźnierstw, niesprawiedliwości, zdzierstwa, trapienia, gwałtów, świętokradztw, i wszelkiego inszego złego, którego się mogą dopuszczać żołnierze. Obowiązanym iesteś do tego, kiedy możesz, a osobliwie kiedy masz rozkaz. Odpowiesz Bogu za wszystkie nierządy, które się pod tobą przytrafią, ieżeliś się nie starał usilnie zabiegać temu. I obowiązany iesteś do restytucyi wszystkich krzywd, które się z twoiéy winy stały. Strzeż się, abyś nic nigdy niesprawiedliwego nie rozkazywał, ani też wykonywał rozkazów innszych, kiedy iawnie widzisz, iż są niesprawiedliwe.

Ratuy chętnie strapionych, broń ubogich, i tych wszystkich, którzy gwałt i niesprawiedliwość ponoszą.

Nie bądź rozpustnym w zwycięztwie twoiém, ani też okrutnym na zwyciężonych, ale łagodnym i sprzyiaiącym, ileć rostropność pozwoli, według zdania Augustyna Swiętego, który mówi: *Iż gdy się używa mocy przeciwko nieprzyiacielowi sprzeciwiaiącemu się, ma się też czynić miłosierdzie nad zwyciężonym, kiedy nie iest w stanie szkodzenia.*

Roztrząsay często sumnienie twoie, abyś zawsze był w dobrym stanie, spowiaday się często. Proś Boga codzień, żebyć dodał łaski, do ustrzeżenia się niebezpieczeństwa stanu twego, i czyń uwagę często nad tym, abyś się ich uchronił.

ARTY-

ARTYKUŁ V.

O inszych stanach życia Swieckiego.

Cztery stany, o których mówiło się, są nay-trudnieysze i nayniebezpiecznieysze życia świeckiego. I dla tego potrzeba było dłużéy o nich mówić. Insze także maią swoie trudności i niebezpieczeństwa; dla czego potrzeba się w nich przeyrzeć, aby, ieżeli kto o nich myśli, nauczył się zwyciężyć te trudności i niebezpieczeństwa; przetrząsnę tylko znacznieysze.

Patronowie i Prokuratorowie maią się strzedz nieumieiętności w swoiéy Professyi: pośpiechu w interessach, i podeymować się bronić złych spraw, to iest: albo niesprawiedliwych, albo niefundamentalnych; radzić w processach, w interessach wątpliwych, odpowiadać z ukontentowaniem strony, czynić każdą sprawę podobną do wyprobowania; używać matactwa, oszukania, kłamstwa, fałszu, niesprawiedliwości: złorzeczyć bliźniemu, broniąc się zadawać złe, którego nie uczynił; skrytą rzecz wyiawiać, kiedy nie należy do sprawy, powstawać na kogo, potwarzać, zkąd rośnie rospusta niewypowiedziana, iakoby wolno było gwałcić prawo miłości dla zachowania prawa swego; przyprawić o szkodę stronę przez przeciąg i niedbalstwo; przedłużać sprawę niesprawiedliwie, aby zmordować ubogie strony przeciwne, i przyprawić ich o niemoc kończenia dobrego prawa; nawodzić do sądów niegodziwych, wymagać nad potrzebę zapłaty od ubogich i miernéy fortuny: około spraw ubogich niedbale chodzić: zatrzymywać processa, któreby się mogły łatwo zakończyć; pobudzać strony iednę przeciwko drugiéy, wznie-

cać niesnaski, nieprzyiaźni. A do tego mieć umysł tak zaprzątniony interessami, żeby całe o Bogu nie pomyślić, ani o swoiém zbawieniu, co się zwyczaynie ludziom téy professyi przytrafia, którzy o wszystkim częstokroć myślą, tylko o sobie samych nie; i którzy maiąc staranie o sprawach doczesnych bliźniego, zaniedbuią sprawy nayważnieyszéy zbawienia swoiego wiecznego.

Lekarze, którzy są potrzebni na zachowanie życia i zdrowia ludzkiego, maią się strzedz, aby nie byli w sztuce swoiéy nieumieiętnemi, prędkiemi w radach, niedbałemi w poznaniu należycie chorób, o których staranie maią, i w uczeniu się lekarstw na nie; polegaiący wiele na swoiéy umieiętności, a mało dbaiący o zdrowie swoich chorych, i nie przestrzegaiący wcześnie o uspokoieniu sumnienia, co bywa przyczyną: iż wielu umiera w złym stanie przez błąd lekarza; bardzo łatwo zezwalaiący na otrzymanie dyspensy, bez dostateczney potrzeby: bardzo wolno wiele przypisuiący naturze, a mało Bogu, który iest autorem natury, i inszych rzeczy strzedz się maią. Przydaię niebezpieczeństwa czystości, w których się częstokroć znayduią z potrzeby, kiedy muszą traktować materyą, która wznieca nieczystość, dla czego potrzebuią wielkiéy przestrogi względem tego występku.

Kupcy maią się strzedz łakomstwa, albo pragnienia zbytecznego zysku, i bogactw, które całe zaprzątaią umysł: oszukania, obłudy, falsyfikacyi w towarach, niedotrzymania słowa, zarobku niesprawiedliwego i zbytecznego, lichwy, i inszych nierządów. Toż samo mówić się może o rzemieślnikach, i inszych stanach ludzkich, którzy maią związek z pomienionemi, albo ligę.

Tak

Tak w każdym stanie są występki, i niebezpieczeństwa, które potrzeba poznać piérwéy, nim kto w nie wpadnie, aby się ich wystrzegać; bo bez tego przeyrzenia, ciągnie się wiele innych występków, więzi się człowiek w złym używaniu stanu, a z złego używania następuie ruina zbawienia.

ROZDZIAŁ XII.

O stanie Małżeńskim.

Kiedy się udasz do którego urzędu z przerzeczonych życia domowego, albo Obywatelskiego, przyydzie czas, którego się będziesz musiał chwycić postanowienia na świecie, które ordynaryinie dziać się zwykło przez małżeństwo, częstokroć też i przez bezżeństwo.

Nic nie mówiłem o tych stanach, kiedym piérwszy raz drukował tę Xiążkę; lecz gdym się zreflektował, gdym przeczytał edycyą Roku 1678. osądziłem za rzecz potrzebną, abym o nich nieco pomówił, i podał ci rady potrzebne, abyś się uchronić mogł wielkiéy liczby błędów znacznych, które zwyczaynie dziać się zwykły w obieraniu tych dwóch stanów, które za sobą ciągną niezliczone złe, a częstokroć i potępienie wieczne. Żebym to pożytecznie uczynił, zachowam porządek, któregom się trzymał traktuiąc o stanie Duchownym, i będę mówił o dwóch rzeczach, tyczących się stanu małżeńskiego i bezżennego. Naprzód: co potrzeba czynić, żeby wiedzieć, iż się kto na nim poznał. Powtóre; z jakiemi dyspozycyami zabierać się do niego potrzeba, i żeby kto w nich przyzwoicie sprawował się.

ARTY-

ARTYKUŁ I.

Co potrzeba wiedzieć o stanie Małżeńskim? cztery rzeczy wiedzieć należy o tym stanie; świątobliwość, obowiązki, pożytki, i niebezpieczeństwa iego.

Mówię naprzód: że ten stan iest święty, ponieważ Bóg go sam postanowił, i poświęcił od początku świata, a potym wyniosł go do godności Sakramentu przez Syna swoiego Jezusa Chrystusa, aby poświęcił osoby, któreby chciały zabierać się do niego, a to dla tego, aby im dał łaski potrzebne do godnie wypełnienia swoich powinności. Tak stan ten iest święty ze wszech miar, z Autora swego, który iest Bóg, z godności Sakramentu, która iest przyłączona do niego, i z łaski poświęcaiącéy, którą on pomnaża w tych, którzy go przyymuią, przez łaski i wspomożenia, których im dodaie w potrzebach, a na koniec przez wyborne znaczenie ziednoczenia Jezusa Chrystusa z Kościołem Swiętym Oblubienicą Jego, który nadał mu przez Pawła Swiętego imie wielkiego Sakramentu.

2. Świątobliwość stanu tego ciągnie za sobą wielkie obowiązki, z których pierwszy iest: aby się zabierać do niego świątobliwie; to iest: z dyspozycyami należytemi, o których mowić się będzie wkrótce. Drugi iest: prowadzić życie święte, i prawdziwie Chrześciiańskie w boiaźni Bożéy, zachowuiąc Przykazania Jego, iako powiedziano o Oycu i Matce Jana Swiętego. (q). Przestrzegać wierności nienaruszonéy, używać miernie rozkoszy godziwych, a wstrzymać się od zakazanych,

(q) *Lucae* 10.

nych. Chować dzieci w boiaźni Bożéy, opatrywać ich potrzeby, starać się o postanowienie ich doczesne, a ieszcze bardziéy o zbawienie.

3. Pożytki stanu tego względem zbawienia, nie są tak wielkie, iako stanu Duchownego i Zakonnego, z tym wszystkim i to prawda: że nie wymaga tak wielkiéy doskonałości; i ieżeli w czym przewyższa te dwa stany, to w tym: że nie obowiązuie do tak wielkich rzeczy; łatwość iest w nim większa do zbawienia, kiedy się zkądinąd nie przytrafią przeszkody do niego. Co się tycze pożytków doczesnych, ia ich tu nie mam intencyi wykładać, bo tylko mówię o tym tu stanie, względem zbawienia; przydaię iednak to: że lubości i przyiemności, które się w nim mogą znaleść, nie mogą się porównać z trudami i przeciwnościami, któremi stan ten iest napełniony, według słów Pawła Swiętego, który mówi: *że utrapienia uchronić się nie mogą osoby małżeńskie. Tribulationem carnis habebunt hujusmodi.* (r)

4. Niebezpieczeństw stanu tego nie mała iest liczba; a te tym są większe, im mniéy na nie ludzie uwagi maią, a częstokroć i ciż sami dochodzą, którzy niemi są otoczeni.

Piérwsze pochodzi z miłości zbyteczney i nierozumnéy, znayduiącéy się między osobami w małżeństwie żyiącemi, która sprawuie niezliczone grzechy, których się dopuszczaią z ukontentowania występnego, które w nich sprawuie, iż bardziéy się boią nie podobać się sobie, niżeli Boga obrazić, i ściągnąć na siebie niełaski Jego i gniew.

2. Niebezpieczeństwo pochodzi z przyczyny cale przeciwnéy piérwszéy, która iest wstręt iednego przeciwko drugiemu, pochodzący z przeciwnych

(r) Cor: 7.

wnych humorów, z złych rozumień o sobie, albo tym podobnych przyczyn. Wstręt ten ciągnie za sobą poczet nieprzerwany grzechów i przepaść nędzy.

3. Niebezpieczeństwo pochodzi z nieporządnéy miłości, którą maią ku swoim dzieciom, która iest źrzódłem niewyczerpanym grzechów dla Rodziców, kiedy przez tę głupią miłość wszelkie starania łożą na dobra doczesne dzieci swoich, iako to na ich zdrowie, urodę, piękność, wziętość, promocye na świecie, ochranianie dla nich dóbr, które się na ich zgubę przydadzą, staraiąc się o wielkie postanowienia; a z tym wszystkiém nie dbaią na ich wychowanie, poprawowanie obyczaiów, postępek w cnocie, i dobre życie.

4. Niebezpieczeństwo iest zakochanie się w świecie, w dobrach światowych, w roskoszach życia: miłość ta gasi smak w prawdziwych dobrach, które są: łaska Bozka i zbawienie wieczne.

I toć to przywiodło Pawła Świętego do tego, iż powiedział: *że kto się ożenił, uwikłał się w interessach światowych, i umysł swóy podzielił między Boga i świat.* (s). Te wszystkie niebezpieczeństwa iak są wielkie, wymówić niepodobna, i małżonkom wielkiéy łaski Bozkiéy potrzeba, aby się ich uchronili.

ARTYKUŁ II.

O przysposobieniach się potrzebnych do stanu Małżeńskiego.

Mówić się prawdziwie może: że większa część złego, które się przytrafia w stanie małżeń-

(s) 1. Cor: 7.

żeńskim, pochodzi z złych przygotowań się, z których ludzie do niego się zabieraią, a osobliwie z następuiących:

Piérwsze iest: złe życie młodych w młodości, a osobliwie po zakończeniu nauk, aż do czasu ożenienia się; bo ieżeli Mędrzec mówi: że Bóg da szczęśliwe małżeństwo tym, którzy żyli dobrze w młodości, idzie zatym, iż karze częstokroć grzechy młodości ożenieniem się niepomyślnym, iako się codziennie napatrzyć można.

Drugi błąd iest, zła intencya tych, którzy się zabieraią do stanu małżeńskiego, którzy nie zakładaią sobie inszego celu w tym stanie, tylko roskosz, i uciechy, których się spodziewaią w nim znaleść, i inaczéy o nich sobie rozumieią, iak w rzeczy saméy są.

3. Jest błąd, który się zwykł dziać w obieraniu osoby do stanu małżeńskiego. Obranie, które się zwyczaynie dziać zwykło bez porady Pana Boga, bez poznania umysłu, obyczaiów, humoru osoby, z którą się na całe życie obowiązek zaciąga, i nie maiąc inszego względu, tylko interes: a częstokroć i z miłości nierozważnéy, i na złych wspieraiącéy się fundamentach. Na to też narzeka Hieronim Swięty, mówiąc: *iż częstokroć się przytrafia, że małżeństwa bez obrania dziać się zwykły, i bez poznania defektów niewiasty, aż dopiero po szlubie.*

4. Przyczyna pochodzi z złych dyspozycyy, z któremi się przystępuie do Sakramentu małżeństwa, a częstokroć się i przyymuie w złym stanie, i z wielkiemi nierządami, które się popełniaią w odprawianiu wesela, tak przez małżonków, iako przez zaproszonych na nie. Bo iakoż to bydź może, żeby Bóg pobłogosławił małżeństwu temu,

któ-

któremu drudzy nabiiaią serce myślami nieczystemi, i pożądaniami niewstydliwemi, i na którym weselu zbyteczny stróy znayduie się, i bankiety się dzieią przeciwne skromności Chrześciiańskiéy, które częstokroć przewyższaią stan ich, i możność, i na którym wszystkie rzeczy się dzieią z wyuzdaną wolnością czynienia i mówienia, co ślina do gęby przyniesie; tak dalece: że to wesele nazwać się powinno tryumfem miłości niewstydliwéy, i bankietem diabelskim, a nie małżeństwem Chrześciiańskim, które powinno bydź dla zachowania przystoyności, i poświęcone przytomnością Jezusa.

Te są naypospolitsze przyczyny złych małżeństw, i wszystkiego nieszczęścia i poróżnienia się, które się przytrafiać w nich zwykły; zkąd wynika, że naypiérwszy sposób do pomyślnego powodzenia się w zamyśle tak wielkim, i takiéy wagi, iest chronienie się pilne wszystkich przyczyn tak okropnych.

Żebyś to pomyślnie uczynił, to masz zachować:

Naprzód: żebyś był u siebie przekonany o trzech prawdach stałych i niewątpliwych w téy materyi.

Piérwsza iest: iż naywiększe szczęście, które może potkać zabieraiącego się do stanu małżeńskiego, iest szczęśliwe obranie osoby, którą ma mieć w małżeństwie, iako przeciwnie nie masz większego nieszczęścia nad to, kiedy się źle powiedzie w téy okazyi.

Druga iest: iż to powodzenie nie może bydź tylko z Boga. A trzecia iest: że zwyczaynie tę łaskę tym tylko Bóg daie, którzy dobrze żyli,

albo

albo pokutowali, albo nie wpadali w błędy, którem wyliczył.

Te trzy prawdy są z samego Ducha Swiętego. Naucza nas piérwszéy, kiedy mówi przez usta Mędrca: *że ten, który znalazł dobrą niewiastę, znalazł wielkie dobro; i że dobra niewiasta uszczęśliwia małżonka swego, że to iest dobro przewyższaiące wszystkie dobra, i nic nie może póyść w porównanie z niewiastą cnotliwą* (*t*). Przeciwnie zaś mówi: *że ten, który złą znalazł niewiastę, podobny iest trzymaiącemu węża w ręku, i że łatwiéy iest znieść towarzystwo lwa i węża, niżeli złéy niewiasty.* Druga prawda iest wyrażona w tych słowach: *iż niewiasta rostropna, i rozeznawaiąca rzeczy, iest dar Boży, któréy nic porównać się nie może.* I w Przypowieściach: *że Rodzice dać mogą mieszkanie, i bogactwa dzieciom, ale Bóg tylko sam dać może żonę mądrą.* (*w*). Trzecia prawda wynika z drugiéy, iż ponieważ Bóg sam daie to dobro wielkie, idzie za tym, iż potrzeba sobie na nie zasługować u niego, iako to sam opowiada przez tegoż Mędrca, który mówi: *Szczęśliwy iest człowiek, który natrafi na dobrą niewiastę, i że ten dział iest tego, który się boi Boga, i że Bóg ią daie człowiekowi w nadgrodę dobrych spraw iego.* (*x*). I Anioł Rafał powiedział oycu młodey Sary, iż dla młodego Tobiiasza córka iego zachowana była, bo się on bał Boga; a drudzy nie byli iéy godni dla grzechów swoich: *Huic timenti Deum debetur conjunx filia tua: propterea alius non potuit habere eam.*

Druga rzecz, którą masz uczynić, kiedy będziesz przekonanym o tych prawdach, iest: abyś się

(*t*) *Prov:* 18. (*u*) *Eccl:* 26. (*w*) *Eccl:* 25. (*x*) *Eccl:* 26.

się starał pilno chronić się czterech przerzeczonych błędów, które są przyczyną naypospolitszą złych małżeństw, a strzegąc się ich, ćwiczyć się w sprawach przeciwnych, które są przysposobieniami się do małżeństwa.

Naprzód: więc żyi dobrze w młodości twoiéy, bądź czystym, i nie day opanować serca miłości nieczystéy, nie udaway się za złym przykładem rówienników twoich, którzy tchną roskoszami brzydkiemi. Bóy się, aby cię Bóg nie skarał tym, czym zgrzeszyłeś, i aby za roskosz, któréy zakosztowałeś w twoiéy młodości, która minęła prędko, nie zesłał na cię przykrości, i bolów małżeństwa nieszczęśliwego, które trwać będą przez całe życie twoie.

Powtóre: kiedy przyydzie czas pomyślenia o małżeństwie, staray się mieć na nie oko czyste, i intencyą świętą, która nie szuka roskoszy i uciechy w rzeczy tak świętéy, ale końca uczciwego, który Chrześciianin wystawować sobie powinien. Aniół Rafał obiaśnił tę prawdę młodemu Tobiiaszowi w jednem słowie: *ożenisz się w boiaźni Bożéy z miłości synów, a nie z miłości lubieżności.* Pomniy na straszny przykład siedmiu mężów młodéy Sary, których podusił czart w nocy podczas wesela, i naucz się przyczyny, którą Aniół opowiedział Tobiiaszowi: *Słuchay mnie*, mówi mu, *powiem ci, nad któremi to czart mieć moc może; bo ci, którzy stan Małżeński przyymuią, nie maiąc Boga przy sobie, i nie myśląc o nim, aby nieczystością się paśli, iako koń i muł nie maiący rozumu, nad temi czart moc ma, ci tacy są.* (y).

Wy-

(y) *Tob:* 6.

Wyryi na sercu twoiém te słowa, i wiedz: iż ieżeli czart o śmierć nie przyprawuie iednéyże godziny tych, którzy tak źle używaią świątobliwości małżeńskiéy, nie zbywa mu na inszych sposobach wywarcia swoiéy siły, kiedy mu Bóg pozwoli, iako się to daie widzieć nie raz w złych skutkach w małżeństwie. Ci, którzy życzą sobie nie podpadać nieszczęściom żadnym, maią się strzedz przywar, a w sercu swoiém samę tylko czystą miłość chować, żeby mogli mówić Bogu z młodym Tobiiaszem: *Ty wiesz Panie, że nie dla nieczystości biorę za żonę siostrę moię, ale z miłości potomstwa, w którym niech będzie błogosławione Imie Twoie na wieki wieków.* (z).

Potrzecie: kiedy będziesz miał intencyą dobrą, użyi przyzwoitych sposobów, abyś się dobrze namyślił w interessie tak wielkiéy wagi; naypiérwszy iest i naypotrzebnieyszy sposób, radzić się Boga przez modlitwę, ponieważ dobre małżeństwo iest darem Bożym, i że ta iest naywiększa łaska Jego dla tych, którzy się tego stanu chwytaią, iakośmy pokazali. Do tego, nic w téy mierze niemasz trudniéyszego, iako poznać dobrze humor osoby, potrzeba do tego osobliwéy pomocy Bożéy, żeby się w téy mierze nie omylić; a o tę pomoc potrzeba prosić Boga, potrzeba też złączyć z modlitwą wszelkie ludzkie sposoby i przystoyność, żeby dobrze zmiarkować umysł osoby, aby się nie wikłać nieszczęśliwie na złych fundamentach, i żeby piérwéy rozeznać, niżeli zacząć kochać.

Poczwarte: kiedy przyydzie czas zpełnienia tak wielkiey wagi sprawy, pamiętay abyś się chronił błędów, którem wyżéy wyliczył, przytrafiaiących się podczas wesela. A naprzód: ponieważ to

(z) *Tob:* 8.

to iest Sakrament, który powinien bydź przyymowany w stanie łaski, powinieneś się do niego przygotować przez Spowiedź i Kommuniią; prawda: że ordynaryinie czynić się zwykła, ale też prawda: że się tak źle czynić zwykła częstokroć, iak żadna Spowiedź w życiu całém; bo częstokroć się zwykła czynić bez przygotowania, z umysłem roztargnionym, który bardzo mało o Bogu pamięta, i o sprawie zbawienia; ale o zbytku, próżności, i pompach światowych. Nie mówiąc o tych, którzy się spowiadaią naprędce, bez rachunku sumnienia, bez skruchy, nie pomyśliwszy o poprawie życia, dla czego popełniaią świętokradztwo spowiadaiąc się, a drugie Sakrament małżeństwa biorąc; nie mówiąc ieszcze i o tych, którzy dobrze wyspowiadawszy się, wpadaią w grzech przed szlubem, przez żądze albo akcye niewstydliwe. Nie potrzebać powiadać, iak wiele nieszczęścia takowe Spowiedzi mogą ściągnąć na małżonków. Bo prócz tego, iż przyprawuią ich o utratę wszystkich łask, które Sakrament przynosi małżonkom do należytego wypełnienia powinności stanu tego, i że bez tych łask wpadaią w niezliczone grzechy, ściągaią przekleństwo Bozkie na nich, którego obrazili świętokradztwem w tym czasie, którego naybardziéy potrzeba im było łaski Jego.

Strzeż się tego tak okropnego błędu, i kiedy w tym zostawać będziesz czasie, nie kontentuy się Spowiedzią iaką taką, odłóż sobie czas, abyś pilno pomyślił o zbawieniu twoiém, udawszy się na iakie mieysce osobne na kilka dni, albo przez kilka godzin przez wiele dni a w téy osobności modl się do Boga, proś go o łaskę, żebrz miłosierdzia Jego, roztrząsay dobrze sumnienie twoie, żebyś się wszystkich wyspowiadał grze-

chów

chów twoich, postanów żyć świątobliwie na przyszły czas, i pełnić należycie wszystkie obowiązki małżeństwa twego.

Żebyś należycie wypełnił wszystkie te rzeczy, obierz sobie Spowiednika mądrego, od któregobyś mógł zasiągnąć rad potrzebnych, czytay Xiążkę iaką, któraby cię nauczyła świątobliwości, i obowiązków stanu małżeńskiego. Ja radzę ci czytać Historyą Tobiiasza w Pismie Swiętém, tam znaydziesz reguły i wzór małżeństwa prawdziwie świętego z błogosławieństwy, które za niém nastąpiły.

Nakoniec w odprawowaniu wesela, pamiętay strzedz się zbytku w stroiach i bankietach, i wszelkich kosztów, które na nic się nie przydały, tylko na próżność; a miasto tych kosztów, które dla podobania się ludziom łożone bywaią, rozday iałmużnę znaczną na ubogich, aby ci ziednała błogosławieństwo u Boga, iako o Tobiiaszu powiedziano: *Iż po błogosławieństwie nowożeńskiém, sprawili bankiet weselny, ale maiąc wzgląd na Boga, i w boiaźni Bożéy.* (a).

Staray się: aby się wszystko działo przystoynie i skromnie, żeby Bóg nie był obrażony. Zapraszaiąc do domu twego krewnych i przyiaciół, pamiętay także tam zaprosić Jezusa, to iest prosić go, aby był tam przytomny przez swoię łaskę, i błogosławił ci, iako uczynił na godach w Kanie Galileyskiéy; a nie zapominay także zaprosić Nayświętszéy Matki Jego. Onać to starała się nadgrodzić to, czego niedostawało na onych godach, i prosiła Syna swego, aby miał politowanie nad niemi, a próźbą swoią otrzymała wielki cud zamiany wody w wino. Uczyni Ona też samo i względem ciebie, ieżeli Jéy prosić będziesz, iak nale-

(a) *Tobiae* 9.

należy. Bo iako mówi Swięty Bernard: *iż ieżeli miała politowanie nad potrzebami tych doczesnemi, którzy iéy zaprosili, bez wątpienia, ze ie będzie miała nad tobą, i nad potrzebami twemi duchownemi.* (*b*). Ona otrzyma przez swoie wstawienie się, czego nie dostaie pospolicie godom, nie wino materyalne, ale duchowne, miłość Boga, intencyą świętą, czystość małżeńską, cnotę gruntowną i stateczną, i wszystkie łaski potrzebne do wypełnienia obowiązków stanu tego.

ARTYKUŁ III.

Konkluzya Rozdziału poprzedzaiącego.

Nakoniec, Teotymie, kiedy się uwięzisz w życiu światowém, i w stanie małżeńskim, postanów sobie w nim tak żyć, żeby stan twóy nie był przyczyną potępienia twego, ale żeby był śrzodkiem do zbawienia. Ten wzgląd maiąc obrałeś go sobie, i Bóg ci go dał na ten koniec. Przyłóż więc pracy, abyś wypełnił intencyą Bozką i twoią. Dla tegom ci opisał wyżéy obowiązki stanu twego, i niebezpieczeństwa, których iest pełny, abyś tych się chronił, a tamte starał się wypełniać.

Te obowiązki mogą się ściągać do czterech rzeczy, które Małżonkowie powinni czterem osobom: Bogu, żonom swoim, dzieciom, i sobie samym.

Powinni Bogu życie święte i porządne, według drogi przykazań Jego. Żonom miłość prawdziwą, synom staranie, aby ich wychowali w boiaźni Bożéy, a sobie samym, aby dbali o zbawienie wieczne, przekładaiąc ie nad wszystkie dobra

(*b*) *S. Bern: Ser: 2. de Nup:*

dobra doczesne. Wystaw sobie te cztery obowiązki, iako reguły niezbyte, które zawsze mieć powinieneś przed oczyma, abyś ie wiernie wypełnił i zachował.

Co do niebezpieczeństw: wszelkim sposobem usiłuy chronić się ich, te na cztery osobliwie wyżéy podzieliłem, które są źrzodłami naypospolitszemi wszystkiego złego doczesnego, i duchownego, które przytrafia się osobom Małżeńskim. Zabieżysz piérwszemu i drugiemu, wystawuiąc sobie przed oczy duszne słowa Chrystusa Pana, „ kto miłuie Rodziców albo dzieci więcéy, „ niżeli mnie, nie iest mnie godzien." (c). Jeżeli miłuiesz Boga iakoś powinien, powinieneś go miłować nad wszystko, to iest: więcéy niżeli to, co masz naymilszego na świecie; i ten, który go tym sposobem nie miłuie, nie będzie godzien oglądać go w szczęśliwości wiecznéy; potrzeba zaś miłować żonę i dzieci po Bogu, według Boga, i dla Boga. Drugie niebezpieczeństwo pochodzące z wstrętu między Małżonkami, łatwiéy się może poprzedzić, niżeli uleczyć; żebyś zaś oboyga dokazał, nie masz lepszego sposobu, iako: żebyś sobie zawsze przed oczy wystawiał przestrogę Pawła Swiętego. „ Miłuycie żony wasze, iako Chrystus „ umiłował Kościół oblubienicę swoię, sam siebie „ za nią wydał, aby ią poświęcił." (d). Jeżeli dobrze zważysz ten przykład, upatrzysz w nim doskonały wzór prawdziwéy miłości, którą powinien mąż żonie, która powinna bydź szlachetna, i wolna od wszelkiéy niedoskonałości, aby się znosili cierpliwie, i uśmierzali ią sposobami przyzwoitemi, które im rostropność i miłość Chrześciiańska poda, ieżeli prawdziwie pragną zbawienia swego.

 A na

(c) *Math:* 10. (*d*) *Ephes:* 5.

A nakoniec uchronisz się czwartego niebezpieczeństwa, pochodzącego z miłości świata, przez tę przestrogę, którą tenże Apostoł daie osobom w Małżeńskim stanie zostaiącym, które powinny ią mieć zawsze w pamięci: „To więc, mówię, bra„cia, czas życia tego krótki iest, cóż tedy czy„nić mamy, ieżeli nie to, iż i ci, którzy żony „maią, tak żyć powinni, iakoby ich nie mieli; „i ci, którzy używaią świata tego, iakoby go „nie używali, żyć maią: bo figura świata tego „prędko przemiia." (e). Jakoby chciał mówić, iż ponieważ życie to iest krótkie, potrzeba używać dóbr iego z wielkim pomiarkowaniem, i iakoby przechodząc, bez zastanowienia się i przywiązania do nich, ponieważ dobra życia tego więcey w sobie maią pozoru, niżeli stałości i gruntu, byłoby to wielkie głupstwo, miłować ie bardziey, niżeli dobra przyszłego żywota, które same są prawdziwemi dobrami: i za dobra znikome podawać się w niebezpieczeństwo utraty dóbr wiecznych, które nigdy nie ustaną, a utraciwszy ie, nabydź wiecznego nieszczęścia.

ROZDZIAŁ XIII.

O stanie Bezżennym.

Nie mówię ia tu o bezżeństwie Kapłanów, ani osób Zakonnych, ale o stanie wstrzemięźliwości, którey osoby oboyga płci przestrzegaią częstokroć na świecie, co się dwoiakim przytrafia sposobem: albo z potrzeby, albo z obrania. Z potrzeby, kiedy z iakiey przyczyny, która nie zawisła od nas, iako z ubóstwa, słabości, albo in- szych

(e) Cor: 7.

szych przeszkód nieodbitych, nie może kto do uczciwego przyiść Małżeństwa. Z obrania, kiedy po rozumnym namyśleniu się odstępuie kto stanu Małżeńskiego, żeby żył w wieczney wstrzemięźliwości.

Ci, którzy muszą piérwszą drogą żyć w wstrzemięźliwości, potrzebuią wielkiéy cnoty, aby byli zbawieni w stanie tym, w którym zostaią przeciwko własnéy woli.

Piérwszą tedy rzecz uczynić maią, aby mocno się sprzeciwiali smutkowi, który im stan ich może przynieść. Maią uważać, że Bóg ich w tym stanie chciał mieć, że to uczynił dla słusznych przyczyn, a osobliwie dla zbawienia, zkąd wynika, iż im nie odmówi łask swoich, potrzebnych im do zachowania czystości, i żeby świątobliwie żyli w swoim stanie. Osobliwie ten maią pożytek, iż pewni są, że ich Bóg chciał mieć w tym stanie, a zatym, iż im z strony Jego na niczym nie będzie zbywało, aby zbawili dusze swoie w stanie tym, w którym ich mieć chciał.

2. Będąc przekonanemi o tych dwóch prawdach, drugą rzecz wykonać muszą, przez którą uczynić maią, iako pospolicie mówią, z potrzeby cnotę; przyymuiąc chętnie stan, w którym ich Bóg chciał mieć, nie daiąc im na wolą obrania go sobie. Co się ma rozumieć, iż powinni chwycić się stanu swego, iako pochodzącego z ręki Bozkiéy, i żeby mu poświęcili czystość swoię, iako dar, którego się od nich domaga, żeby mu mógł bydź tak wdzięcznym i przyiemnym, iako gdyby go mu ofiarowali za piérwszém iego i własném natchnieniem.

3. Przyiąwszy tak chętnie stan, który im Bóg dał, potrzeba, aby przedsięwzięli w nim żyć świątobliwie, i chwycili się sposobów potrzebnych

do tego, które są też same, które podam tym, którzy go obieraią z własnéy swoiéy woli.

Przychodzę więc do tych, którzy przekładaią dobrowolnie stan wstrzemięźliwości, nad stan Małżeński; i powiadam, iż im potrzeba wiele przestróg, które proszę, Teotymie, dobrze zważyć, ieżeli iesteś z téy liczby.

Piérwsza, iest, abyś dobrze roztrząsnął pobudki, które cię wiodą do tego obrania, i życie, iakie chcesz prowadzić w tym stanie. Bo ieżeli nie obierasz stanu wstrzemięźliwości, tylko dla tego, abyś uszedł prac, i kłopotów Małżeńskich, i ieżeli chcesz żyć w tym stanie z wszelką rozpustą albo wolnością, która się dzieie w Małżeństwie, abyś wszelkich zażywał rozkoszy, obcował z niewiastami, i tak się na rozrywkach i kompaniach świeckich znaydował, iako gdybyś był ożeniony: rzecz pewna, że obranie twoie na nic się nie przydało; są sidła, które diabeł na cię zastawia, żeby cię w niezliczone grzechy przeciwko czystości wprawił, których niepodobna ustrzedz się między rozkoszami, i w pośrzodku tyle okazyi i niebezpieczeństw. Dla czego, prawdę rzekłszy, lepiéy iest ożenić się, i powinieneś to uczynić. Jeżeli chcesz obrać dobrze i według Boga stan wstrzemięźliwości, potrzeba, abyś się go chwycił z pobudki nabożnéy, to iest: abyś się bardziéy podobał Bogu w tym stanie, i lepiéy sprawował zbawienie twoie. Ta iest sama i iedyna intencya, którą mieć potrzeba w obraniu stanu tak doskonałego, iako ten; i ci, którzy iéy nie maią, nie mogą się do niéy dobrze zabrać, i z niebezpieczeństwem nieszczęśliwie muszą w nim życie zakończyć. Dla czego, Teotymie, roztrząsay intencyą, którą masz: strzeż się, abyś się w téy

mierze

mierze nie oszukał; staray się o niéy pomówić z jaką osobą rozumną i pobożną.

Powtóre, kiedy będziesz pewnym o twoiéy intencyi, potrzeba przystąpić do śrzodków, żebyś zupełnie przestał na tym stanie, z których piérwszy iest poznanie godności, pożytków i niebezpieczeństw iego.

Co do godności, nie zastanawiay się tu nad tym, co Swięci Pańscy mówili o stanie wstrzemięźliwości, boby tego było bez końca. Dosyć ci iest powiedzieć, że ten stan daleko przewyższa stan Małżeński: i lubo stan Małżeński iest dobry i święty tak z postanowienia swego, które iest od Boga, iako też i dla inszych przyczyn, którém wyżéy opowiadał, stan wstrzemięźliwości iest ieszcze lepszy i daleko świętszy.

On przewyższa i przechodzi stan Małżeński, iako mówi ieden z Oyców Swiętych, „ ile przechodzą lepsze rzeczy, dobre; zacniéysze, rzeczy „ podleysze; niebieskie, ziemskie; błogosławieńsze, błogosławione; świętsze, święte.” (*f*).

Pożytki stanu tego są wielkie; Paweł Swięty ie zamknął w krótkich słowach: mówiąc: że ci, i te nie bądąc w stanie Małżeńskim, maią umysł wolnieyszy, i dalszy od spraw światowych, maią więcéy sposobów, myślenia o Bogu, aby mu się podobali, i poświęcali się na duszy i na ciele.

Obowiązki tego stanu nie mniéysze są iako i pożytki. Obowiązuie ten stan do dwóch wielkich cnót, których praktyka iest bardzo trudna do czystości i pokuty. Czystość obowiązuie nie tylko do wstrzymania się od rozkoszy, których Małżeństwo pozwala, ale też do zachowania zupeł-

néy

(*f*) *S. Fulg: lib: de Vir.*

néy i doskonałéy czystości ciała i duszy, i chronienia się tego wszystkiego, cokolwiekby mogło naruszyć wstydliwość w myślach, słowach, i uczynkach; a pokora obowiązuie do wystrzegania się wszelkiéy próżności, mienia dobréy o sobie opinii, albo prezumpcyi o cnocie panieństwa, to iest czystości. Te dwie cnoty powinny bydź nierozdzielne, i taki maią z sobą związek, iż ie Swięty Fulgenty iednym nazywa imieniem, mówiąc: że pokora iest czystość umysłu, i że tak iest potrzebna do czystości ciała, iż czystość ciała na nic się nie przyda bez czystości umysłu, ponieważ iest rzecz pewna, iż Małżonkowie będą zbawieni bez czystości cielesnéy, a Panny nie będą zbawione bez dusznéy, którą iest pokora.

Z tych dwóch wielkich obowiązków, łatwo sądzić o niebezpieczeństwach stanu tego: które tak są wielkie, iak te dwie cnoty do praktykowania trudne, i połączenia razem; i iak nieprzyiaciel zbawienia zażywa wszystkich sił przeciwko Panienkom, aby ie do utraty obudwóch przywiódł. I tak tenże Swięty mówi: iż czart mocno biie na te panieńskie cnoty w oboiéy płci, i kiedy nie może piérwszéy wydrzeć przez pokusy, usiłuie drugą wydrzeć przez naygrawania się; przydaie też, iż nie tak attakuie czystość ciała, aby tym łatwiéy czystość umysłu zwyciężył, która iest zacniéysza; iż się dopuszcza zwyciężyć w pokusach cielesnych, aby przez to zwycięztwo podał pychę do serca tego, który zwyciężył, i że nie mogąc zwyciężyć oczywistemi występkami Panienek, zwycięża ie grzechami, których się dopuszczaią, chlubiąc się z własnéy cnoty.

Potrzeba iednak przestrzedz cię, Teotymie, że te niebezpieczeństwa nie powinny cię odwodzić

od

od zabrania się do stanu wstrzemięźliwości, ieżeli cię do niego wiodą dobre pobudki, takie, o iakich się mówiło; bo ieżeli to iest prawda, iż wielkie iest prześladowanie czystości Panieńskiéy, to tym bardziéy prawda iest, że Bóg więcéy może przez łaskę swoię, żeby iéy bronił, i zachował nienarnszoną; i że Bóg z dobroci swoiéy nie uymuie łask swoich pomagaiących tym, którzy się zabieraią do stanu trudnego, żeby mu doskonaléy służyli, i którzy wszelkich szukaią sposobów, aby mu zadosyć czynili. Naypiérwszy iest, dobre poznanie zacności, pożytków, obowiązków, i niebezpieczeństw tego stanu.

Insze sposoby, w których ćwiczyć się potrzeba potym, są: Modlitwa, rozmyślanie rzeczy świętych, pokuta, praca, i wszystkie te, któreśmy podali wyżéy w trzeciéy Części w Rozdziale 8. o zachowaniu czystości, i te, którém podał o zachowaniu pokory, w czwartéy Części w Rozdziale 23.

ROZDZIAŁ XIV.

Przestrogi wielkiéy wagi dla młodych, którzy poczynaią wychodzić na świat.

Historya Swięta w Xiędze drugiéy Machabeyskiéy, w Rozdziale drugim opisuie, iż po wzięciu Miasta Jerozolimy przez Nabuchodonozora, gdy Żydzi mieli bydź zaprowadzeni do Babilonu, Jeremiasz Prorok przedsięwziął uzbroić ich licznemi dobremi przestrogami przeciwko okazyom, któreby mieć mogli do odstąpienia służby Bożéy, i zgubienia się w tym kraiu niewiernym. „Dał im „prawo, mówi Pismo, żeby nie zapomnieli Przy-

„ka-

„ każań Bożych, i żeby nie zbłądzili widząc bał-
„ wany złote i srebrne, i ozdoby ich, żeby nie
„ rugowali prawa z serca swoiego."

Co uczynił ten Swięty Prorok w téy okazyi z Żydami, to ia tu powinienem uczynić z tobą, i względem ciebie, miły Teotymie, a ieszcze i potrzebniéy. Przeprowadziwszy cię aż do końca piérwszéy młodości twoiéy, która przechodzi i trawi się zazwyczay na naukach, albo inszych przyzwoitych wiekowi twemu zabawach, i uważaiąc cię, albo miarkuiąc zabieraiącego się do iakiego stanu życia, obowiązany iestem podać ci wiele rad na tym wstępie, i uzbroić cię przestrogami przeciw niebezpieczeństwom, któreć się przytrafią na świecie, gdzie niemniéy ci się nagodzą, iako Żydom w niewoli Babilońskiéy. Mieysce to iest, na którym znaydziesz bardzo wiele okazyi zapomnienia o Bogu, i zgubienia siebie. Dla czego przestzegam cię z Prorokiem, miéy się na ostrożności, a nie ruguy nigdy prawa Bozkiego z serca twego. Na ten koniec zalecam ci przestrogi następuiące, i zaklinam cię, abyś ie czytał iak nayuważniéy, iako naypomocniéysze zbawieniu twemu.

PRZESTROGA I.

Że czas wyniścia z dziecińswa i wstępu na świat iest nayniebezpiecznieyszy w całém życiu, i że w niém wielu nieszczęśliwie szkoduie.

Tę piérwszą przestrogę daię ci, i życzyłbym, żeby ią sobie każdy młody na sercu wyrył, żeby poiął mocno ten stopień tak śliski, i to mieysce

tak

tak niebezpieczne wieku swego, na którym wielu nieszczęśliwie ginie.

Na tém mieyscu czart ich oczekuie, i tam spodziewa się, że nie daremne usiłowania iego będą, i nie bez skutku. Tam znayduie pożytki dla siebie, żeby ich od cnoty odwiódł, ieżeli iéy maią iakie początki, albo żeby ich pogrążył bardziéy w występkach. Znayduie wolność, któréy poczynaią zażywać: próżnowanie, w które łatwo wpadaią na ów czas; okazye, które maią daleko większe do czynienia złego; łatwiéysze sposoby do udania się do wczasów; nowe towarzystwa, do których uczęszczaią, w których prędko nabywaią ducha światowego, próżności, pychy, miłości rozkoszy, maxym światowych, naśladowania chwytaią się złych, i zupełnéy skazy obyczaiów. W pośrzodku tych niebezpieczeństw, tracą sentymenta cnoty prędko, które mieli w młodości. Wszystko to zdaie im się bydź dziecinnością: zdaie im się, iż powinni nabierać umysłu mężnieyszego i wyższego, pogardzaią tém, co przedtym szacowali, nayświątobliwsze przedsięwzięcia, zdaią im się bydź prostotą: a ztąd pochodzi ruina cnoty, i skaza zupełna obyczaiów, za którą następuie skaza umysłu.

Ta prawda iest oczywista, i doświadczenie ią pokazuie codziennie z wielkim żalem tych, którzy dbaią o zbawienie młodzi.

Swięty Augustyn sprobował tego z wielką szkodą, iako to sam opłakuie w swoich spowiedziach, (g) gdzie mówi: iż zabawy domowe przymusiwszy go opuścić nauki maiącego około lat szesnastu, aby się wrócił do domu Oycowskiego: występki i rozkoszy brzydkie zaczęły panować, iak sam

(g) *Lib*: 2. *Conf* c. 3.

sam powiada, i przewyższać głowę iego, iako głąby na ziemi żyznéy, i tém łatwiéy pomnażać się, iż żadna ręka nie wykorzeniała ich. I day Boże, żebyś nie miał tyle towarzyszów w tém nieszczęściu, lecz ich liczba iest niezliczona, osobliwie między młodemi, którzy maią iaki zaszczyt kondycyi albo fortuny.

Mało się znayduie takich, którzyby naśladowali Tobiiasza Męża Swiętego, którego wszyscy młodzi mieć powinni za przykład i model w tym czasie. Pismo wymienia wyraźnie: „ Iż w młodości nic nie czynił dziecinnego: i gdy wszyscy „ ziomkowie kłaniali się cielcom złotym, ten sam „ ich towarzystwa unikał, i chodził do Jeruzalem czcić prawdziwego Boga, nie daiąc się skazić złym przykładem." (*h*). O prześliczny przykładzie dla młodych, którzy na świat się poczynaią pokazywać, którzy go mieć powinni przed oczyma dusznemi, iako podany od Ducha Swiętego na ten koniec.

Lecz chociaż nie wszyscy naśladuią tego przykładu, znayduie się iednak wielu młodych, którzy to czynią, Bóg ma zawsze sług swoich, ma on niektórych, którzy nie kłaniaią się Baalowi, i nie dopuszczaią się kazić zarazie światowéy. Dla tego, żebyś i ty Teotymie, był z tych liczby, daię ć tę przestrogę potrzebną, a mało wiadomą komu, i dla tego w następuiących przestrogach o tém mówić będę.

PRZE-

(*h*) *Tob:* 1.

PRZESTROGA II.

Że naypiérwsze staranie młodego człowieka na świat się pokazuiącego, powinno bydź zachowanie sentymentów i praktyk pobożności, których przestrzega w młodości.

Przyczyna téy przestrogi iest, iż piérwsza racya oddalenia się młodych w tym czasie od cnoty, pochodzi ztąd, że odmieniaią zdania tyczące się pobożności, iako się rzekło, i odstępuią praktyk, których pilnowali przedtym: iako to zazwyczay pobożności, czytania Xiążek Duchownych, uczęszczania do Sakramentów, obcowania z osobami cnotliwemi, a osobliwie spółeczności z mądrym Spowiednikiem. Dla czego powiadam ci, Teotymie! że naypiérwsze staranie, któreś mieć powinien w tym czasie, iest to: abyś zachował zdania pobożności, którycheś nabył, i ćwiczył się w wypełnianin ich, iako cię nauczono.

Co do sentymentów, wiedz, że cnota iest zawsze iedna, nigdy się nie odmienia, i że nie masz wieku i okazyi; któraby cię uwalniała, żebyś nie był Bozkim, i nie służył mu wiernie.

Co do praktyk, pamiętay sobie, iż ieżeliś obowiązany ćwiczyć się w cnocie, obowiązanyś też wzaiemnie chwytać się sposobów potrzebnych do nabycia i zachowania iéy, według nauk podanych wyżéy. Dla czego mówię, i zalecam iak rzecz naypotrzebnieyszą do zbawienia; nie odstępuy ich, ieżeli ich odstąpisz, wpadniesz w występki. Bądź wiernym w modlitwie, w czytaniu Xiążek Duchownych, w uczęszczaniu do Sakramentów Swiętych, w obcowaniu z osobami cnotli-

tliwemi, a osobliwie w otwieraniu sumnienia mądremu Spowiednikowi: albo temu, który przedtym tobą rządził; ieżeli go mieć możesz, (bo to będzie zawsze z dobrem twoiém) albo inszemu. Na tém ci to młodym w tym wieku zbywa. Skoro poczną, się znać trochę na sobie, nikomu się nie chcą dać poznać. Chronią się tych, którzyby ich mogli zatrzymać na zbawiennéy drodze, albo ich naprowadzić na nią, gdy, z niéy zbłądzili, co iest przyczyną, iż się od niéy cale oddalaią, i że częstokroć nigdy na nią nie trafią, albo bardzo późno, i z niewypowiedzianą trudnością.

Nie czyń tak, Teotymie! pomniy, że Augustyn Swięty, przypisuie téy przyczynie nierząd, w który był wpadł przy końcu nauk swoich, iż nie było nikogó, ktoby miał staranie około wykorzenienia występków iego, które się pomnażały na ten czas w duszy iego. Nie zapominay o tym, co Pismo mówi o Joasie Królu. (*i*). „ Iż był cnotli-
„ wym póty, póki iego nauczał Joiada Arcy Ka-
„ płan, „ skoro wyszedł z pod rządu Męża Swiętego, natychmiast stał się złym, i zginął nieszczęśliwie.

PRZESTROGA III.

Iż młody strzedz się powinien złych Towarzystw, a osobliwie rówienników swoich występnych.

Naypiérwszemi sidłami, które czart zastawia na zbawienie młodych, kiedy nauki kończą, są złych towarzystwa. Powiedziałem wyżéy, iak są im szkodliwe, a osobliwie pod ten czas, kiedy dla nich są nayniebezpiecznieysze, niżeli kiedy in-

(*i*) 4. *Reg:* 12.

indziéy. Będąc albowiem napełniony świat wystę-
pną młodzią, naytrudniéy iéy iest uchronić się
onéy okazyi, iż nie maią młodzi ieszcze tyle ro-
zeznania, żeby ią wyrozumieli, ani tyle obrotu,
żeby się uchronili, ani też tyle siły na umyśle,
żeby iéy odpor dali. Źli otaczaią ich bez prze-
stanku, żeby ich za sobą pociągnęli, iako w przy-
powieściach Salomonowych powiedziano (*k*). Mó-
wią im, iż tak trzeba czynić, iako i drudzy; upo-
dobanie ich ludzi, wstyd do sprzeciwiania się ta-
mę czyni, widząc się zwyciężonemi i skażonemi
wkrótce. O Boże! Teotymie, któż cię wybawi
z niebezpieczeństwa tak wielkiego i oczywistego?
Lękay się mocno téy przepaści, ieżeli pra-
gniesz zbawienia twego, nie będziesz się iéy mógł
bać dostatecznie: proś Boga codziennie, żeby cię
od niéy uwolnił, miéy się na ostróżności, na u-
strzeżenie się tych towarzystw, albo żebyś się
z nich wyrwał, kiedy się między nie dostaniesz.
Osobliwie między złemi obcowaniami, strzeż
się pilno konwersacyi młodych niecnotliwych two-
ich rówienników. Napadniesz na nie iak nayczę-
ściéy; naywiększą trudność będziesz miał w da-
niu iéy odporu. Daią się ludzie nayłatwiéy uwo-
dzić podobnym sobie. (*l*). Król Joas, który tak żył
świątobiwie w młodości pod rządem Arcy-Kapła-
na Joiady, tak się dał dworzanom swoim skazić, iż
za ich poduszczeniem wpadł w bałwochwalstwo.
Miéy się na ostrożności, aby, ieżeli nie będziesz
mógł całe uchronić się okazyi tych towarzystw,
przynaymniéy nie dopuścił się im skazić. Dla te-
go chroń się ich, ile bydź może, a gdy nie bę-
dziesz się mógł ich uchronić, nie baw się tam dłu-
go, wynaydź sposób wymknienia się od takowych
towa-

(*k*) *Prov:* 1. (*l*) *Paral:* 24.

towarzystw pod pretextem uczciwym. O! Teotymie, iakobyś był szczęśliwym, gdybyś potym czasie niebezpiecznym młodości twoiéy mógł mówić prawdziwie z Dawidem: „ Sidła grzeszników otaczały mię, a nie zapominałem prawa twego. Zachowałeś mię o Boże móy, od zgromadzenia złych, i tumultu czyniących nieprawość." (*m*).

PRZESTROGA IV.

Iż potrzeba się wcześnie do iakiéy przywiązać pracy, któraby mogła zabawiać, a nie dopuszczała próżnowania, które nayniebezpiecznieysze pod ten czas, niżeli kiedy bydź może.

Próżnowanie naywiększą iest przyczyną rozpusty młodych, pod ten czas ze Szkoły wychodzących. Ono iest matką występków, i bardzo im się trudno go pod ten czas uchronić. Natura sama przez się do tego iest skłonna, a ieszcze bardziéy w młodości, a osobliwie po pracy, a pracy uczynionéy z przymusu, iaka iest praca w naukach, albo w inszych zabawach młodych. Dla czego, kiedy wynidą na wolność, i poczną bydź Panami sami sobie, łatwo się na próżnowanie odważą, i pozwolą sobie tém bardziéy, im bardziéy tego pragnęli, i nie poznawali potrzeby pracy, ani szkód wszelkich, które próżnowanie im przynosiło. W tym próżnowaniu występki i złe nałogi rosną w krótkim czasie, iako się przytrafiło Augustynowi Swiętemu: nie myśli się tylko o grze, rozrywkach, uciechach, towarzystwach, i o wszelkich okazyach zgubienia się.

Dla

(*m*) Psal: 65.

Dla tego, Teotymie! przestrzegam cię, żebyś, ieżeli chcesz uniknąć tego nierządu, chronił się pod ten czas młodości twoiéy próżnowania tego tak szkodliwego. Przykładay się wcześnie do pracy iakiéy regularnéy, a naypiérwéy do téy, któraé iest potrzebna, żeby cię uczyniła sposobnym i zdolnym do stanu, którego się chwycisz, obowiązanym iesteś do tego pod sumnieniem, i przed Bogiem. Przyday do tego nauki własne do wydoskonalenia rozumu, iako to: Naukę Historyi Swiętéy iako i Swieckiéy, Chronologii, Geografii, i ięzyków Cudzoziemskich, Autorów dobrych, i tym podobnych Nauk, które są razem przystoyne, pożyteczne, i miłe. Bylebyś tylko chciał pracować, wiele znaydziesz sposobów na łożenie dobrze czasu; i prócz pożytku twoiéy pracy, znaydziesz w niéy ukontentowanie iedyne i gruntowne, i natchnienie umysłu, któremu wszystkie uciechy światowe porównane bydź nie mogą.

PRZESTROGA V.

Żeby się strzegli trzech przyczyn zwyczaynych zguby młodych: gry, wina, niewstydliwości.

Te są trzy wielkie przepaści, w których młodzi gubią się pod ten czas wyszedłszy ze Szkoł, i na które próżnowanie i towarzystwa naprowadzaią ich, i przyprawuią o szkodę nienadgrodzoną. Jedni gubią się zakochaniem się nieporządnym w grze, która im sprawuie zbyteczną stratę czasu, rozproszenie dóbr, smutek i rozpacz, a częstokroć do ostatniéy nędzy przywodzi. Insi przez wino, w którym zbytkuią, i rozrywki, których szukaią, iako naywiększego szczęścia swego, i które prócz

ruiny

ruiny zdrowia i dóbr, sprawuią częstokroć wielkie nieszczęścia. Insi gubią się obmierzłym grzechem niewstydliwości, który po większéy części nad takową panuie młodzią, a osobliwie pod ten czas, a więcéy ieszcze przez wszystko troie razem.

Na Imie Bozkie zaklinam cię, Teotymie! uważay pilno to troie złe, iako trzy przepaści, których się masz strzedz: obacz com o każdym z osobna powiedział w trzeciéy Części w Rozdziale 20. Według możności twoiéy chroń się tego złego, a wierz, iż od chronienia się iego, zawisło wszystko dobro twoie, i zbawienie.

PRZESTROGA VI.

Iż potrzeba się strzedz chwiania się w obraniu stanu, a po obraniu nie łatwo odmieniać, i nie bez wielkiéy przyczyny.

Jeszcze i ta przestroga iest wielkiéy wagi dla młodych, kiedy są w czasie obrania stanu życia, żeby się nie chwiali długo, czego się chwycić maią; przyczyna tego iest, iż to chwianie się przeszkadza im do przyłożenia się do iakiéy pracy stałéy, przywodzi ich do straty czasu, któryby pożytecznie łożyć mogli, i w wiele pokus podaie, częstokroć wprawuie w smutek i nieukontentowanie; a długo trwaiąc czyni ich niesposobnemi do wszystkiego dobrego na całe życie, iako się to częstokroć dzie widzieć.

Potrzeba więc namyślić się wcześnie względem stanu, którego się masz chwycić, zachowuiąc iednak w téy rezolucyi kondycye, które się wyżéy podały.

Lecz

Lecz po rezolucyi rozmyślnie uczynionéy, potrzeba się wystrzegać niestateczności i odmiany, która gorszém iest ieszcze złém, niżeli zbyt wątpliwe namyślanie się.

Niepodobna dostatecznie opisać złego, które niestateczność sprawuie w młodym człowieku. Czart iéy używa, żeby wprawił w melancholiią, w smutek, i niespokoyność, a potym w długie próżnowanie, żeby go przywiódł do utraty naylepszego czasu życia, i uczynił go niesposobnym do wypełnienia powinności urzędu swoiego, zkąd on bierze pochóp do wprawienia go do niecierpliwości, do niesmaku w cnocie, do opuszczenia się w ćwiczeniach pobożnych i zaprowadzenia go w wielkie pokusy, a częstokroć ieszcze prędzéy w występki.

Dla czego Mędrzec powiedział: że ten, który nie iest stateczny w swoich przedsięwzięciach, podobny iest do ptaka opuszczaiącego swoie gniazdo: bo iako ów ptak nie znayduie ani odpoczynku, ani bezpieczeństwa lataiąc to sam, to tam, nie znalazłszy gdzieby się zatrzymał, podaie życie swoie na wiele niebezpieczeństw; tak człowiek niestateczny nie znayduie spoczynku, i podaie duszę swoię w wiele niebezpieczeństw.

Chroń się więc téy odmienności w postanowieniu, Teotymie! i ieżeli iéy doznaiesz, wierz mi, że będziesz cierpiał złe niebezpieczne, i pokusę wielką. Częstokroć to złe iest na skaranie grzechów młodości; dla czego upokarzay się przed Bogiem, i proś go iak nayusilniéy, żeby cię od niego z łaski swoiéy wybawił, i dał ci stateczność umysłu do wytrwania w woli swoiéy, i dopomógł wiernie iśdź za nią.

Weź przed się dobrą rezolucyą rozmyślnie, i za dobrą radą podanym sposobem, a kiedy poweźmiesz tak, nie odmieniayże iey dla lada myśli przychodzącéy. Jeżelić się zaś przytrafi odmienić postanowienie dla iakiéy słusznéy przyczyny, nie dufay swemu rozsądkowi, ale osób mądrych: i wysłuchawszy ich rady, zostaway zawsze w piérwszéy twoiéy rezolucyi, i nie przestań ćwiczenia, które czynisz, gotuiąc się do stanu, któryś sobie obrał, aż póki za dobrą poradą nie znaydziesz przyczyny wyraźnéy odmienienia.

PRZESTROGA VII.

Niech przegląda i upatruie niebezpieczeństwa i obowiązki stanu swoiego, i niech postanowi statecznie chronić się tych niebezpieczeństw, pełnić obowiązki, i żyć w swoim stanie cnotliwie, i według Boga.

Ażebym ci obiaśnił tę przezorność, i przysposobił do prędszego namyślenia się: wyżéy namieniłem o niebezpieczeństwach i obowiązkach wszystkich stanów. Więc nie mówię o przezorności lekkiéy, i rezolucyi porywczéy, ale o przezorności pilnéy i rozmyślnéy, i rezolucyi dłuższego czasu, i często ponowionéy.

Żebyś obudwóch tych rzeczy dokazał, dwie ci daię rady.

Piérwsza iest, abyś się codzień modlił na tę intencyą, i prosił Pana Boga, aby cię łaską swoią świętą wspomógł, żebyś uniknął niebezpieczeństw, które na świecie ci się przytrafiać będą, i żebyś pełnił powinności twoie, iako prawdziwy Katolik w swoiéy Professyi, także te obowiązki

szcze-

szczególne, do których cię obowięzuie. Druga iest, żebyś sobie każdego Miesiąca dzień obrał taki, któregobyś czytał uważnie to, co się mówiło o niebezpieczeństwach i obowiązkach stanu, któryś sobie obrał, abyś uczynił należytą uwagę, i odnowił rezolucyą strzeżenia się pilno niebezpieczeństw twoiéy Professyi i pełnienia obowiązków onéyże.

PRZESTROGA VIII.

Żebyś się przyzwyczaił wcześnie nie wstydzić się cnoty, i ćwiczyć się w niéy.

Kiedy się uzbroisz przeciwko wszystkim przeszkodom przerzeczonym, ieszczeć zostanie iedna do zwyciężenia, to iest: nieszczęśliwy ten wstyd, który miewać zwykli częstokroć ludzie w praktykowaniu cnoty; tak się świat popsuł, iż cnota na nim zamieniła się w wstyd i hańbę, a osobliwie między młodemi. Dla czego, przestrzegam cię, żebyś się przyzwyczaił na początku do zwyciężania tego głupiego wstydu, który iest wielką przeszkodą do zbawienia. Bardzo przewinia przed Bogiem, kto się wstydzi służby Jego; i nie uzna takich za sług swoich, którzy się wstydzić będą pełnić Przykazania Jego.

Potrzeba się, Teotymie! sprzeciwiać temu wstydowi wszystkiemi siłami. Z początku się to tylko zdaie trudno, wcześnie potrzeba się oświadczyć, chwalić dobre, ganić złe, i wolno czynić akcye człowieka poczciwego, wystrzegaiąc się, coby bydź miało nadto; to iest: czynić ie dla podobania się ludziom. Potrzeba czynić dobrze, niefrasuiąc się, co świat, o tém będzie mówił, i lu-

dzie światowi co myślić będą, nie uważaiąc na nic, tylko, że Bóg przykazuie to, i powinność Chrześciiańska Bogu należąca. Obacz to, cośmy powiedzieli w téy materyi w 3. Części w Rozdziale 5.

PRZESTROGA IX.

Żebyś się chwycił cnoty gruntownéy i prawdziwéy, a nie nabożeństwa pozornego i zdradliwego.

I to ieszcze wielkie niebezpieczeństwo, które znaydziesz na świecie, Teotymie! na którym postanowiwszy żyć cnotliwie, możesz się omylić w obraniu pobożności, opuszczaiąc cnotę gruntowną i prawdziwą, żebyś się chwycił pobożności fałszywéy i zmyślonéy, która iest częstokroć niebezpiecznieysza, niżeli występek iawny; i który iest naypospolitszy między ludźmi, i we wszystkich stanach, i nawet między Duchownemi i Zakonnikami. Jest zaś wiele rodzaiów téy fałszywéy pobożności, między któremi te są naypospolitsze.

Piérwszy iest tych, którzy się do powierzchownéy przywięzuią pobożności, pilno czyniąc niektóre sprawy pobożności powierzchownéy, iako to zwyczayne iakie modlitwy, iaką wstrzemięźliwość, albo post nienakazany, albo insze umartwienia powierzchowne, uczęszczania do bractw, i tym podobne nabożeństwa, a tym czasem nie dbaiąc o wnętrzne nabożeństwo i gruntowne, to iest: o chronienie się grzechu, poprawę występków, umartwienie passyi, zostaiąc zawsze w iednychże występkach: pyszni, gniewliwi, niecierpliwi mszczący się, przywiązanie maiący zbyteczne do

dóbr

dóbr ziemskich, i rozkoszy życia, do zbytku, próżności, a częstokroć do rozkoszy niewstydliwych, i do innych grzechów.

Drugi iest tych, którzy się wylewaią na uczynki z porady, a zaniedbuią uczynków przykazanych i obowiązkowych. Taka iest pobożność gospodarza, który uczęszcza do Sakramentów Swiętych, bywa w Kościele, nawiedza chorych, a tym czasem nie ma starania o familii swoiéy, i nie daie nauki potrzebnéy dzieciom swoim, nie odwodząc ich od występków, kiedy w nie wpadną; nie stara się o zbawienie domowych, nie czuwa nad ich sprawami, nie zabiega nierządom w domu, nie wypłaca długów, nie oddaie dóbr źle nabytych.

Trzeci iest tych, którzy między rzeczami przykazanemi, zachowuią iedne, a drugie opuszczaią: praktykuią te, które im się bydź zdaią nayłatwiéysze, albo stosuiące się bardziéy do ich skłonności; a opuszczaią te, które im się bydź zdaią przytrudne. Naprzykład: znaydzie się taki, któryby i naymniéyszéy krzywdy nie chciał uczynić bliźniemu w dobrach, a nie ma skrupułu wydrzeć mu honor przez złorzeczenie i szkalowanie. Insi brzydzą się piiaństwem, a leżą w grzechach nieczystych. Insi brzydzą się akcyą plugawą, a bawią się chuciami i dyskursami niewstydliwemi. Drudzy lubią czynić dobrze bliźniemu, ale nigdy nie chcą krzywdy darować. A te wszystkie pobożności są fałszywe: bo kto iednego przykazania nie zachowuie, nie ma miłości.

Czwarty iest tych, którzy zachowuią rzeczy z obowiązku, które są wspólne wszystkim Chrześciianom, a nie zachowuią i nie czynią tych, które są z obowiązku szczególnego ich stanu. Tak nie

iest

iest to prawdziwa, ale fałszywa cnota w Przełożonym, w Pasterzu, w Magistracie; żyć poczciwie, a tym samym nie dbać o swóy urząd i obowiązki stanu swego. Insze są cnoty partykularnéy osoby, a insze publicznéy: i w każdéy kondycyi są obowiązki szczególne, których zaniedbać niepodobna, bez uszczerbku cnoty, i zguby iéy zupełnéy.

Bardzobym się rozszerzył w wywodzeniu wszystkich rodzaiów fałszywéy pobożności. Żebym tedy ie w krótkich zamknął słowach, powiadam ci, Teotymie! żebyś się nie chwytał cnoty pysznéy, i wiele sobie przypisuiącéy, która pogardza drugiemi, nic zcierpieć nie może, przestrzega błędów cudzych, a nie poznaie własnych.

Ani cnoty posępnéy i melancholicznéy, która się gniewa i nieużytą się czyni do wszystkiego, przyiemna sobie, surowa dla inszych, prędka do ganienia, a nigdy nie wymawia, chociażby i wielka tego była przyczyna.

Ani też się chwytay cnoty szczególnéy, która skracza z drogi inszych, żeby co nadzwyczaynego czyniła, nabożeństwa nowe, szczególności wytworne, które są częstokroć skrytéy i wielkiéy skutkiem prezumpcyi.

Ani też cnoty podłéy, nikczemnéy, i dziecinney, która się lęka, gdzie się nie potrzeba bać, a nie boi się, gdzie się potrzeba lękać. I skrupulizuie w rzeczach, które nie są grzechami, a w tych bynaymniéy, które są bez wątpienia.

Ani też przeciwnie cnoty lekkomyślnéy i płochéy, która pod pretextem niedopuszczenia się wielkiéy zbrodni, łatwiuteńko się odważa na insze grzechy. W czém iest błąd wielki: bo kto pogardza mnieyszemi, wpada w większe błędy. Ani

cnoty nierostropnéy i niedyskretnéy, która nie ma względu na wiele błędów obrażaiących bliźniego, która psuie więcéy złym postępowaniem swoiém, niżeli buduie dobremi postępkami.

Ani cnoty ludzkiéy i polityczněy, która czyni dobrze, maiąc wzgląd na ludzi, aby się komu podobała, aby ią szacowano, żeby dopięła zamierzonego końca: słowem, która na siebie samę wzgląd ma w tém wszystkiém, co czyni.

Ani cnoty, do swoiego zmierzaiącéy pożytku, z téy przyczyny, iż znaydzie w nim swoie interesa, i promocyą doczesną.

Ani cnoty podłéy i krótko trwaiącéy, która ustaie za naymniéyszą przeszkodą, która przestaie czynić dobrze, i wzad się cofa dla trudności, które upatruie.

Strzeż się wszyskich tych rodzaiów cnót, Teotymie, albo raczéy wszyskich tych błędów psuiących cnotę. Pracuy około uchronienia się ich, a nabycia przymiotów przeciwnych. Niech cnota twoia będzie pokorna w sobie saméy, przyiemna i miła inszym, cale nieosobna, to iest: ani badrzo boiaźliwa, ani też wolna; pomiarkowana w swoich sprawach, bez interesu w pretensyach, któraby się tylko starała Bogu podobać, i dobrze czynić dla miłości Jego; mężną była między przeszkodami, i stateczną w trudnościach.

PRZESTROGA X.

Niech się młody umacnia coraz bardziéy w gruntownych o Wierze i Religii sentymentach.

Jeszcze jednę tę daię naypotrzebnieyszą przestrogę; Wiara iest grntownym fundamentem pobożno-

bożności, i bez niéy zbawienia dostąpić niepodobna.

Naydziesz więc na świecie machiny zastawione na ten koniec fundamentalny, których się strzedz masz, i dla tego potrzeba cię w tym przestrzedz. Te machiny są: niezbożność, odszczepieństwo i rozwiozłość. Niezbożność złych, odszczepieństwo nową wynayduiących Religiią; a rozwiozłość złych Katolików.

Niezbożność, iest to straszydło, (*n*) które na samego Boga biie, paszczekę otwiera na niebo, uzbraia się przeciwko Naywyższemu, buntuie się przeciwko Stworcy, żeby służyło stworzeniom, usiłuiąc wyrugować z serca swoiego sentymenta nayświątobliwsze i naynieskażytelnieysze, które na nim wiara, rozum, i natura wyryła, aby tym wolniéy popuściło wędzideł namiętnościom swoim, i z mnieyszym ugryzieniem sumnienia.

Odszczepieństwo idzie za własnym rozsądkiem w materyi wiary, wyłamuie się z iarzma Kościoła Swiętego Katolickiego. *Który iest kolumną i twierdzą prawdy, którego bramy piekielne nie zwyciężą*: według obietnicy Syna Bozkiego, który nam go przykazał słuchać, ieżeli nie chcemy bydź miani za poganów. Tak dalece, że kto nie uzna Kościoła Swiętego za Matkę, nie będzie mógł mieć Boga za Oyca, iako Swięci Oycowie mówią.

Rozwiozłość złych katolików, dodaie im sposobów do utrzymania i pochlebowania występkom swoim, kusząc ich, aby roztrząsali prawdy Boskie, i sądzili o nich, według rozsądku ludzkiego, który się myli i w naymnieyszych rzeczach: a przez tę wolność, wprawuie ich w wątpliwość, a z wą-

(*n*) *Job*: 15.

a z wątpliwości, w złe sentymenta, i w błędy taiemne i skryte, które ich prowadzą na zgubę.

Te są trzy straszydła, Teotymie! z któremi się masz obawiać spotkania się na świecie. Chroń się ich, i miéy w nienawiści i obrzydzeniu, iako piekielne plemię, i zarazę narodu ludzkiego, unikay przed temi wszystkiemi, w których ie upatrzysz. *Będą ludzie*, mówi Swięty Apostoł, *miłuiący siebie samych, pełni pożądliwości, i pyszni, bluźniercy, źli, rozkoszy brzydkie bardziey miłuiący, niżeli Boga, i tych strzeż się*, (o).

Miéy za nieomylną prawdę, że o nic bać się nie masz, i że nic nie iest trwalszego, nad Wiarę Świętą Chrześciiańską Katolicką. Ta wiara tak iest niedościgła w swoich taiemnicach, tak czysta i święta w swoich prawdach, wsparta tylą dowodami, przepowiedziana od Proroków, ztwierdzona tyle cudami, zaszczepiona krwią Męczenników, obroniona od tylu uczonych i Swiętych osób, od tylu przyięta ludzi, trwaiąca od tylu wieków, nigdy nie mogła bydź nadwerężoną ani prześladowaniami Pogan, ani błędami Heretyków, ani złém życiem Katolików. (p).

Po tém wszystkiém, mówi Augustyn Swięty, (q) *będziemyż wątpić zostawać mężnie i bezpiecznie na łonie Swiętego Kościoła? który według wyznania całego świata od Apostołów, aż do tych czasów przez następstwo Biskupów i Pasterzów trwał zawsze z honorem w pośrzodku niezliczonych odszczepieńców, którzy na niego szczekali niepotrzebnie, i których zawsze potępiano, częścią rozsądkiem samego ludu, częścią powagą Koncyliów, częścią mocą cudów. Nie chcieć uznać* tego

---

(o) 2. Tim: 3. (p) S. Aug: lib: de utilitate credendi circa finem. (q) Idem ibidem.

tego Kościoła, iest skutek wielkiéy niezbożności, i zuchwałey pychy, na przemożenie umysłów naykłótliwszych.

Dziękuy Bogu, że cię przyiął na łono Kościoła swego Swiętego, mężnie i statecznie na nim zostaway; nigdy nie odstępuy nauki tego wodza nieomylnego: bądź posłusznym Pasterzowi iego, i naywyższéy głowie widomey Oycu Swiętemu, To iest drzewo, którego się puszczać nigdy nie potrzeba, chcąc się chwycić gałązek. Lecz pamiętay, żebyś dochował Wiary, iż żyć dobrze potrzeba, bo skażenie Wiary, iest skutkiem grzechu. *Zalecam ci nad wszystko, mówi Paweł S. do Tymoteusza, żebyś się potkał mężnie, zachowuiąc Wiarę: i dobre sumnienie, którego niektórzy odstąpiwszy, mocno szkodowali.* (r).

PRZESTROGA XI.

Potrzeba, zeby się młody ugruntował mocno w prawdach Chrześciiańskich, przeciwnych prawdom światowym.

Nie dosyć, iest bydź ugruntowanym w gruntownych sentymentach Wiary, potrzeba ieszcze bydź ugruntowanym w prawdach obyczaiów i życia Chrześciiańskiego. Naywiększe niebezpieczeństwo, które znaydziesz na świecie, iest skażenie umysłu maxymami fałszywemi świata, całe przeciwnemi prawdom zbawiennym, któremi gdy się rozsądek skazi, nie podobna, żeby życie i sprawy nie skaziły się całe. *Obaczycie w Babilonii*, mówi Prorok Swięty Jeremiiasz do Żydów, pisząc z niewoli: *Bożków złotych i srebrnych, i drewnianych, i ka-*

(r) 1. *Tim*: 2.

kamiennych, których noszą, na ramionach, żeby postrach między narody puścili. Strzeżcie się, żebyście ich z inszemi nie czcili. Widząc więc lud wszędy czczący ich: mówcie w sercach waszych: (s) *O Panie! Ciebie samego czcić potrzeba.* To ci tylko mowię Teotymie! obaczysz na świecie ludzi kłaniaiących się bałwanom, to iest: szukaiących rozkoszy, bogactw, próżności, idących za poduszczeniem ciała, i namiętności iego. Obaczysz tam występki w poszanowaniu, cnotę w pogardzie. Nasłuchasz się maxym stosuiących się do skazy, którą czart na świat wprowadził. Nie dayże się skazić przykładem wielu. I dla tego miey przed oczyma dusznemi prawdy Chrześciiańskie: te są prawdy wieczne, których świat nie chce poznać, i które się nigdy nie odmieniaią. Wbiy ie sobie wcześnie w pamięć, żebyś się do nich uciekał, zapatruiąc się na przykłady i fałszywe maxymy światowe, abyć były regułą pewną, według któréy żyć masz. Z tych tedy znaczniéysze wypiszę ci, a proszę ie pilno i często czytać.

ROZDZIAŁ XV.

O Prawdach Chrześciiańskich.

I. PRAWDA.

Że nie iesteśmy stworzeni dla życia teraźniéyszego, lecz dla Nieba.

Prawda ta iest niezawodna w Chrześciiaństwie: iż iest ieden Bóg, i że zgotował nadgrodę

(s) *Baruch:* 6.

dę wieczną dla tych, którzy mu służą. Że życie to, iest przeyściem i drogą, którą powinniśmy dążyć do żywota wiecznego. *Nie mamy tu mieszkania stałego, mówi Apostoł, ale szukamy inszego które nam iest zgotowane.* Zastanów się nad tą piérwszą prawdą, miły Teotymie! żebyś ią dobrze poiął, i miał ią przed oczyma dusznemi, iako naypiérwszy fundament życia Chrześciiańskiego, według którego masz rozporządzać wszystkie sprawy twoie.

II. PRAWDA.

Że zbawienie iest naywiększéy wagi sprawą, którą mieć możemy w tém życiu.

Ta prawda wynika z piérwszéy; bo ieżeli życie to, iest tylko przeyściem do drugiego lepszego, idzie za tym, iż naywiększa sprawa nasza w tém życiu śmiertelném iest, abyśmy sobie ubezpieczyli to życie, które będzie trwało na wieki. *Jedna rzecz iest potrzebna, mówi sama prawda: na co się przyda człowiekowi cały świat pozyskać, a duszę swoię stracić?* (*t*).

III. PRAWDA.

Że zbawienia dostąpić niepodobna, bez trudności i pracy.

Tego iednak niepodobna wyperswadować ludziom, a z tym wszystkim rzecz iest nieomylna. Syn Bozki iawnie wszystkim Chrześciianom mówi: (*u*) *Że Królestwo Niebieskie, gwałt cierpi; i ie-* żeli

(*t*) *Math:* 16. (*u*) *Math:* 11.

żeli kto chce póyść za nim, potrzeba, żeby zaprzał się siebie samego, i nosił krzyż swóy. Że brama iest mała, i droga iest ciasna, która prowadzi do Nieba: i mało iest takich, którzy go dostępuią. (w) Zważ te słowa; na drugim mieyscu woła: *Usiłuycie wniść przez ciasną bramę, zaprawdę powiadam wam, iż wiele będzie chciało wniść, a nie będą mogli* (x). Ta prawda, godna iest wielkiéy uwagi. Uczyń ią Teotymie! żebyś się pobudził do zwyciężenia trudności, któreć się nagodzą w drodze cnoty.

IV. PRAWDA.

Że naypiérwsze nasze staranie w tém życiu bydź powinnno, podobać się Bogu, i żyć w łasce Jego.

Jedyne to iest, i prawdziwe szczęście człowieka w tém życiu, podobać się Bogu Stworcy swoiemu, Panu, i naywyższemu dobru. Szczęście, bez którego wszystkie naywiększe dobra, są ostatniemi mizeryami, i którego Apostoł Święty życzy iedynie wszystkim swoim ukochanym Uczniom, i Chrześciianom (y). *Nie przestaię*, prawi, *modlić się za was do Boga, i prosić go, żeby was napełnił poznaniem woli swoiéy, i dał wam wszelką mądrość i wyrozumienie duchowne, żebyście się godnie sprawowali, we wszystkiém mu się podobaiąc, wydawaiąc pożytki wszelkich dobrych uczynków, i pomnażaiąc się w poznaniu Boga.* Gdyby Chrześciianie wierzyli téy prawdzie, chróniliby się bardziéy grzechu, niżeli śmierci, wszelkich-

(w) *Math:* 16. (x) *Luc.* 13. (y) *Colos.* 1.

kichby szukali sposobów, aby się podobali Bogu, i żyli w łasce Jego.

V. PRAWDA.

Że nie może nikt bydź w łasce Bożéy, nie maiąc statecznego przedsięwzięcia, nigdy nie obrażać Boga grzechem śmiertelnym.

Na tym przedsięwzięciu zawisła praktyka wielkiego Przykazania, które iest miłować Boga nadewszystko, bez czego niepodobna podobać się Bogu, i bydź w łasce Jego: bo kto nie miłuie, zostaie w śmierci. Nie można zaś miłować Boga bez tego statecznego przedsięwzięcia, że go nigdy nie chcesz obrażać. *Jeżeli kto miłuie, mówi Syn Bozki, zachowuie Przykazanie moie. Kto nie miłuie, słów moich nie zachowuie.*

VI. PRAWDA.

Że grzech iest naywiększém złém, które się może przytrafić człowiekowi.

Ten czyni Bogu krzywdę tak wielką, iż iéy wszyscy razem ludzie i Aniołowie Bogu nadgrodzić nie potrafią. Przywodzi człowieka do utraty łaski Bożéy i Nieba, na wieki; osadza go w stanie potępienia wiecznego, czyni go niegodnym wszystkich łask potrzebnych do powstania z tego opłakanego stanu, w którym go Bóg może sprawiedliwie zostawić, iako wielu czyni. O Boże! znayduież się złe na świecie, któreby się mogło porównać temu złemu? czyż podobna, żeby ludzie tak mało o nim myśleli, i nie obawiali się

tak

tak strasznego złego? a ty Teotymie: myśliszże o nim? strzeżże się go we wszyskich sprawach twoich?

VII. PRAWDA.

Że naywiększe nieszczęście iest, umierać w grzechu śmiertelnym.

To iest nieszczęście nad nieszczęściami, bo grzech iest początkiem nieszczęścia wiecznego, zgubą wszystkiego dobra, źrzodłem wszystkiego złego, a to bez powstania, bez nadziei żadnéy; słowem: to iest potępienie wieczne. Żebyś poiął to nieszczęście, zważ, ieżeli możesz, co to iest utracić Boga? a to na zawsze. Utracić Niebo, a to na wieki, bez końca, bez przestanku, bez pociechy, bez nadziei: zawsze bydź w zapalczywości, w rozpaczy, wpadłszy w tę nieszczęśliwość, mogąc się iéy uchronić, pogardziwszy tylą łaskami, utraciwszy tyle sposobów zbawienia się. O Teotymie! czyż podobna, żebyś ty, pomyśliwszy o tém nieszczęściu, nie uląkł się go.

VIII. PRAWDA.

Że to nieszczęście przytrafia się wielu, i tym, którzy o nim naymniéy myślą.

Przytrafia się to nieszczęście wszystkim tym, którzy nie maią czasu pokutować przed śmiercią, albo maiąc czas, nie zupełną czynią pokutę, albo nie tak czynią, iak potrzeba, gdy umieraią, nie maiąc dyspozycyi potrzebnych do zbawienia. Dla tego Syn Bozki często nas przestrzegał; (z) Czuy-
cie

(z) *Math: 25. Luc: 12. Marci 13.*

cie, mieycie się na ostrożności, bo nie wiecie, kiedy czas przyydzie. Nie wiecie dnia, ani godziny: bądźcie zawsze gotowi, bo kiedy się nie domniemacie, przyydzie. Co mówię, to wszystkim mówię, czuycie.

IX. PRAWDA.

Że potrzeba myśleć często o śmierci, o sądzie, i o wieczności.

Ten iest naywiększy sposób uchronienia się tego nieszczęścia tak pospolitego. Ktoby pamiętał na Sąd Boży, bałby się dopuszczać grzechu, albo w nim zostawać. Wielka to iest przestroga Mędrca, którą ludzie powinniby mieć nieustannie w świeżéy pamięci. *We wszystkich sprawach twoich pamiętay na ostateczne rzeczy, a nigdy nie zgrzeszysz* (*a*). O tém iednak młodź bardzo mało myśli. Myśl o tém, Teotymie! żeby pamięć na Sąd Boży odwodziła cię od obrazy Jego.

X. PRAWDA.

Że potrzeba Bogu służyć dla niego samego, i z miłości Jego.

Lubo pamięć na śmierć, sąd, i wieczność, są potężne i potrzebne do nakłonienia nas do cnoty: z tém wszystkiém nie potrzeba się nad tém zastanawiać. Podłych to tylko dusz iest własnością, rządzić się boiaźnią; lecz dusze szlachetne służą Bogu z miłości, i że godzien iest miłości, poszanowania, i usługi; boiaźń iest dobra ale potrzeba,

(*a*) *Eccl:* 7.

ba, żeby nie sama była: potrzeba, żeby miłość kończyła, co boiaźń poczęła. Ah! Teotymie! czyliż podobna, żeby dusza szlachetna inaczéy służyła Bogu a nie z miłości, od którego ma wszystkie dobra, których zażywa, i od którego się spodziewa wszystkiego, czego żąda?

XI. PRAWDA.

Że potrzeba mieć regułę spraw naszych, i że ta reguła powinna bydź prawo Bozkie, według przykładu i nauki Chrystusa, nie według świata, ani na przykład inszych, i według zwyczaiu.

Jest to prawda naypospolitsza między ludźmi, iż tak czynią, iak i drudzy, przytaczaią za racye ich sprawy, iż ludzie tak czynią, że ten iest zwyczay, że tacy tak sobie postępuią. Ta prawda iest zła, fałszywa, i niebezpieczna. Ludzie nie są naszą regułą, ale Bóg sam. Swiat iest pełny błędów, ludzie mogą się mylić; Bóg iest prawdą samą: on nam dał prawa, aby nami rządził, zesłał Syna swego, aby nas nauczał, przykazał nam go słuchać: *Ipsum audite* (b). Ta iest reguła, według którey sprawować się powinniśmy. *Niech ci, mówi Hieronim Swięty, nie idą za mnóstwém błądzącym, którzy się bydź Uczniami prawdy uznaią. Wszelkie bezpieczeństwo iest za tym iśdź, który rzekł: iż iest drogą, prawdą i życiem; nigdy się zaś nie myli, kto się trzyma prawdy.* (c). Nie stosuycie się więc nigdy do świata, ani do zwyczaiu, ani przykładu inszych. I we wszystkich waszych sprawach nie miéycie względu

(b) *Math:* 7. (c) *Epistola ad Celantiam.*

na rozsądek ludzi, lecz na prawo Bozkie, i Naukę Jezusa Pana, i Kościoła Swiętego, któremu go nam przykazał słuchać, i iśdź za nim: i nic nie czyńcie, coby się nie stosowało do téy reguły nieomylnéy.

XII. PRAWDA.

Świat się myli we wszystkich swoich sądach i prawdach.

Łatwo iest dowieść téy prawdy przez wnoszenia. Świat zakłada szczęście naywiększe w bogactwach, pragnie ich chciwie, o nie się naybardziéy stara. A prawda iest nieomylna, że bogactwa człowieka nie czynią szczęśliwym, że częstokroć sprawuią wielką tamę do zbawienia, iż bogactwa prawdziwe są, osiągnienie Boga. Świat rozumie, iż nie masz większego ukontentowania nad to, które się bierze z ukontentowania zmysłów i rozkoszy życia. A prawda iest nieomylna, iż prawdziwe ukontentowanie zawisło na cnocie. Świat zakłada honor na wielu rzeczach, które nie są godne poszanowania, iako to: na estymie, reputacyi, godnościach, rangach, i respektach ludzkich. A prawda iest nieomylna, iż prawdziwy honor zawisł na cnocie, i od niéy iest nierozdzielny. Świat męztwo i odwagę zasadza na niedarowaniu krzywd; i na mszczeniu się ich. A prawda iest nieomylna, że męztwo zależy na darowaniu krzywd: alboż to Syn Bozki nie miał męztwa, kiedy się modlił na Krzyżu za swoich prześladowników? i omylił się, kiedy przykazał miłować nieprzyiaciół? *Potrzeba, żeby ieden ze dwóch się omy-*

omylił, mówi Swięty Bernard, albo Syn Bozki, albo świat (d). Syn zaś Bozki iest samą prawdą, która się nie myli. Swiat się więc myli, który błądzi we wszystkich prawdach swoich: nie świata więc potrzeba słuchać, ale Jezusa Chrystusa.

XIII. PRAWDA.

Iż potrzeba pogardzać rzeczami ziemskiemi, żeby przylgnąć sercem do Boga.

Tak miły Teotymie! bo wszystko, co iest na tym świecie, próżność iest. Nic nie masz gruntownego; tylko Bóg, i w Bogu. *Próżność próżności, i wszystko próżność; mówi Mędrzec.* Cokolwiek na nim iest, nic nie iest, wszystko to przemiia; iako cień i dym. Dla czego mawiał Swięty Apostoł: (e) że wszystkiemi temi rzeczami gardził, iako gnoiem, żeby pozyskał Jezusa Chrystusa.

I ukochany Uczeń iego woła na wszystkich wiernych: „Nie chciéycie miłować świata, i rzeczy, które na nim są. Kto miłuie świat, nie miłuie Boga. Bo wszystko co iest na świecie, pożądliwością ciała iest, i pożądliwością oczu, i pychą życia. Swiat przemiia, i pożądliwość iego. (f) Obierayże, dodaie Augustyn Swięty, albo miłować rzeczy doczesne i przemiiaiące z czasem, albo miłować rzeczy wieczne, i żyć wiecznie z Bogiem." (g).

(d) *Serm:* 3. *de Nativitate.* (e) *Ad Phil.* 3. (f) S. *Joan:* 2. (g) *Tract:* 2. *in Epist: 1mam Joan.*

ROZDZIAŁ OSTATNI.

O wytrwaniu w dobrém.

Ta iest, miły Teotymie! ostatnia przestroga, którąć daię na doskonałą naukę, która oraz iest naywiększa i naypotrzebnieysza ze wszystkich. Na nic się nię przyda raz udać się drogą cnoty, i iaki w niéy uczynić postępek, ieżeli się nie trwa na téy drodze aż do końca. Trwanie albo stateczność, koronuie dobre życie, i zasługuie na nadgrodę; ta sama dokonywa wielkiego dzieła zbawienia, i daie początek szczęściu naszemu. To iest wielkie szczęście, bydź wiernym łaskom Bozkim w młodości, i trwać w cnocie zabieraiąc się do iakiego stanu życia; lecz iest wielka nieszczęśliwość, kiedy się zapomina wielkich obowiązków, które się ma służenia Bogu, i na złe zażywaiąc łask z miłosierdzia Jego wziętych od Niego, przychodzi na koniec do tego nieszczęśliwie, że się go odstępuie, aby się udało za nieprawością. O! Teotymie, zważ dobrze to nieszczęście. „ Biada tym! „ mówi Mędrzec, (h) którzy stracili stateczność, „ i odstąpili drogi cnotliwéy, żeby zkroczyli na „ drogę nieprawości! co czynić będą, gdy Bóg „ roztrząsać będzie, i roztrząśnie ich życie? " Tak, Teotymie! co odpowiedzą w dzień straszliwego Sądu Bożego, kiedy im pokaże wielkość i mnóstwo łask swoich, i pocznie wyrzucać na oczy niewdzięczność, niewierność, i niestateczność, w służbie swoiéy? ślepotę, w iakiéy go odstąpili, tego, który iest źrzodłem wszystkich dóbr i sam Autorem zbawienia? „ Nie lepiéyżeby im było, mówi Piotr „ Swięty Apostół, żeby byli nie wiedzieli drogi

„ cno-

(h) Eccl: 2.

„ cnoty, niżeli uznawszy, odstępować tego, które „ im podane było, prawo Swiętego?”

Rzecz iest pewna, że życie dobre młodości iest naypotrzebniéysze, żeby się przyszło do dobrego końca, i częstokroć do niego szczęśliwie zaprowadza. Ale też także rzecz iest nieomylna, że się go wielu nie trzyma, że się częstokroć przytrafia ludziom to, co się widzi i upatruie w drzewach, które piękne wydaią kwiaty na wiosnę, a żadnego nie przynoszą w iesieni pożytku, i owoców żadnych. Pismo Swięte wystawuie nam wiele przykładów tych, którzy całe życie swoie cnotliwie przepędzili, począwszy żyć cnotliwie z młodości; ale też nam wystawuie niektóre przykłady tych, którzy nie wytrwali, aby nauczyło ludzi, iakie wielkie mieć powinni staranie, żeby się możnie utrzymywali na zbawiennéy drodze.

Mamy téy prawdy wielki dowód z przykładu Joasa Króla, który często cytowałem, który żyiąc cnotliwie z młodości saméy, aż do 40. Roku więcéy, wpadł nieszczęśliwie w bałwochwalstwo.

Przykład zaś Salomona iest straszny w téy materyi. Pana tego Bóg udarował był nadzwyczaynemi łaskami w młodości. Wychowany był w cnocie za niewypowiedzianym staraniem Rodziców swoich, iako sam o tym świadczy. W młodości swoiéy cale był Swięty i doskonały, iako nigdy nie był potym. Bóg uczcił go rozmową swoią z nim, daiąc mu pozwolenie, żeby go prosił o co chciał.

W téy wolności proszenia, tak mądrym był i cnotliwym, iż nie prosił ani o bogactwa ani o rozkoszy, ani o zaszczyt, ani o żadną rzecz, któ-

któréy zwykli młodzi szukać z wielkim pragnieniem, lecz tylko o cnotę i mądrość.

To obranie tak się podobało Bogu, iż mu dał mądrość, którąby przewyższała mądrość wszystkich ludzi, którzy byli i bydź mieli po nim. Tak wielką obdarzony mądrością, większą część życia przepędził w wysokiéy świątobliwości i cnocie, miły Bogu, i szanowany od ludzi, którzy ze wszystkich części świata zgromadzali się słuchać mądrości iego, gdy rządził ludem przedziwnym sposobem, i ćwiczył w służbie Bożéy mądremi swemi rozmowami, i Xięgami, które napisał, pełnemi mądrosci Bozkiéy, i od samego Ducha S. dyktowanemi. A po tym wszystkim, (o Teotymie! któżby temu wierzył, gdyby Pismo Swięte nie świadczyło, (i)) po wszystkich tych łaskach i cudach, mąż nieporównany wpadł nieszczęśliwie, i pogrążył się w strasznéy przepaści. Owo światło zaćmiło się, owa cudowna mądrość zwieść dopuściła się, i umysł nayszlachetniéyszy między wszyskiemi ludźmi dopuścił opanować serce swoie niewiastom, utracił wkrótce wszystkę mądrość swoię, i do tego przyszedł głupstwa, iż został bałwochwalcą z swoiemi żonami bałwany czczącemi, i kłaniał się tylu Bożkom, ilę miał żon różnych zabobonności.

O nędzo ludzka! iakożeś wielka; o słabości! o niestateczności ludzka! któż nie powinien ulęknąć się tego przykładu strasznego? Jeżeli naywyborniéyszéy cnoty ludzie tak ciężko upadaią, czego się nie maią obawiać ludzie cnoty pospolitéy i miernéy? Biada, i powtóre biada tym, którzy nie wytrwali w cnocie, i odstąpili drogi cnoty, a udali się za nieprawością!

O!

(i) *Eccl:* 12.

O! miły móy Teotymie! nauczmy się z boiaźnią i drżeniem sprawować zbawienie nasze, nie dufać przeszłym zasługom naszym, a mieć się na ostrożności, i nie dufać sobie. *Kto rozumie, że stoi, mówi Apostoł, niech patrzy, żeby nie upadł.* Nie o tym powiedziano, który zaczął, ale o tym, *któryby wytrwał aż do końca, że będzie zbawiony.*

Żebyś uszedł tego nieszczęścia, te sposoby zachoway pilno.

1. Bądź wiernym szafarzem łask Bozkich. Bo iako mówi Swięte Koncylium Trydentskie: (*k*). *Jeżeli nie będzie nam zbywało na łasce Bożéy, dokończy w nas Bóg dzieła dobrego, które zaczął, sprawuiąc w nas chęć i wypełnienie.*

2. Żyy w pokorze i w boiaźni, i nie dufay sam sobie, czyniąc dobre uczynki: bo według nauki tegoż Koncylium Swiętego: (*l*). *Lubo wszyscy pokładać powinniśmy nadzieię w łasce Pana Boga, iednak którzy rozumieią, że stoią, niech się strzegą, żeby nie upadli, i z boiaźnią i z drżeniem, w pracach, w czuynościach, w iałmużnach, w modlitwach: przez ofiary, posty, czystość, sprawuią zbawienie swoie. Bo nie będąc ieszcze odrodzonemi do chwały, ale tylko w nadziei chwały, maią się obawiać potyczki z ciałem, światem i czartem. W czém zwycięzcami bydź nie mogą, ieżeli za łaską Bożą nie usłuchaią Apostoła mówiącego: iż nie według ciała żyć powinniśmy; i ieżeli żyiemy według niego, pomrzemy: ieżeli zaś* mo-

(*k*) Ses: 6. c. 31. (*l*) Ibidem.

morzyć będziemy w sobie cielesne sprawy, żyć będziemy.

3. Sposób iest, pięciu rzeczy pilno się wystrzegać. Chronić się okazyi niebezpiecznych, obrazy Boga, bo kto się nie strzeże niebezpieczeństwa, wpada w nie. 2. Nie zpuszczać z gorącości ducha, albo się co prędzey do niego wracać, kiedy się co zpuści, czyli ustanie w nim, bo to prędko do grzechu wiedzie. 3. Wystrzegać się grzechów dopuszczenia, a między inszemi tych, które są przeciwko obowiązkom stanu naszego. Przytrafia się częstokroć osobom cnotliwym mylić się w tey mierze: i nie pełnić powinności szczególnych, na które nie czynią uwagi. 4. Strzeż się prezumpcyi skrytey o sobie samym, która się nieznacznie mięsza z nabożeństwem, i która iest wielką dyspozycyą do upadku w występki, i utraty cnoty. 5. Wystrzegay się wielości grzechów powszednich, bo te zaniedbane, w grzech śmiertelny wprawuią. „Kto pogardza małemi rzeczami, mówi Mędrzec, „powoli upadnie." (*m*).

4. Sposób iest, examinować często stan duszy swoiey, swoie nałogi, skłonności, passye, żeby poznać te, które są złe, i poprawić ie. Na ten koniec potrzeba częstych używać uwag nad sobą samym, i czynić raz, a przynaymniey każdego Miesiąca, albo roku odnowienie ducha, żeby nowych sił nabydź do służenia Bogu. Pomoże do tego także czytanie przestrog danych wyżey, w Rozdziale 14. i Praw Chrześciiańskich w Rozdziale 15. A nakoniec wielki iest sposób do nabycia stateczności w dobrém, prosić o nią codziennie Boga.

(*m*) *Eccl:* 19.

I dla

I dla tegoć to otrzymania dobra nieoszacowanego, powiedział Zbawiciel Jezus: „ Iż potrzeba „ czuć i modlić się; potrzeba zawsze modlić się, „ a nigdy nie ustawać.” (*n*). Augustyn S. powiada, iż téy łaski nikt nie otrzymuie, tylko modlitwa. (*o*). I drugie Koncylium Arauzykańskie naucza nas, „ iż wierni i Święci maią zawsze prosić „ Boga, żeby do końca dobrego trafili, albo w do„ brym wytrwać mogli. (*p*).

O Teotymie! iakbyś był szczęśliwy, gdybyś począwszy służyć Bogu od piérwszych lat twoich mógł i starał się, żebyś mógł mówić całe życie swoie z Dawidem: „ Boże móy! Tyś mnie „ uczynił od młodości moiéy, i aż dotychczas bę„ dę opowiadał dziwy twoie, i aż do starości i „ wieku zgrzybiałego. O Boże móy! nie opuszczay „ mię.

Po tém wszystkiém, móy miły Czytelniku, pamiętay, że życie przemiia, śmierć zbliża się, wieczność czeka.

Życie momentalne iest, i na tym momencie zawisła wieczność. O momencie! o wieczności! Łóżmy ten moment na służbę Bożą, na służbę Stworcy naszego, który godzien iest wiecznéy usługi naszéy. Oddaymy się zupełnie w tém życiu doczesném téy czci godnéy dobroci, która się nam cała daie w życiu wieczném. Niechay nigdy nic nie odwodzi nas od służby Jego.

„ Któż

(*n*) *Marc*: 13. *Luc*: 23. (*o*) *Lib*: 2. *de bono perse*: c. 29. (*p*) *Arau*. 2. c. 10.

„ Któż nas odłączy od miłości Chrystusa ? mó-
„ wi Apostoł Swięty (q).” O Boże móy ! nie dopuszczay tego, ale spraw z miłosierdzia Twoiego Bozkiego, żeby serca nasze złączyły się z tobą nierozdzielnie, i żebyśmy pełniąc we wszystkiém świętą twoię wolą, miłowali Cię statecznie w tém życiu, żebyśmy Cię też miłowali, czcili, i błogosławili zawsze w Niebie, gdzie żyiesz i króluiesz na wieki wieków Amen.

KONIEC.

R E-

(q) Rom. 8.

R E J E S T R
Zawieraiących się Rzeczy w téy Xiążce.

CZĘŚĆ PIÉRWSZA.

karta.

CZĘŚĆ DRUGA.

REJESTR.

CZĘŚĆ TRZECIA.

REJESTR.

CZĘŚĆ CZWARTA.

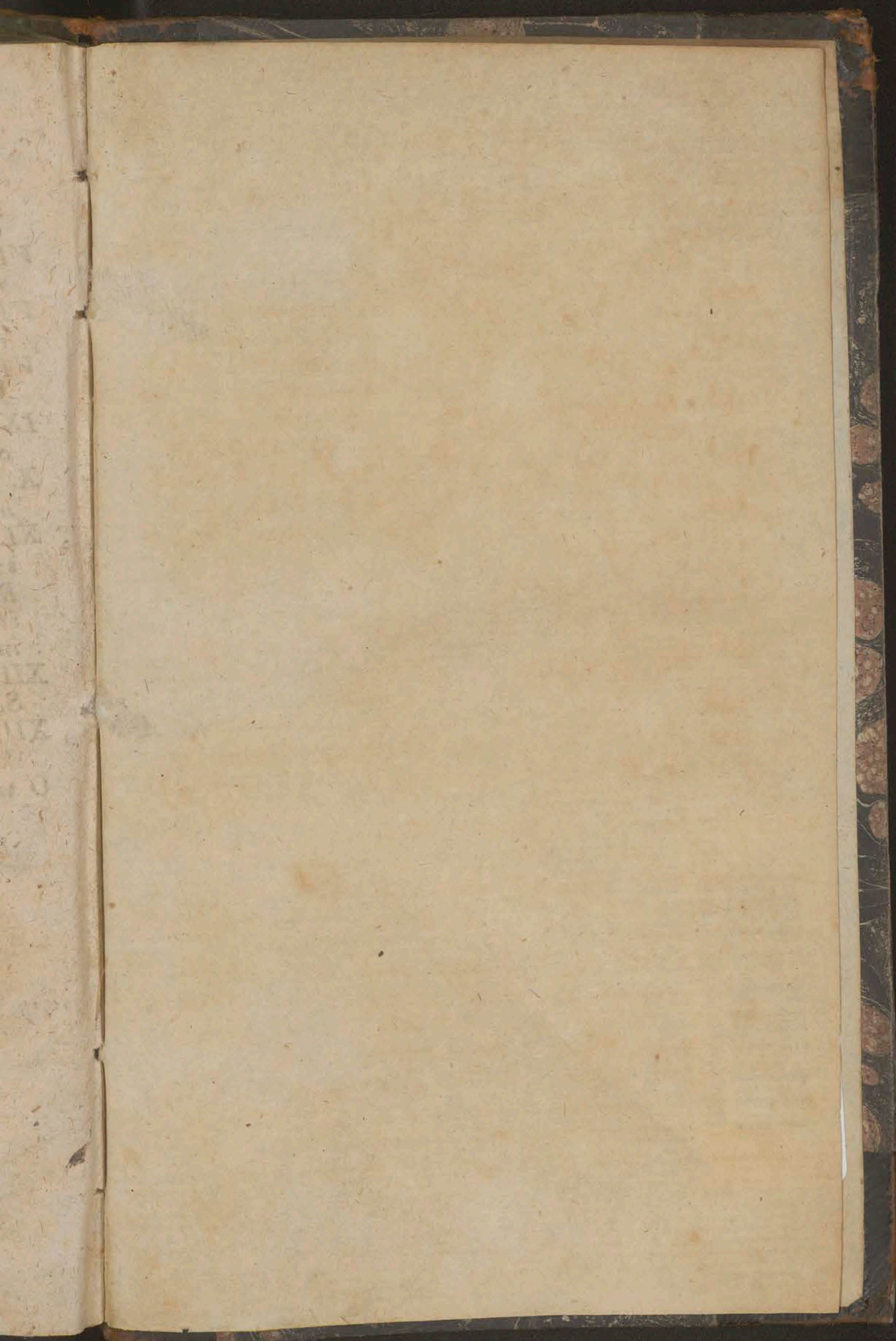
CZĘŚĆ PIĄTA.

O inszych stanach życia Swieckiego.

O Prawdach Chrześciiańskich:

KONIEC REJESTRU.






Biblioteka Jagiellońska
stdr0026530

